

Mahabharata



opowiada
Barbara
Mikołajewska

Księga IV:
Virata Parva

Księga V:
Udyoga Parva

The Lintons' Video Press

Mikołajewska • Mahabharata

Księga IV • *Virata Parva*

Księga V • *Udyoga Parva*

Mahabharata

opowiada
Barbara Mikołajewska

Księga IV, *Virata Parva* (w sześciu opowieściach)
Księga V, *Udyoga Parva* (w osiemnastu opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*,
4. The Book of Virāṭa,
5. The Book of the Effort
w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu J.A.B. van Buitenen,
The University of Chicago Press.



The Lintons' Video Press
New Haven, CT, USA
2009, 2012

Copyright © 2007-12 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: Episode 39 first posted on the Internet in early 2007. Subsequent episodes, updates and corrections added at irregular intervals. URL at first: <http://home.att.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> ; now: <http://tlvp.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> . First printed edition reflects status of Internet edition as of September 2008. Current updated printing amends several earlier typographical infelicities. Look for further episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2009 by
The Lintons' Video Press
New Haven, CT
USA

ISBN-10: 1-929865-36-8
ISBN-13: 978-1-929865-36-9

Spis treści

<i>Księga IV (Virata Parva)</i>	strona 7
Synopsis	9
Opowieść 39: Pandawowie przybierają nowe imiona i ukrywają się na dworze u króla Wiraty	15
Opowieść 40: Draupadi przynosi śmierć swemu prześladowcy Kiczace wbrew woli Króla Prawa	27
Opowieść 41: Kaurawowie i Trigartowie napadają na Matsję osłabioną przez śmierć Kiczaki	43
Opowieść 42: Kaurawowie rozpoznają Ardżunę i stają w obliczu konieczności walki z nim	51
Opowieść 43: Ardżuna w pojedynkę pokonuje armię Kaurawów	66
Opowieść 44: Oczyszczona ze skutków przemocy krew Króla Prawa jednoczy króla Wiratę z Pandawami	82
<i>Księga V (Udyoga Parva)</i>	93
Synopsis	95
Opowieść 45: Pandawowie i Kaurawowie przygotowują się do rozmów w sprawie podziału królestwa	103
Opowieść 46: O tym jak Indra utracił i odzyskał swą królewskość po zabójstwie demona Wrtry	113
Opowieść 47: Król Prawa mając poparcie Kryszny bezwzględnie żąda zwrotu swego królestwa	129
Opowieść 48: Widura wyjaśnia królowi Dhritarasztrze przyczyny jego cierpienia	145
Opowieść 49: Widura daremnie poucza króla Dhritarasztrę jak pozbyć się cierpienia i zapewnić rozwój swemu królestwu	153
Opowieść 50: O pokonywaniu śmierci poprzez odpowiednią praktykę (jogę) i łączenie się z <i>Brahmanem</i>	171
Opowieść 51: Król Dhritarasztra widzi w nadchodzącej wojnie wielką wojnę końca eonu, której chce Kryszna	181
Opowieść 52: Durjodhana nawołuje do wojny obwiniając o nią Krysznę, lecz lekceważąc jego boskość	191

Opowieść 53: Krysna planuje udać się do Hastinapury, aby dowieść winy Durjodhany i słuszności roszczeń Króla Prawa	206
Opowieść 54: Krysna żąda pokoju wolnego od fałszu i dowodzi, że to Pandawowie mówią prawdę	220
Opowieść 55: Bramini ostrzegają Durjodhanę przed lekceważeniem siły Krysny	237
Opowieść 56: Narada ostrzega Durjodhanę przed skutkami uporu i pychy i lekceważeniem prawości innych	248
Opowieść 57: Krysna ukazuje swą boską formę w odpowiedzi na wyzwanie rzucone mu przez Durjodhanę	266
Opowieść 58: Kunti zachęca swych synów do walki przeciw Kaurawom	280
Opowieść 59: Krysna i Kunti bezskutecznie próbują przeciągnąć Karnę na stronę Pandawów informując go, że jest najstarszym Pandawą	291
Opowieść 60: Krysna oznajmia, że nadszedł moment wojny i kary	301
Opowieść 61: Ostatni dzień przed bitwą	310
Opowieść 62: Bhiszma zdradza tajemnicę swej śmierci	323
 <i>Dodatki</i>	 347
Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księga IV & V)	349
Indeks imion	357

Księga IV

Virata Parva

(w sześciu opowieściach)

Synopsis

Księga IV *Mahabharaty* opisuje trzynasty rok wygnania Pandawów, który zgodnie z umową wymuszoną na nich przez Kaurawów (synów króla Dhritarasztry) podczas oszukańczej gry w kości powinni spędzić wśród ludzi, ukrywając swe tożsamości, tak aby nie można było ich odnaleźć. Jeżeli szpiegom Kaurawów uda się odkryć ich kryjówkę, będą musieli udać się ponownie na trzynaście lat wygnania.

Pandawowie decydują się szukać schronienia na dworze u króla Wiraty, który włada prosperującym królestwem Matsji. Judhiszthira otrzymał obietnicę od swego ojca boga Prawa Dharmy, że w ciągu nadchodzącego roku uda im się ukryć ich prawdziwe tożsamości pod dowolnym przebraniem, które wybiorą i w związku z tym w swym wyborze kierują się myślą o tym, jaka rola będzie im sprawić największą przyjemność. Judhiszthira przebiera się za bramina Kankę, znawcę gry w kości i zostaje na dworze u króla Wiraty jego nadwornym mistrzem gry w kości. Bhima zostaje królewskim kucharzem i zapaśnikiem o imieniu Ballawa. Ardżuna składa śluby czystości i przebiera się za eunucha Brihannadę, który zostaje nauczycielem tańca i śpiewu córki króla Wiraty Uttary. Nakula zostaje królewskim stajennym o imieniu Granthika, a jego brat bliźniak Sahadewa zostaje królewskim rachmistrzem krów o imieniu Tantipala. Draupadi z kolei ukrywa się pod postacią pokojówki królowej o imieniu Śairamdhri, która choć sama jest śmiertelna, ma za mężów pięciu boskich muzyków gandharwów.

Przed udaniem się na dwór króla Wiraty Pandawowie ukrywają swą broń, zawieszając ją w pakunku na wielkim drzewie rosnącym niedaleko terenu kremacji zwłok i aby zapobiec kradzieży, informują okolicznych pastuchów, że w pakunku znajdują się zwłoki ich matki i dzięki temu wszyscy omijają drzewo z dala, bojąc się zanieczyszczenia.

Król Wirata zatrudnia przybywających indywidualnie na jego dwór Pandawów zgodnie z ich prośbą, lecz choć nie zna ich prawdziwej tożsamości i nie wiąże ich ze sobą, wyczuwa w każdym z nich królewskość i proponuje im, aby zarządzili jego własnym królestwem, gdyż on sam jest już stary i utracił swe rycerskie zdolności, na co oni się nie zgadzają. Również Draupadi zostaje zatrudniona przez królową jako jej pokojówka, gdy udaje jej się uciszyć zazdrość królowej o jej urodę poprzez wskazanie na

to, że nikt nie może skłonić jej do miłości, gdyż jest pod ochroną swych gniewnych mężów gandharwów.

Prawie cały rok, który Pandawowie spędzali u króla Wiraty, minął spokojnie i bez większych wydarzeń, aż do momentu gdy królewski marszałek i brat królowej Sudeszny o imieniu Kiczaka dostrzegł u niej przebraną za pokojówkę Draupadi i zaczął naprzykrzać się jej ze swoją miłością. Zbliżał się właśnie festiwal miłości i Sudeszna, choć obiecała Draupadi chronić ją przed awansami mężczyzn, ulega prośbie swego brata i wysyła ją do pokojów Kiczaki pod pretekstem przyniesienia festiwalowego wina. Gdy Kiczaka próbuje ją uwieźć, Draupadi wyrwa mu się i szukając ochrony ucieka do królewskich komnat, gdzie król Wirata gra właśnie w kości z Kanką/Judhiszthirą i gdzie na oczach wszystkich Kiczaka przewraca ją swym kopnięciem na podłogę. Mimo obecności króla i jej mężów żaden z nich jej nie broni. Judhiszthira powstrzymuje atak Bhimy nie chcąc zdradzać swej tożsamości przed upływem właściwego terminu, a król Wirata wykręca się brakiem wiedzy o naturze konfliktu. Jedyne demon rakszasa towarzyszący Draupadi z rozkazu boga słońca powala Kiczakę na ziemię.

Tym razem maltretowana na oczach swych mężów Draupadi/Śairamdhri pomimo braku zgody ze strony Króla Prawa przynosi śmierć Kiczace, namawiając do zabicia go Bhimę i zastawiając pułapkę na Kiczakę, który dał się ogłupić swym zmysłom i żyje w poczuciu swej nieograniczonej władzy, wierząc, że król Wirata jest jedynie papierowym królem i że dobrobyt Matsji opiera się na nim i jego militarnej potędze. Po śmierci Kiczaki liczni jego krewni poszukują zemsty i razem z jego zwłokami chcą spalić Draupadi/Śairamdhri na jego stosie pogrzebowym, lecz wezwany przez nią na pomoc Bhima zabija ich wszystkich.

Mieszkańcy Matsji przypisują śmierć Kiczaki i jego krewnych pięciu gandharwom, którzy są rzekomo mężami Śairamdhri i choć odczuwają ulgę z powodu śmierci Kiczaki, który ich terroryzował, boją się także Draupadi i jej kuszącej żądze urody, która przynosi tym, którzy jej ulegną śmierć z rąk gandharwów. Proszą Wiratę o to, aby rozkazał Draupadi opuścić jego królestwo, lecz Wirata ulega prośbie swej żony Sudeszny, która wstawia się za swoją pokojówką, wiedząc od niej, że już wkrótce opuści królestwo dobrowolnie, bo przybędą po nią uwolnieni od swych zobowiązań gandharwowie.

Tymczasem Durjodhana, który na próżno próbuje odkryć kryjówkę Pandawów, dowiaduje się o śmierci Kiczaki i

postanawia, aby razem z armią Trigartów zaatakować i okraść bogate królestwo Matsji, którego militarną potęgę osłabiła śmierć Kiczaki i którego nie potrafi według nich obronić stary już król Wirata. Dzięki temu atakowi nie tylko ma nadzieje zwiększyć bogactwo Hastinapury, ale również wzmocnić swą armię i być gotowym do zbrojnej konfrontacji z Pandawami, których okres wygnania już niedługo się kończy i którym nie zamierzał oddawać ich królestwa.

Królestwo Matsji zostaje najpierw zaatakowane i ograbione z licznych stad krów przez Trigartów, lecz dzięki pomocy czterech Pandawów (za wyjątkiem Ardżuny), których król Wirata wcielił do swej armii ze względu na ich „potężne ramiona”, krowy zostają odbite i król Wirata uwolniony z niewoli. Pandawowie nie chcą jednak jeszcze ujawniać swej prawdziwej tożsamości i choć prawy król Wirata docenia ich wielkie zasługi, nie chcą żadnych honorów z powodu zwycięstwa, twierdząc, że należą się one królowi.

Gdy stolica Matsji pustoszeje, bo wszyscy potężni mężczyźni udają się na pole bitewne, aby celebrować tam zgodnie ze zwyczajem odniesione zwycięstwo, Matsja zostaje zaatakowana przez potężną armię Kaurawów, która grabi liczne stada krów. Na dworze pozostały głównie kobiety i zarządzający królestwem pod nieobecność króla młody, butny i niedoświadczony syn króla Wiraty Bhumimdżaja. Gdy przerażony szef pastuchów przybywa na dwór z prośbą o pomoc, wychwalając bohaterstwo młodego księcia, młody książę unosząc się dumą i chcąc popisać się przed kobietami wyrusza samotnie przeciw całej armii, mając eunucha Brihannadę, którego doradziła mu Draupadi, za swego woźnicę. Ta śmieszna para jest żegnana śmiechem młodych kobiet, które proszą, aby im przynieść suknie pokonanych Kaurawów na ubranka dla lalek.

Na widok potężnej armii Kaurawów Bhumimdżaja próbuje uciec, lecz Brihannada/Ardżuna próbuje go powstrzymać, przypominając mu o kodeksie wojownika. Kaurawowie obserwują z dystansu zachowanie tej śmiesznej pary, która przybyła, aby z nimi walczyć i zaczynają podejrzewać, że pod przebraniem eunucha ukrywa się Ardżuna. Podejrzenie to silnie wzburza ich uczucia. Bhiszma, Krypa, Drona i Aśwatthaman ostrzegają Durjodhanę i Karnę przed konsekwencjami walki z Ardżuną, podczas gdy Durjodhana raduje się nadzieją, że ujawnienie się Ardżuny jest przedwczesne i że zgodnie z umową Pandawowie będą musieli ponownie udać się na wygnanie. Bhiszma wyjaśnia, że istnieją pewne dwuznaczności w mierzeniu czasu i że tak jak

według pewnych kryteriów upłynęło trzynaście lat od momentu wygnania Pandawów, tak według innych kryteriów czas ten jeszcze nie upłynął.

Tymczasem Ardżuna zamienia się z księciem Matsji miejscami, czyniąc z niego woźnicę swego rydwanu i udaje się w kierunku drzewa, gdzie Pandawowie ukryli swą broń. Rozkazuje młodemu synowi króla Wiraty zdjąć tę broń z drzewa i ujawnia przed nim swą prawdziwą tożsamość. W międzyczasie armia Kaurawów przybiera formację bojową, przygotowując się do walki z samotnym wojownikiem, gdyż tego wymaga w obecnej sytuacji kodeks wojownika. Wkrótce nabywają pewności, że mają do czynienia z Ardżuną, który mając na celu odebranie ukradzionych krów, atakuje najpierw Durjodhanę, licząc na to, że pokonując króla uniknie niepotrzebnego przelewu krwi. Wielcy wojownicy Hastinapury ruszają na pomoc swemu królowi, lecz Ardżuna wszystkich ich pokonuje w pojedynkach, jak i rozprasza całą armię dzięki użyciu swjej boskiej broni. W swjej walce Ardżuna nie zapomina o wyrażeniu szacunku dla swjej starszyny i nauczycieli, pozostawiając im decyzję o rozpoczęciu walki. Informuje ich także, że teraz, gdy skończyło się ich zobowiązanie do zaniechania zemsty, zamierzają podjąć walkę na śmierć i życie z Hastinapurą, jeżeli Durjodhana nie odda im królestwa.

Po pokonaniu armii Kaurawów Ardżuna nie chcąc jeszcze zdradzić swjej tożsamości przed królem Wiratą, prosi Bhumimdżaję, aby ogłosił swój własny tryumf i powrócił do stolicy Matsji jako zwycięzca.

Tymczasem do stolicy powrócił król Wirata celebrując swój tryumf nad Trigartami. Po odebraniu honorów niepokoi się nieobecnością swego syna Bhumimdżaji. Poinformowany że udał się on samotnie, aby stawić opór potężnej armii Kaurawów, mając eunucha Brihannadę za woźnicę swego rydwanu, prawdziwie się przeraża. Gdy bramin Kanka stara się go uspokoić mówiąc, że „ten kto ma Brihannadę za woźnicę, nie może przegrać”, traktuje jego słowa jako ponury żart. Gdy próbuje ponownie uformować swą armię i ruszyć z pomocą swemu synowi, dochodzi go wiadomość, że jego syn pokonał Kaurawów uchodzących za nie do pokonania. Tracąc rozum z miłości do swego syna, wypełniony radością i dumą prosi Kanke, aby oczekując na powrót jego syna, zabawili się grą w kości. Bramin Kanka, choć gotowy do posłuszeństwa królowi, odradza mu podejmowania gry w kości, wskazując, że w jego obecnym stanie umysłu z gry tej może wyniknąć zło. Gdy król upiera się przy realizacji swego życzenia, Kanka godzi się.

Dumny ze swego syna król nie może zaprzestać mówienia o zwycięstwie swego syna. Kanka/Judhiszthira, który zawsze mówi prawdę, powtarza, że „ten kto ma Brihannadę za woźnicę nie może przegrać”. Wirata rozgniewany tym, że Kanka stawia jego syna na równi z eunuchem, rzuca w niego kośćmi do gry, puszczając mu krew z nosa. Krew wojownika upadająca na ziemię przekształca ją w pole bitewne, wymagając zemsty. Judhiszthira pamiętając o tym i chcąc uniknąć niekończącego się łańcucha wendety z prawym królem Wiratą, który udzielił im schronienia, nie pozwala swej krwi upaść na ziemię, podczas gdy Draupadi oczyszcza tę przelaną krew Króla Prawa, łapiąc ją w dzban wypełniony wodą. Judhiszthira nie dopuszcza też do tego, aby Ardżuna zobaczył jego przelaną krew, gdyż wówczas byłby zmuszony do zemsty.

Zarówno król Wirata jak i jego syn są z natury prawi i szlachetni, choć chwilowo pod wpływem emocji stracili rozum. Gdy Bhumimdżaja widzi krwawiącego Kankę, gani swego ojca za uderzenie bramina i król Wirata szybko rozumie swój błąd i prosi go o wybaczenie, szczególnie że jak się dowiaduje, bramin przynajmniej częściowo miał rację, bo jak poinformował go jego syn, to nie on sam, lecz tajemniczy Syn Boga pokonał Kaurawów.

Trzy dni po pokonaniu armii Kaurawów Pandawowie ujawniają przed królem Wiratą swą prawdziwą tożsamość, przywdziewając białe stroje i siadając na tronach przeznaczonych dla królów. Widząc ich na tych miejscach, król Wirata jest oburzony, sądząc że ukazują mu w ten sposób lekceważenie i że nie są posłuszni jego rozkazom. Ardżuna wyjaśnia Wiracie, kim są naprawdę i że mają prawo do królewskich tronów. Syn króla Wiraty potwierdza prawdziwość słów Ardżuny, wskazując, że to on był owym Synem Boga, który pokonał armię Kaurawów. Król Wirata zrozumiał, że wychwalając eunucha Brihannadę Kanka/Judhiszthira mówił prawdę i przeraził się zemsty, która zgodnie z Prawem wojownika powinna być konsekwencją jego przemocy, czyli uderzenia króla Judhiszthiry podczas gry w kości i spowodowanie jego krwawienia. Judhiszthira informuje go jednak, że jego przelana krew nie będzie miała zwykłych konsekwencji, bo została z nich natychmiast oczyszczona. Uspokojony król Wirata, który zawsze był po stronie Pandawów, chce przypieczętować ich przymierze, oferując Ardżunie za żonę swą córkę Uttarę, którą Ardżuna akceptuje jako swą synową, dowodząc w ten sposób jej przedmałżeńskiej czystości.

Wesele Uttary z Abhimanju znakuje zakończenie wygnania Pandawów i pieczętuje związek Pandawów z królem Wiratą.

Pandawowie zamieszkują w królestwie Wiraty, gdzie gromadzą się liczne zaprzyjaźnione z nimi armie. Mając za sobą potężne wojska sprzymierzeńców i uwolnieni od zobowiązania do zaniechania zemsty zaczynają rozmyślać nad sposobem skłonienia Durjodhany do dotrzymania umowy i zwrócenia im ich królestwa, które zostało im odebrane podczas oszukańczej gry w kości, jak i nad sposobem pomszczeniem swej niewinnej żony Draupadi, której Król Prawa ze względu na to, że nigdy nie schodził ze ścieżki Prawa, nie potrafił obronić przed atakiem tryumfującej przemocy. To sama Draupadi przekraczając bezsilność Króla Prawa i mając obietnicę zemsty, którą swego czasu dał jej Krysna Wasudewa, broni się przed zalewającą ją falą przemocy.

Opowieść 39

Pandawowie przybierają nowe imiona i ukrywają się na dworze u króla Wiraty

1. Pandawowie planują ukryć się na dworze u króla Wiraty pod różnymi imionami, wykorzystując swe różne umiejętności i obiecują sobie czerpać zysk i przyjemność z chwilowo zmienionej tożsamości; 2. Bramin Dhaumja udziela Pandawom rad, jak powinni się zachowywać, gdy wyrzekną się swej królewskości i będą grać rolę poddanych króla Wiraty; 3. Pandawowie przed dotarciem na dwór króla Wiraty ukrywają swą broń na drzewie *śami* rosnącym niedaleko terenu kremacji zwłok; 4. Król Wirata przyjmuje Pandawów w ich przebraniu za swych dworzan, honorując ich jednak jak królów, gdyż sądzi że są naprawdę inkarnacjami jakichś potężnych królów; 5. Pandawowie poprzez realizację swych przybranych ról przynoszą zysk i przyjemność zarówno samym sobie jak i królowi Wiracie i jego poddanym.

Król Prawa rzekł: „O bracia, swego czasu bramin Brhadaśwa obdarował mnie pełną wiedzą o grze w kości. Przybędę więc na dwór króla Wiraty pod przebraniem bramina o imieniu Kanka, który wie wszystko o kościach i jest zagorzałym graczem i poproszę go o mianowanie mnie swym nadwornym mistrzem gier. Będę rzucił kośćmi zrobionymi z berylu i złota, kości słoniowej i fosforyzujących orzechów, czerwonymi i czarnymi kośćmi. Zapytany wyjaśnię, że byłem niegdyś serdecznym przyjacielem Judhiszthiry. W taki to sposób będę czerpał przyjemność i zysk z przebywania na dworze u króla Wiraty”.

(Mahābharāta, 4(45) The Book of Virāṭa, 1.20-2.1)

1. Pandawowie planują ukryć się na dworze u króla Wiraty pod różnymi imionami, wykorzystując swe różne umiejętności i obiecują sobie czerpać zysk i przyjemność z chwilowo zmienionej tożsamości

Gdy nadszedł trzynasty i najbardziej niebezpieczny rok ich wygnania, Pandawowie mając obietnicę boga Prawa Dharmy, że uda im się ukryć ich „nieukrywalne” tożsamości, zaczęli rozważać swe opcje. Dzięki darowi boga Prawa nie obawiali się już tego, że mogą zostać rozpoznani przez ludzi Durjodhany przed upływem roku i za radą Judhiszthiry postanowili udać się do niezagrożonego z żadnej strony świętego królestwa Matsji, którym władał stary, potężny i bogaty król Wirata o prawym umyśle i gdzie ludzie żyli pobożnie i przyjemnie, gdyż nabrali przekonania, że ich wspaniały król potrafi zapewnić im ochronę.

Judhiszthira rzekł: „O bracia, niech każdy z nas wybierze dla siebie jakiś rodzaj pracy i traktując to trochę jak rozrywkę udajmy się do króla Wiraty, aby poprosić go o przyjęcie nas na swój dwór

jako swych poddanych i aby czerpać tam przyjemność z odgrywania naszych ról”.

Ardżuna zapytał: „O bracie, ty sam jesteś człowiekiem łagodnym, tolerancyjnym, prawym, bazującym na swej uczciwości i nie potrafisz wykonywać żadnej pracy podejmowanej przez zwykłych ludzi. Powiedz nam więc, co ty sam chcesz robić na dworze u króla Wiraty teraz, gdy zmuszają cię do tego okoliczności? Wykonanie jakiej roli będzie dla ciebie dobrą zabawą i sprawi ci przyjemność?”

Król Prawa rzekł: „O bracia, swego czasu bramin Brhadaśwa obdarował mnie pełną wiedzą o grze w kości. Przybędę więc na dwór króla Wiraty pod przebraniem bramina o imieniu Kanka, który wie wszystko o kościach i jest zagorzałym graczem i poproszę go o mianowanie mnie swym nadwornym mistrzem gier. Będę rzucił kośćmi zrobionymi z berylu i złota, kości słoniowej i fosforyzujących orzechów, czerwonymi i czarnymi kośćmi. Zapytany wyjaśnię, że byłem niegdyś serdecznym przyjacielem Judhiszthiry. W taki to sposób będę czerpał przyjemność z przebywania na dworze u króla Wiraty”.

Bhima rzekł: „O bracia, ja zostanę nadwornym szefem kuchni o imieniu Ballawa. Będę przygotowywał dla króla posiłki. Jestem dobry w gotowaniu i znam się na smakach. Przewyższę dawnego królewskiego kucharza swymi umiejętnościami i stanę się królewskim faworytem. Zadowolę króla moją ciężką pracą, przynosząc do jego kuchni potężne stosy drewna opałowego i jak będzie potrzeba ujarzmię rozszalałego słonia lub byka. Zostanę też jego nadwornym zapaśnikiem i na jego życzenie pokonam wszystkich innych zapaśników bez zabijania ich, czym zdobędę sobie jego przychylność. Przedstawię się jako były kucharz i zapaśnik na dworze u Judhiszthiry i to, że potrafię sam siebie bronić, przyniesie mi zadowolenie”.

Ardżuna rzekł: „O bracia, nie łatwo będzie mi ukryć blizny od noszenia łuku zdobiące moje ramiona. Ozdobię więc me uszy długimi kolczykami świecącymi jak ogień, a głowę opadającym na ramiona warkoczem. Pozostając mężczyzną, będę kobietą o imieniu Brihannada i przybrawszy tę postać eunucha będę umiłał czas królowi i jego dworzanom mymi słodkimi opowiastkami. Za jego zgodą zostanę nauczycielem jego królewskich kobiet, ucząc ich muzyki i tańca. Będę snuł opowieści o zdobywaniu nieba poprzez bohaterskie czyny i w ten sposób dzięki zwykłej magii mej sztuki ukryję moją własną tożsamość. Powiem królowi Wiracie, że swego czasu żyłem w pałacu Judhiszthiry, usługując jego żonie Draupadi. I w ten sposób dzięki mej sztuce, będę czerpał przyjemność z mojego pobytu na dworze u króla Wiraty”.

Nakula rzekł: „O bracia, ja sam przybiorę imię Granthika i zostanę królewskim stajennym. Lubię trenować i troszczyć się o konie i wykonywanie tej pracy sprawi mi przyjemność”.

Sahadewa rzekł: „O bracia, ja zostanę królewskim rachmistrem krów o imieniu Tantipala. Znam się na krowach i troszczenie się o nie sprawia mi prawdziwą przyjemność. Nikt nie odkryje, że ukrywam się pod postacią królewskiego pasterza”.

Draupadi rzekła: „O mężowie, pojawię się na dworze u króla Wiraty pod imieniem Śairamdhri, prosząc żonę króla Sudesznię o zgodę na bycie jej pokojówką, choć nie jestem niczyją własnością i będę dbała o jej włosy. Lubię układać włosy i Sudeszna za mą usługę zapewni mi ochronę”. Judhiszthira rzekł: „O Draupadi, pochwalam twój wybór. Jesteś dobrą kobietą, oddaną swej rodzinie i twe serce nie zna niegodziwości”.

Król Prawa zaaprobował również wybory swych braci i ponieważ w dalszą drogę musieli udać się sami bez swej zwykłej służby, odesłał kobiety towarzyszące Draupadi i swych kucharzy do królestwa Pańcalów, rozkazując im, aby zapytani odpowiadali, że rozstali się z Pandawami w Lesie Dwaitawana i nie wiedzą dokąd się oni udali. Swemu domowemu kapłanowi Dhaumji rozkazał również, aby udał się do królestwa Drupady i wykonywał tam odpowiednie rytuały na ich rzecz. Z kolei swemu woźnicy Indrasenie powierzył opiekę nad rydwanami i rozkazał mu udać się do Dwaraki.

2. Bramin Dhaumja udziela Pandawom rad, jak powinni się zachowywać, gdy wyrzekaną się swej królewskości i będą grać rolę poddanych króla Wiraty

Żegnając się z Pandawami bramin Dhaumja rzekł: „O synowie Pandu, wybaczcie mi, że z troski o was powtórzę to, co jest wam dobrze znane. Przez cały nadchodzący rok będziecie musieli zapomnieć o swej własnej królewskości i grać rolę królewskich poddanych. Pozwólcie mi więc, że przypomnę wam, jak powinni zachowywać się na dworze królewskim jego poddani, by nie narazić się na jego gniew. Ich życie nie jest łatwe i będzie szczególnie trudne dla was, gdy zamiast otrzymywać należne wam najwyższe honory, będziecie żyć tam jak nikomu naprawdę nieznanym królewskim poddanym.

Nigdy w pełni nie ufajcie królowi, jeżeli chcecie bez szwanku na zdrowiu przetrwać cały rok na królewskim dworze. Gdy król rozkaże wam odejść, nie zwlekajcie z wykonaniem rozkazu. Siadajcie zawsze na miejscu, do którego nikt nie rości sobie pretensji. Nigdy nie wsiadajcie nierozważnie do królewskiego rydwanu, palankinu lub na królewskiego słonia, myśląc że jesteście królewskimi faworytami. Unikajcie siadania na miejscu,

na które ktoś złośliwy patrzy z podejrzliwością. Pamiętajcie też o tym, by nie udzielać rad królowi, chyba że sam was o to poprosi i wykonujcie posłusznie nawet najbardziej nieistotne zadania, które wam przydzielili. Nie zapominajcie nigdy o tym, że król traci serce do osób, które go krytykują i lekceważy tych, którzy udzielają mu złych rad. I będąc rozważnymi ludźmi nigdy nie starajcie się zaprzyjaźnić z królewskimi żonami, gdyż król żywi nienawiść do zdradliwych mężczyzn, którzy odwiedzają jego kwatery kobiet.

Królowi należy służyć z tak wielkim oddaniem i starannością jak ogniowi i bogom. Najdrobniejszy fałsz może przynieść karę. Należy podążać ścieżkami, które wskazuje król, unikać opieszałości, dumy i gniewu. Udzielając królowi rad, gdy o to poprosi, należy opisać to, co przynosi mu korzyść i jest przyjemne, przywiązując większą wagę do korzyści. W każdej rozmowie należy zważać na to, co mówi król i nie należy nigdy mówić mu czegoś, co jest nieprzyjemne i nie przynosi zysku. Należy zawsze myśleć, że być może straciło się królewską łaskę i działać ostrożnie i żarliwie na rzecz tego, co jest przyjemne i przynosi korzyść. Nie należy służyć tym, których król nie lubi i zrzecząc się z tymi, co mu źle życzą. Należy zawsze zachowywać się zgodnie z wymogami własnej pozycji.

Należy zawsze siadać jedynie po prawej lub lewej stronie króla, gdyż na tyłach króla siada tylko jego straż, a główne miejsce naprzeciw króla jest surowo zakazane. Nie należy nigdy ujawniać przed innymi królewskich kłamstw, ani rozmawiać z kimś, kto stracił jego łaskę. Nie należy myśleć o sobie, że jest się odważnym lub przebiegłym, gdyż jedynie dzięki uległości zdobędzie się królewską łaskę i własny komfort, a ten kto zdobył królewską łaskę powinien skoncentrować swą uwagę na tym, co przynosi zysk i sprawia przyjemność jego panu, bo czyż osoba przy zdrowych zmysłach chciałaby zranić tego, którego gniew może zabić, a łaska wywyżżyć? Nie należy nigdy zaciskać warg, ani mówić ze zbyt wielką emfazą, a kichać i chrząkać należy delikatnie. Gdy pojawiają się okazje do śmiechu, nie należy pozwalać sobie na zbytne rozbawienie i śmiać się jak człowiek pozbawiony rozumu, ale także nie należy zachowywać się zbyt powściągliwie, aby nie wydać się zbyt ociężałym. Należy raczej uśmiechać się wdzięcznie i delikatnie.

Na królewskim dworze przetrwa jedynie ten, kto nie będzie cieszył się zbyt z własnego zysku i popadał w rozpacz, gdy poniesie straty. Dobry los będzie długo sprzyjał temu, kto jest zawsze uważny i czujny i stał się mądrym doradcą króla i jego synów. Utrzyma on swą uprzywilejowaną pozycję, dopóki król nie znajdzie w nim winy. Królewski poddany powinien zawsze mądrze wychwalać królewskie zalety bez względu na to, czy król

go słyszy czy też nie. Ten kto zbyt się królowi ze swymi prośbami naprzykrza, może stracić nie tylko swą pozycję, ale również życie. Dla własnego dobra nie należy nigdy sprzeciwiać się królowi lub przewyższać go, gdy podejmuje grę.

Na królewskim dworze przetrwa bez szwanku jedynie ten, kto dopasuje się do królewskich oczekiwań, wykaże się odwagą i siłą i będzie wierny mu jak cień; ten, kto będzie w swej mowie uczciwy, łagodny i opanowany i widząc, że król daje komuś innemu polecenie, sam zgłosi swe chęci służenia mu i bez wahania wykona jego rozkaz bez względu na to, czy jest dzień czy noc, upał lub chłód; ten, kto żyjąc z dala od swych bliskich, zapomni o nich, szukając pociechy w wyrzeczeniu.

Aby stać się królewskim faworytem, nie należy nigdy nosić ubrań takich samych jak król, śmiać się zbyt głośno w jego obecności lub udzielać mu zbyt często rad. Należy natomiast zawsze nosić ubrania lub ozdoby, które otrzymało się w darze od króla. Należy też pamiętać, że realizując powierzona przez króla misję nie wolno nigdy dać się przekupić, gdyż w ten sposób można stracić życie i pójść do więzienia”.

Kończąc, Dhaumja rzekł: „O Judhiszthira, jeżeli żyjąc przez rok na dworze u króla Wiraty będziesz czynił tak jak ci radzę, przeżyjesz ten rok bez szwanku na duchu i ciele, aby móc odzyskać swe własne królestwo i żyć tak jak na to zasługujesz”.

Judhiszthira rzekł: „O braminie, udzieliłeś nam dokładnych instrukcji i niech będzie ci za to chwała. Podobnych rad mogłaby udzielić nam jedynie nasza matka lub szlachetny Widura. Uczynmy więc teraz to, co należy, aby pokonać nasze cierpienie, opuścić szczęśliwie nasze dotychczasowe miejsce zamieszkania i ostatecznie zwyciężyć”.

Przed wyruszeniem w drogę kapłan Pandawów Dhaumja wykonał odpowiednie rytury zapewniające szczęśliwe rozpoczęcie drogi. Rozniecił ognie i składając do nich ofiarę, wypowiedział odpowiednie mantry przynoszące powodzenie i dobry los. Następnie Pandawowie okrążyli pobożnie płonące ognie ofiarne i składających weń ofiarę braminów i mając swą żonę Draupadi u boku wyruszyli w drogę, kierując się w stronę rzeki Kalindi.

3. Pandawowie przed dotarciem na dwór króla Wiraty ukrywają swą broń na drzewie *śami* rosnącym niedaleko terenu kremacji zwłok

Pandawowie w pełnym uzbrojeniu wędrowali długo przez liczne kraje, przedstawiając się tym, którzy ich o to pytali jako myśliwi, aż wreszcie opuszczając chroniący ich dotychczas las, dotarli do królestwa Matsja, którym władał król Wirata. Draupadi rzekła do Judhiszthiry: „O królu, popatrz na otaczające nas

zawsząd pola uprawne i ścieżki dla ludzi i koni. Do stolicy kraju jest jednak jeszcze daleko, a ja sama czuję się naszą wędrownką bardzo zmęczona”. Judhiszthira poprosił Ardżunę, aby ją poniósł i w ten sposób dotarli do granic stolicy kraju.

Judhiszthira rzekł do swych braci: „O bracia, nie możemy przekroczyć bram miasta niosąc ze sobą naszą potężną broń, gdyż wzbudzimy tym zbyt duże zainteresowanie mieszkańców i wkrótce wszyscy domyślą się, kim naprawdę jesteśmy i zamiast odzyskać nasze królestwo, będziemy zmuszeni do udania się ponownie na dwanaście lat wygnania do lasu. Spróbujmy ją gdzieś ukryć, zanim wejdziemy do miasta”.

Ardżuna rzekł: „O bracie, czy widzisz to wielkie drzewo *śala* o potężnych gałęziach, na które niełatwo się wdrapać rosnące z dala od drogi na zalesionym wzgórzu niedaleko miejsca kremacji zwłok? Wokół niego nie widać żywego ducha, a oddalona od niego droga pełna jest zwierzyny łownej i drapieżników. Ukryjmy naszą broń na tym drzewie i wolni od jej ciężaru udajmy się na dwór króla Wiraty, aby czerpać radość z naszego tam pobytu”.

Ardżuna zdjął cięciwę ze swego łuku Gandiwy, pozbawiając chwilowo mocy ten szlachetny łuk, przy pomocy którego pokonywał ludzi, bogów i węże i podbijał ogromne połacie ziemi, podporządkowując je swemu najstarszemu bratu zwanemu Królem Prawa. Judhiszthira również poluzował cięciwę swego łuku, z którym stał na straży Pól Kuru, Kurukszetry. Podobnie Bhima rozbroił swój łuk, z którego pomocą podbił ongiś kraj Pańcalów, podporządkował różne kraje Judhiszthirze i pokonał króla Dżajadhatę, gdy porwał Draupadi. Cięciwę swego łuku poluzował również zdobywca zachodu Nakula jak i jego brat bliźniak Sahadewa, zdobywca południa. Pandawowie odpięli od swych pasów długie miecze i zdjęli ze swych ramion wypełnione strzałami kołczany. Nakula związał łuki ciasną pętlą, wdrapał się na drzewo i przywiązał je do gęsto pokrytych liśćmi gałęzi drzewa, chroniąc je przed deszczem. I gdy napotkali po drodze pastuchów poinformowali ich, że zgodnie ze zwyczajem swych przodków zawiesili na drzewie zwłoki swej sto osiemdziesięcioletniej matki, aby przechodzący drogą ludzie omijali je z daleka.

4. Król Wirata przyjmuje Pandawów w ich przebraniu za swych dworzan, honorując ich jednak jak królów, gdyż sądzi, że są naprawdę inkarnacjami jakichś potężnych królów

Najstarszy z Pandawów Judhiszthira po nadaniu samemu sobie i swym braciom świętych imion—Dżaja, Dżajanta, Widżaja, Dżajatsena i Dżajadbala—schował pod pachę kości do gry, jedną w kolorze złota i drugą w kolorze berylu, przykrył ramiona szerokim płaszczem i ten sławny potomek Kuru—niedostępny jak

wąż o zębach pełnych jadu, najbardziej męski wśród mężczyzn, okazały jak nieśmiertelni w swej zapalczywej świetności, słońce wyzierające spod chmur i ogień wśród popiołów—wyruszył samotnie w kierunku miasta, aby zgodnie ze swym planem szukać kryjówki na dworze u możnego króla Wiraty. Gdy król Wirata go dostrzegł, błyszczącego jak księżyc wśród chmur, rzekł do swych radnych: „O dworzanie, kim może być ten niezwykle człowiek, którego widzę u siebie po raz pierwszy? Choć w stroju bramina, musi być królem całej ziemi. Choć nie ma służby i jego uszu nie zdobią złote kolczyki, jaskrawi się jak sam Indra. Jego ciało zdradza cechy namaszczonego królewskim namaszczeniem króla, gdy nie zważając na moją obecność, kroczy przed siebie jak nie zważający na nic słoń zblizający się do wodopoju”.

Gdy Judhiszthira stanął przed obliczem króla Wiraty, rzekł: „O potężny królu, jestem braminem, który utracił cały swój majątek. Pragnę zamieszkać w twoim pałacu i działać według twej woli”. Król Wirata opowiedział: „O braminie, witaj w moim pałacu i żyj w nim tak długo jak sobie życzysz. Powiedz mi z jakiego przybywasz królestwa, jakie jest twoje imię i co chciałbyś robić na moim dworze? Czy posiadasz jakieś szczególne umiejętności i czy chcesz, abym powierzył ci wykonanie jakiegoś specjalnego zadania?” Judhiszthira odpowiedział: „O królu, nazywam się Kanka i pochodzę z bramińskiej linii Wjaghrapada. Potrafię znakomicie grać w kości, gdyż o kościach wiem wszystko, co można o nich wiedzieć. Byłem przyjacielem Judhiszthiry i jego nadwornym hazardzistą, zanim on sam został pokonany w oszukańczej grze w kości przez Kaurawów i udał się ze swymi braćmi na wygnanie”. Król Wirata rzekł: „O braminie, spełnij każde twoje życzenie, gdyż jestem twym uczniem. Rządz moim królestwem Matsją. Przebiegły gracz zawsze był bliski mojemu sercu. Jesteś sam jak bóg i zasługujesz na królestwo”. Judhiszthira odpowiedział: „O królu, dzięki mej wiedzy, gdy zostanę wplątany w jakiś konflikt na śmierć i życie, nie ucierpię od innego gracza. Spełnij moją prośbę i zagwarantuj mi, że każdy, kogo pokonam w grze w gości, straci swe bogactwo”. Król Wirata odpowiedział: „O braminie, zabiję niezabijalnych i wygnam z mego królestwa braminów, jeżeli cię obrażą, gdyż ty na równi ze mną jesteś panem mojego królestwa. Jako mój przyjaciel będziesz jeździł na tym samym co ja rydwanie, miał dostęp do wytwornego jadła i ubrań. Drzwi moich komnat będą dla ciebie stały zawsze otworem. Gdy staną przed tobą wychudzeni i pozbawieni pracy ludzie, możesz w moim imieniu obiecać im, co tylko zechcesz, gdyż ja spełnię każdą twoją obietnicę. Moja obecność nie powinna cię krępować i pozbadź się wszelkiego lęku związanego ze mną”.

I w ten sposób Judhiszthira po uzyskaniu audiencji u króla Wiraty i otrzymaniu od niego jego darów został w pełni uhonorowany i mógł żyć szczęśliwie na jego dworze, nie będąc przez nikogo rozpoznany.

Wkrótce na dwór króla Wiraty przybył ubrany na czarno, kroczący odważnie jak lew i błyszczący swą świetnością Bhima o potężnej sile, trzymając w swych dłoniach chochlę i obnażony pozbawiony wszelkiej skazy miecz wykuty w czarnej stali. Choć przybył w ubraniu kucharza, rozjaśniał świat swym własnym blaskiem. Gdy król Wirata go zobaczył, rzekł do swych obywateli: „O dworzanie, czy wiecie, kim jest ten piękny młodzieniec o potężnych ramionach, którego nigdy dotychczas nie widziałem?”

Bhima rzekł do króla, gdy udzielił mu on audiencji: „O potężny królu, nazywam się Ballawa i jestem kucharzem. Pozwól mi zostać u siebie w pałacu, aby mógł gotować dla ciebie najsmakowitsze curry”. Król Wirata rzekł: „O przybyszu o wielkiej urodzie, blasku i majestacie, trudno mi uwierzyć, że jesteś zwykłym kucharzem, gdyż wyglądasz raczej jak lustrzane odbicie samego Indry”. Bhima rzekł: „O wielki królu, pozwól mi ci służyć i przyrządzać dla ciebie doskonałe sosy, jakimi niegdyś raczyłem samego króla Judhiszthirę. Pozwól mi też zostać swym nadwornym zapaśnikiem, gdyż nikt nie dorówna mi siłą. Pokonywałem lwy i słonie i swą walką potrafię dostarczyć ci niezapomnianej przyjemności”. Król Wirata rzekł: „O Ballawa, zostań więc szefem mojej królewskiej kuchni, choć ten typ zawodu z całą pewnością do ciebie nie pasuje, gdyż powinieneś być raczej panem całego świata”.

Bhima zdobył szybko serce króla Wiraty i gdy gotował dla niego wykwintne posiłki, żaden służący nie myślał o tym, kim on może być naprawdę.

Wkrótce na dwór króla Wiraty przybyła ciemnooka Draupadi z włosami splecionymi w długi warkocz. Ubrana w jedną czarną i bardzo brudną suknię wyglądała jak pokojówka, którą spotkało nieszczęście. Ludzie widząc ją błądzącą po pałacu, pytali o to, kim jest i czego tu szuka. Odpowiadała, że jest pokojówką i że chce służyć temu, kto zechce ją wyżywić. Jednakże z powodu jej niezwyklej urody, wyszukanej mowy i szlachetnego materiału, z którego było zrobione jej zabrudzone sari, nikt nie potrafił w pełni uwierzyć jej słowom.

Z balkonu królewskiego pałacu dostrzegła ją królewska żona Sudeszna. Widząc ją w jej jednej sukni, samotną i pozbawioną męskiej ochrony, przywołała ją do siebie i rzekła: „O dobra kobieto, powiedz mi, kim jesteś i czego tutaj szukasz?” Draupadi odpowiedziała: „O królowo, jestem pokojówką o imieniu Śairamdhri i szukam kogoś, komu mogłabym służyć”. Sudeszna rzekła: „O słodko uśmiechająca się piękności, pokojówki nigdy nie

są tak piękne jak ty. Tak pięknym może być jedynie ktoś, kto sam ma wielu niewolników i liczne pokojówki na swe rozkazy. Twe pięty są gładkie, twoje uda pełne, a twój głos jest dźwięczny jak głos dzikiej gęsi. Twoje włosy są wspaniałe, a twoje piersi i biodra pełne. Los obdarował cię swą łaską i jesteś jak żrebica z Kaszmiru. Twe rzęsy są długie i podkreślone, a twoje usta są jak jagody *bimba*. Twoja talia jest wąska, a szyja ma linię konchy. Twoje żyły są niewidoczne, a twoja twarz jest jak księżyc w pełni. Nie możesz być naprawdę służącą. Powiedz mi, czy jesteś boginią, jakszinią, gandharwinią, czy też apsarą?”

Draupadi rzekła: „O królowo, uwierz mi, jestem pokojówką i potrafię układać i ozdabiać włosy oraz pleść piękne girlandy z kwiatów. Swoimi umiejętnościami potrafiłam zadowolić zarówno ulubioną żonę Kryszny jak i Draupadi, żonę Pandawów, która nazywała mnie girlandową dziewczyną”. Sudeszna rzekła: „O piękna, przyjąłabym cię za moją własną pokojówkę, gdybym nie obawiała się tego, że ukradniesz mi serce mojego męża i króla. Zauważyłaś chyba, jak wszystkie kobiety w moim królewskim domu spoglądają na cię z fascynacją. W każdym mężczyźnie wzbudzisz swą urodą niepohamowaną namiętność. Gdy zobaczy cię mój mąż, odsunie się ode mnie i całe swe serce odda tobie, ulegając władzy boga miłości. Przyjmując cię za moją pokojówkę, sama przyniosłabym sobie zniszczenie”. Draupadi rzekła: „O królowo, zaniechaj swych obaw, gdyż ani król Wirata, ani żaden inny mężczyzna nie potrafi mnie zdobyć. Jestem bowiem pod ochroną moich pięciu mężów, boskich muzyków gandharwów, synów króla gandharwów. Moi mężowie pozwalają mi śmiertelnej na przebywanie jedynie u tych, którzy nie każą mi jeść resztek z ich stołu lub myć czyichś stóp. I każdy mężczyzna, który śmiałyby pożądać mnie, jakbym była plebejuszka, pożegna się z życiem. Nikt nie może doprowadzić mnie do zejścia z drogi cnoty, gdyż moi skorzy do gniewu mężowie są silniejsi ode mnie”. Sudeszna rzekła: „O słodko uśmiechająca się piękności, skoro jest tak jak mówisz, zamieszkać ze mną. Obiecuję ci, że nie będę cię zmuszać do jedzenia resztek z mego stołu lub mycia czyichś stóp”.

I w ten oto sposób Draupadi została pokojówką Sudeszny, żony króla Wiraty i nikt nie wiedział, kim była ona naprawdę.

Na dwór Wiraty przybył również wkrótce Sahadewa w ubraniu pasterza i rachmistrza. Gdy król udzielił mu audiencji, zapytał: „O człowieku pełen splendoru, nigdy cię przedtem na moim dworze nie widziałem. Powiedz mi, kim jesteś i czego tu szukasz?” Sahadewa odpowiedział: „O królu, potrafię liczyć krowy i jest to jedyny zawód, który znam i który dostarcza mi środków do życia. Przybyłem do twego królestwa, gdyż chciałbym wykonywać mój zawód dla ciebie”. Król Wirata rzekł: „O przybyszu, choć

przybyłeś do mego królestwa w ubraniu pastucha, nie wyglądasz jak plebejusz. Musisz być braminem lub magnatem, gdyż twój wygląd zdradza pana ziemi”. Sahadewa rzekł: „O królu, mam na imię Tantipala i byłem ongiś pasterzem i rachmistrzem stad krów u potężnego króla Judhiszthiry. Wszyscy znali mój wielki talent i król Judhiszthira był ze mnie bardzo zadowolony”. Król Wirata rzekł: „O Tantipala, posiadam sto tysięcy krów podzielonych na stada według koloru i swych zalet. Zostań więc moim nadwornym rachmistrzem, gdyż pod twą opiekę oddaję me stada i troszczących się o nie pastuchów”.

I w ten sposób Sahadewa ukrył się na dworze u króla Wiraty, gdzie nikt nie wiedział, kim jest on naprawdę i żył tam szczęśliwie wykonując swój zawód za godziwą zapłatę.

Wkrótce na dwór króla Wiraty przybył Ardżuna ubrany w niezwykle wykwintny kobiecy strój. Ten potężny mężczyzna o sile słonia z włosami staranie splecionymi w gruby warkocz, z uszami ozdobionymi ogromnymi złotymi kolczykami i z szyją ozdobioną muszlami zatopionymi w złocie wkroczył do pałacu krokiem tak potężnym, że aż zatrzęsała się ziemia. Król Wirata rzekł: „O przystojny i śniady młodzieńcze w złotych kolczykach bogato obdarowany przez naturę i silny jak przywódca słoni, twe włosy są gęste i trefione, a ciało przystrojone muszlami, lecz one do ciebie nie pasują. Choć nosisz strój eunucha musisz być faktycznie łucznikiem, który woli ubierać się w kolczugę i jest zawsze gotowy, aby dosięść swego rydwanu ozdobiony jedynie swym łukiem i kolczanem. Przejmij ode mnie mą królewską władzę i rządz obywatelami mojego państwa, gdyż ja sam jestem już stary i pragnę się wycofać do lasu. Mężczyzna o twej postawie nie przypomina w niczym eunucha”. Ardżuna rzekł: „O królu, jestem eunuchem i mam na imię Brihannada. Moi rodzice, dla których byłem synem i córką opuścili mnie. Nie pytaj o przyczynę, dla której noszę tę formę, gdyż mówienie o tym sprawia mi jedynie ból. Śpiewam, tańczę i komponuję piękną muzykę, będąc w tym prawdziwym mistrzem. Pozwól mi zostać nauczycielem tańca i śpiewu twej córki Uttary”. Król Wirata rzekł: „O Brihannada, niech tak się stanie, choć zasługujesz na więcej niż to, o co prosisz”. I po sprawdzeniu na własne oczy, że przebywanie z kobietami dzięki jego samokontroli nie wzbudza w nim żądzę, zaprowadził go do kwater swej córki i towarzyszących jej dam dworu, które wkrótce bardzo go polubiły.

W ten sposób Ardżuna ukrył się na dworze u króla Wiraty i nikt nie wiedział, kim był on naprawdę.

W końcu na dworze u króla Wiraty pojawił się Nakula, będąc dla tych, co go dostrzegli jasny jak słońce wyłaniające się spod chmur i udał się natychmiast do królewskich stajni, aby przyrzec

się królewskim koniom. Gdy król Wirata dostrzegł go w swych stajniach, rzekł do swych towarzyszy: „O dworzanie, czy wiecie, skąd przybył tu ten człowiek o boskim wyglądzie? Sądząc po sposobie, w jaki ogląda me konie, musi on być ich prawdziwym znawcą. Przeprowadźcie go natychmiast przed moje oblicze, gdyż musi to być jeden z nieśmiertelnych”. Gdy Nakula stanął przed jego obliczem, rzekł: „O królu, uczyni mi swym nadwornym koniuszym, gdyż wiem o koniach wszystko, co można o nich wiedzieć”. Król Wirata rzekł: „O nieznajomy przybyszu, niech tak się stanie. Przyjmij ode mnie wynagrodzenie i zamieszka w moim pałacu, sprawując opiekę nad moimi końmi. Powiedz mi jednak, kim jesteś i skąd przybywasz?” Nakula rzekł: „O pogromco swych wrogów, mam na imię Granthika. Byłem niegdyś stajennym u króla Judhiszthiry. Końska natura nie ma przede mną tajemnic. Potrafię ujarzmić nawet najbardziej narowiste ogierzy, które umiem też trenować i leczyć. Pod moją opieką żaden z ogierów nie będzie zbyt nieśmiały, a żadna z klaczy nie będzie zbyt nerwowa”. Król Wirata rzekł: „O Granthika, zostań więc moim nadwornym koniuszym i miej pod sobą wszystkich moich koniuszych i woźniców, choć jestem przekonany, że to o co mnie prosisz jest poniżej twoich możliwości i ty sam masz dla mnie wygląd króla”.

I w ten to sposób Nakula znalazł schronienie na dworze u króla Wiraty i nikt nie wiedział, kim był on naprawdę.

5. Pandawowie poprzez realizację swych przybranych ról przynoszą zysk i przyjemność zarówno samym sobie jak i królowi Wiracie i jego poddanym

Judhiszthira żyjąc na dworze u króla Wiraty jako jego nadworny mistrz w grze w kości szybko stał się ulubieńcem nie tylko króla, lecz również wszystkich królewskich synów i dworzan. Znając tajemnicę gry w kości, którą swego czasu przekazał mu bramin Brhadaśwa, bawił się grą z nimi jak przywiązany do sznurka ptakami. Za zgodą króla Wiraty do niego należało to, co wygrywał i dzielił to między swych braci. Bhima z kolei sprzedawał mięso i ugotowane posiłki, których król nie chciał i to, co ze sprzedaży uzyskiwał, oddawał do podziału Judhiszthirze. Również Ardżuna dzielił między braci swój dochód, który uzyskiwał ze sprzedaży używanych ubrań. Sahadewa dostarczał braciom mleka i masła, a Nakula dzielił między braci to, co otrzymał od króla w nagrodę za swe usługi. Draupadi z kolei troszczyła się o swych pięciu mężów i cieszyła się z tego, że nikt jej nie rozpoznał. Czerpiąc zysk i przyjemność z wykonywania swych przybranych ról, Pandawowie żyli szczęśliwie w ukryciu na dworze u króla Wiraty, komplementując się nawzajem i troszcząc się razem o swą żonę Draupadi.

Podczas czwartego miesiąca pobytu Pandawów u króla Wiraty w królestwie Matsja nadszedł czas na celebrowanie wielkiego festiwalu Brahmy, na który zjeżdżali się zapaśnicy z setek krajów, aby sprawdzić swą siłę na królewskim ringu. Król Wirata serdecznie witał wszystkich tych zawodników chępiących się swą potęgą i niezrównaną siłą swych ramion, bioder i karków, z których niejeden walczył już poprzednio na królewskim ringu. Wśród nich był również potężny zapaśnik o imieniu Dżimuta, który rzucił wyzwanie wszystkim zapaśnikom, lecz żaden z nich nie śmiał stawić mu czoła. Król Wirata widząc, że wszyscy zawodnicy stracili ducha, rozkazał swemu kucharzowi, aby mocował się z Dżimutą. Bhima, choć nie palił się do walki, gdyż bał się rozpoznania, posłuchał królewskiego rozkazu, bo wiedział, że szczególnie w miejscach publicznych nie należy sprzeciwiać się królowi. Ściskając patelnię w swej dłoni, swym tygrysim krokiem wkroczył na ring i uszczęśliwiając tym Wiratę podjął wyzwanie Dżimuty, który był potężny jak Wra. Dwaj zapaśnicy stanęli naprzeciw siebie jak dwa potężne słonie, obaj bezlitośni i o niespożytej sile. Bhima szarpnął ciałem Dżimuty i przyciągnął go ku sobie, rycząc przy tym jak tygrys. Uchwycił w swe dłonie jego potężne ciało, podniósł wysoko nad głowę i zawirował nim ku wielkiemu zachwytowi innych zapaśników i pozostałych obywateli Matsji. Zakręcił ciałem przeciwnika setkę razy, pozbawiając go rozumu i przytomności, po czym uderzył nim o ziemię. Widok pokonanego Dżimuty sprawił wielką radość królowi Wiracie i jego rodzinie i dla czystej przyjemności obrzucił stojącego na arenie Bhimę złotem i innym bogactwem, jakby sam był bogiem bogactwa Kubera. I gdy Bhima pokonał w podobny sposób innych zapaśników, zdobył u króla Wiraty najwyższą łaskę. I gdy już nie było żadnego zapaśnika zdolnego do stawiania mu oporu, król Wirata rozkazał mu walczyć jak potężny lew z tygrysami i słoniami.

Podobnie jak Bhima zadowalał króla Wiratę swą kuchnią i swą siłą, tak Judhiszthira zadowalał go swą grą w kości, Ardżuna swym tańcem i pieśniami, Nakula swą troską o konie, a Sahadewa swą troską o krowy. Uszczęśliwiony ich działaniem król Wirata bogato ich wynagradzał.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

4. The Book of Virāṭa,

4(45) The Book of Virāṭa, 4-12.

*Opowieść 40**Draupadi przynosi śmierć swemu prześladowcy
Kiczace wbrew woli Króla Prawa*

1. Draupadi/Śairamdhi pada ofiarą żądzy szefa wojsk króla Wiraty Kiczaki i odrzuca jego małżeńską propozycję; 2. Sudeszna łamie swą obietnicę chronienia Śairamdhi przed męską pożądlivością i podczas festiwalu miłości umawia ją na spotkanie sam na sam z Kiczaką; 3. Kiczaka napastuje Draupadi/Śairamdhi na oczach Pandawów, którzy bojąc się zdradzenia swej tożsamości nie bronią jej i pozostawiają ją samej sobie; 4. Rozgniewana Draupadi/Śairamdhi ignoruje słowa Króla Prawa i namawia Bhimę do natychmiastowego pomszczenia jej zniewagi i zabicia Kiczaki; 5. Draupadi/Śairamdhi przekonuje Bhimę, że Czas dojrzał do realizacji zemsty na Kiczaku mimo sprzeciwu Króla Prawa; 6. Bhima zabija Kiczakę, udając mściwych gandharwów, mężów pokojówki Śairamdhi; 7. Bhima zabija krewnych Kiczaki, którzy chcą spalić Draupadi/Śairamdhi na jego stosie pogrzebowym; 8. Król Wirata z obawy przed zemstą jej mężów prosi Draupadi/Śairamdhi o opuszczenie jego królestwa, lecz ostatecznie zgadza się aby pozostała jeszcze kilkanaście dni; 9. Mieszkańcy Matsji cieszą się ze śmierci Kiczaki, którą sprowadziło nań pożądanie Draupadi/Śairamdhi.

W czasie, gdy królewscy dworzanie wychwalali Draupadi w ten sposób, jej mąż Judhiszthira hamując swą wściekłość wywołaną zachowaniem Kiczaki i zlany zimnym potem, rzekł do niej łagodnym głosem:

„O Śairamdhi, nie ociągaj się zbyt długo i wróć do domu Sudeszny. Żony heroicznych mężów padają często ofiarą zniewag, lecz pozostając im oddane, zdobywają te same, co oni światy. Twoi mężowie gandharwowie musieli uznać, że nie nadszedł jeszcze właściwy czas na wyrażenie gniewu i dlatego nie przychodzą ci z pomocą. Nie mając pojęcia Czasu, trzepoczesz się jak liść na wietrze, przerywając królowi Wiracie jego grę w kości. Wróć do domu kobiet, twoi mężowie z całą pewnością nie zapomną o spotykającej cię zniewadze”.

Draupadi odpowiedziała z gniewem: „O nadworny graczu, moim nieszczęściem jest to, że jestem oddana mężom, którzy są zbyt rozważni. Byle kto może kopać tych, wśród których najstarszy jest nalogowym graczem!”

(Mahābharāta, 4(46) The Killing of Kicaka, 15.30-35)

1. Draupadi/Śairamdhi pada ofiarą żądzy szefa wojsk króla Wiraty Kiczaki i odrzuca jego małżeńską propozycję

Czas na dworze u króla Wiraty biegł Pandawom szybko i nim się spostrzegli minął jedenasty miesiąc ich pobytu i w ten sposób zbliżał się też ku końcowi trzynasty rok ich wygnania, który byli zobowiązani spędzić nierozpoznani wśród ludzi, uwieńczony jak

się zdawało pełnym sukcesem. Jednakże nieoczekiwanie podczas odbywającego się w królestwie Wiraty festiwalu miłości nad ich bezpieczeństwem zawisła nagle ponura groźba.

Podczas gdy Pandawowie żyjąc na dworze u króla Wiraty pod przybranymi imionami czerpali przyjemność z wykonywanej pracy, Draupadi służąc królowej Sudesznie jako pokojówka nie potrafiła w tym naprawdę znaleźć zadowolenia. Żyła jednak pod ochroną królowej spokojnie, aż do pewnego dnia, gdy dostrzegł ją u niej jej brat i królewski marszałek Kiczaka. Płonąc żądzą, rzekł do Sudeszny: „O królowo, nigdy nie widziałem na dworze podobnej piękności. Jej słodkość odurza mnie jak zapach wina. Kim jest ta czarowna bogini, która wzburzyła mego ducha i rządzi moim sercem. Służenie tobie nie pasuje do jej urody. Oddaj mi ją. Niech mi rozkazuje i niech rozjaśnia swym blaskiem mój wypełniony niezmiernym bogactwem pałac, bogaty we wszelkie trunki i wyszukane jadlo, pełen słoni, koni i rydwanów”.

Gdy królowa Sudeszna pozwoliła mu podejść do Draupadi, rzekł do niej, będąc jak szakal, który przemawia do lwa: „O piękności, twe kształty i młodość są wspaniałe, lecz pozostawione same sobie nie przynoszą nikomu korzyści. Są jak piękna girlanda, której nikt nie nosi. Choć jesteś pełna blasku, jeszcze nie zaczęłaś rozsiewać go w koło. Zostań moją żoną. Dla ciebie porzucę wszystkie moje żony i uczynię je twymi niewolnicami. Władza już na zawsze będzie twoja”.

Draupadi odpowiedziała: „O nিকczemniku, twe oświadczenia nie są ciebie godne. Zaniechaj swych planów wobec mnie, gdyż nie powinieneś w ten sposób przemawiać do niegodnej uwagi pokojówki takiej jak ja, która jest już czyjąś żoną. Żona jest droga dla każdej żywej istoty i ten kto kroczy ścieżką Prawa nie rości sobie nigdy pretensji do kobiety, która jest już czyjąś żoną. Dobry człowiek unika tego, co zakazane, a człowiek o zepsutej duszy, który stracił rozum i pożąda zakazanego owocu, zasługuje jedynie na pogardę i sam naraża się na niebezpieczeństwo. Wyrzeknij się swej żądzy wobec mnie dla własnego dobra, gdyż chronią mnie moi mężowie. Choć sama jestem istotą śmiertelną, mam za mężów pięciu gandharwów i oni zabiją cię w gniewie. Odejdź i uchron się przed wiecznym potępieniem, gdyż znalazłeś się w ślepej uliczce. Choćbyś schował się pod ziemią, uleciał w powietrze lub znalazł się po drugiej stronie oceanu, nie uda ci się uciec przed zemstą mych mężów, którzy są mściwymi synami bogów. Twa bezwstydna prośba o zaspokojenie twej żądzy, jest równa prośbie o twą własną śmierć”.

2. Sudeszna łamie swą obietnicę chronienia Śairamdhri przed męską pożądlivością i podczas festiwalu miłości umawia ją na spotkanie sam na sam z Kiczaką

Kiczaka odtrącony pogardliwie przez Draupadi i pokonany przez rozkiełznaną i przeraźliwą namiętność rzekł do Sudeszny: „O siostrze, wymyśl coś proszę, abym mógł znaleźć się z nią sam na sam, gdyż jeżeli jej nie zdobędę, popełnię samobójstwo”. Słyszając jego żalosne zawołanie, Sudeszna zlitowała się nad nim. Mając na uwadze zarówno jego jak i swój własny cel i nie lekceważąc oburzenia Draupadi, rzekła: „O bracie, wkrótce będziemy obchodzić festiwal miłości. Przygotuj na nadchodzące święta wino i wytworne dania. Przyślę do ciebie po nie moją pokojówkę. Gdy będziesz z nią sam na sam, spróbuj ją oczarować, choć nie wiem, czy zdołasz dodać jej na tyle otuchy, by skłonić ją do miłości”.

Kiczaka uczynił tak jak mu poradziła jego siostra, a gdy nadszedł czas festiwalu, królowa Sudeszna rzekła do Draupadi: „O najmilsza, proszę cię, udaj się do pałacu Kiczaki i przynieś mi wino”. Draupadi odpowiedziała: „O królowo, nie łam swej obietnicy i nie zmuszaj mnie, aby opuściła dom kobiet i udała się do domu tego bezwstydnika. Zmuszasz mnie bowiem w ten sposób do zdradzania moich mężów. Kiczaka jest głupcem poruszonym przez namiętność. Gdy mnie zobaczy, zacznie mnie napastować. Wyślij do niego po wino jakąś inną ze swych licznych służących”. Sudeszna odpowiedziała: „O piękna, uspokój się. Nic ci z jego strony nie grozi, gdyż na pewno zostawi cię w spokoju, gdy dowie się, że ja sama cię do niego posłałam”. I wypowiadając te słowa wręczyła jej złoty puchar z przykrywką.

3. Kiczaka napastuje Draupadi/Śairamdhri na oczach Pandawów, którzy bojąc się zdradzenia swej tożsamości, nie bronią jej i pozostawiają ją samej sobie

Draupadi pełna złych przeczuć i zalewając się łzami wzięła od królowej złoty puchar i ruszyła w kierunku pokojów Kiczaki, zdając się na wyrok losu. Oddając cześć bogu słońca, rzekła: „O Surja, nigdy w niczym nie uchybiłam Pandawom, mając jedynie ich za mężów, nie pozwól więc na to, aby Kiczaka zdołał wziąć mnie siłą”. Surja słyszając błagalne słowa tej pięknej kobiety o wąskiej talii, czystej i pozbawionej jakiegokolwiek winy, zesał jej do pomocy demona rakszase, aby jej towarzyszył.

Gdy Kiczaka zobaczył zbliżającą się Draupadi drżącą jak łania, powstał zadowolony ze swego stolca i rzekł: „O kobieto z pięknym warkoczem, witaj. Jesteś jak poranek po bezkresnej nocy.

Uszczęśliw mnie, gdyż ty jesteś moją panią. Przyodziej się w jedwabne szaty i ozdób swe ciało złotymi girlandami, muszlami i kolczykami zrobionymi ze szczerzego złota. Popatrz na to piękne łożo, które przygotowałem specjalnie dla ciebie. Usiądź tam ze mną i napijmy się razem wina”. Draupadi odpowiedziała: „O Kiczaka, nie przyszedłem tutaj, aby oddawać się miłości, lecz na rozkaz królowej, aby przynieść jej wina”. Kiczaka rzekł: „O piękna, niech inna służąca zanieś królowej wino, a ty zostań tu ze mną”.

Kiczaka uchwycił pieścotliwie jej prawą dłoń, lecz ona wyrwijając ją z jego ucisku, przewróciła go na podłogę i rzuciła się do ucieczki, szukając dla siebie ratunku w królewskim Gmachu Gry, gdzie Judhiszthira w swym ubraniu nadwornego mistrza gier grał właśnie w kości z królem Wiratą. Ścigający ją Kiczaka złapał ją za włosy i na oczach wszystkich zebranych przewrócił ją na podłogę i kopnął jak bezdomnego psa. Widząc to, oddany Draupadi na usługi przez boga słońca rakszasa uderzył go z tak wielką siłą, że Kiczaka zawirował i padł bez przytomności na podłogę, gdzie leżał bez ruchu jak drzewo o podciętych korzeniach. Obecny w Gmachu Gry Bhima zacisnął z wściekłości zęby, gotowy, by się rzucić na Kiczakę i go zabić, lecz Król Prawa, choć sam z trudem mógł na tę scenę patrzeć, ścisnął sekretnie palce swego młodszego brata, aby powstrzymać go od ataku w obawie, że swą walecznością zdradzi, kim są naprawdę.

Zalana łzami i powalona na podłogę Draupadi ignorując obecność swych bezsilnych mężów i troszcząc się o to, by nie zdradzić swej ukrywanej tożsamości i nie złamać Prawa, rzekła do króla Wiraty, rzucając wokół ogniste spojrzenia: „O królu, jak to możliwe, aby ten łajdak Kiczaka kopał w twej obecności jak bezdomnego psa mnie, która jestem oddaną żoną dla mych mężów, których wrogowie nie śpią ze strachu przed nimi po nocach i którzy nigdy o nic nie proszą, lecz zawsze obdarowują innych? Oślepiają innych swym blaskiem i samokontrolą. Są potężni i dumni. Swą siłą mogliby zniszczyć cały świat, lecz hamują się, poddając się ograniczeniom nakładanym na nich przez Prawo. Gdzie się podziali moi mężowie, potężni wojownicy, którzy zawsze bronią tych, co potrzebują ochrony i którzy włóczą się teraz gdzieś w przebraniu, gdy ja, ich żona, jestem kopana jak bezdomny pies? Dlaczego ci potężni mężczyźni są bezsilni jak eunuchy, gdy ja, ich oddana i ukochana żona, jestem kopana przez tego szubrawca? Dlaczego mnie nie bronią? Gdzie się podziało ich nieprzejednanie, ich męskość i ich cały splendor?”

Draupadi kontynuowała: „O królu, ty sam widzisz, że zostało złamane Prawo i nie czynisz nic w mojej obronie, lecz pozwalasz na to, abym ja—niewinna kobieta i oddana swym mężom żona—

była kopana w twej obecności jak bezdomny pies. W taki sposób nie zachowują się prawi królowie, którzy zawsze kroczą ścieżką Prawa, lecz dasjusowie przypominający jedynie swym wyglądem człowieka, którzy znęcają się nad swymi ofiarami”.

Król Wirata odpowiedział: „O nieszczęsna kobieto, widzę, że ty i Kiczaka się o coś sprzecacie. Nie wiem jednakże ani o co się sprzecacie, ani o co wam chodzi. Nie znając faktów, nie mogę wydać wyroku”.

Gdy królewscy dworzanie poznali fakty, przyznali rację Draupadi i wychwalając ją za jej oddanie swym mężom, potępili Kiczakę. Mówili między sobą : „Mężczyzna, którego żoną jest ta oddana mu kobieta o lotosowych oczach, zdobył wszystko i już nie będzie musiał się o nic martwić”.

W czasie, gdy królewscy dworzanie wychwalali Draupadi w ten sposób, jej mąż Judhiszthira hamując swą wściekłość wywołaną zachowaniem Kiczaki i zlany zimnym potem, rzekł do niej łagodnym głosem: „O Śairamdhi, nie ociągaj się zbyt długo i wróć do domu Sudeszny. Żony heroicznych mężów padają często ofiarą zniewag, lecz pozostając im oddane, zdobywają te same, co oni światy. Twoi mężowie musieli uznać, że nie nadszedł jeszcze właściwy czas na wyrażenie gniewu i dlatego nie przychodzą ci z pomocą. Nie mając pojęcia Czasu, trzepoczesz się jak liść na wietrze, przerywając królowi Wiracie jego grę w kości. Wróć do domu kobiet, twoi mężowie gandharwowie z całą pewnością nie zapomną o spotykającej cię zniewadze”.

Draupadi odpowiedziała z gniewem: „O nadworny gracz, moim nieszczęściem jest to, że jestem oddana mężom, którzy są zbyt rozważni. Byle kto może kopać tych, wśród których najstarszy jest nałogowym graczem!”

I po wypowiedzeniu tych słów rozpuściła swe włosy i z oczami zaczerwienionymi z gniewu pobiegła z powrotem do domu Sudeszny.

4. Rozgniewana Draupadi/Śairamdhi ignoruje słowa Króla Prawa i namawia Bhimę do natychmiastowego pomszczenia jej zniewagi i zabicia Kiczaki

Sudeszna zapytała: „O piękna, dlaczego płaczesz, powiedz mi, kto cię uderzył. Obiecuję ci, że jeszcze dziś ten kto cię znieważył poniesie karę”.

Draupadi odpowiedziała: „O królowo, to Kiczaka, do którego posłałaś mnie po wino, kopnął mnie i przewrócił na podłogę, gdy po odrzuceniu jego awansów uciekłam do królewskiego Gmachu Gry. Grający w kości król Wirata spokojnie na to patrzył i nie uczynił nic w mojej obronie, pozostawiając mnie samej sobie!”

Sudeszna rzekła: „O kobieto o pięknych włosach, jeżeli chcesz, rozkażę zabić Kiczakę, gdyż żądza odebrała mu rozum i sporządził podstępny plan zdobycia cię siłą”.

Draupadi odpowiedziała: „O królowo, zabiją go moi mężowie, których obraził. Jeszcze dziś pożegna się on z życiem!”

Płonąc niepohamowanym gniewem skupiła całą swą myśl na śmierci Kiczaka. Oczyszczyła swe ciało i ubranie z jego dotyku rytualną kąpielą i pod dłuższym namysłem doszła do przekonania, że jej mąż Bhima jest tym, kto potrafi zrealizować jej zemstę.

Mimo późnej nocy opuściła swój pokój z silnie wzburzonym umysłem i ruszyła na poszukiwanie swego obrońcy Bhimy. Podeszła do niego jak młoda jałówka, która zbliża się do byka lub jak słonica, która zbliża się do słonia. Objęła swego potężnego męża swymi drobnymi dłońmi, budząc go ze snu i rzekła do niego słodkim głosem: „O mężu, jak możesz spać tak spokojnie, gdy ten, który maltretował twoją żonę ciągle żyje? Jak możesz spać tak głębokim snem, gdy ten podły królewski marszałek, mój zacięty wróg, ciągle ogląda światło dzienne, choć popełnił przestępstwo? Jak możesz zostawiać mnie samą z moją nie pomszczoną krzywdą?”

Bhima siadł na swym łożu, potężny jak monsunowa chmura i rzekł do swej ukochanej żony: „O piękna, dlaczego przyszłaś do mnie tak późną nocą, jakby poganiał cię rozszerzający się ogień? Wyglądasz tak blade i omdlewająco. Opowiedz mi o wszystkim ze szczegółami, a ja już będę wiedział, co uczynić. Miej do mnie pełne zaufanie, gdyż zawsze będę cię bronił, gdy spotka cię jakieś nieszczęście. Powiedz mi szybko, co chcesz abym uczynił i wracaj czym prędzej do swej komnaty, zanim wszyscy się obudzą”.

Draupadi odpowiedziała: „O Bhima, wiesz doskonale o moim nieszczęściu, więc dlaczego pytasz? Czy nie widzisz jak żałosny jest los żony Króla Prawa? Jeszcze dziś płonę żywym ogniem na samą myśl o tym, jak ten łajdak Duhśasana zagonił mnie do Gmachu Gry i na oczach wszystkich zebranych tam mężczyzn nazwał mnie swą niewolnicą. Jaka kobieta będąca żoną i córką królów chciałaby dalej żyć po doznaniu tak strasznej hańby? Podczas naszego pobytu w lesie byłam napastowana po raz drugi przez tego łajdaka Dżajadrathę, a obecnie zostałam przewrócona na podłogę i kopnięta przez Kiczakę jak bezdomny pies, podczas gdy ten niepohamowany gracz Judhiszthira i król Wirata na to spokojnie patrzyli. Tonę po szyję w zalewającym mnie żalu. Jaki sens ma dla mnie dalsze życie? Ten łajdak Kiczaka o podłym sercu, marszałek i szwagier króla Wiraty nie da mi spokoju, dopóki będę mieszkała w królewskim domu kobiet. O pogromco swych rywali, zabij Kiczakę, gdyż moje serce pęka z potrzeby zemsty, będąc jak dojrzały i gotowy do zerwania owoc”.

Kontynuowała: „O Bhima, urągam temu niepohamowanemu hazardziście, czyli twemu najstarszemu bratu! To z powodu jego działania jestem ciągle żona. Nikt inny tylko niepohamowany hazardzista taki jak on potrafi przegrać w kości cały swój majątek i samego siebie i wygrać życie w dżungli. Jego majątek był tak wielki, że nawet gdyby zakładał się o stawkę tysiąca monet każdego ranka i wieczora przez wiele lat, nie zdołałby go wyczerpać. Wyzywając go do współzawodnictwa, oskubano go z majątku i władzy i teraz siedzi jak oniemiały, pogrążony głęboko w swych myślach. On, który miał kiedyś na zawołanie dziesięć tysięcy ozdobionych złotem koni, zarabia teraz na życie jako nadworny mistrz gier! Na jego rozkazy czekało kiedyś sto tysięcy wspaniałych mężczyzn, a sto tysięcy niewolnic zatrudnionych w jego kuchni karmiło dniem i nocą niekończący się strumień gości. I teraz on, który obdarowywał innych tysiącami monet, stracił wszystko, dlatego że podjął wyzwanie do gry. Wielu śpiewaków i poetów o pięknych głosach towarzyszyło mu kiedyś od rana do wieczora. Tysiące proroków czekało na to, aby go zobaczyć. Udzielał wsparcia wszystkim niewidomym, starym, bezbronny i pozbawionym środków do życia. I choć nigdy niczym nie zasłużył sobie na pogardę, dostał się do piekła i służy teraz królowi Wiracie! On, Król Prawa, nadał sobie imię Kanka i pełni rolę nadwornego mistrza gier! On, któremu daninę płacili wszyscy królowie, zarabia teraz u króla Wiraty na życie! On, który sprawował władzę nad wszystkimi królami, oświetlając całą ziemię swym blaskiem, znalazł się teraz we władzy innych! On, na którego w jego własnym Gmachu Zgromadzeń czekali królowie i prorocy, zajmuje teraz miejsce poniżej nich wszystkich! Trudno nie czuć żalu, patrząc na to, jak on, Król Prawa, służy królowi, zarabia na życie! Tonę z żalu w tym morzu smutku!

O Bhima, nie zrozum mnie źle, ale to żal przeze mnie przemawia. Gdy walczyłeś na rozkaz króla Wiraty z tygrysami, bawołami i lwami i królowa patrzyła na walkę z zaciekawieniem, ja sama byłam bliska omdlenia. Gdy ona to dostrzegła, rzekła do swych dam dworu: ‘Ta nowa pokojówka musi być kochanką kucharza i dlatego niepokoi się o niego, gdy walczy z dzikimi zwierzętami. Trudno zrozumieć serce kobiety, choć trzeba przyznać, że tych dwoje do siebie pasują. Ona jest piękna, a on przystojny’. Gdy ona tak o mnie mówi, czuję się bardzo źle. Oplakuję Judhiszthirę i nie mam siły, aby dalej żyć.

Nie mogę też przestać oplakiwać Ardżuny. On, który kiedyś pędząc samotnie na swym rydwaniu pokonywał bogów, ludzi i węże, wyrzekł się teraz swej męskości i został mistrzem tańca, ucząc tańca i śpiewu córkę króla Wiraty! On, który nasycił kiedyś Ogień Lasem Khandawa nosi teraz strój eunucha, którym pogardza

cały świat! Tak jak kiedyś wrogowie drżeli na dźwięk naciąganej cięciwy jego łuku, tak teraz na dźwięk jego pieśni trzepoczą się w tańcu piękne kobiety. Diadem zdobiący jego głowę zastąpiły warkocze i zamiast boskiej broni zdobią go złote kolczyki. On, którego rydwanu nie śmieli kiedyś wyprzedzać nawet najbardziej odważni królowie, ukrywa się przebrany za mistrza tańca i sługę młodych dziewczę! Jego widok sprawia mi ból i gdy widzę go na służbie u króla Wiraty ozdobionego złotą biżuterią, z konchą w dłoni, z utrefionymi włosami i w otoczeniu młodych tancerek, łamie mi się serce i miesza mi się rozum!

Jak dobrze, że choć matka Pandawów, Kunti, nie wie nic o tym, do czego został zmuszony jej syn Ardzuna i jak głęboko ten niemądry gracz Judhiszthira się pograżył. Gdy patrzę na nieustraszonego wojownika Sahadewę przebranego za nadwornego pasterza i starającego się zdobyć łaskę króla Wiraty, krew odpywa mi z twarzy, szczególnie, że Kunti w rozmowie ze mną często podkreślała jego wysokie urodzenie, szlachetne zachowanie i charakter. Podobnie wielki wojownik Nakula wyposażony w urodę i inteligencję i słynący ze swej umiejętności władania mieczem czeka teraz cierpliwie na przybycie króla Wiraty, by pokazać mu konie. Gdy na to wszystko patrzę tonę w morzu żalu, który sprowadził na nas swym działaniem Judhiszthira i pytam sama siebie, dlaczego ciągle pozostaję przy życiu.

O Bhima, to z przyczyny tego gracza Judhiszthiry włóczę się po królewskim pałacu w przebraniu pokojówki i usługuję królowej. Spójrz na moje poniżenie. Jestem przecież księżniczką! Godzę się biernie z wyrokiem losu jak umierający, który czeka na śmierć. Wiem, że zmienny jest los przedsięwzięć człowieka, jego triumf z łatwością przekształca się w klęskę, a klęska w triumf. Nie zapominając o tym, że to co przynosi człowiekowi triumf, przynosi mu również klęskę, ciągle czekam na to, że wy moi mężowie wróćcie do życia! Powiadają, że mężczyźni najpierw dają, a potem proszą. Najpierw zabijają, a potem sami zostają zabici. Najpierw powalają swego wroga, a potem sami zostają powaleni. Wiem, że los uniesie wszystko i nie można uniknąć wyroków losu i dlatego czekam na jego wypełnianie się go do końca. Nie tracę jednak nadziei, że dobry los do nas wróci i czekam, aż powróćcie do życia, gdyż jak powiadają, wówczas gdy czyjeś przedsięwzięcia nie dają rezultatów bez względu na to jak dobrze są prowadzone, należy starać się o powrót swego dobrego losu.

Zastanawiasz się pewnie, po co ci to wszystko ja nieszczęsna mówię? Czy można jednak dziwić się temu, że ja, żona i córka królów, nie chcę dalej żyć w sytuacji, w której się znalazłam? Moja boleść przynosi hańbę na wszystkich potężnych Bharatów, Panćalów i Pandawów. Jakaż kobieta zdołałaby znieść takie jak

moje poniżenie, będąc najpierw wyniesiona na szczyty przez swych braci, mężów, teściów i synów? Będąc dzieckiem musiałam obrazić Zapładniającego Świat i to jego niełaska sprowadziła na mnie to nieszczęście. Sam wiesz, jak wielkie było kiedyś moje szczęście i jak wielkie jest moje nieszczęście teraz, gdy zostałam zredukowana do roli służącej i nie mogę znaleźć spokoju.

Człowiek nie potrafi zrozumieć biegu swego losu i jest bez wątpienia wyrokiem losu to, że potężny wojownik Ardżuna jest jak ogień, który się wypalił. Ty sam, który jesteś jak Indra, patrząc na mnie widzisz inną kobietę niż ta, którą oglądałeś przedtem, która stoi o wiele niżej ode mnie. Nie zasłużyłam na takie poniżenie. Ja, na której rozkazy była kiedyś cała ziemia, czekam teraz potulnie na słowa królewskiej żony! Ja, która miałam tysiące służących, sama teraz usługuję! Spójrz na moje delikatne dłonie. Sam przyznasz, że nie wyglądają już tak jak dawniej”.

Pokazując Bhimie swe dłonie, kontynuowała: „O Bhima, ja, która nigdy przedtem nie zaznałam strachu, stoję teraz przed królem Wiratą jak zastrachana ulicznica, czekając na jego rozkaz i pytając go potulnie, czy jest zadowolony z pasty sandałowej, którą dla niego przygotowałam!”

Zalewając się łzami wypowiadała swe żale, patrząc swemu mężowi prosto w oczy. Wzdychała raz po raz, mówiąc łkającym głosem: „O Bhima, moje przestępstwo wobec bogów nie może być błahe, skoro wolę umrzeć niż żyć dalej w tym moim nieszczęściu”.

Bhima ze złamanym sercem przytulił jej spuchnięte i stwardniałe dłonie do swej twarzy i roniąc łzy, rzekł: „O piękności o pełnych biodrach i wąskiej talii, hańba mym silnym ramionom i Gandiwie Ardżuny, że twe delikatne dłonie zdobione kiedyś czerwoną henną stwardniały. Chciałem natychmiast zabić Kiczakę w Gmachu Gry króla Wiraty, lecz Król Prawa powstrzymał mnie swym spojrzeniem. Ciągle płonę na samą myśl o utracie naszego królestwa i o tym, że nie zabiłem jeszcze Kaurawów, Karny i Śakuniego i że nie uciałem jeszcze głowy temu ucieleśnieniu zła Duhśasanie. Wspomnienie mojej niemocy tkwi w mym sercu jak cierń. Pohamuj jednak swój gniew i nie niszcz Prawa. Gdyby Król Prawa usłyszał, jak bardzo nas potępiasz za swe cierpienie, skończyłby sam z sobą. To samo uczyniłby Ardżuna i bliźniacy Nakula i Sahadewa. A gdy oni udadzą się do innych światów, ja sam nie potrafię przetrwać na ziemi.

O mądra kobieto, pohamuj swój gniew i nie porzucaj ścieżki oddanej swemu mężowi żony. Wytrwaj tak jak inne kobiety, które zyskały sławę. Na pewno słyszałaś o Sukanji, która nigdy nie zeszła ze ścieżki Prawa i choć była księżniczką, zamieszkała w lesie ze swym mężem Bhargawą Cjawaną, który stał się gniazdem dla mrówek, aby uciszyć jego gniew. Słyszałaś też zapewne o

córcie króla Dżanaki Sicie, która udała się za swym mężem Ramą na wygnanie do lasu i choć doznała wielkich cierpień porwana przez rakszase Rawanę, zawsze pozostawała oddaną swemu mężowi żoną. Podobnie księżniczka Lopamudra, która zrezygnowała z wszelkich wygod życia w pałacu i rozpoczęła ascetyczne życie u boku swego męża, proroka Agastji. Nie pogrążaj się w żalu i znieś bohaterko ten krótki już okres czasu, który musimy jeszcze spędzić na wygnaniu. Zostało nam już jedynie półtora miesiąca”.

5. Draupadi/Śairamdhi przekonuje Bhimę, że Czas dojrzał do realizacji zemsty na Kiczaku mimo sprzeciwu Króla Prawa

Draupadi rzekła: „O Bhima, wylewam łzy, bo miarka się przebrała i nie potrafię już dłużej kontrolować mego cierpienia i nie potrafię przestać krytykować króla. To sam Czas dojrzał do tego, aby zabić Kiczakę. Żona króla Wiraty sądzi, że przewyższam ją urodą i jest pełna obaw, że król zakocha się we mnie i ona straci jego łaskę. Widząc stan jej umysłu i postrzegając sprawy w fałszywym świetle, niegodziwy Kiczaka zaczął mi się oświadczać, wzbudzając tym bezustannie mój gniew. Kontrolując wybuch swego gniewu, ostrzegałam go, mówiąc: ‘O Kiczaka, zważaj na to, co czynisz, gdyż jestem ukochaną żoną pięciu gandharwów i oni cię zabiją’. On na to odpowiedział: ‘O słodko uśmiechająca się pokojówko, nie boję się gandharwów, gdyż walcząc z nimi, zabiłem ich już tysiące!’ Rzekłam: ‘O Kiczaka, nie nadymaj się tak swą pychą, bo nie potrafisz pokonać nieśmiertelnych gandharwów. Obrażając mnie swymi awansami, pozostajesz przy życiu tylko dlatego, że ja sama pochodząc z dobrej rodziny, mając dobry charakter i żyjąc według Prawa, nie chcę nikogo niepotrzebnie zabijać’. Na moje słowa ten niegodziwiec odpowiedział śmiechem.

On już dawno zboczył ze ścieżki Prawa i dobra. Ma złą zarówno duszę jak i naturę i jest całkowicie we władzy swej żądy i namiętności. Choć odrzuciłam już wielokrotnie czynione mi przez tego prostaka awanse, on ich nie zaprzestaje. Wolę pożegnać się z życiem niż być ich ofiarą. Czy nie widzisz, że w czasie gdy wy wszyscy dokładacie wszelkich starań, żeby żyć według Prawa, Prawo ginie, bo podczas gdy wy dotrzymujecie wiernie swej umowy, umiera wasza żona. Broniąc swej żony, bronicie swych dzieci, a gdy dzieci są chronione, chroniona jest również dusza. Czyż obowiązkiem wojownika w każdym stadium jego życia nie jest pokonywanie jego wrogów?

Dlaczego nie bronisz swej żony? Kiczaka przewrócił mnie na podłogę i kopnął mnie jak psa, podczas gdy ty sam i Król Prawa biernie na to patrzyliście. Czyżbyś zapomniał o tym, jak obroniłeś

mnie przed atakiem Dżatasury i jak pokonałeś razem ze swymi braćmi Dżajad Rathę? Zabij tego łotra Kiczakę, który mnie lekceważy! Będąc faworytem króla Wiraty, nie daje mi spokoju. Zmiażdż tego oszalałego z miłości prostaka, jakby był glinianym naczyniem, gdyż on jest przyczyną mojej niedoli! Jeżeli nie uczynisz tego do następnego ranka, wypiję truciznę, gdyż wolę natychmiast umrzeć, niż żyć tak dalej!”

6. Bhima zabija Kiczakę, udając mściwych gandharwów, mężów pokojówki Śairamdhi

Tuląc swą twarz do piersi Bhimy, Draupadi ronila łzy. Bhima objął ją swym potężnym ramieniem i próbował uspokoić, a gdy myślał o Kiczaku, zagryzał wargi. Rzekł: „O najdroższa żono, uczynię to, o co mnie prosisz. Jeszcze dziś zmasakruję Kiczakę i cały jego ród. Umów się z nim na wieczór i pozbądź się raz na zawsze swego smutku i gniewu. Umów się z nim w tanecznym pawilonie, gdzie w ciągu dnia odbywają się lekcje tańca i który jest pusty nocą. Znajduje się tam łoże stojące na twardych nogach. Pokażę mu tam jego zmarłych przodków. Uważaj jednak, aby nikt cię nie zobaczył, gdy będziesz się z nim umawiać i gdy będziesz sprawdzała, czy on tam już przyszedł”.

Gdy noc się skończyła i nadszedł poranek, Kiczaka udał się do królewskiego pałacu i gdy zobaczył Draupadi, rzekł do niej zuchwale: „O kobieto o pełnych biodrach, umów się ze mną na spotkanie. Już wczoraj mogłaś poznać moją potęgę. Przewróciłem cię i kopnąłem na oczach króla Wiraty i on ciebie nie bronił, gdyż jest on jedynie królem z nazwy. To ja, jego królewski marszałek, jestem rzeczywistym królem Matsji. Uszczęśliw mnie swą miłością. Obdaruję cię za to setką złotych monet, setką niewolnic, setką niewolników i rydwanem zaprzężonym w muły. Ja sam zostanę twym niewolnikiem”.

Draupadi odpowiedziała: „O Kiczaka, spełnię twą prośbę, jeżeli obiecasz mi, że nikt się nie dowie o naszym spotkaniu. Nie chcę bowiem, aby dowiedzieli się o naszej schadzce moi mężowie gandharwowie”.

Kiczaka odpowiedział: „O kobieto o rajskich udach, uczynię wszystko, czego ode mnie żadasz, gdyż tracę rozum z miłości. Przyjdę zupełnie sam do twej pustej sypialni i żaden z twoich mężów się o tym nie dowie.

Draupadi rzekła: „O Kiczaka, umówmy się lepiej późnym wieczorem w tanecznym pawilonie, który zbudował król Wirata i który nocą stoi pusty. Moi mężowie nie będą mnie tam szukać”.

Po tej rozmowie Kiczaka niesiony na potężnej fali uciechy ruszył w kierunku swego domu, nieświadomy tego, że spotkał

samą śmierć, która przybrała formę pokojówki. Będąc niezwykle czuły na słodki zapach perfum, ozdoby i girlandy, upiększył swe ciało poddając się czarowi miłości. I gdy czas, który pozostał mu do wieczora, płynął mu powoli, oddał się rozmyśleniom nad czekającą go przyjemnością. I on, który miał wkrótce utracić wszelkie światło, rozblęsnął jarzącym blaskiem jak lampa, w której wypala się knot. Oglupiały przez miłość i wyprowadzony w pole przez swą próżność ledwie zauważył jak minął dzień i nadszedł upragniony wieczór.

Draupadi z kolei, której czas pozostały do wieczora wydał się długi jak miesiąc, udała się do kuchni, aby porozmawiać z Bhimą. Rzekła: „O mój mężu o potężnych ramionach, umówiłam się z Kiczaką na spotkanie w tanecznym pawilonie tak jak kazałeś. Gdy zapadnie zmrok przyjdzie on tam zupełnie sam. Zmasakruj tego niegodziwca ogłupionego przez miłość, który w swej bucie pogardza siłą gandharwów! Wyrwij z niego życie tak jak słoń wyrwa z ziemi słomę i osusz tym łzy mojej niedoli! Bądź błogosławiony i dumny ze swego czynu”.

Bhima odpowiedział: „O kobieto o pięknych biodrach, przynosisz mi dobrą wiadomość, gdyż myśl o zabiciu Kiczaki sprawia mi taką samą przyjemność jak myśl o zabiciu demona Hidimby. Przysięgam na mych braci, że powalę Kiczakę tak jak Indra powalił Wtrę. Zmiażdżę też wszystkich chcących go pomścić Matsjów. Zabiję też wkrótce Durjodhanę i odzyskam utraconą ziemię. A Król Prawa skoro tego chce, niech czeka bezczynnie na dworze u króla Wiraty!”

Draupadi rzekła: „O Bhima, zabij Kiczakę bez świadków tak jak obiecałeś”.

Bhima rzekł: „O nieśmiała kobieto, uczynię to, o co mnie prosisz. W ciemnym mroku zmiażdżę głowę tego niegodziwca, który śmiał pożądać tego, co jest dla niego niedostępne!”

Bhima wszedł pierwszy do tanecznego pawilonu, gdzie ukrył się w ciemnościach i czekał na przybycie Kiczaki, kryjąc się jak lew polujący na jelenia. Gdy nadeszła umówiona godzina spotkania, Kiczaka wszedł do pokrytego ciemnościami tanecznego pawilonu ozdobiony złotem i girlandami, mając swą myśl skoncentrowaną na miłości. Podeszedł do stojącego tam łoża, na którego brzegu usiadł przedtem Bhima i pogłaskał go miłośnie po ramieniu, nie wiedząc, że dotyka swą własną śmierć. Oglupiony miłością i złakniony przyjemności zbliżył się doń jeszcze bardziej i rzekł z uśmiechem: „O piękna, przybiegłem tu do ciebie bez zwłoki, aby obdarować cię wszelkim bogactwem. Weź mnie w swe ramiona, gdyż jak to mówią należące do mnie kobiety, na całym świecie nie ma mężczyzny, który byłby wspanialszy i przystojniejszy ode mnie”.

Na te słowa Kiczaki Bhima zerwał się z łoża i roześmiał się prosto w twarz niegodziwca. Rzekł: „O Kiczaka, jakże jesteś przystojny i pełen fanfaronady! Nigdy jednak dotąd nie byłeś aż tak nierozważny!” Z tymi słowy złapał go za jego ozdobione i wyperfumowane włosy, które jednak Kiczaka natychmiast wyrwał z jego dłoni i sam niezwykle silny uchwycił Bhimę za jego potężne ramiona. Zaczęli się mocować jak dwa potężne słonie walczące o samicę. Gdy Bhima zachwiał się pod siłą jego uderzenia, Kiczaka cisnął go na kolana, lecz Bhima natychmiast się zerwał jak jadowity wąż po uderzeniu go kijem. I gdy pijani swą siłą, dwaj potężni mężczyźni mocowali się w samym środku nocy w tym opustoszałym tanecznym pawilonie, budynek drżał w posadach od huków ich upadających ciał i ich potężnego ryku. W końcu gdy Bhima zauważył, że Kiczaka zaczyna słabnąć od uderzeń jego pięści, ścisnął jego piersi tak potężnie, że Kiczaka zemdłał. Uchwycił go wówczas za włosy i zaryczał potężnie jak głodny tygrys, który upolował antylopę. Uderzając wściekle zaciśniętymi pięściami w jego stopy, dłonie i głowę, wepchnął je do wnętrza jego ciała, aż pozostał z niego jedynie kadłub tak jak kiedyś z dzikiej bestii, którą pokonał Śiwa.

Gdy z Kiczaki pozostała już jedynie poszarpana bezkształtna bryła mięsa, Bhima rzekł do Draupadi: „O córko króla Drupady, popatrz, co zostało z twego uwodziciela!” I po zabiciu Kiczaki i ugaszeniu swego gniewu Bhima wrócił do kuchni.

7. Bhima zabija krewnych Kiczaki, którzy chcą spalić Draupadi/Śairamdhri na jego stosie pogrzebowym

Śmierć Kiczaki ucieszyła i uspokoiła Draupadi. Podeszła do strażników i rzekła: „O strażnicy, udajcie się do tanecznego pawilonu, gdzie leżą zwłoki królewskiego marszałka Kiczaki. Został on zabity przez moich mężów gandharwów za to, że śmiał pożądać kobiety, która należy do kogoś innego”.

Tysiące strażników rozświetlając sobie ciemność pochodniami ruszyło w kierunku tanecznego pawilonu. Wewnątrz zobaczyli martwe ciało Kiczaki obryzgane krwią. Patrząc na nie ze zgrozą pytali: „Gdzie się podział jego kark i głowa? Gdzie się podziały jego stopy, nogi, ręce i dłonie?” I widząc tę straszną masakrę, doszli do wniosku, że został on faktycznie zabity przez boskich muzyków gandharwów.

W tanecznym pawilonie zaczęli gromadzić się również krewni Kiczaki. Otoczyli zwartym kołem jego martwe ciało i płakali, patrząc ze zgrozą na to, co z niego zostało. Wyglądał jak wielki żółw wyciągnięty siłą na suchy ląd lub jak demon danawa zabity przez Indrę. Myśląc o rytach pogrzebowych, uchwycili martwe

ciało, aby wynieść je na zewnątrz. Zobaczyli tam Draupadi opierającą się kolumnę. Jeden z nich zawołał: „Zabijmy tę ladacznicę, która jest przyczyną śmierci Kiczaki. Spalmy ją razem z nim na jego stosie pogrzebowym. Niech Kiczaka czerpie z niej przyjemność nawet po śmierci”. Rzekli do króla Wiraty: „O królu, Kiczaka został zabity z powodu tej kobiety. Daj nam pozwolenie, aby ją spalić razem z nim na jego stosie pogrzebowym”.

Wirata widząc, że krewni Kiczaki przewyższają go siłą, przychylił się do ich prośby. Krewni Kiczaki złapali więc drżącą jak liść na wietrze i omdlewającą ze strachu Draupadi, związali ją i ruszyli z nią w kierunku terenu kremacji zwłok, podczas gdy ona przywoływała na pomoc swych obrońców, wypowiadając imiona, które Judhiszthira nadał Pandawom zanim schronili się na dworze u króla Wiraty: „O Dżaja, Dżajanta, Widżaja, Dżajatsena, Dżajadbala obrońcie mnie przed krewnymi Kiczaki, którzy mnie porwali. O impulsywni i bohaterscy gandharwowie, przybądźcie mi z pomocą!”

Gdy Bhima usłyszał nawoływania Draupadi zerwał się natychmiast z łoża i ruszył jej z pomocą. Opanowany przez morderczą wściekłość rozciągnął swe ciało do olbrzymich rozmiarów i wydarł się siłą na zewnątrz. Gnając w pośpiechu jak wiatr, powalał po drodze potężne drzewa swymi udami i gdy wpadł jak burza na teren kremacji, rzucił się z impetem na krewnych Kiczaki, wymachując potężnym drzewem jak berłem samej śmierci.

Krewni Kiczaki gotowi do podpalenia stosu pogrzebowego najstarszego z nich, widząc zbliżającego się do nich Bhimę, wzięli go za gandharwę i zadrżeli ze strachu i rozpacz. Jeden z nich rzekł: „O bracia, zbliża się do nas potężny gandharwa, wymachując wyrwanym drzewem. Uwolnijmy lepiej tę piękną pokojówkę, która jest jego żoną, zanim nas wszystkich pozabija”.

Uwolnili więc Draupadi i sami zaczęli uciekać w kierunku miasta. Bhima widząc ich uciekających, pognął za nimi i wszystkich ich pozabijał, po czym powrócił do Draupadi i rzekł: „O niewinna kobieto, nie masz się już czego obawiać, gdyż wszyscy ci, którzy odważyli się ci naprzykrzać, leżą już martwi. Wróć więc do miasta. Ja sam udam się tam inną drogą”.

Stu pięciu krewnych Kiczaki zabitych przez Bhimę leżało na ziemi jak powalony przez burzę las i razem z zabitym poprzednio Kiczaką było ich wszystkich stu sześciu. Matsjowie gromadzili się wokół pobojuwiska i widząc ich pokonanych byli zdumieni i nie wiedzieli, co powiedzieć.

8. Król Wirata z obawy przed zemstą jej mężów prosi Draupadi/Śairamdhri o opuszczenie jego królestwa, lecz ostatecznie zgadza się aby pozostała jeszcze kilkanaście dni

Matsjowie udali się do króla Wiraty i rzekli: „O królu, gandharwowie, którzy są mężami pokojówki królowej zabili ponad stu krewnych twego marszałka Kiczaki, a uwolniona z ich rąk pokojówka, wróciła do twojego pałacu. Pozbądź się jej, gdyż jej obecność zagraża całemu miastu. Ona sama jest bardzo piękna, podczas gdy jej boscy mężowie są bardzo potężni, a człowiek jest słaby i poszukuje seksualnej przyjemności. Obroń nasze miasto przed zniszczeniem, które może nań przynieść ta piękna pokojówka”.

Król Wirata wysłuchał uważnie głosu swego ludu i rzekł: „O Matsjowie, zróbmy to, co należy. Wykonajmy dla Kiczaki i jego krewnych rytę pogrzebowe, paląc ich ciała na jednym stosie ozdobionym wokół klejnotami i kadzidelkami”. I ponieważ był przerażony tym, co się stało, rzekł do swej żony Sudeszny: „O królowo, poproś swą pokojówkę w moim imieniu, aby opuściła mój pałac, gdyż boję się zniszczenia, które na mój lud mogą sprowadzić jej mężowie gandharwowie. Ja sam nie mogę jej tego powiedzieć, bo mogę ściągnąć na siebie zemstę gandharwów, ale na kobiecie mścić się nie będą”.

Tymczasem Draupadi uratowana dzięki sile Bhimy z rąk krewnych Kiczaki po oczyszczeniu w wodzie swego ubrania i wszystkich członków powróciła do królewskiego pałacu, będąc jak młoda sarna przestraszona przez tygrysa. Mężczyźni rozbiegali się na jej widok w obawie przed gandharwami, a niektórzy ze strachu zamykali oczy. Gdy zobaczyła w kuchni Bhimę rzekła w jedynie dla nich zrozumiałym języku: „O Bhima, niech będzie chwała królowi gandharwów, który obronił mnie przed spaleniem”. Bhima odpowiedział: „O piękna, mężczyzna, który zabłąkał się tutaj na wezwanie kobiety, usłyszał jej słowo i odszedł, nie pozostawiając niespłaconego długu”.

Draupadi przechodząc niedaleko tanecznego pawilonu, zobaczyła tam Ardżunę udzielającego lekcji tańca królewskim córkom. Gdy one również ją dostrzegły, rzekły: „O pokojówko, jakie to szczęście, że udało ci się powrócić. Jakie to szczęście, że Kiczaka i jego krewni, którzy napastowali cię niewinną i czystą i chcieli cię zabić, sami zostali zabici”.

Ardżuna zapytał: „O pokojówko, opowiedz mi w jaki sposób udało ci się uwolnić z rąk krewnych Kiczaki i kto ich zabił?”

Draupadi odpowiedziała: „O Brihannada, żyjesz sobie wygodnie w domu królewskich kobiet i cóż cię mogą obchodzić

losy królewskiej pokojówki? Nie doświadczasz takiego samego jak ona smutku. Czy pytasz mnie niešťczęšťną dla własnej rozrywki?”

Ardżuna odpowiedział: „O piękna, nie znasz mnie, lecz wierz mi, że ja, męźczyźna zredukowany do bycia monstrum, sam doświadczam smutku ponad zwykłą miarę”.

Draupadi udała się do komnat królowej i gdy Sudeszna ją zobaczyła, rzekła: „O pokojówko, jesteś młoda i nikt nie dorówna ci urodą. Król Wirata błogóśławi cię i prosi, abyś opuściła jego pałac, gdyż obawia się ataku twoich męźów gandharwów”. Draupadi odpowiedziała: „O królowo, poproś w mym imieniu króla, aby pozwolił mi tu zostać jeszcze trzynaście dni. Po upływie tego czasu gandharwowie będą wolni od swych zobowiązań i przybędą tutaj, aby zabrać mnie ze sobą. Odwdzięczą się oni za twą pomoc i przyniosą szczęście królowi Wiracie i jego krewnym”. I król Wirata przychylił się do jej próśby.

9. Mieszkańcy Matsji cieszą się ze śmierci Kiczaki, którą sprowadziło nań poźądanie Draupadi/Śairamdhi

Matsjowie szczerze nienawidzili Kiczaki i jego krewnych i ostatecznie bardzo byli z ich śmierci zadowoleni. Mówili między sobą: „Krewki Kiczaka był faworytem Wiraty z powodu swej odwagi i zdolności dowodzenia królewską armią. Terroryzował on jednak męźczyźn i uganiał się za kobietami. Dobrze, że w końcu zginął z rąk gandharwów ten niegodziwiec, którego nikt inny nie mógł pokonać”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
4. The Book of Virāta,
4(46) The Killing of Kicaka, 13-23.

Opowieść 41

Kaurawowie i Trigartowie napadają na Matsję osłabioną przez śmierć Kiczaki

1. Kaurawowie bezskutecznie próbują odkryć miejsce, w którym ukryli się Pandawowie; 2. Kaurawowie dowiadują się o śmierci Kiczaki, zaciętego wroga ich sprzymierzeńców Trigartów i postanawiają napaść na osłabione królestwo Wiraty i uprowadzić bogate stada królewskich krów; 3. Czterej Pandawowie (za wyjątkiem Ardżuny) pokonują napastującą królestwo armię Trigartów działając w obronie i w imieniu króla Wiraty; 4. Król Wirata docenia bohaterskie czyny Pandawów i stawia ich wyżej od siebie jako strażników swej królewskiej władzy.

Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, tam gdzie ukrył się Judhiszthira nie ma lęku. Krowy są liczne i nie wychudzone i dają dużo mleka. Masło i twaróg są smaczne, woda zdrowa, a jadlo smakowite. Smak, dotyk, zapach i dźwięki są przyjemne, a wizja pogodna. Tam wszystko nabywa właściwych mu zalet”.

(Mahābharāta, 4(47) The Cattle Raid, 27.15-20)

1. Kaurawowie bezskutecznie próbują odkryć miejsce, w którym ukryli się Pandawowie

Tymczasem Durjodhana i jego bracia rozesłali swych szpiegów do sąsiadujących krajów, nakazując im, aby przeszukali wszystkie wsie i miasta, próbując odkryć kryjówkę Pandawów. Ich zadanie nie zostało jednak uwieńczone sukcesem. Wrócili pełni trwogi do Hastinapury i rzekli do Durjodhany, który siedział na tronie w swym Gmachu Zgromadzeń otoczony przez swych braci i towarzyszących im Trigartów: „O królu, choć przeszukaliśmy każdy nawet najdrobniejszy kawałek ziemi, nie natrafiliśmy na żaden ślad Pandawów”.

Słyszając te wieści, Durjodhana siedział przez chwilę w ciszy zagłębiając się w swych ponurych myślach, po czym rzekł: „O wierni słudzy, musicie ponownie wyruszyć na poszukiwania, gdyż trudno zbadać wszystko do końca. Spieszcie się, bo już niewiele pozostało czasu do końca trzynastego roku wygnania Pandawów, który zobowiązali się spędzić żyjąc między ludźmi, lecz ukrywając swe tożsamości. Jeżeli przed upływem tego czasu nie zostaną przez nas wykryci, wypełnią co do joty swe zobowiązanie, które na nich wymusiliśmy, skłaniając ich do gry w kości i nie będąc już dłużej zobowiązani do zaniechania zemsty, rzucą się na nas jak oślizgłe jadowite węże. Musicie więc odkryć ich kryjówkę, mając na uwadze dobro naszego królestwa i zapewnienie mu stabilności

dzięki pozbyciu się rywali. Jeżeli zostaną odkryci, będą musieli udać się ponownie na wygnanie, kontrolując swój gniew i wyrzekając się swej zemsty, zmuszeni do tego przez swą własną uczciwość”.

Karna rzekł: „O Durjodhana, wyślij na poszukiwania kryjówek Pandawów sprytniejszych i wierniejszych ci szpiegów. Niech udadzą się do najgęściej zaludnionych i prosperujących zakątków świata i niech poszukują ich na różnych zgromadzeniach jak i wśród świętych mężów i żebraków. Niech szukają ich również na szlakach wędrownych, w świętych brodach, w różnych kopalniach, pustelniach i jaskiniach”.

Duhsasana rzekł do Durjodhany, który już od dawna uległ swej nikczemnej naturze: „O bracie, nie trać ducha i realizuj swój cel z właściwą ci energią i determinacją. Karna ma rację. Niech nasi szpiedzy szukają dalej, tu i tam, od kraju do kraju, robiąc to we właściwy sposób. Dotychczas nie znaleźliśmy żadnego śladu ani drogi, którą Pandawowie wybrali, ani miejsca, w którym się schowali, ani zawodu, który przybrali. Musieli przepłynąć ocean lub ukryć się gdzieś w najbardziej nieprawdopodobny sposób, choć równie dobrze mogli zostać pożarci przez dzikie zwierzęta lub pokonani przez żalność zginęli w jakiś inny sposób”.

Głos zabrał bramin Drona, który widział rzeczy takimi, jakimi są naprawdę. Rzekł: „O królu, ludzie tacy jak Pandawowie nie mogą przepaść bez wieści lub zostać pokonani. Są na to zbyt rycerscy, dalekowzroczni, poinformowani i biegli w Prawie. Kontrolują swe zmysły, są lojalni i całkowicie podporządkowani Królowi Prawa, który zna samą istotę taktyki, Prawa i Zysku, życzy im dobrze jak ojciec, szanuje głos starszych, nie łamie nigdy swego słowa i bazuje na swej uczciwości. Młodszy bracia są w pełni mu oddani tak jak i on jest im całkowicie oddany. Ten rozważny człowiek zawsze myśli o dobrze swych posłusznych mu i wiernych braci. Jestem przekonany, że będąc takimi jak ich opisałem, nie mogli dać pokonać się śmierci i czekają gdzieś w ukryciu na poprawę swego losu. Myślcie rozsądnie i nie trwońcie na próżno czasu, gdyż nie będzie łatwo odnaleźć tych odważnych i oddanych ascezie synów Pandu, którzy wzięli swe sprawy w swoje ręce. Ze swym czystym duchem, zaletami charakteru, prawdomównością, rozważą i uczciwością oślepią każdego swą wspaniałością. Działajmy więc dalej z tą świadomością i mając tę wiedzę szukajmy ich ponownie z pomocą braminów, szpiegów, świętych mężów i wszystkich innych, którzy posiadają odpowiednie umiejętności”.

Gdy nauczyciel Bharatów Drona skończył mówić, głos zabrał senior Hastinapury Bhiszma, wypowiadając słowa podyktowane przez Prawo, mające na uwadze dobro wszystkich Bharatów i Hastinapury, faworyzujące Judhiszthirę, trudne do zaakceptowania dla tych, co zeszli ze ścieżki uczciwości, lecz zrozumiałe dla tych, którzy zawsze kroczą ścieżką Prawa. Rzekł: „O Bharatowie, tak jak powiedział bramin Drona, Pandawowie są obdarzeni wszystkimi zaletami i wróżącymi pomyślność znakami i nie mogli zginąć. Są zdolni do uczenia się z doświadczeń, znają i praktykują właściwe sposoby zachowania, kierują się dobrymi przysięgami, chylą głowę przed naukami starszych i są wierni swym ślubom uczciwości i Prawdy. Zawsze dotrzymują danego słowa i idąc drogą *sadhu* nie mogą się załamać. Chroni ich zarówno Prawo jak i ich własne męstwo.

Potraktujmy Pandawów z mądrością a nie z wrogością. Pozwólcie mi wyjaśnić moje myśli w ich sprawie, chociaż wiem, że taktyka rozważnych jest niezrozumiała dla tych, co rozważnymi nie są. Powiem wam jednak, co myślę, bo człowiek, który podąża za wskazówkami starszyny swego rodu i jest uczciwy, zawsze daje temu, kto pyta dobrą radę, nawet gdy jest jego wrogiem i nigdy nie udziela rad niegodziwych. Nie waha się nigdy mówić tego, co nakazuje mu jego uczciwość i mówi tak, jakby przemawiał do innych zgromadzonych *sadhu* nawet wówczas, gdy wie, że różni się swym zdaniem od innych.

Jestem przekonany, że w miejscu, w którym ukrył się Judhiszthira, nie ma ludzi nieuczciwych, zawistnych i wypowiadających obraźliwe słowa i każdy jest wierny swemu Prawu. Słysząc tam wszędzie dźwięk modlitwy i składane liczne ofiary nigdy nie pozostają nie zakończone. Indra leje tam deszczem we właściwym czasie, ziemia rodzi bogate plony i jest wolna od wszelkiej zarazy. Ryż jest tam czysty, owoce soczyste, girlandy aromatyczne, mowa szlachetna, wiaterek przyjemny, a goście sympatyczni.

Tam gdzie ukrył się Judhiszthira nie ma lęku. Krowy są liczne i nie wychudzone i dają dużo mleka. Masło i twaróg są smaczne, woda zdrowa, a jadło smakowite. Smak, dotyk, zapach i dźwięki są przyjemne, a wizja pogodna. Tam wszystko nabywa właściwych mu zalet. Ludzie stają się ufni, w pełni nasyceni, czyści, zdrowi, przywiązani do bogów, życzliwi dla gości i wszystkich żywych istnień; hojni, pełni wigoru, zawsze oddani Prawu; wrodzy wobec tego, co nieczyste i spragnieni tego, co czyste; gotowi do składania ofiar i czynienia ślubów, a w ich mowie nie ma cienia fałszu.

Prawy Judhiszthira niewidoczny wśród prawych nie może zostać wykryty przez żadnego bramina, a tym bardziej przez pospolitego człowieka. W nim jest Prawda, upór, szczodrość, zupełny spokój, niezachwiana ciepłowość, skromność, szczęście, sława, najwyższa wspaniałość, szlachetność i uczciwość. Uważam, że ten rozważny człowiek ukrywa się w takim właśnie miejscu i nie potrafię inaczej wytłumaczyć wzniesłego toru, po którym się on porusza. O Durjodhana, jeżeli potrafisz uwierzyć moim słowom, pomyśl o działaniu, które uważasz za zbawienne i działaj szybko”.

Bramin Krypa rzekł: „O Durjodhana, posłuchaj moich słów, które są w zgodzie ze słowami Bhiszmy. W swym traktowaniu Pandawów weź pod uwagę dobro nas wszystkich. Ten kto chce przetrwać, nie powinien lekceważyć nawet najdrobniejszego wroga, a co dopiero Pandawów, którzy znają wszelkie tajniki broni. Nie trać więc czasu na szukanie Pandawów i zajmij się raczej umocnieniem swych własnych sił i sojuszów. Po upływie terminu ich wygnania i wypełnieniu swego zobowiązania Pandawowie będą pełni wigoru. Przygotuj swój skarb, swoje siły i odpowiednią taktykę, abyśmy mogli się im przeciwstawić, gdy dojdzie do wojny”.

2. Kaurawowie dowiadują się o śmierci Kiczaki, zaciętego wroga ich sprzymierzeńców Trigartów i postanawiają napaść na osłabione królestwo Wiraty i uprowadzić bogate stada królewskich krów

Mimo tych niepomysłnych wieści o Pandawach, poszukujący ich kryjówki szpiedzy przynieśli do Hastinapury wiadomość, która ucieszyła Durjodhanę i jego sprzymierzeńców Trigartów. Donieśli, że został zabity przez mściwych gandharwów pogromca Trigartów i wróg Hastinapury, marszałek króla Matsji Kiczaka i że z rąk gandharwów zginęli również jego liczni bracia.

Usłyszawszy tę wiadomość obecny w Hastinapurze król Trigartów Suśarman rzekł: „O Durjodhana, zły, bezkompromisowy i okrutny Kiczaka słynący ze swej odwagi wielokrotnie napadał na mój kraj w imieniu króla Matsji i ciemniżył mój lud. Teraz, gdy ten niegodziwiec został zabity przez gandharwów, król Wirata straci całą swą dumę i inicjatywę. Napadnijmy na jego zasobne królestwo, korzystając z jego słabości i ograbmy go z jego klejnotów i innego bogactwa. Odbierzmy mu jego wioski i całą ziemię i podzielmy je między siebie. Łącząc nasze siły możemy zniszczyć jego miasta i okraść go z tysięcy dorodnych krów lub po pokonaniu jego armii możemy podyktować mu korzystne dla nas

pokoju warunki i podporządkować go sobie. Po ujarzmieniu króla Wiraty będziemy mogli zamieszkiwać jego rodzącą bogate plony ziemię i wzmocnić w ten sposób siłę naszej armii”.

Karna rzekł do Durjodhany: „O królu, propozycja Suśarmana jest na czasie i w zgodzie z naszym interesem. Po co zaprzątać sobie głowę Pandawami, którzy nie mają ani majątku, ani wojska i którym brakuje męstwa. Albo zupełnie się zatracili, albo już dawno udali się do królestwa boga śmierci Jamy. Zaatakujmy królestwo Wiraty i zdobądźmy jego stada i inne bogactwo”.

Durjodhana natychmiast zaakceptował propozycję Karny i rzekł do Duhśasany, który zawsze był gotowy wypełnić jego rozkazy: „O bracie, przedyskutuj sprawę wojny z naszą starszyzną i przygotuj naszą armię do wymarszu. Niech król Suśarman wyruszy natychmiast potajemnie w kierunku królestwa Wiraty i rozpocznie grabienie stad i innych dóbr. Nasza armia dołączy do niego dzień później”.

Jak zaplanowali, tak uczynili. Król Suśarman wyruszył w kierunku południowo-zachodnim i po siedmiu dniach marszu dotarł do królestwa Wiraty, gdzie natychmiast rozpoczął grabić królewskie stada. Ósmego dnia do królestwa dotarła armia Kaurawów, prześcigając Trigartów w kradzieży.

3. Czterej Pandawowie (za wyjątkiem Ardżuny) pokonują napastującą królestwo armię Trigartów działając w obronie i w imieniu króla Wiraty

Tymczasem minął trzynasty rok wygnania Pandawów, który spędzili w przebraniu na służbie u króla Wiraty i w ten sposób dobiegło końca zobowiązanie Króla Prawa do zrezygnowania z zemsty na Kaurawach wymuszone na nim podczas oszukańczej gry w kości. Co więcej, Król Prawa sam stał się mistrzem w grze w kości i w ten sposób przestał się obawiać tego, że Durjodhana może go ponownie sprowokować do podjęcia gry.

Pewnego dnia zanim Pandawowie zdołali opuścić dwór Wiraty i ujawnić swą prawdziwą tożsamość, prosperujące królestwo Matsji zostało zaatakowane przez armię króla Suśarmana, która zawładnęła licznymi stadami królewskich krów i próbowała uprowadzić je w kierunku własnego królestwa. Gdy król Wirata się o tym dowiedział, ruszył natychmiast przeciw wrogowi na czele swej potężnej armii. Król i królewicze ubrali swe połyskujące złotem zbroje warte swej ceny i dosiedli swych rydwanów zaprzężonych w rącze ogiery.

Król Wirata rzekł do swego ulubionego brata Śataniki: „O bracie, chcę, aby przebywający na moim dworze mój nadworny gracz Kanka, mój kucharz Ballawa, mój tajny Granthika i mój naczelny pastuch Tantipala dołączyli do mej armii. Zadbaj więc o to, by otrzymali godne siebie rydwany ozdobione flagami, zbroję i broń. Ich ciała są potężne jak trąba króla słoni i jestem pewien, że nie odmówią udziału w wojnie”.

Gdy słońce miało się już ku zachodowi, maszerująca w bojowym nastroju armia Matsji napotkała armię Trigartów i te dwie potężne siły zderzyły się z przeraźliwym hukiem. Z ziemi unosił się kurz i zrywały się ptaki, zasłaniając widok, lecz od wypuszczanych z łuków strzał niebo rozbłyskiwało się tak jak noc rozbłyskuje się od obecności robaczek świętojańskich. Ozdobione złotem łuki naciągane przez bohaterów łuczniców splątywały się razem, upadając na ziemię. Bojowe rydwany ścierały się z bojowymi rydwanami, piechurzy z piechurami, jeźdźcy z jeźdźcami, słonie ze słoniami. Miecze uderzały miecze, włócznie zderzały się z włóczniami, pociski z pociskami, a oszczepy z oszczepami. Wszędzie było widać zawzięte głowy z rozplatanymi wargami, szlachetne nosy bez szwanku, włosy oderwane od skóry ozdobione klejnotami i pokryte kurzem i uszy z kolczykami. Na ziemi leżały ramiona i nogi wojowników obcięte przez strzały, przypominając swym wyglądem pnie drzewa *śala*. I choć kurz zmoczony tryskającą krwią poddał się i opadł na ziemię, ta odrażająca i przerażająca bitwa trwała nadal w swym straszliwym rozpasaniu.

Śatanika zabijając setkę Trigartów i jego brat Wiśalaksza zabijając ich cztery setki, wdarli się w sam środek potężnej armii wroga. Krok po kroku parli wściekle do przodu, mając swych młodszych braci na tyłach. Król Wirata napotkał na swej drodze króla Suśarmana w swym złotym rydwanie i dwaj królowie uderzyli na siebie z impetem, rycząc jak rozjuszone byki, obsypując się nawzajem strzałami licznymi jak krople deszczu i sięgając wprawnie po swe miecze i maczugi. Król Wirata uderzył Suśarmana swymi dziesięcioma strzałami, a jego konie pięcioma, w odpowiedzi na co Suśarman uderzył go swymi pięćdziesięcioma ostrzami. W końcu armie Wiraty i Suśarmana znikły z pola widzenia zanurzając się w ciemności i kurzu.

Gdy świat zaczął tonąć w ciemnościach, obie armie wycofały się chwilowo, przestrzegając porządku rang, lecz gdy na niebie ukazał się księżyc, rozpraszając ciemności i oczyszczając noc, wrogie armie powróciły na plac bitewny, nie mając dla siebie nawzajem litości. Suśarman ruszył razem ze swymi młodszymi

braćmi przeciw królowi Wiracie i otaczając go ze wszystkich stron, pochwycił go w momencie, gdy Wirata utracił swój rydwan. Podniósł go w górę jak płaczącą pannę młodą i posadziwszy go na swym rydwanie, pognął swe ogiery.

Matsjowie widząc, że ich król dostał się do niewoli i będąc pod wściekłym atakiem Trigartów, rzucili się w panice do ucieczki. Znajdujący się wśród nich Judhiszthira rzekł do swego brata Bhimy: „O bracie, nie pozwól wrogowi na zabranie króla Wiraty do niewoli. Uwolnij go natychmiast i spłać nasz dług, który zaciągnęliśmy u niego, ukrywając się przez cały rok na jego dworze, gdzie nas przyjaźnie i dobrze traktował”. Bhima odpowiedział: „O królu, uczynię, jak każesz. Bądź z Nakulą i Sahadewą świadkiem mej odwagi. Zaraz wyrwę z ziemi potężne drzewo o mocnym pniu i z nim jak z maczugą pognam na wrogów”. Judhiszthira odpowiedział swemu walecznemu bratu: „O Bhima, pozwól temu drzewu stać tak jak stało. Jak je wyrwiesz, ludzie natychmiast rozpoznają w tobie Bhimę. Użyj raczej innej broni będącej na ludzką miarę i niech nasi bracia bliźniacy strzegą twego rydwanu, podczas gdy ty sam we właściwej bitewnej formacji zajmij się ochroną króla Matsji”.

Tłumy Matsjów widząc, że Pandawowie powrócili na swych rydwanach na pole bitewne, nabrali ponownie odwagi i podążyli za nimi, kładąc pokotem żołnierzy wrogiej armii. Sam Judhiszthira swymi strzałami skosił tysiąc Trigartów, podczas gdy Bhima i Nakula zabili ich po siedem setek, a Sahadewa trzy setki. W końcu Judhiszthira pognął za Suśarmanem, zasypując go swymi strzałami. Suśarman odpowiedział wściekłym atakiem i uderzył Judhiszthirę siedmioma, a jego cztery konie czterema strzałami. Wówczas ruszył do ataku Bhima i swymi strzałami zabił konie Suśarmana jak i dwóch strażników jego tyłów oraz wyrzucił z siodła jego woźnicę, który w przerażeniu rzucił się do ucieczki. Korzystając z tego, król Wirata wyskoczył na ziemię z uprowadzającego go rydwanu Suśarmana, złapał za maczugę i sam z nowymi siłami rzucił się do boju przeciw Suśarmanowi, jakby był młodzieńcem. Widząc to Bhima zeskoczył ze swego rydwanu i uchwycił z łatwością króla Trigartów, jak lew, który doścignął młodego jelenia.

Trigartowie widząc, że ich król stracił swój rydwan i dostał się do niewoli, rozpierzchli się w panicznym strachu, podczas gdy Pandawowie wzięli w posiadanie uprowadzane stada krów, aby oddać je królowi Wiracie. Ci potężni mężczyźni zawsze wierni swym ślubom, wyposażeni w silne ramiona, lecz trzymający się w

ryzach dzięki swej skromności, spędzili szczęśliwie noc na straży przedniej armii należącej do króla Wiraty.

4. Król Wirata docenia bohaterskie czyny Pandawów i stawia ich wyżej od siebie jako strażników swej królewskiej władzy

Król Wirata pełen podziwu dla odwagi Pandawów, których prawdziwego imienia ciągle nie znał, bogato ich wynagrodził i obsypał honorami. Rzekł: „O bohaterzy, zostałem dziś uratowany dzięki waszemu męstwu i dlatego od dziś wy jesteście prawdziwymi panami Matsji”.

Judhiszthira stojąc przed Wiratą z pokornie złożonymi dłońmi, rzekł: „O królu, dziękujemy za twe życzliwe słowa, ale dla nas najważniejsze jest to, że ty sam zostałeś uwolniony z niewoli”. Król Matsji, który był sprawiedliwym królem, rzekł: „O Kanka, pozwól, że namaszcę cię królewskim namaszczeniem, gdyż ty powinienesz być królem Matsji. Żądaj ode mnie wszystkiego, czego tylko zechcesz, gdyż sobie na to zasłużyłeś. To dzięki tobie zachowałem dziś życie, a moi wrogowie próbujący mnie okraść, są teraz w mojej władzy”.

Judhiszthira odpowiedział: „O królu, bądź zawsze skłonny do szlachetności i szczęśliwy. Dziękujemy ci za twe słowa, ale to do ciebie, a nie do mnie należy królestwo, którego bezpieczeństwa wspólnie broniliśmy. Wyślij szybko gońców do swego pałacu, aby zanieśli dobrą wiadomość twej rodzinie i obwieścili wszem i wobec twoje zwycięstwo”.

Posłuszny radzie Judhiszthiry król Wirata rzekł do swych gońców: „O gońcy, udajcie się szybko do mej stolicy i ogłóście, że wygrałem bitwę. Niech przyjdą tutaj książęta ozdobieni w klejnoty razem z muzykami i tancerkami, aby zgodnie ze zwyczajem spędzić noc na polu bitewnym”.

I zgodnie z królewskim rozkazem gońcy, którzy przybyli do stolicy wraz ze wschodzącym słońcem, ogłosili zwycięstwo króla Wiraty. Wszyscy książęta opuścili wkrótce stolicę, udając się na spotkanie ze zwycięską armią, pozostawiając ją pod opieką młodego i butnego Bhumimdżaji.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

4. The Book of Virāṭa,

4(47) The Cattle Raid, 24-32.

Opowieść 42

Kaurawowie rozpoznają Ardżunę i stają w obliczu konieczności walki z nim

1. Ardżuna jako eunuch Brihannada zostaje woźnicą chępliwego syna króla Wiraty Bhumimdżaji i wyrusza razem z nim samotnie przeciw armii Kaurawów; 2. Bhumimdżaja przerażony widokiem armii Kaurawów próbuje uciekać, podczas gdy obserwujący jego ucieczkę Kaurawowie zaczynają podejrzewać, że jego woźnica Brihannada jest Ardżuną; 3. Ardżuna mając syna Wiraty Bhumimdżaję za swego woźnicę zbroi się do walki z Kaurawami w swój łuk Gandiwę i wyjawia przed nim swą prawdziwą tożsamość; 4. Bhiszma, Krypa, Drona i Aśwatthaman rozpoznają w obrońcy królewskich krów Ardżunę i ostrzegają Durjodhanę i Karnę przed skutkami walki z nim; 5. Za radą Bhiszmy Kaurawowie przygotowują się do walki w obronie zdobytych stad krów bez względu na to, z kim przyjdzie im walczyć.

Aśwatthaman rzekł: „O Durjodhana, Pandawowie zdobyli ziemię dlatego, że działali zgodnie z tym, co nakazują święte pisma, mając zawsze szacunek dla swej starszyny bez względu na to jak bardzo była już skorumpowana. Jak będąc magnatem możesz być zadowolony z tego, że zdobyłeś królestwo dzięki okrutnej grze w kości, jakbyś był człowiekiem z pospólstwa! Jaki rozsądny człowiek chęłpilby się jak włóczęga tym, że zdobył łup dzięki oszustwu?...

Istnieją granice, w których zarówno ludzie jak i inne żywe istoty są zdolne do zachowania spokoju i powstrzymania swego gniewu. Nie liczcie więc na to, że Pandawowie zdołają zapomnieć o znęcaniu się nad ich żoną Draupadi. Ardżuna narodził się po to, aby zniszczyć synów króla Dhritarasztry. Zakończy on cykl wendety nie pozostawiając nikogo przy życiu”.

(Mahābharāta, 4(47) The Cattle Raid, 45.5-10)

1. Ardżuna jako eunuch Brihannada zostaje woźnicą chępliwego syna króla Wiraty Bhumimdżaji i wyrusza razem z nim samotnie przeciw armii Kaurawów

Matsjowie pod dowództwem króla Wiraty nie zdążyli jeszcze odzyskać wszystkich krów od Trigartów, gdy ich królestwo zostało napadnięte ponownie przez podążającą za Trigartami armię Kaurawów, która otoczyła wkoło sześćdziesiąt tysięcy królewskich krów i zabijając pastuchów próbowała je uprowadzić.

Nadzorca stad dosiadł w panice swego rydwanu i pognął do stolicy, gdzie w królewskim pałacu zastał jedynie młodego księcia Bhumimdżaję, pełnego buty, któremu opowiedział o plądrowaniu stad krów przez potężną armię Kaurawów. Rzekł: „O mój panie, król Wirata zostawił królestwo pod twoją opieką. Chwyć więc za

broń i odbierz wrogowi to, co stanowi o dobrobycie twego królestwa. Twój ojciec wychwalał twe męstwo przed zebranymi w jego Gmachu Zgromadzeń królami. Mówił: ‘Mój syn wrodził się we mnie. Jest prawdziwym bohaterem i ostoją naszej dynastii. Po mistrzowsku włada swym łukiem i oszczepem i nigdy nie wycofuje się z walki’. Dowiedz dziś prawdziwości jego słów i odzyskaj uprowadzane przez Kaurawów krowy. Spal ich oddziały swą potęgą. Zmiażdż je, będąc jak przywódca stada słoni. Zaprzęgnij do swego rydwanu swe konie i zagraj swym wrogom na lutni swego łuku. Niech twoje ozdobione złotem strzały o ostrych ostrzach zaciemnią zarówno słońce jak i życie walczących z tobą królów. Gdy pokonasz Kaurawów tak jak Indra pokonał asurów, zdobędziesz wielką sławę i wrócisz tryumfalnie do swej stolicy. Niech mieszkańcy twego królestwa znajdą dziś w tobie swego obrońcę!”

Młody książę Bhumimdżaja przebywający w tym czasie w otoczeniu nadwornych kobiet rzekł buńczucznie: „O nadzorco królewskich krów, jeszcze dziś sam jeden ruszyłbym śladem ukradzionych krów, gdybym miał na swe usługi doświadczonego woźnicę zdolnego pokierować mym rydwanem. Mój woźnica zginął podczas wielkiej bitwy, która trwała dwadzieścia osiem dni. Jeżeli znajdziesz jego zastępcę godnego mnie, natychmiast wyruszę przeciw wrogowi mym szybkim rydwanem ozdobionym królewską flagą, wedrę się w sam środek wrogiej armii, pokonam ją odzierając ją z odwagi królewskością mego miecza i odbiorę uprowadzane krowy. Zasięję panikę w sercach Durjodhany, Karny, Bhiszmy, Kropy i Drony i jego syna Aśwatthamana, którzy widząc mnie wielką odwagę, będą sami siebie pytać: ‘Czyżby walczył z nami sam Ardżuna?’”

Słowa Bhumimdżaji usłyszała Draupadi przebrana ciągle za pokojówkę królowej Śairamdhri. Podeszła do księcia lękliwie i rzekła łagodnym głosem: „O królewiczu, uczyn woźnicą swego rydwanu nadwornego mistrza tańca Brihannadę, gdyż wiem, że kiedyś był on woźnicą Ardżuny i że sam Ardżuna uczył go łucznictwa. Widziałam to na własne oczy, gdy mieszkałam niegdyś na dworze Pandawów. To on powoził rydwanem Ardżuny podczas pożaru Lasu Khandawa i to dzięki jego zręczności Ardżuna mógł pokonać wszystkich mieszkańców Lasu i nasycić Ogień. Nie ma innego woźnicy, który byłby mu równy. Gdy pozwolisz mi powozić swym rydwanem, pokonasz atakującą twe królestwo armię Kaurawów i wrócisz zwycięski”.

Młody książę Bhumimdżaja rzekł do swej siostry Uttary: „O siostrze, idź i przyprowadź do mnie twego nauczyciela tańca Brihannadę”.

Gdy Brihannada zobaczył Uttarę, uśmiechnął się i zapytał o powód jej wizyty. Uttara nie kryjąc swych do niego uczuć, rzekła: „O Brihannada, Kaurawowie napadli na nasz kraj i uprowadzają nasze krowy. Mój brat zamierza wyruszyć przeciw nim ze swym łukiem w dłoni i pokonać ich w samotnej, bohaterskiej walce. Jego woźnica został jednak niedawno zabity podczas bitwy i nie ma nikogo, kto dorównywałby mu jego dzielnością i zdołał powozić jego królewskim rydwanem. Gdy szukał dla siebie odpowiedniego woźnicy, pokojówka królowej wspomniała, że ty znasz się znakomicie na koniach. Proszę cię więc o to, byś się zgodził na powożenie rydwanem mego brata. Jeżeli odmówisz spełnienia mej prośby, odbiorę sobie życie!”

Ardżuna ruszył pośpiesznym krokiem ku pokojom księcia, a Uttara podążała za nim jak mały słoń, który podąża za wielką słonicią.

Książę rzekł do Ardżuny: „O Brihannada, poprowadź moje konie przeciw Kaurawom, którzy napadli na nasze królestwo i uprowadzają nasze krowy”. Ardżuna odpowiedział: „O królewiczu, jakże ja, eunuch, mogę prowadzić twój bojowy rydwan? Mogę co najwyżej dla ciebie zatańczyć i zaśpiewać”. Książę rzekł: „O Brihannada, po wygranej bitwie będziesz ponownie uczył mą piękną siostrę tańca i muzyki. Lecz teraz zaprzęgnij czym prędzej moje szlachetne konie do mego rydwanu i prowadź je zrzęcznie”.

Ardżuna chcąc rozbawić siostrę księcia i swą uczennicę Uttarę i wskazać, jak absurdalna jest prośba jej brata, dla żartu założył odwrotnie swą kolczugę. Niezrażony tym młody książę widząc jego niezręczność, własnoręcznie ją na nim upiął i sam ubrany w swą błyszczącą jak słońce zbroję wciągnął na maszt swego rydwanu porzecz z wizerunkiem lwa i rozkazał Brihannadzie poprowadzić konie. Uzbrojony w kosztowne łuki i strzały ruszył na pole bitewne, mając eunucha za swego woźnicę, za którym jego siostra Uttara i zaprzyjaźnione z nią młode damy dworu z rozbawieniem krzyczały: „O Brihannada, jak już pokonasz Kaurawów prowadzonych aż tutaj przez Bhiszmę i Dronę, nie zapomnij przywieźć nam ich szat zrobionych z najlepszego jedwabiu na sukienki dla naszych lalek”. Ardżuna odpowiedział im śmiechem donośnym jak grzmot i zawołał: „O Uttara, obiecuję ci, że gdy twój brat pokona w walce wszystkich tych wielkich wojowników, przywiozę dla ciebie i twych przyjaciółek to, o co prosisz”. I z tymi słowy pognął książęcy rydwan przeciw potężnej

armii Kaurawów ozdobionej swymi licznymi bojowymi flagami i proporcami.

2. Bhumimdżaja przerażony widokiem armii Kaurawów próbuje uciekać, podczas gdy obserwujący jego ucieczkę Kaurawowie zaczynają podejrzewać, że jego woźnica Brihannada jest Ardżuną

Bhumimdżaja i Ardżuna nie ujechali daleko, gdy dostrzegli przed sobą potężną armię Kaurawów grzmiącą jak ocean, przypominającą swym wyglądem nieprzebyty las pełzający w przestrzeni. Unoszący się nad nią kurz oślepił wszystkie żywe istoty i sięgał wysoko aż do nieba.

Gdy syn króla Wiraty zobaczył ten bezmierny zbrojony tłum rojący się od słoni, koni i rydwanów, mający za swych strażników Durjodhanę, Karnę, Bhiszmę, Krypę, Dronę i jego syna Aśwatthamana, włos zjeżył mu się na głowie i sparaliżowany strachem rzekł do Ardżuny: „O Brihannada, zawróć z drogi. Nie potrafię stawić czoła tej przerażającej armii prowadzonej przez tych potężnych wojowników. Rozciąga się ona w nieskończoność i nawet bogowie nie zdołaliby jej pokonać! Nie mam nadziei na to, że uda mi się przebić przez tę armię Bharatów uzbrojonych w swe przerażające łuki, rydwany, słonie i konie z jej niezliczoną liczbą piechurów i flag. Cały drzę już na sam jej widok i całkowicie tracę odwagę!”

Ardżuna nie zatrzymał jednak koni i nie zmienił kierunku ich biegu, choć młody samochwała, który od samego patrzenia stracił całą swą odwagę, dalej lamentował: „O Brihannada, zawróć z drogi! Mój ojciec ruszył przeciw Trigartom zabierając ze sobą całą armię i pozostawił mi puste królestwo. Ja nie mam wojsk. Jestem sam jeden, dziecko jeszcze bez żadnego doświadczenia. Jakże ja mogę walczyć z taką ilością doświadczonych wojowników?”

Ardżuna rzekł: „O Bhumimdżaja, twój lęk pozbawia cię rozumu i sprawia radość twoim wrogom, którzy jeszcze nawet nie rozpoczęli z nami walki. Przecież to ty sam dając wiarę słowom pokojówki królowej, rozkazałeś mi prowadzić swój rydwan przeciw całej armii Kaurawów, która jest jak sępy zlaknione krwi. Zawiozłem cię tam, gdzie powiewają ich niezliczone wojenne proporce, spełniając twój rozkaz. To ty sam chwaliłeś się przed kobietami swoją męskością i nie zaprzestałeś swych przechwałek nawet wówczas, gdy wiozłem cię przeciw Kaurawom na twoim rydwanie. Dlaczego więc teraz nie chcesz z nimi walczyć? Wszyscy będą się z ciebie śmiać, jeżeli wrócisz do stolicy swego kraju nie odzyskawszy ukradzionych krów! Spróbuj zachować spokój”.

Bhumimdżaja rzekł: „O Brihannada, proszę cię, zawróć z drogi! Jestem tak przerażony, że zgadzam się na to, aby śmiały się ze mnie kobiety, a Kaurawowie ograbili Matsję z jej bogactw!” I na poparcie swych słów przerażony młodzieniec porzucił swój łuk i swą dumę, zeskoczył z rydwanu na ziemię i zaczął uciekać. Ardżuna zawołał za nim: „O Bhumimdżaja, magnackie Prawo zakazuje ucieczki przed walką. Lepiej umrzeć niż uciekać na widok wroga jak tchórz!” I wypowiedziawszy te słowa sam zeskoczył z rydwanu i ruszył w pogoń za uciekającym księciem, ścigany przez swój długi warkocz i trzepoczące się czerwone suknie eunucha.

Obserwująca ten spektakl armia Kaurawów wybuchła gromkim śmiechem. Durjodhana jednakże widząc ten rączy pościg, rzekł: „O Bharatowie, zastanawiam się, któż naprawdę kryje się za tym śmiesznym przebraniem eunucha, będąc jak ogień przykryty popiołem? Jest w nim coś zarówno z kobiety jak i z mężczyzny. Patrzę na ubranie eunucha, lecz widzę w nim ciało Ardżuny, jego głowę, jego kark, jego potężne ramiona, jego krok. To musi być sam Ardżuna, bo któż oprócz niego odważyłoby się wystąpić w pojedynkę przeciw całej naszej armii. W stolicy Wiraty pozostał tylko jego syn Bhumimdżaja i ruszył przeciw nam nie z odwagi, lecz ze swej młodzieńczej próżności, czyniąc z Ardżuny woźnicę swego rydwanu. Gdy zobaczył naszą zbrojną potęgę, zaczął z przerażenia uciekać, podczas gdy Ardżuna próbuje teraz go złapać i zatrzymać”. W podobny sposób myśleli też inni, lecz żaden z nich nie doszedł do ostatecznego wniosku i nie nabrał pewności.

W międzyczasie Ardżuna dogonił uciekającego księcia i złapał go za włosy. Syn Wiraty zaczął żałośnie zawodzić: „O Brihannada, nie zatrzymuj mnie. Dam ci za to sto sztuk szczerego złota i osiem iskrzących się klejnotów z berylu, rydwan ozdobiony złotym masztem zaprzężony w gniade konie i słonie bojowe”.

W czasie gdy syn Wiraty tak lamentował, Ardżuna roześmiał się i siłą zaciągnął go z powrotem w kierunku jego rydwanu. Rzekł do młodzieńca, który ze strachu stracił swój rozum: „O Bhumimdżaja, jesteś magnatem i nie wolno ci wycofywać się z walki. Skoro jednak nie czujesz się na siłach walczyć sam jeden ze swymi wrogami, zamieńmy się miejscami. Ty poprowadź konie, a ja będę zamiast ciebie walczył. Ochraniany przez moje silne ramiona wedrzyj się ze swym rydwanem w sam środek wrogiej armii pomiędzy setki rydwanów bohaterskich Kaurawów”.

Gdy wielu wojowniczy Kaurawów patrzyli na to, jak potężny mężczyzna w przebraniu eunucha zasiadł w bojowej postawie na królewskim rydwanie zmuszając syna króla Wiraty do powrotu na

pole walki i powożenia rydwanem, zaczęli odczuwać coraz większy strach przed obecnością Ardżuny.

Bramin Drona rzekł: „O Bharatowie, wyraźnie wieją nie sprzyjające nam, nieprzyjemne i zmienne wiatry. Niebo zakryła szara ciemność, nad naszymi głowami gromadzą się chmury, a od strony płonącego ogniem horyzontu dochodzi wycie szakali. Konie ronią łzy, nasze proporce przestały się trzepotać na wietrze, a nasza broń sama się uruchamia. Wszystkie te znaki sugerują, że nie uda nam się uniknąć bitwy. Bądźcie gotowi, zewrzyjcie szeregi i strzeżcie pilnie ukradzionych krów, gdyż nie obędzie się bez przelewu krwi. Do walki z nami gotowi się wielki łucznik, najlepszy wśród tych, co noszą broń. Choć jest sam przeciw nam wszystkim, nie da łatwo za wygraną. Zahartowany dzięki życiu w dżungli i mający za swego nauczyciela samego Indrę stał się nieprzejednany. Nawet Najwyższy Bóg Śiwa był z walki z nim zadowolony. Nie widzę wśród nas równego mu wojownika, który mógłby go pokonać”.

Karna odpowiedział: „O braminie, ty zawsze ponizas nas, wychwalając zalety Ardżuny, podczas gdy naprawdę nie jest on wart nawet cząstki Durjodhany!”

Durjodhana rzekł: „O Karna, wygrana leży po naszej stronie, bo jeżeli ten potężny eunuch jest faktycznie Ardżuną w przebraniu, rozpoznam go i będzie musiał ponownie spędzić ze swymi braćmi trzynaście lat na wygnaniu. Jeżeli nie jest to Ardżuna, przykuję go do ziemi moimi strzałami”.

3. Ardżuna mając syna Wiraty Bhumimdżaję za swego woźnicę zbroi się do walki z Kaurawami w swój łuk Gandiwę i wyjawia przed nim swą prawdziwą tożsamość

Tymczasem Ardżuna mając niedoświadczonego w walce syna króla Wiraty za swego woźnicę, udał się w kierunku drzewa *śami*, które rosnęło niedaleko krematorium, gdzie Pandawowie ukryli swego czasu swą broń. Ardżuna rzekł: „O Bhumimdżaja, rozkazuję ci, abyś wspiął się na to bogato pokryte liśćmi drzewo *śami* i przyniósł mi ukryty tam łuk, gdyż twój pęknie pod naporem mojej siły i jest za krótki na rozpiętość moich ramion. Tylko potężny łuk Gandiwa, który jest wart setek tysięcy zwykłych łuków, zagwarantuje dobrobyt twego królestwa. Jest on nadzwyczajnie giętki, wysoki jak winorośl, nie do porównania z inną bronią. Jest boski, wyłożony złotem, długi i bez skazy. Naciągany potrafi wytrzymać ogromne napięcie, a jego widok jest zarazem przerażający i piękny”.

Bhumimdżaja rzekł: „O Brihannada, ludzie mówią, że na tym drzewie zostało zawieszona martwe ciało! Jestem księciem i nie wolno mi dotykać trupa. Jest niewłaściwe rozkazywać mi, abym ja, magnat wysokiego urodzenia, który zna wszelkie rytuały i złe uroki, wykonywał takie zadanie. Dlaczego chcesz, abym stał się nieczysty jak szudra i skazany na potępienie?”

Ardżuna odpowiedział: „O księżę, pozbadź się swych obaw, gdyż na drzewie tym we wskazanym przeze mnie miejscu zostały ukryte boskie łuki, a nie martwo ciało. Dlaczego sądzisz, że chciałbym skłonić potomka znakomitej królewskiej dynastii, takiego jak ty do popełnienia zakazanego aktu?”

Na te uspakajające słowa Ardżuny ozdobiony złotem młody księżę zeskoczył ze swego rydwanu i choć wbrew własnej chęci wdrapał się na drzewo *śami*. I gdy na rozkaz Ardżuny poluzował opakowanie, jego wzrok padł na Gandiwę i cztery inne potężne łuki, z których jak ze słońca emanowała boska światłość. Gdy zobaczył je rozciągnięte jak cztery wielkie węże, włos zjeżył mu się na głowie w ataku chwilowego przerażenia. Dotknął tych świetlistych i mocnych łuków i rzekł: „O Brihannada, do kogo należą te niezwykle łuki warte milionów sztuk złota, ozdobione setką złotych gałek i trzema złotymi promieniującymi słońcami, wygładzone i łatwe do uchwycenia, na tyle których połyskują złote wizerunki słoni z potężnymi kłami i sześćdziesiąt świetlików wykutych w złocie? Do kogo należą te ozdobione piórami strzały ze złotym i srebrnym wycięciem zamknięte w złotych kołczanach jak i te zrobione z miedzi i żelaza, żółte jak kurkuma, ozdobione piórami sępa o ostrych ostrzach naostrzonych na kamieniu? Do kogo należy ten czarny kołczan ze strzałami ozdobiony pięcioma tygrysami i świńskimi uszami? Do kogo należy ten długi i szeroki miecz z wizerunkami żaby na swej rękojeści schowany w pochwie zrobionej ze skóry tygrysa i czyj jest ten boski miecz o rękojeści ze złota bez najmniejszej skazy, w klarownej pochwie o czarnym kolorze ozdobionej dzwoneczkami? Czyj jest ten miecz o złotej rękojeści schowany w pochwie zrobionej z cielejącej skóry i ten ze złotym uchwytem ukryty w pochwie zrobionej ze skóry bestii o pięciu pazurach, doskonały w swym rozmiarze i kształcie i czyj jest ten ciężki, miedziany miecz w pochwie ze szczerzego złota? Rozkazuję ci, powiedz mi do kogo należy ta broń, której widok wprawia mnie w pełne podziwu zdumienie”.

Ardżuna odpowiedział: „O Bhumimdżaja, jest to broń pięciu braci Pandawów. Pierwszy z wymienionych przez ciebie łuków to należący do Ardżuny sławny na cały świat łuk Gandiwa ozdobiony złotem, jego najznakomitsza broń. Brahma władał nim przez tysiąc

lat, podczas gdy bogowie, danawowie i gandharwowie oddawali mu bez końca cześć. Następnie przez 503 lata władał nim Pradžapati, przez 85 lat Indra, przez 500 lat Soma, przez 100 lat Waruna, a Ardżuna będzie nim władał przez 65 lat. Wielbiony przez bogów i ludzi łuk ten zachowuje niezwykłą piękność. Drugi wymieniony przez ciebie łuk należy do Bhimy, a łuk ozdobiony iskrzącymi się świetlikami należy do Judhiszthiry. Łuk ozdobiony złotym słońcem należy do Nakuli, a ten, który wymieniałś na końcu należy do Sahadewy”.

Młody syn króla Wiraty rzekł: „O Brihannada, broń słynnych Pandawów olśniewa mnie swym blaskiem, lecz powiedz mi gdzie się podziewają oni sami? Od czasu, gdy przegrali swe królestwo w kości, wszelki słuch po nich zaginął. Gdzie się obecnie podziewa ich żona Draupadi, która udała się razem z nim na wygnanie?”

Ardżuna odpowiedział: „O Bhumimdżaja, to ja jestem Ardżuną. Nadworny mistrz w grze w kości to Judhiszthira. Kucharz Ballawa to Bhima. Nakula ukrył się pod przebraniem nadwornego stajennego, a Sahadewa pod przebraniem nadwornego rachmistrza krów. Pokojówka królowej Śairamdhri, która przyniosła śmierć Kiczace, to Draupadi”.

Bhumimdżaja odpowiedział: „O Brihannada, twe słowa brzmią pięknie, lecz uwierzę w nie dopiero wówczas, gdy potrafisz wymienić dziesięć imion, które nosi Ardżuna, które kiedyś już słyszałem”.

Ardżuna odpowiedział: „O synu króla Wiraty, dowiedz się więc, że zwą mnie Dhanamdżaja, ponieważ zdobyłem ogromne łupy, podbijając liczne kraje. Noszę też imię Widżaja, gdyż nie wycofuję się z bitwy, zanim nie pokonam wszystkich żadnych krwi wojowników. Mój bojowy rydwan ciągną białe konie w złotej uprzęży i dlatego nazywają mnie Swetawahana. Urodziłem się u stóp Himalajów pod znakiem Phalguni i dlatego nazywają mnie Phalguna. Gdy na rozkaz Indry walczyłem z asurami danawami, Indra ozdobił mą głowę diademem błyszczącym jak słońce i dlatego nazywają mnie Kiriti. Choć podczas bitwy nie jestem zdolny do popełnienia żadnych obrzydliwych uczynków, przeraża wszystkich sama moja obecność i dlatego nazywają mnie Bhibatsu (Przerażający). Potrafię naciągać mój łuk równie dobrze prawą jak i lewą ręką i dlatego nazywają mnie Sawjasacin (Leworęczny Łucznik). Nazywają mnie też Ardżuna, gdyż barwa którą w sobie noszę jest rzadka na tej ziemi i ponieważ moje uczynki zawsze są czysto białej barwy. Bogowie i ludzie nazywają mnie Dżisznu, gdyż widzą we mnie pogromcę i syna Indry, który sam nie daje się

dosięgnąć i poskromić. Mój ojciec z kolei nazwał mnie z miłości do mnie Kryszną, gdy byłem małym chłopcem o ciemnej karnacji”.

Rozpoznawszy w Brihannadzie Ardżunę, Bhumimdżaja rzekł: „O Ardżuna, niech będzie chwała dobremu losowi, że pozwala mi ujrzeć cię na własne oczy! Wybacz mi moje słowa wypowiedane w niewiedzy. Wiem doskonale, jak trudnych dokonałeś czynów. Odczuwam do ciebie wielką miłość i na twój widok cały lęk przed armią Kaurawów mnie opuścił!”

Ardżuna rzekł: „O przyjacielu, jeszcze dzisiaj odbiję krowy Kaurawom. Bądź wytrwały i rozważny i przyglądaj się temu, jak będę pokonywał atakującego wroga. Umocuj me kołczany na rydwanie i przynieś tam także ozdobiony złotem miecz. Twój dziecinny jeszcze rydwan stanie się fortecą wyposażoną w niszczycielską siłę mej woli, wał ochronny i strażnicze wieże moich ramion, ożywianą przez wiejące na wietrze proporce, grzmiącą przeraźliwym dźwiękiem naciąganej przeze cięciwy i podobnym do bicia bębna stukotem kół. Twój rydwan wypełniony moją mężnością stanie nie do pokonania”.

Bhumimdżaja odpowiedział: „O Ardżuna, wiem, że w walce jesteś nieugięty jak Wisznu lub Indra. Nie mogę jednak zrozumieć jak ty, który jesteś uosobieniem męskości mogłeś stać się eunuchem?”

Ardżuna odpowiedział: „O Bhumimdżaja, nie jestem naprawdę eunuchem. To na rozkaz mojego najstarszego brata Judhiszthiry podjąłem ślub dochowania przez rok czystości, który do końca wypełniłem”.

Bhumimdżaja odpowiedział: „O Ardżuna, teraz gdy w tobie znalazłem towarzysza broni, mogę walczyć nawet z bogami! Moje serce nie drży już dłużej ze strachu. Dowiedz się, że uczyłem się powożenia końmi u wielkich znawców koni takich jak woźnica Indy Matali. Rozkazuj mi więc, co mam uczynić”.

Ardżuna ściągnął złote bransolety ze swych przedramion i włożył je na wzmocnione jasną skórą nadgarstki, aby wydawały dźwięk podobny do bębna. Swoje długie włosy związał w ciężki węzeł i przykrył białym turbanem. Naciągnął swój łuk Gandiwę i gdy szarpnął cięciwę, rozległ się dźwięk jakby skała uderzała o skałę. Zatrzęsła się ziemia, zadał potężny wiatr, przerażone ptactwo zerwało się do lotu, zadrżały wielkie drzewa. Słyszac te dźwięki podobne do grzmotu, Kaurawowie zrozumieli, że to Ardżuna uzbrojony w swój łuk Gandiwę wsiada do bojowego rydwanu.

Ardżuna mając syna króla Wiraty za swego woźnicę okrążył pobożnie drzewo *śami*, gdzie leżała dotychczas ukryta broń

Pandawów. Zdjął z królewskiego rydwanu zdobiący go proporzec z lwem i położył go u stóp drzewa. Wciągnął na maszt swój własny proporzec z wizerunkiem Hanumana, zrobiony przez samego Wiśwakarmana i skupił całą swą myśl na bogu ognia, prosząc go o jego łaskę, po czym rozkazał wielkiej małpie Hanumanowi, aby przybyła i siadła na proporcu. Uzbrojony w swój miecz z łukiem gotowym do strzału rozkazał księciu ruszyć w kierunku północnym, aby stawić samotnie czoła całej armii Kaurawów.

Lecz gdy zadał w swą konchę, na której dźwięk drżą wszyscy jego wrogowie, konie stanęły dęba, a przerażony młody woźnica wypuścił lejce z rąk. Ardżuna szybko opanował rozszalałe konie i po ojcowsku uściskał młodego księcia. Rzekł: „O Bhumimdżaja, opanuj swój strach. Jesteś przecież magnatem i postrachem dla swych wrogów! Już przecież nieraz słyszałeś dźwięki bojowych konch, potężnych bojowych bębnow i wrzaski bojowych słoni. Dlaczego więc przeraża cię dźwięk mojej konchy i wyglądasz tak strapiony, jakbyś był człowiekiem z pospólstwa?”

Bhumimdżaja rzekł: „O Ardżuna, to prawda, że słyszałem już dźwięki bojowych konch, grzmot bębnow i wrzask bojowych słoni. Nigdy jednak nie słyszałem dźwięków tak potężnych jak dźwięki twojej konchy i cięciwy twego łuku i nigdy nie widziałem podobnego do twojego proporca. Przyprawiają mnie one o zawrót głowy. Straciłem poczucie kierunku i cały dygoczę. Twój wielki proporzec zasłania mi widok, a dźwięk Gandiwy mnie ogłusza!”

Ardżuna rzekł: „O Bhumimdżaja, złap szybko za lejce i mocno osadź swe stopy po jednej stronie rydwanu, bo zamierzam raz jeszcze zadać w mą konchę!”

Bhumimdżaja rzekł: „O Ardżuna, ziemia drży od dźwięku twej konchy, stukotu kół rydwanu i brzękau cięciwy twego łuku!”

4. Bhiszma, Krypa, Drona i Aśwatthaman rozpoznają w obrońcy królewskich krów Ardżunę i ostrzegają Durjodhanę i Karnę przed skutkami walki z nim

Dźwięki konchy Ardżuny dotarły także do uszu Kaurawów. Bramin Drona rzekł: „O Bharatowie, to nikt inny, lecz sam Ardżuna przygotowuje się do walki z nami w obronie krów króla Wiraty. Nasza broń straciła swój połysk, konie straciły swego ducha, a ogień stracił swą jasność. Niczego dobrego to nie wróży. Wszystkie dzikie zwierzęta uciekają w kierunku słońca z przeraźliwym wyciem, a kruki siadają na naszych proporcach. Ten lot kierujących się na lewo ptaków ostrzega nas przed wielkim niebezpieczeństwem. Widzę, że włosy jeżą się wam na głowach, a

nasza armia nie chce walczyć. Wszyscy wojownicy złali się potem i pobladli. Odeślijmy krowy, zewrzyjmy szeregi i przygotujmy się na śmierć!”

Durjodhana rzekł: „O Bharatowie, nie upadajmy na duchu i nie poddawajmy się prorocत्वom bramina Drony! Przybyliśmy tutaj z całą armią, aby pokonać Matsjów i wspierać Trigartów i nie możemy się wycofywać z lęku przed atakiem Ardżuny. Skoro spieszy się on na spotkanie z nami, powinniśmy się z tego tylko cieszyć. Zgodnie z moimi wyliczeniami Pandawowie musieli stracić orientację lub paść ofiarą chciwości, gdyż nie minął jeszcze trzynasty rok ich wygnania, który powinni spędzić, ukrywając się wśród ludzi i w związku z tym odkryci przez nas będą musieli udać się ponownie na trzynaście lat wygnania! Choć dokładne określenie czasu jest zawsze przedmiotem dysputy i pozostawia margines wątpliwości, Bhiszma będzie mógł to potwierdzić, gdyż on jest w dziedzinie liczenia czasu ekspertem”.

Durjodhana kontynuował: „O Bharatowie, musimy dostarczyć wsparcia Trigartom. Umawialiśmy się z nimi, że oni pierwsi zaatakują Matsję i zawładną sporą ilością stad krów, a my podążymy zaraz za nimi. Brak wiadomości od nich sugeruje, że albo nie odnaleźli stad, albo nas zdradzili i dołączyli do Matsjów, albo zostali pokonani przez króla Matsji, który z całą swą armią ruszył przeciw nim. Przywództwo przejął jeden potężny wojownik. Kimkolwiek on jest—królem Matsji czy Ardżuną—musimy podjąć walkę, aby dotrzymać umowy z Trigartami!

Nie pozwólmy, aby nasz umysł mąciły złowrózne znaki i naszym własnym niepokojem nie odbierajmy ducha naszej piechocie. Dla wojownika nie istnieje nic lepszego od walki i dla obrony zdobytych przez nas stad krów powinniśmy podjąć walkę, choćby nawet sam Indra lub bóg śmierci Jama stawiał nam czoła.

Zignorujmy więc złowrózne słowa bramina Drony i nie tracąc ducha przygotujmy się do obrony naszych stad. Drona zawsze darzył Ardżunę specjalnym uczuciem i wychwalając jego potęgę, próbuje nas zastraszyć. Skoncentrujmy się na naszym zadaniu i nie pozwólmy wrogowi na rozgromienie naszej armii poza granicami naszego kraju. Po co wpadać w panikę i wychwalać potęgę wroga, gdy słyhać rzenie jego koni! Konie często rżą, wiatr często wieje, Indra często leje deszczem i często słyhać grzmoty. Jaki związek ma to wszystko z Ardżuną? Po co z tego powodu go wychwalać? Jedynym powodem, aby tak czynić może być tylko miłość Drony do Ardżuny i jego nienawiść do nas!

Nasi nauczyciele są mądrzy, wypełnieni współczuciem i zdolni do dostrzegania zła, ale nie należy pytać ich o radę w obliczu walki

z wrogiem. Niech opowiadają swe piękne opowieści w pałacach. Pozwólmy im błyszczeć tam, gdzie innym brak wiedzy o ludzkim zachowaniu i właściwym przygotowaniu posiłków. Zignorujmy jednak ich słowa, gdy tuż przed bitwą wychwalają naszego wroga i myślimy raczej o tym, jak wroga pokonać. Uformujmy szeregi i przygotujmy się do bitwy!”

Karna rzekł: „O Bharatowie, jak wy, potężni magnaci możecie ulegać przerażeniu i tracić ducha do walki! Bez względu na to, czy przyjdzie nam walczyć z królem Matsji, czy z Ardżuną, zatrzymam go mymi strzałami. To prawda, że wielki łucznik Ardżuna jest znany ze swych umiejętności władania łukiem we wszystkich trzech światach, lecz ja sam nie jestem od niego gorszy. Zabijając jeszcze dziś Ardżunę, spłacę wreszcie mój dług, który zaciągnąłem u Durjodhany”.

Bramin Krypa rzekł: „O Karna, twój złąkniony krwi umysł jest zawsze gotowy do walki. Ani nie poznałeś natury rzeczy, ani nie troszczysz się o następstwa swych czynów. My bramini studiujący święte teksty rozważamy różne możliwe biegi działania i wiemy od starożytnych mędrców, że wojna jest najgorszym z wszystkich możliwych rozwiązań. Wojna prowadzona wówczas, gdy Czas do niej nie dojrzał nie przynosi żadnego pozytywnego skutku, podczas gdy odwaga pokazana we właściwym miejscu i czasie działa na rzecz dobrobytu. Mędrzec zastanawia się nad tym, jakie korzyści płyną z różnych wyborów i nie ocenia potęgi czyjogoś rydwanu na podstawie chępliwości tego, kto go zbudował.

Podejmowane walki z Ardżuną nie przyniesie nam żadnych korzyści, gdyż nie potrafimy go pokonać. On sam w pojedynkę nasycił Ogień Lasem Khandawa i przez pięć lat żył w aurze *Brahmana* ucząc się sztuki wojennej u samego Indry. Sam jeden porwał siostrę Krysny Subhadrę wbrew woli Jadawów i pokonał króla gandharwów Citrasenę z całą jego armią. W pojedynkę pokonał asurów Niwatakawaków, których nawet bogowie nie potrafili pokonać. Nawet Indra nie potrafi pokonać Ardżuny.

O Karna, a jakich czynów ty dokonałeś? Wymień choć jednego króla, którego pokonałeś w samotnej walce. Pałac się do walki z Ardżuną jesteś jak ktoś, kto chce bezmyślnie gołymi rękami wyrwać wężowi jego jadowity ząb lub zamierza osiodłać spotkanego w dżungli dzikiego słonia, łudząc się, że zawiezie go do miasta. Już lepiej posmaruj swe ciało tłuszczem, przykryj je korą drzewną i rzuć się w rozpalony ogień, który żywi się masłem, szpikiem kostnym i tłuszczem lub też zawieś sobie u szyi ciężki kamień i spróbuj przepłynąć ocean. Łudząc się, że pokonasz Ardżunę, jesteś jak młody i niedoświadczony wojownik, który

stracił rozum. Jak możesz liczyć na to, że pokonasz w pojedynku tego potężnego wojownika, którego złapaliśmy w pułapkę Prawa i trzymaliśmy jak w klatce przez trzynaście lat. On jest teraz jak lew, który wyrwał się z klatki i atakując sprawców swego nieszczęścia, nie pozostawi wśród nas nikogo żywego.

Z własnej ignorancji sprowokowaliśmy Ardżunę tak jak ktoś, kto następuje na jadowitego węża, i on od dawna czeka na to, aby móc nas zaatakować. Nie spiesz się więc tak do walki z nim, gdyż nie wiem, czy starczy nam sił nawet wówczas, gdy wszyscy razem będziemy starali się odeprzeć jego atak. Jesteśmy jak danawowie broniący się przed atakiem Indry”.

Syn bramina Drony Aśwatthaman rzekł: „O Karna, nie zdobyliśmy jeszcze krów Matsji i nie zagnaliśmy jeszcze stad do Hastinapury, a ty już chęłpisz się swym zwycięstwem. Prawdziwy wojownik nie opowiada o swej odwadze nawet wówczas, gdy wygrał wiele bitew, zdobył wielkie łupy i podbił wiele krajów, gdyż czyniąc tak, idzie jedynie ścieżką swego Prawa i realizuje swój obowiązek. Jest jak ogień, który bez słowa gotuje posiłki lub jak słońce, które bez słowa świeci i jak ziemia, która bez słowa nosi na swej powierzchni wszystkie stojące w miejscu i poruszające się żywe istoty”.

Aśwatthaman kontynuował zwracając się do Durjodhany: „O Durjodhana, Pandawowie zdobyli ziemię dlatego, że działali zgodnie z tym, co nakazują święte pisma, mając zawsze szacunek dla swej starszyny bez względu na to jak bardzo była już skorumpowana. Jak będąc magnatem możesz być zadowolony z tego, że zdobyłeś królestwo dzięki okrutnej grze w kości, jakbyś był człowiekiem z pospólstwa! Jaki rozsądny człowiek chęłpiłby się jak włóczęga tym, że zdobył łup dzięki oszustwu? W jakim pojedynku pokonałeś Ardżunę, Nakulę i Sahadewę? Czyje bogactwo zdobyłeś z bronią w rękę? W jakiej bitwie pokonałeś Judhiszthirę i Bhimę? W jakiej wojnie zdobyłeś Indraprasthę? W jakiej bitwie wygrałeś Draupadi? Chcąc skonsumować ich bogactwo, podciąłeś ich silne korzenie, zamiast pozwolić im na to, by wydały owoce.

Istnieją granice, w których zarówno ludzie jak i inne żywe istoty są zdolne do zachowania spokoju i powstrzymania swego gniewu. Nie liczcie więc na to, że Pandawowie zdołają zapomnieć o znęcaniu się nad ich żoną Draupadi. Ardżuna narodził się po to, aby zniszczyć synów króla Dhritarasztry. Zakończy on cykl wendety, nie pozostawiając nikogo przy życiu. Nie obawia się walczyć ani z bogami, ani z gandharwami, ani z asurami i rakszasami. Podczas bitwy powali każdego, będąc jak wielki ptak

Garuda powalający drzewa podczas swego lotu. Przewyższa cię w męstwie. Ze swym łukiem Gandiwą jest równy Indrze, a podczas bitwy jest równy Krysznie Wasudewie. Któż nie miałby respektu przed Ardżuną? Pokona on każdą boską broń swą boską bronią, a ludzką swą ludzką bronią. Żaden człowiek mu nie dorówna.

Spróbuj stawić czoła uzbrojonemu Ardżunie w takim samym nastroju jak wtedy, gdy wyzwaleś Pandawów do gry w kości i niech Śakuni próbuje się teraz bronić, wyrzucając kości. Gandiwa nie strzela kośćmi, lecz strzałami, które potrafią przebić nawet góry. Prędej sama śmierć i podwodny ogień o kobylej głowie pozostawi po sobie żywych niedobitków niż Gandiwa Ardżuny!

Mój ojciec Drona, choć zmuszony do stania po twej stronie i działania na twą rzecz, nie zaprzestał obdarzać Pandawów uczuciem. Ci, którzy znają Prawo, wiedzą, że uczeń zajmuje w sercu nauczyciela miejsce zaraz po synu i dlatego Ardżuna jest dla Drony tak drogi. Niech on walczy z Ardżuną, jeżeli chce. Ja sam nie chcę, bo przybyłem tutaj nie po to, by walczyć z Ardżuną lecz z królem Matsji, jeżeli zechce bronić swych krów”.

5. Za radą Bhiszmy Kaurawowie przygotowują się do walki w obronie zdobytych stad krów

Bhiszma rzekł: „O Bharatowie, moim zdaniem, biorąc pod uwagę czas i miejsce, w którym się znaleźliśmy powinniśmy podjąć walkę z występującym przeciw nam wojownikiem bez względu na to, kim on jest. Jakiż mądry człowiek nie straciłby orientacji w obliczu konieczności walki z pięcioma potężnymi Pandawami. Każdy człowiek, nawet ten, który zna Prawo, może stracić orientację, gdy zagrożony jest jego własny interes. Niech syn Drony, Drona i Krypa wybaczą Karnie, który znając magnackie Prawo, nawoływał do walki, chcąc ponownie wzbudzić w nas podupadającą odwagę i skupmy całą naszą uwagę na stojącym przed nami zadaniu. Nie czas na konflikt między nami teraz, gdy do walki z nami staje sam Ardżuna. Wy troje zdobyliście najwyższą wiedzę o użyciu broni. W was także mieszka moc bramińska, którą jest potęga *Brahmana*. To co zwykle jest rozdzielone, w was zamieszkało razem. Połączmy nasze siły i w pełnej zgodzie podejmiemy walkę z potężnym synem Indry, który staje przeciw nam w obronie krów króla Matsji, gdyż jak mówią mędrcy największym występkiem władcy jest niespełnienie obowiązku”.

Aśwatthaman rzekł: „O Bharatowie, niech wróci między nas spokój, gdyż jeżeli oczerniano Dronę, zrobiono to w gniewie”. I

Durjodhana, Karna, Bhiszma i Krypa poprosili bramina Dronę o wybaczenie.

Drona rzekł: „O Bharatowie, już pierwsze słowa Bhiszmy uciszyły mój gniew. Zapomnijmy więc o sporze i spróbujmy opracować nasz wojenny plan. Sam uważam, że Ardżuna musi sądzić, że upłynął już trzynasty rok ich wygnania, bo inaczej nie ujawniłby się przed nami i nie zaprzestanie on walki, zanim nie odzyska zrabowanych przez nas stad krów. Durjodhana twierdzi jednak, że umówiony czas jeszcze nie minął. Niech więc Bhiszma wyjaśni nam, czy czas, który Pandawowie powinni spędzić ukrywając się wśród ludzi faktycznie upłynął, czy też nie”.

Bhiszma rzekł: „O Bharatowie, chwile, godziny, dni, doby, miesiące, księżycowe domy, planety, pory roku i lata są ze sobą połączone i w taki sposób obraca się Koło Czasu. Licząc prosto od momentu, w którym Pandawowie udali się na wygnanie, upłynęło trzynaście lat. Jednakże z powodu istnienia w każdym roku nadwyżki czasu i odchyłeń w luminarzach, co pięć lat pojawiają się dwa dodatkowe miesiące. Wówczas, aby uznać, że upłynęło trzynaście lat, potrzeba by jeszcze dodać pięć miesięcy i 12 dni. Nie licząc tych dodatkowych miesięcy, Pandawowie ściśle wypełnili to, do czego się zobowiązali i dlatego Ardżuna jest teraz gotów z nami walczyć. Pandawowie nie zeszliby ze ścieżki Prawa. Dopelniając swego zobowiązania, dokonali bohaterstwa. Lecz teraz, gdy czas ich zobowiązania się do wyrzeczenia się odwetu minął, nie ich nie powstrzyma od upominania się o to, co się im należy, bo taki jest obowiązek wojownika. Oni nie znają zawiści i nie chcą odzyskać królestwa bez względu na użyte środki. Nie próbują złapać Prawa w sidła i ani przez moment nie zejną z wyznaczonej dla magnata ścieżki Prawa. Wybraliby raczej śmierć niż nieuczciwość. Będziemy musieli stawić czoła Ardżunie, który jest niezwyciężony”.

Kończąc swą mowę Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, mając na uwadze własne dobro możemy ciągle zrobić to, co *sadhu* uznałby za uczciwe: oddajmy Pandawom ich królestwo!”

Durjodhana rzekł: „O Bhiszma, nie oddam Pandawom ich królestwa dobrowolnie. Przygotujmy się więc do wojny z nimi!”

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

4. The Book of Virāṭa,

4(47) The Cattle Raid, 33-47.15.

Opowieść 43

Ardżuna w pojedynkę pokonuje armię Kaurawów

1. Kaurawowie przygotowują się do walki z Ardżuną myśląc o obronie ukradzionych krów; 2. Ardżuna chcąc uniknąć zbędnego przelewu krwi kieruje swój atak przeciw Durjodhanie, lecz napotyka na silny opór broniącej swego króla armii; 3. Ardżuna pokonuje bramina Krypę; 4. Ardżuna pokonuje bramina Dronę; 5. Ardżuna pokonuje Aśwatthamana; 6. Ardżuna pokonuje Karnę; 7. Ardżuna pokonuje Bhiszmę; 8. Ardżuna pokonuje Durjodhanę; 9. Ardżuna pokonuje ostatecznie armię Kaurawów pozbawiając ich rozumu dźwiękiem swej konchy; 10. Kaurawowie akceptują swą przegraną i zwycięski Ardżuna oddaje honory starszyźnie swego rodu, z którą walczył; 11. Ardżuna każe synowi króla Wiraty przypisać sobie zwycięstwo nad armią Kaurawów.

Gdy Durjodhana odzyskał rozum, rzekł do Bhiszmy: „O Bhiszma, dlaczego nie zatrzymałeś Ardżuny i pozwoliłeś mu odejść?”

Bhiszma roześmiał się i rzekł: „O Durjodhana, ty też tam byłeś, lecz porzuciłeś swój łuk i strzały. Gdzie się wówczas podziwiał twój rozum i twoje męstwo?”

Ardżuna nie pozabijał nas wszystkich tylko dlatego, że jest niezdolny do okrucieństwa i jego umysł nie potrafi podążać za złem. I nawet gdyby miał stracić cały swój świat, nie porzucił ścieżki swego obowiązku. Mając to na uwadze wróć ze swą armią do Hastinapury i pozwól mu odejść z krowami, które w bitwie z nami uczciwie wygrał”.

(Mahābharāta, 4(47) The Cattle Raid, 61.20-25)

1. Kaurawowie przygotowują się do walki z Ardżuną myśląc o obronie ukradzionych krów

Podjęcie walki z wojownikiem, który był gotów przeciwstawić się samotnie całej armii w obronie ukradzionych Wiracie stad krów, wydało się dowódcom armii Kaurawów jedyną możliwą opcją bez względu na to, jak wielkie uczucia grozy budził w nich fakt, że będą musieli prawdopodobnie walczyć z Ardżuną.

Bhiszma reprezentujący interesy rządzonej obecnie przez Dhritarasztrę i Kaurawów Hastinapury zaczął zastanawiać się nad wojenną strategią. Rzekł: „O Durjodhana, skoro chcesz wojny, posłuchaj mej rady. Podzielmy równo naszą armię i niech jej jedna połowa pod twoim dowództwem popędzi zdobyte stada krów w kierunku naszych granic, a druga połowa niech stara się powstrzymać tego atakującego nas samotnego wojownika—Ardżunę, króla Matsji lub samego Indrę. Niech Drona stanie w

centralnej pozycji, mając Aśwatthamana po swej prawej stronie i bramina Krypę po lewej. Niech Karna stanie na straży przedniej, a ja sam będę bronić tyłów”.

Ledwie połowa armii Kaurawów zdołała ustawić się w szyku bojowym, gdy dał się słyszeć rozbrzmiewający głośnym echem huk zbliżającego się rydwanu i przeszywający brzęk Gandiwy, a u stóp bramina Drony upadły dwie strzały. Słyszając te dźwięki i widząc powiewającą na maszcie flagę z ryczącą dziko małpą, bramin Drona rzekł: „O Bharatowie, nie ulega wątpliwości, że zbliża się do nas najlepszy z wszystkich wojowników Ardżuna i stojąc na swym rydwanie naciąga swój groźny jak błyskawica łuk. Jego dwie strzały przeleciały furkocząc koło mych uszu, pytając mnie o pozwolenie, a dwie inne upadły u mych stóp. Przy ich pomocy po zakończeniu swego długiego pobytu w dżungli i dokonaniu ponadludzkich heroicznym czynów, Ardżuna wita mnie, dotykając z szacunkiem mych stóp”.

2. Ardżuna chcąc uniknąć zbędnego przelewu krwi kieruje swój atak przeciw Durjodhanie, lecz napotyka na silny opór broniącej swego króla armii

Ardżuna rzekł do syna króla Wiraty, który powoził końmi jego rydwanu: „O Bhumimdżaja, zatrzymaj rydwan na odległość strzały przed gotową do walki bojową formacją rydwanów Kaurawów, gdyż chcę zobaczyć, gdzie stoi ten podły Kaurawa Durjodhana. Gdy dostrzegę tego butnego człowieka, zignoruję innych i runę na niego. Pokonując dowodzącego armią króla, pokonam bez zbędnego przelewu krwi całą armię”.

Przyglądając się bojowej formacji, Ardżuna kontynuował: „O Bhumimdżaja, widzę Bhiszmę, Karnę, Krypę, Dronę, jego syna Aśwatthamana i innych wielkich łuczników, lecz nie mogę dostrzec króla Durjodhany. Musiał ruszyć ze stadami krów w kierunku Hastinapury, aby uratować swe życie. Okrąż więc tę przygotowaną do walki ze mną armię i rusz w pogoń za nim. Gdy go zbiję, odbiję ukradzione krowy i zwrócę je królowi Matsji”.

Obserwujący Ardżunę bramin Drona natychmiast zrozumiał jego manewr i rzekł: „O Bharatowie, Ardżuna ruszył przeciw Durjodhanie. Rzućmy się za nim w pościg i zaatakujmy go od tyłu, gdyż nie ma wśród nas nikogo, kto zdołałby w pojedynkę stawić czoła temu rozwścieczonemu wojownikowi. Nie pozwólmy Durjodhanie utonąć w oceanie jego wściekłości”.

Ardżuna rozproszył szybko wroga swymi strzałami, które roily się jak szarańcza. Żołnierze zalewani potokiem ostrzy nie mogli dostrzec nieba i ziemi i tracąc bojowego ducha wychwalali w głębi swych serc jego zręczność. Stada krów przerażone turkotem kół jego rydwanu, dźwiękiem jego konchy i wrzaskiem siedzącej na

jego proporcem małpy podniosły do góry swe ogony i dziko mucząc ruszyły pędem z powrotem w kierunku stolicy Matsji.

Po rozgromieniu wroga swą wściekłością i odzyskaniu stad krów Ardżuna ruszył pędem ku Durjodhanie, antycypując płynącą z walki z nim przyjemność, lecz zanim zdołał doń dotrzeć, został zaatakowany przez ścigającą go pozostałą część armii Kaurawów. Widząc zwarte szeregi zbliżających się oddziałów ozdobionych proporcami, rzekł do swego woźnicy: „O Bhumimdżaja, zawróć konie i rusz pełnym galopem wprost na spotkanie z tą gnającą za nami zwartą masą nieustraszonych wojowników!”

Posłuszny słowom Ardżuny syn króla Wiraty przebił się przez linię wroga i zawiózł Ardżunę w sam środek wrogiej armii, gdzie liczni wojownicy skupieni wokół Karny obsypali ich deszczem swych strzał i oszczepów. Rozgorzała zażarta bitwa. Wojownik pokonywał wojownika, a bohater bohatera. Pole bitewne falowało jak smagany wiatrem las. Ardżuna kosił swym łukiem swych wrogów tak jak ogień, gdy pożera wypalony słońcem las.

Do walki z Ardżuną ruszył młodszy brat Durjodhany Wikarna, lecz gdy strzała Ardżuny obcięła proporzec zdobiący jego rydwan, rzucił się do ucieczki. Przeciw Ardżunie ruszył wówczas młodszy brat Wikarny Śatrumtapa popychany do walki przez narastającą w nim wściekłość, lecz gdy Ardżuna przebił jego zbroję swymi pięcioma celnymi strzałami i zabił jego woźnicę, upadł na ziemię z wysokości swego rydwanu jak potężne drzewo zerwane ze szczytu góry przez wiatr.

Ardżuna przedzierając się dalej przez armię wroga, zabił konie młodszego brata Karny i przy pomocy jednej dobrze wymierzonej strzały uciął mu głowę ozdobioną diademem. Poruszony tym do żywego Karna wysłał w kierunku Ardżuny dwanaście ostrzy, raniąc jego konie i woźnicę. W odpowiedzi Ardżuna wyjął ze swego kołczanu strzały zrobione z zaostrej kości niedźwiedzia i starannie mierząc uderzył nimi Karnę w ramiona, uda, głowę i szyję i uszkodził jego rydwan. Pod wściekłym atakiem strzał Ardżuny zawzięty Karna wycofał się z walki, chroniąc się pod skrzydłami swej armii.

Po wycofaniu się Karny pozostali wojownicy pod dowództwem Durjodhany ruszyli przeciw Ardżunie ze wszystkich stron, wysyłając przeciw niemu swe oddziały i zasypując go gradem strzał. Woźnica Ardżuny zdezorientowany ogromem ataku rzekł: „O Ardżuna, kim są ci atakujący nas wojownicy otoczeni przez liczne oddziały? Wyjaśnij mi, jak mam prowadzić twoje konie i z kim chcesz najpierw walczyć? Uczynię jak mi każesz”.

Ardżuna rzekł: „O Bhumimdżaja, czy widzisz tego wojownika o czerwonych oczach przykrytego skórą tygrysa i jego rydwan z ciemno błękitnym proporcem? To jest bramin Krypa. Skieruj

najpierw mój rydwan przeciw niemu i oddziałom, które on prowadzi. Niech ten łucznik uzbrojony w twardy łuk pozna szybkość moich strzał.

Wojownik jadący na rydwanie ozdobionym proporcem ze znakiem złotego naczynia na wodę to mój nauczyciel, bramin Drona, znawca wszelkiej broni. Okrąż go pobożnie ze spokojnym sercem, nie atakując go, gdyż tego nakazuje odwieczne Prawo. Odpowiem mu atakiem tylko wówczas, gdy on sam zaatakuje mnie pierwszy i w ten sposób go nie obrażę.

Wielki wojownik, którego rydwan zdobi proporzec z łukiem i który stoi w szyku bojowym z tyłu za Droną, to jego syn Aśwathaman. Jak będziesz przejeżdżać koło niego, ściągnij cugle. Zawsze miałem do niego wielki szacunek jak dla każdego, kto jest znawcą broni.

Wojownik w złotej zbroi stojący w samym środku niezliczonych oddziałów będących na jego rozkazy, którego godłem jest słoń na złotym tle, to najstarszy syn króla Dhritarasztry Durjodhana. Przejeżdżając koło niego pognaj konie. W czasie bitwy sieje on spustoszenie wśród wroga i jest uważany za najszybszego z uczniów bramina Drony. Pozna on jednak dopiero, co to znaczy szybko wypuszczać ze łuku strzały, gdy zetrze się ze mną.

Wojownik który ma czerwony sznur do wiązania słońi w swym godle, to Karna, którego już poznałeś. Uważaj, gdy będziesz się zbliżał do jego rydwanu, bo ten niegodziwy syn Radhy zawsze szuka okazji do walki ze mną.

Wojownik, który zatrzymał swój rydwan przed zwartą linią bojowych rydwanów, będąc jak słońce ścigane przez chmury i który stoi na swym rydwanie ozdobionym flagą z gwiazdami na ciemno-niebieskim tle, trzymając w dłoni swój wielki łuk, to najstarszy żyjący przodek nas wszystkich, Bhiszma. Nad jego głową rozpościera się biały baldachim bez żadnej skazy. Ubrany jest w zbroję ze szczerego złota błyszczącą jak słońce lub księżyc, a zdobiący jego głowę złoty hełm powoduje drżenie mego serca. On, który nigdy nie zbacza ze ścieżki Prawa, przysiągł swą wierność Hastinapurze i dlatego podporządkowuje się życzeniom Durjodhany i jego broni. Do niego skieruj swe konie na końcu, chyba że sam zdecyduje się mnie wcześniej zaatakować. Gdy będę z nim walczył, prowadź konie z wielką starannością”.

W czasie gdy Ardżuna rozmawiał w ten sposób ze swym woźnicą, na nieboskłonie ukazał się król bogów Indra otoczony przez tłumy bogów, Ojców, mędrców, jakszów, gandharwów, demonów i węże, którzy przybyli, aby zobaczyć moc swej własnej broni używanej podczas bitwy przez ludzi. Powietrze wypełnił zapach boskich girland, rozchodząc się wokół jak zapach

kwitnącego wiosną lasu. Wszędzie było widać czerwone baldachimy bogów, ich boskie szaty, girlandy i wachlarze. Cały kurz opadł na ziemię zalany ich obecnością, a wiatr roznoszący zapach boskich perfum zdawał się głaskać przygotowujących się do boju wojowników. Cały nieboskłon był rozświetlony przez liczne ozdobione złotem i drogimi kamieniami niebiańskie rydwany.

3. Ardżuna pokonuje bramina Krypę

Zgodnie z życzeniem Ardżuny syn króla Wiraty pogał konie w kierunku rydwanu bramina Kropy. Krewki Kropa o wielkiej odwadze widząc zbliżającego się Ardżunę, ruszył mu odważnie na spotkanie. Gdy Ardżuna wystrzelił ze swego łuku żelazne strzały, Kropa rozbił je swymi celnymi strzałami na tysiące drobnych kawałków, zanim zdołały go osiągnąć. Rozgniewany tym Ardżuna zakrył natychmiast pół nieba chmurą swych strzał, dosięgając kilkoma z nich Krypę, który z głośnym bojowym okrzykiem uwolnił ze swego łuku tysiące własnych strzał.

W odpowiedzi Ardżuna wystrzelił cztery strzały ze złotą nasadką, raniąc nimi cztery pędzące konie zaprzężone do rydwanu Kropy i pozbawiając Krypę równowagi. Widząc jak Kropa upada na ziemię między jarzmo swych koni, Ardżuna, zaprzestał na chwilę walki, nie chcąc ranić jego poczucia godności. Kropa jednak szybko odzyskał równowagę i stojąc twardo na ziemi wystrzelił w kierunku Ardżuny dziesięć strzał ozdobionych piórami czapli. W odpowiedzi Ardżuna przeciął na pół jego łuk przy pomocy strzały z zaostrej kości niedźwiedzia, wybijając mu go z dłoni, po czym wysyłając ku niemu swe ostrza pozbawił go jego zbroi, choć nie zranił jego ciała, które błyszczało teraz swą nagością jak ciało węża, który zrzucił swą skórę.

Kropa uchwycił szybko nowy łuk i ledwie zdążył go naciągnąć, gdy Ardżuna znowu przeciął go na dwoje, wytrącając mu go z dłoni. Równie sprawnie Ardżuna roztrzaskiwał jego inne łuki, gdy próbował je uchwycić.

Majestatyczny Kropa złapał więc za swój oszczep i wyrzucił go w kierunku Ardżuny z siłą pioruna, lecz Ardżuna rozbił go przy pomocy swych dziesięciu strzał na dziesięć kawałków, gdy leciał w jego kierunku przecinając powietrze jak wielki meteor. Tymczasem Kropa stojąc między jarzmem swych koni, zdołał ponownie uchwycić za łuk i wysłał w kierunku Ardżuny dziesięć strzał z zaostrej kości niedźwiedzia, na co rozgniewany Ardżuna odpowiedział wypuszczając ze swego łuku trzynaście zaostrej na kamieniu strzał mających wspaniałość ognia. Jedna jego strzała uderzyła końskie jarzmo, cztery zabiły oszołomione już poprzednio konie, szósta obcięła głowę woźnicy,

trzy uderzyły w bambusowe żerdzi, dwie w osie kół, dwunasta rozpołowiła zdobiący rydwan Kropy porporzec, a trzynasta uderzyła Krypę prosto w pierś.

Krypa, choć ze złamanym łukiem, zniszczonym rydwanem, pozbawiony koni i woźnicy, nie dawał za wygraną i uchwyciwszy w dłoń swą maczugę, rzucił nią w kierunku Ardżuny, który jednak zatrzymał ją w powietrzu przy pomocy swych strzał i skierował z powrotem ku Krypzie.

Kaurawowie widząc tę straszną walkę, ruszyli Krypzie na pomoc, obrzucając Ardżunę deszczem swych strzał. Woźnica Ardżuny zręcznie powożąc końmi, trzymał się z dala od atakujących, którzy porwali szybko pozbawionego rydwanu Krypę i unosząc go ze sobą, oddalili się czym prędzej poza zasięg strzał Ardżuny.

4. Ardżuna pokonuje bramina Dronę

Po pokonaniu bramina Kropy Ardżuna rzekł do swego woźnicy: „O przyjacielu, zawieź mnie teraz tam, gdzie ustawił swój rydwan nasz Nauczyciel, bramin Drona i gdzie wysoko na złotym maszcie wznosi się złoty ołtarz, zdobiąc go tak jak ogniste języki zdobią ogień. Ogromne rącze konie o kolorze krwi zaprzęgnięte do jego rydwanu stoją tam gotowe, aby ruszyć do boju. Tego majestatycznego bramina o potężnych ramionach, obdarzonego siłą i pięknem znają wszyscy we wszystkich trzech światach. Mądrością dorównuje on kapłanowi demonów Śukrze, a w zarządzaniu królestwem jest równy kapłanowi bogów Brihaspatiemu. W nim zamieszkały na zawsze *Wed*y, bramińskie praktyki, znajomość wszelkiej boskiej broni jak i pełna znajomość łucznictwa. Zdobył on w pełni samo-kontrolę, jest cierpliwy, uczciwy, prawdomówny i litościwy. Pragnę teraz walczyć z tym wspaniałym człowiekiem”.

Spełniając życzenie Ardżuny, syn króla Wiraty pognął konie w kierunku miejsca, gdzie stał bramin Drona, który widząc zbliżający się rydwan, wyruszył Ardżunie naprzeciw, dmąc w swą konchę o dźwięku setki bębnow. Od dźwięku jego konchy zadrżała cała armia jak morze smagane przez sztorm i patrzyła z pełnym grozy podziwem na zbliżających się do siebie dwóch potężnych wojowników—nauczyciela i ucznia—równie uduchowionych, mądrych i silnych, z których każdy był nie do pokonania, aby zewrzeć się nawzajem w swym śmiertelnym uścisku.

Ardżuna poruszony do głębi widokiem Drony, którego darzył głębokim uczuciem, oddał mu należne nauczycielowi honory i rzekł łagodnym głosem z nadzieją na pojednanie: „O Nauczycielu, nie żyw do nas uczuć gniewu i żalu. Dopełniliśmy naszego zobowiązania wymuszonego na nas przez Durjodhanę oszustwem i

spędziliśmy trzynaście lat na wygnaniu i teraz szukamy na Kaurawach odwetu. Choć wyrokiem losu znalazłeś się po przeciwnej stronie, nie będę próbował z tobą walczyć, dopóki sam nie rozpoczniesz przeciw mnie ataku. Działaj więc zgodnie ze swą wolą”.

W odpowiedzi bramin Drona wystrzelił w kierunku Ardżuny dwadzieścia strzał, które Ardżuna zręcznie roztrzaskał swymi celnymi strzałami, zanim zdołały do niego dotrzeć, na co Drona zasypał jego rydwan tysiącem strzał.

I w ten sposób rozpoczął się pojedynek Drony z Ardżuną, szeroko znanych ze swych bohaterskich czynów, będących w posiadaniu tajemnicy boskiej broni i przewyższających innych swym majestatem. Ich pojedynek wprowadzał w pełne grozy zdumienie obserwujących go wojowników, którzy wydając pełne aplauzu dla ich zręczności okrzyki, szeptali między sobą: „Przerażające jest Prawo wojownika, które nakazuje uczniowi walczyć ze swym nauczycielem, którego darzy wielkim szacunkiem i podziwem i który żywi do niego podobne uczucie”.

Tymczasem dwaj wielcy wojownicy obsypywali się nawzajem gradem strzał. Bramin Drona naciągając swój potężny łuk z zawzięciem odpowiadał na strzały Ardżuny. Przykrywając rydwan Ardżuny siecią zaostrzonych na kamieniu strzał, zasłonił mu słońce. Uderzał w Ardżunę swymi ostrymi i szybkimi strzałami jak monsunowa chmura, która uderza w góry ulewnym deszczem. Śmiały i potężny Ardżuna nie pozostawał mu dłużny i swymi celnymi strzałami uniemożliwiał strzałom Drony osiągnięcia zamierzonego celu. W końcu Ardżuna zakrył całe niebo chmurą swych strzał, tak że Drona stał się słabo widoczny, jakby zakryty dymem lub mgłą jak potężna góra, która miota ogniem.

Drona widząc, że jego rydwan znika pod gradem strzał Ardżuny, uwolnił ze swego łuku głośny monsunowy grzmot. Swymi strzałami ze złotą nasadką zaciemnił powietrze i zapalił słońce. Jego napięty do granic możliwości łuk był jak pierścień ognia, wydający z siebie dźwięk podobny do trzasku płonącego bambusowego lasu. Wypuszczane z niego strzały zdawały się płynąć jednym nieprzerwanym strumieniem, na który Ardżuna odpowiadał nieprzerwanym strumieniem swoich strzał. I w ten sposób dwaj wielcy herosi zdawali się pokrywać nieboskłon strumieniami ognia.

Gdy Drona—człowiek o wielkiej duszy—wypuszczał ze swego łuku ostre strzały w kierunku swego ucznia, czynił to ciągle jakby dla pokazania mu swych umiejętności i bez wykorzystania swej pełnej mocy, lecz Ardżuna, który chciał go zabić, odparowywał je coraz to nowym boskim pociskiem, zmuszając go do przywołania swej boskiej broni. Pojedynek Drony z Ardżuną stał się tak dziki i przerażający jak walka między Indrą i Wrtrą. Zawzięci wojownicy

nie zaprzestawali uruchamiania swych boskich pocisków. Ardżuna, syn Indry o straszliwej odwadze, ukazując na polu bitewnym swój budzący grozę aspekt, rozbrajał przy pomocy swej własnej boskiej broni pociski Indry, Waju i Agniego, które przeciw niemu uruchamiał bramin Drona.

Walcząc ze sobą zaciekle dwaj niezwykli łucznicy przykryli słońce setkami swych strzał. Naciągając swe łuki zdolne do uniesienia każdego ładunku, wypuszczali swe strzały raniąc się nawzajem.

Ze wszystkich stron rozlegały się okrzyki: „O Drona, jakże trudnym wyczynem jest pokonanie Ardżuny, tego potężnego wojownika, nietykalnego i niedosięgalnego, który jest pogromcą bogów, demonów asurów i wężów”.

Upór Ardżuny podczas pojedynku, jego niestrudzenie, umiejętności, zręczność w posługiwaniu się bronią jak i zasięg jego umiejętności wprawiły Dronę w pełne podziwu zdumienie.

Tymczasem niestrudzony Ardżuna uniósł ponownie Gandiwę i wystrzelił w kierunku Drony nieprzerwany strumień strzał gęsty jak plaga szarańczy i strzelając coraz szybciej pokrył nimi całkowicie rydwan Drony. Gdy bramin Drona i jego rydwan całkowicie znikli z pola widzenia, wśród Kaurawów podniósł się głośny lament nieszczęścia. Równocześnie z nieboskłonu rozległ się głośny aplauz dla Ardżuny pochodzący od Indry, bogów, gandharwów i apsar oglądających bitwę.

W kierunku Ardżuny ruszył opanowany przez wściekłość syn bramina Drony Aśwatthaman prowadząc za sobą licznych wojowników i ostrzeliwując go tysiącami strzał. Wówczas Ardżuna zwracając konie w kierunku ataku i przyjmując wyzwanie, uczynił jednocześnie niewielki wyłom w górze strzał pokrywających Dronę, aby mógł spod niej razem ze swym rydwanem chyłkiem uciec. Drona korzystając z danej mu szansy, kazał swemu woźnicy popędzić konie i w swej zniszczonej strzałami Ardżuny zbroi i ze złamanym proporcem, pokonany przez celniejsze od swoich strzały wycofał się z bitwy.

5. Ardżuna pokonuje Aśwatthamana

Gdy syn bramina Drony Aśwatthaman gnał w jego kierunku z szybkością wiatru, zasypując go deszczem strzał, Ardżuna powitał go masywną zaporą swych własnych strzał i niebo szybko pokryło się gęstymi chmurami ich strzał, przez które nie potrafił się przedrzeć nawet promyk słońca lub wiatr. Gdy dwaj wojownicy trafiali się nawzajem, słychać było głośne trzaski, jakby płonął bambusowy las.

Ardżuna swą celną strzałą pozbawił Aśwatthamana orientacji, pozbawiając najpierw orientacji jego konie. Aśwatthaman szybko

jednak odzyskał rozum i jedną celną strzałą przeciął cięciwę łuku Ardżuny, a drugą ozdobioną piórem czapli uderzył Ardżunę w pierś. Patrzący na jego wyczyn bogowie nagrodzili go aplauzem. Ardżuna jednakże tylko się zaśmiał i sprawnie założył na swój łuk nową cięciwę i obserwowani z pełnym grozy podziwem przez całą armię dwaj herosi, stojąc w samym centrum pola bitewnego, zaczęli się wzajemnie obrzucać strzałami przybierającymi formę jadowitych plujących trucizną węzów. Wkrótce Aśwatthaman musiał jednak zaprzestać walki, gdyż zapas jego strzał się wyczerpał, podczas gdy kołczany Ardżuny były niewyczerpalne.

6. Ardżuna pokonuje Karnę

Karna widząc, że Ardżuna zdobywa przewagę, naciągnął ze wściekłością swój potężny łuk i wystrzelił swą ostrą strzałę. Gdy Ardżuna to dostrzegł, wpadł w furję. Pokonany przez swój straszliwy gniew i nieodpartą chęć zabicia Karny spojrział w jego kierunku szeroko otwartymi oczami. Kaurawowie wykorzystując ten moment nieuwagi, podali Aśwatthamanowi tysiące strzał, lecz Ardżuna zignorował syna Drony i ruszył w kierunku Karny.

Ardżuna rzekł: „O Karna, chępiłeś się wielokrotnie w obecności licznie zebranych królów, że jesteś mi równy. Dowiedz teraz tego na polu bitewnym. Twe wysokie ambicje skłaniały cię do wypowiedzania gorzkich słów i zapomnienia o Prawie. Zbierz teraz żniwo swego udziału w znęcaniu się nad naszą żoną Draupadi w Gmachu Gry. Zniosłem to wówczas, gdyż miałem dłonie związane pętlą Prawa. Teraz, gdy odzyskałem swobodę ruchów, doświadcź triumfu mego nie hamowanego niczym gniewu. Walcz ze mną na oczach całej armii Kaurawów!”

Karna odpowiedział: „O Ardżuna, przekształć swe słowa w działanie! Już raz zhańbiłeś się swą niemocą. Twierdzisz, że twa niemoc wynika z bycia związanym przez Prawo, a tymczasem teraz swym zachowaniem dowodzisz, że jeżeli chcesz, możesz nie być przez Prawo związany. Przez dwanaście lat pozostawałeś ukryty w lesie, a teraz nagle, choć uważasz się za znawcę Prawa, łamiesz podle swe słowo i atakujesz nas, zanim upłynął trzynasty rok waszego wygnania. Choćby nawet przybył ci z pomocą sam Indra i tak cię pokonam! Stań więc do walki ze mną, skoro sam tego chcesz!”

Ardżuna wystrzelił w kierunku Karny strzały gorące jak ogień, lecz Karna powstrzymał je deszczem swych strzał. Wkrótce potoki wypuszczanych z ich łuków strzał zdawały się zalewać wszystko. Ardżuna uderzył swymi celnie wymierzonymi strzałami konie Karny, zdarł mu z ramion ochronne naramienniki zrobione ze skóry i przeciął sznur jego kołczanu. Karna z kolei trafił Ardżunę swą strzałą w dłoń, osłabiając jego uchwyt, na co Ardżuna

odpowiedział zniszczeniem jego łuku. Pozbawiony łuku Karna sięgnął po swój oszczep, lecz Ardżuna natychmiast zniszczył go przy pomocy swych starannie wymierzonych strzał. Na pomoc Karnie rzuciły się oddziały jego piechoty, lecz Ardżuna przy pomocy swych celnych strzał wysłał ich szybko do królestwa boga śmierci Jamy. Naciągając wprawnie swój łuk Ardżuna po raz drugi uderzył swymi strzałami konie Karny, kładąc je trupem, podczas gdy inną wymierzoną starannie strzałą uderzył Karnę w pierś. Strzała przeszła jego zbroję i pozbawiła go chwilowo przytomności. W końcu Karna pokonany przez ból wycofał się z walki żegnany pogardliwymi słowami Ardżuny i powożąc go jego rydwanem syna króla Wiraty.

7. Ardżuna pokonuje Bhiszmę

Po pokonaniu Karny Ardżuna rzekł do woźnicy swego rydwanu: „O Bhumimdżaja, zawieź mnie teraz tam, gdzie zatrzymał swój rydwan senior Hastinapury Bhiszma gotowy do walki ze mną. W pojedynku z nim przetnę mymi strzałami cięciwę jego łuku. Uderzę w niego mym boskim pociskiem, który spada z nieba jak błyskawica. Niech Kaurawowie poznają moc Gandiwy i niech próbują zgadnąć, która z moich rąk wypuszcza strzały, prawa, czy lewa? Uwolnię rzekę pełną krwi z wirami rydwanów, wypełnioną słoniami zamiast krokodyli, która oczyszcza z grzechów tych, co szukają drogi ku życiu po śmierci. Moimi gładkimi strzałami zrobionymi z zaostrej kości niedźwiedzia zetnę tysiące dłoni, stóp, karków, głów i ramion. Wypalę dla siebie setki dróg w lesie armii Kaurawów, pochłaniając ją sam jeden tak jak głodny ogień pochłania wyschnięty las. Prowadź mój rydwan bez lęku, gdyż zniszczę aż do korzeni ten las synów króla Dhritarasztry, na którego straży stoją Bhiszma, Drona i Krypa”.

Słowa Ardżuny uciszyły rosnący na nowo lęk syna króla Wiraty, który ruszył odważnie w kierunku miejsca, gdzie stał rydwan Bhiszmy.

Przystrojeni kolorowymi girlandami i biżuterią młodszy synowie króla Dhritarasztry odgadując intencje Ardżuny, ruszyli przeciw niemu, chcąc go powstrzymać. Duhśasana jedną strzałą zrobioną z zaostrej kości niedźwiedzia uderzył woźnicę Ardżuny, podczas gdy drugą trafił Ardżunę w pierś. Ardżuna odwrócił się szybko w jego stronę i wypuszczając ze swego łuku strzałę o szerokim ostrzu ozdobioną piórami sępa rozbił jego łuk na dwoje i pięcioma ostrymi strzałami trafił go w pierś. Pod naciskiem strzał Ardżuny Duhśasana zaniechał walki i uciekł. Wówczas Wikarna obsypał Ardżunę swymi strzałami z piórami sępa, lecz Ardżuna trafił go celnie w sam środek czoła swą ostrą i gładką strzałą i ranny Wikarna upadł na ziemię obok swego rydwanu. Dwaj inni synowie

króla Dhritarasztry, Duhsaha i Wisimaści, ratując swego brata obrzucili Ardżunę gradem swych strzał. W odpowiedzi Ardżuna uderzył ich równocześnie swymi ostrzami z piórami sępa i zabił ich konie. Piechurzy widząc ich bez koni i z poranionymi członkami, podbiegli do nich szybko, aby ich zabrać poza zasięg strzał Ardżuny. Tymczasem przerażający Ardżuna nie zaprzestawał naciągnia swego łuku, kierując swe strzały wszędzie tam, gdzie znajdował dla nich cel.

Wszyscy wielcy wojownicy Kaurawów i ich zbrojne oddziały skupili się wówczas razem i w swej wielkiej masie z pełną determinacją zaatakowali samotnego Ardżunę, który jednak natychmiast przykrył ich wszystkich siecią swych strzał tak jak mgła przykrywa góry. Ryk słoni, rzenie koni, bębny i konchy czyniły przerażający hałas, akompaniując strzałom Ardżuny, które bezlitośnie przebijały zbroje i ciała ludzi i koni. Przedzierając się przez tą pokrytą strzałami masę i wypuszczając ze swego łuku ciągle nowe ostrza, Ardżuna oświetlał pole bitewne jak stojące w zenicie jesienne słońce. Przeżeni wojownicy wypadali ze swych rydwanów, jeźdźcy spadali z koni, a piechurzy rozbiegali się w panice. Uderzane jego strzałami żelazne, miedziane i srebrne zbroje czyniły dziki łoskot. Ardżuna ze swym napiętym łukiem zdawał się tańczyć na polu bitewnym usłanym trupami ludzi, słoni, koni i innych zwierząt, których dosięgły jego śmiertelne strzały.

Na brzęk napiętej jak struna cięciwy jego łuku, głośny jak grom, wszystkie żywe istoty uciekały z przerażeniem, przedzierając się przez góry odciętych głów w turbanach i złotych kolczykach i morze wprawianych w bezustanny wir odciętych ramion, nóg, rąk i złotych bransolet. Ardżuna, wojownik o przeraźliwej mocy trzymany jak zwierzę w klatce przez trzynaście lat, uwolnił ogień swego gniewu skierowany przeciw synom króla Dhritarasztry i ukazał na polu bitewnym swój przeraźliwy aspekt. Swymi strzałami uwolnił bieg wielkiej rzeki krwi jak ta, którą uwalnia Czas na koniec wielkiego Eonu. Stworzył przeraźliwy strumień o szkarłatnym kolorze z płynącymi po nim tratwami z kości i strzał, szemrający dźwiękiem konch i bębnow, z mułem z ciał i krwi i z wyspami z rydwanów. Gdy już raz wziął w swe dłonie strzały, nasadził je na cięciwę, napiął Gandiwę i wystrzelił, nie można było go zatrzymać.

Tymczasem Durjodhana i jego młodsi bracia, Karna, Krypa, Drona i jego syn Aśwatthaman powrócili z wściekłością na pole bitewne, łaknąc śmierci Ardżuny. Wysyłali z determinacją w jego kierunku niekończące się potoki strzał, pragnąc go nimi zalać jak monsunowa chmura zalewa ziemię. Zalewające go ze wszystkich stron boskie pociski przykryły go gęstą nieprzerwaną siecią, lecz Ardżuna jedynie się zaśmiał i przywołał do siebie boski pocisk

Indry, który błyszczał jak słońce i wystrzelił ze swego łuku setki palących jak promienie słoneczne strzał rozbiegających się we wszystkich kierunkach. Jego łuk Gandiwa był jak błyskawica zapowiadająca grom, jak ogień buchający z gór lub jak pokrywająca niebo tęcza. Na ten widok wszystkich opanowało straszliwe przerażenie i tracąc rozum myśleli tylko o ucieczce, nie mając wielkiej nadziei na to, że uda im się ten atak przeżyć.

Widząc pogrom uczyniony przez strzały Ardżuny, do walki przystąpił majestatyczny Bhiszma. Zadał w swą konchę, dodając tym ducha synom króla Dhritarasztry, zatoczył na swym rydwanie koło zgodnie z kierunkiem wskazówek zegara i ruszył w kierunku Ardżuny. Ardżuna powitał go z radością tak jak góra wita zbliżającą się do niej deszczową chmurę. Potężny Bhiszma wystrzelił ze swego łuku pięć szybkich i syczących jak węże strzał, dosięgając nimi porzecz powiewający na rydwanie Ardżuny i uderzając siedzącą tam wrzeszczącą małpę i inne znajdujące się tam żywe istoty. W odpowiedzi Ardżuna swą celną strzałą o szerokim ostrzu powalił na ziemię zdobiący rydwan Bhiszmy biały baldachim, a innymi strzałami uderzył w porzecz powiewający nad jego rydwanem, zranił jego konie i woźnicę. Walka między nimi stała się straszliwa jak walka Indry z Balim. Zrobione z zaostrej kości niedźwiedzia strzały wypuszczane z ich łuków spotykały się w locie połyskując jak robaczki świętojańskie podczas pory deszczowej. Ardżuna wypuszczał swe strzały raz prawą raz lewą ręką i jego łuk Gandiwa wyglądał jak obracający się pierścień ognia. Przykrywał Bhiszmę setkami swych szybkich strzał tak jak deszczowa chmura przykrywa góry płaszczem deszczu, lecz Bhiszma powstrzymał tę zalewającą go ulewę przy pomocy swych celnych strzał. Złamane przez Bhiszmę strzały Ardżuny opadły w kawałkach obok jego rydwanu.

Niezrażony tym Ardżuna zalał Bhiszmę nowym potokiem strzał, który Bhiszma ponownie zatrzymał przy pomocy swoich celnych strzał, zdobywając tym głośny aplauz obserwującej pojedynek armii. Wypuszczając ze swych łuków pocisk za pociskiem, przywołując broń Pradžapatiego, Indry, Agniego, Kubery, Waruny, Jamy i Waju dwóch potężnych wojowników kontynuowało walkę, oszalałamiąc ją wszystkie żywe istoty.

Obserwująca walkę armia Kaurawów witała ich kolejne ruchy wielkim aplauzem, podziwiając zarówno zręczność Ardżuny jak i Bhiszmy. Pojedynek między tymi dwiema wielkimi duszami, które znały tajemnice wszelkiej broni, zdawał się przeciągać w nieskończoność bez żadnego rezultatu, gdyż żaden z nich zdawał się nie mieć nad drugim przewagi. Gdy Ardżuna przy pomocy swej strzały o szerokim ostrzu przeciął łuk Bhiszmy, Bhiszma w mgnieniu oka uchwycił nowy łuk, założył nań cięciwę i wypuścił

przeciw Ardżunie setki strzał, na co Ardżuna odpowiedział natychmiast deszczem swych strzał.

Ich pojedynek obserwował z nieboskłonu Indra, zgromadzeni tam bogowie i inni nieśmiertelni. Oczarowany stylem walki król gandharwów Citrasena rzekł z pochwałą do Indry: „O Indra, spójrz na te nieprzerwane strumienie strzał, które wypuszcza ze swego łuku Ardżuna. Aż trudno uwierzyć własnym oczom. Zebrane na polu bitewnym tłumy nie mają odwagi spojrzeć Ardżunie w twarz tak jak nie potrafią spojrzeć na znajdujące się w zenicie słońce. Jak zdumiewająca jest ta walka między tymi dwoma wojownikami nie do pokonania, równie doświadczonymi w rzemiośle wojennym i równie dobrze znanymi ze swych heroicznych wyczynów”.

Indra równie oczarowany walką między Ardżuną i Bhiszmą obsypał ich z nieba boskim deszczem kwiatów.

Tymczasem Bhiszma chcąc obronić się przed strzałami, które Ardżuna wypuszczał ze swego łuku lewą ręką, skierował swe strzały na lewą stronę. Na ten manewr Bhiszmy Ardżuna odpowiedział śmiechem i przy pomocy strzały o szerokim ostrzu ozdobionej piórami sępa wypuszczonej prawą ręką przeciął łuk Bhiszmy na pół, po czym uderzył go w pierś swymi dziesięcioma celnymi strzałami. Ranny syn Gangi uchwycił za maszt swego rydwanu i stał w tej pozycji przez dłuższy czas. Widząc to, woźnica jego rydwanu wytrenowany w zachowaniu się podczas bitwy, chcąc uratować życie tego wielkiego wojownika, który stracił przytomność, wycofał jego rydwan z walki, poganiając konie.

8. Ardżuna pokonuje Durjodhanę

Durjodhana widząc, że Bhiszma opuścił pole walki, zadał w swą konchę, wznosił swój proporzec i ruszył wściekle na Ardżunę którego otaczał tłum atakujących go wrogów. Gdy Ardżuna go zobaczył, skierował ku niemu swój łuk i starannie mierząc, trafił Durjodhanę swą celną strzałą w czoło. Z rany sączyła się krew, iskrząc się na jak czerwona girlanda i zraniony Durjodhana rzucił się z gniewem na Ardżunę, który rozpoznając jego wściekłość wystrzelił ku niemu strzały jadowite jak węże.

Na odsiecz swemu bratu ruszył na swym słoniu Wikarna z czterema odważnymi żołnierzami strzegącymi czterech nóg słonia. Gdy słoń ruszył pędem w kierunku Ardżuny, Ardżuna wypuścił ze swego łuku dobrze wymierzoną żelazną strzałę i uderzył nią słonia między dwa czołowe guzy. Wbiła się ona w głowę słonia aż po nasadkę. Słoń zachwiał się na nogach i osunął powoli na ziemię jak szczyt góry, w który uderzył piorun. Wikarna w pośpiechu zeskoczył ze słonia, aby czym prędzej uciec i wdrapał się na rydwan swego brata Wiwimszatiego.

Tymczasem Ardżuna napiął ponownie swój łuk i wypuszczając taką samą żelazną strzałę, którą zabił słonia, przeszył nią pierś Durjodhany. Widząc króla i słonia przebitych strzałą najprzedniejsi wojownicy zaczęli szybko uciekać ścigani przez strzały Ardżuny. Sam Durjodhana plując krwią i widząc czyniony przez Ardżunę pogrom, zawrócił swój rydwan i czym prędzej zaczął uciekać poza zasięg jego strzał.

Ardżuna zawołał za uciekającym: „O Durjodhana, dlaczego wyrzekasz się swej chwały i uciekasz przed walką ze mną, aby ratować swe życie? Czyżbyś mnie nie poznał? Jestem trzecim z kolei Pandawą, Ardżuną. Przypomnij sobie jak zachowują się królowie, odwróć się do mnie twarzą i walcz. Uciekając przed walką, tracisz swe imię. Nie ma już Durjodhany w tym, kto porzuca walkę i ucieka. I ani przed tobą, ani za tobą nie widzę nikogo, kto by chciał Durjodhany bronić”.

Durjodhana dotknięty do żywego przez te słowa zniewagi wypowiedane przez Ardżunę, zapłonął wściekłością i będąc jak jadowita kobra, na którą nastąpiła czyjaś nieuważna stopa, zawrócił z determinacją swój rydwan gotowy, aby ponownie uderzyć. Karna widząc manewr Durjodhany ruszył mu z pomocą. Na pole bitewne powrócił również Bhiszma z łukiem napiętym i gotowym do strzału, aby ochraniać Durjodhanę. Powrócili też Krypa i Drona i młodsi bracia Durjodhany, tworząc przeciw strzałom Ardżuny jednolity front.

9. Ardżuna pokonuje ostatecznie armię Kaurawów pozbawiając ich rozumu dźwiękiem swej konchy

Ardżuna widząc powrót uciekającej armii gotowej, aby go zalać jak wzbierająca fala powodziowa, ruszył przeciw niej jak porywisty wiatr. Wielcy wojownicy Kaurawów otoczyli go ze wszystkich stron, obrzucając go boskimi pociskami i nieprzerwanym deszczem strzał.

Ardżuna niszczył ich boskie pociski swoimi własnymi boskimi pociskami. W końcu zdecydował się przywołać dezorientującą broń, na którą nie ma przeciw-siły. Pokrywając przestrzeń we wszystkich kierunkach swymi dobrze naostrzonymi strzałami, dźwiękiem Gandiwy poraził umysły Kaurawów drzeniem łęku. Dmąc w swą konchę o przerażającym i szlachetnym dźwięku wywołał echo rozchodzące się we wszystkich kierunkach na niebie i ziemi, oszołamiając Kaurawów, którzy zaczęli rzucać na ziemię swe potężne łuki i myśląc jedynie o spokoju, popadali w omdlenie.

Patrząc na tych pozbawionych rozumu wojowników, Ardżuna przypomniał sobie o obietnicy, jaką dał córce króla Wiraty Uttarze i rzekł do woźnicy swego rydwanu: „O Bhumimdżaja, obiecałem

twojej siostrze przywieźć najlepszego jedwabiu na suknie dla lalek. Zejdź z rydwanu i przynieś mi białe szaty Drony i Kropy, żółte i czerwone Karny, niebieskie Aśwatthamana i Durjodhany. Nie pozbawiaj jedynie szat Bhiszmy, gdyż on jeden nie stracił rozumu i wie jak przeciwstawić się potędze mej broni”.

Syn króla Wiraty uczynił to, o co Ardżuna go prosił, po czym na jego rozkaz zaczęli się wycofywać z centrum pola bitewnego. Gdy przejeżdżali niedaleko Bhiszmy, zapalczywy Bhiszma wystrzelił w ich kierunku kilka strzał. W odpowiedzi Ardżuna powalił swymi strzałami jego konie i unieruchomił go, uderzając go w bok dziesięcioma strzałami. Zostawiając ранego Bhiszmę na polu bitewnym i zabiwszy jego woźnicę ukazał się wśród licznych rydwanów swego wroga jak słońce o tysiącu promieniach po rozszarpaniu połykającego je demona Rahu.

Gdy Durjodhana odzyskał rozum, rzekł do Bhiszmy: „O Bhiszma, dlaczego nie zatrzymałeś Ardżuny i pozwoliłeś mu odejść?” Bhiszma roześmiał się i rzekł: „O Durjodhana, ty też tam byłeś, lecz porzuciłeś swój łuk i strzały. Gdzie się wówczas podziewał twój rozum i twoje męstwo? Ardżuna nie pozabijał nas wszystkich tylko dlatego, że jest niezdolny do okrucieństwa i jego umysł nie potrafi podążać za złem. I nawet gdyby miał stracić cały swój świat, nie porzuci ścieżki swego obowiązku. Mając to na uwadze wróć ze swą armią do Hastinapury i pozwól mu odejść z krowami, które w bitwie z nami uczciwie wygrał”.

10. Kaurawowie akceptują swą przegraną i zwycięski Ardżuna oddaje honory starszyźnie swego rodu, z którą walczył

Durjodhana słysząc te słowa wypowiedane przez seniora Hastinapury Bhiszmę, stracił ochotę na kontynuowanie wojny i głęboko urażony westchnął i nie powiedział nic. Inni wielcy wojownicy Kaurawów, biorąc pod uwagę mądrość słów Bhiszmy i potęgę Ardżuny, opowiedzieli się za powrotem do Hastinapury.

Tymczasem Ardżuna widząc, że wojska Kaurawów wycofują się, ruszył za nimi, pragnąc oddać honory swym nauczycielom, z którymi był zmuszony walczyć. Skłonił swą głowę przed najstarszym żyjącym przodkiem Hastinapury Bhiszmą oraz swym nauczycielem łucznictwa Droną. Zarówno ich jak i bramina Krypę uhonorował, wysyłając do nich kolorowe strzały. Wysłał też swą strzałę do Durjodhany, którą zdarł mu z głowy jego bogato zdobioną szlachetnymi kamieniami koronę.

Oddawszy honory tym, którym był je winien i pozdrowiwszy w ten sposób bohaterskich wojowników, zadał w swą konchę, której dźwięk niszczył umysły jego wrogów i zadowolony ze zwycięstwa rzekł do syna króla Wiraty: „O Bhumimdżaja, zrealizowaliśmy

nasz cel. Krowy należące do twego ojca zostały odebrane i wróg się wycofał. Zawróć więc konie i rusz z powrotem w kierunku swego królewskiego pałacu”.

11. Ardżuna każe synowi króla Wiraty przypisać sobie zwycięstwo nad armią Kaurawów

Gdy pokonana przez Ardżunę armia Durjodhany zaniechała dalszej walki i wycofywała się w kierunku swych granic, z różnych kryjówek zaczęli wychodzić żołnierze Kaurawów, którzy uciekli z pola bitwy i z przerażenia pochowali się głęboko w dżungli. Zagubieni w tym obcym kraju, wygłodzeni, spragnieni, zmęczeni, z włosami rozwichrzonymi stawali przed Ardżuną ze złożonymi pobożnie dłońmi, pytając go o to, co mają teraz zrobić.

Ardżuna odpowiedział: „O żołnierze, oczyśćcie swe serca z lęku, gdyż z mojej strony nic już wam nie grozi. Nie zabijam takich jak wy nieszczęśliwców”. Uspokojeni i uradowani żołnierze ruszyli więc w kierunku Hastinapury, gdzie był ich dom, obdarzając Ardżunę swymi błogosławieństwami.

Ardżuna i Bhumimdżaja ruszyli w kierunku stolicy kraju Matsjów, którym rządził król Wirata. Ardżuna rzekł do syna króla Wiraty, który podczas bitwy służył mu za woźnicę: „O heroiczny królewiczu, pozwólmy pastuchom odprowadzić na miejsce odebrane wrogowi krowy. My sami przed powrotem do twego pałacu napójmy najpierw konie i pozwólmy im odpocząć. Powiedz pastuchom, aby pędząc krowy ogłaszali wszem i wobec twoje zwycięstwo, wychwalając cię za to, że pokonałeś w pojedynkę całą armię Kaurawów”.

Posłuszny rozkazowi Ardżuny Bhumimdżaja, choć dobrze wiedział, że to nie on sam, lecz Ardżuna pokonał potężnego wroga, rozkazał pastuchom, aby wracając do miasta, ogłaszali jego triumf.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

4. The Book of Virāṭa,

4(47) The Cattle Raid, 47.17-62.

Opowieść 44

Oczyszczona ze skutków przemocy krew Króla Prawa jednoczy króla Wiratę z Pandawami

1. Król Wirata unosi się dumą myśląc, że to jego syn pokonał armię Kaurawów, choć Kanka (Król Prawa) sugeruje że zawdzięcza on swe zwycięstwo obecności Brihannady (Ardżuny); 2. Kanka rozpoznając stan umysłu króla Wiraty bezskutecznie odradza mu podejmowania gry w kości nawet dla zabawy, wskazując na zło, które może z niej wynikać; 3. Wirata uderza Kanke kośćmi do gry, gdy upiera się on, że to Brihannada pokonał Kaurawów, lecz Kanka nie powala upaść swej krwi na ziemię i uczynić z niej pola bitewnego; 4. Kanka zapobiega eskalacji konfliktu z królem Wiratą nie pozwalając, aby Brihannada zobaczył jego krew, którą musiałby pomścić; 5. Król Wirata pod wpływem krytycznych słów swego syna, że odważył się uderzyć bramina, przeprasza Kanke za swój niepohamowany akt przemocy; 6. Syn króla Wiraty wyjaśnia ojcu, że nie ma powodów do zbytnej dumy, bo faktycznie to nie on pokonał armię Kaurawów, lecz tajemniczy Syn Boga; 7. Pandawowie ujawniają swą tożsamość, którą potwierdza syn króla Wiraty wskazując, że to Ardżuna przebrany za eunucha był pokonującym Kaurawów Synem Boga; 8. Król Wirata obawiając się gniewu Pandawów z powodu tego, że uderzył Kanke/Judhiszthirę, oddaje swą córkę za żonę Ardżunie, który z kolei oddaje ją za żonę swemu synowi Abhimanju; 9. Ślub Uttary z Abhimanju scala przymierze Pandawów z królem Matsji Wiratą.

Zanim zarządca zdołał opuścić królewskie komnaty, ciągle krwawiący Judhiszthira szepnął do niego w sekrecie: „O królewski rządcu, przyprowadź przed oblicze królewskie jedynie jego syna Bhumimdżaję i nie pozwól na to, aby wszedł tutaj Brihannada (Ardżuna) i mnie zobaczył, gdyż przysiągł on, że natychmiast zabije każdego, kto w innym miejscu niż na polu bitewnym odważy się mnie zranić lub spowodować, że popłynie z mego ciała krew. Gdy zobaczy mnie w moim obecnym stanie z całą pewnością wybuchnie niepohamowanym gniewem i zabije natychmiast króla Wiratę, jego ministrów, jego armię i jego wojenne słonie!”

(Mahābharāta, 4(48) The Wedding, 63.50)

1. Król Wirata unosi się dumą myśląc, że to jego syn pokonał armię Kaurawów, choć Kanka (Król Prawa) sugeruje że swe zwycięstwo zawdzięcza on obecności Brihannady (Ardżuny)

Tymczasem do stolicy Matsji wrócił triumfalnie na czele swej armii zwycięski król Wirata. Dzięki pomocy czterech Pandawów pokonał armię Trigartów i odzyskał ukradzione stada krów. Pandawowie, którzy ciągle pozostawali w przebraniu i nie chcieli jeszcze zdradzać swej tożsamości przed nim i jego ludem, wyrzekli się należnych im honorów, choć zwycięstwo ewidentnie należało do nich, godząc się na to, by wszystkie honory przypadły Wiracie.

Wszyscy ministrowie i bramini uradowani zwycięstwem czekali aż Wirata zasiądzie na swym tronie, aby oddać mu hołd.

Król Wirata odebrał składane mu hołdy i gdy pozwolił już swym ministrom i braminom odejść, zaczął niepokoić się nieobecnością swego syna Bhumimdżaji, w którego ręce oddał władzę na czas swej nieobecności. Na jego pytania o syna kobiety, panny i inni dworzanie odpowiedzieli wesoło: „O królu, podczas twojej nieobecności niezliczone stada naszych krów zostały ukradzione przez armię Kaurawów, która na nas napadła i rozgniewany Bhumimdżaja mając za woźnicę swego rydwanu eunucha Brihannadę, wyruszył zuchwale w pojedynkę przeciw całej armii z zamiarem pokonania sześciu potężnych wojowników: Bhiszmy, Kropy, Drony, jego syna Aśwatthamana, Karny i Durjodhany”.

Król Wirata poważnie się zaniepokoił. Jakże jego młody i niedoświadczony jeszcze syn zdoła obronić się przed atakiem całej armii, jadąc rydwanem powożonym przez eunucha!

Rzekł do swych radnych: „O ministrowie, uformujmy natychmiast potężną armię z tych, którzy nie zostali ranni w walce z Trigartami i wyruszymy natychmiast przeciw Kaurawom, aby ratować mego syna!”

Będąc pod wpływem silnych emocji, rzekł do Judhiszthiry: „O Kanka, wyrusz natychmiast swym rydwanem szukać mego syna, choć wątpię, aby mając eunucha za woźnicę zdołał się utrzymać przy życiu”.

Judhiszthira patrząc na króla Wiratę tracącego rozum z niepokoju o swego syna, wyrzekł ze śmiechem słowa, które choć były prawdziwe, zabrzmiały prawie jak żart: „O wielki królu, uspokój się, żaden wróg nie zdoła odebrać ci krów, skoro twój syn wyjechał ich bronić, mając eunucha Brihannadę za swego woźnicę. Z pomocą Brihannady twój syn jest zdolny do pokonania nie tylko armii Kaurawów, ale również armii bogów, demonów asurów, jakszów i węzów!”

W tym czasie do stolicy przybyli posłańcy wysłani przez syna króla Wiraty ogłaszając jego zwycięstwo i główny minister Wiraty powiadomił króla o odzyskaniu ukradzionych krów i pokonaniu armii Kaurawów.

Judhiszthira rzekł: „O królu, podziękujmy dobremu losowi za zwycięstwo nad Kaurawami, odzyskanie ukradzionych krów i za to, że twój syn żyje, choć zwycięstwo to wcale mnie nie dziwi, bo ten kto ma za woźnicę Brihannadę, musi wygrać”.

Król Wirata ignorując słowa bramina Kanki i do głębi poruszony miłością i dumną ze swego syna nagroził bogato gońca przynoszącego wiadomość o jego triumfie i rzekł do swych doradców; „O ministrowie, każcie udekorować wszystkie drogi królewskimi flagami i uczcić bóstwa ofiarą. Niech królewicze,

wojownicy, odświętnie przystrojone tancerki i muzycy grający na różnych instrumentach wyjdą memu synowi na spotkanie. Niech mój posłaniec dosiądzie słonia i obwieszcza na każdym skrzyżowaniu dróg nasze zwycięstwo. I niech moja córka Uttara ze swą siostrą do towarzystwa wyruszy na powitanie Brihannady ubrana w suknie i klejnoty świadczące o miłości”.

2. Kanka rozpoznając stan umysłu króla Wiraty bezskutecznie odradza mu podejmowania gry w kości nawet dla zabawy, wskazując na zło, które może z niej wyniknąć

Po wysłaniu armii, panien i tancerek na powitanie swego bohaterskiego syna uradowany rozwojem wydarzeń król Wirata rzekł do Judhiszthiry, który ciągle ukrywał się pod bramińskim przebraniem jako nadworny mistrz gry w kości: „O Kanka, wyjmij kości i czekając na powrót mojego syna, zabawmy się grą”.

Judhiszthira odpowiedział: „O królu, mędrcy twierdzą, że nie należy grać w kości z kimś, kto jest pod wpływem silnych emocji. Nie powinienem więc grać z tobą teraz, gdy jesteś tak bardzo uszczęśliwiony. Jeżeli jednak chcesz, będę ci posłuszny i zagram z tobą, aby cię zadowolić”.

Wirata rzekł: „O braminie, nie uratujesz mnie, moich kobiet i mego majątku odmawiając gry, gdyż będąc szczęśliwy, jestem gotowy roztrwonąć wszystko nawet bez podejmowania gry”.

Judhiszthira rzekł: „O potężny królu, po co grać w kości? Gra ta prowadzi do wielu występków i dlatego należy jej raczej unikać. Czyżbyś nie słyszał o Judhiszthirze, który stracił wszystko, grając w kości? Wiedząc o tym, nie chcę podejmować gry. Jednakże, jeżeli chcesz grać, będę grał, aby cię zadowolić”.

3. Wirata uderza Kankę kośćmi do gry, gdy upiera się on, że to Brihannada pokonał Kaurawów, lecz Kanka nie powala upaść swej krwi na ziemię i uczynić z niej pola bitewnego

Podczas gry w kości dumny ze swego syna król Wirata nie mógł przestać myśleć o jego sukcesie i rzekł: „O braminie, no i popatrz, mój pierworodny bohaterski syn pokonał całą potężną armię Kaurawów, której nikt nie potrafił stawić czoła!”

Syn boga Prawa Judhiszthira, którego usta nie potrafiły wypowiedzieć kłamstwa, rzekł: „O królu, twój syn nie mógł przegrać, skoro Brihannada powoził jego rydwanem”.

Słowa Kanki/Judhiszthiry rozgniewały króla Wiratę. Zawołał: „O zuchwały braminie, jak śmiesz wychwalać eunucha na równi z moim synem! Czy ty naprawdę nie wiesz, co wypada i czego nie wypada w obecności króla mówić? Pokazujesz mi swe lekceważenie! Dlaczego sądzisz, że mój syn sam nie byłby zdolny

do pokonania armii Kaurawów z Bhiszmą i Droną na czele? Wybaczę ci twój straszny nietakt ze względu na naszą przyjaźń. Lecz proszę cię, jeżeli życie jest ci miłe, nie mów do mniej więcej razy w ten sposób!”

Judhiszthira rzekł: „O królu, po stronie Kaurawów był Bhiszma, Drona, syn Drony Aśwatthaman, Krypa, król Durjodhana i inni potężni wojownicy. Być może był tam nawet sam Indra w otoczeniu marutusów. Nikt inny tylko Brihannada był zdolny do podjęcia walki z nimi wszystkimi zebranyymi razem na jednym polu bitewnym”.

Król Wirata rzekł: „O braminie, powtarzam ci raz jeszcze. Uważaj na to, co mówisz! Jeżeli każdy w mej obecności będzie mówił, co mu się żywnie podoba, nikt nie będzie słuchał moich rozkazów!”

I w napadzie gniewu król Wirata rzucił w Judhiszthirę kośćmi do gry, krzycząc: „O braminie, na takie zachowanie nie pozwolę!”

Wyrzucone królewską ręką kości do gry uderzyły Króla Prawa z taką siłą, że z jego nosa zaczęła się sączyć stróżka krwi. Zanim jednak zdążyła kapnąć na podłogę, Judhiszthira uchwycił ją dłonią i spojrzał prosząco na stojącą na stronie Draupadi, która natychmiast odgadła jego myśl i napełniwszy złoty kielich wodą, uchwyciła weń płynącą wąską stróżką krew.

4. Kanka zapobiega eskalacji konfliktu z królem Wiratą nie pozwalając, aby Brihannada zobaczył jego krew, którą musiałby pomścić

Tymczasem syn króla Wiraty Bhumimdżaja w towarzystwie Ardżuny, który ponownie przybrał wygląd eunucha Brihannady, przekroczył triumfalnie przez bramy miasta ozdobiony girlandami i rozsiewając wokół słodki zapach perfum. Obywatele miasta i liczne kobiety oddawały mu należne zwycięscy honory. Gdy stanął u wrót królewskiego pałacu, wyrażając życzenie zobaczenia swego ojca, królewski rządca natychmiast poinformował o tym króla, który rzekł: „O rządco, przyprowadź tu natychmiast mego dzielnego syna i towarzyszącego mu Brihannadę, gdyż gorąco pragnę ich zobaczyć!”

Zanim zarządca zdołał opuścić królewskie komnaty ciągle krwawiący Judhiszthira szepnął do niego w sekrecie: „O królewski rządco, przyprowadź przed królewskie oblicze jedynie jego syna Bhumimdżaję i nie pozwól na to, aby wszedł tutaj Brihannada (Ardżuna) i mnie zobaczył, gdyż przysiągł on, że natychmiast zabije każdego kto w innym miejscu niż na polu bitewnym odważy się mnie zranić lub spowodować, że popłynie z mego ciała krew. Gdy zobaczy mnie w mym obecnym stanie z całą pewnością

wybuchnie niepohamowanym gniewem i zabije natychmiast króla Wiratę, jego ministrów, jego armię i jego wojenne słonie!”

5. Król Wirata pod wpływem krytycznych słów swego syna, że odważył się uderzyć bramina, przeprasza Kankę za swój niepohamowany akt przemocy

Zwycięski syn króla Wiraty Bhumimdżaja stanął przed obliczem swego ojca, który powitał go zgodnie z królewską etykietą. Bhumimdżaja dostrzegł także Króla Prawa, który, jak wiedział, ukrywał się ciągle pod przebraniem nadwornego mistrza gier bramina Kanki i który siedział teraz na uboczu, roztargniony i pomazany krwią, obsługiwany przez królewską pokojówkę Śairamdhri. Zaniepokojony zapytał swego ojca: „O królu, kto śmiał popełnić to przestępstwo i uderzył tego bramina?”

Król Wirata wypełniony poczuciem własnej siły z powodu przypisywanego swemu synowi zwycięstwa rzekł: „O synu, to ja uderzyłem tego łajdaka, który zasługiwał nawet na większą karę. Gdy wychwalałem ciebie z powodu odniesionego zwycięstwa, on odważył się wychwalać towarzyszącego ci eunucha!”

Bhumimdżaja rzekł: „O ojcze, źle uczyniłeś! Spróbuj zjednać sobie tego bramina. Nie pozwól na to, aby przeraźliwy ogień bramińskiego gniewu spalił nas aż do korzeni!”

Król Wirata, który nigdy nie zapominał o pomyślności swego królestwa, słysząc słowa swego syna, ukorzył się i poprosił bramina Kankę—ogień ukryty pod stertą popiołu—o wybaczenie.

Król Prawa odpowiedział: „O królu, już ci dawno wybaczyłem, chwytając mą krew w dłonie i nie odczuwam gniewu. Gdyby moja krew upadła na ziemię, z całą pewnością przepadłbyś na zawsze razem ze swoim królestwem. Nie winię cię za to, że pod wpływem gniewu uderzyłeś niewinnego człowieka, gdyż władza z łatwością zmienia ludzi w okrutników”.

6. Syn króla Wiraty wyjaśnia ojcu, że nie ma powodów do zbytnej dumy, bo faktycznie to nie on pokonał armię Kaurawów, lecz tajemniczy Syn Boga

Gdy krwawienie ustało, przed królewskim obliczem stanął się Brihannada i po powitaniu króla Wiraty i bramina Kanki, czekał na królewskie słowa.

Wirata zaczął wychwalać bohaterstwo swego syna. Mówił: „O synu, w tobie mam prawdziwie godnego następcę tronu. Żaden z moich pozostałych synów nie potrafi ci dorównać. Powiedz mi, jak pokonałeś Karnę, którego strzały zawsze dosięgają zamierzonego celu i Bhiszmę który jest niewzruszony i wszechogarniający jak ogień końca Eonu i z którym nie może równać się żaden człowiek.

Jak pokonałeś bramina Dronę, znawcę wszelkiej broni, nauczyciela Wrisznich i Pandawów i jak pokonałeś jego syna Aśwatthamana, który jest mistrzem w walce. Powiedz mi także, jak pokonałeś bramina Krypę, na widok którego żołnierze tracą całą swą odwagę i jak pokonałeś Durjodhanę, który potrafi swymi strzałami rozłupywać góry”.

Bhumimdżaja rzekł: „O ojcze, to nie ja odebrałem wrogowi ukradzione stada krów i to nie ja pokonałem armię Kaurawów. Tych wielkich czynów dokonał Syn Boga. Gdy ja sam przerażony widokiem armii zacząłem uciekać, Syn Boga powstrzymał mnie i sam stanął do walki z całą armią, odważny jak Indra. To on swymi strzałami pokonał Krypę, Dronę, Aśwatthamana, Karnę i Bhiszmę. To on pokonał Durjodhanę, nawołując go do powrotu na pole bitewne, gdy rzucił się do ucieczki. Gdy Durjodhana powrócił razem ze swymi doradcami, wystrzeliliwując swe potężne strzały i sycząc jak kobra, włosy zjeżyły mi się na głowie i stałem jak sparaliżowany patrząc na to, jak Syn Boga przy pomocy swego jednego pocisku powala na ziemię całą armię, która swym ogromem przypominała gromadzące się monsunowe chmury. I po rozgromieniu całej armii ten niezwykły młodzieniec roześmiał się i kazał mi zabrać ubrania leżącym na ziemi bez rozumu sześciu wielkim wojownikom Hastinapury, okrążając ich na swym rydwanie sześć razy jak tygrys podchodzący do skubiącego trawę stada jeleni”.

Król Wirata rzekł: „O synu, powiedz mi, gdzie się teraz podziewa ów wspaniały Syn Boga, który odebrał Kaurawom ukradzione mi dobra? Pragnę oddać należne mu honory i podziękować za to, że obronił zarówno ciebie jak i mój majątek”.

Bhumimdżaja odpowiedział: „O ojcze, ów Syn Boga zniknął, ale jestem przekonany, że pojawi się ponownie któregoś dnia”.

Bhumimdżaja zgodnie z umową nie ujawnił tożsamości Ardżuny i jego ojciec nie wiedział nic o tym, że Ardżuna ukrywa się pod przebraniem eunucha Brihannady, który na prośbę króla Wiraty pokazał mu przedniej jakości ubrania wielkich wojowników Kaurawów zebrane na polu bitewnym i zgodnie z obietnicą dał je królewskiej córce Uttarze na suknie dla lalek, sprawiając jej tym ogromną radość.

7. Pandawowie ujawniają swą tożsamość, którą potwierdza syn króla Wiraty wskazując, że to Ardżuna przebrany za eunucha był pokonującym Kaurawów Synem Boga

Trzeciego dnia po powrocie zwycięskiego syna króla Wiraty do stolicy Matsji Pandawowie po oczyszczeniu swych ciał rytualną kąpielą ubrani w białe szaty i ozdobieni klejnotami z Judhiszthirą na czele udali się do sali tronowej króla Wiraty i zasiedli tam na

miejscach przeznaczonych dla królów. Ich trzynastoletni pobyt na wygnaniu się zakończył i nie było dłużej potrzeby ukrywania swej tożsamości. Wkrótce przybył tam król Wirata, aby sprawować swe rządy i zarządzać swym królestwem. Gdy zobaczył ich siedzących wśród królów, rzekł z oburzeniem do Judhiszthiry: „O Kanka, czyżbyś zapomniał, że mianowałem cię jedynie moim nadwornym mistrzem gry w kości. Dlaczego więc ośmielasz się siadać bez mojej zgody na miejscu, które jest przeznaczone dla królów?”

Na te słowa króla Ardżuna uśmiechnął się tak jakby usłyszał żart i rzekł: „O królu, ten człowiek, którego nazywasz Kanką, jest godny tronu samego króla bogów Indry. Jest to bowiem sam Król Prawa Judhiszthira, uduchowiony, szczodry, zawsze zdolny do ofiar i wierny swym ślubom syn Kunti, którego wielkiego majestatu nie potrafił znieść jego kuzyn Durjodhana i razem z Karną i Śakunim zmusił go do opuszczenia swego królestwa na trzynaście lat przy pomocy oszukańczej gry w kości.

Sława Króla Prawa rozchodzi się po ziemi jak światło wschodzącego słońca, a promienie jego wspaniałości docierają nawet do najdalszych regionów. W czasie gdy władał Polami Kuru (Kurukszetrą) miał pod swą komendą dziesięć tysięcy potężnych słoni i trzydzieści tysięcy potężnych wojowników na rasowych koniach. Ośmiuset śpiewaków wychwalało go w swych pieśniach, a na jego pojawienie się czekał cały lud Kurów, liczni służący jak i ziemscy królowie i sam bóg bogactwa Kubera. Nie schodząc nigdy ze ścieżki swego Prawa ochraniał braminów, starców jak i ludzi kalekich i osieroconych. Trudno wyliczyć wszystkie zalety tego wielkiego króla, który w swych działaniach jest zawsze związany przez Prawo i który jest niezdolny do żadnego okrucieństwa. Czyż nie zasługuje on na zajmowanie królewskiego tronu?”

Król Wirata nie w pełni przekonany przez słowa Ardżuny, którego miał za eunucha, rzekł: „O Brihannada, skoro twierdzisz, że mój nadworny mistrz gry w kości Kanka jest faktycznie królem Judhiszthirą, przeto wyjaśnij mi, gdzie są jego bracia i gdzie jest ich żona Draupadi? Od czasu ich przegranej w kości byli prawdziwie niewidocznymi”.

Ardżuna rzekł: „O królu, Bhima o potężnych ramionach ukrył się u ciebie pod przebraniem kucharza Ballawy. To on zabił niegodziwego Kiczakę, którego śmierć przypisywano boskim muzykom gandharwom. Syn Madri Nakula ukrył się pod imieniem twego królewskiego stajennego Granthiki, a jego brat bliźniak Sahadewa ukrył się pod przebraniem twego królewskiego rachmistrza krów o imieniu Tantipala. Pokojówka królowej o imieniu Śairamdhi, która przyniosła śmierć Kiczace, to Draupadi. Ja sam jestem Ardżuną i ukrywałem się pod przebraniem eunucha Brihannady. Czekając na zakończenie terminu naszego wygnania,

mieszkaliśmy szczęśliwie na twym dworze przez cały rok przez nikogo nie rozpoznani, będąc jak nie narodzone jeszcze dzieci, które czekają na czas swych narodzin w łonie swej matki”.

Dla potwierdzenia prawdziwości słów Ardżuny syn króla Wiraty rzekł: „O ojcie, teraz możesz uwierzyć w prawdziwość słów bramina Kanki wychwalających potęgę eunucha Brihannady, gdyż to on ujawniając się przede mną jako Ardżuna był tym wspomnianym przeze mnie Synem Boga, który wdarł się w sam środek wrogiej armii i swymi strzałami siał spustoszenie wśród najlepszych wojowników. Sam widziałem jak jedną strzałą zabił potężnego słonia, który padł na ziemię, wmurowując swą trąbę w pole bitewne. To on pokonał armię Kaurawów i odzyskał ukradzione ci krowy. Jeszcze dziś słyszę przeraźliwy dźwięk jego konchy”.

8. Król Wirata obawiając się gniewu Pandawów z powodu tego, że uderzył Kanke/Judhiszthirę, oddaje swą córkę za żonę Ardżunie, który z kolei oddaje ją za żonę swemu synowi Abhimanju

Król Wirata uświadomiwszy sobie, że uderzając kośćmi do gry bramina Kanke, uderzył nimi samego Judhiszthirę, przerażony swym czynem rzekł do swego syna: „O synu, czas ukorzyć się przed Pandawami i prosić ich o wybaczenie. Spróbuję ich sobie zjednać oddając Ardżunie rękę mej córki, jeżeli ją zaakceptuje”.

Bhumimdżaja odpowiedział: „O ojcie, szlachetni Pandawowie zasługują na najwyższy szacunek i oddawanie im czci. Złożmy im hołd, bo w pełni na to zasługują”.

Król Wirata rzekł: „O synu, w pełni się z tobą zgadzam. Dowiedz się, że to nie ja pokonałem armię Trigartów i odebrałem ukradzione nam krowy. To Bhima dzięki swej sile i z pomocą swych braci uwolnił mnie z rąk wroga i odzyskał krowy. To dzięki pomocy potężnych Pandawów, którzy ukryli się na naszym dworze, pokonałszy naszych wrogów. Oddajmy więc hołd Judhiszthirze i jego braciom, na który sobie w pełni zasłużyli i prośmy bogów o to, aby kroczący zawsze ścieżką Prawa Pandawowie wybaczyli nam wszystko to zło, które z naszej niewiedzy uczyniliśmy”.

I po wypowiedzeniu tych słów król Wirata szczerze ucieszony obecnością chroniących jego królestwo Pandawów zaferował Judhiszthirze całą swą królewską władzę i całe swe królestwo wraz z jego stolicą. Oddając specjalne honory Ardżunie, wypowiadał słowa radości i szczęścia. Ściskając Pandawów i całując Judhiszthirę nie mógł nasycić się ich widokiem.

Rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, cóż za szczęście, że przeżyliście bez szwanku okres swego wygnania w dżungli. Cóż za

szczęście, że udało się wam uniknąć pułapek zastawianych na was przez tego łajdaka Durjodhanę. Cóż za szczęście, że wybraliście właśnie moje królestwo, aby spędzić tam w ukryciu swój trzynasty rok wygnania. Przyjmij ode mnie całe moje królestwo i nich Ardżuna przyjmie za żonę mą córkę Uttarę, gdyż będzie dla niej jak najbardziej godnym jej mężem”.

Słyszac te słowa króla Wiraty, Król Prawa i Ardżuna spojrzeli na siebie rozumiejąc się bez słów i Ardżuna rzekł: „O królu, bardzo pragniemy przymierza z tobą i z radością przyjmę do swego domu twą piękną córkę Uttarę, choć nie jako moją żonę, lecz jako moją synową”.

Gdy król Wirata zapytał Ardżunę, dlaczego nie chce sam pojąć jego córki za żonę, Ardżuna wyjaśnił: „O królu, widywałem twą córkę w miejscach zarówno prywatnych jak i publicznych i ufała mi ona zawsze jak ojcu. Szanowała mnie i kochała jako swego nauczyciela tańca i śpiewu i nigdy nie myślała o mnie jako o mężczyźnie. Przez cały rok mieszkałem z nią w tym samym domu w czasie, gdy ona była panną na wydaniu. Ja sam żyłem w czystości, będąc panem moich zmysłów i nie naruszyłem jej nieskazitelności. Czuję jednak odrazę do wszelkiej hipokryzji, oskarżeń i podejrzeń i wiem, że żadne podejrzenia nie mogą paść na kobietę, którą wybrałem na żonę dla mojego syna. Czyniac ją moją synową dowodzę jej czystości. Mój syn Abhimanju będzie dla ciebie odpowiednim zięciem i dla twej córki godnym jej mężem. Jest on siostrzeńcem samego Krysny Wasudewy i jego ulubieńcem i choć jest jeszcze prawie dzieckiem, jest już doświadczonym wojownikiem i wie jak używać broni”.

Król Wirata rzekł: „O najlepszy z Bharatów, niech się stanie tak jak sobie życzysz. Będac skoligacony z Ardżuną, realizuję największe ze swoich marzeń!”

9. Ślub Uttary z Abhimanju scala przymierze Pandawów z królem Matsji Wiratą

Judhiszthira zaakceptował pakt o skoligaceniu między królem Matsji i Pandawami i rozpoczęto przygotowania do ceremonii ślubnej, rozsyłając zaproszenia do wszystkich przyjaciół i do Krysny Wasudewy.

Pandawowie zamieszkali u króla Wiraty w mieście Upaplawja. Ardżuna udał się stamtąd do Dwaraki, aby sprowadzić do stolicy Matsji swego syna Abhimanju, Krysnę Wasudewę i innych Wrisznich. W międzyczasie do stolicy Matsji przybyli na czele swych armii zaprzyjaźnieni z Judhiszthirą królowie Kaśiów i król Śibi. Przybył tam także potężny i odważny ojciec Draupadi król Drupada na czele swej armii, jej synowie i jej brat Dhristadjumna. Wszyscy ci dowódcy wielkich armii byli wielkimi ofiarnikami i

bogato obdarowywali braminów. Wszyscy oni znali sekrety wszelkiej broni i byli w jej użyciu mistrzami gotowymi do poświęcenia swego życia.

Król Matsji patrzył na te nadciągające z wszystkich stron do jego stolicy armie i był bardzo zadowolony z tego, że oddał swą córkę za żonę Abhimanju, który przybył wkrótce ze swą matką Subhadrą i w towarzystwie Kryszny Wasudewy, jego brata Balaramy i innych Wrisznich, prowadząc za sobą dziesięć tysięcy słoni, niezliczoną ilość koni, milion rydwanów i bilion piechurów. Przybył tam także odesłany przed rokiem woźnica Judhiszthiry Indrasena z tysiącami służby i rydwanami Pandawów.

Ceremonii ślubnej towarzyszył rozchodzący się szeroko wokół dźwięk konch, bębnów i trąb. Tysiące aktorów i śpiewaków wyśpiewywało swe hymny pochwalne. Przybyły na nią również wszystkie damy Matsji z Sudeszną na czele ubrane w swe bezcenne klejnoty. Ich twarze były piękne, a ciała kształtne, lecz żadna z nich nie dorównywała Draupadi. Wszystkie one otoczyły Uttarę w jej ślubnym stroju, oddając jej honory. W specjalnej ceremonii Ardżuna i Judhiszthira zaakceptowali ją jako swą synową. W posagu Abhimanju otrzymał od króla Wiraty siedem tysięcy szybkich koni, dwa tysiące słoni oraz stosy złota i klejnotów. Po ceremonii ślubnej Judhiszthira obdarował braminów tysiącem krów, ubrań i ornamentów, które przywiózł ze sobą Kryszna. I w ten sposób stolica Matsji wypełniona tłumem szczęśliwych obywateli błyszczała splendorem wielkiego festiwalu.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

4. The Book of Virāṭa,

4(48) The Wedding, 63-67.

Księga V

Udyoga Parva

(w osiemnastu opowieściach)

Synopsis

Księga piąta *Mahabharaty* jest całkowicie poświęcona negocjacjom w sprawie odzyskania królestwa, które Pandawowie utracili podczas gry w kości z Kaurawami. Pandawowie dopełnili swego zobowiązania i spędzili trzynaście lat na wygnaniu, podczas których wyrzekli się rewanzu i żyli jak „gniewni pustelnicy”, bo utracili swą *dharmę*, nie mogąc w pełni realizować swych królewskich obowiązków. Obecnie wolni od swego zobowiązania odzyskują swą królewską tożsamość. Co więcej dzięki małżeństwu syna Ardżuny Abhimanju z córką króla Wiraty Uttarą zdobywają majątek i mając poparcie potężnych armii swych sprzymierzeńców zyskują zdolność do królewskiego działania. Są obecnie „panami bez ziemi” i ich obowiązkiem jest odzyskanie utraconego królestwa.

Korzystając z obecności licznych królów, którzy przybyli do Matsji z okazji ślubu Abhimanju z Uttarą, Pandawowie dyskutują strategię postępowania z Kaurawami. Pragnąc uniknąć braterskiej wojny, której apokaliptyczne rozmiary przewidują, chcą najpierw wysondować intencje Kaurawów, będąc gotowi zapomnieć o ich wyraźnie przestępczym postępowaniu, jak znęcanie się nad ich żoną, jeżeli dotrzymają słowa i oddadzą im ich królestwo.

Pandawowie wątpią jednak, że Kaurawowie zechcą zachować się uczciwie. Całe nieszczęście wyniknęło przecież stąd, że zastosowali oni wobec zachowujących się uczciwie Pandawów nieuczciwe i oszukańcze środki. Prawy Judhiszthira stracił swe królestwo, bo spotkał oszustów, którzy przekształcili pole bitewne w grę w kości. Jego prawość zamiast go chronić, doprowadziła do jego klęski, którą pogłębiało jeszcze to, że jego bracia i starszyzna ich rodu jak Bhiszma, Drona i Krypa również pozostali w swym działaniu prawi. Prawość wobec oszustów okazała się bezsilna. Jak się dowiadujemy z księgi piątej *Mahabharaty* tylko Widura namawiając Dhritarasztrę do zabicia Durjodhany, widział sprawy właściwie i proponował właściwy środek na uzdrowienie sytuacji i zagwarantowanie zwycięstwa uczciwym i przegraną oszustom.

Pandawowie wysyłają do Hastinapury starszego wiekiem domowego kapłana króla Drupady jako swego posłańca z żądaniem dotrzymania umowy i oddania im ich własności, a także z intencją poruszenia serc prawych mieszkańców Hastinapury i wzmocnienia ich tendencji do skłaniania do uczciwego działania Dhritarasztrę, który jest w niewoli swej miłości do Durjodhany i ulega jego wpływowi.

Równocześnie z podejmowaniem prób negocjacji zarówno Pandawowie jak i Kaurawowie przygotowują się na wypadek wojny i wysyłają swych ludzi do różnych królów, prosząc ich o walkę po ich stronie, gdyż zgodnie z magnacką tradycją królowie udzielają w wojnie pomocy militarnej tym, którzy ich o to pierwsi poproszą bez względu na ich osobiste sympatie. Mając na uwadze tę zasadę królowie zebrani w królestwie Matsja z okazji ślubu Abhimanju z Uttarą wracają do swych domów, aby czekać na przybycie tych, którzy poproszą ich o udział w wojnie. Durjodhana i Ardżuna chcą prosić o pomoc Krysznę i przybywają do niego w tym samym czasie. Gdy Kryszna, który podkreśla, że w swym działaniu ma na uwadze dobro obu stron, daje im wybór, Ardżuna wybiera obecność nie angażującego się w walkę Kryszny, podczas Durjodhana wybiera armię Kryszny i widząc swą militarną potęgę coraz bardziej staje się pewny, że gdy dojdzie do wojny, on ją wygra. Kryszna na prośbę Ardżuny obiecuje mu, że w czasie bitwy będzie woźnicą jego rydwanu.

Durjodhana przy pomocy swych oszust i manipulacji powoduje, że uczciwy i potężny król Madrasu Śalja, brat matki Nakuli i Sahadewy, czuje się zmuszony, aby stanąć po jego stronie i obiecać mu, że gdy nadejdzie na to właściwy moment, zostanie naczelnym dowódcą jego wojsk. Judhiszthira uważa zachowanie Śalji za uczciwie i godzi się z tym, że podczas wojny, gdy zadaniem wojownika i drogą prowadzącą do nieba jest bohaterska walka, będzie musiał przeciw niemu walczyć. Przewidując, że Śalja zostanie woźnicą Karny, prosi go, aby chronił Ardżunę, gdy dojdzie do pojedynku z Karną i niszczył koncentrację Karny, zamiast mu pomagać ją utrzymać, co jest zwykle zadaniem woźnicy rydwanu.

Zarówno Judhiszthira jak i Śalja widzą wojnę i tragedię śmierci wielkich wojowników na polu bitewnym jako wydarzenie leżące poza ich wolą i że to los rzuca ich przeciw sobie, choć podążają ściśle ścieżką swego Prawa. Śalja wie, że znalazł się po przegranej stronie, choć wojna niszczy również tych, co ją wygrywają.

Śalja opowiada Judhiszthirze o tym jak zwycięstwo Indry nad Wrtrą pozbawiło go władzy, bo ugiął się pod ciężarem swej winy wynikłej z konieczności zabijania. Wojna jest Bezprawiem, które staje się Prawem i niełatwo po wojnie odzyskać lub zdobyć na nowo królewski autorytet. Miejsce Indry na prośbę bogów zajął Nahusza, który jednak tak urósł w pychę, że zaczął swą królewską potęgą terroryzować bogów. Bogowie zaczęli szukać pomocy u swego kapłana Brihaspatiego, który zalecił wzmocnienie sił Indry modlitwami i cierpliwe czekanie na to, aż Nahusza, który kroczy

ścieżką Bezprawia sam się zniszczy swym własnym postępowaniem. I faktycznie, gdy Nahusza zaczął pożądać żony Indry Śaci, Indra prosi ją, aby obiecała mu spotkanie na osobności pod warunkiem, że przyjedzie do niej lektyką niesioną przez boskich braminów. Próżny Nahusza godzi się na to, twierdząc, że zaproponowała godny jego wielkości pojazd, lecz nigdy nie dojeżdża nim do miejsca przeznaczenia, bo zostaje przeklęty przez braminów, których w swej pysze obraża i opada na ziemię w formie wielkiego węża boa. Po jego upadku wzmocniony modlitwami Indra zostaje prawidłowo osadzony na tronie i odzyskuje swą królewską władzę.

Gdy stary kapłan króla Drupady przybywa do Hastinapury jako posłaniec Pandawów żądając dotrzymania umowy, Durjodhana wierząc w swą zdolność pokonania Pandawów w wojnie, nie chce dotrzymać słowa i oddać Pandawom ich królestwa i razem z Karną i Śakunim korzystając z pewnych dwuznaczności w mierzeniu czasu próbują udowodnić, że Pandawowie nie dotrzymali umowy i ujawnili się przed upływem właściwego czasu i powinni ponownie udać się na wygnanie. Król Dhritarasztra po wysłuchaniu posła obiecuje wysłać do Pandawów swego woźnicę i doradcę Sandżają z odpowiedzią na żądania Pandawów.

Sandżaja przybywa do Pandawów z królewskim apelem o zachowanie pokoju nie popartą jednak obietnicą dotrzymania umowy i oddania im ich królestwa. Gdy Sandżaja opowiada o tym, jak król Dhritarasztra boleje nad niegodziwością swego syna i losem Pandawów, Judhiszthira nie daje się zwieść rzekomo ojcowskim słowom króla Dhritarasztry, za którymi nie ukrywa się właściwe działanie i żąda zdecydowanie zwrotu swego królestwa. Dowodzi, że apel króla Dhritarasztry i jego postępowanie jest nieuczciwe i wynika z tego, że jego umysł opanowała żądza posiadania tego, co należy do innych i że w swych decyzjach faworyzuje Durjodhanę. Zarówno on sam jak i Kaurawowie mając umysł opanowany przez pychę i żądzę, wkroczyli na ścieżkę Bezprawia, która ostatecznie nie przyniesie im szczęścia i doprowadzi do ich upadku, choć chwilowo pozwoliła im na pokonanie kroczących ścieżką Prawa Pandawów i okradzenie ich z królestwa.

Gdy Sandżaja sądzi błędnie, że Judhiszthirę opanowała żądza i dlatego nie chce wyrzec się swego królestwa za cenę pokoju, Judhiszthira prosi Krysznę o wypowiedzenie swojego stanowiska. Kryszna mówi, że pokój jest możliwy tylko wówczas, gdy Kaurawowie dotrzymają słowa i oddadzą im królestwo. Jeżeli tak się nie stanie Pandawowie będą musieli rozpocząć wojnę, krocząc

ścieżką Prawa i próbując realizować swe królewskie zadania, które zostały im przydzielone przez Wszechmocnego. Będąc królami muszą walczyć o odzyskanie utraconego królestwa. Wina za tę wojnę spadnie jednak na Kaurawów, którzy opanowani przez pychę i żądzę kroczą ścieżkę Bezprawia i chcąc zdobyć dla siebie cały świat, napotkają na swej ścieżce zasłużoną karę.

Ostatecznie Judhiszthira za cenę zachowania pokoju redukuje swe żądanie do „pięciu wiosek dla pięciu Pandawów” i obiecuje wyrzeczenie się zemsty za wszystkie przestępstwa Kaurawów, a szczególnie za znęcanie się nad ich żoną Draupadi, o których przypomina Kryszna. Kryszna z kolei zapowiada swą wizytę w Hastinapurze jako ostatnią próbę zachowania pokoju.

Sandżaja, który podczas spotkania z Kryszną i Pandawami dostrzega Prawdę i ma wizję boskości Kryszny, wraca do Hastinapury z pełnym zrozumieniem fałszywości pokojowej oferty króla Dhritarasztry i ponieważ jest już wieczór zamierza przekazać wiadomość od Pandawów nazajutrz, gdy wszyscy doradcy królewscy zbiorą się razem w Gmachu Zgromadzeń.

Król Dhritarasztra zdolny do widzenia dobra i świadomy zła w swym postępowaniu i fałszywości swego pokojowego apelu, cierpi katusze przewidując, że Pandawowie nie zechcą wyrzec się swych słusznych praw do królestwa i nie może zasnąć. Wzywa Widurę, który spędza ze ślepym królem całą noc, próbując mu wyjaśnić przyczyny jego cierpienia i skłonić go, aby zachował się wobec Pandawów jak dobry ojciec, gdyż w ten sposób przyniesie swemu królestwu dobrobyt zamiast zagłady. Pandawowie traktują go jak ojca i to z szacunku do niego i jego rozkazów zgodzili się na udział w oszukańczej grze w kości, znieśli bez słowa wynikłe z tego straszne upokorzenie i wygnanie. Dhritarasztra rozumie słowa Widury i boleje nad tym, że choć widzi dobro, w swym działaniu ulega swemu synowi i wybiera zło. Nie potrafiąc tego zmienić, uważa to za swoje przeznaczenie.

Nazajutrz Sandżaja przekazuje Bharatom zebranych w Gmachu Zgromadzeń słowa Judhiszthiry, że wojny można uniknąć jedynie za cenę dotrzymania umowy i zwrotu Pandawom, choćby tylko pięciu wiosek. Sandżaja przekazuje wiadomość od Ardżuny, który zapowiada, że jeżeli Kaurawowie nie spełnią żądania Króla Prawa, ich winy pozostaną nie odkupione i Król Prawa wybuchnie w końcu słusznym gniewem i razem ze swymi braćmi zabije wszystkich tych zdeprawowanych królów, kończąc stary i rozpoczynając nowy eon. Gwarantuje to obecność po ich stronie Kryszny, który zawsze realizuje zadania, dla których się narodził na ziemi. Słowa te popiera Bhiszma, ostrzegając Kaurawów przed

lekceważeniem Ardżuny i Kryszy, bo w nich odrodzili się Nara i Narajana, którzy niszczą stary świat, by wprowadzić nowy. Dowodzi również, że Durjodhana ma złudzenia, co swej militarnej potęgi, które pchają go ku wojnie, bo Karna, na którego obecności opiera wiarę w swe zwycięstwo, nie zdoła pokonać Ardżuny, gdyż jest osłabiony przez ciężącą nad nim klątwę Paraśuramy i przez oddanie Indrze swych kolczyków i zbroi, które chroniły jego życia. Również król Dhritarasztra jasno widzi bieg wydarzeń, który został wprowadzony w ruch przez oszukańczą grę w kości i przewiduje śmierć swoich synów i koniec starego eonu, lecz będąc we władzy swej miłości do Durjodhany nie potrafi wojnie zapobiec i sam zdecydować o oddaniu Pandawom ich królestwa. W nadchodzącej wojnie widzi obecność Kryszy, który chce śmierci jego podłych synów i zwycięstwa Króla Prawa, w czym utwierdza go Sandżaja, który jednak nie Kryszy obwinia o rozpoczęcie doprowadzającego do katastrofy biegu wydarzeń, lecz króla Dhritarasztrę.

Durjodhana widzi również ukrywającego się za tą wojną Kryszy, który chce zwycięstwa uczciwości i nieograniczonej władzy Króla Prawa, lecz nie wierzy w jego boskość i nieuchronność jego zwycięstwa, argumentując w różny sposób przeciw katastroficznym wizjom i naciskom starszyny, aby oddać Pandawom ich królestwo i nie dopuszczać do wojny. Uważa, że mając po swej stronie Bhiszę, Drone, Krypę i Karnę zdobył militarną przewagę i jest zdolny do pokonania i zniszczenia Pandawów, i że wojna jest lepsza od wyrzeczenia się majątku, bo wojownik, który ginie na polu bitewnym, idzie wprost do nieba. Twierdzi również, że nie należy obawiać się tego, że Pandawowie są synami bogów, bo bogowie są słabi i można nimi manipulować uprawiając umartwienia, za które oni nagradzają. Wojennego ducha Durjodhany nie zmienia nawet fakt, że Karna, na którego bohaterstwo i wolę zabicia Ardżuny liczy, odmawia udziału w bitwie, dopóki ubliżający mu Bhiszma pozostaje przy życiu.

Słuchając Durjodhany i próbując bezskutecznie zmienić jego zamiary król Dhritarasztra widzi, że sprawy wymknęły mu się z rąk i że nie ma już wpływu na swego syna. Jedyłą obronę przed dopuszczeniem do holokaustu widzi w Kryszy, o którego boskości przekonuje go Sandżaja i który zapowiedział swą wizytę w Hastinapurze.

Krysza oświadcza Pandawom, że udaje się do Hastinapury, aby dowieść, że to Durjodhana przemawia językiem żądzy i zachłanności, podczas gdy oni mówią językiem Prawdy i żeby uniknąć obwiniania go o tą wojnę, której nieuchronność przewiduje i

oskarżania go o to, że nie uczynił wszystkiego, co w jego mocy, aby jest zapobiec. Pomimo tego, później, gdy wojna się skończy, matka Durjodhany Gandhari przeklnie go i oskarży o to, że nie zapobiegł tej wojnie, choć mógł.

Gdy Krysna wyrusza w drogę, Pandawowie ciągle nawołują do pokoju przerażeni perspektywą zabijania swych braci, starszyny i nauczycieli, podczas gdy Draupadi prosi Krysne o pomszczenie jej i wymierzenie sprawiedliwości.

Król Dhritarashtra i Kaurawowie chcą przeciągnąć Krysne na swą stronę obdarowując go bogatymi darami. Krysna jednakże odmawia ich przyjęcia i spędza noc w domu Widury. Odwiedza także matkę Pandawów Kunti, która prosi o powiedzenie swym synom, że Czas dojrzał do podjęcia walki o odzyskanie królestwa ukradzonego im przez Kaurawów i zaprzestania pertraktacji z oszustami.

Następnego dnia Krysna przemawia w Gmachu Zgromadzeń biorąc pod uwagę dobro obu zwaśnionych stron. Dowodzi, że żądanie od Pandawów wyrzeczenia się ich królestwa za cenę pokoju jest fałszem, który doprowadzi do katastrofy, podczas gdy oddanie im ich królestwa przyniesie dobrobyt wszystkim Bharatom. Roszczenia Pandawów są słuszne i mają swą podstawę w królewskim Prawie, podczas gdy postępowanie Kaurawów jest rezultatem opanowania ich umysłu przez żądzę i zachłanność. Mówi także, że pokój jest ciągle łatwy do osiągnięcia, jeżeli król Dhritarashtra zachowa się wobec Pandawów jak ojciec i odda im we władanie ich królestwo. Mowę Krysny popierają obecni w Gmachu Zgromadzeń boscy prorocy, ostrzegając Durjodhanę w swych przypowieściach o królu Dambhodbhawa i o braminie Galawie przed lekceważeniem słów i potęgi Krysny, bezmyślnym uporem i pychą, jak i lekceważeniem siły jaką ma w sobie prawość. Gdy Durjodhana pokazuje, że jest coraz bardziej zniecierpliwiony tymi mowami, Krysna na prośbę króla Dhritarashtry raz jeszcze próbuje zaapelować do rozsądku Durjodhany, dowodząc, że jego wiara we własną militarną potęgę wynika z jego pychy i że rozpoczynając wojnę z Pandawami skazuje swych braci i całą kastę wojowników na rzeź. Mowę Krysny wspierają swymi słowami Bhiszma i Drona. Ich słowa trafiają jednak w próżnię. Durjodhana coraz bardziej oglupiony przez poczucie swej siły i zdolności pokonania Pandawów oskarża Krysne o to, że nie mówi słów Prawdy lecz trzyma stronę Pandawów, lżąc go bezpodstawnie. I gdy Krysna wylicza wszystkie jego przestępcze działania, rozgniewany opuszcza salę razem ze swoimi zwolennikami.

Król Dhritarasztra chce powstrzymać swego syna, lecz jest już za późno i Durjodhana lekceważy zarówno jego, jak i jego słowa. Kryszna mówi, że pozbycie się Durjodhany lub oddanie go w ręce Judhiszthiry jest jedynym sposobem na zachowanie pokoju i uchronienie się przed rzezią. Dhritarasztra nie chce jednak zastosować równie radykalnych środków i wzywa na pomoc swą żonę Gandhari, która próbuje przemówić Durjodhanie do rozumu, lecz on jej nie słucha i lekceważy jej słowa. Raz jeszcze opuszcza salę i przygotowuje się do uwięzienia Kryszny, choć jest on posłańcem, gdyż w Krysznie widzi źródło siły Pandawów. Gdy Satjaki informuje Krysznę o zamiarze Durjodhany, Kryszna prosi Dhritarasztrę, by pozwolił swemu synowi działać i gdy próbuje on zrealizować swój plan, odstrasza go i przeraża zebranych ukazując swą boską formę i szaleństwo Durjodhany. Niektórzy zebrani odwracają wzrok, lecz inni jak Bhiszma, Widura i Drona już od dawna znają Krysznę i patrzą na niego bez mrugnienia okiem.

Przed wyjazdem z Hastinapury Kryszna informuje Karnę, że jest nieślubnym synem Kunti i zgodnie z Prawem najstarszym Pandawą. Próbuje skłonić go do przejścia na stronę Pandawów i zapobiec w ten sposób wojnie, bo Durjodhana opiera całą swą wiarę w swą siłę na przekonaniu, że Karna zdoła zabić Ardżunę. Karna odmawia jednak królestwa, które należałoby do niego jako najstarszego Pandawy, bo chce pozostać uczciwym człowiekiem i być lojalnym wobec Durjodhany. Tego samego odmawia swej matce Kunti, gdy przychodzi do niego z podobną prośbą, lecz obiecuje jej, że na śmierć i życie będzie walczył jedynie z Ardżuną. Jeden z nich zginie, lecz ona zawsze będzie miała pięciu synów.

Po powrocie do Upaplawji Kryszna obwieszcza Pandawom, że Czas dojrzał do wojny i kary, bo Durjodhana uwierzył, że jest nie do pokonania i nie chce oddać im królestwa, a jego ojciec Dhritarasztra, choć przewiduje tego konsekwencje, nie potrafi powstrzymać swego syna.

Gdy zostaje wyznaczona data bitwy armie Kaurawów i Pandawów udają się na święte pola Kurukszetry od dawna zraszane krwią wielkich wojowników. Na naczelnego dowódcę armii Kaurawów zostaje namaszczony senior Hastinapury Bhiszma, który, choć zdolny do zabicia Ardżuny, oświadcza, że go nie zabije. Swego drogiego ucznia Ardżuny nie chce też zabić bramin Drona. Na naczelnego dowódcę armii Pandawów zostaje namaszczony syn Drupady Dhrisztadjumna, który narodził się z ognia ofiarnego z zadaniem zabicia bramina Drony. Durjodhana liczy na to, że Ardżuna nie będzie śmiały zabić seniora swego rodu Bhiszmy, lecz Ardżuna przysięga, że to uczyni. Pomoże mu w tym syn Drupady

Śikhandin, w którym odrodziła się księżniczka Amba szukająca zemsty na Bhiszmie.

Cały świat magnatów spolaryzował się wokół Pandawów i Kaurawów. Tylko starszy brat Kryszny Balarama i brat jego żony Rukmin nie biorą udziału w wojnie. Tak jak węże opisane w pierwszej księdze *Mahabharaty* wpadały dobrowolnie do ognia podczas Ofiary Węzów króla Dżanamedżaja tak obecnie wszyscy królowie ziemi pędzą na pola Kurukszetry, by oddać swe życie ogniovi ofiarnemu wielkiej bitwy. Ofiara Bitwy tak jak Ofiara Węzów oczyści świat ze złych węzów otwierając na nowo bramy przed dobrem. Nie przypadkowo stu synów króla Dhritarasztry porównuje się z tysiącem węzów urodzonych przez Kadru. Wojna ta żąda jednak również ofiary wśród dobra, gdyż może zakończyć się tylko wtedy, gdy po stronie Pandawów zginie Ardżuna, albo gdy po stronie Kaurawów zginą wszyscy, a szczególnie Bhiszma, Drona i Kara, na których sile Durjodhana opiera swą wiarę w zwycięstwo i których los wyznaczył już na śmierć.

Kryszna udając się do Hastinapury dzięki swej boskiej obecności polaryzuje zło i dobro. To Pandawowie bronią dobra, lecz z powodu zła Kaurawów mogą je zrealizować jedynie poprzez zniszczenie własnego świata w katastroficznej wojnie ze swymi braćmi. Prowadzi ich Kryszna. Autorytet jego słowa nazywa przestępców i gloryfikuje sprawiedliwych, z których część musi też zginąć. Jednakże to nie on bezpośrednio niszczy świat Bharatów, lecz oni sami, padając ofiarą pychy i żądz.

Świat polaryzuje się również wokół Kryszny, dzieląc się na tych, co go widzą i na tych, co go nie widzą i nie rozumieją jego słów. Krysznę rozpoznają także ci co walczą po stronie Kaurawów, jak Bhiszma, Drona i Krypa, lecz ich lojalność wobec Hastinapury umieszcza ich po złej stronie. Rozpoznaje go też Karna uwikłany w swą lojalność wobec Durjodhany, jak i król Dhritarasztra, choć pozostaje niezdolny do właściwego postępowania z powodu swej miłości do Durjodhany.

Księga V *Mahabharaty* kończy się opisem zbliżającego się poranka, w którym ma rozpocząć się straszna rzeź Bharatów na świętych polach Kurukszetry, topiąc w morzu krwi koniec starego i początek nowego eonu (kalijugi).

*Opowieść 45**Pandawowie i Kaurawowie przygotowują się do rozmów w sprawie podziału królestwa*

1. Krysna opowiada się za pokojowymi negocjacjami z Kaurawami w sprawie oddania Pandawom Indraprasthy; 2. Balarama nawołuje ponadto do pokory, dowodząc, że Judhiszthira sam ponosi winę za swą przegraną w kości, bo gra pozbawiła go rozumu i dał się ponieść żądzy i gniewowi; 3. Satjaki obciąża całkowicie winą za przegraną Judhiszthiry Kaurawów i oburzony słowami Balaramy nawołuje do wojny; 4. Drupada proponuje, aby wysłać posłańca do Hastinapury i równocześnie przygotowywać się do wojny; 5. Durjodhana otrzymuje od Krysny jego armię, podczas gdy Ardżuna wybiera obecność nie angażującego się bezpośrednio w walkę Krysny; 6. Śalja zostaje zmuszony przez Durjodhanę do walki po jego stronie, lecz obiecuje Judhiszthirze, że będąc woźnicą Karny będzie go osłabiał podczas pojedynku z Ardżuną swą mową.

Krysna rzekł: „O Durjodhana, wierzę, że przybyłeś do mnie pierwszy, lecz ja zobaczyłem najpierw Ardżunę. W tej sytuacji zmuszony jestem udzielić pomocy każdemu z was. Dysponuję ogromną liczbą pastuchów-żołnierzy zwanych Narajanami, z których każdy dorównuje mi siłą. Jednemu z was oddam więc te niezwyciężone oddziały wojowników, podczas gdy ja sam bez broni i nie biorąc udziału w walce udam się do drugiego. Ponieważ pierwszeństwo wyboru należy do młodszego, przeto Ardżuna powinien dokonać wyboru pierwszy”.

Ardżuna bez chwili wahania wybrał obecność samego Krysny i jego wybór zachwycił Durjodhanę, któremu w udziale przypadła cała potężna armia Krysny i jego obietnica, że sam nie będzie angażował się w walkę. Poczul się tak, jakby już wygrał wojnę.

(Mahābharāta, 5(49) The Book of the Effort, 7.15-20)

1. Krysna opowiada się za pokojowymi negocjacjami z Kaurawami w sprawie oddania Pandawom Indraprasthy

Trzynasty rok wygnania, który Pandawowie spędzili ukrywając się pod różnymi imionami na dworze u króla Wiraty, szczęśliwie się zakończył i nic już nie stało na przeszkodzie, aby powrócili do swego królewskiego statusu i rozpoczęli starania o odzyskanie Indraprasthy ukradzonej im podstępnie przez Kaurawów podczas oszukańczej gry w kości. Zostali też hojnie obdarowani zarówno przez króla Wiratę jak i innych potężnych wojowników z okazji zaślubin syna Ardżuny Abhimanju z córką króla Wiraty Uttarą i w ten sposób nie byli już dłużej bezsilnymi wygnańcami pozbawionymi bogactw i armii.

Po zakończeniu uroczystości weselnych i po upływie czterech dodatkowych dni Pandawowie i inni królowie udali się do bogato zdobionego klejnotami i wypełnionego zapachem świeżych kwiatów Gmachu Zgromadzeń króla Wiraty. Obecny tam Krysna Wasudewa rzekł: „O królowie, choć zebraliśmy się tutaj, aby celebrować małżeństwo Abhimanju z Uttarą powinniśmy również przedyskutować sprawę Pandawów. Doskonale wiecie w jaki sposób król Judhiszthira został pokonany przez Durjodhanę przy pomocy oszukańczych trików, pozbawiony królestwa i zmuszony do obietnicy udania się na wygnanie. Pandawowie, choć byli zdolni do pokonania królów całej ziemi, wyrzekli się na trzynaście lat przemocy i wszelkich wygód i pozostali wierni swemu zobowiązaniu mimo całej związanej z nim ohydy.

Teraz, gdy wypełnili już swe zobowiązanie, nadszedł czas, aby pomyśleć o tym, co czynić dalej i zastanowić się nad właściwym postępowaniem, które byłoby zgodne z Prawem, przynosząc im chwałę i byłoby korzystne zarówno dla nich jak i Kaurawów. Król Prawa nie potrafi zazdrościć bogactwa nawet bogom, lecz będzie walczył choćby o najmniejszą wioskę, jeżeli nakazują tego zasady Prawa i Zysku i choć synowie króla Dhritarasztry w oszukańczy sposób okradli go z królestwa, jest ciągle gotowy potraktować ich życzliwie. Pandawowie nie chcą zdobyć całej Hastinapury, lecz pragną odzyskać jedynie to, co zdobyli własnym wysiłkiem, podporządkowując sobie swego czasu wszystkich królów ziemi. Każdy z nas musi sam zdecydować o swym własnym działaniu, mając na uwadze niepohamowaną żądzę Kaurawów, prawość Judhiszthiry i pobożność jego braci. Żyjący w zgodzie z Prawdą Pandawowie dotrzyмали wymuszonej na nich umowy, lecz jeżeli synowie króla Dhritarasztry raz jeszcze potraktują ich nieuczciwie, zmuszą ich do stawienia im czoła w bitwie i z pomocą swych przyjaciół zabiją ich wszystkich.

W tym momencie nie wiemy, jakie są plany Durjodhany, a bez znajomości jego zamiarów nie możemy wybrać tego, co najlepsze dla nas. Wyślijmy więc do Hastinapury naszego posłańca i niech spróbuje on skłonić synów króla Dhritarasztry do dotrzymania słowa i oddania Pandawom ich królestwa”.

2. Balarama nawołuje ponadto do pokory, dowodząc, że Judhiszthira sam ponosi winę za swą przegraną w kości, bo gra pozbawiła go rozumu i dał się ponieść żądzy i gniewowi

Gdy Krysna skończył mówić, głos zabrał jego starszy brat Balarama. Rzekł: „O królowie, wysłuchaliście mowy Krysny

biorącej pod uwagę zarówno dobro Judhiszthiry jak i Durjodhany, podyktowanej zasadami Prawa i Zysku. Wskazał on, że jeżeli Kaurawowie zachowają się z honorem i oddadzą Pandawom Indraprasthę, zjedną ich sobie i zapanuje między nimi pokój, przynosząc korzyść ich poddanym.

Zgadzam się ze słowami Kryszny i jak najbardziej jest po mojej myśli to, aby wysłać do Hastinapury posłańca, który spróbowałby poznać zamiary Durjodhany, wyjaśnił stanowisko Judhiszthiry i działał na rzecz pokoju między nimi. Jednakże aby jego posłannictwo przyniosło sukces, powinien przedstawić roszczenia Judhiszthiry w jak najbardziej pokorny sposób, unikając gróźb, bo Kaurawowie pokonali go przecież dzięki własnej sile. Zaprosili go do przyjacielskiej gry w kości i to on sam przegrał swe królestwo doprowadzony do szału przez grę.

Podczas tej pamiętnej i przeraźliwej gry w Gmachu Gry króla Dhritarasztry zebrano wielu wytrawnych graczy i wielu z nich Judhiszthira był w stanie pokonać. Jednakże nie ich wyzwalał do gry, lecz Śakuniego i gdy był prowokowany do dalszej gry przez swego oponenta, choć widział, że kości są mu nieprzychylnie, stracił głowę i został pokonany. Trudno obwiniać o to Śakuniego.

Nasz poseł powinien więc zwracać się do Durjodhany z pokorą, bogato go komplementując, gdyż tylko w ten sposób zdoła usposobić go pozytywnie do naszej sprawy”.

3. Satjaki obciąża całkowicie winą za przegraną Judhiszthiry Kaurawów i oburzony słowami Balaramy nawołuje do wojny

Słowa Balaramy oburzyły do głębi wojownika Wrisznich Satjaki, który zerwał się ze swego miejsca i podniesionym głosem zawołał: „O Balarama, ludzie dzielą się na odważnych i tchórzliwych i nawet wśród tych, którzy mają tych samych przodków, jeden może być eunuchem, a drugi bohaterem. Twoja mowa świadczy o twej tchórzliwej duszy! Nie mogę jej dłużej spokojnie słuchać! Jak śmiesz przypisywać Królowi Prawa, choćby najmniejszą winę za jego przegraną! To wytrawni oszuści wykorzystali jego prawość oraz to, że sam nie potrafił dobrze grać i ufał im, wyzwali go do gry i pokonali. Czy takie postępowanie można nazwać uczciwym? Gdyby chcieli zachować się uczciwie, sami udaliby się do jego pałacu i pokonaliby go w czasie, gdy zabawiał się grą ze swymi braćmi. Trudno o zachowanie bardziej perfidne niż rzucenie wyzwania do gry królowi pod pozorami braterskiej zabawy, gdy jego zachowanie jest ograniczone przez

wymogi królewskiego Prawa i pokonanie go wówczas przy pomocy oszustwa!

O Balarama, dlaczego on oszukany i czysty jak łąza miałby się teraz płaszczyć przed Kaurawami, aby skłonić ich do dotrzymania słowa i oddania mu jego ojcowizny? Nie musiałby tego robić nawet wówczas, gdyby zazdrościł im ich bogactw! Oni już dawno zeszedli ze ścieżki Prawa i wszyscy wiemy, że nie chcą oddać Pandawom ich królestwa, twierdząc wbrew faktom, że ujawnili się, zanim upłynął trzynasty rok ich wygnania! Ja sam poproszę Kaurawów o zwrot Judhiszthirze jego królestwa moimi strzałami i rzucę ich pokonanych do jego stóp. Niech się ukorzą przed tym mądrym królem, bo inaczej będą musieli udać się ze swym żalem do samego boga śmierci Jamy, gdyż nie potrafią znieść jego potężnego uderzenia, gdy się w końcu rozgniewa, tak jak góra nie potrafi znieść uderzenia pioruna!

O Balarama, zabicie wroga, który zastawił zasadzkę, nie rodzi Bezprawia. Bezprawie i niesława rodzą się z pokornego proszenia go o oddanie tego, co zdradziecko ukradł. Nie zwlekajmy z realizacją największego marzenia Judhiszthiry i pomóżmy mu w odzyskaniu jego królestwa. Jeżeli Kaurawowie nie oddadzą mu go dobrowolnie, zabijmy ich wszystkich w wielkiej bitwie i niech śpią na łożu, którego dostarczy im ziemia!”

4. Drupada proponuje, aby wysłać posłańca do Hastinapury i równocześnie przygotowywać się do wojny

Głos zabrał król Drupada. Rzekł: „O Satjaki, będzie tak jak mówisz. Wojny nie da się uniknąć. Durjodhana nie zechce oddać potulnie Pandawom ich królestwa. Ślepy król Dhritarasztra nie sprzeciwi mu się, bo go kocha. Nie sprzeciwią mu się również Bhiszma i Drona związani swym zobowiązaniem do lojalności wobec króla Hastinapury jak i Karna i Śakuni motywowani swym szaleństwem. Balarama nie powinien mówić tego, co powiedział i nawoływać do pokory w negocjacjach. Do Durjodhany nie warto zwracać się uprzejmie, bo ma on złe intencje i nasza uprzejma mowa ich nie zmieni. Wręcz przeciwnie, łądak ten uzna, że dowodzi ona naszej słabości i pomyśli, że nas przechytrzył.

Moim zdaniem niezależnie od prób podjęcia negocjacji z Durjodhaną powinniśmy przygotowywać się do wojny i w tym celu wysłać jak najszybciej naszych ludzi do różnych królów z prośbą o udzielenie nam w przypadku wojny swego wojskowego poparcia. Durjodhana na pewno tak uczyni. Nie dajmy mu się w tym wyprzedzić i odebrać sobie królewskiej lojalności, bo jak

wszyscy wiemy mądry i lojalny król, bez względu na to po czyjej stronie są jego osobiste sympatie, godzi się na udzielenie wojskowej pomocy temu, kto go o nią pierwszy poprosi.

Równocześnie wyślijmy do Hastinapury mojego domowego kapłana jako naszego posłańca, aby broniąc interesów Pandawów przekazał Durjodhanie i całej starszyźnie przeznaczone dla nich słowa”.

Kryszna rzekł: „O Drupada, to co mówisz jest słuszne i jeżeli w naszym postępowaniu chcemy podążać właściwą ścieżką, tak właśnie powinniśmy uczynić. My sami powinniśmy udać się do domów i zobowiązać się do walki po stronie tego, kto nas o to pierwszy poprosi, gdyż zarówno Pandawowie jak i Kaurawowie są dziedzicami Hastinapury i powinniśmy być wobec nich tak samo lojalni bez względu na to po czyjej stronie są nasze sympatie. Niech los zadecyduje po czyjej stronie będziemy walczyć. Zebraliśmy się tutaj w stolicy króla Wiraty, aby uczestniczyć w uroczystości ślubnej córki króla Wiraty z synem Ardżuny i teraz, gdy zaślubiny się już odbyły, powinniśmy spokojnie powrócić do naszych domów.

O Drupada, ty sam jesteś najstarszy wśród królów zarówno wiekiem jak i doświadczeniem i my wszyscy jesteśmy twoimi uczniami. Król Dhritarashtra zawsze cię wysoko cenił. Szacunkiem darzą cię bramini Drona i Krypa. Wyślij więc do Hastinapury swego posłańca, instruując go, jak powinien działać w interesie Pandawów, bo zgodzimy się z każdym słowem, które rozkażesz mu powiedzieć. Jeżeli Durjodhana wybierze pokój tak jak powinien, Pandawowie nadal pozostaną jego braćmi. Jeżeli jednak z arogancji i szaleństwa nie opowie się za pokojem, wówczas ten niemądry Kaurawa, jego doradcy i krewni będą musieli zapłacić za to, że rozgniewali Ardżunę, wielkiego łucznika uzbrojonego w swą Gandiwę”.

Wkrótce król Wirata pożegnał Krysznę, który razem ze swą rodziną udał się z powrotem do Dwaraki, podczas gdy on sam razem z Pandawami i królem Drupadą rozpoczął przygotowania na wypadek wojny, wysyłając swych gońców do wszystkich ziemskich królów. Gdy Durjodhana usłyszał, że synowie Pandu gromadzą wokół siebie licznych królów i ich potężne armie, rozpoczął również swe własne starania o królewską lojalność i cała ziemia z jej górami i lasami zdawała się drżeć od ruchu królów maszerujących na czele swych armii, aby walczyć po stronie Pandawów lub Kaurawów.

W międzyczasie król Drupada wysłał też do Hastinapury swego domowego kapłana, który był już w podeszłym wieku, aby rozpoczął rozmowy w sprawie oddania Pandawom Indraprasthy.

Król Drupada rzekł do swego wysłannika: „O braminie, wśród wszystkiego, co zostało stworzone, najdoskonalsze są te istoty, które oddychają, a wśród nich najlepsze są te, które są inteligentne. Wśród istot inteligentnych najdoskonalszy jest człowiek, a wśród ludzi najdoskonalszy jest bramin. Wśród braminów najlepsi są ci, którzy znają *Wedy*, a wśród nich z kolei najlepsi są ci, którzy zdobyli zrozumienie. I ty sam należysz do ostatnio wymienionej przeze mnie kategorii. Znakomity ród, z którego pochodzisz, twój wiek, doświadczenie i mądrość czynią cię równym starożytnym mędrcom takim jak Śukra i Angiras. Znasz doskonale zarówno działania Durjodhany jak i Judhiszthiry. Wiesz, że Pandawowie zostali oszukani przez Kaurawów za wiedzą króla Dhritarasztry, który mimo ostrzeżeń Widury troszczył się jedynie o swojego syna. Znając dotychczasowe działania Kaurawów trudno oczekiwać, że zechcą oddać Pandawom ich królestwo dobrowolnie. Stając przed obliczem władców Hastinapury odwołaj się więc do ich uczciwości i zasad Prawa, aby poruszyć tym serca zebranych tam wojowników. Doradcy króla Dhritarasztry jak Widura, Bhiszma, Drona i Krypa na pewno poprą twe słowa. Ze zrażonymi do siebie doradcami oraz nie kwapiącymi się do posłuszeństwa wojownikami nie będzie mógł działać wyłącznie na rzecz swego syna. Brak jedności osłabi Kaurawów, podczas gdy jednomyślni Pandawowie będą mogli skupić całą swą uwagę na wzmacnianiu swych sił militarnych i przygotowaniach do wojny”.

Drupada kontynuował: „O braminie, głównym celem twego posłannictwa jest więc pozyskanie serc Widury, Bhiszmy, Drony i Krypy i innych uczciwych członków starszyny i skłonienie ich do stawienia oporu Kaurawom. Być może, że po spotkaniu z tobą nawet stary król Dhritarasztra zechce powrócić na zarzuconą ścieżkę królewskiego Prawa. Będąc sam człowiekiem o wielkiej prawości, w swej mowie podkreślaj szczególnie ubóstwo, w jakim żyli Pandawowie na wygnaniu, aby zdobyć w ten sposób współczucie tych, co są zdolni do współczucia. Przemawiając do starszyny odwołaj się do dawnej ścieżki rodzinnego Prawa, którą kroczyli nasi przodkowie i w ten sposób wywołaj w ich sercach niechęć do Dhritarasztry. Tobie samemu nic ze strony Kaurawów nie grozi, gdyż jesteś braminem przybywającym z posłaniem, zbyt starym, aby sprowokować atak”.

Po otrzymaniu tych instrukcji od króla Drupady, jego domowy kapłan wyruszył do Hastinapury ze swym posłannictwem.

5. Durjodhana otrzymuje od Krysny jego armię podczas gdy Ardżuna wybiera obecność nie angażującego się bezpośrednio w walkę Krysny

Od momentu ujawnienia się Pandawów Durjodhana śledził ich każdy krok poprzez swych licznych szpiegów i wysłanników i w ten też sposób dowiedział się o powrocie Krysny, Balaramy i ich potężnej armii do Dwaraki. Myśląc o pozyskaniu Krysny i jego armii na wypadek przewidywanej wojny, kazał zaprząć do swego rydwanu szybkie jak wiatr konie i z niewielką eskortą udał się do Dwaraki. Z tą sama myślą tego samego dnia wyruszył do Dwaraki Ardżuna.

Obaj przybyli do Dwaraki w tym samym czasie i zastali Krysne pogrążonego we śnie. Gdy weszli do jego sypialni Durjodhana usiadł na tronie niedaleko miejsca, gdzie spoczywała jego głowa, podczas gdy Ardżuna stanął u jego stóp ze złożonymi pobożnie dłońmi. Gdy Krysna otworzył oczy, zobaczył najpierw Ardżunę, a potem Durjodhanę. Powitał ich obu i zapytał uprzejmie o powód ich wizyty. Durjodhana rzekł ze śmiechem: „O Krysna, jesteś spokrewniony z Bharatami i dlatego nie powinno być dla ciebie różnicy między mną i Ardżuną. Przybyłem więc tutaj, aby zgodnie z Prawem wojownika prosić cię o pomoc w zbliżającej się wojnie. Obiecanie mi pomocy jest twym świętym obowiązkiem, bo przybyłem tutaj pierwszy przed Ardżuną. Uczynź więc to, co nakazuje Prawo”.

Krysna rzekł: „O Durjodhana, wierzę, że przybyłeś do mnie pierwszy, lecz ja zobaczyłem najpierw Ardżunę. W tej sytuacji zmuszony jestem udzielić pomocy każdemu z was. Dysponuję ogromną liczbą pastuchów-żołnierzy zwanych Narajanami, z których każdy dorównuje mi siłą. Jednemu z was oddam więc te niezwyciężone oddziały wojowników, podczas gdy ja sam bez broni i nie biorąc udziału w walce udam się do drugiego. Ponieważ pierwszeństwo wyboru należy do młodszego, przeto Ardżuna powinien dokonać wyboru pierwszy”.

Ardżuna bez chwili wahania wybrał obecność samego Krysny i jego wybór zachwycił Durjodhanę, któremu w udziale przypadła cała potężna armia Krysny i jego obietnica, że sam nie będzie angażował się w walkę. Poczul się tak, jakby już wygrał wojnę.

Zadowolony udał się do starszego brata Krysny Balaramy, aby poprosić go o udział w walce po jego stronie. Balarama rzekł: „O Durjodhana, gdy zebraliśmy się z okazji ślubu córki króla Wiraty przemawiałem na twą rzecz, wskazując, że jestem równie przyjaźnie ustosunkowany do Kaurawów jak i do Pandawów,

chcąc w ten sposób powstrzymać Krysznę od działania. Kryszna nie zgodził się z moim stanowiskiem, a ja sam nie mogę w tym momencie uczynić nic bez Kryszny. Zdecydowałem w związku z tym, że nie wezmę udziału w wojnie, pozostanę neutralny i nie będę się zrzesać ani z Kaurawami, ani z Pandawami. Ty sam narodziłeś się w dynastii Bharatów, którą wychwalają wszyscy królowie. Prowadź więc sam wojnę tak jak nakazuje ci to czynić magnackie Prawo”.

Po odjeździe Durjodhany z Dwaraki Kryszna został z Ardżuną sam na sam i zapytał: „O Ardżuna, wyjaśnij mi, dlaczego zdecydowałeś się wybrać mnie samego bez armii, wiedząc dodatkowo, że nie będę walczył?”

Ardżuna rzekł: „O Kryszna, wiem, że ty sam byłbyś zdolny do zabicia wszystkich Kaurawów i ich sojuszników, lecz ja sam także potrafię ich wszystkich zabić. Chcę mieć ciebie po mojej stronie, bo wojna ta przysporzy ci chwały, której ja sam także pragnę. Ponadto od dawna marzę o tym, aby mieć ciebie za swego woźnicę, a woźnica prowadząc zręcznie konie, nie angażuje się sam w walkę”.

Kryszna rzekł ze śmiechem: „O Ardżuna, dobrze, że rywalizujesz właśnie ze mną! Niech więc się spełni twe marzenie i zaakceptuj mnie jako woźnicę swego rydwanu”.

Ardżuna mając tę obietnicę Kryszny wrócił uszczęśliwiony do królestwa Matsji, aby połączyć się tam ponownie ze swymi braćmi. Równie szczęśliwy wrócił do Hastinapury Durjodhana.

6. Śalja zostaje zmuszony przez Durjodhanę do walki po jego stronie, lecz obiecuje Judhiszthirze, że będąc woźnicą Karny będzie go osłabiał podczas pojedynku z Ardżuną swą mową

Król Madrasu Śalja, brat drugiej żony Pandu Madri wiedząc, że Pandawowie przygotowują się na wypadek wojny z Kaurawami wyruszył na czele swej ogromnej armii w kierunku królestwa Matsji, aby stanąć po ich stronie. On sam i jego synowie ubrani w kolorowe narodowe zbroje jechali w swych ozdobionych flagami rydwanach, trzymając w dłoniach swe łuki i prowadząc za sobą liczne oddziały. Maszerowali bez pośpiechu, zatrzymując się często na odpoczynek.

Gdy Durjodhana dowiedział się od swych szpiegów, że król Madrasu zmierza w kierunku Matsji, postanowił przy pomocy sprytnego triku przyciągnąć go na swoją stronę. Znając drogę, którą Śalja kroczył razem ze swą armią, przygotował dla niego liczne miejsca noclegowe położone w przyjemnej okolicy, zdobiąc je bogato drogimi kamieniami i rozkazał swym ludziom, by

oddawali mu honory, czcząc go jak nieśmiertelnego, gdy zatrzyma się tam na noc. Traktowany w ten sposób Śalja zaczął unosić się dumą i poczuł się lepszy do samego króla bogów Indry. Z zamroczonym umysłem i przekonany, że to Judhiszthira czci go i wita w ten sposób, rzekł do swych służących: „O sługi, przyprowadźcie do mnie tych, którzy zbudowali dla mnie te wspaniałe miejsca noclegowe, gdyż chcę ich wynagrodzić”. Durjodhana usłyszawszy te słowa i wiedząc, że Śalja nigdy nie złamie danego słowa i spełni teraz każdą jego prośbę, zdecydował się przed nim ujawnić. Śalja choć rozczarowany jego widokiem, wiedząc jak ogromnego wysiłku potrzeba do zbudowania tak wspaniałych miejsc noclegowych, uściskał go i rzekł: „O Durjodhana, powiedz mi, czego sobie życzysz, gdyż spełnię każdą twoją prośbę”.

Durjodhana rzekł: „O królu, spełnij więc moje największe marzenie i obiecaj mi, że w wypadku wojny z Pandawami zostaniesz dowódcą mej armii”.

Śalja rzekł: „O Durjodhana, niech tak się stanie.

Śalja nie zaprzestał swego marszu i wkrótce dotarł do Upaplawji, gdzie znajdowała się główna kwatera Pandawów, którzy powitali go wodą do obmycia stóp jak i wodą specjalnie przeznaczoną dla gościa i obdarowali krową. Śalja zgodnie z obyczajem uściskał ich i zapytał o ich zdrowie, po czym rzekł: „O wielki królu, jak dobrze, że zakończył się już okres waszego pobytu na wygnaniu. Ty sam znasz prawdę o życiu i nie działasz nigdy motywowany chciwością. Realizując swe zobowiązanie i mieszkając przez dwanaście lat w lesie dokonaliście prawdziwie bohaterskiego czynu. Wielkim czynem było również spędzenie całego roku w ukryciu, gdyż takie życie jest dla króla wielkim nieszczęściem i źródłem cierpienia. Teraz jednakże nieszczęście, które sprowadzili na was synowie króla Dhritarasztry jest już za wami, a przed wami zdobycie szczęścia dzięki pokonaniu waszego wroga”.

Po wypowiedzeniu tych słów opowiedział Judhiszthirze o swym spotkaniu z Durjodhaną i o danej mu obietnicy. Król Prawa rzekł: „O królu, uczyniłeś słusznie, gdyż spełniając prośbę Durjodhany i nie łamiąc danego słowa kroczyłeś ścieżką swojego Prawa. Spełnij jednak również moją prośbę. W swej umiejętności prowadzenia koni jesteś równy Krysznie Wasudewie. Proszę cię więc, abyś został woźnicą Karny i prowadząc jego rydwan podczas pojedynku z Ardżuną ochraniał Ardżunę. Pomniejszaj wspaniałość tego syna woźnicy i podkopując w ten sposób jego wiarę w siebie, przyczyn się do naszego zwycięstwa. Zrób to na moją prośbę, choć wiem, że nie takie jest zadanie woźnicy rydwanu”.

Śalja rzekł: „O królu, niech tak się stanie. Jestem przekonany, że Karna poprosi mnie o bycie jego woźnicą, gdyż zawsze uważał mnie za równego Krysznie Wasudewie. Gdy będzie ożywiony chęcią walki, będę go do walki zniechęcać i jego samego będę pomniejszać i bagatelizować. Straci w ten sposób swą dumę i wspaniałość i będzie łatwo go zabić. W ten to sposób uczynię wszystko, co w mej mocy, aby działać na twą korzyść, szczególnie że wiem, że to po twojej stronie jest zwycięstwo”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(49) The Book of the Effort, 5-8.

*Opowieść 46**O tym jak Indra utracił i odzyskał swą królewskość po zabójstwie demona Wrtry*

1. Król Madrasu Śalja obiecuje opowiedzieć Judhiszthirze o cierpieniu Indry związanym z pokonaniem demona Wrtry; 2. Twastar tworzy demona Wrtrę, aby zemścił się na Indrze za zabicie jego syna Triśirasa, którego stworzył najpierw, aby rywalizował z Indrą; 3. Indra dzięki pomocy Wisznu zabija Wrtrę, lecz sam ugina się pod ciężarem winy zabicia syna bramina i chowa się w wodach pozostawiając bogów bez króla; 4. Pozbawieni króla bogowie ogłaszają swym królem Nahuszę, którego pokonuje żądza i chce zdobyć dla siebie żonę Indry Śaci; 5. Brihaspati ochrania Śaci przed żądzą Nahuszy dzięki swej strategii zyskiwania na czasie; 6. Bogowie za radą Wisznu oczyszczają Indrę z grzechu przy pomocy Ofiary Konia, lecz on chowa się ponownie, aby czekać na nadejście właściwego czasu; 7. Indra knując plan zniszczenia Nahuszy nakazuje Śaci, aby poprosiła go o przybycie w lektyce niesionej przez proroków; 8. Brihaspati skłania Ogień, aby wszedł do wód, odnalazł Indrę i sprowadził go na pomoc Śaci; 9. Indra wzrasta do swych zwykłych rozmiarów i odzyskuje swą potęgę dzięki wychwalaniu go przez Brihaspatiego; 10. Indra odzyskuje swą władzę, gdy obrażony prorok Agastja odbiera Nahuszy jego królewskość, przemieniając go w węża boa; 11. Śalja poucza Judhiszthirę, aby walcząc z Kaurawami nie dał się ponieść gniewowi, gdyż tak jak Indra we właściwym czasie odzyska swą królewskość.

Śalja rzekł: „O Judhiszthira, opowieść o tym jak Indra utracił i odzyskał swe królestwo po pokonaniu demona Wrtry ma wagę równą Wedom i powinien jej wysłuchać każdy pragnący tryumfu król, który przygotowuje się do ostatecznej walki o swe królestwo. Przepowiada ona dzieje magnaterii o wielkim duchu pisane pychą Durjodhany i siłą Bhimy i Ardżuny”.

(Mahābharāta, 5(49a) The Victory of Indra, 18.15-20)

1. Król Madrasu Śalja obiecuje opowiedzieć Judhiszthirze o cierpieniu Indry związanym z pokonaniem demona Wrtry

Król Madrasu Śalja skłoniony podstępem przez Durjodhanę do obietnicy, że zostanie przywódcą jego armii, pozostał sercem wierny sprawie Pandawów i obiecał Judhiszthirze, że choć będzie walczył po przeciwnej stronie z pełnym oddaniem, bo tego od niego wymaga jego Prawo, to jednak, gdy zaistnieją odpowiednie okoliczności, będzie działał na jego rzecz. Rzekł: „O Judhiszthira, wasze cierpienie nie będzie daremne i w końcu przekształci się w wasze zwycięstwo. Nie niepokój się o to, bo dobry los jest po twojej stronie. Ludzie o wielkim duchu tacy jak ty często natrafiają na liczne przeszkody i spotykają ich wielkie nieszczęścia, które jednak w końcu przekształcają się w ich zwycięstwo. Dotyczy to nawet samego króla bogów Indry. Pozwól, że opowiem ci o walce

Indry z demonem Wrtrą, która przyniosła mu wielkie cierpienie i utratę władzy, co jednak w końcu dzięki jego prawości i prawości jego żony Śaci oraz pysze jego wrogów przekształciło się w jego zwycięstwo”.

2. Twastar tworzy demona Wrtrę, aby zemścił się na Indrze za zabicie jego syna Triśirasa, którego stworzył najpierw, aby rywalizował z Indrą

Śalja rozpoczął swą opowieść, mówiąc: „O Judhiszthira, swego czasu wielki asceta i najlepszy z bogów Twastar Pradžapati chciał dokuczyć Indrze i stworzył swego trzygłowego syna Triśirasa o trzech przeraźliwych twarzach, które przypominały słońce, księżyc i ogień. Ta świecąca oślepiającym blaskiem Uniwersalna Istota zazdrościła Indrze jego pozycji. Jednymi ustami studiowała *Wedy*, drugimi wypijała wino, a trzecimi była gotowa połknąć całą przestrzeń. Indra patrząc na potęgę jego ascezy i dostrzegając istotę jego bytu, zaczął się obawiać, że zechce on zająć jego pozycję i zostać królem bogów. Zaczął rozmyślać nad sposobem skłonienia go do szukania przyjemności i oderwania go od ascezy. Przywołał do siebie boskie nimfy apsary i rzekł: ‘O piękne, udajcie się tam, gdzie Triśiras uprawia swe surowe umartwienia i spróbujcie go uwieść przy pomocy swych pełnych bioder i miłosnych pieśni. Skłońcie go do tego, by padł ofiarą swych zmysłów i uzależnił się od cielesnej przyjemności. W ten sposób ucszcie mój lęk przed jego duchową potęgą’. Apsary odpowiedziały: ‘O Indra, uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby uchwycić go w nasze zmysłowe sidła i pozbawić cię lęku’.

Piękne nimfy udały się więc tam, gdzie Triśiras poddawał się surowym umartwieniom. Próbowaly rozbudzić jego zmysłowość na wszelkie sposoby. Tańczyły przed nim, podskakiwały, ukazywały cały swój urok, lecz on nawet się nie poruszył, kontrolując w pełni swe zmysły. Zawiedzione bezowocnością swych wysiłków wróciły przed oblicze Indry i rzekły: ‘O Indra, nie potrafimy wyrwać tego ascety spod władzy jego samo-kontroli. Zastosuj więc wobec niego jakieś inne dostępne ci środki’.

Indra podziękował apsarom i po chwili głębokiego namysłu zdecydował, że uderzy w niego swym piorunem, bo choć nie był on jeszcze prawdziwie groźnym przeciwnikiem, lepiej zgładzić go zawczasu niż walczyć z nim później, gdy urośnie w siłę. Jak pomyślał tak uczynił i uderzony piorunem Triśiras padł martwy na ziemię.

Indra patrząc na niego, gdy leżał na ziemi niczym wielki głaz, nie potrafił odnaleźć spokoju, gdyż porażała go jego wspaniałość. Triśiras, choć martwy rozświetlał sobą całą przestrzeń i wyglądał jak żywy.

Gdy Indra dostrzegł drwala ścinającego drzewa niedaleko miejsca, gdzie leżał martwy Triśiras, rzekł do niego: ‘O drwalu, proszę cię, utnij temu leżącemu na ziemi trupowi jego trzy głowy przy pomocy swej siekiery’.

Drwal odpowiedział: ‘O nieznajomy, jak możesz żądać ode mnie wykonania czynu, który jest ściśle zakazany, nie mówiąc już o tym, że moja siekiera nie jest dość mocna, aby odrąbać głowy tego bramina od jego potężnego karku’.

Indra rzekł: ‘O drwalu, nie żyw w swym sercu żadnych obaw i uczyni szybko to, o co cię proszę, bo dzięki mej lasce twa siekiera nabierze siły mojego pioruna’.

Drwal rzekł: ‘O nieznajomy, powiedz mi kim jesteś ty, który dokonałeś dziś tego przeraźliwego zabójstwa?’

Indra odpowiedział: ‘O drwalu, jestem Indrą, królem bogów. Nie ociągaj się więc i uczyni szybko to, co ci każę’.

Drwal odpowiedział: ‘O Indra, jak ci nie wstyd z powodu twego okrutnego czynu. Zabijeś syna proroka. Czy nie przeraża cię grzech zabicia bramina?’

Indra rzekł: ‘O drwalu, wykonam bardzo trudne rytuały, które oczyszczą mnie z mego grzechu. Ten, którego zabilem przy pomocy mego pioruna był moim wrogiem. Jeszcze ciągle jestem roztrzęsiony patrząc na niego i boję się go. Utnij mu szybko jego głowy, a ja w zamian oddam ci przysługę i podczas rytuału ofiarnego rozkażę ludziom, aby oddawali ci głowę zabitej ofiary jako twój udział w uczcie ofiarnej’.

Drwal uciął więc głowy Triśirasa przy pomocy swej siekiery. Z jego odciętych głów uleciały w przestrzeń głuszce, przepiórki i wróble: z ust, które studiowały *Wedy* i piły somę uleciały głuszce, z ust, które piły wino uleciały wróble, a z ust gotowych, aby połknąć cały świat uleciały przepiórki.

Gdy głowy Triśirasa zostały odcięte, Indrę opuściła pałaca go gorączka i zadowolony udał się do nieba, podczas gdy drwal powrócił do swego domu.

Gdy wielki asceta Twastar Pradzapati dowiedział się o śmierci swego syna, z oczami zaczerwienionymi z gniewu zawołał: ‘O Indra, skoro ośmieliłeś się zabić mojego praktykującego surową ascezę i samo-kontrolującego się syna, zawsze skorego do wybaczenia i pozbawianego jakiegokolwiek winy, przeto teraz stworzę Wrtrę, który ciebie zabije. Niech wszystkie światy staną

się świadkami potęgi mojej ascezy i ty sam ujrzysz za chwilę tego motywowanego złem niegodziwca!

Twastar dotknął wody, wlał do ognia ofiarny tłuszcz i stworzył przeraźliwego Wrtrę. Rzekł do niego: ‘O wrogu Indry, wzrastaj dzięki sile mej ascezy!’

Wrtra urósł wielki aż po samo niebo i świecąc jak słońce końca Eonu zapytał: ‘O ojcze, powiedz mi, co mam uczynić?’ Twastar rzekł: ‘O synu, zabij Indrę’ i po wypowiedzeniu tych słów sam udał się do nieba.

3. Indra dzięki pomocy Wisznu zabija Wrtrę, lecz sam ugina się pod ciężarem winy zabicia syna bramina i chowa się w wodach pozostawiając bogów bez króla

Wkrótce rozpoczęła się przeraźliwa i przewlekła bitwa między Wrtrą i Indrą. Bohaterski Wrtra uchwycił Indrę, otworzył szeroko swą paszczę i połknął go, niepokojąc tym bardzo krewkich bogów, którzy, aby odzyskać Indrę i zniszczyć Wrtrę stworzyli Ziewnięcie. I gdy Wrtra połknął je i ziewnął Indra wspiał się z jego wnętrza ku jego paszczy i wygramolił się na zewnątrz. Od tego czasu Ziewnięcie mieszka w oddechu każdej oddychającej istoty.

Bogowie ucieszyli się bardzo z odzyskania Indry i bitwa z Wrtrą rozgorzała na nowo. Kiedy jednak Wrtra coraz bardziej pęczniał, rosnąc w siłę dzięki potędze ascezy Twastara, Indra wycofał się z walki i zarówno on sam jak i towarzyszący mu bogowie popadli w bezsilną rozpacz. Pozbawieni rozumu przez wspaniałość Wrtry i otumanieni przez lęk odwołując się w myślach do pomocy Wisznu, udali się do boskich pustelników, aby u nich szukać rady. I gdy wszyscy razem zasiedli na szczycie góry Mandary opanowani przez nieodpartą chęć zabicia Wrtry, Indra rzekł: ‘O niebianie, Wrtra przeniknął do całego niezniszczalnego wszechświata i nikt nie potrafi stawić mu czoła. Ja sam jestem bezsilny. Potrafi on pochłaniać światy bogów, demonów asurów i człowieka. Musimy się więc udać tam, gdzie przebywa Wisznu i zapytać go o to, co mamy uczynić, aby zabić tego niegodziwca’.

Niebianie z Indrą na czele udali się więc do Wisznu i rzekli: ‘O Bogu bogów, to ty przekroczyłeś wszystkie trzy światy swymi trzema krokami, bronieś eliksiru nieśmiertelności i pokonałeś dajtjów. To ty po zabiciu demona Bali uczyniłeś Indrę królem bogów. Jesteś panem wszystkich trzech światów i na tobie jest utkany cały wszechświat, bo to ty jesteś Najwyższym Bogiem, którego czczą wszystkie trzy światy. U ciebie szukamy ochrony. Ochroń nas przed przenikającym cały wszechświat Wrtrą’.

Wisznu rzekł: 'O niebianie, jestem waszym obrońcą i muszę uczynić to, co jest dla was najbardziej korzystne. Zróbcie więc to, co wam każę. Udajcie się razem z prorokami i gandharwami do jaskini Wrtry, który przybiera wszystkie formy i poproście go o zawieszenie broni. W tym czasie ja sam, dzięki mocy mojej własnej wspaniałości wejdę niepostrzeżenie do pioruna, którego użyje Indra'.

Mędrcy i bogowie z Indrą na czele udali się więc na spotkanie z Wrtrą, który rozpalony od swej własnej wspaniałości wzniecił ogień w dziesięciu regionach i zdawał się pochłaniać wszystkie trzy światy, słońce i księżyc. Mędrcy rzekli przyjaźnie do Wrtry: 'O niezwykłony, twój splendor przenika cały wszechświat. Nie potrafisz jednak pokonać Indy o wielkiej odwadze. Walczycie już ze sobą tak długo, powodując cierpienie wszystkich żywych istot. Zawrzyjcie pokój i niech między wami zaistnieje przyjaźń'.

Potężny demon asura rzekł, skłaniając ku nim swą głowę: 'O prorocy, powiedzcie mi, czy możliwy jest pokój i przyjaźń między dwoma wspaniałościami takimi jak ja i Indra?'

Mędrcy odpowiedzieli: 'O wielki demonie, pokój taki jest możliwy między wielkimi mędrkami *sadhu*. Błyszczący swą wspaniałością *sadhu* zawsze pragnie spotkania z innym *sadhu*, gdyż wie, że *sadhu* nigdy nie łamie zawartego paktu. My sami jesteśmy mędrkami, a mędrzec zawsze musi przemawiać za tym, co przynosi w biedzie korzyść. Indra jest szanowany przez *sadhu* i dostarcza oparcia istotom o wielkim duchu. Jest prawdomówny, nie daje się zdeprymować, zna Prawo i jest pewny siebie. Niech więc między wami będzie pokój'.

Wrtra rzekł: 'O wielcy prorocy, zasługujecie na mój szacunek. Zawrę z Indrą pokój, ale pod warunkiem, że on i bogowie nie będą mogli mnie zabić ani w dzień ani w nocy, ani przy pomocy broni suchej ani mokrej, zrobionej ze skały lub drzewa, ani przy pomocy pioruna'. Mędrcy rzekli: 'O Wrtra, niech tak się stanie!'

Wrtra był bardzo z zawartej umowy zadowolony, podczas gdy Indra był urażony i zatrwożony. Mając się cały czas na baczności rozmyślał nad tym, jak zabić Wrtrę i czekał na pojawienie się jakiejś nieobjętej umową możliwości. Pojawiała się ona pewnego dnia o zmierzchu, gdy zobaczył potężnego asurę Wrtrę stojącego na brzegu oceanu. Mając w pamięci obietnicę Wisznu pomyślał: 'O potężny demonie, jesteś zbyt zadowolony z samego siebie i nieostrożnie ukazujesz się przede mną w tym groźnym dla ciebie momencie dnia, który nie jest ani dniem ani nocą. Nadeszła więc wreszcie chwila, kiedy nie łamiąc umowy mogę cię zabić. Jeżeli cię teraz podstępnie nie zabiję, nie znajdę już nigdy spokoju'.

Patrząc na ocean zobaczył gromadzącą się tam pianę. Pomyślał: ‘O demonie, widzę nie objęte umową narzędzie, którym mogę cię zabić. Piana, którą widzę nie jest bowiem ani sucha ani mokra i co więcej nie jest żadnym rodzajem broni. Rzucę w ciebie nią jakby była moim piorunem i gdy wejdzie w nią sam Wisznu, na pewno zginiesz’.

Jak pomyślał, tak uczynił i z pomocą Wisznu zabił Wrtę.

Gdy potężny Wrtra, wróg bogów, padł na ziemię martwy, chmury rozpięchły się i zaczął wiać zbawienny wiatr, radując wszystkie żywe istoty, które wychwalały Indrę w hymnach pochwalnych, podczas gdy Indra razem z bogami oddawał cześć Wisznu. Zadowolenie Indry nie trwało jednak zbyt długo, bo wkrótce popadł on w ciężką depresję pokonany przez swą własną nieuczciwość w walce z Wrtrą, szczególnie, że już przedtem uginał się pod ciężarem swego grzechu zabicia bramina Triśirasa. Przygnieciony przez poczucie winy stracił rozum i świadomość czegokolwiek i uciekł na sam koniec świata. Schował się tam w wodach wijąc się jak wąż.

4. Pozbawieni króla bogowie ogłaszają swym królem Nahuszę, którego pokonuje żądza i chce zdobyć dla siebie żonę Indry Śaci

Gdy Indra obarczony winą zabójstwa bramina gdzieś się zagubił, ziemia pozbawiona ożywczego deszczu zaczęła usychać, budząc tym przerażenie w sercach wszystkich żywych istot. Pozbawieni króla bogowie patrzyli bezradnie na niszczone przez katastrofy wszechświat i z niepokojem myśleli: ‘Kto teraz będzie nami rządził?’

Zmęczeni bezkrólewem myśląc głównie o własnej korzyści, postanowili namaścić na swego króla ziemskiego króla Nahuszę, który swymi zasługami zdobył niebo. Udali się do niego razem z mędrkami i Ojcami i rzekli: ‘O Nahusza, zostań naszym królem’. Nahusza odpowiedział: ‘O bogowie, jestem za słaby i nie potrafię was chronić tak jak Indra, który był prawdziwie potężny’. Bogowie nie chcieli jednak dać za wygraną. Rzekli: ‘O Nahusza, pozostając w tym stanie bezkrólewia boimy się przeraźliwie siebie nawzajem. Pozwól więc mędrcom namaścić cię na króla i strzeż naszego niebiańskiego porządku. Potrafimy cię wzmocnić naszą własną wspaniałością. Obiecujemy ci, że będziesz mógł uchwycić swym wzrokiem wspaniałość każdego, kto znajdzie się w zasięgu twej wizji i uczynić się przez to silniejszy. Przyjmij od nas ten dar i zostań władcą wszystkich światów i pasterzem bramińskich

proroków zamieszkujących niebo, mając Prawo za swego najwyższego przewodnika’.

Nahusza zgodził się zostać królem bogów, lecz po zdobyciu niebiańskiego królestwa zaczął ulegać żądzy, choć dotychczas zawsze kierował się Prawem i stał się niewolnikiem przyjemności. Jako król bogów był zawsze ochładzany przez aromatyczny podmuch wiatru i obsługiwany przez licznych niebian, odwiedzał liczne parki bogów, zabawiał się grą z boskimi dziewczycami i pięknymi apsarami, słuchał licznych boskich opowieści, różnego rodzaju muzyki, pieśni i melodii.

Pewnego dnia, gdy zabawiał się jak zwykle w parku bogów, dostrzegł tam żonę Indry Śaci. Rzekł nieszczemnie do swych dworzan: ‘O dworzanie, ta bogini każe mi zbyt długo na siebie czekać. Czyż nie jestem królem bogów i panem świata? Niech natychmiast przybędzie do mego pałacu!’

Zrozpaczona tym obrotem wydarzeń Śaci udała się do kapłana bogów Brihaspatiego i rzekła: ‘O braminie, obroń mnie przed zachłannością Nahuszy. Zawsze mówiłeś, że zdobią mnie znaki wróżące dobry los i że będąc żoną króla bogów Indry doświadczę doskonałego szczęścia. Mówiłeś także, że będąc oddaną swemu mężowi żoną, nigdy nie zostanę wdową. Nigdy nie wypowiadasz słów na wiatr, niech więc twe słowa okażą się prawdą’. Brihaspati odpowiedział: ‘O bogini, jak powiedziałem, tak się stanie. Nie obawiaj się więc Nahuszy, bo już wkrótce straci on swą władzę, podczas gdy Indra powróci do swego królestwa i ponownie się z nim połączysz’.

Gdy Nahusza dowiedział się, że Śaci schroniła się u Brihaspatiego, bardzo się rozgniewał. Bogowie widząc, że jest wściekły i ukazuje swój przeraźliwy aspekt, rzekli do niego: ‘O królu bogów, opanuj swą wściekłość, gdyż od twego gniewu drży cały wszechświat. Bądź miłościwy, gdyż Śaci jest już czyjąś żoną i wstrzymaj się od pożądanego tego, co już do kogoś należy. Jesteś przecież królem bogów i powinienes chronić swych poddanych bazując na Prawie. Tacy jak ty nie powinni poddawać się gniewowi’.

Jednakże Nahusza zignorował ich słowa, bo był zamroczony przez żądzę. Rzekł do nich: ‘O bogowie, czyżbyście zapomnieli już o tym, że sam Indra swego czasu wziął siłą żonę proroka Ahalję, choć jej mąż ciągle żył. Dlaczego nie powstrzymaliście go od wykonania tego przeraźliwego czynu? Indra popełnił wiele okrutnych czynów i nie jeden raz dopuścił się oszustwa. Dlaczego jego nie powstrzymaliście, a chcecie powstrzymać mnie?’

Przyprowadźcie do mnie Śaci i niech służy mi dobrowolnie swą miłością, bo tak będzie najlepiej zarówno dla was jak i dla niej’.

Przygnębieni jego słowami bogowie odpowiedzieli: ‘O panie niebios, uczynimy tak jak sobie życzysz i przyprowadzimy do ciebie Śaci. Pozbądź się więc swego strasznego gniewu’.

5. Brihaspati ochrania Śaci przed żądzą Nahuszy dzięki swej strategii zyskiwania na czasie

Bogowie i prorocy udali się do kapłana bogów Brihaspatiego z prośbą, aby przekazał Śaci tę bezbożną wiadomość, którą przynieśli. Rzekli: ‘O najlepszy z boskich mędrców, wiemy, że Śaci znalazła schronienie w twym domu i że obiecałeś jej ochronę. Musi ona jednak udać się do Nahuszy, który jest królem bogów i przewyższył Indrę. Pozwól więc, aby ta kobieta o krągłych biodrach i jasnej skórze wybrała Nahuszę za swego męża’.

Śaci gorzko łkając rzekła do Brihaspatiego: ‘O braminie, obroń mnie przed tym strasznym nieszczęściem, gdyż u ciebie szukam obrony. Nie chcę zapomnieć o swym mężu Indrze i nie chcę mieć Nahuszy za męża’.

Brihaspati rzekł: ‘O niewinna kobieto, pozbądź się swych obaw. Nie oddam cię w ręce Nahuszy, gdyż prosisz mnie o ochronę. Jestem braminem wiernym swemu Prawu, praktykującym uczciwość i nie uczynię czegoś, co jest zakazane’.

Zwracając się do bogów rzekł: ‘O bogowie, pozwólcie, że przypomnę wam pieśń Brahmy. Brahma nucił: «ten, kto odda w ręce wroga przerażonego uciekiniera, nie znajdzie sam dla siebie ochrony, gdy znajdzie się w potrzebie. Posiane przez niego nasiona nie wyrosną, gdy nadejdzie wiosna, a gdy nadejdzie pora deszczowa nie będzie na nie padał zbawienny deszcz. Nie zbierze on zboża i nie zdobędzie nieba, a bogowie odrzucą wszelkie jego dary. Jego całe potomstwo wyginie, jego ojcowie zostaną wygnani ze świata przodków, a w niego samego Indra rzuci swym piorunem». Odejdźcie więc, bo pamiętając o słowach Brahmy, nie oddam w wasze ręce Śaci, którą cały świat sławi jako żonę Indry’.

Bogowie odpowiedzieli: ‘O Brihaspati, doradź nam, co powinniśmy w tej sytuacji uczynić’.

Brihaspati rzekł: ‘O bogowie, niech Śaci poprosi Nahuszę o trochę czasu do namysłu i pozwólmy w ten sposób Czasowi na zrealizowanie swych wyroków. Nahusza zapewne się na to zgodzi, bo szczyli się swą mocą obdarowywania’.

Bogowie rzekli: ‘O braminie, dziękujemy ci za dobrą radę, która jest zbawienna dla nas wszystkich’.

I bogowie prowadzeni przez Ogień skupiwszy swą myśl na tym, co jest najlepsze dla całego wszechświata, udali się do Śaci i rzekli: ‘O bogini, jesteś wierną i oddaną swemu mężowi żoną i na twych barkach spoczywa cały wszechświat. Od ciebie zależy los wszystkich poruszających się i stojących istot. Udaj się z nami do Nahuszy, który cię pożąda i poproś go, aby ci dał trochę czasu do namysłu. Nahusza już wkrótce straci swą władzę i Indra ponownie będzie królem bogów’.

Śaci chcąc pomóc bogom w pokonaniu Nahuszy w jego przeraźliwym aspekcie, choć pełna lęku udała się sama do jego pałacu. Gdy Nahusza ją zobaczył, opanowany przez żądzę rzekł: ‘O kobieto o słodkim uśmiechu. Jestem królem trzech światów. Kochaj mnie więc tak jak kochałaś swego męża’. Śaci drżąc z przerażenia jak rajska figa pod uderzeniami wiatru, bijąc pokłon przed Brahmą i chyląc czoło ku pobożnie złożonym dłoniom, rzekła: ‘O królu bogów, daj mi trochę czasu do namysłu, abym mogła się dowiedzieć, co stało się z moim mężem Indrą i gdzie on się schował’. Nahusza rzekł: ‘O kobieto o pełnych biodrach, niech się stanie tak jak sobie życzysz’.

6. Bogowie za radą Wisznu oczyszczają Indrę z grzechu przy pomocy Ofiary Konia, lecz on chowa się ponownie, aby czekać na nadejście właściwego czasu

Gdy nieszczęsna kobieta wróciła do domu Brihaspatiego, bogowie z Ogniem na czele udali się do Boga bogów, mężnego Wisznu i rzekli z troską: ‘O Najwyższy Bogu, to ty jesteś najstarszym Panem Wszechświata i dla ochrony wszystkich istot stałeś się Wisznu. W tobie nasza ostatnia nadzieja. Król bogów Indra po zabiciu Wrtry ugiął się pod ciężarem grzechu zabicia bramina i gdzieś się ukrył. Powiedz nam, jak mamy go od tego ciężaru uwolnić?’

Wisznu rzekł: ‘O bogowie, Indra powinien złożyć mi Ofiarę Konia i wówczas ja sam oczyszczę go z jego grzechu. Dzięki ofierze pozbędzie się lęku i ponownie stanie się Indrą. Nahusza z kolei sam się zniszczy swymi własnymi uczynkami. Spróbujcie więc go jeszcze znieść przez jakiś czas, czekając aż nadejdzie właściwy moment’.

Po wysłuchaniu słów Wisznu, które ożywiły ich jak eliksir nieśmiertelności, bogowie i ich bramińscy nauczyciele udali się w kierunku miejsca, gdzie przebywał Indra pochłonięty przez strach. Rozpostarli tam na ziemi wielką Ofiarę Konia, która miała wypędzić z Indry jego grzech zabicia bramina i oczyścić go.

Dzięki tej ofierze Indra rozdzielił swój grzech między drzewa, rzeki, góry, ziemię i kobiety. I po wyrzuceniu z siebie i rozdzieleniu swego grzechu władca bogów pozbył się swej gorączki, oczyścił się ze zła i ponownie stał się panem samego siebie. Wiedząc jednak o tym, że Nahusza jest na razie nie do obalenia, gdyż dzięki darowi bogów żywił się wigorem wszystkich żywych istot i stał się nie do pokonania, schował się ponownie i niewidzialny dla wszystkich włóczył się gdzieś po wszystkich światach, czekając na nadejście właściwego czasu.

7. Indra knując plan zniszczenia Nahuszy nakazuje Śaci, aby poprosiła go o przybycie w lektyce niesionej przez proroków

Gdy Indra schował się ponownie, pokonana przez smutek bogini Śaci zawodziła żałośnie: ‘O Indra, gdzie jesteś? Miałam mieć tylko jednego męża. Czym zawiniłam?’ Postanowiła oddać cześć dobrze wróżącej bogini nocy, która pokryła Północ, aby spełniła jej pragnienie odnalezienia Indry. Pewnego dnia usłyszała Proroczy Szept. Rzekła: ‘O Szepcie, wskaż mi miejsce, gdzie ukrył się król bogów’. Ukryta w Szepcie bogini nocy rzekła: ‘O Śaci, ukazałam się przed tobą, bo zadowoliliś mnie swą wiernością. Jesteś oddaną swemu mężowi żoną, potrafisz trzymać się w ryzach i zdobyłaś samo-kontrolę. Wskażę ci miejsce, gdzie ukrył się Indra’.

Śaci podążając za Szepciem przedarła się przez las należący do bogów, przekroczyła Himalaje aż dotarła do ich północnych stoków. Tam przebrnęła przez ocean rozciągający się na tysiące mil i dotarła do dużej gęsto zalesionej wyspy z drzewami pokrytymi licznymi pnączami, między którymi dostrzegła boskie jezioro pokryte tysiącami boskich lotosów w pięciu kolorach, po którym pływało wszelkiego rodzaju ptactwo. Podążając dalej za Szepciem złamała lodygę wskazanego przez nią lotosu i gdy weszła doń, dostrzegła Indrę, który schował się tam w jednym włóknie.

Bogini Śaci i prowadzący ją Szept widząc, że Indra ukrył się w tak niewielkim ciele, same przybrały bardzo niewielką formę. Gdy Śaci zaczęła wychwalać jego dawne sławne bohaterskie czyny, Indra rzekł do niej: ‘O Śaci, jak udało ci się mnie odnaleźć i dlaczego przyszłaś aż tutaj?’ Rzekła: ‘O mężu o silnych ramionach, gdy Nahusza zdobył twoją pozycję, upił się swą władzą i ten okrutny nikczemnik napęczniały od dumy rzekł do mnie: «O Śaci, zostań moją żoną i czekaj na moje przybycie». O zabójco dajtjów i danawów, szukam u ciebie ochrony, gdyż on mnie obraża! Jeżeli mnie nie obronisz, weźmie mnie siłą. Odzyskaj swą wspaniałość i

ukaz się ponownie! Zabij tego potwornego Nahuszę, gdyż on ma niegodziwe zamiary’.

Indra odpowiedział: ‘O żarliwa kobieto o wąskiej talii, bądź cierpliwa, bo nie nadszedł jeszcze właściwy czas na ukazanie męstwa. Nahusza jest obecnie zbyt potężny wzmacniany przez ofiary składane przez proroków bogom i przodkom. Mam pewien plan, aby go zniszczyć, który jednak tylko ty możesz zrealizować. Wykonaj więc proszę sekretne zadanie, o którym nikt nie powinien się dowiedzieć. Udaj się do Nahuszy i powiedz: «O władco, zostałam sama. Przybądź więc do mnie na lektyce niesionej przez boskich proroków. Sprawisz mi w ten sposób przyjemność i obiecuję, że będę twoja»’. Śaci odpowiedziała : ‘O mężu, niech tak się stanie’.

Po powrocie udała się więc do palacu Nahuszy, który zdziwiony i ucieszony jej widokiem rzekł namiętnie: ‘O kobieto o pełnych biodrach, witaj. Kochaj mnie, a ja uczynię wszystko, czego sobie zażyczysz!’

Śaci rzekła: ‘O panie świata, nadużyłam już dość twej cierpliwości i przekroczyłam termin, który dałeś mi do namysłu. Zostań więc moim mężem. Spełnij jednak moją prośbę i przybądź do mnie w lektyce niesionej przez wielkich starożytnych proroków. Takim pojazdem nie może pochwalić się nawet Wisznu i Śiwa. Jadąc na nim do mnie przewyższysz swą wspaniałością wszystkich bogów i demony i już nikt nie potrafi stawić ci czoła’.

Zachwycony słowami Śaci Nahusza rzekł: ‘O urodziwa bogini, niech tak się stanie. Twa prośba jest na moją miarę i sprawiłaś mi nią wielką radość. Ten kto odważy się zastąpić zwierzęta pociągowe prorokami i skłonić ich do poniesienia jego lektyki musi być kimś o nieporównywalnej odwadze. W ten sposób dowiodę, że to ja jestem najpotężniejszym ascetą, panem przyszłości, terażniejszości i przeszłości. Gdy się rozgniewam, świat przestanie istnieć, gdyż to we mnie mają swój fundament zarówno bogowie jak i demony, gandharwowie i węże. Żaden ze światów nie zdoła uchronić się przed moim gniewem, wchłanianiem bowiem w siebie wspaniałość każdego, na kim spocznie mój wzrok. Zrealizuję twą prośbę bez trudu i przybędę do ciebie niesiony przez Siedmiu Starożytnych Mędrców. Dostrzeżesz wówczas moją wielkość i potęgę!’

I jak powiedział, tak uczynił. Potężny i gnany przez namiętność niegodziwiec, który utracił całą swą wiedzę, oglupiony przez otrzymany od bogów dar zmusił boskich braminów do niesienia jego lektyki.

8. Brihaspati skłania Ogień, aby wszedł do wód, odnalazł Indrę i sprowadził go na pomoc Śaci

Śaci rzekła do kapłana bogów Brihaspatiego: ‘O braminie, miej nade mną litość i udaj się czym prędzej na poszukiwania Indry, gdyż niewiele czasu pozostawił mi już Nahusza’.

Brihaspati rzekł: ‘O bogini, pozbądź się swego lęku, gdyż naprawdę niewiele czasu pozostało już temu oglupionemu przez żądzę Nahuszy. Nie zdoła on dotrzeć do twego domu, bo zostanie zniszczony przez niosących jego lektykę mędrców. Pozwól mi złożyć ofiarę do ognia na intencję zniszczenia tego niegodziwca i odnalezienia Indry’.

Brihaspati rozniecił ogień i złożył doń specjalną ofiarę. Z ognia wyłonił się sam bóg ognia Agni przybierając urodziwą kobiecą formę i po wysłuchaniu prośby Brihaspatiego udał się z niewyobrażalną szybkością na poszukiwanie Indry, przemierzając w ułamku sekundy góry, lasy, całą ziemię i przestworza. Gdy powrócił, rzekł: ‘O Brihaspati, nie mogę nigdzie odnaleźć Indry. Przeszukałem wszystkie miejsca za wyjątkiem wód, gdyż wody są poza moim zasięgiem. Czy mogę coś jeszcze dla ciebie uczynić?’

Brihaspati odpowiedział: ‘O Ogniu, wstąp do wód i tam szukaj Indry’.

Ogień odpowiedział: ‘O braminie, nie mogę wstąpić do wód, gdyż w ten sposób sam bym się zatracił. Ogień ma swe źródło w wodach, tak jak rycerstwo ma swe źródło w bramiństwie, a żelazo w skale. Nasza wszechobecna moc znika, gdy wraca do swoich źródeł’.

Brihaspati rzekł: ‘O Ogniu, to ty jesteś ustami bogów i nośnikiem ofiary. To ty mieszkasz niezauważalny we wszystkich żywych istotach. To ciebie mędrzy nazywają zarówno jednym jak i potrójnym. Świat zginie w jednej sekundzie, gdy go opuścisz. To dzięki wlewaniu w ciebie ofiary oddający ci cześć bramini kroczą wraz ze swymi żonami i synami wieczną drogą, którą zdobywają dzięki własnym czynkom. To ty jeden jesteś zarówno nośnikiem ofiary jak i ostateczną ofiarą. Po stworzeniu trzech światów spalasz je, gdy nadejdzie właściwy czas. O stwórcu tego całego bezmiernego wszechświata, to ty jesteś jego ostatecznym fundamentem. To ty ukrywasz się w chmurach i rozblyskujesz się w błyskawicach. Wybuchające z ciebie płomienie spalają wszystkie żywe istoty. Na tobie opierają się wszystkie wody i cały wszechświat. Nic, co istnieje w trzech światach, nie jest ci nieznanne.

O Czyścicielu, każdy kocha swą matkę. Wstąp więc do wód, w których są twe źródła, a ja sam przy pomocy mych odwiecznych bramińskich *mantr* sprawię, że będziesz rósł’.

Ogień zadowolony z wychwalających go słów rzekł: ‘O braminie, niech tak się stanie’.

I po wstąpieniu w wody zarówno oceanów jak i wszelkich najmniejszych jeziorok dotarł do jeziora, w którym ukrywał się Indra. Przeszukał wszystkie znajdujące się tam lotosy i odnalazł Indrę ukrytego w jednym z ich włókien. Powrócił wówczas do Brihaspatiego i rzekł: ‘O braminie, spełniłem swoje zadanie i odkryłem Indrę, który ukrył się we włóknie lotosu, przybierając bardzo małe ciało’.

9. Indra wzrasta do swych zwykłych rozmiarów i odzyskuje swą potęgę dzięki wychwalaniu go przez Brihaspatiego

Brihaspati razem z bogami, mędrkami i gandharwami udał się tam, gdzie Indra się ukrywał w swym mikroskopijnym ciełe i chcąc spowodować jego wzrost, zaczął wychwalać jego dawne bohaterskie uczynki.

Rzekł: ‘O zabójco demonów asurów o wielkiej odwadze i królu bogów, zauważ jak wielu bogów i proroków zgromadziło się przed tobą. Urośnij i zniszcz swych wszystkich wrogów! Chwyć za broń! To ty zabijając danawów ratujesz wszechświat przed zagładą. To ty przy pomocy piany morskiej wzmocnionej dzięki wspaniałości Wisznu zabiłeś Wrtrę. To tobie oddają cześć wszystkie żywe istoty i nikt we wszechświecie nie może się z tobą równać. To ty dokonałeś wielkich czynów, działając na rzecz bogów i w tobie znajdują oparcie wszystkie żywe istoty. Wzrośnij i odzyskaj swą potęgę, aby móc ochraniać bogów i cały wszechświat’.

Indra słysząc te wychwalające go słowa zaczął powoli rosnać, aż odzyskał swe zwykłe ciało i moc i rzekł do Brihaspatiego: ‘O braminie, zabiłem już wielkiego asurę Triśirasa i giganta Wrtrę. Cóż jeszcze mam uczynić?’

Brihaspati rzekł: ‘O Indra, ziemski król i człowiek Nahusza dzięki wchłanianiu w siebie wspaniałości bogów i proroków zdobył twój tron i boleśnie nas gnębi’.

Indra zapytał: ‘O Brihaspati, w jakiz to sposób Nahusza zdobył trudny do zdobycia tron króla bogów. Czy jest on zdolny do jakiejś szczególnie trudnej formy ascezy lub wyróżnia się szczególną odwagą?’

Brihaspati rzekł: ‘O Indra, gdy ty sam przygnębiony swym grzechem po zabójstwie Wrtry porzuciłeś swe królestwo, bogowie

którzy pragnęli mieć swego władcę, zebrali się razem z Ojcami, prorokami i tłumem gandharwów i poprosili ziemskiego króla Nahuszę o bycie ich królem. Nahusza odpowiedział, że nie posiada na to wystarczającej mocy i jeżeli bogowie chcą, aby został ich królem muszą wypełnić go swym własnym *tapasem* i wspaniałością. Gdy bogowie spełnili jego prośbę, stał się królem o przeraźliwej waleczności. Pijany swą władzą zmusił starożytnych ascetów do niesienia jego lektyki. Nikt nie potrafił go pokonać, bo swym przeraźliwym spojrzeniem okrada innych z ich wspaniałości. Wszyscy bogowie uciekają przed nim w przerażeniu nie chcąc znaleźć się w zasięgu jego wzroku’.

Gdy Brihaspati przemawiał do Indry w ten żarliwy sposób pojawili się obok niego Kubera, Jama, Soma i Waruna i rzekli do Indry: ‘O zabójco demonów, witaj. Jakież to szczęście, że Wrtra jest wreszcie martwy i jakież to szczęście widzieć ciebie silnego i bez jednego zadraśnięcia’.

Słyszając ich rytualne powitanie Indra odpowiedział: ‘O bogowie, bóg-król Nahusza sieje wkoło przerażenie swym wzrokiem. Udzielcie mi swej pomocy w pokonaniu go’.

Kubera, Jama, Soma i Waruna odpowiedzieli: ‘O Indra, oczy Nahuszy są jak trucizna i wszyscy boimy się jego wzroku. Chcemy ci jednak pomóc w zniszczeniu Nahuszy’.

Indra odpowiedział: ‘O bogowie, niech tak się stanie’ i po namyśle suto ich obdarował. Kuberego uczynił panem jakszów i ich bogactw, Jamę panem Ojców, a Warunę panem wód i spłacił w ten sposób zaciągnięty u nich dług.

Ogień wówczas rzekł: ‘O Indra, ja też chcę mieć swój udział w zniszczeniu Nahuszy. Pozwól więc mi także udzielić ci pomocy’.

Indra rzekł: ‘O Ogniu, niech tak się stanie. W zamian za twą pomoc przyjmij mój dar i niech już zawsze Indra-i-Ogień otrzymują równą część podczas uczty ofiarnej’.

10. Indra odzyskuje swą władzę, gdy obrażony prorok Agastja odbiera Nahuszy jego królewskość przemieniając go w węża boa

Gdy rozważny król bogów Indra zastanawiał się razem ze strażnikami świata jakich użyć środków do zniszczenia Nahuszy, ukazał się przed nimi boski asceta Agastja. Po powitaniu Indry i bogów rzekł: ‘O Indra, dobry los ci sprzyja, zajmujący swój tron Nahusza został już pozbawiony swej boskiej królewskości’.

Indra rzekł: ‘O wielki proroku, twój widok sprawia mi radość. Przyjmij ode mnie w powitalnym darze wodę do oplukania stóp i ust i krowę’.

Gdy uhonorowany w ten sposób święty mędrzec usiadł obok Indry, Indra poprosił go to, by opowiedział mu o tym, w jaki sposób dumny ze swej władzy Nahusza został wyrzucony z nieba.

Prorok Agastja rzekł: ‘O Indra, gdy boscy mędrzy zgodnie z jego rozkazem nieśli lektykę, na której on spoczywał, wiedli między sobą uczone rozmowy. W pewnym momencie zapytali go, czy według niego została nadana ważność obwieszczonym przez Brahmę mantrami wypowiedzianym podczas rytuału spryskiwania krów, czy też nie. Gdy Nahusza z umysłem zamroczonym przez ciemność powiedział, że nie, mędrzy rzekli: «O Nahusza, krocysz ścieżką Bezprawia i dlatego nie znasz Prawa i nie wiesz o tym, że są one ważne, co zostało ogłoszone formalnie przez wielkich proroków». Gdy urażony w swej dumie Nahusza zaczął spierać się z mędrcami, popychany przez swą pychę uderzył mnie w głowę swą stopą i w tym samym momencie utracił całą swą wspaniałość i dobry los go opuścił. Widząc to, rzekłem do tego nagle zagubionego i przerażonego człowieka: «O niegodziwcze pozbawiony światła, w swej pysze sprofanowałeś czystego *Brahmana* wypowiedzanego przez starożytnych i uznawanego przez bramińskich proroków, dotknąłeś swą stopą mej głowy i zmusiłeś boskich proroków równych Brahmie do niesienia twej lektyki, traktując ich jak zwierzęta pociągowe. Opuść więc natychmiast niebo i spadnij na ziemię, bo wyczerpały się twoje zasługi. Włócz się po ziemi przez dziesięć tysięcy lat przybrawszy formę potężnego węża boa»’.

Agastja kontynuował: ‘O Indra, w ten to sposób ów lajdak Nahusza został pozbawiony swej boskiej królewskości i dobry los uśmiechnął się do nas. Bramińskość pozbyła się raniącego ją ciernia. Ty sam wychwalany przez starożytnych proroków wróc do nieba i chroń przed zagładą wszystkie światy!’

Zebrane wokół Indry tłumy bogów, przodków, jakszów, wężów, gandharwów, boskich dziewic, apsar, jezior, rzek, gór i oceanów podchodziły do niego, mówiąc: ‘O ty, który pokonałeś swych wrogów, niech dobry los ci sprzyja. Niegodziwy Nahusza został wysłany z powrotem na ziemię przez proroka Agastję, gdzie będzie musiał żyć w ciele wielkiego węża boa’.

Wychwalany przez boskich muzyków gandharwów i boskie nimfy apsary Indra dosiadł wówczas swego słonia Airawatę i otoczony przez mędrców, bogów i strażników świata udał się z powrotem do swego królestwa i po odzyskaniu z powrotem swej

żony Śaci osiągnął stan najwyższej szczęśliwości. Przybyły tam przed nim prorok Angiras, powitał go mantrami z *Atharwywedy*. Zadowolony Indra rzekł do Angirasa: ‘O wielki proroku, przyjmij ode mnie dar, gdyż jestem z ciebie bardzo zadowolony i niech twe imię znajdzie się na zawsze w *Atharwiewedzie* i miej w związku z tym prawo do otrzymywania części ofiary’. Następnie oddał honory trzydziestu bogom i ascetom i od tego momentu rządził swymi poddanymi, opierając swe rządy na Prawie”.

11. Śalja poucza Judhiszthirę, aby walcząc z Kaurawami nie dał się ponieść gniewowi, gdyż tak jak Indra we właściwym czasie odzyska swą królewskość

Kończąc swe opowiadanie król Madrasu Śalja rzekł do Judhiszthiry: „O Królu Prawa, wyciągnij odpowiednią naukę z tego, co opowiedziałem ci o upadku i odzyskaniu przez Indrę swej królewskości. Chcąc odzyskać swe królestwo nie powinienesz wzniecać swego gniewu z powodu nędzy, której ty sam, twoi bracia i wasza żona Draupadi doświadczyliście żyjąc w dżungli. Ludzie o wielkim duchu często doświadczają cierpień i rosną w potęgę, gdy ich wielkie czyny są wychwalane. Kaurawowie są jak Nahusza o niegodziwym umyśle, którzy zarzucili swą duchowość. Wkrótce swym zachowaniem sami doprowadzą do swego upadku tak jak uczynił to Nahusza.

O Judhiszthira, opowieść o tym jak Indra utracił i odzyskał swe królestwo po pokonaniu Wrtry ma wagę równą *Wedom* i powinien jej wysłuchać każdy pragnący tryumfu król, który przygotowuje się do ostatecznej walki o swe królestwo. Przepowiada ona dzieje magnaterii o wielkim duchu pisane pychą Durjodhany i siłą Bhimy i Ardżuny. Ten kto ją recytuje zostaje oczyszczony ze zła, zdobywa niebo i szczęście za życia i po śmierci. Nie zniszczy go żaden wróg ani katastrofa, będzie miał synów i będzie cieszył się długim życiem, które przyniesie mu zwycięstwo”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(49a) The Victory of Indra, 9-19.

Opowieść 47

*Król Prawa mając poparcie Kryszny
bezwzględnie żąda zwrotu swego królestwa*

1. Posłaniec Pandawów apeluje do Kaurawów, aby oddali im ich królestwo, jednakże Karna twierdzi, że ujawnili się zbyt wcześnie i ich żądanie nie ma podstaw; 2. Dhritarasztra, choć w pełni świadomy, że wojny można uniknąć jedynie oddając Pandawom ich królestwo, wysyła do nich Sandżają z pustym apelem o pokój; 3. Sandżaja przekazuje Judhiszthirze wiadomość od Dhritarasztry, zapewniając go, że król cierpi katusze z powodu zła, które uczynili jego synowie; 4. Judhiszthira bezwzględnie żąda oddania mu Indraprasthy wskazując, że jest to jedyna droga prowadząca do pokoju i że cierpienie Dhritarasztry jest rezultatem jego żądzy; 5. Sandżaja ponawia swój apel o pokój i wyrzeczenie się Indraprasthy, sądząc, że Judhiszthira sam padł ofiarą żądzy; 6. Judhiszthira poszukuje u Kryszny rady, co do właściwego działania w krytycznej sytuacji, w której się znalazł; 7. Kryszna dowodzi, że Kaurawowie nie chcą oddać Pandawom ich królestwa uniemożliwiają im realizację zadań przydzielonych im przez Stwórcę; 8. Kryszna wspomina zło, które wynikło z zawiści Durjodhany i wskazuje, że broń została wymyślona po to, aby zabijać tych, których doszczętnie zniszczyła zawiść i którzy Bezprawie nazywają Prawem; 9. Kryszna zapowiada swoją wizytę w Hastinapurze i to, że jeżeli Kaurawowie mu nie podziękują za oświecenie ich i nie przyjmą jego warunków, będzie wojna; 10. Sandżaja wraca do Hastinapury, aby przekazać Dhritarasztrze wiadomość od Pandawów.

Król Prawa rzekł: „O Sandżaja, nie pożądam własności należącej do ziemskich królów lub bogów. Pragnę jedynie zwrotu mojej własności, tak jak mi obiecano. Pozwól, że w tej krytycznej sytuacji, w której się znalazłem, poszukam mądrości u Kryszny. On jest najwyższym znawcą Prawa, najmądrzejszym z mądrych i służy swą radą wszystkim braminom. Niech sławny Kryszna doradzi mi, co powinienem uczynić. On ma na uwadze dobro obu stron, zarówno nas jak i Kaurawów. Niech on mi powie, czy zgrzeszę wyrzekając się swego majątku i nie dopuszczając do wojny, czy też wówczas gdy upierając się przy mym żądaniu, doprowadzę do wojny?”

(Mahābharāta, 5(50) The Embassy of Samjaya, 28.5-10)

1. Posłaniec Pandawów apeluje do Kaurawów, aby oddali im ich królestwo, jednakże Karna twierdzi, że ujawnili się zbyt wcześnie i ich żądanie nie ma podstaw

Pandawowie spędzili trzynaście lat na wygnaniu, realizując w ten sposób swe zobowiązanie wymuszone na nich przez Kaurawów i obecnie chcąc skłonić Durjodhanę do dotrzymania danego słowa i oddania im ich królestwa, postanowili wysłać do Hastinapury swego

posła, domowego kapłana króla Drupady, aby przypomniał mu o jego zobowiązaniu. Nie wierząc jednak w pełni w powodzenie jego misji, zaczęli równocześnie zabiegać o lojalność królów i gromadzić wokół siebie wojska, przygotowując się do wojny.

Kaurawowie również przygotowywali się na wypadek wojny i ku ich wielkiemu zadowoleniu udało im się zgromadzić w Hastinapurze jedenaście wielkich armii, podczas gdy Pandawowie zgromadzili w Wiracie jedynie siedem. W momencie gdy domowy posłaniec Pandawów przybył do Hastinapury ze swą pokojową misją, zastał tam tłumy wojsk, które wypełniały po brzegi całe miasto i nawet dla najważniejszych królów i szefów rodów trudno było znaleźć godne ich miejsca.

Posłaniec udał się do pałacu króla Dhritarasztry, gdzie został właściwie powitany przez ślepego króla i towarzyszących mu Bhiszmę i Widurę i po dopełnieniu ceremonii powitalnej rzekł do zebranych w Gmachu Zebrań królów, ich doradców i starszyny Hastinapury: „O Bharatowie, każdy z nas zna odwieczne Prawo królów i nie ma żadnych wątpliwości, że skoro Dhritarasztra i Pandu mają tego samego ojca, mają takie same prawo do swej ojcowizny. Dlaczego więc synowie Pandu zostali pozbawieni należnej im części dziedzictwa, skoro otrzymali ją synowie Dhritarasztry? Całe ich dziedzictwo zostało przywłaszczone przez synów Dhritarasztry, którzy na dodatek wielokrotnie próbowali dokonać zamachu na ich życie.

Pandawowie własnymi siłami zbudowali na oddanych im we władanie nieużytkach potężne królestwo Indraprasthę, które im Kaurawowie podstępnie ukradli, prowokując grę w kości. Król Dhritarasztra zaaprobował ich obrzydliwe działanie, godząc się na to, aby Pandawowie zostali wygnani ze swego królestwa na trzynaście lat. Pozwolił na to, aby oni sami i ich żona Draupadi najpierw niegodziwie maltretowani na waszych oczach w Gmachu Gry, żyli później przez dwanaście lat w dżungli i rok na dworze u króla Wiraty w stanie straszliwego ubóstwa.

Przyjaciele Pandawów nie zapomnieli o tym, jak zachowywał się Durjodhana i czerpaliby radość ze zniszczenia Kaurawów. Pandawowie jednak są gotowi o tym zachowaniu zapomnieć, gdyż pragną zgody z Kaurawami. Chcą odzyskać to, co należy do nich bez niszczenia całego wszechświata. Z ich strony nie ma więc żadnych powodów do wojny. Jeżeli jednak Kaurawowie takie powody znajdą, powinni wziąć pod uwagę, że siedem wielkich armii czeka na rozkazy Pandawów i że wielcy wojownicy tacy jak Satjaki, czy Bhima są warci tysiąca wielkich armii. Choć Durjodhana zgromadził po swej stronie jedenaście armii nie sposób porównać

ich z potęgą Ardżuny i Krysny na jednym rydwanie. Powiedzcie, czy wiedząc o tym, zechcecie walczyć? Dotrzymajcie lepiej umowy i oddajcie Pandawom to, co do nich należy i uniknijcie w ten sposób wojny”.

Bhiszma poruszony do głębi mową posła rzekł: „O braminie, powiedziałeś samą prawdę, choć będąc braminem wypowiedziałeś ją zbyt otwarcie i bez ogródek, nie bawiąc się w dyplomację. Prawdą jest jednak to, że Pandawowie doświadczyli wielkiej nędzy żyjąc w dżungli, że mają prawo do żądania zwrotu swej części ojcowizny i że Ardżuna jest zdolny do pokonania każdego we wszystkich trzech światach.

Przyniosłeś nam także dobre wiadomości, gdyż to wielkie szczęście, że Pandawowie i ich krewni cieszą się dobrym zdrowiem, że znaleźli potężnych sprzymierzeńców i że chcą podążać nadal ścieżką Prawa. Cóż za szczęście, że pragną pokoju, choć mają w swych szeregach Ardżunę”.

Bhiszma nie skończył jeszcze mówić, gdy Karna przerwał mu zuchwale i spoglądając na Durjodhanę rzekł do wysłannika Pandawów: „O braminie, po co powtarzać ciągle to samo? Wszyscy wiedzą, że Śakuni grając w imieniu Durjodhany pokonał Judhiszthirę w grze w kości, i że zgodnie z umową Judhiszthira razem ze swymi braćmi powinien spędzić trzynaście lat na wygnaniu. Zauważ lepiej, że Pandawowie nie wypełnili do końca swego zobowiązania i mając za sobą armie Wiraty i Drupady żądają zwrotu swego królestwa, zanim upłynął trzynasty rok ich wygnania. Durjodhana nie da się przestraszyć i nie odda nikomu ze strachu najmniejszego kawałka swej ziemi, choć całą ziemię oddałby nawet wrogowi, gdyby tego żądało od niego Prawo. Jeżeli Pandawowie chcą zwrotu swego dziedzictwa, niech najpierw dopełnią umowy. Jeżeli będą się upierać w swym żądaniu łamiąc Prawo, spotkają się z nami na polu bitewnym!”

Bhiszma oburzony słowami Karny rzekł: „O Karna, jakie ty masz prawo, aby mówić w ten sposób? Czyżbyś zapomniał już o tym, jak Ardżuna pokonał nas wszystkich, gdy próbowaliśmy uprowadzić krowy króla Wiraty? Gdy dojdzie do ostatecznej bitwy zginiemy wszyscy”.

Król Dhritarasztra również skarcił Karnę, popierając słowa Bhiszmy. Rzekł: „O Karna, Bhiszma ma rację. Musimy potraktować poważnie słowa tego bramina, gdyż jest to w naszym interesie jak i w interesie Pandawów i całego wszechświata”.

Zwracając się do posłańca Dhritarasztra rzekł: „O braminie, wróć w pokój tam, skąd przyszedłeś i powiedz Pandawom, że

rozważymy starannie przekazane nam słowa i że w odpowiedzi na twą misję przyślę do nich Sandżaję”.

2. Dhritarasztra, choć w pełni świadomy, że wojny można uniknąć jedynie oddając Pandawom ich królestwo, wysłała do nich Sandżaję z pustym apelem o pokój

Ślepy król Dhritarasztra rzekł do Sandżaji: „O Sandżaja, udaj się z misją do Upaplawji, gdzie obecnie przebywają Pandawowie i powiedz im, iż to wielkie szczęście, że przybyli do tego wspaniałego miasta i że należy im się cześć i podziw za to, że zrealizowali do końca swe zobowiązanie do pobytu na wygnaniu, choć nie zasłużyli na takie potraktowanie. Należy im się również podziw za to, że choć zostali oszukani przez mych synów, ciągle pragną pokoju i niech będzie między nami pokój”.

Król Dhritarasztra kontynuował, zwracając się wyłącznie do Sandżaji. Rzekł: „O Sandżaja, Pandawowie nigdy nikogo nie oszukali. Zdobyli całe swe bogactwo siłą swych własnych ramion i mnie samemu je oferowali. Nie ma w nich żadnej winy. Zawsze działają motywowani przez Prawo i Zysk i choć lubią komfort nigdy nie dają się opanować żądzy. Wyposażeni w mądrość i hart ducha nie tracą nigdy swej koncentracji i potrafią znieść upał, chłód, głód i pragnienie. Potrafią bez żalu dzielić się swym bogactwem ze swymi przyjaciółmi i wszyscy darzą ich miłością za wyjątkiem mego niegodziwego i niemądrego syna Durjodhany i tego podlego Karny. Rozgrzali oni do czerwoności tych pięciu braci o wielkim duchu, pozbawiając ich wygód i przyjemności.

Mój niemądry syn Durjodhana wierzy, że postąpił słusznie, ale tylko głupiec potrafi uwierzyć w to, że można za ich życia odebrać im to, co im się należy. Lepiej im to oddać niż prowadzić z nim wojnę. Wszyscy potężni herosi rządzący ziemią jak i ludzie z gór gromadzą się wokół Króla Prawa, bo darzą go miłością i chcą walczyć w jego sprawie. Moje serce drży ze zgrozy, gdy myślę o tym, że Ardżuna z Kryszną będą walczyć przeciw nam na jednym rydwanie.

Módl się razem ze mną, aby ten mój pozbawiony rozumu syn nie rozpoczął z nimi wojny i żeby Ardżuna z Kryszną nie spalili wszystkich Kurów jak Indra z Wisznu spalili kiedyś wszystkich dajtjów. Módl się ze mną, aby ten skromny i prawy Judhiszthira, którego mój syn tak podle skrzywdził, nie spalił ich swym sprawiedliwym gniewem. Jest on zdolny do walki jak i do ascezy i wstrzemięźliwości i plan jego umysłu z całą pewnością zrealizuje się. Jego słusznego gniewu boję się najbardziej”.

Dhritarasztra kontynuował: „O Sandżaja, wyrusz więc szybko ze swą misją i przemawiaj do Judhiszthiry z uczuciem, pytając go w moim imieniu o zdrowie. Tak samo przemawiaj do Krysny i zapewnij go, że chcę z Pandawami pokoju. Judhiszthira zawsze słucha rad Krysny, który jest mu drogi i który wie doskonale, jakie zadanie mają oni do wykonania. Przemawiaj też z uczuciem do pozostałych Pandawów i do króla Wiraty. Uważaj, by nie rozgniewać ich wszystkich swymi słowami i nie doprowadzić do wojny”.

3. Sandżaja przekazuje Judhiszthirze wiadomość od Dhritarasztry, zapewniając go, że król cierpi katusze z powodu zła, które uczynili jego synowie

Sandżaja udał się więc do Upaplawji, aby zgodnie z życzeniem króla Dhritarasztry przekazać Pandawom jego gorące słowa. Na widok Judhiszthiry padł plackiem na ziemię, po czym rzekł: „O Królu Prawa, cóż za radość widzieć ciebie i twych braci w dobrym zdrowiu. O wasze zdrowie dopytuje się król Dhritarasztra. Chce też wiedzieć, jak się ma wasza uduchowiona żona, Draupadi?”

Prawdziwie ucieszony jego widokiem Judhiszthira powitał go serdecznie, dopytując się w zamian o zdrowie króla Dhritarasztry jak i innych mieszkańców Hastinapury, nie zapominając o swych poddanych. Pytał: „O Sandżaja, czy król Dhritarasztra troszczy się wystarczająco o braminów i czy jego syn nie obciął przypadkiem darów, które dla nich przeznaczyłem? Czy przypadkiem nie troszczy się on bardziej o występki braminów niż o warunki ich życia? To sam Stwórca ustawił dla wszystkich wysokie światło w świecie żywych i jeżeli ci głupcy nie pohamują swej zachłanności, cały naród Kurów ulegnie zniszczeniu. Czy król Dhritarasztra troszczy się wystarczająco o środki utrzymania swych ministrów? Czy żaden wróg udający przyjaciela nie zaskarbił sobie jego przychylności?”

Czy ludzie ciągle modlą się o powrót Ardżuny, gdy widzą jak zbierają się bandy dasjusów? Czy wspominają jeszcze lecące z głośnym świstem ostrza uwalniane z jego łuku? Czy pamiętają Bhimę, który swą maczugą sieje panikę wśród swych wrogów? Czy pamiętają synów Madri Sahadewę i Nakulę, którzy swego czasu zmusili królów południa i zachodu do zapłacenia mi daniny?

Czy Kaurawowie nie mówią źle o Pandawach? Czy pamiętają jeszcze o tym jak Ardżuna z Bhimą uwolnili ich z rąk gandharwów, z którymi wszczęli wojnę w Lesie Dwaitawana?

O Sandżaja, jeden dobry królewski uczynek nie wystarczy, aby wszystko naprawić, jeżeli nie potrafimy zmienić Durjodhany”.

Sandżaja rzekł: „O Judhiszthira, Kaurawowie zgromadzili po swej stronie zarówno ludzi prawych jak i niegodziwych. Obdarowują nawet swych wrogów i nie pozbawiają braminów należnej im części.

Król Dhritarasztra nie darował winy swemu synowi i bardzo nad tym wszystkim, co się stało, boleje. Nie zamierza zachowywać się wobec was nieuczciwie. On i jego synowie staliby się zagrożeniem dla swych przyjaciół, gdyby w sposób niegodziwy nienawidzili was, najuczciwszych z uczciwych. Ten stary człowiek tonie w żalu, bo wie od braminów, że oszukanie przyjaciela i zdradzenie go jest najgorszym z grzechów.

Zarówno on sam jak i inni wspominają was na każdym zgromadzeniu. Gdy słyszą dźwięki konch i bojowych bębnow wspominają największego łucznika Ardżunę, potężnego Bhimę jak i synów Madri, Nakulę i Sahadewę.

Któż może wiedzieć, jaką dolę przyniesie mu los, skoro ty wyposażony we wszystkie cnoty doświadczyłeś takiej nędzy i cierpienia. Jednakże ze swą mądrością przyniesiesz nam pokój i ochronisz przed zagładą swych braci, swój naród i tych wszystkich królów, którzy poustawiali się po waszej i Kaurawów stronie.

Posłuchaj teraz słów, jakie król Dhritarasztra, który jest dla ciebie jak ojciec, kazał ci przekazać, wypowiadając je późną nocą do swych synów i doradców”.

Sandżaja kontynuował zwracając się do Judhiszthiry, jego braci i wszystkich zebranych wokół nich królów: „O Judhiszthira, stary król Dhritarasztra prosi cię o zachowanie pokoju w imię dobra całego naszego narodu.

Los wyposażył cię we wszystkie cnoty. Urodziłeś się w wysokiej kaście, jesteś szlachetny i szczodry, wytrwały, łagodny i uczciwy. Jesteś zdecydowany w działaniu i unikasz wstydu. Mierne działanie nie zadowala twej ambicji. Nie jesteś zdolny do najmniejszego zła, które byłoby jak plama na śnieżnobiałej szacie.

Czy ktoś taki jak ty byłby w stanie dopuścić do braterskiej wojny i w ten sposób popelić świadomie czyn pociągający za sobą totalne zniszczenie, rodzący zło i destrukcję, gdzie zwycięstwem jest jedynie suma dokonanych zniszczeń? Błogosławieni są ci, którzy działają na rzecz dobra swego rodu, gdyż w ten sposób zapewniają jego przetrwanie.

O Judhiszthira, jeżeli nie wyrzekniesz się swej woli ukarania Kaurawów, zniszczenia ich i uzależnienia ich od siebie, twoje życie stanie się równe śmierci. Trudno ci będzie dalej żyć wśród swych zabitych krewnych.

Jeżeli dojdzie do wojny, to któż zdoła was pokonać, gdy macie za sobą Krysznę, króla Drupadę i innych wielkich wojowników? Lecz również któż zdoła pokonać Kaurawów, chronionych przez Bhiszmę, Krypę, Dronę i innych wojowników? Któż atakując Pandawów zdoła przeżyć i któż atakując Kaurawów zdoła utrzymać się przy życiu? W tej wojnie zarówno zwycięstwo jak i przegrana przyniesie wyłącznie zło. Czy Pandawowie chcieliby jak nisko urodzeni prostacy dopuścić do takiego zła?”

Sandżaja zwracając się do Kryszny, rzekł: „O Kryszna, padam przed tobą plackiem na ziemię i biję pokłony, prosząc cię o zaniechanie zemsty. Wiem, że Ardżuna posłucha każdego twego słowa i bez wahania odda ci swoje życie”.

Kończąc, Sandżaja rzekł: „O Judhiszthira, przekazałem ci dokładnie słowa króla Dhritarasztry, który realizując pragnienie Bhiszmy, niczego bardziej nie pragnie niż zachowania pokoju”.

4. Judhiszthira bezwzględnie żąda oddania mu Indraprasthy wskazując, że jest to jedyna droga prowadząca do pokoju i że cierpienie Dhritarasztry jest rezultatem jego żądzy

Judhiszthira rzekł: „O Sandżaja, jakie wojenne i nawołujące do zemsty słowa usłyszałeś ode mnie, że obawiasz się wojny? Pokój jest lepszy od wojny. Któż prowadziłby wojnę, jeżeli może znaleźć pokój? Dlaczego człowiek miałby świadomie chcieć wojny? Kto przeklęty przez los wybrałby wojnę zamiast pokoju?”

Człowiek w pełni nasycony, choć wyrzekł się wszelkiego działania, dalej nie będzie działał, a już szczególnie nie będzie prowadził wojny. My sami działamy szukając szczęścia, lecz nie zważamy na to, jakie konsekwencje dla nas ma nasze działanie, gdyż jesteśmy motywowani przez całe bogactwo Prawa i dobro ogółu. Działanie samo w sobie przynosi niekiedy cierpienie i ten kto działa po to, by zdobyć przyjemność i uniknąć cierpienia jest zniewolony przez zmysły i nie rozumie szczęścia, które wynika z działania.

Tęsknota za przyjemnością niszczy ciało, przynosząc cierpienie. Tak jak ogień wzrasta, gdy wlewa się weń tłuszcz tak żądza zamiast zmniejszać się rośnie, gdy zdobędzie swój przedmiot i pozostaje nienasycona. Spójrz na ten stos przyjemności, który zgromadził król Dhritarasztra i porównaj go z naszym malejącym w nim udziale. Choć nie brakuje mu niczego, ciągle pragnie się nas pozbyć i zgromadzić więcej. Żądza nie zaprzestaje konsumować jego serca.

Złem jest to, że król, który sam jest stronniczy, oczekuje od innych wyrzeczenia się stronniczości. Inni zachowują się wobec niego dokładnie tak samo jak on zachowuje się wobec nich.

Ten kto rozpala w gęstym lesie ogień, gdy pora deszczowa się kończy i zrywa się wiatr, gorzko pożałuje swego czynu, gdy będzie próbował przed ogniem uciec.

Król Dhritarasztra zdobył absolutną władzę i teraz żałośnie lamentuje, że postąpił wobec nas tak jak radził mu ów niegodziwy podstępny głupiec, jego nie zasługujący na zaufanie syn, który wyszydził dobre rady uczciwego Widury. Faworyzując swego syna wkroczył na ścieżkę Bezprawia i doskonale o tym wie. Wie też, że ze ślepej miłości do swego syna całkowicie zlekceważył rady prawdziwie mądrego i prawego Widury, który nigdy nie zaprzestał mu dobrze życzyć.

Durjodhana jest zawistnym, egoistycznym i gwałtownym niewolnikiem pychy, ignorującym zarówno Zysk jak i Prawo, fałszywym w swej mowie, dręczonym przez swój gniew, rozpustnikiem prosperującym na swym niegodziwym sercu. Jest przekorny, mściwy, ignoruje lepszych od siebie i zdradza swych przyjaciół. Król Dhritarasztra o tym wszystkim wie i faworyzując tego syna sam porzucił ścieżkę Zysku i Prawa.

O Sandżaja, w czasie gdy grałem z Durjodhaną w kości, myślałem o tym, by nie sprowadzić na Kurów katastrofy. Widura doradzał królowi Dhritarasztrze przerwanie gry, lecz on nie posłuchał jego rady. Nasze królestwo cieszyło się obfitością i nie groziła mu żadna katastrofa, dopóki słuchał on jego rad. Teraz jednak ma on za swych doradców Durjodhanę, Duhśasanę, Śakuniego i Karnę. Zważ na jego szaleństwo!

Patrząc na to, choć bardzo się staram, nie widzę przed mym ludem dobrej koniunktury. Król Dhritarasztra pozbawił innych władzy i pozbył się dalekowzrocznego Widury. Razem ze swymi synami chce niepodzielnie władać całą ziemią, pozbywszy się wszystkich rywali. Nigdy nie zostawi mnie w spokoju, bo pożąda mojego majątku, który stoi mu na drodze.

Karna uważa, że jest zdolny do pokonania Ardżuny. Dlaczego więc dotychczas tego nie uczynił, choć już nie jeden raz z nim walczył? Zarówno on sam jak i wszyscy inni doskonale wiedzą, że nie ma na świecie łuczника, który mógłby stawić czoła Ardżunie.

Durjodhana może sprawować swe rządy i czynić zło tylko pod nieobecność Ardżuny. Gdy będzie nadal próbował zrealizować swój plan i wydrzeć nam nasze królestwo, nic nie powstrzyma już Ardżuny przed bitwą z nim. Synowie Dhritarasztry przeżyją tylko do czasu, gdy usłyszą pierwszy trzask strzały wypuszczanej z

Gandiwę. Durjodhana liczy na zrealizowanie swego celu, bo ignoruje siłę rozwścieczonego Bhimy. Nawet sam Indra nie zdołałby pozbawić mnie mej władzy, gdyby musiał walczyć z Ardżuną, Bhimą, Nakulą i Sahadewą.

Jeżeli Dhritarasztra i jego syn nie zmienią swej strategii i nie oddadzą nam naszego królestwa, zginą, doszczętnie zniszczeni przez nasz gniew.

O Sandżaja, wiesz doskonale jak ciężkie były dla nas lata, które byliśmy zmuszeni spędzić na wygnaniu. Jesteśmy jednak gotowi zapomnieć o naszej krzywdzie i zaniechać zemsty, ale pod warunkiem, że Kaurawowie zwrócą nam Indraprasthę i pozwolą nam realizować zadania, dla których narodziliśmy się na tej ziemi!”

5. Sandżaja ponawia swój apel o pokój i wyrzeczenie się Indraprasthy, sądząc, że Judhiszthira sam padł ofiarą żądz

Sandżaja sądząc że Judhiszthira żąda zwrotu swego królestwa, bo dał się pokonać żądz, rzekł: „O Królu Prawa, twe działania słynne w całym świecie zawsze miały swe źródło w Prawie. Dlaczego więc teraz chcesz zniszczyć swą sławę? Jeżeli Kaurawowie nie zwrócą ci królestwa, czyż nie lepiej żyć jak żebrak niż wszczynać wojnę? Życie człowieka jest potokiem wiecznego cierpienia zbyt ulotnym, by nasycić jego głód życia. Nie popełniaj więc grzechu! Na człowieka wiecznie czyha żądza, zaciemniając Prawo, lecz znajdzie on sławę na tym świecie tylko wtedy, gdy nie da się złapać w jej sidła. Głód posiadania ujarzmi człowieka, jego prawość wyrodnieje. Kto nie porzuci Prawa, zostaje przez nie oświecony. Kto łaknie przedmiotów, zostaje przez nie umniejszony.

O Królu Prawa, nie wolno ci popełniać tego niegodziwego czynu i rozpoczynać wojny! Czy po to kierując się Prawem przez tyle lat żyłeś w nędzy w lesie? Dlaczego udałeś się do lasu, choć opierając się na potędze swych braci i swych sprzymierzeńców mogłeś pokonać swego wroga i pobawić Kaurawów ich dumy? Dlaczego udając się do lasu pozwoliłeś swym wrogom urosnąć w siłę? Dlaczego zredukowałeś w ten sposób do niewielkiej garstki liczbę swoich sprzymierzeńców? Dlaczego spędziłeś tyle lat na wygnaniu, skoro teraz, gdy czas jest nie po temu, chcesz wojny z Kaurawami?

O Judhiszthira, tylko głupiec walczy o utrzymanie swych dóbr lub człowiek, który nie znając Prawa schodzi ze ścieżki prowadzącej do szczęścia. Nawet mędrzec który zna Prawo, zbacza ze ścieżki prowadzącej do dobrobytu, gdy kieruje się gniewem. Twój umysł nie jest jednak zdolny do Bezprawia i nie potrafisz też uczynić zła

ulegając gniewowi. Jaki jest więc powód tego, że chcesz popełnić ów straszny czyn wbrew całej mądrości?

O królu, ucisz i przelknij ten gorzki ból nie zrodzony z choroby, gdyż pozbawi cię on sławy i zrodzi jedynie dalsze zło. Bądź jak *sadhu*, który połyka swój gniew, by go nie uwolnić!

Kto by pragnął czegoś, co prowadzi wyłącznie do zła? Czy po zabiciu Bhiszmy, Drony, jego syna Aśwatthamana, Kropy, Śalji, Karny i Durjodhany potrafisz znaleźć w czymś przyjemność? Zdobywszy całą ziemię aż po oceany nie uwolnisz się ani od starości, ani od śmierci. Nie prowadź do wojny! Jeśli chcesz popełnić ten straszny grzech, aby zadowolić tym swoich doradców, lepiej oddaj im wszystko, co posiadasz i ucieknij przed nimi. Nie zbaczaj ze swojej ścieżki, która jest Ścieżką Bogów!”

6. Judhiszthira poszukuje u Kryszny rady, co do właściwego działania w krytycznej sytuacji, w której się znalazł

Król Prawa rzekł: „O Sandżaja, masz rację, że prawość jest, jak mówią, najwyższym stojącym działaniem. Nie powinienesz mnie jednak oskarżać o zejście ze ścieżki Prawa, zanim nie zyskasz pewności, że to co czynię jest mnożeniem Bezprawia, a nie prawości.

Rozważ w swym umyśle, czy Bezprawie nie występuje tu pod przykrywką prawości, podczas gdy prawość wydaje się Bezprawiem.

Sytuacja, w której się znalazłem jest krytyczna, a w takich sytuacjach zarówno Prawo jak i Bezprawie kierujące utrzymaniem się człowieka przy życiu przybiera niekiedy podobny wygląd.

Gdy naturalny dla danego człowieka sposób życia załamuje się, nie wie on jak działać i szuka pomocy u kogoś, kto mógłby wskazać mu, co powinien uczynić. Znalazł się niedoli, lecz ciągle jest związany przez swój stary wzór. Nie powinien on jednak ani poddawać się rozpacz, ani upierać się przy starym wzorze. Po to Zarządzający Światem zarządził ryt naprawy dla braminów, którzy pragną naprawić to, co było złe.

Ten, który znalazł się w niedoli nie powinien ani pozostawać bierny, ani podejmować działań niewłaściwych. Zarządzający Światem wyposażył każdego we właściwe dla niego powołanie i mędrcy potrafią je określić i potrafią udzielić każdemu właściwych wskazówek. Nasi ojcowie i przodkowie wiedzieli o tym i dlatego ci, którzy szukają mądrości i wykonują swoje własne zadania, do których zostali powołani, nie mnożą Bezprawia.

O Sandżaja, nie pożądam własności należącej do ziemskich królów lub bogów. Pragnę jedynie zwrotu mojej własności, tak jak mi obiecano. Pozwól, że w tej krytycznej sytuacji, w której się

znalazłem, poszukam mądrości u Kryszny. On jest najwyższym znawcą Prawa, najmądrzejszym z mądrych i służy swą radą wszystkim braminom. Niech sławny Kryszna doradzi mi, co powinienem uczynić. On ma na uwadze dobro obu stron, zarówno nas jak i Kaurawów. Niech on mi powie, czy zgrzeszę, wyrzekając się swego majątku i nie dopuszczając do wojny, czy też wówczas gdy upierając się przy moim żądaniu, doprowadzę do wojny? On jest nam wszystkim prawdziwie drogi. Wszyscy czekają na jego radę. On potrafi zdecydować o działaniu. Uczynię to, co doradzi mi Kryszna”.

7. Kryszna dowodzi, że Kaurawowie nie chcą oddać Pandawom ich królestwa uniemożliwiają im realizację zadań przydzielonych im przez Stwórcę

Kryszna rzekł: „O Sandżaja, jak sam dobrze wiesz zarówno Pandawom jak i Kaurawom życzę powodzenia i wzrostu i pragnę pokoju między nimi. Wyrzeczenie się zemsty i gotowość do pokoju, którą zaoferował swym braciom Judhiszthira jest najtrudniejszą z wszystkich możliwych pokojowych ofert. Dlaczego więc w swej mowie powołując się na Prawo pomniejszasz tego człowieka, który z uporem realizuje wszystkie stojące przed nim zadania, kieruje mądrze swą rodziną i zawsze działa właściwie?

Niektórzy bramini wyrzekają się działań twierdząc, że wiedza jest ważniejsza od działania, inni natomiast uważają, że działania przynoszą jednostce sukces zarówno za życia jak i po śmierci. Lecz nawet ci, którzy wyrzekają się działań, wiedzą, że ten kto wie o jedzeniu, lecz nie chce jeść, będzie głodny.

Owoc przynosi tylko wiedza o tym jak działać. Inna wiedza nie przynosi owocu, gdyż to samo działanie rodzi owoc. Swoje pragnienie zaspokoi ten, kto napije się wody. Bez działania nie zrealizuje się również żaden ryt. Niczego nie cenię sobie wyżej od działania. Kto twierdzi inaczej mówi głupstwa.

Bogowie błyszczą na firmamencie dzięki swemu działaniu, podczas gdy wiatr dzięki swemu działaniu ochładza ziemię, a słońce tworzy noc i dzień. Księżyc nieznużenie wyznacza czas i mija niebieskie konstelacje. Ogień dzięki temu, że płonie, przynosi dobro wszystkim żywym istotom. Matka Ziemia dźwiga niestrudzenie swój wieki ciężar, rzeki nieprzerwanie niosą ze sobą wodę, utrzymując żywe istoty przy życiu. Indra oblewa ziemię deszczem grmiąc głośno wśród chmur i dzięki praktykowaniu *Brahmana* (modlitwy), wyrzeczeniu się przyjemności i staniu na straży Prawdy

i Prawa stał się królem bogów. Podobnie Brihaspati stał się nauczycielem bogów, doskonaląc swoje zmysły.

Konstelacje, bogowie, apszary, gandharwowie i pustelnicy oświetlają niebo dzięki swemu działaniu. Podobnie każdy z ludzi urodzonych w czterech kastach nie zaprzestając swych działań, realizując przydzielone mu zadanie i uzyskując odpowiedni owoc, przyczynia się do utrzymywania harmonii we wszechświecie.

O Sandżaja, dobrze wiesz, że taka jest zasada wszystkich światów i rozumiesz wierność Judhiszthiry świętym pismom i rytuałom takim jak Ofiara Konia i ofiara koronacyjna Radżasuja jak i swemu obowiązkowi nie zapominania o swej zbroi i łuku. Dlaczego więc podjąłeś się działania na rzecz Kaurawów i skłaniasz Króla Prawa do wyrzeczenia się swej królewskości?

Gdyby Pandawowie znali jakiś inny sposób na realizowanie wyznaczonych im królewskich działań bez konieczności zabijania Kaurawów, chroniliby Prawo zmuszając niepohamowanego Bhimę do zachowywania się w aryjski sposób. Jednakże gdy wyrokiem losu spotykają na swej drodze śmierć, zasłużą na chwałę, gdy nie zaprzestając realizowania swych odziedziczonych po przodkach zadań, wyjdą jej naprzeciw.

O Sandżaja, to co mówię jest ci dobrze znane i ty sam powinieneś potrafić udzielić nam właściwej odpowiedzi na pytanie, czy Prawo nakazuje królowi prowadzić wojnę w obronie swego królestwa, czy też nie?

Zanim więc zaczniesz obwiniać lub chwalić Pandawów za podejmowane przez nich działania, weź najpierw pod uwagę odwieczny podział na cztery kasty i ich obowiązki i przypomnij sobie, jakie są obowiązki Pandawów.

Obowiązkiem bramina jest studiowanie *Wed*, składanie ofiar, odwiedzanie świętych brodów, nauczanie i odprawianie rytuałów na rzecz tych, którzy na to zasługują oraz akceptowanie darów. Obowiązkiem wojownika jest dostarczanie ochrony swym poddanym, działanie na rzecz Prawa, obdarowywanie, bycie czujnym, oferowanie darów bogom i przodkom, poznawanie *Wed*, małżeństwo i zarządzanie swym własnym gospodarstwem domowym. Obowiązkiem *waiśjów* jest uczenie się i mnożenie dóbr poprzez uprawianie ziemi, hodowlę i handel, usługiwanie braminom i magnatom oraz zarządzanie swym własnym gospodarstwem domowym. Szudra z kolei powinien służyć i oddawać honory braminom i troszczyć się o swój własny dobrobyt. Studiowanie świętych pism i składanie ofiar przez szudrę jest surowo zabronione”.

8. Kryszna wspomina zło, które wynikało z zawiści Durjodhany i wskazuje, że broń została wymyślona po to, aby zabijać tych których doszczętnie zniszczyła zawiść i którzy Bezprawie nazywają Prawem

Kryszna kontynuował: „O Sandżaja, obowiązkiem króla jest dostarczanie ochrony wszystkim kastom i dbanie o to, by każda z nich wykonywała przydzielone jej zadania. Król powinien być zawsze sprawiedliwy w traktowaniu swych poddanych i nie powinien ulegać namiętnościom lub bezprawnym żądom.

W przypadku, gdy istnieje ktoś, kto jest od króla lepszy, będąc wyposażony we wszystkie cnoty, powinien kierując się wiedzą ukarać go, ale nie powinien patrzeć z zawiścią na jego królewską własność, bo taka zazdrość jest złem. Jeżeli ktoś zazdrości królowi jego ziemi i wprawiając w gniew przeznaczenie zawładnie nią, dostarczy mu powodu do wojny. Miecz, łuk i zbroja zostały stworzone przez Indrę po to, by oczyszczać świat z dasjusów, złych, obrzydliwych i okrutnych stworzeń przypominających jedynie swym wyglądem ludzi.

Kradzież cudzej własności dokonana w skrytości lub na oczach innych jest tak samo przestępstwem. Durjodhanę wyróżnia to, że z czystej zachłanności uważa za Prawo to, co jest mu wygodne, co dostarcza mu żeru dla jego zachłanności.

Pandawowie władali odziedziczoną częścią ich ojcowizny, z której Kaurawowie ich ograbili. Poświęcając swe życie w walce o jej odzyskanie, zdobędą wyłącznie chlubę.

O Sandżaja, przypomnij Kaurawom o tym starożytnym Prawie, gdyż są oni głupcami złapanymi w sidła śmierci, którzy skupili się wokół króla Dhritarasztry. Przypomnij sobie ich niegodziwe czyny, które popełnili na oczach setek zebranych w Gmachu Gry królów. Żaden z obecnych tam potężnych wojowników łącznie z Bhiszmą nie interweniował, gdy ukochana żona Pandawów Draupadi, wcielenie wszelkich cnót i dobrego zachowania, była ciągnięta za włosy przez tego rozpustnika Duhśasanę i płakała. Gdyby wszyscy zebrani tam królowie, młodzi i starzy, spróbowali razem przeciwstawić się temu straszemu uczynkowi, oddaliby mi przysługę, uwalniając mnie z obowiązku oczyszczenia świata ze zła i oddaliby przysługę synom Dhritarasztry. Duhśasana łamiąc wszelkie reguły królewskiego Prawa przyprowadził Draupadi w jednej sukni przed oblicze jej teścia i gdy się na oczach wszystkich żałośnie żaliła, nikt nie próbował jej pomóc za wyjątkiem Widury. Królowie byli zbyt małoduszni, by zaprotestować. Jedyne Widura przemówił językiem Prawa i potępił zachowanie tych głupców.

O Sandżaja, ty też tam byłeś i milczałeś, patrząc biernie na przestępstwa Kaurawów dokonane pod pozorem Prawa, a teraz śmiesz pouczać Pandawów, co do ich obowiązków? To Draupadi dzięki własnemu bohaterskiemu i prawemu działaniu uwolniła Pandawów i samą siebie z tego strasznego potrzasku.

Pandawowie nie zapomną znęcania się nad ich ukochaną żoną. Zuchwale i oburzające słowa, które Karna rzekł do niej, gdy stała półnaga przed swym własnym teściem: 'O ulicznico, wybierz sobie teraz innego męża', utkwiły głęboko w sercu Ardżuny. Podobnie jak obraźliwe słowa Duhśasany: 'Jesteście obecnie jak puste ziarna sezamowe i będziecie żyć w piekle przez długi czas', i oszusta Śakuniego, który podjudzał Judhiszthirę do dalszej gry, mówiąc: 'O królu, masz jeszcze na co postawić. Postaw na Draupadi, waszą ukochaną żonę'.

O Sandżaja, sam słyszałeś te przeraźliwe i okrutne słowa wypowiedane podczas tej straszliwej gry w kości”.

9. Kryszna zapowiada swoją wizytę w Hastinapurze i to, że jeżeli Kaurawowie mu nie podziękują za oświecenie ich i nie przyjmą jego warunków będzie wojna

Kryszna kontynuował: „O Sandżaja, sam osobiście udam się do Hastinapury, aby przedstawić sprawy takimi jakimi są, zanim nie jest za późno. Jeżeli uda mi się doprowadzić do pokoju bez straty dla sprawy Pandawów, uwolnię Kaurawów z sidła śmierci. Jeżeli ludzie Dhritarasztry nie wezmą w swym działaniu pod uwagę mych rozsądnych, nie raniących nikogo i pełnych prawdziwego znaczenia słów mających swe korzenie w Prawie i nie podziękują mi za nie i za to, że przybyłem, wówczas Ardżuna na swoim rydwaniu i Bhima w swej wojennej zbroi wypalą do korzeni tych nędznych synów Dhritarasztry z powodu ich bezrozumnego działania i Bhima wymachując swą maczugą przypomni im ich głęboko raniące słowa, które wypowiedali, gdy dzięki oszustwu pokonali Pandawów.

O Sandżaja, mnożący Bezprawie gniewny Durjodhana jest jak wielkie drzewo, którego pniem jest Karna, gałęziami Śakuni, owocem Duhśasana, a korzeniami niewidomy król Dhritarasztra. Broniący prawości Judhiszthira jest również jak wielkie drzewo. Jego pniem jest Ardżuna, gałęziami Bhima, owocem Nakula i Sahadewa, a korzeniami *Brahman* (Nieskrępowany Duch, Kryszna) i bramińskość.

Król Dhritarasztra nie chce dostrzec, że Kaurawowie i Pandawowie powinni żyć w pokoju, władając odziedziczonymi po ojcach częściami królestwa. On sam i setka jego synów są jak dzungla, podczas gdy Pandawowie są jak zamieszkujące ją tygrysy.

Tygrysy zginą poza dżunglą, a dżungla zostanie doszczętnie wycięta bez tygrysów. Tygrysy powinny więc chronić dżunglę, a dżungla powinna się troszczyć o tygrysy. Kaurawowie są jak liany, które rosną tylko wówczas gdy przylgną do wielkiego drzewa, podczas gdy Pandawowie są jak potężne drzewo *śala*”.

Kończąc swą mowę, Kryszna rzekł: „O Sandżaja, przekaż królowi Dhritarasztrze że, Pandawowie są gotowi zarówno do posłuszeństwa jak i do wojny. Niech uczyni to, co powinien i odda im ich królestwo. Otrzymawszy je z powrotem Pandawowie są gotowi zapomnieć o popełnionym w Gmachu Gry źle i wyrzec się zemsty. Są oni jednak także wojownikami i gdy ich królestwo nie zostanie zwrócone Judhiszthirze, są gotowi do walki o nie na śmierć i życie”.

10. Sandżaja wraca do Hastinapury, aby przekazać Dhritarasztrze wiadomość od Pandawów

Pouczony słowami Kryszny i Judhiszthiry Sandżaja zrozumiał ich racje i rzekł: „O Judhiszthira, niech dobry los wam sprzyja i bądźcie dla mnie łaskawi. Mam nadzieję, że nie obraziłem was w żaden sposób moją stronnictwą mową. Pozwól mi więc was wszystkich pożegnać i wyruszyć w drogę powrotną do Hastinapury, abym mógł przekazać królowi Dhritarasztrze waszą wiadomość”.

Judhiszthira rzekł: „O Sandżaja, twój umysł zawsze pozostaje jasny. Twoja mowa jest uprzejma, przyjazna, rozumna i dobra, oparta na znajomości Prawa, pełna znaczenia i nie ma na celu zadawania bólu. Tylko Widura mógłby być równie przyjaznym i kompetentnym posłańcem jak ty i bardzo jesteśmy zadowoleni z twojej wizyty.

Pozdrów ode mnie i zapytaj indywidualnie o zdrowie każdego z mieszkańców Hastinapury, nie pomijając tych bezrozumnych synów króla Dhritarasztry i ich popleczników i nie zapominając nawet o niewolnikach i sierotach. Powiedz im także, że ja sam mam się dobrze.

Powiedz Kaurawom, że trudno znaleźć na ziemi wojowników lepszych od tych, którzy zaoferowali im swą pomoc. Jednakże Prawo jest wieczne i moim królewskim obowiązkiem jest wyciąć w pień wszystkich moich wrogów. Przekaż im ode mnie moje zdecydowane słowa: ‘Wasze serca spala żądza, aby rządzić niepodzielnie ludem Kurów i pozbyć się wszystkich rywali. Takie roszczenie nie jest jednak w żaden sposób uzasadnione i nie mamy zamiaru się na nie zgodzić. Stawiamy więc ultimatum, że albo oddacie nam nasze dziedzictwo, albo staniecie z nami do walki!’”.

Judhiszthira kontynuował: „O Sandżaja, to Zapładniający Świat rządzi dobrym i złym, młodym i starym, słabym i silnym. To on

naucza dziecko i udziecinnia dorosłego człowieka. To on gwarantuje to wszystko, gdy na początku wszystkiego zapładnia świat, rozlewając weń swe nasienie.

O Sandżaja, nie będę dawał ci dalej szczegółowych instrukcji, bo zrozumieliśmy się nawzajem. Udaj się więc do Hastinapury, oddaj królowi Dhritarasztrze należną mu cześć i przedstaw Kaurawom sprawy takimi jakimi są. Powiedz mu: ‘O królu, to dzięki twej łasce Pandawowie otrzymali Indraprasthę, gdy byli jeszcze młodzi. Nie możesz więc w tej chwili ich ignorować i pozwolić na to, aby zginęli’. Powiedz mu: ‘O ojcze, żyjmy wszyscy razem w pokoju. Nie daj się zwodzić wrogowi’. Wychwalając moje imię powitaj w mym imieniu seniora Hastinapury Bhiszmę i powiedz: ‘O Bhiszma, uratowałeś kiedyś tonącą linię króla Śamtanu. Uratuj ją raz jeszcze i kierując się własnym sądem, działaj tak, aby doprowadzić do tego, że twoi wnukowie będą żyć w harmonii’. Podobnie przemów do Widury. Powiedz: ‘O Widura, przemawiaj na rzecz pokoju’. Przemów też do Durjodhany, gdy zasiądzie na swym tronie. Komplementując go, powiedz, że ‘aby nie zabić wszystkich Kurów, spróbujemy znieść cierpienie wywołane pamięcią tego, że widział nas ignorujących cierpienie naszej żony Draupadi, wybaczymy mu to, że okradł nas z naszego królestwa i zmusił do udania się na wygnanie, udamy nawet, że nie pamiętamy, jak Duhśasana za jego przyzwoleniem przyciągnął Draupadi za włosy do Gmachu Gry, jeżeli otrzymamy z powrotem nasze królestwo’. Powiedz mu: ‘O potężny wojowniku, nie požądaj swym nienasyconym umysłem cudzej własności. Niech będzie między nami pokój i harmonia. Jesteśmy gotowi do zrezygnowania z wojny nawet wówczas, gdy oddasz nam we władanie jedynie pięć wiosek—pięć wiosek dla pięciu Pandawów’.

O Sandżaja, przemawiaj za tym, aby oddali nam choćby jedynie pięć wiosek za cenę pokoju między nami. Niech brat pojedna się z bratem, niech ojciec zjednoczy się z synem i niech władcy Pańcalów i Kurów spotkają się ze sobą w pałacu a nie na polu bitewnym.

O Sandżaja, pokój uszczęśliwi mnie, choć jestem równie zdolny do pokoju jak i do wojny, tak jak i nigdy nie zapominam ani o Prawie, ani o Zysku. I tak jak w czasie pokoju potrafię być łagodny, podczas wojny potrafię być nieugięty”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(49) The Book of the Effort (continued), 19-21,

5(50) The Embassy of Samjaya, 22-31.

Opowieść 48

*Widura wyjaśnia królowi Dhritarasztrze
przyczyny jego cierpienia*

1. Sandżaja krytykuje dotychczasowe postępowanie króla Dhritarasztry dowodząc, że ulegając swemu synowi, nie zachowuje się jak głowa rodziny i król; 2. Widura wyjaśnia Dhritarasztrze, że przyczyną jego bezsenności jest pragnienie posiadania tego, co należy do innych i Dhritarasztra świadomy uczynionego zła chce słuchać o tych, co czynią dobro; 3. Widura opowiada o działaniach człowieka mądrego realizujących dobro i o działaniach głupca realizujących zło; 4. Widura przypomina Dhritarasztrze nauki o tym, co występuje w pojedynkę, w dwójkę, trójkę, ..., dziesiątkę, i co powinno być brane pod uwagę przy wyborze działań; 5. Widura przypomina Dhritarasztrze pieśń króla demonów o działaniach dobrego władcy.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Widura, Sandżaja wrócił z Wiraty, zbesztal mnie i udał się na spoczynek. Dopiero jutro dowiem się, jaką wiadomość przyniósł on od Pandawów. Mój umysł nie może znaleźć spokoju, gdy rozmyślam nad tym, co on jutro powie. Moje ciało płonie i nie mogę zasnąć. O przyjacielu, poradź mi, cóż mam uczynić, by ugasić mój ogień i aby sen do mnie wrócił”.

Widura rzekł: „O królu, różne mogą być przyczyny bezsenności. Spać nie może ten, kto został zaatakowany przez silniejszego wroga, kto jest słaby i nie posiada odpowiednich środków obrony i kto stracił wszystko z miłości lub został okradziony. Ciebie jednak nie dotknęła żadna z tych katastrof. Czyż nie płoniesz więc cały dlatego, że patrzysz z zawiścią na cudzą własność?”

(Mahābharāta, 5(51) Dhritarāstra's Vigil, 33.10-15)

1. Sandżaja krytykuje dotychczasowe postępowanie króla Dhritarasztry dowodząc, że ulegając swemu synowi, nie zachowuje się jak głowa rodziny i król

Po powrocie do Hastinapury i uzyskaniu audiencji u króla Dhritarasztry Sandżaja rzekł: „O królu, niech ci będzie chwała. Syn Pandu Judhiszthira pozdrawia cię i pyta o tve zdrowie. Zapytuje również, czy jesteś zadowolony ze swych synów, wnuków, krewnych, doradców jak i wszystkich innych, którzy z tobą zamieszkują”.

Król Dhritarasztra odpowiedział: „O Sandżaja, witaj z powrotem w Hastinapurze i opowiedz nam, jak się ma Judhiszthira, jego bracia i ich synowie?”

Sandżaja rzekł: „O królu, synowie Pandu i ich rodzina mają się dobrze. Judhiszthira jest jeszcze bardziej niż poprzednio nastawiony na Prawo i Zysk, pogłębił swą wiedzę, jest pełen

wewnętrzny wgląd i stabilny w swym zachowaniu. Prawość ceni sobie wyżej niż gromadzenie bogactw i nigdy nie zbacza ze ścieżki Prawa dla zdobycia przyjemności i komfortu.

Gdy patrzę na przeciwności losu, które na swej drodze napotykają Pandawowie, widzę wyraźnie, jak człowieka przerasta jego *karma*. Jestem jednak przekonany, że człowiek zdobywa dobrą sławę tylko wówczas, gdy pragnie tego, co przyzwoite. Judhiszthira pozbył się wszelkiego zła tak jak wąż pozbywa się swej zużytej skóry i jemu przypadnie w udziale nieśmiertelny splendor, a na ciebie spadnie cała wina. Przyjrzyj się swym własnym haniebnym uczynom, które ignorują zasady Prawa i Zysku. Przypomnij sobie błąd, który swego czasu popełniłeś, dopuszczając do tej strasznej gry w kości o przeraźliwych i niegodziwych konsekwencjach. Nie będziesz mógł się pozbyć swych haniebnych uczynków nawet po śmierci. Przy ich pomocy próbujesz zapewnić sobie wątpliwą nagrodę, ulegając miłości do swego syna. Twe znane już na całym świecie podle uczynki nie są ciebie godne.

Trudno się dziwić, gdy do katastrofy doprowadza człowiek okrutny, mściwy, nisko urodzony, lecz jak to możliwe, aby tak okrutne uczynki mógł popełnić człowiek wysoko urodzony jak ty, o prawym umyśle, wykształcony, pan samego siebie, żyjący według wysokich standardów, biorący w swym postępowaniu pod uwagę Prawo i Zysk, szeroko znany i mający najlepszych doradców? Otworzyłeś wrota do piekieł całkowitego zniszczenia. Cały twój ród już dawno przestalby istnieć, gdyby Judhiszthira odpowiedział złem na uczynione zło.

O królu, ciebie obwiniam o spowodowanie niezgody wśród Bharatów, która przyniesie śmierć wszystkim twoim potomkom. To twój błąd wypali do korzeni cały twój ród, będąc jak rozszerzający się ogień, który wypala wysuszony las. Zamiast kierować swymi synami, ty sam poddałeś się władzy tych, których spłodziłeś. Podczas gry w kości z Judhiszthirą wychwalałeś tego rozpustnika, twego syna, zamiast go powstrzymać. Bez zawarcia pokoju z Pandawami cała twoja linia zginie, bo preferując ludzi nieuczciwych i odrzucając uczciwych jesteś obecnie za słaby, aby dostarczyć ochrony swej bogatej ziemi”.

Kończąc swą oskarżycielską mowę Sandżaja rzekł: „O królu, pozwól mi teraz odejść i udać się na odpoczynek, gdyż długa droga bardzo mnie zmęczyła. Jutro przekażę wszystkim Bharatom wiadomość od Judhiszthiry”.

2. Widura wyjaśnia Dhritarasztrze, że przyczyną jego bezsenności jest pragnienie posiadania tego, co należy do innych i Dhritarasztra świadomy uczynionego zła chce słuchać o tych, co czynią dobro

Gdy Sandżaja udał się na odpoczynek, król Dhritarasztra pełen niepokoju i nie mogąc zasnąć zaprzagnął porozmawiać z Widurą i gdy Widura przybył do jego komnat na jego wezwanie, rzekł: „O przyjacielu, Sandżaja wrócił od Pandawów, zbesztal mnie i udał się na spoczynek. Dopiero jutro dowiem się, jaką przyniósł wiadomość. Mój umysł nie może znaleźć spokoju, gdy rozmyślam nad tym, co on jutro powie. Moje ciało płonie i nie mogę zasnąć. Poradź mi, cóż mam uczynić, by ugasić mój ogień i aby sen do mnie wrócił”.

Widura rzekł: „O królu, różne mogą być przyczyny bezsenności. Spać nie może ten, kto został zaatakowany przez silniejszego wroga, kto jest słaby i nie posiada odpowiednich środków obrony i kto stracił wszystko z miłości lub został okradziony. Ciebie jednak nie dotknęła żadna z tych katastrof. Czyż nie płoniesz więc cały dlatego, że patrzysz z zawiścią na cudzą własność?”

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, to ty jesteś prawdziwym mędrcelem w naszej królewskiej linii. Przemów więc do mnie językiem Prawa i opisz działania, które prowadzą do najwyższego dobra”.

3. Widura opowiada o działaniach człowieka mądrego realizujących dobro i o działaniach głupca realizujących zło

Widura rzekł: „O królu, człowiek mądry kultywuje czyny godne pochwały i unika tych, które są godne potępienia. Trzyma się wiary i unika herezji. Jest zawsze skoncentrowany na realizacji swego własnego celu i nie daje się rozproszyć gniewowi, radości, dumie, fałszywej skromności, czy też próżnej chwale. Jego wrogowie znają go z jego czynów a nie z jego planów i zamiarów. W realizacji jego planów nie przeszkadzają mu chłód czy upał, lęk czy miłość, bogactwo czy ubóstwo. Jego wędrujący przez kolejne reinkarnacje duch w swym działaniu kieruje się zawsze Prawem i Zyskiem i Zysk ceni sobie wyżej niż Przyjemność. Myśli on zawsze o realizowaniu swych działań, realizuje je i nigdy niczego nie lekceważy. Będąc zdolny do rozumienia, zawsze słucha innych z cierpliwością. Szukając własnych korzyści, kieruje się mądrością,

a nie niepohamowaną żądzą i nigdy nie wtrąca się w niczyje sprawy, zanim nie zostanie o to poproszony.

Człowiek o mądrym umyśle nigdy nie chce tego, czego nie może mieć, nigdy nie oplakuje tego, co jest już stracone i nie gubi się w nieszczęściu. Trzyma się twardo swych celów, nie zatrzymuje się w realizowaniu swego zadania, nie marnuje czasu i jest zdolny do samo-kontroli. Pociągają go uczynki szlachetne, wykonuje działania sprzyjające rozwojowi i nigdy nie konspiruje przeciw tym, którzy mu dobrze życzą. Nie tryumfuje, gdy oddaje się mu honory i nie wypala się do końca, gdy jest lekceważony, pozostając zawsze niewzruszony. Zna on naturę wszystkich żywych istnień i jest zdolny do wykonania każdego działania. W mowie jest elokwentny, w rozmowach zróżnicowany, zdolny do rozumienia i wyjaśniania. Uczenie się rozszerza jego rozumienie, które z kolei sprzyja dalszemu uczeniu się. W swym działaniu nigdy nie łamie aryjskich standardów i nigdy nie unosi się dumą, choć zdobył bogactwo, wiedzę i władzę.

Człowiek pozbawiony rozumu mnożący zło pławi się w dumie i próżności, choć niewiele się nauczył i ma nadzieję na zdobycie dla siebie korzyści bez podejmowania działania. Utracił swój własny cel i przyjął za swój cel innego człowieka i działa fałszywie na rzecz swego przyjaciela. Pragnie tego, czego nie powinien, pogardzając tym, czego powinien pragnąć i obdarza nienawiścią ludzi silniejszych od siebie. Swego wroga traktuje jak swego przyjaciela, a przyjaciela nienawidzi i rani, płodząc tym dalsze zło. Odkłada realizację swych zadań na później, ciągle się waha i ma trudności w podjęciu decyzji w najprostszej sprawie. Wchodzi nie zaproszony i mówi nie zapytany. Obwinia innych, choć sam nie jest bez winy i unosi się gniewem, choć nie ma odpowiedniej władzy. Nie znając własnej siły chce bez podejmowania wysiłku osiągnąć to, co nieosiągalne i niezgodne z zasadami Prawa i Zysku. Poucza tego, kto nie jest jego uczniem, usługuje nędzarzowi, podąża za niegodziwcem”.

4. Widura przypomina Dhritarasztrze nauki o tym, co występuje w pojedynkę, w dwójkę, trójkę, ..., dziesiątkę, i co powinno być brane pod uwagę przy wyborze działań

Widura kontynuował: „O królu, człowiek mądry, mnożący dobro swym działaniem nigdy nie zapomina o następujących naukach:

Jeden człowiek może być okrutny i pozostaje obciążony winą, gdy sam się najada i ubiera w kosztowne szaty, zaniedbując

równocześnie tych, którzy od niego zależą lub gdy popełnia zło, którego owocu doświadcza wielu niewinnych. Umysł jednego inteligentnego człowieka i zdrada zamiaru mogą zniszczyć całe królestwo, jego króla i jego ludzi. Wybaczenie ma jedną wielką wadę, której nie posiada nic innego: ludzie myślą, że ten, który wybacza jest nieudolny, tymczasem, tak jak Prawo jest najwyższym dobrem, tak wybaczenie jest ostatecznym spokojem, mądrość jest najwyższym wglądem, a *ahimsā* jest najwyższą drogą do szczęścia.

Tak jak wąż pożera zwierzęta chowające się w norach, tak ziemia pochłania tych dwóch: niezdolnego do walki króla i bramina, który nie podejmuje pielgrzymki. Człowiek zdobywa świat dzięki dwóm działaniom: unikaniu zjadliwej mowy i proszeniu o usługę złych ludzi. Istnieją dwa rodzaje ludzi, którzy pokładają ufność w innych: kobiety, które kochają tego samego mężczyznę, co inne kobiety i ludzie, którzy oddają honory osobie honorowanej przez innych. Istnieją dwa ciernie, które niszczą czyjeś zdrowie: dla biedaka jest nim pożądanie czyjegoś majątku, a dla bogatego jego wściekłość. Dwa rodzaje ludzi wyzwalają swą duszę z ponownych narodzin i przekraczają niebo: pan, który wybacza i biedak, który jest hojny. Prawnie nabyta własność może być w dwojaki sposób źle użyta: gdy zostaje oddana człowiekowi, który na nią nie zasługuje i gdy nie zostaje oddana człowiekowi, który na nią zasługuje.

Istnieją trzy miary wartości człowieka: marny, średni i dobry. Istnieją trzy rodzaje ludzi: zły, średni i dobry i każdy z nich powinien otrzymać właściwe dla siebie zadania. Trzy typy ludzi nie posiadają żadnego majątku na własność: żona, niewolnik i syn, gdyż wszystko, co uzyskują należy do osoby, która ich posiada.

Potężny król nie powinien zasięgać rady u czterech typów ludzi: głupca, człowieka roztargnionego lub leniwego i prawiącego komplementy poety. Głowa rodziny z kolei powinna starać się o to, aby w jej domostwie żyły cztery typy ludzi: krewny w podeszłym wieku, człowiek wysokiej rangi, którego dotknęło nieszczęście, ubogi przyjaciel i bezdzietna siostra. Brihaspati wspominał o czterech momentach, w których Indra szukał u niego rady: w sprawie zamiarów bogów, zrozumienia mądrego, pokory mędrców i upadku niegodziwców.

Człowiek powinien troszczyć się o pięć ogni, którymi są ojciec, matka, ogień ofiarny, jaźń i nauczyciel. Zyska on sławę w świecie oddając cześć pięciu typom osób: bogom, przodkom, ludziom, żebrakom i gościom. Pięć typów osób będzie zawsze za tobą podążać: przyjaciele, wrogowie, ludzie neutralni, ci, od których zależysz i ci, którzy zależą od ciebie. Jeżeli jeden z pięciu

zmysłów śmiertelnego człowieka zepsuje się, wycieknie przezeń cała jego wiedza jak woda z przedziurawionego naczynia.

Człowiek, który chce rozwijać, się powinien unikać sześciu plag: bezsenności, lęku, gniewu, lenistwa i odkładania spraw na później. Powinien też unikać sześciu typów ludzi: nauczyciela, który nie naucza, kapłana, który nie zdobywa wiedzy, króla, który nie ochrania swych poddanych, niewłaściwej żony, pastucha, który żąda wioski, golibrody, który żąda lasu. Człowiek nigdy nie powinien zapominać o sześciu cnotach: prawdomówności, hojności, czujności, usłużności, cierpliwości i niezawodności. Ten kto wykształci w sobie te sześć cnót i zdobędzie kontrolę nad swymi zmysłami nie ulegnie wpływowi zła. Sześć typów osób koegzystuje z sześcioma innymi: złodziej z nieuważnymi, lekarz z chorymi, rozpustnica z rozpustnikami, kapłan z ofiarą, król z poddanymi, mędrzec z głupcem.

Król powinien unikać siedmiu plag, które wynikają z nałogu i które mogą zniszczyć nawet najlepszego z nich: kobiet, gry w kości, polowania, alkoholu, lżącego języka, okrutnej kary i niewłaściwego użycia swego bogactwa.

Osiem czynników zapowiada czyjś upadek: nienawiść do braminów, spieranie się z braminami, kradzież bramińskiej własności, chęć zabicia bramina, czerpanie radości z zwymyślenia bramina, odmowa szacunku należnego braminowi, realizowanie swych zadań bez udziału braminów, odmowa spełnienia próśb braminów. Jest osiem źródeł radości: spotkanie przyjaciela, duży napływ bogactwa, uściskanie syna, stosunek seksualny, miła rozmowa we właściwym czasie, wysoka ranga wśród swoich, realizacja zamierzonych celów, uhonorowanie przez społeczność.

Największym mędrce jest człowiek, który poznał swe ciało jako miejsce zamieszkiwania za dziewięćcioma bramami, którym włada dusza.

Dziesięć ludzkich typów zbacza ze ścieżki Prawa. Są to: pijany, niedbały, zmęczony, rozgniewany, głodny, nierozważny, bojaźliwy, chciwy i lubieżny. Mędrzec powinien więc unikać tych stanów”.

5. Widura przypomina Dhritarasztrze pieśń króla demonów o działaniach dobrego władcy

Widura kontynuował: „O królu, pozwól, że przypomnę ci starą pieśń, którą nucił swego czasu król asurów Sudhanawan pouczając swego syna o zaletach dobrego władcy:

‘O synu, ludzie będą uważać za standard godny naśladowania tego króla, który wyrzeka się gniewu i lubieżności, studiuje *Wedy*,

obdarowuje hojnie ludzi najbardziej wartościowych, jest zdolny do różnicowania i szybkiego działania.

Powodzenie będzie towarzyszyło temu królowi, który wie jak podnosić innych na duchu i jak traktować przestępców i który choć zna swą potęgę, pozostaje łagodny i nie lekceważy nawet słabego wroga traktując go z mądrością; nie szuka zatargu z tymi, którzy są potężni, lecz w razie potrzeby jest zdolny do prowadzenia wojny.

Swych rywali pokona ten król, który nie załamie się, gdy spadnie na niego nieszczęście, lecz zdolny do samo-kontroli będzie niestrudzenie ponawiał wysiłki przetrwania ciężkich czasów.

Szczęśliwy będzie ten król, który unika nie przynoszącego żadnego zysku pobytu z dala od swego domu, przestawania z lajdakami i cudzymi żonami, dumy, złodziejstwa, zdrady, alkoholu i mówi wyłącznie prawdę; podąża za swymi celami bez zbytnej zagorzałości, nie sprzecza się o drobne sprawy i nie wpada w gniew, gdy nie zostaje właściwie uhonorowany.

Wychwalany będzie ten król, który okazuje litość, nie mówi zbyt wiele, wybacza klótnie i nie zachowuje się wrogo, gdy sam jest osłabiony.

Ludzie uznają za swego przyjaciela tego, kto nigdy nie pyszni się swym wyglądem lub męskością i nie przemawia do nich lżącym językiem.

Za człowieka zachowującego się szlachetnie uważa się tego, kto nie rozpala zapomnianej już wendety, nie ukazuje przesadnej radości, gdy sprzyja mu los, nie cieszy się cudzym nieszczęściem i nie żałuje swych darów.

Wysoką pozycję w życiu publicznym otrzyma ten, kto próbuje rozwijać lokalne zwyczaje, traktaty i królewskie Prawo.

Najwyżej jest ceniony ten, kto unika arogancji, szaleństwa, zazdrości, przestępstwa, wendety, zdrady, rozmowy z nietrzeźwym, szalonym lub niegodziwcem.

Bogowie uwznioślają tego, kto praktykuje samokontrolę, czystość, pobożność, wykonuje dobrze wróżące działania i rytury naprawy, dba o swą dobrą reputację i wykonuje swe codzienne zadania.

Własną ścieżką kroczy ten, kto znalazł dla siebie żonę równą mu rangą, jest przyjacielski i przebywa z równymi sobie.

Złego losu uniknie ten, kto je rozważnie, dzieląc się z tymi, co od niego zależą, śpi krótko i nie ogranicza się w swej pracy i gdy zostanie o to poproszony, obdarowuje nawet swego wroga.

Gdy ten, kto jest nastawiony na pokój wszystkich żywych istot pozostaje łagodny, prawdomówny, szczodry i czysty w swym

istnieniu, będzie dla swych krewnych jak obdarzający łaskawą amulet’”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(50) The Embassy of Samjaya, 32,

5(51) Dhritarāstra’s Vigil, 33.

*Opowieść 49**Widura daremnie poucza króla Dhritarasztrę
jak pozbyć się cierpienia i zapewnić rozwój
swemu królestwu*

1. Widura poucza króla Dhritarasztrę o konieczności podejmowania działań właściwych; 2. O pokonywaniu własnego lęku poprzez rozwój nawyków dobrego zachowania; 3. O konieczności kontrolowania swych zmysłów, gdyż ten kto jest we władzy zmysłów traci rozum i sam się niszczy własnym działaniem; 4. O konieczności bycia uczciwym w swych sądach i mówienia prawdy nawet za cenę życia własnego syna; 5. O konieczności kontroli nad tym wszystkim co przyjemne i nieprzyjemne; 6. O aspirowaniu do „wielkich rodzin”, które zdobywają swe dobre imię swym zachowaniem; 7. Widura przypomina Dhritarasztrze, że to on jest filarem swego rodu i że od jego decyzji zależy los jego królestwa; 8. Widura raz jeszcze namawia Dhritarasztrę, aby wyrzekł się niegodziwego Durjodhany i udzielił poparcia szlachetnym Pandawom naprawiając w ten sposób swój błąd; 9. Dhritarasztra nie potrafi zaakceptować rad Widury i twierdzi, że widzenie zła wynikłego z własnego działania i mimo tego faworyzowanie Durjodhany musi być jego przeznaczeniem.

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, zachowałem się fałszywie wobec Króla Prawa, który rozjaśnia całą ziemię swym blaskiem. Gdy dojdzie do bitwy zabije on wszystkich moich niemądrych synów. Wszystko jest ciągle zdeorganizowane. Moje serce jest w wiecznym niepokoju. Przemawiaj do mnie słowami, które mnie uspokoją”.

Widura rzekł: „O królu, nie uzyskasz spokoju inną drogą niż poprzez zdobywanie wiedzy, ascezę i opanowanie swoich zmysłów. Człowiek broni się przed lękiem przy pomocy wiedzy, którą zdobywa poprzez posłuszeństwo swemu nauczycielowi, odkrywa rzeczy wielkie dzięki ascezie i znajduje spokój dzięki wyrzeczeniu. Aspiruj do wyzwolenia się od wędrówki po tej ziemi, uwolnij się od miłości i nienawiści. Szczęśliwość wzrasta, gdy nauki są dobrze wyuczone, walka dobrze prowadzona, działania dobrze wykonane, asceza dobrze przestrzegana”.

(Mahābharāta, 5(51) Dhritarāstra's Vigil, 36.45-50)

1. Widura poucza króla Dhritarasztrę o konieczności podejmowania działań właściwych

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, jestem zdolny do widzenia zła, którego ofiarą padli Pandawowie jak i zła, które może z tego wynikać, lecz nie potrafię uniknąć go w mym działaniu, ulegając miłości do mego syna. Boję się braterskiej wojny i jestem pelen niepokoju o to, czego może żądać ode mnie Judhiszthira.

Wytłumacz mi, bazując na swej mądrości i swym szlachetnym sercu, co powinienem uczynić, mając na uwadze to, co jest najlepsze zarówno dla Pandawów jak i dla moich synów?”

Widura rzekł: „O królu, dotrzyмай danego słowa i oddaj Pandawom ich królestwo. To ty sam wychowywałeś tych pięciu urodzonych w lesie synów Pandu razem ze swymi synami i dawałeś im instrukcje. Uważają cię za swego ojca i nauczyciela i czekają na twoje rozkazy. Jeżeli oddasz im ich królestwo, bogowie i ludzie wyzbęda się raz na zawsze swych wątpliwości, co do twej uczciwości.

Nie chcę widzieć upadku naszego rodu. Pozwól mi więc raz jeszcze pouczyć cię, co do działań, które uwolnią cię od bezsenności i zapewnią rozwój twemu królestwu.

Nie nastawiaj nigdy swego umysłu na działania, które realizują swój cel dzięki oszustwu i kłamliwym fortelom. Mądry człowiek podejmuje jedynie działania właściwie i działa przy pomocy właściwych środków i dzięki temu nie zadrecza swego umysłu, gdy działanie nie realizuje swego celu.

Ponieważ działania mają konsekwencje należy je rozważyć przed podjęciem działania i działać rozważnie. Biorąc pod uwagę następstwa i konsekwencje działania i własne kompetencje należy zdecydować, czy się je podejmie, czy też nie. Król, który nie zna kryteriów służących do oceny działania (dotyczących miejsca działania, korzyści, straty, funduszy, ludzi, możliwości odwetu), straci szybko swą królewskość. Utrzyma ją natomiast ten, kto pracowicie je rozważa, bazując na swej znajomości Prawa i Zysku. Król nigdy nie powinien podejmować niewłaściwych działań, myśląc z dumą, że może robić co zechce, bo królestwo należy do niego, bo taki brak samo-dyscypliny zniszczy jego bogactwo tak jak starość niszczy urodę.

Ryba nie myśli o konsekwencjach i skuszona wyglądem polyka haczyk, który wzięła za smaczny kąsek, lecz ten, kto poszukuje rozwoju zastanawia się nad tym, co nadaje się do jedzenia i co jest najbardziej korzystne dla organizmu. Wie, że jak zerwie z drzewa niedojrzały owoc, nie wycisnie z niego soku i nie uzyska nasienia. Tak jak pszczoła zbiera z kwiatów miód nie niszcząc ich tak król powinien zbierać to, co mogą dać ludzie nie niszcząc ich.

Rozmyślaj nad planowanym działaniem, zadając sam sobie pytanie o to, jaki będziesz miał zysk z jego wykonania i jaki z jego niewykonania, po czym wykonaj je lub go zaniechaj. Istnieją sprawy, w których nigdy nie należy działać, bo poświęcanie im jakiegokolwiek osobistego wysiłku jest chybione. Działanie w innych sprawach z kolei może przynieść wspaniałe wyniki i mądry

człowiek natychmiast je wykonuje, nie napotykając żadnej przeszkody na swej drodze. Jeżeli król postrzeżga rzeczy uczciwie, takimi jakimi są, jego poddani będą darzyć go miłością nawet wówczas, gdy siedzi bez ruchu i nie mówi nic. Jeżeli jego oczy, myśli, mowa i działanie są życzliwe dla świata, świat będzie życzliwy dla niego; jeżeli jednak żywe istoty boją się go tak jak zwierzyna łowna boi się myśliwego, wówczas nawet choćby zdobył całą ziemię, wyda mu się ona bezludna.

Człowiek, który zdobył swe rodowe królestwo dzięki swej wspaniałości, spowoduje jego upadek, gdy będzie upierał się przy złej polityce. Wypełniona skarbami ziemia przynosi dobrobyt temu królowi, który praktykuje to samo Prawo, które na samym początku praktykowali starożytni *sadhu*. Jednakże dla tego króla, który zaniechał ścieżki Prawa i wybrał Bezprawie, świat skurczy się, będąc jak płonąca krecia kryjówka. Ochrona własnego królestwa wymaga równie wielkiego wysiłku jak zniszczenie cudzego. Zdobywaj więc i ochraniaj swe królestwo krocząc ścieżką Prawa, gdyż wówczas nie opuści cię powodzenie zakorzenione w Prawie.

Czy można wydobyć jakąkolwiek treść z majaczenia szaleńca lub gaworzenia niemowlęcia? Czy można zmienić skalę w złoto? Człowiek mądry kolekcjonuje dobre powiedzenia i uczynki ludzi rozważnych, takie jak: krowy widzą nosami, bramini patrzą poprzez *Wedy*, król widzi poprzez swych szpiegów, a wszyscy inni patrzą oczami; ludzie nie podgrzewają tego, co daje się zgiąć bez podgrzewania i nie łamią drzewa, które jest już złamane; bóg deszczu jest patronem dla krów, krewni i przyjaciele są patronami dla króla, mąż jest przyjacielem dla żony, *Wedy* są przyjacielem braminów; Prawda ochrania Prawo, praktyka wiedzę, mycie ochrania urodę, a zachowanie ochrania pozycję danej rodziny; choroba tego, kto zazdrości innym ich bogactwa, urody, odwagi, pochodzenia, szczęścia i bycia kochanym nie ma końca”.

2. O pokonywaniu własnego lęku poprzez rozwój nawyków dobrego zachowania

Widura kontynuował: „O królu, jeżeli opanował cię lęk, bo uczyniłeś zło, zapomniałeś o tym, co należało uczynić lub uczyniłeś coś w złym czasie, przestań wypijać napój, którym się upijasz. Upijanie się władzą jest gorsze od upijania się alkoholem, gdyż pijany władzą nie odzyska swych zmysłów, zanim nie upadnie. Upij się wiedzą, która jest napojem *sadhu*. *Sadhu* są przewodnikami dla tych, co mają duszę, dla innych *sadhu* i dla

tych, co kroczą niepewnie po ścieżce Prawa. Otrzymane od *sadhu* dobre nawyki przewyciężą wszystko. One stanowią rdzeń osoby. Ten kto je stracił, nie będzie miał żadnej korzyści ani z życia, ani z bogactwa, ani ze swoich krewnych”.

3. O konieczności kontrolowania swych zmysłów, gdyż ten kto jest we władzy zmysłów traci rozum i sam się niszczy własnym działaniem

Widura kontynuował: „O królu, ludzie są maltretowani przez swe zmysły, gdy podejmują działania bez żadnych ograniczeń, aby zaspokoić swą żądzę posiadania. Ofiara pięciu zmysłów daje się im za sobą ciągnąć i jej nieszczęścia mnożą się. Król, który nie potrafi kontrolować swych zmysłów, nie zdoła uzyskać kontroli nad swoimi radnymi i trzymać w szachu swego wroga i w końcu zginie. Powodzenie będzie natomiast towarzyszyć temu mądrymu królowi, który będąc panem samego siebie, sprawuje kontrolę nad swymi radnymi, wznosi swe berło przeciw przestępcom i działa rozważnie po przeanalizowaniu konsekwencji planowanego działania. Ciało człowieka jest jak królewski rydwan, mieszkająca w nim dusza jest jak woźnica, a zmysły są jak zaprzężone do rydwanu konie. Gdy konie są odpowiednio wytrenowane, wówczas nie rozpraszany niczym zręczny woźnica poprowadzi szczęśliwie swój rydwan do ostatecznego celu.

Niekontrolowane zmysły doprowadzą daną osobę do upadku, podobnie jak nieposłuszne konie na polu bitewnym przyniosą śmierć wojownikowi. Podążający za swymi zmysłami głupiec, który zarzuca ścieżkę Zysku i Prawa, widzi korzyść w tym, w czym jej nie ma i myli niedolę ze szczęściem i wkrótce traci cały swój majątek, żonę i nawet życie. Żądza i gniew pozbawiają człowieka mądrości. Chcąc się uwolnić spod ich kontroli, człowiek powinien opanować swój umysł i ducha i poszukiwać jaźni, która będąc wrogiem jego zmysłów jest zarówno jego przyjacielem jak i wrogiem.

Ten król, który kieruje się zasadami Prawa i Zysku w wyborze swego działania, po nagromadzeniu wystarczającej ilości różnych dóbr całkowicie się nimi nasycy i może dalej się szczęśliwie rozwijać, podczas gdy ten, który nie zdołał ujarzmić swych pięciu wewnętrznych wrogów, traci rozum i zdolność do właściwej oceny i wystawia się na pastwę zewnętrznych wrogów. Niejednego króla zniszczyły jego własne działania z powodu braku umiejętności kontrolowania zmysłów i nienasyconej żądzy posiadania królestwa. Razem z nim giną również liczni niewinni, którzy nie przestali mu

towarzyszyć. Nie należy więc zaprzyjaźniać się z niegodziwcami. Nie potrafiąc ujarzmić swych pięciu zmysłów tracą rozum i sprowadzają na siebie katastrofę.

Niegodziwiec nie jest zdolny do ustepliwości, uczciwości, czystości, nasycenia, prawdomówności i spokoju. Nie posiada samo-wiedzy, wytrwałości, nieugiętości w podążaniu ścieżką Prawa, umiejętności kontrolowania swej mowy i w szczodrości. Gdy próbuje zranić oszczerstwem i obelżywymi słowami, na niego spada cała wina, podczas gdy ten, kto wybacza, zyskuje wolność. Siłą zła jest zadawanie ran; siłą króla jest autorytet; siłą kobiety jest posłuszeństwo; siłą prawości jest wybaczenie.

Nie jest prawdziwym przyjacielem ktoś, kto budzi w innych lęk i kogo należy traktować z ostrożnością. Prawdziwym przyjacielem jest ten, komu można ufać jak ojcu. Osoba o niestałym umyśle i zmiennej naturze ma zawsze trudności ze znalezieniem przyjaciół. Będąc we władzy swych zmysłów straci szybko swe bogactwo.

Człowiek mądry kierujący się dobrem nie ulega zmiennym nastrojom, nie popada w gniew lub uspakaja się bez powodów, będąc jak chmura smagana przez wiatr. Gniew jest jak ból głowy nie zrodzony z choroby prowadzący do zła. Tylko dobro potrafi go pochłoniąć. Ten, kto nie potrafi opanować swego gniewu jest jak martwy i jest niezdolny do czerpania radości ze zmysłowych przedmiotów, których pożądał. Żal niszczy piękno, siłę, mądrość i niesie z sobą chorobę. Nic się nie zyskuje poprzez poddawanie się żalowi poza cierpieniem własnego ciała i triumfem wrogów. Nie daj się więc pokonać żalowi. Ten, kto się rodzi, umiera; ten, kto wznosi się w górę, upada; ten kto najpierw zadaje pytania, będzie na nie później odpowiadał; ten, kto oplakuje swych zmarłych, będzie oplakiwany. Szczęście i nieszczęście, dobry i zły los, zysk i strata, życie i śmierć dotykają na przemian wszystkie żywe istoty. Wiedząc o tym mądry człowiek nie daje się pokonać ani przez radość, ani przez żal. Zmysły są zmienne i gdy tylko jeden ze zmysłów uaktywni się, dusza wycieka z człowieka jak woda z dziurawego naczynia.

Kontrolowanie własnej mowy jest uważane za trudne zadanie, bo nie ma wiele rzeczy znaczących i urozmaiconych, które można powiedzieć. Mowa urozmaicona, gdy jest ładnie zaprezentowana, może przynieść pozytywne rezultaty, podczas gdy kiepski język może przynieść nieszczęście. Rany spowodowane lżącym językiem nigdy się nie goją i tkwią głęboko w sercu jak bolesny cień. Mądry człowiek nie uderza we wroga strzałami swej mowy.

O królu, kiedy bogowie chcą pokonać człowieka, pozbawiają go rozumu i widzi on wszystko odwrotnie. Jego błędna polityka, która wydaje mu się słuszna, nie opuszcza jego serca”.

4. O konieczności bycia uczciwym w swych sądach i mówienia prawdy nawet za cenę życia własnego syna

Widura kontynuował: „O królu, należy być uczciwym wobec wszystkich żywych istot. Bądź więc uczciwy wobec wszystkich swoich synów nie wyłączając Pandawów i nie wyrzekaj się Prawdy faworyzując jednego z nich, gdyż w ten sposób zdobędziesz za życia najwyższą sławę tak jak król demonów Prahlada, a po śmierci zdobędziesz niebo, bo człowiek dopóty cieszy się niebem, dopóki sława jego imienia jest celebrowana przez ludzi na ziemi.

Dostrzeż, że rozum twoich synów został wypaczony przez ich nienawiść do Pandawów. To nie twój syn Durjodhana lecz Judhiszthira jest obdarzony królewskimi znakami i mógłby być królem wszystkich trzech światów i to on powinien sprawować rządy. Los wyposażył go w zalety, których brakuje twoim synom. Dał mu splendor, wgląd i znajomość natury Prawa i Zysku. To on, będąc pierwszy wśród tych, co dostarczają podpory Prawu, cierpliwie zniósł spadające na niego nieszczęście, kierując się szlachetnością, współczuciem i szacunkiem dla ciebie.

Król demonów o imieniu Prahlada, zyskał w świecie sławę, bo bardziej cenił sobie wypowiedanie Prawdy od życia swego syna. Posłuchaj mej opowieści o jego uczciwości.

Pewnego dnia młodzianka demonka Keśini rzekła do równie młodego syna demona Prahłady: ‘O Wirokana, powiedz mi, kto stoi wyżej: bramini, czy my, potomkowie Diti? Pytam cię o to, bo pragnę zgadnąć, czy bramin Sudhanwan zechce koło ciebie usiąść, gdy przybędzie do naszego Gmachu Zebrań i zaoferujesz mu złoty tron?’

Wirokana rzekł: ‘O Keśini, to my stoimy najwyżej. Kimże są bogowie? Kimże są bramini?’

Keśini rzekła: ‘O Wirokana, udajmy się więc do Gmachu Zebrań i poczekajmy na przybycie bramina. Będę mogła zobaczyć wówczas na własne oczy, jak on się zachowa’.

Wkrótce bramin Sudhanwan przybył do Gmachu Zebrań i rzekł: ‘O Wirokana, cieszę się z tego, że mogłem cię poznać i dziękuję ci za złoty tron, który dla mnie przygotowałeś. Nie mogę jednakże usiąść na nim obok ciebie’.

Rozgniewany tym Wirokana rzekł: 'O braminie, każę służącym przynieść drewnianą deskę lub wiązkę trawy, abyś mógł na nich usiąść, bo to nie ja jestem niegodny tego, abyś koło mnie usiadł, lecz to ty jesteś niegodny tego, aby koło mnie siedzieć!'

Sudhanwan odpowiedział: 'O Wirokana, jesteś rozpuszczonym dzieckiem i nie wiesz nic! Twój ojciec zawsze siada poniżej mnie'.

Wirokana rzekł: 'O braminie, załóżmy się o złoto, krowy i całe bogactwo należące do demonów i niech ten, kto wie, rozstrzygnie nasz spór!'

Sudhanwan rzekł: 'O Wirokana, postawmy raczej w zakład nasze życie i wówczas udajmy się z naszym pytaniem do tego, kto wie'.

Wirokana rzekł: 'O braminie, niech tak się stanie, lecz do kogo mamy się udać, skoro nigdy nie zgodzę się na to, aby pójść z naszym pytaniem do bogów lub ludzi?'

Sudhanwan rzekł: 'O Wirokana, udajmy się do twego ojca Prahlady. Słynie on ze swej uczciwości i nie skłamię nawet w obronie życia swojego syna'.

Gdy król demonów Prahlada zobaczył swego syna w towarzystwie bramina Sudhanwana, pomyślał zdziwiony: 'Nigdy nie widziałem tych dwóch maszerujących tą samą drogą. Zdają się być rozgniewani jak dwie wściekłe kobry'. Gdy się zbliżyli do jego tronu, rzekł: 'O synu, nigdy dotychczas nie widziałem cię w towarzystwie bramina Sudhanwa. Czy jesteście przyjaciółmi?'

Wirokana rzekł: 'O ojcze, nie jesteśmy przyjaciółmi! Wręcz przeciwnie! Założyliśmy się o nasze życie i przyszliśmy do ciebie, abyś rozstrzygnął nasz spór. Proszę cię, powiedz prawdę!'

Prahlada zanim ich wysłuchał, poprosił służących o przyniesienie dla bramina wody i miodu i przyprowadzenie białej dobrze odżywionej krowy, aby go należycie powitać, lecz Sudhanwana rzekł: 'O Prahlada, zostałem już właściwie obdarowany, idąc do ciebie. Nie traćmy więc czasu i zajmij się raczej rozstrzygnięciem naszego sporu'.

Prahlada poprosił swego drugiego syna, aby stał się świadkiem jego arbitrażu.

Sudhanwan rzekł: 'O Prahlada, bądź uczciwym arbitrem, gdyż ten kto oszukuje w sprawie kozła zabija pięciu; w sprawie krowy zabija dziesięciu; w sprawie konia zabija stu; w sprawie człowieka, zabija tysiąc; w sprawie złota zabija tych, co się już narodzili jak i tych, co się jeszcze nie narodzili, a w sprawie ziemi zabija wszystko'.

Prahlada rzekł: 'O synu, mędrzec Angiras stoi wyżej ode mnie, a Sudhanwan stoi wyżej od ciebie i jego matka stoi wyżej od

twojej matki. Przegrałeś zakład i twoje życie należy teraz do niego'. I zwracając się Sudhanwany rzekł: 'O braminie, życie mojego syna należy teraz do ciebie. Proszę cię teraz o to, abys mi je zwrócił'.

Bramin odpowiedział: 'O Prahlada, w swym arbitrażu nie zszedłeś ze ścieżki Prawa i nie wybrałeś kłamstwa z miłości do swego syna. Przyjmij więc ode mnie w darze życie twojego syna, gdyż daję ci je z powrotem i niech w dowód posłuszeństwa twój syn umyje mi stopy na oczach księżniczki Keśini'".

Widura kontynuował: „O królu, znasz święte księgi i jesteś zdolny do rozpoznawania właściwej natury człowieka i jego właściwego miejsca w społeczeństwie. Nie poświęcaj więc Prawdy, ulegając swej miłości do Durjodhany. Nie skazuj się na zatracenie razem ze swymi synami i doradcami, wybierając nieuczciwość wobec Pandawów z miłości do jednego ze swych synów. Pamiętaj o tym, że bogowie nie chronią ludzi tak jak pasterz swe stado przy pomocy potężnego kija, lecz poprzez obdarzanie ludzi mądrością. Powodzenie danego człowieka w realizowaniu jego przedsięwzięć zależy od tego, w jakim stopniu jego umysł jest nastawiony na dobro. Próżnego oszusta w jego ostatniej godzinie zawiedzie nawet modlitwa i nic nie uratuje go przed katastrofą.

Tak jak próba ognia dowodzi, że mamy do czynienia ze złotem, tak dobrego człowieka można poznać po jego samo-kontroli, a *sadhu* po jego zachowaniu. Człowiek odważny ujawnia się w niebezpieczeństwie, wytrwały w niedoli, a przyjaciela i wroga poznaje się w nieszczęściu. Starzenie się okrada z piękna, nadzieja z wytrwałości, śmierć z życia, zawiść z prawości, gniew z powodzenia, służalczość wobec niegodziwca z charakteru, namiętność ze skromności, a pycha okrada ze wszystkiego. Powodzenie wypływa z dobrze wróżącego początku, rośnie dzięki śmiałości działaniu, ma swe korzenie w sprawności i trwa niewzruszenie dzięki samo-kontroli.

Człowieka zdobi osiem zalet: mądrość, wysokie urodzenie, samo-kontrola, uczenie się, odwaga, powściągliwość w mowie, szczodrość tam, gdzie jest możliwa i odwzajemnianie przysług. Największą zaletą króla jest jednak traktowanie człowieka z należnym mu honorem i ona przewyższa wszystkie wymienione osiem zalet. W świecie człowieka zalety te są zwiastunami nieba. Zdolność do ofiary, szczodrość, uczenie się i asceza są same w sobie dobrem. Samo-kontrola, prawdomówność, uczciwość i szlachetność są podążaniem śladem dobra.

Nie ma zgromadzenia bez starszyny; nie ma starszyny bez wyjaśniania przez nią Prawa; nie ma Prawa bez Prawdy i nie ma

Prawdy, która byłaby usiana fałszem. Prawda, piękno, uczenie się, wiedza, dobre urodzenie, charakter, energia, majątek, elokwencja to dziesięć źródeł ozdób społecznych. Człowiek cieszący się złą sławą zbiera zło czyniąc zło. Człowiek cieszący się dobrą sławą zbiera dobro czyniąc dobro. Czynienie zła pozbawia człowieka rozumu, a człowiek, który stracił rozum czyni dalej zło. Czynienie dobra zwiększa mądrość, a człowiek mądry dalej czyni dobro. Człowiek zawistny, złośliwy, okrutny i kłótniwy nie zaprzestając czynienia zła popadnie w końcu w nieszczęście i sam sprowadzi na siebie zasłużoną karę, podczas gdy człowiek pozbawiony zawiści, który nie zaprzestaje czynienia dobra, znajdzie w końcu szczęście rozświetlając swym blaskiem całą ziemię.

Ten kto uczy się mądrości od mędrca, sam staje się mędrcom i poznając zasady Zysku i Prawa kroczy drogą prowadzącą ku szczęśliwości. W ciągu dnia czyni to, co zapewni mu nocą dobry sen. W czasie pory suchej czyni to, co zapewni mu szczęśliwość, gdy nadejdzie monsun. W młodym wieku czyni to, co przyniesie mu szczęśliwą starość i całe swe życie czyni to, co zapewni mu szczęśliwość po śmierci. Ludzie wychwalają strawione już jedzenie, minioną młodość swych żon, bohatera, który już nie prowadzi bitew, ascetę, który zdobył już wyzwolenie.

Skaza przykryta nieuczciwie zdobytym złotem nie zostaje w pełni usunięta i wkrótce ukaże się nowa. Nauczyciel ma kontrolę nad tymi, którzy osiągnęli spokój, król nad przestępcami, a bóg śmierci Jama nad tymi, którzy grzeszą w sekrecie. Król, który jest szczodry, oddany braminom i uczciwy wobec męskiej linii swoich krewnych i oddany niebu będzie długo rządził ziemią. Trzy rodzaje ludzi przyczyniają się do wzbogacania i rozkwitu ziemi: bohater, człowiek, który się uczy i ten, który wie jak należy służyć.

O królu, jak możesz mieć nadzieję na pomyślny rozwój swego królestwa, skoro oddałeś władzę w ręce Durjodhany, Śakuniego, Duhśasany i Karny? To Pandawowie są wyposażeni we wszystkie możliwe zalety i oni powinni rządzić. Traktują cię, jakbyś był ich ojcem. Potraktuj więc ich jak swoich synów i oddaj im we władanie ich królestwo”.

5. O konieczności kontroli nad tym wszystkim co przyjemne i nieprzyjemne

Widura kontynuował: „O królu, pozwól że przypomnę ci starożytną rozmowę bogów Sadhja z uprawiającym surowe umartwienia prorokiem o imieniu Atreja, którzy widząc go wędrującego po świecie w formie łabędzia, rzekli: ‘O wielki

proroku, jesteście bogami Sadhja. Wiemy, że jesteś wytrwały i że zdobywasz wiedzę. Przemów więc do nas szlachetnymi słowami mądrości’.

Łabędź odpowiedział: ‘O nieśmiertelni, każda osoba ma za zadanie bycie wytrwałą, spokojną i podążać śladem Prawdy i Prawa. Gdy rozplącze wszystkie supły swego serca i uwolnieni się od przywiązania do wszelkich zmysłowych przedmiotów zdobędzie kontrolę nad tym wszystkim tym, co jest przyjemne i nieprzyjemne. Na obelgi nie odpowie obelgami, lecz znosząc je cierpliwie poczeka, aż ów lżący ją niegodziwiec spali się w swym własnym gniewie. Nie będzie lżyła i wypowiadała słów pogardy do swego wroga, nie zdradzi przyjaciela i nie będzie służyła temu, kto stoi od niej niżej. Nie będzie ani zbyt dumna, ani zbyt niedbała w swym zachowaniu i będzie unikać nieprzyjemnych i obraźliwych słów, gdyż wypalają one z człowieka życie i są jak wypływająca z ust śmierć.

Gdy wróg dosięgnie jej swymi strzałami palącymi jak słońce lub ogień i ona ten atak przeżyje, będzie wiedziała, że w ten sposób wróg oddał jej swoje zasługi. Będzie uważać na to, czy służy mędrcom, czy łajdakowi, ascecie czy złodziejowi, bo człowiek nabiera odcienia osoby, której służy. Bogowie tęsknią za widokiem tych, którzy nie odpowiadają na oszczerstwa oszczerstwem, uderzeniem na uderzenie i którzy nie życzą źle tym, którzy chcą ich zabić. Lepiej nie mówić nic niż mówić, a jak się już mówi lepiej mówić prawdę niż fałsz. Lepiej żeby słowa prawdy były przyjemne niż nieprzyjemne. Przyjemne słowa prawdy powinny być jednak zainspirowane przez Prawo. Człowiek upodabnia się do tego z kim rozmawia, komu służy i kim chce być.

Człowiek uwalnia się od wszystkiego, co porzuci, a porzucając wszystko, przestaje doświadczać nawet cienia cierpienia. Nie jest przez nikogo pokonywany i nie chce pokonać innych; nie prowadzi wendety i nie rozmyśla nad zemstą; nie smuci się, ale również się nie cieszy.

Wielkim człowiekiem jest ten, kto wszystkim życzy dobrze, mówi prawdę i kontroluje swą mowę. Człowiekiem o średniej wartości jest ten, kto nie przekupuje bezwartościowego człowieka, daje to, co obiecał, rozróżnia dobro od zła. Oznakami miernego człowieka jest to, że nie można nim kierować, atakuje zamiast pouczać, ulega gniewowi, jest niewdzięczny, nieprzyjazny i złośliwy. Najgorsze jest to, że nie dowierza temu, co dobrego się dla niego robi, nie ufa samemu sobie i pozbywa się swych przyjaciół. Jeśli ktoś życzy dobrze sobie samemu, powinien starać

się naśladować dobrego człowieka lub tego, kogo nazywa się średnim, ale nigdy tego, który ma cechy miernoty.

Dana osoba może zdobyć powierzchowny dobrobyt dzięki własnemu wysiłkowi, czy przebiegłości i mimo tego nie osiągnąć w pełni sławy i nabyć zachowań «wielkich rodzin»”.

6. O aspirowaniu do „wielkich rodzin”, które zdobywają swe dobre imię swym zachowaniem

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, bogowie i ludzie, którzy się zestarzali i zdobyli wiedzę Prawa i Zysku aspirują do ‘wielkich rodzin’. Wytlumacz mi, co czyni daną rodzinę wielką?”

Widura rzekł: „O królu, ‘wielkie rodziny’ słynną ze swych właściwych zachowań, którymi są asceza, samo-kontrola, studiowanie *Wed*, składanie ofiar, czyste małżeństwo i codzienne obdarowywanie jedzeniem. Wielkie są takie rodziny, w których zarówno zachowanie jak i łono są w pełni doskonałe, w których praktykuje się Prawo dzięki dobrym nawykom, w których pielęgnuje się sławę własnej linii i w których wyzbyto się wszelkiego fałszu. Rodziny tracą swą pozycję, gdy przestają składać ofiary, zawierają niefortunne małżeństwa, zaniedbują *Wedy* lub schodzą ze ścieżki Prawa, profanują to, co należy do bogów i braminów, ciemieją i oczerniają braminów lub kradną to, co zostało im powierzone. Bogate rodziny, które posiadają niewolników, bydło i konie nie zasługują na imię ‘wielkiej rodziny’, jeżeli nie zachowują się właściwie, podczas gdy rodziny niewielkie, które nie mają wielkiego majątku mogą zasłużyć na takie miano, gdy wsławią się swym właściwym zachowaniem.

O królu, dbaj o dobre imię naszej rodziny. Nie dopuść do wendety wewnątrz rodziny i do tego, aby królewski doradca kradł cudzą własność, zdradzał przyjaciela, oszukiwał, kłamał lub zjadał posiłek, zanim oferuje go przodkom, bogom i gościom. Niech zostanie wykluczony z naszych zebrzań ten wśród nas, kto uderzył bramina, kto darzy bramina nienawiścią lub kto sam uprawia pole. Niech w twym pałacu jak w domostwie *sadhu* nigdy nie zabraknie trawy, miejsca na podłodze, wody i przyjaznego słowa. Są one z pełną wiarą oferowane w dowód gościnności w domach ludzi, którzy zbierają swe zasługi, krocząc ścieżką Prawa. Tak jak niewielkie drzewko *sjandana* jest w stanie dostarczyć oparcia ciężarowi, którego nie mogą unieść inne drzewa, tak ludzie z ‘wielkich rodzin’ potrafią unieść ciężar do uniesienia którego inni są niezdolni”.

7. Widura przypomina Dhritarasztrze, że to on jest filarem swego rodu i że od jego decyzji zależy los jego królestwa

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, zachowałem się fałszywie wobec Króla Prawa, który rozjaśnia całą ziemię swym blaskiem. Gdy dojdzie do bitwy, zabije on wszystkich moich niemądrych synów. Wszystko jest ciągle zdeorganizowane. Moje serce jest w wiecznym niepokoju. Przemawiaj do mnie słowami, które mnie uspokoją”.

Widura rzekł: „O królu, nie uzyskasz spokoju inną drogą niż poprzez zdobywanie wiedzy, ascezę i opanowanie swoich zmysłów. Człowiek broni się przed lękiem przy pomocy wiedzy, którą zdobywa poprzez posłuszeństwo swemu nauczycielowi, odkrywa rzeczy wielkie dzięki ascezie i znajduje spokój dzięki wyrzeczeniu. Aspiruj do wyzwolenia się od wędrówki po tej ziemi, uwolnij się od miłości i nienawiści. Szczęśliwość wzrasta, gdy nauki są dobrze wyuczone, walka dobrze prowadzona, działania dobrze wykonane, asceza dobrze przestrzegana.

Ci, którzy oderwali się od swych krewnych zawsze cierpią na bezsenność bez względu na to, jak dobrze przygotowane jest ich łóżko i nie znajdują przyjemności ani w kontakcie z kobietami, ani słuchając pieśni poetów. Nie słuchają Prawa, nie przyjmują żadnych rad, nie troszczą się o szacunek i nie znajdują ani spokoju, ani azylu, tylko śmierć.

Krewni są jak cienkie nitki, które połączone razem potrafią unieść wielki ciężar dzięki swej dużej liczbie. Są jak główne, które w pojedynkę jedynie dymią, lecz połączone razem rozpalają się potężnym ogniem. Silny wiatr potrafi wyrwać z ziemi pojedyncze drzewo bez względu na to jak jest potężne, lecz nie potrafi zniszczyć całego dobrze zakorzonego lasu. Krewni rosną w siłę dzięki temu, że popierają się nawzajem. Zabójstwo krewnego jest równie zabronione jak zabicie braminy, krowy, kobiety, dziecka jak i tego, który szuka azylu lub tego, u którego się posilek.

Nie posłuchałeś mojej rady, gdy podczas gry w kości radziłem ci zatrzymać Durjodhanę, zanim Draupadi została przegrana. Mówiłem ci, abyś nie pozwolił mu kontynuować gry. Mądry człowiek wystrzega się wszelkiej fałszywości i nieuczciwości, a walczenie ze szlachetnością nie jest wcale objawem siły, lecz słabości. Majątek uzyskany dzięki okrucieństwu wyrodnieje. Posłuchaj więc mojej rady i zadbaj o to, by twoi synowie chronili Pandawów, zamiast ich zwalczać, a Pandawowie bronili twoich synów i żeby wszyscy Bharatowie żyli razem w dobrobycie, mając

tych samych przyjaciół, wrogów i doradców. To ty jesteś filarem swego rodu i na tobie opiera się cały twój dom. Broń więc swej własnej sławy i chroń Pandawów przed zachłannością Durjodhany. Dotrzymaj słowa tak jak oni dotrzymali swego zobowiązania i żyli w nędzy na wygnaniu przez trzynaście lat. Racja jest po ich stronie. Zatrzymaj Durjodhanę i nie upieraj się przy działaniach bezowocnych.

Manu wyróżnił różne rodzaje ludzi, którzy w swym działaniu 'próbują na próżno wygiąć nie dającą się wygiąć tęczę lub promień słoneczny', aby uzyskać zamierzony skutek. Są to ci, którzy próbują uczyć tych, których nie można niczego nauczyć; popadają w gniew; pozostają lojalni w stosunku do tych, którzy są wobec nich wrodozy; nie strzegą swych kobiet; pytają o to, o co nie należy pytać; przechwalają się; czynią to, czego dobrze urodzeni nie powinni; mszczą się na kimś silniejszym; przemawiają do kogoś, kto im nie wierzy; zazdroszczą czegoś, czego nie należy zazdrościć; żartują z własnej synowej; zasiewają pole innego mężczyzny; zniesławiają kobietę; twierdzą, że nie otrzymali czegoś, co otrzymali; szczycą się tym, że kogoś obdarowali; szukają łaski u niegodziwca. Ich wysiłki pozostaną bezowocne, gdyż na próżno próbują złapać wiatr w swe sieci. Drugiego człowieka należy traktować zgodnie z tym, kim jest i jak działa. Czarodzieja należy witać czarami, a dobrego człowieka dobrem.

Gdy Kaurawowie podjęli grę w kości z Pandawami próbowałem ci wytłumaczyć, że czynią zło, lecz moja rada była dla ciebie równie nieprzyjemna jak gorzkie lekarstwo oferowane choremu. Pokonałeś Pandawów, którzy są jak kolorowe pawie, przy pomocy Kaurawów, którzy są jak czarne kruki. Pożałujesz tego, że opuściłeś lwy, by obcować z szakalami.

Łatwo znaleźć pochlebców i ludzi, którzy zawsze mówią miłe rzeczy. Trudniej znaleźć kogoś, kto udziela nawet nieprzyjemnej, ale trafnej rady. Prawdziwym przyjacielem króla jest ten doradca, który studiuje Prawo i udziela mu nawet nieprzyjemnej rady, jeżeli jest ona właściwa. Należy bronić swego majątku w przypadku katastrofy, swej żony przy pomocy swego majątku i samego siebie z pomocą swej żony i majątku. Dla dobra rodziny należy poświęcić jednego człowieka, dla dobra wioski należy poświęcić rodzinę, dla dobra kraju należy poświęcić wioskę, a dla dobra duszy należy poświęcić całą ziemię.

Człowiek nie dożywa setki lat, choć według wszystkich *Wed* taki jest okres ludzkiego życia, bo sześć mieczów skraca życie ucieleśnionej duszy: próżne rozmowy, pycha, gniew, zachłanność, zdrada przyjaciół i brak wyrzeczenia. Ludzie popełniają grzechy

równe w swej powadze zabiciu bramina, jak np. czyni bramin, który bierze za żonę kobietę z kasty szudrów lub pije alkohol, czy ktokolwiek, kto uwodzi żonę człowieka, który mu ufa lub swego nauczyciela. Objawienie mówi, że na ich intencję musi być wykonany ryt naprawy. Do nieba dostaje się ten, kto jest szczodłą głową rodziny, którego słowa nie są zanieczyszczone przez fałsz, spożywa posiłek po złożeniu go najpierw w ofierze bogom, nie sprawia bólu i nie szkodzi, unika waśni, wyraża wdzięczność, jest uczciwy i szlachetny.

W swym działaniu weź pod uwagę fatalne skutki konfliktu z Pandawami, którymi jest nienawiść między twymi synami, życie w nieustannym niepokoju, utrata dobrego imienia, sprawienie radości własnym wrogom. Pamiętaj też o tym, że gdy gniew Bhiszmy, Drony i Judhiszthiry w pełni się rozwinie, przyniesie upadek całego świata.

Tylko niegodziwcy i ludzie o umyśle opanowanym przez zło nie interesują się zaletami innych, lecz ich słabościami. Człowiek uczciwy, który chce, aby Zysk osiągnął swą pełnię, jest wierny ścieżce Prawa, bo nie ma Zysku bez Prawa tak jak nie ma eliksiru nieśmiertelności poza niebem. Ten, którego dusza nienawidzi zła i którego umysł jest nastawiony na dobro, poznaje zarówno skutki jak i przyczyny swych działań i kierując się w swych działaniach Prawem, Zyskiem i Przyjemnością występującymi we właściwym czasie cieszy się ich skutkami zarówno za życia jak i po śmierci. Król zdolny do kontrolowania zarówno własnego gniewu jak i przyjemności staje się naczyniem dobrego losu i nie da się wyprowadzić z równowagi w żadnej sytuacji nagłej potrzeby.

Człowiek ma do dyspozycji pięć rodzajów sił i siła jego ramion jest najsłabszą z nich. Zdobycie dobrych doradców jest jego drugą siłą, zdobycie majątku jest trzecią, dobre urodzenie czwartą, lecz jego największą siłą jest mądrość.

Ten kto obraża i próbuje pokonać innego człowieka rozniecając jego nienawiść, nie zazna spokoju. Ogień jest potężną siłą ukrytą w drewnie, którego jednak nie konsumuje, zanim nie zostanie przez kogoś rozniecony, lecz gdy zostanie już rozniecony pochłonie nie tylko jedno drzewo, lecz cały las. Ludzie urodzeni w dobrych rodzinach są jak ukryty w drewnie ogień czekający na rozniecenie, który użyty właściwie przyniesie dobro, lecz użyty niewłaściwie spali cały świat.

Nie pozbywaj się Pandawów, gdyż Pandawowie są jak drzewa *śala*, podczas gdy ty sam i setka twoich synów jesteście jak pasożytnicze pnącza, które zginą bez potężnego drzewa, na którym rosną.

O królu, pozbawiłeś swej ojcowskiej opieki tych potężnych luczników i przekazałeś całą władzę Bharatów Durjodhanie. Zobaczysz wkrótce, jak pijany władzą Durjodhana runie w dół!”

8. Widura raz jeszcze namawia Dhritarasztrę, aby wyrzekł się niegodziwego Durjodhany i udzielił poparcia szlachetnym Pandawom naprawiając w ten sposób swój błąd

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, człowiek nie jest panem samego siebie. Jest jak drewniana kukielka poruszana na sznurkach, gdyż Stwórca uczynił go zależnym od losu. Widzę wartość twoich słów, które są słowami mędrca korzystnymi dla następnych pokoleń. Tam gdzie jest Prawo, tam jest tryumf. Nie mogę jednak zaniedbać mojego syna”.

Widura rzekł: „O królu, już ci nieraz mówiłem, że powinieneś wyrzec się Durjodhany! Człowiek powinien unikać towarzystwa niegodziwców. Ktoś wyposażony przez naturę w liczne zalety i posiadający dobre nawyki nie będzie próbował zniszczyć żadnej żywej istoty. Ci, którzy czerpią radość z wypowiedzania krzywdzących słów, zawsze cieszą się widząc czyjś upadek i podżegają innych do konfliktów. Potrafią ranić już samym swym widokiem i łączenie się z nimi jest niebezpieczne. Przyjmowanie od nich darów może zranić, a oferowanie im swych usług może być niebezpieczne. Unikaj towarzystwa niegodziwców. Gdy przyjaźń się skończy, uczucie umrze, znikną również jej owoce jak i przyjemność płynąca z przyjaźni. Były przyjaciel zmieni się w oszczercę usiłującego siać zniszczenie i w swym szaleństwie nie znajdzie spokoju. Mądry człowiek dostrzeże to przy pomocy swego umysłu i zachowa odpowiedni dystans wobec tych okrutnych osób, które nie potrafiły ujarzmić swych zmysłów.

Zaniechaj swego niegodziwego syna i zatroszcz się o szlachetnych Pandawów. Ci, którzy pragną zapewnić rozkwit samemu sobie i własnemu rodowi powinni pomagać w rozwoju nawet tym swym krewnym, którzy posiadają pewne wady, a tym bardziej tym, którzy jak Pandawowie są wyposażeni w same zalety i czekają z utęsknieniem na twą łaskę. Okaż swą łaskę! Daj im we władanie choćby jedynie pięć skromnych wiosek i zdobądź w ten sposób sławę w całym świecie. Jesteś już starym człowiekiem. Chroń więc swych synów i nie pozwól, by pozabijali się nawzajem. Uczyn tak dla własnego dobra. Nikt, kto pragnie własnego rozwoju, nie powinien zaczynać kłótni ze swym własnym krewnym. Na tym świecie dobry krewny ochrania, a zły rujnuje cały ród. Bądź

dobrym ojcem dla Pandawów. W ich otoczeniu będziesz nie do pokonania dla swych wrogów.

Gdy dojdzie do wojny i wszyscy twoi synowie zostaną zabici, pożałujesz, że nie oddałeś im ich majątku. Nie rozpoczynaj tego, co ostatecznie przyniesie ci jedynie cierpienie. Inteligentni ludzie potrafią dostrzec konsekwencje swych czynów. Jako najstarszy w swej rodzinie i ojciec rodziny powinieneś naprawić to, co twój syn Durjodhana zepsuł. Oddając Pandawom należne im i właściwe miejsce w świecie uwolnisz się od winy i będziesz wychwalany przez mędrców.

Człowiek szlachetny zawsze próbuje naprawić zły bieg wydarzeń, bazując na swej wiedzy i inteligencji. Ten, kto wie, co robić z przyszłością, jest silnie zakorzeniony w terażniejszości i wie, że konsekwencje jego czynów nie oderwą go od jego majątku. Człowiek powinien podążać za dobrem, gdyż jest ustawicznie popędzany przez to, za czym podąża w swym działaniu, myślach i mowie. Podejmowanie tego, co jest pomyślne, wytrwałość, uczenie się, prężność, uczciwość, oferowanie swych usług dobremu człowiekowi i nie poddawanie się rozpaczy przyniesie rozwój. Nie istnieje nic bardziej wynoszącego i wpływającego budująco na innych niż wybaczenie przez silnego człowieka. Słaby człowiek z powodu swej słabości musi wybaczać wszystko. Człowiek silny i o potężnej władzy powinien wybaczać na mocy Prawa. Ten, dla kogo nie ma różnicy między tym, co przyjemne i nieprzyjemne, będzie zawsze cierpliwy. Podążaj za Przyjemnością tylko wtedy, gdy nie osłabia ona Prawa lub Zysku. Nie kroczyć życiową ścieżką głupca.

Ci którzy cierpią z powodu spotykającego ich nieszczęścia, dają się łatwo rozproszyć, ulegają herezji, są leniwi i mało przedsiębiorczy i nie dają sobą kierować, nie osiągną w życiu powodzenia. Powodzenie unika również tego, kto jest zbyt szczodry, zbyt waleczny, czyni za dużo ślubów i jest dumny ze swego sprytu. Owocem *Wed* jest *agnihotra*, owocem uczenia się są dobre nawyki i zachowanie; owocem posiadania żony jest przyjemność i synowie; owocem majątku jest możliwość obdarowywania i konsumpcji, jednakże ten, kto nabył majątek nieuczciwą drogą, nie zdobędzie jego owocu.

Korzeniami rozwoju są prężność, kompetencja, czujność, samo-kontrola, wytrzymałość, pamięć i inicjatywa podejmowana po odpowiednim namyśle. *Asceza* jest siłą ascety, *Brahman* jest siłą tego, kto zna *Brahmana*, zadawanie ran jest siłą niegodziwca, wybaczenie jest siłą cnotliwego. Prawo sumuje się do zasady, że nigdy nie należy czynić drugiemu, co nam niemiłe. Wszystko inne

wyływa pragnienia. Pokonuj swój gniew łagodnością, zło dobrem, nędzę szczodrością, kłamstwo prawdą. Nie ufaj kobietom, oszustom, ładacznicom, tchórzom, wpadającym w szal wojownikom, samochwałom, złodziejom, niewdzięcznikom i heretykom. Ten kto zawsze wita właściwie gości i wyraża szacunek dla starszyny swego rodu, zdobędzie ludzki szacunek, długie życie, sławę i moc.

Nie nastawiaj swego umysłu na zdobycie bogactw, które wymagają zbyt dużo trudu, zejścia ze ścieżki Prawa i uległości wroga. Żaloszny jest człowiek bez wiedzy, głodny poddany i król bez królestwa. *Wedy* zabrudza brak dalszego przekazywania, bramina brak ślubów, dobrą kobietę ciekawość, kobiety w ogóle bycie daleko od domu, złoto zabrudza srebro, a srebro cyna, cynę ołów, a ołów nieczystości. Nie próbuj pokonać snu przy pomocy dalszego snu, kobiety przy pomocy rozpustnika, ognia przez karmienie go i alkoholu przez picie go. Porzuć swą żądzę i traktuj swoich synów i synów Pandu na równi.

Dobry człowiek, który wykonuje swe zadania nie myśląc o swym własnym interesie i nie nadużywając władzy, szybko zyska sławę, gdyż będąc łagodny przynosi powodzenie. Śpi spokojnie ten, kto niszczy to, co zostało zabrudzone przez Bezprawie. Kłamstwo na dworze królewskim, zdrada króla i nieuczciwość wobec nauczyciela są przestępstwami równymi zabiciu bramina. Brak posłuszeństwa, nierozwaga i chępliwość są trzema wrogami mądrości. Jak ten, kto szuka przyjemności może znaleźć mądrość? Poszukiwacz mądrości wyrzeka się przyjemności, tak jak poszukiwacz przyjemności wyrzeka się mądrości.

Nigdy nie odrzucaj Prawa pod wpływem żądz, lęku, zachłanności i nawet w wypadku groźby utraty życia. Prawo jest wieczne, podczas gdy szczęście i nieszczęście nie. Życie jest wieczne, choć śmiertelne są ciała będące jego nośnikami. Wyrzeknij się tego, co przemija i trzymaj się tego, co wieczne. Bądź nasycony, wolny od pragnień, bo nasycenie jest największym dobrem.

Spójrz na tych wszystkich potężnych i odważnych królów rządzących całą ziemią, którzy prędzej czy później dostaną się we władanie śmierci. Rodzice zawodząc żalośnie kładą swych martwych synów na stos pogrzebowy, jakby byli jeszcze jednym kawałkiem drewna. Ktoś inny będzie czerpał radość z majątku zmarłego, gdy jego ciało pochłonie ogień, a on sam uda się do pośmiertnego świata obciążony zdobytymi za życia zasługami i popelnionym złem. Opuszczają go jego żywi krewni i przyjaciele wracając do swych zwykłych spraw, lecz jego ziemskie uczynki go nie opuszczają.

O królu, jeżeli w swym postępowaniu weźmiesz pod uwagę wszystko to, co ci mówię, uzyskasz wielką sławę w świecie żywych i nie będziesz miał się czego obawiać ani za życia, ani po śmierci. Nigdy nie zagubi się ten, kto będzie szukał rady u swego krewnego, który zestarzał się w mądrości, Prawie i wiedzy.

Bramin, który zawsze ma przy sobie naczynie z wodą, nosi na piersi swą świętą nić, studiuje *Wedy*, roznieca ogień i unika spożywania tego, co upadło na ziemię, będzie zawsze pozostawał w świecie Brahmy. Wojownik i magnat wygrywa niebo studiując *Wedy*, rozniecając ogień, składając ofiarę, ochraniając wszystkie żywe istoty, oczyszczając swą najgłębiej ukrytą duszę dzięki użyciu swej broni w obronie krów i braminów i ginąc w końcu na polu bitewnym. Kupcy zdobywają niebo ucząc się, rozdając swe dobra braminom, wojownikom i tym, którzy od nich zależą, gdy nadejdzie właściwy czas oraz wdychając święty dym oczyszczony przez trzy ognie. Szudrowie oczyszczają się ze zła, z którym się urodzili i zdobywają niebo, gdy wiernie służą i oddają należne honory braminom, wojownikom i kupcom zadowolając ich.

O królu, wspomniałem o Pawie rządzącym zachowaniem czterech kast, aby ci przypomnieć, że Pandawowie, choć urodzeni w kaście wojowników zostali pozbawieni przez twych synów możliwości zdobycia nieba dzięki kroczeniu ścieżką Prawa wyznaczoną dla wojownika. Nakaz im ponownie, aby żyli jak królowie”.

9. Dhritarasztra nie potrafi zaakceptować rad Widury i twierdzi, że widzenie zła wynikłego z własnego działania i mimo tego faworyzowanie Durjodhany musi być jego przeznaczeniem

Dhritarasztra rzekł: „O Widura, mówisz mi dziś to, co zawsze powtarzałeś i mój umysł reaguje na tve mądre słowa. Mój duch docenia zalety Pandawów i jest po ich stronie. Jednakże, gdy spotykam Durjodhanę mój umysł przekręca się na jego stronę. Takie musi być widać moje przeznaczenie, a jak sam wiesz, żaden śmiertelnik nie potrafi uniknąć swego przeznaczenia. Człowiek jest w szponach swego losu”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,
5(51) Dhritarāstra's Vigil, 34-40.

*Opowieść 50**O pokonywaniu śmierci poprzez odpowiednią praktykę (jogę) i łączenie się z Brahmanem*

1. O istnieniu i nieistnieniu śmierci; 2. O śmierci będącej uludą sprowadzoną przez Najwyższego Boga na ludzi, którzy kierując się żądzą uzależniają się od swej złej *karmy*, lecz ci, których umysł jest nie rozproszony i zatapiają się w duszy szukając *Brahmana*, uwalniają się od ponownych narodzin i osiągają nie-śmierć; 3. O wyrzeczeniu się wszelkich pragnień i uwalnianiu się od prawa *karmy* dzięki skoncentrowaniu swego umysłu; 4. O braminach, którzy wiedzą, że są ciałem dla *Brahmana* i dzięki swym czynkom powodują narastanie wiecznych światów; 5. O osiągnięciu owocu ascezy, którym jest *Brahman* i nie-śmierć; 6. O poznawaniu Prawdy, z której wypływają *Wedy* i zdobywaniu w ten sposób *Brahmana* i nie-śmierci; 7. O praktyce *brahmacarji* prowadzącej do poznania *Brahmana* i nie-śmierci; 8. O nasieniu, z którego wypływa cały wszechświat, które widzi jogin dzięki swej praktyce „trzymania się w ryzach”, czyli jodze.

Widura skupił swe myśli na wiecznie młodym starożytnym mędrцу, który rozpoznając jego myśli stawił się przed jego obliczem. Powitał go przy pomocy odpowiedniego rytu i gdy mędrzec usiadł wypoczęty i zrelaksowany, rzekł: „O wielki mędrцу, król Dhritarasztra ma pewne wątpliwości, których ja sam nie potrafię rozproszyć. Przemów do niego tak, aby na łódce twych słów mógł przepłynąć poza szczęście i nieszczęście, zysk i stratę, przyjemność i awersję i nie dał się zmiążyć starości i śmierci, lękowi i oburzeniu, głodowi i pragnieniu, upojeniu i władzy, nienawiści, lenistwu, żądzy, gniewowi, wyniesieniu i upadkowi”.

(Mahābharāta, 5(51) Dhritarāstra's Vigil, 41.5)

1. O istnieniu i nieistnieniu śmierci

Niewidomy król Dhritarasztra świadomy zła, które jego synowie za jego cichym przyzwoleniem wyrządzili Pandawom, choć długo już słuchał mądrych słów Widury, wiedział że nie potrafi wyrzec się swej miłości do Durjodhany i że w ten sposób nie uwolni się od jego wpływów. Cierpiąc na bezsenność i zadreęczając się myślą o tym, jaką wiadomość przyniósł Sandżaja od Pandawów, poprosił Widurę, aby kontynuował swoje nauki.

Widura rzekł: „O królu, wysłuchaj lepiej, co ma do powiedzenia wiecznie młody starożytny mędrzec Sanatsudżata. Ogłosił on wszem i wobec, że śmierć nie istnieje. On opowie ci o tym wszystkim, co w sposób jawny i ukryty przylega do serca. Ja sam urodziłem się z łona służącej (szudry) i nie powinienem pouczać cię w sprawach, o których może mówić jedynie bramin”.

Widura skupił swe myśli na wiecznie młodym starożytnym mędrцу, który rozpoznając jego myśli stawił się przed jego obliczem. Powitał go przy pomocy odpowiedniego rytu i gdy mędrzec usiadł wypoczęty i zrelaksowany, rzekł: „O wielki mędrцу, król Dhritarasztra ma pewne wątpliwości, których ja sam nie potrafię rozproszyć. Przemów do niego tak, aby na łódce twych słów mógł przepłynąć poza szczęście i nieszczęście, zysk i stratę, przyjemność i awersję i nie dał się zmiażdżyć starości i śmierci, lękowi i oburzeniu, głodowi i pragnieniu, upojeniu i władzy, nienawiści, lenistwu, żądzy, gniewowi, wyniesieniu i upadkowi”.

2. O śmierci będącej uludą sprowadzoną przez Najwyższego Boga na ludzi, którzy kierując się żądzą uzależniają się od swej zlej karmy, lecz ci których umysł jest nie rozproszony i zatapiają się w duszy szukając *Brahmana* uwalniają się od ponownych narodzin i osiągają nie-śmierć

Król Dhritarasztra pragnąc zdobyć najwyższe zrozumienie rzekł do Sanatsudżaty: „O wiecznie młody proroku, słyszałem, że nauczasz, że nie ma śmierci. Słyszałem jednak także o tym, że bogowie i demony asury próbują połączyć się *Brahmanem* (Najwyższą Duchową Istotą) praktykując ascezę, aby osiągnąć w ten sposób nie-śmierć (wieczne życie). Które z tych stwierdzeń jest prawdziwe?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, niektórzy faktycznie twierdzą, że w ogóle nie ma śmierci, podczas gdy inni utrzymują, że śmierć istnieje, lecz w rezultacie odpowiedniego rytu i praktyki zdobywa się nie-śmierć. Obie te prawdy są odwieczne. Pozwól, że ci to wytłumaczę.

Śmierć o której mówią prorocy jest uludą, gdyż to ciało żywej istoty rodzi się i umiera, lecz jej dusza jest wieczna. Zużywanie się ciała nie jest prawdziwą śmiercią. To rozproszenie umysłu jest śmiercią, podczas gdy nie rozproszenie jest nie-śmiercią.

Demony asury przegrały z bogami w walce o eliksir nieśmiertelności z powodu rozproszenia umysłu, podczas gdy z nie rozproszonym umysłem same były *Brahmanem*.

Śmierć nie jest tygrysem pożerającym żywe istoty i nie ma żadnego szczególnego kształtu, choć niektórzy ulegają uludzie i uważają, że ma ona kształt boga śmierci Jamy lub przypisują jej inną formę.

To z ust Najwyższego Boga spływa na ludzi Gniew, Rozproszenie i Śmierć jako Utrata Rozumu (Uluda) i ci, którzy są

ogłupieni i pod jego władzą opuszczają świat Ojców i spadają z powrotem na ziemię.

Nie-śmierć jest studiowaniem zatopionym w duszy, gdyż Najwyższy Bóg, który rządzi światem Ojców, nie zagraża tym, którzy są w swym umyśle skoncentrowani, a zagraża tym, którzy są rozproszeni.

To on powoduje upadek bogów i od tego momentu Śmierć nabywa swoje imię. Ci którzy patrzą z zawiścią na owoce ich działań uzależniają się od prawa *karmy* i nie przekraczają Śmierci.

3. O wyrzeczeniu się wszelkich pragnień i uwalnianiu się od prawa *karmy* dzięki skoncentrowaniu swego umysłu

Ten, kto bez gniewu rozmyśla nad i niszczy owoce swych przeszłych działań, jak się pojawiają, sam jest Śmiercią, bo pożera je jak Śmierć, gdy próbują się ponownie narodzić. Ten kto zdobył wiedzę, wyrzeka się swych pragnień.

Jeżeli człowiek potrafi oddzielić się od swych pragnień, potrafi otrząsnąć się z wszelkiej namiętności. Jeżeli podąża za swą żądzą, ginie w ciemnościach razem z nią. Ta pozbawiona wszelkiego blasku ciemność jest dla żywych istot piekłem, lecz one jak opętane skwapliwie ku niej spieszą i wpadają w jej otchłań.

Najpierw zabija człowieka myśl 'ja', a potem zabija go ponownie miłość i nienawiść, które go opętują. Kierują one zamoczonych ku śmierci, ale skoncentrowani i niezmienni przekraczają śmierć siłą swego ducha.

Gdy człowiek oczyszcza swój umysł z wszystkich myśli, żaden słomiany tygrys nie może go zaatakować, lecz gdy jego duszę zamroczy gniew i zachłanność, śmierć zamieszkuje wewnątrz jego ciała.

Człowiek świadomy tego, że to śmierć jest tym, co się rodzi, staje bez lęku w jej obliczu uzbrojony w wiedzę. Śmierć umiera dla niego wraz ze śmiercią przedmiotu jego żądzy tak jak on umiera, gdy zdobywa przedmiot należący do śmierci”.

4. O braminach, którzy wiedzą, że są ciałem dla *Brahmana* i dzięki swym uczynom powodują narastanie wiecznych światów

Dhritarasztra rzekł: „O wielki mędrco, istnieją tacy, którzy nie podążają ścieżką Prawa jak i są tacy, którzy trzymają się w ryzach i nią podążają. Czy to zło niszczy prawość, czy też prawość niszczy zło?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, gdy zło niszczy prawość mamy do czynienia z owocem Bezprawia, a gdy prawość niszczy zło mamy do czynienia z owocem Prawa. Mędrzec niszczy Bezprawie przy pomocy prawości”.

Dhritarasztra rzekł: „O wielki mędrco, wieczne światy, które, jak powiadają, pochodzą z prawości braminów, którzy działają właściwie, mają zmienne granice. Muszą więc być rezultatem wykonanych poprzednio uczynków”.

Sanatsudżata rzekł: „O królu, bramini, którzy nie rywalizują jak zapaśnicy, jaśniej w przyszłym życiu na nieboskłonie.

Bramin nie będzie oplakiwał miejsca obfitującego w jedzenie i picie jak trawa w porze deszczowej. W obliczu śmiertelnego zagrożenia zachowa milczenie i nie podejmie żadnego działania, jakby to zagrożenie było dla niego niczym. Ten, kto potrafi powstrzymać swój gniew wobec jego milczenia i powstrzyma się od zniszczenia tego, co jest bogactwem bramińskości, będzie żywił się jadłem równym temu, jakim żywi się *sadhu* (‘surowy’, ‘trzymaący się w ryzach’), podczas gdy jadłem tych, którzy nadużyją swej władzy, będą ich własne wymiociny, prowadząc do ich zagłady.

Bramin nie zabija najgłębiej ukrytej w nim duszy i dzięki takiemu zachowaniu widzi zamieszkującego w nim *Brahmana* i jako znający *Brahmana* mędrzec jest niestrudzony, szanowany za nie przyjmowanie darów i zdolny do widzenia rzeczywistości, a nie jedynie jej wyglądu. Choć nie posiada wielu dóbr materialnych, będąc bogaty w *Wedy* jest niewzruszony i niezniszczalny, bo wie, że jest ciałem dla *Brahmana*.

Ci, którzy sami składają ofiary przewyższają tych, którzy znają właściwe sposoby składania ofiar bogom, lecz sami ich nie składają. Jednakże ten kto jest szanowany przez braminów, choć sam nie składa ofiar, cieszy się prawdziwym szacunkiem i nie zważa na to i nie irytuje się, gdy nie jest przez kogoś innego szanowany. Myśli: ‘To mędrzec obdarza szacunkiem na tym świecie. Głupiec nie znający Prawa i biegły jedynie w sprawach tego świata nie potrafi cenić człowieka prawdziwie zasługującego na szacunek’.

Szacunek i asceza nie idą w parze, bo ten świat jest światem szacunku, a tamten świat jest światem ascezy. Na tym świecie materialne bogactwo jest siedzibą szczęścia, ale stanowi przeszkodę na drodze do *Brahmana*. Bogactwo w *Brahmanie* jest bowiem trudne do osiągnięcia przez tego, kto nie zdobył wglądu w swą duszę. Prowadzi do niego sześć bram trudnych do obrony,

którymi są Prawda, uczciwość, skromność, samo-kontrola, czystość i wiedza, które niszczą dumę i ułudę”.

5. O osiągnięciu owocu ascezy, którym jest *Brahman* i nie-śmierć

Dhritarasztra rzekł: „O wielki mędrco, czy zło popełnione przez bramina, który zna Hymny, *mantry* i święte sylaby *Wed* obciąża go złą *karmą* czy też nie?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, nucenie świętych sylab, Hymnów i *mantr* nie uwalnia automatycznie bramina od złej *karmy* i ponownych narodzin. Święte Hymny nie chronią bowiem oszusta operującego ułudą przed skutkami popełnionego zła i opuszczają go w końcu tak jak pisklę opuszcza gniazdo, gdy urosną mu skrzydła”.

Dhritarasztra rzekł: „O wielki mędrco, skoro *Wedy* nie chronią tych, którzy je znają przed ponownymi narodzinami, czemu służy to wieczne ‘paplanie’ braminów?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, asceza praktykowana na tym świecie wytwarza owoc na tamtym świecie, lecz tylko wtedy gdy jest właściwie praktykowana i produkuje ten owoc”.

Dhritarasztra zapytał: „O wielki mędrco, co to znaczy, że asceza jest właściwie praktykowana i produkuje owoc?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, bramini wiedzą ze swoich tekstów, że istnieje dwanaście nałogów, do których należy gniew, żądza, nienasycenie, ułuda, posesywność, niezadowolnienie, duma, żal, współczucie, lubieżność, zazdrość i wstręt i że każdy z nich poluje na człowieka tak jak myśliwy poluje na jelenia. Chępliwość, zazdrość, przebiegłość, mściwość, niestałość, niedbałość skłaniają ludzi do niegodziwości i schodzenia ze ścieżki ich Prawa i czynienia zła. Do okrucieństwa skłania ich libertynizm, intrygowanie, nienawiść, przebiegłość, żalowanie swych darów, małoduszność, chwalenie się i antyfeminizm.

Z drugiej strony istnieje dwanaście cnót niszczących te nałogi, o których wiedzą bramini. Są nimi prawość, prawdomówność, samo-kontrola, asceza, brak zawiści, skromność, cierpliwość, nasycenie, ofiarowywanie, obdarowywanie, nieugiętość i uczenie się. Pielęgnowanie tych cnót należy do dwunastu bramińskich przysięg i obowiązków. Ten, kto zrealizuje wszystkie te przysięgi, będzie zdolny do rządzenia całą ziemią, lecz ten kto zrealizuje tylko niektóre z nich nie zdobędzie niczego.

Samo-kontrola, wyrzeczenie i dbałość, którymi kieruje Prawda, prowadzą do zdobycia nie-śmierci, lecz ich owocowi zagraża osiemnaście nałogów, którymi są: zakłamanie, sprzeczności w tym,

co zostało i co nie zostało zrobione, niezadowolenie, lubieżność, zachłanność, patrzenie z zawiścią na cudzą własność, gniew, żal, pragnienie, nienasycenie, zdradliwość, zazdrość, posesywność, żal, pożeranie oczami, zapomnianie, oszczerstwo, próżność.

Sześć form wyrzeczenia jest uważanych za najlepsze: są to wyrzeczenie się radości, gdy spotyka nas coś przyjemnego; nie poddawanie się rozpacz, gdy spotyka nas coś nieprzyjemnego; oddanie nawet swej żony i syna, jeżeli o to prosi ktoś zasługujący na szacunek; wyrzeczenie się całej swej własności; niecieszenie się lubieżnie swą własnością i zachowanie dla siebie jedynie tej jej części, która jest potrzebna do wykonania rytuałów. Jeżeli człowiek samo-ogranicza się w taki sposób, wówczas, choć nawet posiada pewną własność zdobywa wszystkie cnoty.

Istnieje osiem rodzajów skaz, które plamią nieuważnego i których należy unikać. Płyną one z ośmiu źródeł: pięciu zmysłów, umysłu, przeszłości i przyszłości. Ten, kto jest od nich wolny jest szczęśliwy. Praktykowana właściwie i przynosząca owoce jest tylko taka asceza, która jest wolna od tych skaz i realizuje wszystkie dwanaście cnot.

6. O poznawaniu Prawdy z której wypływają *Wedy* i zdobywaniu w ten sposób *Brahmana* i nie-śmierci

Dhritarasztra rzekł: „O wielki mędrco, ile naprawdę istnieje *Wed*, gdyż są tacy co twierdzą, że poznali cztery *Wedy*, inni twierdzą, że poznali trzy, dwie lub jedną. Którzy z nich powinni być uważani za mędrców?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, z powodu niemożności poznania *Jednej Wedy* istnieją liczne *Wedy*, które bazują jednak na tej samej Prawdzie. Będąc w pełnej zgodzie z *Jedną Wedą* dostarczają wglądu w Najwyższego. Jeżeli ktoś obdarowuje innych, studiuje *Wedy* i praktykuje składnie ofiar kierując się zachłannością, nie zdobędzie tego wglądu, bo jego rytualna intencja odbiega daleko od Prawdy i jest fałszywa. Ofiara powinna być składana tylko przez wzgląd na Prawdę. Jeżeli człowiek wykonuje ją swym umysłem, mową i działaniem, osiąga właściwą intencję, nad którą zdobywa kontrolę. Należy podjąć ślubowania uświęconego ofiarnika bez ukrywania swych intencji. Określenie *Satyam* znaczy Prawda i jej osiągnięcie jest najwyższym celem tych, którzy są *sat* czyli ‘surowych’ lub *sadhu*.

Wiedza jest jasna, lecz prowadząca do niej asceza jest niezrozumiała. Należy znaleźć bramina, który recytuje dużo i z taką łatwością jak wielki śpiewak, choć nie należy uważać go za

wielkiego bramina wyłącznie dlatego, że dużo recytuje. Za bramina powinien bowiem być uważany wyłącznie ten, kto nie odchodzi od Prawdy.

Atharwan nucił starożytne Hymny w momencie stwarzania proroków i ci, którzy nauczyli się ich na pamięć są nazywani śpiewakami Hymnów. Nie znaczy to jednak, że znają oni Tego Jedynego, o którym wiadomo, że daje się poznać z *Wed*. Nie znają naprawdę *Wed*, lecz jedynie ich sylaby (litery). Recytując *Wedy* nie znają ich ducha. Tego Jednego, który jest do poznania, znają jedynie ci, którzy są wierni Prawdzie.

Tego Jedynego nie poszukuje się jednak biegając w różnych kierunkach, lecz siedząc bez ruchu ze skoncentrowanym na jednym punkcie umysłem w stanie kompletnej ciszy (*mauna*), w której nawet myśli pozostają w bezruchu. Wówczas *Brahman* spoczywający w jego najgłębiej ukrytej duszy ujawni się przed nim. Pustelnikiem (*muni*) jest ten, kto potrafi zachować kompletną ciszę (*mauna*), a nie ten, kto żyje w dżungli. Największym pustelnikiem jest ten, kto zna Tego Jedynego i Niezmiennego. Gramatykiem z kolei nazywa się tego, kto dokonał gramatycznej analizy wszelkiego znaczenia. Ten, dla którego wszystkie światy są oczywiste, widzi wszystko. Bramin wierny Prawdzie podążający kolejno za *Wedami*, widzi *Brahmana*”.

7. O praktyce *brahmacarji* prowadzącej do poznania *Brahmana* i nie-śmierci

Dhritarasztra rzekł: „O wieczny młodzieńcze, nasza rozmowa o *Brahmanie*, który jest fundamentem tego, co najwyższe, dotyczy wszystkiego, co istnieje. Taka rozmowa zdarza się rzadko. Proszę cię kontynuuj dalej swe nauki”.

Sanatsudżata rzekł: „O królu, *Brahmana*, o którego mnie z taką gorliwością wypytujesz, nie można poznać w pośpiechu. Starożytną wiedzę o tym, co nie zmanifestowane (*Brahman*) zdobywa się dzięki praktyce zwanej *brahmacarją*”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sanatsudżata, mówisz, że ową wieczną wiedzę zdobywa się dzięki pewnej praktyce. Jednakże wiedza nie jest działaniem, które zostaje w danym momencie i miejscu podjęte. Ona już w tym miejscu przebywa. Wytlumacz mi więc, jak można zdobyć tę wiedzę i osiągnąć nie-śmierć, która należy do *Brahmana*?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, ci którzy pokonali wszystkie swe żądze i siedzą bez ruchu, cierpliwie obserwując kompletną ciszę (*mauna*) w poszukiwaniu *Brahmana*, uwalniają jaźń od ciała, pozostając niezmienni w *sattwie* (jasność-czystość).

Choć matka i ojciec tworzą ludzkie ciało, prawdziwymi narodzinami uwalniającymi od starzenia się i śmierci są dopiero narodziny osiągnane dzięki instrukcji nauczyciela. Ci którzy po dostaniu się do łona nauczyciela i po staniu się tam embrionem przestrzegają dyscypliny *brahmacarji*, stają się na ziemi tymi, którzy praktykują *śastry* (reguły zawarte w tekstach będących kompilacją wiedzy zawartej w *Wedach*) i gdy pozbywają się swego ciała, osiągają stan Najwyższej Jogi (tzn. najwyższego ujarzżenia, trzymania się w ryzach).

Praktykujący *brahmacarję* uważają za swego ojca i matkę nauczyciela, który wypełnia ich uszy dźwiękami Prawdy, praktykując Prawdę i obdarzając nieśmiertelnością. Zwracając zawsze uwagę na swego guru, kontynuują swe nauki, pozostając czysti i nie rozproszeni.

Pierwszą ćwiartką dyscypliny *brahmacarji* jest zaniechanie dumy i gniewu; drugą, jest czynienie—w myślach, mowie i uczynkach—tego, co zadawała nauczyciela nawet za cenę utraty życia lub majątku; trzecią, jest zachowywanie się wobec żony nauczyciela tak samo jak wobec nauczyciela; czwartą jest nie odmawianie nauczycielowi wykonania jego rozkazu. Uczeń może pomyśleć, że czegoś nie zrobi, ale nigdy nie powinien tego głośno wypowiedzieć.

Praktykujący *brahmacarję* powinni oddać nauczycielowi każdą uzyskaną własność. W podobny sposób powinni zachowywać się wobec jego syna. Żyjąc w ten sposób uzyskają w świecie powodzenie.

Bogowie praktykując *brahmacarję* zdobywają boskość, mędrcy i wychwalani prorocy zdobywają świat Brahmy, gandharwowie i apsary swą piękność i to dzięki *brahmacarji* narodziło się kiedyś słońce. Ten, kto leżąc na ziemi całe swe ciało podda umartwieniom (ujarzni je), przekroczy uludę i stając się mądry ostatecznie zatrzyma śmierć. Te światy, które człowiek zdobywa po opuszczeniu swego ciała dzięki wykonywanym działaniom są skończone i nie uwalniają od ponownych narodzin. Prawdziwy mędrzec dociera do całkowitego *Brahmana* (Najwyższej Duchowej Istoty) i zdobywa to, co jest niezmiennie i nieśmiertelne”.

8. O nasieniu, z którego wypływa cały wszechświat, które widzi jogin dzięki swej praktyce „trzymania się w ryzach”, czyli jodze

Dhritarasztra rzekł: „O wiecznie młody proroku, wyjaśnij mi, jaki kolor ma ów nieśmiertelny, niezmienny punkt, który dzięki swej praktyce widzi prawdziwy mędrzec?”

Sanatsudżata rzekł: „O królu, ów niezmienny punkt nie jest ani biały, ani czerwony, ani czarny, ani w żadnym innym kolorze. Nie

znajduje się w niebie, na ziemi i w wodach oceanu. Nie ukrywa się w gwiazdach, błyskawicy, chmurach, wietrze lub bóstwach. Nie próżno go szukać na księżycu i na słońcu, w Hymnach, *mantrach*, Atharwanach i nieskazitelnych sylabach. Będąc poza ciemnością nie ma on już żadnego brzegu i to w nim w momencie śmierci umiera śmierć. Jest on fundamentem, nieśmiertelnością, *Brahmanem* i chwałą. Z niego rodzą się wszystkie żywe istoty i w nim się rozpadają. Na nim opiera się cały wszechświat i ci, którzy go znają, wiedzą, że przekracza śmierć.

Jogowie dzięki swej praktyce potrafią dostrzec Niezmiennego Błogosławionego Pana—owo nasienie, wielką chwałę i wielkie pałace światła, z którego świeci wychwalane przez bogów słońce.

Widzą jak z nasienia wypływa *Brahman* i dzięki niemu rośnie.

Widzą dwóch bogów na nieboskłonie—jeden dośrodkowy i drugi odśrodkowy—dźwigających na swych ramionach ziemię i niebo—nierozróżnialne jak woda od wody w oceanie.

Dwóch bogów dźwiga ziemię i niebo, nasienie dźwiga przestrzeń i cały wszechświat—z niego wypływają regiony świata i rzeki i w nim mają swe źródło przepastne oceany.

Jogowie potrafią dostrzec nie starzejącą się nigdy boską istotę stojącą pewnie i niewzruszenie na ozdobionym proporcem rydwanie, który zaprzężony w rączy konie pędzi po nieboskłonie na swych wiecznie obracających się kołach.

Jego forma jest nieporównywalna do niczego i nikt nie może widzieć go oczami, lecz ci, którzy poznali go przy pomocy swej mądrości, umysłu i serca, zdobywają życie wieczne.

Jogowie widzą jak z nasienia powstaje wiatr i jak w nim się ucisza; jak wypływa z niego ogień i soma i jak na nim rozciąga się oddech. Dzięki niemu poznaje się wszystko, choć nie można powiedzieć, co to jest.

Widzą jak *prana* pochłania *apane*, księżyc polyka *prane*, słońce polyka księżyc, a Ten Najwyższy polyka słońce.

Widzą jak Najwyższa Osoba polyka ogień i dusza tego, kto zna Najwyższego staje się nie do zranienia.

Gdy rozłoży tysiąc tysięcy skrzydeł i uniesie się w górę i uda się w sam środek tego, co jest najbardziej pośrodku, będzie równie szybka jak myśl.

Jej forma jest poza zasięgiem wzroku i tylko najodważniejszy ją dostrzeże. Życzliwy mędrzec widzi ją w swym umyśle. Ten kto udaje się do niej staje się nieśmiertelny.

Bramini, którzy nie zdobyli wglądu, ukrywają ją pod pozorami uczenia się i dobrego zachowania, lecz tylko głupcy dadzą się im oszukać.

Istnienie nie musi być zawsze zestawiane z nieistnieniem, a śmierć przeciwstawiana nieśmiertelności. Tak jak Prawda i kłamstwo mają swe źródło w tej samej Prawdzie, tak w tym, co istnieje i co nie istnieje, korzeń jest ten sam.

Uczciwi i nieuczciwi ludzie nigdy nie widzą tego niezmiennego punktu w taki sam sposób. Niech ten kto go szuka dowie się, że jest on równy eliksirowi nieśmiertelności i niech podejmując odpowiednią praktykę szuka miodu.

Nie wyprowadzi go z równowagi ani obelga, ani nienauczona lekcja lub niewykonany ryt. Mając umysł rozjaśniony *Brahmanem*, zdobędzie wgląd w Najwyższego.

I gdy realizując swe różne przydzielone mu zadania, zobaczy samego siebie we wszystkich żywych istotach, nie będzie już miał o co się martwić.

Tak jak niewielki pożytek jest z wielkiej studni tam, gdzie jest powódź, tak jogin, który zdobył wiedzę dzięki swej praktyce, będzie miał niewielki pożytek z *Wed*.

Duszy o rozmiarze kciuka nie można dostrzec, gdy leży na sercu; nieśmiertelna i nienarodzona włóczy się niestrudzenie dniem i nocą. Jogin, który wie o tym przebywa w spokoju w jednym miejscu.

To Najwyższa Istota (*Brahman*) jest jego Jaźnią. Jest jego matką, ojcem i synem. Jest duszą wszystkich, którzy istnieją i nie istnieją. Jest starożytnym dziadkiem, ojcem i synem. Jogin żyje w tej duszy (w *Brahmanie*), choć nie jest jej i ona nie jest jego.

O królu, to *Brahman* jest tym niezmiennym miejscem, początkiem wszystkiego, fundamentem deklarowanym przez *Wedy*, który się nigdy nie starzeje.

Subtelniejsza od samej subtelności Najwyższa Istota (*Brahman*) budzi się w żywych istotach. Jogowie dzięki swej praktyce poznają ojca umieszczonego na lotosie wszystkich żywych istnień”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābhārāta*,
5. The Book of the Effort,
5(51) Dhritarāstra's Vigil, 41,
5(52) Sanatsujāta, 42-45.

Opowieść 51

*Król Dhritarasztra widzi w nadchodzącej
wojnie wielką wojnę końca eonu, której chce
Kryszna*

1. Sandżaja przykazuje Kaurawom wiadomość od Ardżuny, który w wypadku odmowy oddania królestwa Judhiszthirze jest gotów zmyć ich krwią popełnione przez nich zło; 2. Bhiszma przepowiada śmierć Kaurawów wskazując, że w Ardżunie i Krysznie odrodzili się dwaj prorocy Nara i Narajana, którzy rodzą się na ziemi, gdy Czas dojrzeva do wielkiej bitwy końca eonu; 3. Bhiszma dowodzi, że podstawą wiary Durjodhany, że może pokonać Pandawów jest fałszywa wiara Karny, że może zabić Ardżunę; 4. Dhritarasztra dostrzega w nadchodzącej wojnie wielką wojnę kończącego się eonu i choć przewiduje masakrę swych synów nie jest zdolny do podjęcia działania, które mogłoby jej zapobiec; 5. Sandżaja widzi w nadchodzącej katastroficznej wojnie obecność Najwyższego Boga Kryszny, lecz o dopuszczenie do niej obwinia króla Dhritarasztrę.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, cała ta wielka katastrofa rozpoczęła się wraz z tą przeraźliwą grą w kości. To żądza władzy i zachłanność tego niegodziwca Durjodhany zrodziła jego podle uczynki. Takie jest według mnie wieczne Prawo pędzącego Czasu. Wszystko to przywarło do obracającego się Koła jak jego obręcz i nikt nie może przed tym uciec. Cóż ja mogę uczynić, dokąd mam pójść? Moi niemądry synowie zginą, trzymając się kurczowo Koła Czasu. Stoję bezsilny w obliczu śmierci setki moich synów i słyszę płacz oplakujących ich kobiet. Niech śmierć zabierze również mnie! ...

Gdy gotowy do bitwy Ardżuna wypuści ze swego łuku setki ostrych strzał, będzie jak Śmierć stworzona przez Zarządzającego Światem po to, aby wyróżnić nas wszystkich w pień. ... Tryumfu Pandawów chce również Kryszna, ten potężny Człowiek stojący ponad wszystkimi trzema światami, zdolny do stworzenia wszystkich światów i ich Indrów”.

(Mahābharāta, 5(53) The Suing for Peace, 50.55-60, 51.15, 52.1-5)

1. Sandżaja przykazuje Kaurawom wiadomość od Ardżuny, który w wypadku odmowy oddania królestwa Judhiszthirze jest gotów zmyć ich krwią popełnione przez nich zło

Słuchając nauk wiecznie młodego mędrca Sanatsudżaty o tajemnicy docierania do *Brahmana* i uwalnianiu się od cyklu ponownych narodzin i śmierci, niewidomy król Dhritarasztra nie zauważył nawet jak minęła noc i nastął poranek. Udał się więc do swego Gmachu Zgromadzeń, gdzie czekali już na niego wszyscy

wielcy łucznicy Bharatów, aby wysłuchać wiadomości, którą przyniósł od Pandawów Sandżaja.

Po wykonaniu odpowiednich ceremonii powitalnych Sandżaja przekazał wiadomość od Judhiszthiry, który bezwzględnie żądał od Kaurawów dotrzymania danego słowa i zwrotu ich królestwa lub przynajmniej oddania im we władanie pięciu wiosek. Niepokojąc się najbardziej o słowa Ardżuny, król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, przekaż nam teraz słowa nieustraszonego Ardżuny, który pozbawia życia tych, co czynią zło”.

Sandżaja rzekł: „O królu, Ardżuna w pełni świadomy siły swych ramion i spokojny dzięki obecności Kryshny rzekł za przyzwoleniem Króla Prawa: ‘O Sandżaja, powiedz synom króla Dhritarasztry, że jeżeli nie zechcą oddać Judhiszthirze jego królestwa, wówczas zło, które zostało popełnione w Gmachu Gry pozostanie nie odkupione i będą zmuszeni do bitwy z Królem Prawa, którego jedna gniewna myśl potrafi spalić niebo i ziemię.

Jeżeli odmawiając nam królestwa sami palą się do walki, pomagają nam jedynie w zrealizowaniu naszego celu, którym jest oczyszczenie popełnionego przez nich zła ich krwią! Skoro chcą więc działać na naszą rzecz, niech rozpoczną bitwę! Zmusili nas do spania w dżungli na łożu smutku, choć zawsze zważaliśmy na Prawo, przeto niech sami spoczną na polu bitewnym, które będzie dla nich łożem śmierci.

Rządzą oni teraz ludem Kurów wyrzuciwszy nas w łajdacki sposób poza Prawo, choć nasz najstarszy brat Judhiszthira nie popełnił najmniejszego przestępstwa, postępując zawsze z właściwą mu skromnością, mądrością, pokutą, samo-kontrolą i nie schodząc nigdy ze ścieżki Prawa. Nawet oszukany i złapany w pułapkę swej uczciwości zniósł trudną do opisanego nędzę, zachowując właściwy dystans podyktowany szacunkiem, uzbrojony w ascezę, samo-kontrolę, siłę i Prawo, zawsze przyjazny wobec innych i mówiący zawsze prawdę.

Jednakże gdy Judhiszthira wybuchnie w końcu swym słusznym i powstrzymanym długo gniewem, Durjodhana pożałuje, że rozpoczął wojnę. Gdy zobaczy na polu bitewnym wymachującego swą maczugą Bhimę plującego trucizną swej wściekłości, syczącego jak wąż Nakulę koszącego wroga swymi strzałami, Sahadewę zalewającego wroga deszczem strzał i gdy zobaczy swe zdezorientowane i pokryte kurzem wojsko dziesiątkowane przez me strzały, uciekające w panice we wszystkich kierunkach, okaże skruchę. Ten niemądry i niezdolny do samo-kontroli prostak pożałuje, że rozpoczął wojnę, gdy usłyszy dźwięk Gandiwy i zobaczy jak mój ozdobiony szlachetnymi kamieniami złoty

rydwan—zaprzężony w białe ogiery powożone przez Krysznę—łamiąc zwarte szeregi dasjusów i paląc na popiół wszystkich Kaurawów wprowadza w życie nowy eon.

Niech Durjodhana drży przed nami, bo z nami jest Kryszna, co już od dawna obiecał mi pewien życzliwy bramin, który podszedł do mnie pewnego ranka, gdy zakończyłem swe modły i rzekł: «O synu Kunti, czeka cię ciężkie zadanie. Będziesz musiał walczyć ze swymi wrogami dasjusami. Powiedz mi, czy chcesz mieć na straży przedniej samego Indrę ze swym piorunem, czy też wolisz, aby Kryszna Wasudewa bronił twych tyłów?» Odpowiedziałem, że wolę pomoc Kryszny i faktycznie zdobyłem ją, choć jestem przekonany, że zostało to zaaranżowane przez bogów.

Ten, kogo Kryszna chce pokonać—choćby tylko swą myślą bez angażowania się bezpośrednio w walkę—jest już martwy, nawet gdyby był samym Indrą, a co dopiero gdy jest zwykłym śmiertelnikiem. Ten kto próbuje pokonać w bitwie Krysznę jest jak szaleniec, który próbuje gołymi rękami zdusić ogień lub zatrzymać słońce i księżyc lub ukraść bogom eliksir nieśmiertelności.

Niezliczone są bohaterskie czyny, których dokonał Kryszna. Bogowie, którzy znali jego prawdziwą naturę i powierzyli mu zadanie zabijania dasjusów, obdarzyli go darem nie odczuwania zmęczenia podczas bitwy, pozostawiania swego śladu w wodach i na niebie i bycia nie do zranienia przez żaden rodzaj broni. I tego to obdarzonego wszelkimi zaletami i niemożliwego do pokonania, odważnego Wisznu Durjodhana chce pokonać!

Pragniemy zwrotu naszego królestwa i zamierzamy o nie walczyć. Barbarzyńscy synowie króla Dhritarasztry okradli nas z naszej własności przy pomocy oszukańczej gry w kości. I choć splaciliśmy im nasz dług zaciągnięty podczas gry i spędziliśmy trzynaście lat na wygnaniu, oni nadal uzurpują sobie prawo do tego, co należy do nas. Niech więc poznają Prawdę walcząc z nami w sposób zgodny z Prawem i przy pomocy właściwych środków.

Pokonanie i ukaranie Kaurawów byłoby sprawiedliwe nawet wówczas, gdyby nie istniało prawo *karmy* i gdyby człowiek nie musiał płacić po śmierci za swe czyny ponownymi narodzinami. Synowie króla Dhritarasztry muszą zginąć w tej wojnie. Jeżeli chcą realizować dalej swe nieczne cele unikając wojny, niech się lepiej ich wyrzekną. Z pomocą Kryszny zabiję Durjodhanę i tych, co stoją po jego stronie i wierzą, że są wolni od skutków swych działań i przewyższają nas. Po rozgromieniu Kaurawów i ukaraniu Karny podbiję całe królestwo, a nie jedynie tę część, której zwrotu obecnie żądamy.

O Kaurawowie, czerpcie więc radość ze swych synów i żon, dopóki jeszcze możecie. Mądrzy bramini, którzy potrafią czytać z gwiazd od dawna prorokują waszą zagładę i nasz tryumf. Judhiszthira już dziś przewiduje nasz sukces w opanowaniu wroga. Podobnie Krysna, który widzi wszystko to, co ukryte. Ja sam również wiem, że synowie króla Dhritarasztry zginą w tej wojnie.

Cięciwa mego łuku naciąga się sama bez mego dotknięcia, a strzały same wyskakują z mych kołczanów. Mój sztylet sam wyskakuje z pochwy, a straszne głosy dochodzące z mego sztandaru pytają mnie, kiedy mój rydwan ruszy do walki.

Gdy zaprzęgnę swe białe ogiery do swego wojennego rydwanu, zaleję wszystkich wojowników deszczem swych strzał. Jak ogień pochłaniający wysuszony słońcem las spalę ich moim pociskiem Paśupata. Nastawiony na zabijanie nie znajdę spokoju, dopóki nie pozostawię przy życiu żadnej żywej istoty.

O Bharatowie, strzeżcie się więc szaleństwa Durjodhany, gdyż rozpoczynając z nami tę wojnę zginie, choćby nawet miał bogów i samego Indrę po swej stronie’”.

2. Bhiszma przepowiada masakrę Kaurawów wskazując, że w Ardżunie i Krysnie odrodzili się dwaj prorocy Nara i Narajana, którzy rodzą się na ziemi, gdy Czas dojrzewa do wielkiej bitwy końca eonu

Bhiszma rzekł do Durjodhany: „O Durjodhana, posłuchaj, co mam ci do powiedzenia. Swego czasu, gdy bogowie żyli w przeraźliwym strachu z powodu niekończącej się wojny z asurami, zgromadzili się w Gmachu Zebrań najstarszego z nich Brahmy i czekali cierpliwie na jego przybycie, aby zasięgnąć u niego rady. Zauważyli wówczas ku swemu wielkiemu zdumieniu, że dwaj prorocy Nara i Narajana wyszli, zanim przybył Brahma, pociągając za sobą ich umysły i energię. Zaskoczony tym wydarzeniem kapłan bogów Brihaspati zapytał Brahmę: ‘O dziadku wszechświata, kim są ci dwaj prorocy, którzy nie dbają o to, aby cię zadowolić i oddziałują na umysły niebian’.

Brahma odpowiedział: ‘O Brihaspati, ci dwaj asceci, którzy rozjaśniają sobą niebo i ziemię, przenikając je i przekraczając, to wędrujący po różnych światach Nara i Narajana. Wzmocnieni dzięki swej ascezie nabrali wielkiej krewkości i odwagi. Para ta rodzi się cyklicznie na ziemi w śmiertelnej postaci, gdy Czas dojrzewa do wielkiej bitwy bogów z asurami i przynosi światom radość, zwiększając siłę bogów i niszcząc demony’.

Gdy Indra się o tym dowiedział, udał się razem z bogami i prowadzącym ich kapłanem Brihaspatim do miejsca, gdzie dwaj prorocy poddawali się surowym umartwieniom, aby poprosić ich o pomoc w pokonaniu demonów. Prorocy obiecali spełnić ich prośbę i z ich pomocą Indra zwyciężył dajtjów i danawów, których dotychczas nie mógł pokonać. Nara zabijał wrogów tysiącami. Podobnie Narajana.

Wiem od proroka Narady, który zna wszystkie tajniki *Wed*, że tych dwóch starożytnych bogów i proroków, którzy dzięki swym bohaterskim czynom już dawno zdobyli niezniszczalne i niezmiennie światy, narodziło się ponownie na ziemi w śmiertelnej formie Kryszny i Ardżuny, aby oczyścić ziemię z demonów i wzmocnić siłę bogów. Choć żyją między ludźmi, są nie do pokonania ani przez Indrę, ani przez bogów, ani przez demony asury. Kryszna jest Narajaną, a Ardżuna jest Narą. Są oni faktycznie jedną w dwóch postaciach. Zwycięstwo należy do nich.

O Durjodhana, przypomnisz sobie moje słowa, gdy zobaczysz Krysznę trzymającego w dłoni konchę i dysk i Ardżunę uzbrojonego w swój luk Gandiwę jadących na jednym rydwanie. Twój duch zboczył ze ścieżki Prawa i Zysku i od dawna tką zagładę twego rodu. Jeżeli nie posłuchasz mych słów, wielu zginie. Cały twój ród czeka na twoją opinię i tylko trzy osoby podzielają twe zdanie: ów syn woźnicy i człowiek niskiej kasty Karna, na którego swego czasu rzucił klątwę Paraśurama, grożąc mu, że jego broń zawiedzie go w momencie, gdy będzie jej najbardziej potrzebował, twój wuj Śakuni i twój niegodziwy brat Duhśasana”.

3. Bhiszma dowodzi, że podstawą wiary Durjodhany, że może pokonać Pandawów jest fałszywa wiara Karny, że może zabić Ardżunę

Słowa Bhiszmy uraziły do żywego Karne, który zerwał się ze swego tronu i krzyknął: „O Bhiszma, senior Hastinapury nie powinien wypowiadać podobnych słów! Postępuję zgodnie z Prawem wojownika bez porzucania Prawa własnej kasty. Czy uczyniłem coś złego, abyś mógł mi tak wymyślać? Czyż nie czynię wszystkiego, co w mej mocy, aby zadowolić króla Dhritarasztrę i Durjodhanę, którzy władają Hastinapurą?”

Bhiszma, ignorując Karne, rzekł, zwracając się do króla Dhritarasztry: „O królu, Karna cały czas przechwala się, że zabije Pandawów, podczas gdy faktycznie nie jest wart nawet cząstki Pandawów. Katastrofa, która zagraża twym synom jest oparta na tych jego przechwałkach. Twój syn Durjodhana uwierzył w siłę

Karny i bazując na tej wierze lekceważy i pogardza potężnymi Pandawami, którzy są synami bogów.

Jakiegoż wielkiego czynu dokonał dotychczas Karna, który można by porównać z czynami Pandawów? Gdy podczas bitwy o krowy Matsjów Ardżuna zabił jego brata, Karna uciekł sromotnie nie podejmując walki. Dlaczego nie bronił Durjodhany podczas wojny z królem gandharwów, pozwalając na to, by dostał się do niewoli? Jego przechwałki są jawnym kłamstwem”.

Słowa Bhiszmy poparł bramin Drona. Rzekł: „O królu, nie słuchaj rad tych, którzy mają na uwadze tylko własne ambicje i nie troszczą się o to, co jest dobre dla królestwa i twego rodu. To co mówi Bhiszma jest prawdą. Podejmij negocjacje z Pandawami, póki jest na to czas i nie dopuść do wojny, która zniszczy cały twój świat. W przeciwieństwie do Karny Ardżuna nie przechwala się i uczyni z twą armią wszystko to, co zapowiedział i co Sandżaja nam przekazał. We wszystkich trzech światach nie ma bowiem łucznika, który byłby równy Ardżunie!”

4. Dhritarasztra dostrzega w nadchodzącej wojnie wielką wojnę kończącego się eonu i choć przewiduje masakrę swych synów nie jest zdolny do podjęcia działania, które mogłoby jej zapobiec

Król Dhritarasztra, choć słyszał słowa Bhiszmy i Drony i sam tonął w morzu niepokoju o skutek nadchodzącej wojny, nie poświęcił im wystarczającej uwagi i nie odpowiedział na nie właściwie. I choć mógł swą decyzją o oddaniu Pandawom ich majątku zatrzymać zbliżającą się katastrofę, zamiast tak uczynić zaczął wypytywać Sandżaję o militarną siłę Pandawów. I w tym to momencie upadła nadzieja lojalnych wobec Hastinapury mędrców, że w nadciągającej katastrofie ktokolwiek z nich zdoła uratować swe życie.

Zrozumiał to także Sandżaja i wypytywany w ten sposób przez króla Dhritarasztrę westchnął głęboko i zemdlął. Dhritarasztra rzekł: „Z całą pewnością Sandżaja widział gotowych do walki synów Kunti i wspomnienie tego widoku pozbawiło go świadomości”.

Gdy Sandżaja wrócił do zmysłów, niezdolny do podjęcia właściwej decyzji król Dhritarasztra, choć zdolny do widzenia zła, rzekł lamentując: „O Sandżaja, biada moim niemądrym synom! Sam rozgniewany Bhima jest równy wszystkim wspomnianym przez ciebie królom zgromadzonym wokół Judhiszthiry i jego obawiam się najbardziej. Gdy o nim myślę, czuję się jak sarna

ścigana przez Iwa. Nie widzę nikogo w mojej armii, kto zdołałby wytrzymać walkę z nim. Jest on agresywny i zdeterminowany. Nie ma z nim żartów, gdy jak potężny wiatr przebiega do przodu z potężnym rykiem. On sam jeden zabije wszystkich moich synów. Z podniesioną do góry maczugą jest jak sama śmierć, a jego ozdobiona złotem maczuga jest jak wzniesione berło Brahmy.

Bhima w swej przeraźliwej dzielności potrafi wyrwać z korzeniami najpotężniejsze drzewo. Oczami mego umysłu widzę jak pędzi z wściekłością po polu bitewnym i łamie szeregi, kładąc pokotem ludzi, konie i słonie. W użyciu broni jest równy Dronie i Ardżunie, a w szybkości wiatrowi. Jakież człowiek może stawić mu czoła, skoro potrafi on zabić jakszów i rakszasów? Trudno go było kontrolować nawet wówczas, gdy był jeszcze dzieckiem, a co dopiero teraz, gdy jest dorosły i słusznie wściekły na mych niegodziwych synów, którzy myśląc o zdobyciu miodu, nie zauważyli zastawionej na nich pułapki. To sam Zapładniający Świat musi ich ku niej kierować, skoro ważą się rozpoczynać wojnę z Wiatrem w ludzkim wcieleniu.

Jak moi synowie zamierzają się obronić przed uderzeniami potężnej maczugi Bhimy, która rozbija głowy słoni? Wycinając sobie drogę we wrogiej armii rozpocznie on zakończenie starego eonu. Stratuje mych synów jak słoń, który tratuje kwitnące drzewa. Wymachując swą maczugą pozabija ich tak jak Indra zabija dajtjów i danawów przy pomocy swego pioruna. Oczami mego umysłu widzę go, jak niepokonany w swej sile i odwadze walczy z oczami czerwonymi jak miedź. Nikt nie zdołałby go pokonać nawet wówczas, gdyby walczył wyłącznie przy pomocy swych pięści. Bhiszma, Drona, Krypa i ja sam znamy dobrze siłę tego człowieka.

O Sandżaja, los zawsze wygrywa z wysiłkiem człowieka. I choć widzę zwycięstwo Pandawów, nie powstrzymuję moich synów. W końcu wszyscy ci wielcy lucznicy tracąc swe życie w zgiełku bitewnym i utrwalając swą sławę na ziemi, pójdą starożytną drogą wojowników prowadzącą wprost do królestwa Indry. Pandawowie są tym samym dla Kaurawów, czym Kaurawowie są dla nich. Bhiszma jest dla nich wszystkich najstarszym żyjącym przodkiem, a Drona i Krypa są ich nauczycielami. Ci trzej starcy splecą każdy zaciągnięty u nich dług, bo są szlachetni i pozostaną lojalni wobec Hastinapury. Powiadają, że dla bramina, który chwycił za broń i chce iść ścieżką wojownika, największym darem jest śmierć.

Zaczyna się realizować przepowiednia Widury i coraz bliżej jest straszna wojna, która przyniesie zagładę mojego rodu.

Rozpaczam, bo wiedza o obracającym się Kole Czasu nie roztopia mego żalu. Wręcz przeciwnie, druzgoczący żal roztopia moją wiedzę. Nawet wielki prorok, który potrafi uwolnić się od swego przywiązania do przedmiotów zmysłowych, obserwując obracające się Koło Wszechświata uczestniczy w jego radości i smutku. A cóż dopiero ja, który nie potrafi się uwolnić od swego przywiązania do synów, królestwa, żony, wnuków i krewnych i który w swym umyśle widzi nieuchronne zatracenie swego rodu?

Cała ta wielka katastrofa rozpoczęła się wraz z tą przeraźliwą grą w kości. To żądza władzy i zachłanność tego niegodziwca Durjodhany zrodziła jego podłe uczynki. Takie jest według mnie wieczne Prawo pędzącego Czasu. Wszystko to przywarło do obracającego się Koła jak jego obręcz i nikt nie może przed tym uciec. Cóż ja mogę uczynić, dokąd mam pójść? Moi niemądry synowie zginą trzymając się kurczowo Koła Czasu. Stoję bezsilny w obliczu śmierci setki moich synów i słyszę płacz oplakujących ich kobiet. Niech śmierć zabierze również mnie!”

Dhritarasztra kontynuował: „O Sandżaja, nie widzę nikogo, kto mógłby pokonać Ardżunę na polu walki. Być może bramin Drona i Karna miałby niewielką szansę ze względu na wielkość ich ducha, lecz ja sam nie widzę ich zwycięstwa. Drona jest już sędziwy, a Karna zbyt zuchwały.

Oczami mego umysłu widzę przed nami wielką bitwę, która nie przyniesie zwycięstwa żadnej ze stron, choć ginący na polu bitewnym wielcy wojownicy zyskają wielką sławę i udadzą się do świta Indry. Pokój będzie możliwy do uzyskania tylko wówczas, gdy zginie Ardżuna lub wszyscy wielcy łucznicy walczący po stronie Durjodhany. Śmierć moich synów jest pewna, bo nikt nie potrafi zabić Ardżuny. Kto potrafi uciszyć jego szal, gdy już raz skieruje swe strzały przeciw moim niemądrym synom? Gdy już raz się rozpali, nie zadowoli go nic poza całkowitym zniszczeniem tak jak wówczas, gdy rzucił wyzwanie samemu Indrze i nasycił Ogień Lasem Khandawa. Nikt go nigdy dotychczas nie pokonał. Czyż może ktoś pokonać w nadchodzącej wojnie trzy potężne siły, którymi są Ardżuna i Krysna i luk Gandiwa, gdy znajdują się na jednym rydwanie? Po naszej stronie nie mamy ani takiego łuku, ani takiego łuczника, ani takiego woźnicy, czego jednak niemądry zwolennicy Durjodhany nie chcą dostrzec i sami jak ćmy kierują się wprost ku ogniewi strzał Ardżuny. Prędzej piorun zostawi coś jeszcze przy życiu niż celne strzały Ardżuny! Tak jak rozszerzający się ogień spala doszczętnie suchy las, docierając do najmniejszego zakątka, tak on swymi celnymi strzałami spali moje

wojsko. Będzie jak nieodparta śmierć stworzona przez Zarządzającego Światem, aby wyróżnić wszystko co żywe w pień.

Tryumfu Pandawów chce Krysna, ten potężny Człowiek stojący ponad wszystkimi trzema światami, zdolny do stworzenia wszystkich tych światów i ich Indrów. Ich zwycięstwa chcą również wszyscy ci bohaterscy królowie gotowi oddać swe życie za ich sprawę. Boję się sprawiedliwego gniewu Judhiszthiry i odwagi Ardżuny, Bhimy, Nakuli i Sahadewy. Ci potężni wojownicy złapią w sieci całą moją armię i zabiją wszystkich.

Judhiszthira jest człowiekiem przystojnym i uduchowionym, promieniującym szczęściem i *Brahmanem*. Zdobył wgląd w swą duszę, jest mądry i motywowany przez Prawo. Jest otoczony przez swych braci, synów, teściów, przyjaciół i dobrych doradców. Ma do dyspozycji ogromną ilość koni i wojowników. Jest wytrwały, zdolny do utrzymania tajemnicy, szlachetny, hojny, skromny i zawsze dotrzymuje danego słowa. Posiada duże umiejętności zarówno w walce jak i rządzeniu państwem, poznał swą duszę, zawsze ma szacunek dla starszych i kontroluje swe zmysły. Mając te wszystkie zalety jest jak rozpalony ogień i tylko głupiec ruszy przeciw niemu, aby spłonąć jak ćma.

Wojna przyniesie zniszczenie całej naszej królewskiej linii. Unikajmy wojny! Raz jeszcze ponawiam mój apel o pokój, by uspokoić mój umysł. Judhiszthira odpowie pokojem na naszą próbę utrzymania pokoju, bo on czuje wstręt do Bezprawia, wskazując na mnie jako jego przyczynę”.

5. Sandżaja widzi w nadchodzącej katastroficznej wojnie obecność Najwyższego Boga Krysny, lecz o dopuszczenie do niej obwinia króla Dhritarasztrę

Sandżaja rzekł: „O królu, masz całkowicie rację przewidując, że gdy dojdzie do wojny łuk Ardżuny zniszczy całą kastę wojowników wplątana w tę wojnę. Nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego ty, który zawsze zachowujesz się tak rozsądnie i znasz doskonale potęgę Ardżuny, ulegasz namowom jednego ze swych synów.

To ty będziesz zawsze obwiniany o spowodowanie tej katastrofy, bo od samego początku zachowywałeś się nieuczciwie wobec Pandawów, którzy widzą w tobie ojca. Ojciec i dobry przyjaciel o uczciwym sercu czyni to, co przynosi jego synom korzyść i ten, kto zdradza swych synów, nie może być uważany za ich guru.

Podczas gry w kości rozkoszowałeś się klęską Pandawów, wykrzykując co chwilę „wygraliśmy” i ignorując zjadliwe uwagi pod ich adresem. Nie dostrzegałeś wówczas swej własnej zbliżającej się obecnie klęski, choć wiedziałeś doskonale, że Pandawowie zostali podstępnie okradzeni z królestwa, które zbudowali własnymi siłami. Twoim dziedzictwem były jedynie Pola Kurów i dżungla i ty sam stałeś się panem całej ziemi dopiero wówczas, gdy Pandawowie ją podbili.

Rozkoszowałeś się jak mały chłopiec tym, że Pandawowie zostali skłonieni do podjęcia gry w kości i zmuszeni do udania się na wygnanie. Nadszedł w końcu czas odłaty. Nawet ocean wyschnie ze strachu na widok deszczu strzał wypuszczanych z łuku Ardżuny, a co dopiero ludzie! Ardżuna jest najlepszy z wszystkich łuczników, Gandiwa jest najlepsza z wszystkich łuków, Krysna jest Panem wszystkich żywych istot, jego dysk Sudarśana jest najlepszy z wszystkich dysków, a porporzec z małpą Hanumanem powiewający na rydwanie Ardżuny jest najlepszy z wszystkich porporców. Wszystko to, co najlepsze zostało zgromadzone na jednym rydwanie i rydwan ten unicestwi nas wszystkich jak pędzące nieustannie Koło Czasu. Cała ziemia należy już do Króla Prawa, którego wojownikami są Bhima i Ardżuna. Kaurawowie prowadzeni przez Durjodhanę nie mogą z nim wygrać bitwy.

Królowie Matsji, Pańcalów i Kekajów stracili do ciebie cały szacunek. Śalwejowie mają cię w pogardzie i stanęli po stronie Judhiszthiry, znając odwagę tego dalekowzrocznego króla. Już dawno powinienesz pozbyć się swego niegodziwego syna i powstrzymać go w ten sposób od niesprawiedliwego traktowania tych głęboko prawych ludzi, którzy nie zasłużyli sobie na śmierć. Twoje lamentowanie nad ich nieszczęściem, jakbyś nie był jego współ-sprawcą, jest całkowicie pozbawione sensu!”

Słuchając tych oskarżycielskich słów Sandżaji Dhritarasztra westchnął głęboko pochłonięty przez swą wizję strasznego zniszczenia.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(53) The Suing for Peace, 46-53.

Opowieść 52

Durjodhana nawołuje do wojny obwiniając o nią Krysznę, lecz lekceważąc jego boskość

1. Durjodhana próbuje uciszyć lęk Dhritarasztry wywołany jego wizją nadchodzącej katastrofy, dowodząc swej militarnej przewagi; 2. Sandżaja przewiduje klęskę Kaurawów wskazując, że z Pandawami jest Kryszna jak i ci, których przeznaczeniem jest zabicie wielkich wojowników Kaurawów; 3. Durjodhana dowodzi, że śmierć na polu bitewnym jest drogą do nieba i że bitwa to rytuał ofiary, gdzie wojownicy są ofiarami i ofiarnikami; 4. Sandżaja opowiada o swej wizji mocy i boskości Kryszny i Ardżuny, którzy zmasakrują Kaurawów; 5. Durjodhana dowodzi swej mocy i słabości bogów; 6. Obrażony słowami Bhiszmy Karna przysięga, że nie weźmie udziału w bitwie zanim Bhiszma nie zostanie pokonany; 7. Widura i Ardżuna ostrzegają przed prowokowaniem wojny, która ma się przekształcić w holocaust (całopalenie) końca eonu; 8. Sandżaja dowodzi, że Kryszna jest Najwyższym Bogiem, który narodził się na ziemi i ukrył za Pandawami, aby spalić na popiół demony, gdyż to on dzięki swej jodze porusza Kołem Eonów; 9. Sandżaja wyjaśnia królowi Dhritarasztrze w jaki sposób poznał w Krysznie Pana całego wszechświata; 10. Sandżaja zapowiada wizytę Kryszny w Hastinapurze, u którego niewidomy król Dhritarasztra chce szukać obrony.

Durjodhana rzekł do Bhiszmy, Drony i Krypy: „O Bharatowie, Kryszna Wasudewa chce doprowadzić do wojny, aby wyciąć nas wszystkich w pień. Za wyjątkiem Widury i króla Dhritarasztry wy wszyscy też zostaniecie zabici. Po zniszczeniu nas wszystkich chce bowiem uczynić z Pól Kurów (Kurukszetry) jedno królestwo rządzone przez Króla Prawa”

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, zwycięstwo jest zawsze po tej stronie, po której jest Kryszna. Ukrywając się za Pandawami i omamiając cały świat chce on spalić na popiół twych synów, którzy są zamroczeni przez żądzę i skłonni do Bezprawia” .

(Mahābharāta, 5(53) The Suing for Peace, 54.5-10; 66.10-15)

1. Durjodhana próbuje uciszyć lęk Dhritarasztry wywołany jego wizją nadchodzącej katastrofy, dowodząc swej militarnej przewagi

Gdy Sandżaja zakończył swą mowę krytykującą niezdolność króla Dhritarasztry do podjęcia działań, które mogłyby zapobiec wojnie i jego zbytnią zależność od swych synów, Durjodhana rzekł do swego ojca porażonego wizją nadchodzącego kataklizmu:

„O wielki królu, dlaczego stojąc w obliczu wojny z Pandawami poddajesz się rozpacz i przewidujesz klęskę i śmierć swoich synów? To po naszej stronie jest Bhiszma, Drona, jego syn Aśwatthaman, Krypa i inni potężni wojownicy, których sami bogowie nie zdołaliby pokonać. Jesteśmy dość silni, aby

zwyciężyć naszego wroga, który w międzyczasie stracił na sile. Pandawowie byli o wiele silniejsi zaraz po przegraniu z nami w kości, gdy udali się do lasu na wygnanie. Zgromadzili się wówczas wokół nich prowadzeni przez Krysznę potężni królowie pomstujący na nas i gotowi do udzielenia im pomocy w walce o odzyskanie utraconego królestwa. Obawiając się potęgi Pandawów i odgadując zamiary Kryszy rzekłem do Bhiszmy, Drony i Krypy, którzy pozostali z nami, bo dawno temu przysięgli lojalność Hastinapurze: 'O Bharatowie, według mnie Pandawowie, nie zechcą dotrzymać słowa i nie pozostaną trzynaście lat na wygnaniu, bo Kryszna Wasudewa chce doprowadzić do wojny, aby móc wyciąć nas wszystkich w pień. Za wyjątkiem Widury i króla Dhritarasztry wy wszyscy też zostaniecie zabici. Po zniszczeniu nas wszystkich chce on bowiem uczynić z Pół Kurów (Kurukszetry) jedno królestwo rządzone przez Króla Prawa. Cóż powinniśmy w takiej sytuacji uczynić? Poddać się, czy też walczyć, ryzykując nasze życie? Podejmując walkę z całą pewnością przegramy, bo wszyscy królowie ziemi stanęli po stronie Judhiszthiry. Nasi poddani są do nas źle usposobieni, nasi sprzymierzeńcy są na nas rozgniewani. Pomstują na nas wszyscy królowie i nasi krewni'. Na moje słowa pełne niepokoju Bhiszma, Drona i Krypa odpowiedzieli: 'O Durjodhana, gdy zostaniemy przez Pandawów zaatakowani, nie damy się im pokonać. Dzięki naszej boskiej broni jesteśmy zdolni zwyciężyć każdego króla atakującego Hastinapurę'.

O ojcie, takiej odpowiedzi udzielili mi ci dostojni mężowie wówczas, gdy wszyscy królowie ziemi gotowi byli udzielić pomocy Pandawom. Czego mamy się więc obawiać teraz, gdy królowie podzielili się i większość z nich pozostaje lojalna wobec nas i skoczy w ogień lub do oceanu w obronie naszej sprawy. To prawda, że po stronie Pandawów jest Kryszna, którego tak się obawiasz, lecz on obiecał, że nie będzie walczył i oddał pod moją komendę całą swą armię! To my, a nie Pandawowie władamy obecnie całą ziemią. Po co więc lamentujesz i wychwalasz swego wroga? Naszej potężnej armii nie zdoła pokonać nawet sam Brahma”.

Durjodhana kontynuował: „O królu, Judhiszthira wyraźnie boi się siły naszych armii i naszej potęgi, gdyż nie żąda już zwrotu całego królestwa, lecz pięciu wiosek. Przeceniasz również siłę Bhimy, gdyż jak to stwierdził mój nauczyciel, starszy brat Kryszy Balarama, w umiejętności walki na maczugi, którą zdobyłem dzięki ciężkiej pracy i trzymaniu się w ryzach, nikt na świecie mi nie dorówna. Zarówno sam Bhima jak Ardżuna i Kryszna

doskonale o tym wiedzą. Bhima nie zdoła odeprzeć mych uderzeń. Z utęsknieniem więc czekam na ten moment, gdy spotkam go z maczugą w dłoni na polu bitewnym. Nie ma więc powodu, abyś obawiał się siły Bhimy. Nie obawiaj się także siły Ardżuny, bo gdy ja zabiję Bhimę, potężni wojownicy walczący po naszej stronie zdołają pokonać Ardżunę. Bhiszma, Drona, jego syn Aśwatthaman, Krypa i Karna są zdolni do zabicia Pandawów.

Skąd się wzięła w tobie ta wiara, że nasza cała armia nie zdoła pokonać jednego Ardżuny? Tysiące strzał wypuszczanych z luków Bhiszmy, Drony, Aśwatthamana, Krypy i innych wyślą go w końcu do świata boga śmierci Jamy. Bhiszmy nie potrafią zabić nawet bogowie, bo otrzymał on od swego ojca dar śmierci na własne życzenie. Nie do pokonania są również bramini Drona i Krypa, którzy nie narodzili się z łona kobiety. Po naszej stronie walczy Karna, którego jego nauczyciel bramin Paraśurama uważał za równego sobie. Karna oddał co prawda Indrze swe złote kolczyki i zbroję, które chroniły go przed śmiercią, lecz zdobył w zamian niezawodną włócznię, którą z łatwością zabije Ardżunę.

Gdy Bhima zostanie zabity, nasze zwycięstwo jest pewne! Bhiszma, Drona, Aśwatthaman, Krypa i inni wielcy wojownicy zdołają zabić swymi strzałami dziesięć tysięcy żołnierzy w ciągu jednego dnia. Pandawowie zgromadzili jednie siedem wielkich armii, podczas gdy ja sam zgromadziłem ich jedenaste.

O ojczy, nie wpadaj więc w panikę, przewidując naszą śmierć, bo z naszą militarną przewagą nie możemy przegrać”.

2. Sandżaja przewiduje klęskę Kaurawów wskazując, że z Pandawami jest Kryszna jak i ci, których przeznaczeniem jest zabicie wielkich wojowników Kaurawów

Król Dhritarasztra nie przekonany słowami swego syna, lecz ciągle mający nadzieję na jego wygraną, poprosił Sandżaję o opis armii zgromadzonych przez Pandawów. Sandżaja rzekł: „O królu, widziałem jak do królestwa Wiraty przybył na czele swych armii Cekitana i Satjaki z rodu Wrisznich, jak i król Pañcalów Drupada razem ze swymi synami. Stacjonuje tam również król Wirata razem ze swymi synami i braćmi i swą potężną armią. Piątą armię przyprowadził król Magadhy, szóstą król Cedów, a siódmą pięciu braci Kekajów. Głównodowodzącym tych wszystkich armii został syn króla Drupady Dhrisztadjumna, który zna wszystkie możliwe wojenne formacje stosowane przez ludzi, bogów, gandharwów i demonów asurów”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, biada twym synom i ich armiom. Po stronie Pandawów jest Kryszna jak i Dhrisztadjumna, który narodził się z ognia na prośbę króla Drupady, aby zabić bramina Droneę. Razem z nim przybył do Wiraty Śikhandin, w którym odrodziła się księżniczka Amba i którego przeznaczeniem jest zabicie Bhismy, w czym pomoże mu król Wirata i jego włócznicy. Przeznaczeniem Judhiszthiry jest zabicie króla Madrasu Śalji. Bhima zabije Durjodhanę, jego braci, jak i królów wschodu i południa. Ardżuna zabije Karnę, Wikarnę, Dżajadhatę i pokona również syna Drony Aśwatthamana. Malawowie, Śalwowie, Trigartowie zostaną zabici przez pięciu braci Kekajów. Syn Subhadry Abhimanju zabije wszystkich synów Durjodhany i Duhśasany. On również zabije króla Brhadbałę”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, biada nam. Zgubieni są wszyscy moi synowie, ci niemądry i nieuczciwi gracze, których życie pochłonie ta bezdena pochłaniająca wszystko wojna. Zarówno oni jak i wszyscy inni wplątani w nią królowie poganiiani przez Czas zostaną spaleni na oltarzu bitewnym. Oczami mego umysłu widzę naszą armię stratowaną doszczętnie przez tych uduchowionych mścicieli!”

Durjodhana rzekł: „O ojcze, cała ziemia dostała się w moje władanie, abym mógł zwyciężyć Pandawów i z moim wojskiem zdołał bez trudu tego dokonać. Zgromadzeni wokół mnie lojalni królowie, chcąc sprawić mi przyjemność, złapią ich w sieć swych strzał i zaleją powodzią swych rydwanów”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, mój syn bredzi jak szaleniec nawołując do wojny! Powiedz mi, kto rozgrzewa do walki Pandawów, będąc jak masło ofiarne wlewane do ognia?”

Sandżaja rzekł: „O królu, to Dhrisztadjumna zachęca ich do walki. Słyszałem jak mówił: ‘O Pandawowie, nie próbujcie unikać wojny. Ja sam pochłonę wszystkich Kaurawów bez trudu tak jak żarłoczna orka pochłania ławicę ryb’. Judhiszthira odpowiedział: ‘O Dhrisztadjumna, zarówno my jak i Pańcalowie zależyśmy od twego hartu ducha i odwagi. Bądź więc w tej wojnie naszym zbawicielem! Realizacja twego pragnienia przyniesie nam wszystkim korzyść’. Nie znający lęku Dhrisztadjumna podszedł do mnie i prosił mnie o przekazanie wam jego słów: ‘O Bharatowie, musicie oddać Judhiszthirze jego królestwo, bo inaczej zginiecie od strzał Ardżuny, który jest obrońcą bogów i znajduje się pod ich ochroną’”.

Król Dhritarasztra rzekł zwracając się do swego syna: „O Durjodhana, połowa naszej ziemi powinna ci wystarczyć. Zwróć Pandawom to, co do nich należy. Cała starszyzna twego rodu

uważa zawarcie pokoju z Pandawami za właściwe i sprawiedliwe. Czyż nie widzisz, że przeznaczenie skazało już dawno na śmierć całą twą armię i twych wojowników. Toczy cię choroba, z której w swym szaleństwie nie zdajesz sobie sprawy. Wszyscy ci, na których potęgę liczysz, nie chcą wojny. Nie chce jej Bhiszma, Drona, Aśwatthaman i Krypa. Tylko ty sam świadomie do niej nawołujesz, do czego namawiają cię Karna, Duhśasana i Śakuni!”

3. Durjodhana dowodzi, że śmierć na polu bitewnym jest drogą do nieba i że bitwa to rytuał ofiary, gdzie wojownicy są ofiarami i ofiarnikami

Durjodhana rzekł: „O ojcze, rzucając wyzwanie Pandawom, nie chcę kłaść ciężaru wojny ani na twoje ramiona, ani na ramiona Bhiszmy, Drony i Krypy. Razem z Karną chcemy rozpocząć wojenny rytuał ofiarny i jako wyświęceni ofiarnicy złożyć w ofierze Judhiszthirę. Mój rydwan jest oltarzem, mój miecz jest łyżką ofiarną, maczuga czerpakiem, zbroja to *sadas*. Moje cztery ogiery są prowadzącymi ofiarę kapłanami, moje strzały są trawą *darbha* a moja sława jest wlewany do ognia tłuszczem. Oferując samych siebie bogowi śmierci Jamie, po zabiciu naszych wrogów powrócimy zwycięscy i okryci sławą. Ja sam, Karna i mój brat Duhśasana jesteśmy jak trzy ognie, które zabijają Pandawów składając ich w ofierze.

Nigdy nie zgodzę się na dzielenie władzy i ziemi z Pandawami! Zamiast tego wolę zginąć na polu bitewnym, składając w ofierze moje życie, majątek i władzę. Nie odstąpię Pandawom nawet ziarenka mej ziemi!”

Król Dhritarasztra rzekł: „O Durjodhana, żal mi tych mężczyzn, którzy wybrali twą stronę, gdyż prowadzisz ich wprost na śmierć. Pandawowie otoczą nas ze wszystkich stron jak tygrysy stado antylop i zabiją wszystkich przywódców. Satjaki rozciągając swe długie ramiona zmiażdży naszą armię i rozszarpie ją na drobne kawałki jak molestowaną kobietę. Krysna obsieje swymi strzałami jak nasionami zalewający już wszystko nadmiar sił Ardżuny. Bhima będzie stał na straży przedniej wojowników, którzy przywrą do niego jak do bastionu. Przypomnisz sobie moje słowa, gdy zobaczysz Bhimę powalającego jednym uderzeniem maczugi wielkiego jak góra wojennego słonia i sam będziesz drżał ze strachu. Jeżeli nie zawrzesz pokoju z Pandawami, nie zaznasz spokoju, aż do momentu, gdy zobaczysz swą całą armię wyciętą w pień i sam padniesz martwy pod uderzeniem maczugi Bhimy”.

4. Sandżaja opowiada o swej wizji mocy i boskości Kryszny i Ardżuny, którzy zmasakrują Kaurawów

Król Dhritarasztra przerażony wizją nadchodzącej katastrofy zwrócił się do Sandżaji z prośbą o powtórzenie słów Kryszny Wasudewy, którego tajemniczej mocy bardzo się obawiał.

Sandżaja rzekł: „O królu, posłuchaj o moim spotkaniu z Kryszną i pozwól, że przekażę ci jego słowa.

Chcąc porozmawiać z Kryszną i z Ardżuną zostałem zaproszony do ich prywatnych komnat, gdzie przebywali w towarzystwie swych żon Sajtabhamy i Draupadi. Nawet syn Ardżuny Abhimanju i jego bracia bliźniacy nie mogą przebywać w pobliżu tych komnat, gdzie tych dwóch Krysznów stanowiących jedność odpoczywa ze swymi żonami.

Wszedłem tam ze skromnie opuszczoną głową i złożonymi dłońmi. Obaj byli lekko zamroczeni od wypitego rytualnego miodu, namaszczeni pastą z drzewa sandalowego, ubrani we wspaniałe szaty, ozdobieni girlandami i różnymi niebiańskimi ozdobami. Błyszcząc od drogich kamieni siedzieli na szerokiej złotej ławie przykrytej kolorowymi dywanami.

Zauważyłem boskie stopy Kryszny, które spoczywały na kolanach Ardżuny i boskie stopy Ardżuny ozdobione czerwoną henną, które spoczywały na kolanach Draupadi i Sajtabhamy. Ardżuna wskazał mi złoty podnózek, który dotknąłem jedynie dłonią i usiadłem na podłodze u ich stóp. Patrząc na tych dwóch potężnych jak drzewo *śala* młodych mężczyzn o ciemnej karnacji siedzących na jednej ławie poczułem ogromny lęk. Zobaczyłem w nich Wisznu i Indrę, czego ten niemądry Durjodhana nie potrafi dostrzec, bo trzyma się zbyt kurczowo swej wiary w siłę Bhiszmy i Drony i słucha przechwałek Karny. Zrozumiałem w jednej chwili, że wola Króla Prawa musi zwyciężyć skoro tych dwóch czeka na jego rozkazy.

Powitany formalnie jedzeniem i piciem, obdarowany szalem i przyjaźnie potraktowany, z czołem schyłym pobożnie do mych złożonych dłoni przekazałem Ardżunie twój apel o pokój. W odpowiedzi Ardżuna potracił ozdobioną czerwoną henną stopę Kryszny swą dłonią zwykłą do trzymania łuku i strzał, aby skłonić go najpierw do zabrania głosu. Kryszna wypowiedział wówczas swe słowa i choć mówił łagodnym głosem, serce we mnie zamarło.

Kryszna rzekł: ‘O Sandżaja, zanieś królowi Dhritarasztrze ode mnie następującą wiadomość i przekaż mu ją w obecności całej starszyny Hastinapury: «O Bharatowie, znaleźliście się na brzegu przepaści. Składajcie więc bogom ofiary, obdarowujcie bogato braminów i nacieszcie się swymi synami i żonami, dopóki macie

jeszcze na to czas. Oddajcie swój majątek tym, którzy na to zasługują, pocznijcie synów zrodzonych z miłości i oddajcie zaciągnięte długi swym przyjaciolom, bo tryumf Króla Prawa jest bliski». Gdy oddaliłem się ku drzwiom, Krysna westchnął : ‘O Gandiwa’ i uczynił mnie tym swym dłużnikiem. Od tego momentu stałem się sekundantem tego leworęcznego łucznika, który włada Gandiwą i który będzie walczył przeciw Kaurawom.

Czy jest w całym wszechświecie ktoś, kto chciałby walczyć z Ardżuną, jeżeli nie jest już od dawna skazany na śmierć przez Czas? Nikt nie potrafi go pokonać. Dowiódł już tego niezbitcie pokonując w pojedynkę całą armię Kaurawów w obronie krów króla Wiraty. Nikt nie dorówna mu siłą, umiejętnościami, szybkością, zręcznością, wytrwałością i hartem ducha”.

5. Durjodhana dowodzi swej mocy i słabości bogów

Król Dhritarasztra mając na uwadze dobro swych synów, zamyślił się nad słowami Sandżaji, rozważając je starannie w swym umyśle i porównując siły armii. Widząc jasno, że mimo mniejszej liczby armii Pandawowie mają militarną przewagę i bogów po swej stronie, raz jeszcze rzekł błagalnie do swego syna, chcąc go skłonić do pokoju: „O Durjodhana, nic nie uciszy mego niepokoju o rezultat tej wojny, której tak pragniesz, bo ma on swe źródło w namacalnych faktach. Każda istota darzy miłością swych synów i pragnie korzyści dla nich i chce ich zadowolić. Każda istota pragnie również odplacić za otrzymaną przysługę. Nie mam więc wątpliwości co do tego, że boscy ojcowie Pandawów staną po ich stronie jak i Ogień, którego głód Ardżuna zaspokoił Lasem Khandawa. Z pełną siłą swej wściekłości będą bronić Pandawów przed groźbą, którą stanowią dla nich Bhiszma, Drona, Krypa jak i inni nasi wielcy wojownicy. Czy widzisz możliwość pokonania Pandawów, gdy ich własna potęga zostanie wzmocniona przez potęgę bogów?”

Durjodhana słysząc te słowa wpadł w prawdziwą furję i zawołał: „O wielki królu, nie obawiaj się o to, że bogowie przyjdą z pomocą Pandawom! Bogowie stali się bogami, bo uwolnili się od wszelkich emocji. Tak nauczał nas zarówno prorok Wjasa jak i Narada. Nie odczuwają oni tak jak ludzie miłości lub nienawiści, nie potrafią mieć złych zamiarów i nie padają ofiarą zachłanności. Nie podejmują też działań kierując się żądzą zysku, współczuciem lub nienawiścią. Bogowie zaprzętają sobie głowę jednie swymi boskimi sprawami. Wiem doskonale jak postępować z bogami i jak pozbawić ich siły. Jeżeli Ogień otoczy wszechświat ze wszystkich

stron, aby go spalić, wypowiem odpowiednie mantry i on wycofa swe gorąco, chwałąc mnie za me modlitwy.

Ognista moc, którą posiadają niebianie należy faktycznie do najwyższej, lecz bogowie nie potrafią przeciwstawić się mojej własnej mocy. Na oczach całego świata przy pomocy moich zaklęć uspokoję trzęsącą się ziemię i jej górskie szczyty. Kierując się czystym współczuciem dla żywych istot zatrzymam przeraźliwe lawiny kamieni grożące zniszczeniem zarówno tym, którzy mają i którzy nie mają uczuć. Zamrozę wodę, czyniąc z niej drogę dla rydwanów i piechoty. Potrafię oddziaływać na rezultaty przedsięwzięć bogów i asurów. Wody zabiorą mnie i moją armię tam, gdzie tylko zechcę. Nie grożą mi węże i jestem wolny od wszelkiej groźby podczas snu. W moim królestwie Indra jest mi posłuszny i gdy potrzeba oblewa ziemię deszczem, poddani nie schodzą z ścieżki Prawa i nie niszczą ich żadne plagi. Bóg Prawa, bóg wiatru, Indra i Aświnowie—ojcowie Pandawów—są niezdolni do dostarczenia ochrony tym, których nienawidzę. Dawno już tego dowiedli, bo gdyby było inaczej, nie pozwoliliby na to, aby Pandawowie tak cierpieli przez ostatnie trzynaście lat. Nie tylko bogowie, ale również gandharwowie i demony nie potrafią obronić przed moją siłą tych, których nienawidzę. Zawsze dotychczas udawało mi się zrealizować zarówno moje dobre jak i złe zamiary wobec mych wrogów jak i przyjaciół. Moje słowa zawsze sprawdzały się i wszyscy wiedzą, że to, co mówię, jest prawdą.

O królu, przystań się więc niepokoić o rezultat nadchodzącej wojny, bo nie przechwalam się na próżno moją sławą i wielkością, którą zdobyłem w świecie. Jeszcze usłyszysz o tym, jak pokonałem Pandawów, Matsjów, Pańcalów, Kekajów, Satjaki i Krysznę Wasudewę. Tak jak rzeki znikają całkowicie po spotkaniu z oceanem, tak Pandawowie i ich sprzymierzeńcy znikną z powierzchni ziemi po spotkaniu ze mną. To we mnie ukryła się najwyższa mądrość, najwyższa potęga, odwaga, wiedza i joga, windując mnie ponad nich wszystkich. Wszystko to, co Bhiszma, Drona, Krypa, Śalja wiedzą o broni jest ulokowane we mnie”.

6. Obrażony słowami Bhiszmy Karna przysięga, że nie weźmie udziału w bitwie zanim Bhiszma nie zostanie pokonany

Chcąc poprzeć słowa Durjodhany, Karna rzekł: „O królu, dzięki lasce mego wielkiego nauczyciela Paraśuramy, który obdarował mnie swą boską bronią zwaną Głową Brahmy, w jednym mgnieniu oka unicestwię Pandawów i wszystkich ich synów i wnuków, zdobywając tym niebo. Choć prorok Paraśurama przeklął mnie, gdy dowiedział się, że go oszukałem, chcąc zdobyć

od niego jego boską broń i rzekł do mnie: ‘O Karna, w ostatnim momencie twego życia, gdy będziesz tej broni najbardziej potrzebował, zapomnisz zaklęcia pozwalającego ci jej użyć’, to jednak ułagodziłem później jego umysł swym posłuszeństwem i męstwem, i broń, którą mnie obdarował ciągle jest w moim posiadaniu. Dzięki niej sam jeden zabiję wszystkich Pandawów nawet bez pomocy Bhiszmy, Drony, Kropy i wszystkich głównodowodzących naszą armią”.

Słyszając te buńczuczne słowa Bhiszma zawołał: „O Karna, starzejący się Czas musiał całkowicie odebrać ci rozum, skoro tak się przechwalasz! Już sama pamięć o czynach Kryszny i Ardżuny jak spalenie Lasu Khandawa powinna uciszyć twe wielkie ambicje! Zapewniam cię, że broń, którą otrzymałeś od proroka Paraśuramy, cię zawiedzie. Święty oszczep, którym obdarował cię Indra i którym chcesz pokonać Ardżunę, zobaczysz spalony na popiół przez dysk Kryszny. Twoje wężowe strzały, którym oddajesz cześć i które ozdabiasz girlandami, zostaną zniszczone przez strzały Ardżuny i obrócone w nicłość tak jak i ty sam. Ardżunę chroni sam Kryszna, który jest nie do pokonania”.

Karna rzekł: „O Bhiszma, cóż upoważnia cię do tego, aby mnie tak poniżać i obrażać! Przysięgam, że nie użyję mej broni, dopóki ty sam będziesz walczył. Dopiero wówczas, gdy zostaniesz pokonany, udam się na pole bitewne, aby wszyscy królowie mogli zobaczyć potęgę mej odwagi!”

Po wypowiedzeniu tych słów wzburzony Karna opuścił w pośpiechu królewski Gmach Zgromadzeń i udał się do swego pałacu. Bhiszma zaśmiał się wówczas i rzekł do Durjodhany: „O Durjodhana, teraz sam widzisz, jak ten syn woźnicy dotrzymuje danego słowa! Skoro nie chce walczyć, jak zamierza zrealizować wszystko to, co tobie obiecał? Nie pozostanie ci nic innego, jak obserwować bezradnie zniszczenie, które wśród twej armii będzie siał Bhima. Karna stracił swą *dharma* (ścieżkę Prawa) i swój *tapas* (duchową energię) w momencie, gdy okłamał Paraśuramę, że jest braminem, aby uzyskać od niego jego boską broń i obecnie jest najędźniejszym z ludzi”.

7. Widura i Ardżuna ostrzegają przed prowokowaniem wojny, która ma się przekształcić w holocaust (całopalenie) końca eonu

Durjodhana rzekł: „O Bhiszma, Pandawowie są tak jak my śmiertelnikami urodzonymi z łona kobiety, dlaczego więc upierasz się, że są oni nie do pokonania i że zwycięstwo w nadchodzącej wojnie należy do nich? Moja wiara w zwycięstwo nie bazuje na

tobie i Dronie. Gdy was zabraknie na polu bitewnym ja sam, Karna i mój brat Duhśasana zabijemy Pandawów naszymi strzałami. I po złożeniu ich w ten sposób w ofierze obdaruję braminów tysiącami krów, koni i innym wielkim bogactwem!”

Widura rzekł: „O synu, gdy słucham twych przeraźliwych słów nawołujących do walki ze swoimi braćmi, przypomina mi się starożytna opowieść o łowcy ptaków, którą opowiadają sobie braminie. Łowca ten rozciągnął na ziemi swą sieć, aby złapać węń ptaki. Wkrótce przyleciały dwa bardzo silne ptaki, złapały sieć i uniosły się z nią w powietrze. Myśliwy, gdy to zobaczył, bez większego namysłu ruszył za nimi w przestworza, choć był jedynie istotą chodzącą po ziemi. Jego pościg za ptakami dostrzegł pewien pobożny pustelnik i rzekł do niego: ‘Cóż za dziwa, polując na ziemi na ptaki, ruszyłeś za nimi w powietrze!’ Myśliwy rzekł: ‘O braminie, te ptaki są zdolne do unoszenia mej sieci tylko dopóty, dopóki nie zaczną się o nią klócić. Nie potrafią żyć długo w pokoju, więc wkrótce je złapię’. I skazane już dawno na śmierć ptaki zaczęły się klócić i gdy wypuszczona przez nie sieć upadła na ziemię, siadły na niej nie zaprzestając o nią walki. Myśliwy podszedł wówczas do nich niezauważony i je złapał. Pamiętaj, że gdy krewni zaczną się ze sobą klócić o swą własność, są jak te ptaki i zginą, stając się łatwą ofiarą dla swych wrogów.

Opowiem ci jeszcze o tym, co widziałem na własne oczy. Pewnego dnia udałem się w Himalaje mając za swych towarzyszy boskich braminów i zwykłych ludzi z gór. Gdy dotarliśmy do Góry Gandhamadana dostrzegliśmy na niedostępnej urwistej krawędzi zawieszoną nad przepaścią barylkę ze złotym nie zebrany przez pszczoły miodem, której strzegły węże. Był to miód należący do boga bogactwa Kubery, który ma tę własność, że czyni śmiertelnika nieśmiertelnym, przywraca wzrok ślepemu, staremu zwraca młodość. Towarzyszący nam ludzie z gór nie potrafili się wyrzec swej chęci zdobycia tego miodu i powpadali do przepaści pełnej węży. Podobnie ty, pragnąc w swym szaleństwie zdobyć miód nie dostrzegasz przepaści. Chcesz walczyć przeciw Ardżunie, choć nie masz na to wystarczających sił. On sam w pojedynkę podbił całą ziemię na swym rydwanie i teraz spokojnie czeka, obserwując ciebie. Gdy rozpoczniecie wojnę, wszyscy zginiecie”.

Widura dodał zwracając się do Dhritarasztry: „O królu, zachowaj się wobec Judhiszthiry tak jak na ojca przystało, bo jak rozpocznie się braterska wojna nikt faktycznie jej nie wygra”.

Dhritarasztra sam niezdolny do podjęcia decyzji zapobiegającej wojnie, raz jeszcze zwrócił się z apelem do swego syna: „O Durjodhana, mylisz się na swej drodze. Weź pod uwagę to, co do

ciebie mówię. Siła pięciu Pandawów jest równa sile pięciu elementów i nie zdołasz ich pokonać. Nie potrafisz naprawdę dostrzec, kim jest Króla Prawa, zanim nie znajdziesz się na łożu śmierci. Knujesz przeciw Bhimie, który podczas bitwy kosi wszystko jak wiatr i w zabijaniu nie ma sobie równych. Kto będąc przy zdrowych zmysłach zachce wystąpić przeciw Ardżunie, który wśród gór jest jak góra Meru i przeciw Kryszenie Wasudewie, który jest ponad wszystkimi trzema światami? Wasudewa, pan samego siebie, który jest nie do pokonania, znajduje się po stronie Pandawów, a armia Pandawów, którą z trudem unosi ziemia, jest po jego stronie. Posłuchaj słów Bhiszmy, twego najstarszego żyjącego przodka. Posłuchaj moich słów, gdyż mają one na uwadze dobro całego naszego rodu. Nie zapominaj o swej kłęcie w wojnie o krowy króla Wiraty i wyciągnij z niej odpowiednie wnioski. Nie walcz z Ardżuną, lecz oddaj im ich królestwo i pomyśl o tym, jak wiele możecie osiągnąć będąc razem”.

Sandżaja rzekł: „O królu, gdy opuszczałem komnatę, w której odpoczywało tych dwóch Krysznów ze swymi żonami, Ardżuna rzekł: ‘O Sandżaja, udaj się Gmachu Zgromadzeń Dhritarasztry, gdzie zbiorą się wszyscy królowie gotowi do walki w sprawie Kaurawów i przekazaj im, co następuje: «O królowie, dołóżcie wszelkich starań, aby żadna ofiara nie została złożona podczas tej czekającej was zagłady (ofiary całopalnej) okadzanej naszymi strzałami, rozbrzmiewającej dźwiękami naszych rydwanów i rozniecanej przez wlewanie do ognia waszych oddziałów przy pomocy ofiarnego czerpaka zrobionego z naszych łuków. Jeżeli Kaurawowie nie oddadzą Królowi Prawa jego królestwa, wyślę was wszystkich do królestwa boga śmierci Jamy»”.

8. Sandżaja dowodzi, że Krysna jest Najwyższym Bogiem, który narodził się na ziemi i ukrył za Pandawami, aby spalić na popiół demony, gdyż to on dzięki swej jodze porusza Kołem Eonów

Przekazana przez Sandżaję wiadomość nie zrobiła jednak żadnego wrażenia na Durjodhanie, który nie powiedział już ani słowa. Wkrótce gdy zebrani królowie opuścili Gmach Zgromadzeń, Dhritarasztra tam pozostał i nie zaprzestawał zadawania pytań Sandżaji, poszukując bezradnie nadziei na wygraną swych synów, od których się uzależnił. Sandżaja rzekł: „O królu, nie będę już odpowiadał prywatnie na twoje pytania, bo znienawidzisz mnie za to. Jedynie w obecności twojej żony Gandhari i twego ojca Wjasy,

którzy są mądrymi sędziami i rozproszą twój żal do mnie, powiem ci wszystko, co wiem o Ardżunie i Krysźnie”.

W tej samej minucie odgadując myśli Dhritarasztry i Sandżaji, pojawił się przed nim wielki prorok Wjasa i rzekł: „O Sandżaja, przybyłem tutaj specjalnie na twe życzenie. Powiedz więc królowi to, co obiecałeś”.

Sandżaja rzekł: „O królu, dowiedz się więc, że Ardżuna i Kryszna Wasudewa, dwaj doskonali lucznicy, zaistnieli ponownie na ziemi w swych śmiertelnych formach mocą własnej woli, aby wszystkich unicestwić. Dysk Kryszny, chwilowo ukryty na nieboskłonie, jest zdolny do czynienia cudów. Chociaż jest ukryty, Pandawowie oddają mu honory.

Kryszna tak jakby się bawiąc, pokonał bez wysiłku Narakę, Śambare, Kanse i króla Cedów Sziśupalę w ich makabrycznych aspektach. Ta Najwyższa Osoba, która jest Najwyższą Duszą, zdobyła władzę nad ziemią, przestrzenią i niebem wyłącznie aktem swej woli. Gdyby postawić cały wszechświat na jednej szali i Krysznę na drugiej, Kryszna przeważy go swym ciężarem. Potrafi swą myślą obrócić go w proch, ale nawet cały wszechświat nie potrafi uczynić tego z Kryszną.

Kryszna, Najwyższa Osoba, dusza wszystkich żywych istot utrzymuje w swych obrotach ziemię, przestrzeń i niebo tak jakby się bawiąc. Jest wszędzie tam, gdzie jest Prawda, Prawo, skromność i uczciwość. Zwycięstwo jest zawsze po tej stronie, po której jest Kryszna. Ukrywając się za Pandawami i omamiając cały świat chce spalić na popiół twych synów, którzy są zamroczeni przez żądzę i skłonni do Bezprawia.

Błogosławiony Kryszna dzięki swej własnej jodze (trzymaniu się w ryzach, ciężkiej pracy) porusza bez końca Koło Eonów. To On rządzi Czasem i śmiercią jak i nieruchomymi i poruszającymi się istotami. I to On, Wielki Jogin, choć rządzi całym światem, narodził się na ziemi w śmiertelnej formie i podjął działania, jakby był bezsilnym pastuchem. W ten sposób dzięki Swej jodze (wysiłkowi) omamia wszystkie światy, ale ci, którzy w Nim szukają pomocy, widzą Prawdę, czyli Pana ukrywającego się za całym wszechświatem”.

9. Sandżaja wyjaśnia królowi Dhritarasztrze w jaki sposób poznał w Krysźnie Pana całego wszechświata

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, jak to się dzieje, że rozpoznajesz Krysznę jako Pana wszystkich światów, podczas gdy ja nie?”

Sandżaja rzekł: „O królu, jest tak dlatego, że nie masz wiedzy, podczas gdy moja wiedza jest pełna. Pozbawiony wiedzy i zamroczony przez ciemność nie rozpoznajesz w Krysznie Najwyższego Pana, podczas gdy ja dzięki posiadaniu wiedzy poznaję w Nim Najwyższego Boga i Stwórcę, który sam nie mając początku, jest początkiem i końcem wszystkich żywych istnień”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, czym jest owa *bhakti*, którą zawsze oferujesz Krysznie i dzięki której rozpoznajesz w Nim Pana”.

Sandżaja rzekł: „O królu, ja sam nie podlegam złudzeniom *maji* (iluzji) i w swych działaniach nigdy nie schodzę ze ścieżki Prawa. Oczyściwszy się z wpływów przedmiotów zmysłowych dzięki *bhakti* rozpoznaję Krysznę jako Najwyższego Boga, który jest znany braminom z *Wed*”.

Słyszac te słowa król Dhritarasztra rzekł do swego syna Durjodhany: „O synu, całkowicie wierzę i ufam słowom Sandżaji. Zaniechaj swych niecnych zamiarów i szukaj obrony u Kryszny!”

Durjodhana rzekł: „O królu, choćby nawet Najwyższy Pan urodzony jako syn Dewaki miał zniszczyć cały świat, ogłaszając swą przyjaźń z Ardżuną, ja nie potrafię go odnaleźć!”

Król Dhritarasztra rzekł zwracając się do swej żony Gandhari: „O Gandhari, jakże nisko upadł ten twój zawistny syn o niegodziwym umyśle i niegodziwej duszy, wypowiadając pogardliwe słowa pod adresem tych, którzy są od niego lepsi!”

Gandhari rzekła: „O niemądry synu odurzony władzą, pogardzający radą starszych, gdy uderzony maczugą Bhimy będziesz żegnał się z życiem ku radości swych wrogów i naszemu smutkowi, przypomnisz sobie słowa swego ojca!”

Prorok Wjasa rzekł, zwracając się do Dhritarasztry: „O królu, ty też jesteś ukochanym Kryszny. Sandżaja zna Najwyższego Boga w jego różnych wcieleniach i ochroni cię przed wielkim niebezpieczeństwem, jeżeli będziesz go cierpliwie słuchał. Ludzie zamroczeni przez ciemność płynącą zarówno z gniewu jak i radości, uchwyceni w różnorodne sieci nie potrafią nasycić się tym, co posiadają. Oglupieni przez swą żądzę ciągle na nowo dostają się we władzę boga śmierci Jamy i jak ślepy prowadzony przez ślepego tak oni są prowadzeni przez swe własne działania. Ten kto widzi ową jednokierunkową drogę, którą porusza się mędrzec, pokonuje własną śmierć. Wielki człowiek nie przywiązuje się do zmysłowych przedmiotów”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi o tej drodze, która kładzie kres wszelkiemu cierpieniu i prowadzi do Najwyższego Pana”.

Sandżaja rzekł: „O królu, człowiek o niedojrzalej duszy nie zdoła nigdy poznać Kryszny, bo dusza Kryszny jest dojrzała. Wykonywanie właściwych rytów również nie wystarczy, jeżeli nie zdobyło się kontroli nad zmysłami. Łonem wiedzy jest zaniechanie miłości do przedmiotów zmysłowych, koncentracja i unikanie ranienia innych. Kontroluj więc niestrudzenie swe zmysły, nie pozwól zbłądzić swemu duchowi, lecz trzymaj go w ryzach. To doskonalenie swych zmysłów bramini rozpoznają jako wiedzę i jako drogę, którą podąża mędrzec. Z rozkielznanymi zmysłami człowiek nie potrafi dotrzeć do Kryszny. Jednakże samokontrolujący się człowiek znający święte pisma dzięki swej jodze (trzymaniu się w ryzach) znajdzie spokój w Prawdzie”.

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedz mi jeszcze o Tej Najwyższej Osobie. Być może uda mi się do Niej dotrzeć, gdy będę znał Jej imiona i uczynki”.

Sandżaja rzekł: „O królu, poznaj imiona tego Najwyższego Boga. Nosi On imię Wasudewa, bo odziewa żywe istoty, jest bogactwem i łonem bogów. Ci, którzy znają Go z jego męskości nazywają Go Wisznu. Nosi imię Madhawa z powodu Swego pustelnicstwa, medytacji, jogi. W Nim roztapiają się wszystkie żywe istoty i dlatego nosi imię Madhuhan i Madhusudana. Jest wiecznym Kryszną, bo *Krsi* oznacza pole, a *na* wyraża błogość i ekstazę. Lotos jest najwyższym miejscem zamieszkiwania, które jest wieczne i niezniszczalne i ponieważ Najwyższy Bóg jest niezniszczalny jest nazywany On-O-Lotosowych-Oczach. Jest nazywany Dżanardana bo przeraża dasjusów. Jego energia jest niewyczerpana i dlatego jest nazywany Satwata. Nazywa się Go On-O-Oczach-Byka, bo on jest jak byk. Nazywa się Go Nienarodzonym, bo nie narodził się z żadnej matki. Jest znany jako Damodara ponieważ ujarzmił bogów Swym światłem. Stał się Hriszikesą z powodu Swej radości, szczęśliwości i władzy nad przyjemnością. Jest nazywany On-O-Silnych-Ramionach, bo na Swych ramionach dźwiga niebo i ziemię. Nazywa się Adhokszadża ponieważ nigdy nie maleje i nazywa się Narajana, ponieważ wyznacza linię postępowania dla ludzi. Nazywa się Puruszottama, ponieważ to On wypełnia i opróżnia. Nazywają do Wszystkim, bo jest początkiem i końcem wszystkiego, co istnieje i co nie istnieje i wie wszystko. Nazywany jest Prawdą, bo opiera się na Prawdzie i Prawda opiera się na Nim i Jego bycie pastuchem (Gowinda) jest Prawdą sięgającą poza Prawdę. Ponieważ stawia duże kroki nazywa się Wisznu i ponieważ tryumfuje nazywa się Dżisznu. Z powodu Swej wieczności jest nazywany Ananta i z powodu Swego stosunku do krów jest nazywany Gowinda. On

nierzeczywiste czyni rzeczywistym i przez to miesza żywym istotom w głowie”.

10. Sandżaja zapowiada wizytę Kryszny w Hastinapurze, u którego niewidomy król Dhritarasztra chce szukać obrony

Sandżaja rzekł: „O królu, taki jest niezmienny w Swej prawości, Błogosławiony Pan. Pojawi się tutaj sam razem z pustelnikami, aby raz jeszcze spróbować zapobiec nadchodzącej masakrze i przelewowi krwi”.

Niewidomy król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, jakże zazdroszczę tym, którzy mają oczy i będą mogli zobaczyć Krysznę Wasudewę w Jego zdumiewającej formie, rozświetlającego nawet najciemniejsze zakątki przestrzeni. Przybędzie do nas ten wielki szef rodu Jadawów, zabójca Swych wrogów, aby wypowiedzieć słowa zrozumiałe dla tych, którzy chcą żyć i niezrozumiałe dla tych, którzy są już skazani na zgubę.

Kurowie zebrani razem w Gmachu Zgromadzeń zobaczą tego zabójcę Swych wrogów o wielkiej duszy, omamiającego mych synów, nawołującego do unikania przelewu krwi. Zobaczą tego najlepszego z wszystkich Wrisznich, najmędrszego z wszystkich proroków, ten ocean słów, to naczynie ascetów, tego Garudę o jasnych skrzydłach, Pana wszystkich żywych istot, to miejsce, w którym zamieszkuje wszechświat, tę Starożytną Osobę o tysiącu głów, która nie ma ani początku ani końca, tego który zapładnia świat, tego nienarodzonego rodzica wszechświata. To w Nim, który stworzył wszystkie trzy światy, bogów, asurów, rakszasów i węże i jest przywódcą wszystkich mądrych królów i stoi wyżej od wysokości, to w Nim szukam obrony!”

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(53) The Suing for Peace, 54-69.

Opowieść 53

Kryszna planuje udać się do Hastinapury, aby dowieść winy Durjodhany i słuszności roszczeń Króla Prawa

1. Król Prawa stojąc przed wyborem między wyrzeczeniem się królestwa i zabiciem wszystkich swych krewnych, szuka rady u Kryszny; 2. Kryszna decyduje się na udanie się do Hastinapury z intencją oczyszczenia Króla Prawa z wszelkiej winy za nadchodzącą wojnę; 3. Kryszna chce udowodnić winę Durjodhany jak i to, że jego śmierć jest wymierzeniem sprawiedliwości; 4. Kryszna zachęca do walki przerażonego wizją zniszczenia swego rodu Bhimę i poucza go, że należy podejmować wyznaczone działania, choć ich rezultat jest niepewny; 5. Ardżuna pozostawia Krysznie decyzję, co do środków uzdrowienia ich stosunków z Kaurawami; 6. Nakula prosi Krysznę, by uczynił to, czego wymaga Czas, podczas gdy Sahadewa twierdzi, że tylko śmierć Durjodhany uciszy jego gniew wywołany znęcaniem się nad Draupadi; 7. Draupadi żąda wymierzenia sprawiedliwości i ukarania Kaurawów śmiercią; 8. Ardżuna wychwala Krysznę jako tego, kto działa na rzecz dobra obu zwaśnionych stron i całej dynastii.

Kryszna rzekł: „O Królu Prawa, muszę sam udać się do Hastinapury, aby rozwiać wątpliwości wszystkich tych, którzy nie są jeszcze w pełni przekonani co do niegodziwego charakteru Durjodhany. Gdy przemówię do zebranych królów słowami, które mają na uwadze dobro wszystkich i są zgodne z Prawem, rozpoznają oni jednoznacznie, że to ty mówisz językiem Prawdy, podczas gdy przez niego przemawia żądza i zachłanność. Na spotkaniu z wszystkimi czterema kastami, na oczach wszystkich zebranych wieśniaków, zarówno młodych i starych, udowodnię, że to on ponosi za to wszystko winę. Gdy będziesz prosić o pokój, nikt nie będzie mógł zarzucić ci nieuczciwości i wszyscy królowie będą uragać Kaurawom i Dhritarasztrze. Gdy cały świat opuści króla Dhritarasztrę, cóż mu pozostanie? Cóż więcej pozostanie mu do zrobienia, gdy nie będzie już Durjodhany?”

(Mahābharāta, 5(54) The Coming of the Lord, 71.25-30)

1. Król Prawa stojąc przed wyborem między wyrzeczeniem się królestwa i zabiciem wszystkich swych krewnych, szuka rady u Kryszny

W czasie gdy Sandżaja udał się z powrotem do Hastinapury, aby przekazać Kaurawom negatywną odpowiedź Judhiszthiry na apel króla Dhritarasztry, aby utrzymać pokój za cenę ich wyrzeczenia się swego królestwa, Judhiszthira stojąc w obliczu coraz bliższej perspektywy wymordowania swoich krewnych za cenę sprawiedli-

wości, rzekł do Krysny, którego boską moc od dawna przeczuwał: „O Krysna, nadszedł czas, aby zwrócić się o pomoc do przyjaciół. Nie widzę nikogo poza tobą, kto mógłby nam pomóc wyrwać z tego nieszczęścia”. Krysna rzekł: „O Bharata, uczynię wszystko, o co mnie poprosisz”.

Judhiszthira rzekł: „O Krysna, tak jak i my wszyscy, sam słyszałeś, jakie zamiary ma król Dhritarasztra. Sandżaja będąc królewskim posłem przekazał jedynie to, co myśli król. Gdyby uczynił inaczej, zasłużyłby na śmierć. W słowach Sandżaji ujawnia się więc w pełni jego dusza. Zawistny Dhritarasztra, poruszany przez niegodziwy umysł, myśli bardziej o sobie niż o innych i chce uzyskać pokój bez oddania nam naszego królestwa. To na jego rozkaz udaliśmy się na wygnanie, licząc na to, że gdy uczynimy to, co nam rozkazał, dotrzyma danego słowa i odda nam naszą własność. Bramini mogą zaświadczyć, że zrealizowaliśmy dokładnie to, co nam rozkazał. Musiał więc stracić poczucie sprawiedliwości lub jeżeli je jeszcze posiada, ulega nadal swemu niemądremu synowi, zniewolony przez swą miłość. Myśli tylko o jego korzyści, a nas traktuje niesprawiedliwie. Ja sam traktując go ciągle jak ojca, poprosiłem go w końcu, aby dał nam we władanie chociażby pięć wiosek, czego nam odmówił, bo ten niegodziwiec Durjodhana nie zgodził się nawet na to, chcąc zatrzymać wszystko dla siebie. Czy może być coś bardziej godnego ubolewania niż takie zachowanie? Gdy człowiek wysoko urodzony patrzy z zawiścią na własność swych krewnych, traci zdrowy rozsądek i hańbi swój ród. Hańba niszczy Prawo. Zniszczone Prawo niszczy bogactwo. Nędza z kolei niszczy człowieka.

Od człowieka, który stracił majątek odwracają się krewni, przyjaciele i kapłani, będąc jak ptaki opuszczające drzewo, które przestało rodzić owoce i jest to dla niego jak śmierć. Niektórzy twierdzą, że na tym świecie wszystko opiera się na bogactwie i gdy ograbia się człowieka z jego majątku, niszczy się jego *dharmę* (ścieżkę Prawa), odbiera się mu jego Przyjemność i pozbawia się go Zysku, niszcząc go ostatecznie. Niektórzy osiągnąwszy ten stan wybierają śmierć, inni udają się do lasu, jeszcze inni doprowadzają się do całkowitej ruiny. Całkowicie tracą rozum, oddają się w ręce wrogów lub popadają w niewolę. Dla człowieka utrata majątku jest katastrofą gorszą od śmierci, bo wraz z majątkiem traci swe Prawo, podczas gdy naturalna śmierć jest odwieczną drogą świata i dotyczy wszystkich bez wyjątku.

Człowiek, który był zawsze biedny, nie cierpi tak bardzo, jak ten, kto stracił swój majątek. Gdy stracił go z własnej winy, obwinia o to Indrę i wszystkich bogów, ale nigdy samego siebie. Złości się na

tych, których powinien utrzymywać, pomstuje na przyjaciół. Jego wściekłość opętuje go i ogłupia. Straciwszy rozum jest skłonny do okrucieństwa i kultywuje mieszanie kast i jeżeli w odpowiednim momencie nie ocknie się, wpadnie wprost do piekła. Uratuje się jedynie dzięki zdobywaniu mądrości (praktykowaniu ascezy) i gdy po odzyskaniu zdrowego rozsądku zapozna się z *Wedami* i znajdzie w nich oparcie, zwróci się ku Prawu. Wówczas znajdzie dla siebie oparcie w skromności, bo skromny człowiek czuje odrazę do zła i jego majątek rośnie. Jest się człowiekiem w stopniu, w którym jest się skromnym. Ten, kto jest skromny, jest niezmienny w swej prawości, o spokojnej duszy, zawsze w upręży swych własnych zadań i nigdy nie nastawia swego umysłu na Bezprawie lub pławi się w występku. Bezwstydnik i bezdusznik wypada poza Prawo i jest jak szudra, podczas gdy ten, kto jest skromny dostarcza oparcia bogom, Ojcom i samemu sobie, i zdobywa nieśmiertelność. Tak kończą ci, którzy czynią dobro.

O Kryszna, to, co powiedziałem odnosi się też do nas. Sam widziałeś jak spędzaliśmy czas pozbawieni naszego majątku, praktykując ascezę. Będąc królami nie możemy jednak wyrzec się na zawsze naszego majątku i pozostać sobą. Musimy więc podjąć starania o odzyskanie naszego królestwa i być gotowi na śmierć. Naszym pierwszym krokiem było zbadanie, czy możemy wspólnie z Kaurawami cieszyć się naszym majątkiem na równej stopie, żyjąc w pokoju. Teraz nadszedł czas na krok następny. Aby odzyskać nasze królestwo musimy zabić Kaurawów, przynosząc na nasz ród katastrofę i zniszczenie. Czyż zabijanie własnych krewnych, przyjaciół i nauczycieli nie jest aktem największego zła?

Cóż jest pięknego w wojnie? Wojna jest niegodziwością, której wymaga od króla i wojownika jego Prawo. Wojna jest Bezprawiem, którego żąda od nas nasze Prawo. Tak jak obowiązkiem szudry jest bycie posłusznym, obowiązkiem kupca jest handlowanie, obowiązkiem bramina jest życie w ubóstwie i żebranie, naszym królewskim obowiązkiem jest zabijanie. Wojna jest chaosem i duch opuszcza pole bitewne. Siła zastępuje politykę. Zwycięstwo lub przegrana zależy od przypadku i życie lub śmierć nie jest sprawą wyboru. Jeden może zabić wielu lub wielu może zabić jednego. Tchórz może zabić bohatera, a zniesławiony lajdak osławionego zwycięzcę. Każdy może zwyciężyć lub zostać pokonany. To samo odnosi się ogólnie do okresu schyłku eonu. Wszędzie jest śmierć i zniszczenie.

Wojna w jakiegokolwiek formie jest złem. Ten, kto zabił zostaje zabity i dla niego nie ma różnicy między zwycięstwem i przegraną. Dla tych, co przeżyli, przegrana jest równa śmierci, lecz zwycięzca

również stracił i gdy nie będzie mógł już więcej zobaczyć swych poległych synów i braci, wstręt do życia całkowicie go pochłonie. Podczas wojny często giną ludzie skromni, szlachetni i pełni współczucia, podczas gdy gorsi od nich przeżywają. Zabijanie innych zawsze pozostawia żal i dla tych co przeżyli to, co pozostało po wojnie, jest złem. W końcu odzyskują jednak siły i dążą do całkowitego wyniszczenia tego, co zostało z przeciwnika, aby uniemożliwić mu dalszą wendettę. Pokonany nie może bowiem zaznać spokoju i planuje zemstę. Spokój uzyskuje tylko ten, kto pozostaje obojętny zarówno wobec swej wygranej, jak i przegranej. Jednakże ten, kto rozpoczął wendettę nigdy nie zazna spokoju. Wendeta nie umiera, dopóki rodzi się nowy człowiek. Ognia wendety nie można ugasić, odpowiadając nań wendetą. To raczej jeszcze ją nasili, będąc jak wlewany do ognia ofiarnego tłuszcz. Wendety nie można ugasić i ten kto ją przeżył, jest zawsze narażony na dalszą wendettę. Dzielność wojownika jest śmiertelną chorobą pożerającą serca. Spokój można uzyskać jedynie poprzez wyrzeczenie się swej dzielności lub przez uspokojenie swego umysłu. Okrutne jest dążenie do ugaszenia wendety i uzyskania spokoju poprzez doszczętne wyniszczenie wroga, aż po siedem pokoleń.

Rozpoczęcie łańcucha wendetty jest więc dla nas jak śmierć, lecz wyrzeczenie się naszego królestwa i naszych królewskich obowiązków jest również jak śmierć. Konsekwencje załamania się naszych negocjacji z Kaurawami są przeraźliwe. Nie chcemy ani wyrzec się naszego królestwa, ani zniszczyć aż do korzeni naszej rodziny”.

2. Kryszna decyduje się na udanie się do Hastinapury z intencją oczyszczenia Króla Prawa z wszelkiej winy za nadchodzącą wojnę

Judhiszthira kontynuował: „O Kryszna, ty jesteś naszym przyjacielem i wiesz wszystko. Powiedz nam, co mamy teraz uczynić? Złem jest zarówno zrezygnowanie z walki o odzyskanie naszego królestwa, jak i podjęcie jej. Jak mamy uniknąć zejścia ze starożytnej ścieżki Prawa i Zysku, której byliśmy zawsze wierni i która zaprowadziła nas aż tutaj?”

Kryszna rzekł: „O Judhiszthira, sam udam się do Hastinapury mając na uwadze zarówno wasze dobro, jak i dobro Kaurawów. Jeżeli uda mi się osiągnąć pokój bez krzywdy dla twej sprawy, uwolnię Kurów i całą ziemię z pętli śmierci”.

Judhiszthira rzekł: „O Kryszna, nie mogę się zgodzić na to, abys ty sam udał się do Hastinapury. Magnaci całej ziemi podporządkowali się Durjodhanie i zbierają się w jego Gmachu Zgromadzeń.

Nic nie zdołaloby uciszyć naszych serc, gdybyś stając przed ich obliczem musiał doznać zawodu”.

Kryszna rzekł: „O królu, znam dobrze niegodziwość Durjodhany, jednakże gdy podejmę tę ostatnią próbę negocjacji, żaden król ziemi nie będzie mógł nas o tę wojnę obwiniać. Jeżeli zachowają się wobec mnie niestosownie, spalę wszystkich Kurów, bo gdy się rozgniewam wszyscy ci królowie razem wzięci nie będą w stanie stawić mi czoła. Jestem niezmienny w moim postanowieniu. Moja wizyta w Hastinapurze będzie korzystna nawet wówczas, gdy uzyskam jedynie to, że nikt nie będzie winił ciebie o rozpoczęcie wojny”.

3. Kryszna chce udowodnić winę Durjodhany jak i to, że jego śmierć jest wymierzeniem sprawiedliwości

Judhiszthira rzekł: „O Kryszna, życzę ci więc szczęśliwej drogi i będę oczekiwał twego zwycięskiego i bezpiecznego powrotu. Spróbuj ułagodzić Kaurawów, abyśmy mogli wszyscy razem żyć w pokoju i w przyjaźni. Twoja przyjaźń jest niezawodna. Znasz zarówno nas, jak i Kaurawów i wiesz co jest korzystne dla wszystkich Bharatów. Znasz też właściwe słowa. Udziel więc im rady zgodnej z Prawem bez względu na to, czy wyniknie z tego wojna, czy pokój”.

Kryszna rzekł: „O Judhiszthira, wysłuchałem zarówno słów Sandżaji jak i twoich dobrych słów i znam zarówno twoje, jak i Kaurawów intencje. Twój duch jest nastawiony na prawość, podczas gdy ich duch jest wrogi. Ty sam za cenę pokoju byłeś gotowy zaakceptować zwrot choćby pięciu wiosek. Jednakże żebractwo wyklucasz, gdyż przystoi ono braminowi, lecz nie jest sposobem bycia wojownika, którego obowiązkiem jest zwyciężyć lub ponieść śmierć na polu bitewnym. Nie wolno mu zachowywać się tchórzliwie. Będąc wojownikiem, kroczyć więc wielkimi krokami i pokonać swego wroga, nie zważając na to, że podczas waszego wygnania zawistni Kaurawowie zdołali zgromadzić wokół siebie sprzymierzeńców i urosli w siłę.

Nie widzę szans na to, aby potraktowali was jak równych sobie, bo wierzą w to, że mając po swej stronie lojalność Bhiszmy, Drony i Kropy są od was silniejsi. Nie oddadzą wam waszego królestwa po dobroci. Ich żądzy posiadania nie pokona ani sympatia, ani lekliwość, ani odwoływanie się do zasad Prawa i Zysku, skoro nie splonęli ze wstydu, zachowując się wobec was z takim okrucieństwem na oczach Bhiszmy, Drony, Widury i całej starszyny waszego rodu, wykorzystując podczas gry w kości twą szlachetność, gotowość do hojnych darów, samo-kontrolę i prawość. Nie miej więc żadnych skrupułów, chcąc ukarać zachowującego się

w ten sposób człowieka. On i jego bracia zasłużyli sobie na śmierć z rąk sprawiedliwości. Durjodhana zranił was śmiertelnie swymi słowami, gdy pozbawiwszy was majątku rzekł do swych braci: 'O bracia, teraz Pandawowie nie mają niczego, co mogliby nazwać swym własnym. Straciwszy swe imiona, nie zdolają przetrwać. Po upływie pewnego czasu zatracą się i straciwszy swą istotę, staną się częścią przyrody'.

Chępił się swą siłą, wypowiadając do swych krewnych swe jadowite słowa, w czasie gdy wy żyliście w dżungli na wygnaniu. Królowie i bramini nie gratulowali mu jednak zwycięstwa, lecz obciążali go winą za to, co się stało. Uczciwy człowiek woli śmierć niż wstyd, który przynosi mu jego niegodziwe życie. Durjodhana był więc już wówczas martwy, gdy za jego brak wstydu potępili go wszyscy królowie. Niewiele potrzeba, aby zabić kogoś, kto zachowuje się w ten sposób. Jest on jak drzewo o podciętych korzeniach utrzymujące się niepewnie na swym pniu. Należy go zabić jak jadowitego węża. Nie wahaj się więc i zabij go, bo na to zasłużył. Pozostań jednak pełen szacunku i bądź nadal gotowy paść do stóp Bhiszmy i króla Dhritarasztry, który zastępował ci ojca jak i swych nauczycieli Drony i Kropy.

Muszę sam udać się do Hastinapury, aby rozwiać wątpliwości wszystkich tych, którzy nie są jeszcze w pełni przekonani, co do niegodziwego charakteru Durjodhany. Gdy przemówię do zebranych królów słowami, które mają na uwadze dobro wszystkich i są zgodne z Prawem, rozpoznają oni jednoznacznie, że to ty mówisz językiem Prawdy, podczas gdy przez niego przemawia żądza i zachłanność. Na spotkaniu z wszystkimi czterema kastami, na oczach wszystkich zebranych wieśniaków, zarówno młodych i starych, udowodnię, że to on ponosi za to wszystko winę. Gdy będziesz prosić o pokój, nikt nie będzie mógł zarzucić ci nieuczciwości i wszyscy królowie będą uragać Kaurawom i Dhritarasztrze. Gdy cały świat opuści króla Dhritarasztrę, cóż mu pozostanie? Cóż więcej pozostanie mu do zrobienia, gdy nie będzie już Durjodhany?"

Kryszna kontynuował: „O Judhiszthira, z takim to zamiarem udam się do Hastinapury, chcąc osiągnąć pokój bez szkodenia twej sprawie i zaobserwować reakcję Kaurawów na moje słowa. Kiedy uzyskam pewność, że Kaurawowie chcą wojny, wrócę do Wiraty, aby zapewnić ci zwycięstwo. Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że wojny nie da się uniknąć. Słychać wszędzie przeraźliwe wrzaski dzikich zwierząt i ptaków. Wraz z nadejściem nocy słonie i konie przybierają straszne kształty, a ogień rozpala się w różnych kolorach, wróżąc zbliżające się zło i straszną śmierć,

która zniszczy świat człowieka. Bądź ze swą armią gotowy do wojny. Dopóki Durjodhana żyje, dopóty nie potrafi wyrzec się prosperującego królestwa, z którego cię okradł”.

4. Krysna zachęca do walki przerażonego wizją zniszczenia swego rodu Bhimę i poucza go, że należy podejmować wyznaczone działania, choć ich rezultat jest niepewny

Słyszac te groźne słowa Krysny, gotowy zwykle do walki Bhima rzekł łagodnie: „O Krysna, nie groź Kaurawom wojną i uczyn wszystko, co w twej mocy, by sklonić ich do pokoju! Zwracaj się do Durjodhany łagodnie i unikaj nieprzyjemnych słów. Jest on zaczepny, niepohamowany, impulsywny i zawistny o sukcesy innych. Ma umysł dasjusów, jest krótkowzroczny, zły z natury, odurzony władzą, gotowy do zemsty, bezlitosny i okrutny w swym języku. Prędzej umrze niż odda nam nasz majątek, gdyż uważa, że wszystko należy do niego. Trudno zawrzeć z takim człowiekiem pokój. Porzuci on bez trudu przyjaciół, złamie Prawo i dane słowo. Ulegając swej niegodziwej naturze i padając ofiarą swej wściekłości jest jak wąż sprowokowany uderzeniem trzciny. To z powodu jego szału wszyscy Bharatowie sploną jak wysuszony słońcem las.

Wszyscy wiemy, że dotychczas było osiemnastu królów, którzy na przelomie eonów spowodowali wycięcie w pień swych wszystkich krewnych, powinowatych i przyjaciół. Jednym z nich był król asurów Bali, którego w końcu zabił Indra. Wszyscy oni zhańbili swoje dynastie. Czas musiał się zestarzeć i zbliżyć nieuchronnie koniec eonu, bo na świat przyszedł ów niegodziwiec Durjodhana, aby wypalić do cna naszą królewską linię.

O Krysna, nie chcemy być tymi, którzy sprowokowani przez Durjodhanę zrównają z ziemią cały nasz ród! Wolę poklonić się przed nim niż zniszczyć Bharatów. Przemawiaj więc do niego łagodnie, powołując się na zasady Prawa i Zysku. Spraw, aby stał się wobec nas obojętny, bo inaczej ściągniemy na nasz ród katastrofę. Przemów prosto do serc starszyny naszego rodu i spróbuj ułagodzić gniew Durjodhany!

Judhiszthira z całą pewnością zaaprobuje moje słowa. Ardżuna także nie chce takiej wojny, bo choć jest wśród wojowników najlepszy, jego serce jest pełne współczucia”.

Krysna słyszac te niezwykajne dla Bhimy słowa, wybuchnął śmiechem. Widzac go tonącego w powodzi współczucia, pomyślał, że jest on jak góra, która stała się lekka lub jak ogień, który nagle wystygł i chcąc jak wiatr rozniecić w nim ponownie gasnące płomienie, rzekł: „O Bhima, dotychczas zawsze opowiadałeś się za wojną, chcąc zetrzeć na proch tych okrutnych Kaurawów. Nie

zaprzeczaj samemu sobie! Ze swym wywołującym zamęt umysłem jesteś tym, kto zawsze czuwa, czy to w dzień, czy w noc i kto wypowiada przeraźliwe, raniące słowa zemsty, rozniecając burzę samym swym westchnieniem. Zawsze kładziesz się spać oddzielnie, jęcząc przez sen, jakby przygniatał cię jakiś potężny ciężar. Ci którzy cię znają, myślą nawet, że jesteś szaleńcem. Biegasz po ziemi jak zraniony słoń, wrywając z korzeniami drzewa. Nagle się uśmiechasz lub zdajesz się wstrzymywać szloch lub siadasz na ziemi z zamkniętymi oczami wspierając czoło na swych kolanach. Ściągasz brwi lub oblizujesz wargi. Zachowujesz się tak, bo jesteś doprowadzony do wściekłości przez uczynki Kaurawów!

Czyżbyś zapomniał, że przysiągłeś zabić Durjodhanę swą maczugą? Czyżbyś nagle poczuł strach, gdy wojna się zbliża? Czyżbyś dostrzegł jakieś ostrzegawcze znaki, które skłaniają cię nagle do szukania pokoju? Czyżby opanowało cię tchórzostwo, które miesza ci rozum. Takie nastawienie do ciebie nie pasuje, tak jak mówienie ludzkim głosem nie pasuje do krów, a spacerowanie do góry!

O Bhima, przypomnij sobie o swych bohaterskich czynach i o swym wysokim urodzeniu. Bądź gotowy do walki! Nie poddawaj się rozpacz i bądź zdecydowany. Wojownik broni swej własności przy użyciu siły!”

Bhima rozgniewany słowami Kryszny rzekł: „O Kryszna, czyżbyś naprawdę mnie nie znał, że mówisz do mnie w ten sposób? To nie tchórzostwo przeze mnie przemawia. Wiesz doskonale, że nie przechwalam się swą odwagą i nie obawiam się bitwy. Jak ktoś, kto mnie zna tak jak ty, może mówić do mnie w tak obraźliwy sposób?

Wiem, że wychwalanie samych siebie nie należy do aryjskich zwyczajów, opowiem ci jednak o moim męstwie i sile, której nikt nie potrafi dorównać, bo twoje obraźliwe słowa wzbudziły mój gniew.

O Kryszna, gdyby niebo i ziemia miały się kiedyś ze sobą zderzyć jak dwie skały, rozerwałbym je i utrzymał na mych ramionach. Moje ramiona są jak dwie potężne maczugi! Nikt kto się dostanie w ich zasięg, nie zdoła uciec! Sam jeden potrafię zabić wszystkich wojowników atakujących Pandawów i wdeptać ich w ziemię moją stopą. Nie możesz nie znać mej siły i odwagi! Jeżeli faktycznie mnie nie znasz, poznasz mnie wkrótce, gdy rzucę się w wir bitwy. Dlaczego więc ubliżasz mi swymi niemiłymi słowami?

O Kryszna, nie straciłem swej zwykłej natury w obliczu nadchodzącej wojny i moje serce nie drży z przerażenia. Nie boję się wściekłości, choćby całego świata! To dobroć mego serca i współczucie pozwoliły mi znieść nasze nieszczęście i to one powstrzymują mnie od zniszczenia wszystkich Bharatów!”

Kryszna rzekł: „O Bhima, pohamuj swój gniew. Moje słowa podyktowane były moją troską i miłością do was. Nie próbuję być wobec ciebie władczy. Nie chciałem czynić ci wymówek, wyrażać gniewu lub wątpliwości, lecz poznać twoje intencje. Doskonale znam wielkość twego ducha i twą potężną siłę. Dostrzegam w tobie tysiąc razy więcej cnót niż ty sam w sobie widzisz. Tacy ludzie jak ty rodzą się jedynie w dynastii, której oddają cześć wszyscy królowie i żyją w otoczeniu swych krewnych i przyjaciół.

Pamiętaj, że świat nie może istnieć bez środków, którymi są działania człowieka i ten, kto o tym wie, zawsze kontynuuje swoje działanie bez względu na to, jaki rezultat przynosi jego własny wysiłek i jaki wpływ na ten rezultat ma działanie losu, nie zniechęcając się niepowodzeniem i nie ciesząc się sukcesem. Prawo nie jest dokładnie określone i ludzie, którzy chcą wiedzieć, jak Prawo rozróżnia między tym, co zależy całkowicie od losu i co zależy od ludzkiego wysiłku, nie dochodzą do jednoznacznych wniosków. Ten sam czynnik raz przynosi człowiekowi w jego sprawach sukces, a innym razem przynosi klęskę, bo rezultaty ludzkiego działania są zawsze niepewne. Nawet stan rzeczy oceniany w określony sposób przez mędrców, którzy potrafią przewidywać jego dalszy rozwój, może z łatwością zmienić kierunek, jak nagły poryw wiatru. Bez względu na to, jak właściwie wybrane, jak dobrze zaprojektowane i wykonane jest dane działanie może zostać zniszczone przez los. Ludzkie działanie jednakże może również zneutralizować to, co zepsuł los. Może być także tak, że los nie przeszkodzi w działaniu podjętym przez mądrego człowieka. Takie są trzy możliwe powiązania losu z ludzkim wysiłkiem.

Przemawiając do ciebie w ten nieprzyjemny sposób chciałem dać ci do zrozumienia, że zmuszeni do podjęcia walki z Kaurawami, nie możemy liczyć na pełny sukces i zrealizowanie naszych zamiarów. Człowiek jednak powinien być wytrwały w swym działaniu i nie powinien być zbyt szybki w ‘popuszczaniu cugli’, gdy los mu sprzyja, ani w poddawaniu się desperacji i wyczerpaniu, gdy los się od niego odwraca.

Jutro rano wyruszę do Hastinapury, aby raz jeszcze spróbować zawrzeć pokój z Kaurawami bez szkody dla waszej sprawy. Jeżeli mi się to uda, wasze pragnienie zostanie zrealizowane, Kaurawów dobrobyt zostanie zapewniony, a ja sam zyskam wieczną sławę. Jeżeli jednak Kaurawowie będą upierać się przy swym stanowisku i nie zechcą oddać wam waszego majątku, należy spodziewać się wojny i terroru. A gdy dojdzie do wojny, cały ciężar jej prowadzenia spadnie na ciebie i Ardzunę. Wy dwaj będziecie ciągnąć za sobą

innych. Ja sam nie zamierzam walczyć i zgodnie z życzeniem Ardżuny będę woźnicą jego rydwanu.

O Bhima, uklęknę cię mymi słowami, bo gdy poddałeś się współczuciu, nie byłem pewien stanu twojego umysłu. Swoimi słowami chciałem w tobie rozpalić ogień twej wspaniałości”.

5. Ardżuna pozostawia Kryszenie decyzję, co do środków uzdrowienia ich stosunków z Kaurawami

Ardżuna rzekł: „O Krysna, z tego co mówisz wnoszę, że mimo twej misji pokój nie będzie łatwy do osiągnięcia. Decydujesz się jednak na jej podjęcie, bo jak sam nauczasz, bez działania żaden owoc utrzymujący świat przy życiu nie dojrzeje. Poprowadź więc swą misję w jak najbardziej właściwy sposób, abyśmy mogli żyć w zgodzie z Kaurawami. Ty sam jesteś najlepszym przyjacielem zarówno nas, jak i Kaurawów, tak jak Pradżapati jest najlepszym przyjacielem zarówno bogów jak i demonów asurów. Przynieś nam to, co uzdrowi zarówno nas jak i Kaurawów. Zrealizowanie celu twej misji nie powinno być dla ciebie czymś trudnym i osiągniesz go już przez sam fakt udania się do Hastinapury. Potraktuj Durjodhanę zgodnie ze swą wolą, gdyż decyzja twego umysłu będzie miała na nas decydujący wpływ. Czyż ten niegodziwiec razem ze swymi braćmi nie zasługuje na śmierć? Zazdroszcząc Królowi Prawa jego majątku i nie potrafiąc znaleźć uczciwych środków, aby go pokonać, wykorzystał jego prawość i ograbił go z jego majątku przy pomocy oszukańczej gry w kości. Wiedział doskonale, że Król Prawa nigdy nie zejdzie ze ścieżki Prawa i nie odrzuci wyzwania, choćby miał stracić życie. Pokonał nas przy pomocy nieuczciwych i nierycerskich środków i zasługuje na sprawiedliwą śmierć.

O Krysna, nie dziwię się temu, że pragniesz działać na rzecz swych przyjaciół. Pozostaje jednak kwestia środków użytych, aby uzdrowić stosunki między nami: czy będą to środki łagodne, czy też wendeta. Jeżeli uznasz, że najlepiej ich wszystkich natychmiast zabić, nie zawahamy się, aby to uczynić. Nie wierzę w to, że można osiągnąć coś uczciwą drogą z ludźmi zdolnymi do znęcania się nad bezbronną kobietą, tak jak to uczynił Durjodhana, jego bracia i Karna. Jest to jak rzucanie nasion na zasolony grunt. Udaj się więc do Hastinapury i zadecyduj, co należy uczynić, zostawiając nam realizację twego rozkazu”.

Krysna rzekł: „O Ardżuna, to nasi uduchowień przodkowie zadecydowali w swej mądrości, że sprawy tego świata zależą zarówno od ludzkiego wysiłku jak i losu. W najlepszym wypadku ja sam mogę uczynić tylko to, na co pozwala mi moja ludzka forma i nie jestem w stanie płynąć na los.

Ten niegodziwiec Durjodhana po odrzuceniu ścieżki Prawa i Prawdy zachowuje się tak, jakby nic się nie stało. Do realizacji jego niegodziwych planów zachęcają go Śakuni, Duhśasana i Karna. Wątpię, aby zgodził się on na oddanie królestwa Królowi Prawa, zanim on sam i jego zwolennicy nie zostaną zabici. Nie godząc się na to, zasługuje na śmierć z czyjejkolwiek ręki, choćby mojej lub całego świata. Czas jak i on sam próbował mnie od was odsunąć, lecz ja nigdy nie zaakceptowałem jego nieczystej gry. Sam znasz doskonale jego zamiary, jak i wiesz o tym, że chcę oddać przysługę zarówno jemu jak Królowi Prawa, choć nawet ty stając w obliczu konieczności zabicia całego swego rodu stałeś się nagle podejrzliwy, jakbyś nie był mnie pewien. A przecież ty również znasz boski sekret i wiesz, że na mocy decyzji Zarządzającego Światem w tobie odrodził się Nara a we mnie Narajana, których zadaniem jest uwolnienie świata od dominacji demonów. Uczynię, co będę mógł, lecz nie spodziewam się, że uda nam się zawrzeć pokój. Durjodhana nie potrafi rozstać się z najmniejszą częścią swego majątku, choćby na krótki czas. Gdy nadejdzie właściwy moment i gdy nastawisz swą myśl na zniszczenie Kaurawów, pokonasz ich wszystkich tak jak w walce o krowy króla Wiraty.

Muszę doprowadzić do oddania władzy Królowi Prawa i raz jeszcze przyjrzeć się złu uczynionemu przez tych łajdaków”.

6. Nakula prosi Krysznę, by uczynił to, czego wymaga Czas, podczas gdy Sahadewa twierdzi, że tylko śmierć Durjodhany uciszy jego gniew wywołany znęcaniem się nad Draupadi

Nakula rzekł: „O Kryszna, Król Prawa, który jest człowiekiem wielkodusznym i zna Prawo przemawiał za pokojem, redukując swe żądanie zwrotu królestwa do pięciu wiosek. Bhima znając umysł Króla Prawa też przemawiał za pokojem, choć jest zawsze gotowy do użycia swej siły. Słyszałeś również stanowisko Ardżuny i sam wypowiadałeś swoje własne zdanie, z którym ja sam się całkowicie zgadzam.

Uczyń więc to, czego wymaga Czas. Ludzie mają w różnych sprawach różne opinie, lecz człowiek musi czynić to, czego wymaga od niego Czas. Można myśleć o danej sprawie w jeden sposób, lecz czynić coś innego. Ludzie często nie są wierni swym opiniom. Mielśmy pewne opinie, gdy żyliśmy w dżungli, inne, gdy mieszkaliśmy incognito na dworze u króla Wiraty i teraz, gdy jesteśmy wolni, mamy jeszcze inne opinie. Gdy żyliśmy w lesie nasze myśli nie były tak skoncentrowane na odzyskaniu naszego królestwa, jak są obecnie. Dzięki twej łasce zgromadziliśmy wokół siebie siedem wielkich armii. Któż nie zadrzy na widok tych

potężnych wojowników o niewyobrażalnej wręcz silnej i odwadze, gotowych do walki? Jakież śmiertelnik odważy się stawić im czoła?

Przemów do Kaurawów zręcznie i łagodnie, aby swymi słowami nie rozgniewać tego głupca Durjodhany. Zrealizujesz cel Króla Prawa, Widury, Bhiszmy i Drony już dzięki temu, że osobiście udasz się do Hastinapury z posłannictwem. Widura, Bhiszma i Drona słuchając twych słów zdołają dzięki swym radom oddziaływać na króla Dhritarasztrę i jego synów”.

Sahadewa rzekł: „O Kryszna, wojna jest nieuchronna. I nawet jeżeli Kaurawowie będą przemawiać za pokojem, powinienes sprowokować ich do wojny. Bez przelewu ich krwi nie zdołam bowiem uciszyć mojej wściekłości wywołanej przez ich znęcanie się nad naszą żoną Draupadi. Chcę walki z nimi nawet wówczas, gdyby było to wbrew Prawu”.

Satjaki rzekł: „O Kryszna, Sahadewa ma rację. Jedynie śmierć Durjodhany zdoła uciszyć mój gniew. Przypomnij sobie, że ty sam nie mogłeś powstrzymać swego gniewu, gdy zobaczyłeś Pandawów w skórach jelenia udających się na wygnanie do lasu. Sahadewa w swych słowach wyraził opinię wszystkich zebranych tutaj wojowników”. Satjaki nie skończył jeszcze mówić, gdy ze wszystkich stron rozległ się głośny aplauz.

7. Draupadi żąda wymierzenia sprawiedliwości i ukarania Kaurawów śmiercią

Obecną w Gmachu Zgromadzeń króla Wiraty Draupadi również ucieszyły wojownicze słowa Sahadewy i Satjaki, i dołączyła do ogólnego aplauzu, szczególnie, że przygnębiło ją bardzo to, że nawet wojowniczy zwykle Bhima przymawiał za pokojem, gdy stanął w obliczu konieczności wymordowania całego swego rodu. Rzekała do Kryszny ze łzami w oczach: „O Kryszna, wiesz doskonale, w jaki oszukańczy i nieuczciwy sposób Pandawowie zostali zrujnowani przez Durjodhanę i jego doradców. Wiesz również z jaką fałszywą pokojową intencją król Dhritarashtra wysłał Sandżaję do Pandawów. Wiesz też o tym, że choć Król Prawa za cenę utrzymania pokoju zredukował swe żądanie zwrotu królestwa do pięciu wiosek, Durjodhana nawet na to nie chciał się zgodzić. Skoro Durjodhana chce pokoju tylko pod warunkiem, że nie odda Pandawom ani kawałka należącej do nich ziemi, udawanie się do nich w pokojowej misji traci sens. Pandawowie nie mogą się zgodzić na taki pokój i są w pełni zdolni do stawienia czoła wojskom Durjodhany. Skoro próby pojednania i szczodrość Króla Prawa nie mają na nich wpływu, przeto ja sama nie mam dla nich litości. Tacy wrogowie muszą poczuć silną dłoń, jeżeli nie chcemy sami dać się doszczętnie

zniszczyć i zachować życie. Pokaż im więc swą silną uzbrojoną w dysk dłoń.

Taka wymierzająca sprawiedliwość wojna będzie ratunkiem dla Pandawów, przyniesie szczęście kaście wojowników, a tobie sławę. Obowiązkiem wojownika, który nie schodzi ze swej ścieżki Prawa, jest zabicie innego wojownika, który stał się zbyt zachłanny, jak i każdego z innej kasty, kto popełnił przestępstwo, wykluczając bramina, bo bramin jest nauczycielem dla wszystkich kast i jemu należy się zawsze najlepsza część ze składanej ofiary. Grzechem jest zarówno zabicie tego, kto na to nie zasłużył, jak i nie zabicie tego, kto na to zasłużył. Nie popełnij więc grzechu i nie odmawiaj zabicia tych, którzy sobie na śmierć zasłużyli!

O Krysna, czy istniała kiedykolwiek na ziemi kobieta, która byłaby mi równa i równie ci droga? Narodziłam się na ołtarzu ofiarnym, mym ojcem jest król Drupada, a bratem Dhristadjumna. Jestem żoną pięciu Pandawów i matką pięciu bohaterskich synów. A jednak mimo posiadania takich obrońców zostałam zaciągnięta siłą za włosy przed oblicze zebranych w Gmachu Gry mężczyzn i w okrutny sposób molestowana, na co moi mężowie bezsilnie patrzyli! I choć ty sam, Pańcalowie i Wriszni pozostawaliście przy życiu, zrobiono ze mnie niewolnicę tych niegodziwych mężczyzn! Gdy moi potężni mężowie biernie na to wszystko patrzyli nie okazując gniewu, zwróciłam się do ciebie, szukając u ciebie pomocy. I w końcu mój czcigodny teść, król Dhritarasztra rzekł do mnie 'O księżniczko, wypowiedz prośbę, aby mógł ją spełnić, bo na to zasługujesz'. Poprosiłam go wówczas, aby uwolnił Pandawów z niewoli i oddał im ich broń i bojowe rydwany. Król spełnił mą prośbę, lecz zmusił ich do opuszczenia ich królestwa i zamieszkania w lesie.

O Krysna, nie po raz pierwszy słyszysz moje skargi. Ocal mnie raz jeszcze, a razem ze mną mych braci i mych krewnych. Niech będzie przekłeta siła Bhimy i waleczność Ardżuny, jeżeli Durjodhana nie zapłaci za swe uczynki śmiercią!

O Krysna, jeżeli masz nade mną litość, uczyni mi łaskę i skieruj swój wściekły gniew przeciw synom króla Dhritarasztry!"

Draupadi, nazywana również Krysna, zebrała lewą ręką swe rozpuszczone długie włosy błyszczące jak skóra kobry i podeszła do Krysny. Z oczami wypełnionymi łzami rzekła: „O Krysna, za te włosy uchwycił Duhśasana, aby zawlec mnie do Gmachu Gry. Nie zapominaj o nich, gdy będziesz szukał pokoju z naszymi wrogami. Jeżeli Ardżuna i Bhima nie zechcą walczyć i będą wzdychać żalostnie do pokoju, walkę podejmie mój ojciec i jego synowie. Przeciw Kaurawom ruszy również moich pięciu synów pod przywództwem Abhimanju. Moje serce nie zazna bowiem spokoju,

zanim smagle ramię Duhsasany nie upadnie odcięte na ziemię i nie pokryje go kurz. Czekałam już na to trzynaście lat, ukrywając mój niepohamowany gniew głęboko w sercu i pokojowe słowa Bhimy i jego nagłe skupienie się wyłącznie na Prawie są dla mnie jak cierń rozdzierający moje serce!”

Mówiąc to głosem zduszonym przez łzy, nieszczęsna kobieta szlochala głośno, zraszając swe piersi łzami. Krysna rzekł do niej łagodnym głosem: „O nieśmiała i promienna kobieto, twoje życzenie już wkrótce się spełni i zobaczysz kobiety Bharatów oplakujące swych zabitych krewnych i powinowatych. Uważaj już za martwych tych, którzy wywołali twój gniew. Ja sam razem z Ardżuną, Bhimą i bliźniakami będziemy działać tak jak rozkaże nam Król Prawa i na co los nam pozwoli. Zapewniam cię jednak, że jeżeli synowie króla Dhritarasztry, których Czas przygotował już do zagłady, nie posłuchają moich rad, staną się pożywieniem dla psów i szakali. Prędzej Himalaje ruszą z miejsca lub ziemia rozpadnie się na setki kawalków, niż moje słowa okażą się fałszem. Otrzyj więc swe łzy, bo już wkrótce zobaczysz swych mężów odzyskujących swój majątek, a swoich wrogów martwych”.

8. Ardżuna chwala Krysnę jako tego, kto działa na rzecz dobra obu zwaśnionych stron i całej dynastii

Ardżuna rzekł: „O Krysna, jesteś najlepszym przyjacielem wszystkich Bharatów i zawsze byłeś sprzymierzeńcem zarówno nas jak i Kaurawów. Stosunki między nami muszą zostać uzdrowione i ty jeden potrafisz wprowadzić między nas pokój. Udaj się więc do bezkompromisowego Durjodhany z intencją pokojową i powiedz to, co powinno zostać powiedziane. Jeżeli nie zaakceptuje on twych rad opartych na znajomości zasad Prawa i Zysku, podda się całkowicie wyrokowi losu”.

Krysna rzekł: „O Ardżuna, masz rację. Osobiście udaję się do Hastinapury, aby wynegocjować to, co jest zgodne z Prawem, korzystne dla nas i zdrowe dla wszystkich Bharatów”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(54) The Coming of the Lord, 70-81.5.

Opowieść 54

Kryszna żąda pokoju wolnego od fałszu i dowodzi, że to Pandawowie mówią prawdę

1. Kryszna wyrusza ze swym pokojowym posłannictwem do Hastinapury;
2. Kaurawowie chcą zadowolić Krysznę prezentami i w ten sposób uzyskać od niego zgodę na zachowanie dla siebie całego królestwa;
3. Widura twierdzi, że Kryszna nie zaakceptuje prezentów, bo przybywa do Hastinapury z ideą sprawiedliwego pokoju mającego na uwadze dobro wszystkich Bharatów;
4. Durjodhana interpretuje słowa Widury jako dowód stronnictwa Kryszny i faworyzowania Pandawów i zdradza swój plan uwięzienia Kryszny;
5. Kunti oplakuje los swych synów, którzy nie zasłużyli na swe cierpienie żadnym występkiem i każe im przekazać, że nadszedł właściwy czas na działanie;
6. Kryszna odmawia zamieszkania w pałacu Durjodhany i zamieszkuje w domu Widury;
7. Kryszna wyjaśnia, że podjął się posłannictwa, aby ustanowić pokój wolny od fałszu i aby nikt nie mógł go oskarżyć, że nie próbował uchronić Bharatów przed zagładą;
8. Kryszna dowodzi, że to Pandawowie mówią prawdę i pokój byłby łatwy do osiągnięcia, gdyby Dhritarashtra zachowywał się jak ojciec.

Kunti rzekła: „O Kryszna, nigdy nie wątpiłam w to, że Prawo broni wszystkie żywe istoty. I jeżeli istnieje Prawo, Prawda powinna zwyciężyć i wiem, że ty sam zapewnisz, żeby tak się stało”. ...

Kryszna rzekł do Widury: „O Widura, podjąłem się mego posłannictwa, aby podjąć próbę wprowadzenia między Bharatów pokoju, który nie bazowałby na fałszu i zapobiec wojnie, w której są oni z góry skazani na zatracenie. ... Ci, którzy nie znają Prawa lub są niemądrzy i wrodzy nie będą mogli powiedzieć, że nie próbowałem zatrzymać rozwścieczonych Kaurawów i Pandawów, choć mogłem”. ...

Kryszna rzekł do Dhritarasztry: „O królu, to Pandawowie mówią prawdę, kierują się Prawem i jak wielcy mędrcy siedzą w milczącym skupieniu i Prawo jest tym do czego powinieneś się odwołać. Cóż innego możesz im opowiedzieć poza zwróceniem im ich królestwa?”

(Mahābharāta, 5(54) The Coming of the Lord, 88.65-70; 91.10-15; 93.50)

1. Kryszna wyrusza ze swym pokojowym posłannictwem do Hastinapury

O świcie, gdy słońce ukazało się na bezchmurnym niebie, w dniu, w którym rozpoczynała się obfitująca w bogate plony zima, Kryszna przygotowywał się do wyruszenia w drogę do Hastinapury. Wykonał swe poranne ryty przy akompaniamencie błogosławiących

go świętych i błogich dźwięków nuconych przez braminów. Oczyszczył się kąpielą, ozdobił swe ciało klejnotami i oddał cześć wschodzącemu słońcu. Dotknął grzbietu byka, oddał honory braminom, okrążył ogień i spojrzął na leżące przed nim dobrze wróżące przedmioty. Po zakończeniu rytów rzekł do Satjaki, który miał mu towarzyszyć: „O Satjaki, zanieś moją konchę, dysk i maczugę na mój rydwan, bo Durjodhana, Karna i Śakuni mają podłe dusze i trudno zgadnąć ich zamiary. Wojownik nie powinien nigdy ignorować nawet słabszego wroga”.

Gotowy do drogi rydwan Kryszny na dwóch kołach przypominających słońce i księżyc płonął swym blaskiem jak ogień Sądu Ostatecznego. Zdobila go wielka wyszywana drogimi kamieniami chorągiew, ozdobiona różnymi fazami księżyca, rybą, jeleniem i ptactwem oraz różnego rodzaju kwiatami. Ciągnęły go dwie pary wspaniałych ogierów—Sainja, Sugriwa, Meghapusza, Balahaka—w pełnej uprzęży. Zdobiały go proporzec z Garuda i głośny turkot jego kół ogłaszały chwałę Kryszny.

Kryszna wstąpił na swój boski rydwan, będący jak szczyt góry Meru i grzmiący podczas jazdy jak chmura burzowa lub bęben, tak jak zasłużony za życia człowiek wstępuje po śmierci do niebiańskiego rydwanu. Obok niego zasiadł Satjaki. W momencie gdy konie ruszyły z kopyta, niebo rozjaśniło się i pozostało bezchmurne. Pomyślny powiew wiatru oczyścił powietrze z kurzu, a zwierzęta i ptactwo okrążyły rydwan po jego prawej stronie. Ogień do którego złożono wielką ofiarę nucąc święte mantry, otoczył ją swymi czystymi płomieniami i płonął bez dymu.

Wszyscy bramińscy i boscy prorocy okrążyli pobożnie tego majestatycznego Boga bogów wyposażonego we wszystkie zalety i ozdobionego lokiem Śriwatsa, który nigdy nie udzielał złej rady ulegając miłości, lękowi, zawiści lub kierując się własnym interesem i był zawsze zrównoważony i wolny od pożądania tego, co należy do innych, który znał wszystkie żywe istnienia i był ich Panem. Odprowadzali go również Pandawowie jak i inni zgromadzeni wokół nich magnaci i królowie.

Żegnając się Judhiszthira rzekł: „O Kryszna, zapytaj o zdrowie naszą matkę. Uściskaj ją i wychwalając nas, dodaj jej otuchy. Od dnia swego ślubu doznaje cierpienia i pada ofiarą oszustw ze strony rodziny swego męża, choć na nie niczym sobie nie zasłużyła. Czekam aż nadejdzie w końcu taki moment, że zamiast smutku i zmartwień przyniosę jej szczęście. Udając się na wygnanie do lasu pozostawiliśmy ją tonącą w łzach z tęsknoty za nami. Oddaj jej należne jej honory. Oddaj też honory starszyźnie naszego rodu. Zapytaj o zdrowie króla Dhritarasztrę, uściskaj Bhiszmę, Drone,

Krypę jak i wszystkich Bharatów. Nie zapomnij pozdrowić Widury, tego mądrego doradcy Bharatów, którego umysł nie ma granic i który zna wszystkie tajniki Prawa”.

Po tych słowach Król Prawa okrzyknął pobożnie Krysznę, i pożegnał go. Ardżuna wówczas rzekł: „O Kryszna, wszyscy królowie wiedzą, że Kaurawowie zobowiązali się do oddania nam naszego królestwa, gdy zrealizujemy to, do czego nas zmusili swą oszukańczą grą w kości. Jeżeli uczynią to hojną ręką, przyjmę ich gest, uwalniając ich w ten sposób od groźby całkowitego zniszczenia i zapomnę o zemście. Jeżeli jednak tego nie uczynią, ignorując zasady właściwego postępowania, podejmę walkę i przyniosę zniszczenie całej magnackiej kaście”.

Gdy Bhima usłyszał te słowa Ardżuny zawył straszliwie na ich poparcie, powodując drzenie gór i serc wszystkich bohaterskich luczników.

Pożegnawszy Pandawów, Kryszna ruszył dalej na swym rydwanie. Towarzyszyło mu dziesięciu potężnych wojowników na rydwanach, tysiąc piechurów i jeźdźców oraz setki służących. Po obu stronach drogi witali go wielcy prorocy. Kryszna oddawał należne im honory i pytał: „O bramini, czy wasze świąty są w dobrym zdrowiu, czy Prawo jest przestrzegane, czy pozostałe kasty czekają na bramińskie rozkazy? Powiedzcie mi, w jaki sposób osiągnęliście swą doskonałość? Jaką ścieżką dotarliście aż tutaj? Dlaczego zstąpiliście na ziemię? Cóż mogę dla was uczynić?”

Prorok Dżamadagnaja rzekł: „O Kryszna, boscy prorocy, uczeni bramini, królewscy prorocy i asceci byli kiedyś świadkami starożytnej wojny bogów z demonami asurami. Teraz wszyscy oni chcą zobaczyć wszystkich królów i magnatów ziemi zebranych na zgromadzeniu u króla Dhritarasztry i ciebie wypowiadającego do nich słowa Prawdy. Przybyliśmy tutaj, bo chcemy zobaczyć ten wielki spektakl i wysłuchać słów Prawa i Zysku, które do nich wypowiesz. Chcemy wysłuchać boskich, uczciwych i wspaniałych mów. Jedź więc bezpiecznie do Hastinapury! Zobaczymy się tam ponownie w Gmachu Zgromadzeń króla Dhritarasztry!”

Podróży Kryszny towarzyszyły pojawiające się na ziemi różne cudowne znaki. Na bezchmurnym niebie pojawiły się błyskawice i na ziemi opadł obfity deszcz. Wielkie, szlachetne rzeki płynące w kierunku wschodnim odwróciły swój bieg. Załamała się przestrzeń i nie można było określić kierunków. Wszędzie szerzył się ogień, ziemia drżała, ze studni i różnych naczyń wylewała się woda. Cały świat pokryła ciemność i kurz przykrył wszystkie punkty przestrzeni. Z nieboskłonu dochodziły straszliwe dźwięki, choć nie było widać ich źródła. Gwałtowny poryw wiatru z południowego-zachodu

uderzył w Hastinapurę, wrywając po drodze drzewa. Jednakże tam, gdzie przebywał Krysna wiejący wietrzyk był przyjemny. Z drzew opadał deszcz kwiatów, napotykanę po drodze jeziora pełne były lotosów, a droga była równina i wolna od ostrej trawy i ostów. Krysna wszędzie był witany miodem i obsypywany kwiatami przez braminów i gromadzące się na drogach kobiety.

Krysna przejechał przez żyzne okolice zamieszkałe przez ludzi zadowolonych i przestrzegających Prawa, ciesząc swój wzrok widokiem wsi bogatych w bydło i witany przez zadowolonych i przyjaznych mieszkańców miast chronionych przez Bharatów i nieświadomych ich podłych knoń.

2. Kaurawowie chcą zadowolić Krysnę prezentami i w ten sposób uzyskać od niego zgodę na zachowanie dla siebie całego królestwa

Gdy król Dhritarashtra dowiedział się od swych szpiegów o tym, że Krysna zbliża się do Hastinapury, przepelniony radością rzekł do swych doradców: „O Bharatowie, doszły mnie słuchy o niezwykłym cudzie, który jest na ustach wszystkich. Sam Krysna Wasudewa zbliża się do naszej stolicy, aby bronić sprawy Pandawów. Ze wszystkich miar zasługuje on na nasz szacunek i hołd, gdyż w nim ukrywa się cały wszechświat i on jest Panem wszystkich żywych istnień. W nim przebywa hart ducha, odwaga, mądrość i majestatyczna potęga. Oddawanie mu czci jako najlepszemu z ludzi jest odwiecznym obowiązkiem. Gdy jest on odpowiednio czczony przynosi szczęście, inaczej przynosi nieszczęście. Jeżeli zadowolimy go naszą czcią, wszystkie nasze życzenia spełnią się. Zbudujmy więc na jego drodze wygodne kwatery i dołóżmy wszelkich starań, aby był z nas zadowolony”.

Bhiszma zaaprobował słowa króla Dhritarashtry i Durjodhana zajął się przygotowywaniem dla Krysny wygodnych i bogato wyposażonych kwater. Krysna jednakże kompletnie je zignorował, rezygnując z ich komfortu.

Gdy król Dhritarashtra dowiedział się, że Krysna spędza noc we Wrikasthali i rankiem przybędzie do Hastinapury, rzekł do Widury: „O Widura, już jutro dotrze do nas ów zwierzchnik Ahuków, przywódca Satwatów, władca i pasterz bogatego rodu Wrisznich, błogosławiony przodek wszystkich trzech światów. Na jego mądrości polegają Wriszni-Andhakowie, tak jak aditjowie, wasuowie i rudrowie polegają na wiedzy Brihaspatiego. Posłuchaj jak chcę go uczcić.

Obdaruję go szesnastoma złotymi rydwanami, z których każdy jest ciągniony przez cztery szlachetne czarne ogiery z Baktrii i ośmioma wojennymi słoniami. Dam mu setkę pięknych młodych niewolnic o złotej skórze jak i licznych niewolników. Obdaruję go osiemnastoma tysiącami miękkich skór baranich z Kaszmiru, które otrzymałem od ludzi z gór oraz tysiącami skór byków tybetańskich. Obdaruję go ciągnionym przez muły wozem zdolnym do przejechania osiemnastu mil w ciągu dnia. Każdego dnia przygotuję dla niego i jego ludzi osiem posiłków. Na spotkanie wyjadą mu na swych rydwanach wszyscy moi synowie za wyjątkiem Durjodhany i wnukowie. Tysiące pięknych i ozdobionych klejnotami kurtyzan wyjdzie mu na spotkanie, a piękne, młode i niezamężne jeszcze kobiety powitają go z odkrytą twarzą. Wszyscy obywatele, kobiety, mężczyźni i dzieci będą na niego spoglądać jak na słońce.

Wszystkie drogi każe ozdobić flagami i proporcami oraz spryskać wodą i oczyścić z kurzu. Każe udekorować specjalnie dla niego pałac Duhśasany, który bardziej niż pałac Durjodhany nadaje się na jego rezydencję mając liczne pawilony i ogrody. Całe moje bogactwo jak i bogactwo Durjodhany zostało ulokowane w tym pałacu. Oddamy go bez żalu Krysznie na rezydencję, gdyż on na to w pełni zasługuje”.

3. Widura twierdzi, że Kryszna nie zaakceptuje prezentów, bo przybywa do Hastinapury z ideą sprawiedliwego pokoju mającego na uwadze dobro wszystkich Bharatów

Widura rzekł do Dhritarasztry: „O królu, to dzięki swej uczciwości zdobyłeś szacunek we wszystkich trzech światach. Jesteś już stary i pozostał ci do pokonania jedynie ostatni odcinek życia. Twój poddani doskonale wiedzą, że Prawo mieszka w tobie jak światło w słońcu, a fale w oceanie. Nie zagrażaj więc swej pozycji. Troszcz się o swych krewnych i ochraniaj w ten sposób swe liczne zalety, które inni w tobie cenią. Bądź uczciwy i chroń przed groźbą zniszczenia swe królestwo, synów, wnuków i przyjaciół, którzy są ci tak drodzy.

Kryszna będąc twym gościem w pełni zasługuje nie tylko na wymienione przez ciebie dary, ale na cały wszechświat. Ty sam jednakże nie chcesz obdarować nimi Kryszny, aby ukazać mu swą przyjaźń lub postąpić według Prawa. Znam twój ukryty zamysł. Twe działanie jest podstępne i fałszywe. Obdarowując Krysznę chcesz przeciągnąć go na swoją stronę i w ten sposób nie musisz oddawać Pandawom nawet pięciu wiosek, o które proszą. Dowiedz się jednak, że nic nie zdoła oderwać Kryszny od Ardżuny. Znam doskonale

wielkość Krysny jak i jego niewzruszoną lojalność i wiem, że nawet za cenę życia nie porzuci Ardżuny. Znając twe intencje nie przyjmie twych darów i zadowoli się jedynie miarką czystej wody do wypicia i obmycia stóp i życzliwym pytaniem o jego zdrowie. Ugość go ucziwie, gdyż zasługuje na oddawane mu honory. Przybywa on do Hastinapury, mając na uwadze dobro całego twego rodu. Obdaruj go więc tym, czego pragnie i po co tu przybywa. A chce on pokoju między Kaurawami i Pandawami za cenę dotrzymania słowa i oddania Pandawom choćby pięciu wiosek. Uczyn więc tak, jak on powie. Bądź ojcem dla Pandawów, gdyż oni traktują cię jak ojca”.

4. Durjodhana interpretuje słowa Widury jako dowód stronnictwa Krysny i faworyzowania Pandawów i zdradza swój plan uwięzienia Krysny

Słyszając słowa Widury Durjodhana rzekł: „O królu, Widura powiedział prawdę: Krysna jest nierozzerwalnie związany z Pandawami i trzyma ich stronę. Zrezygnuj z obdarowania go bogatymi prezentami w imię gościnności. Choć jak najbardziej na nie zasługuje, to jednak w obecnej sytuacji pomyśli, że oddajesz mu honory ze strachu i będzie cię lekcewał. Rozsądny król nie powinien czynić nic, co mogłoby wzbudzić w jego wrogu lekceważenie. W sytuacji wojny nie uzyska się pokoju, udając, że nie ma wojny”.

Oburzony tymi słowami Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, Krysna nie popadnie w gniew dlatego, że nie został właściwie ugoszczony, gdyż jest on niezdolny do lekceważenia innych nawet wówczas, gdy sam został zlekceważony. Strzeż się jednak jego potęgi, gdyż nikt i nic nie zdoła go powstrzymać w realizacji zadania, które sobie postawił. Przybywa on do nas, aby rozwiązać nasz konflikt z Pandawami i powinniśmy bez wahania uczynić to, czego od nas zażąda, gdyż to on jest naszym wybawcą i swą mową chce obronić nas przed całkowitym zniszczeniem. Z całą pewnością w swych słowach wypowie to, co jest dla nas wszystkich dobre w świetle zasad Prawa i Zysku”.

Durjodhana rzekł: „O Bhiszma, nie zgodzę się nigdy na dzielenie z Pandawami majątku, bo należy on wyłącznie do mnie. Nikt też nie powstrzyma mnie w realizacji mojego zadania, którym jest pokonanie Pandawów. Gdy Krysna, który jest ostatnią deską ratunku Pandawów, pojawi się w Hastinapurze jutrzejszego ranka, wezmę go do niewoli! Mając Krysnę w kajdanach z łatwością podporządkuję sobie Wrisznich i Pandawów”.

Te przeraźliwe słowa Durjodhany głęboko zraniły i zaniepokoiły króla Dhritarasztrę i jego doradców. Dhritarasztra rzekł: „O Durjodhana, jak śmiesz wypowiadać takie słowa, będąc królem i obrońcą swych poddanych! Takie postępowanie jest sprzeczne z odwiecznym Prawem. Krysna jest nie tylko posłańcem, ale również naszym drogim przyjacielem i nie ma wobec nas złych zamiarów!”

Bhiszma rzekł: „O królu, ten twój niemądry syn jest opętany! Mimo próśb swych przyjaciół ciągle wybiera katastrofę zamiast własnych korzyści! Ten motywowany złem człowiek już dawno stracił kierunek, a ty jesteś mu posłuszny odrzucając dobre rady swych przyjaciół! Jeżeli ten niegodziwiec i jego doradcy ośmielą się dotknąć Krysny, którego uczynki są bez skazy, zginą na miejscu! Nie chcę już dłużej słuchać nonsensów wypowiedzianych przez tego okrutnego i wstrętnego nikkzemnika, który bezcześci Prawo”.

Doprowadzany do furii Bhiszma, którego odwaga płynęła z jego uczciwości, po wypowiedzeniu tych słów zerwał się z miejsca i wyszedł.

5. Kunti oplakuje los swych synów, którzy nie zasłużyli na swe cierpienie żadnym występkiem i każe im przekazać, że nadszedł właściwy czas na działanie

Następnego poranka po wykonaniu porannych rytów Krysna pożegnał braminów i żegnany przez mieszkańców Wrikasthali wyruszył do Hastinapury. Na spotkanie z nim wyszli przed bramy miasta Bhiszma, Drona i Krypa jak i wszyscy synowie króla Dhritarasztry za wyjątkiem Durjodhany oraz liczni mieszkańcy. Na cześć Krysny miasto zostało oczyszczone, a królewskie drogi bogato udekorowane. Nikt nie chciał siedzieć w domu. Starcy i kobiety z dziećmi gromadzili się na ulicach, chcąc zobaczyć Krysny. Mężczyźni padali przed nim plackiem na ziemię, odczuwając w jego obecności budzący lęk podziw.

Krysna dotarł wkrótce do białego pałacu Dhritarasztry, gdzie został odpowiednio uhonorowany i po zakończeniu wszelkich ceremonii powitalnych udał się na spotkanie z siostrą swego ojca i matką Pandawów, Kunti. Ściskając go, Kunti zalała się łzami, myśląc o swych synach. Rzekła: „O Krysna, opowiedz mi, proszę, o moich synach zmuszonych do życia w lesie, choć niczym sobie na to nie zasłużyli. Od najmłodszych lat żyli ze sobą w przyjaźni i zgodzie i zawsze słuchali starszych. Podstępnie pozbawieni swego królestwa zamieszkali w odludnym lesie, choć zasługiwali w pełni na życie wśród ludzi. Pokonali jednak zarówno swój gniew, jak i

radość dzięki swej bramińskości i prawdomówności. Wyrzekając się przyjemności i wygod i udając się do lasu zabrali ze sobą moje serce.

Miłuję podwójnie tych mych synów, którzy tak wcześniej stracili swego ojca. Jakże zdołali oni żyć wśród ryków lwów, tygrysów i słoni, skoro od najmłodszych lat żyli wśród dźwięków konch, bębnow i fletów i słodkich kobiecych śpiewów?

Mój najstarszy syn Judhiszthira jest skromny, prawdomówny, opanowany, pełen współczucia do wszystkich żywych istot i zdolny do kontrolowania zarówno swej miłości, jak i nienawiści. Kroczy ścieżką *sadhu*, dźwigając na swych barkach ciężkie jarzmo swych wielkich przodków, królewskich mędrców. Jego charakter i zachowanie są jego ozdobą. Zna on Prawo i nigdy nie łamie danego słowa. Ze swym charakterem mógłby być królem wszystkich trzech światów. Cóż on teraz porabia?

Cóż porabia mój młodszy, wojowniczy syn Bhima o sile setki słoni i porywczosci wiatru, zabójca Kiczaki i jego krewnych, jak i demonów rakszasów, który, choć swą siłą dorównuje Indrze, szybkością wiatrowi, wściekłością Najwyższemu Bogowi Śiwie, potrafi kontrolować swój gniew, siłę i niecierpliwość będąc panem samego siebie mimo swej gwałtowności, i potrafi być posłuszny rozkazowi swego najstarszego brata?

Cóż porabia mój syn Ardżuna, który w jednej salwie wypuszcza ze swego łuku pięćset strzał, w swym splendorze jest równy słońcu, w samokontroli wielkim prorokom, w cierpliwości ziemi, a w odwadze Indrze i który dzięki swej własnej sile zapewnił Bharatom zwierzchnictwo nad wszystkimi innymi królami i przed którego siłą drżą Kaurawowie? Cóż porabia ten największy z wszystkich wojowników, którego siłą jest uczciwość, który jest ostoją dla Pandawów tak jak Wisznu jest ostoją dla bogów, twój serdeczny przyjaciel?

Cóż porabia syn Madri, wielki łucznik Sahadewa, pozbawiony pychy, wstrzemięźliwy, współczujący wszystkim żywym istotom, szlachetny i delikatny, posłuszny swym braciom i drogi mojemu sercu? Jego bracia zawsze wychwalają jego postępowanie, gdyż jego maniery są zawsze właściwe. Zawsze ustępuje swym starszym braciom i jest mi posłuszny.

Cóż porabia jego urodziwy i delikatny brat bliźniak, Nakula, znakomity wojownik? Czy cieszy się dobrym zdrowiem?

Cóż porabia Draupadi, ukochana żona moich synów obdarzona wszystkimi zaletami, z charakterem bez skazy, która będąc oddana swym mężom poszła razem z nimi na wygnanie zostawiając swoich synów? Choć ma ona za mężów pięciu wielkich wojowników i łuczników doznała samych nieszczęść. Nie widziałam jej już

czternaście lat. Musi być tak jak ja całkowicie wyczerpana z tęsknoty za swymi synami.

Draupadi jest mi równie droga jak moi synowie. Patrzenie na jej nieszczęście w Gmachu Gry było najgorszym przeżyciem w moim życiu. Nie sposób zapomnieć jak zaciągnął ją tam ten niegodziwiec Duhśasana dając upust swemu gniewowi i żądzy i jak stała tam bezbronna, w jednej sukni, choć patrzyli na to zebrani tam liczni królowie i jej własny teść. Tylko Widura miał odwagę jej bronić i zasługuje na mój szacunek, bowiem to nie wiedza lub bogactwo czyni z człowieka prawdziwego Arianina, lecz jego zachowanie. Widurę zdobi charakter, na którym bazuje istnienie wszystkich światów”.

Kunti kontynuowała swe żale: „O Krysna, w jaki sposób gra w kości i polowanie na jelenie—dwa nalogi starożytnych królów—mogą naprawdę sprawiać im przyjemność? Cała płonę na wspomnienie o tym, jak synowie króla Dhritarasztry znęcali się nad bezbronną Draupadi na oczach zebranych królów i całej starszyny naszego rodu.

Gdy Ardżuna przyszedł na świat, głos z nieba rzekł: ‘O Kunti, twój syn podbije całą ziemię i jego sława dotrze aż do nieba. Po zabiciu Kaurawów w wielkiej wojnie i odzyskaniu królestwa przeprowadzi on trzy wielkie rytuały ofiarne’

Nigdy nie wątpiłam w to, że Prawo broni wszystkie żywe istoty. I jeżeli istnieje Prawo, Prawda powinna zwyciężyć i wiem, że ty sam zapewnisz, żeby tak się stało.

Jestem pozbawioną majątku wdową, lecz nic nie boli mnie bardziej niż bycie bez moich synów. Są dla mnie jak umarli i ja jestem dla nich jak martwa. Niech będę przeklęta, żyjąc tutaj na koszt innych. Kryję w sobie wiele smutku, myśląc od oddzieleniu moich synów od ich synów i zmuszeniu ich do życia w dżungli. Ich cierpienie nie może być bezowocne. Ich wrogowie muszą zostać pokonani i ich majątek musi do nich wrócić. Powiedz memu synowi Judhiszthirze: ‘O synu, twoje Prawo wyrodnieje, nie bądź hipokrytą, nadszedł czas na działanie’.

Powiedz Ardżunie i Bhimie, który jest zawsze gotów do walki: ‘O synowie, przyszliście na świat ze specjalnym celem i właśnie teraz nadszedł czas na jego realizację. Jeżeli pozwolicie minąć właściwemu czasowi popadniecie w okrucieństwo bez względu na to w jak wysokich przebywacie obecnie światach. A gdy staniecie się okrutni, porzucę was na zawsze, bo gdy nadchodzi właściwy czas, należy być gotowym na porzucenie życia’.

Powiedz bliźniakom, którzy zawsze kroczyli ścieżką wojownika: ‘O synowie, nawet kosztem życia szukajcie teraz dla siebie tej

radości, która ma swe źródło w bohaterstwie i odwadze, bo takie jest źródło radości wiernego swemu Prawu wojownika’.

Powiedz ode mnie Ardżunie: ‘O synu, nie zapominaj o Draupadi!’ Wiesz tak samo jak ja, że gdy Ardżuna i Bhima zostaną doprowadzeni do wściekłości, są jak sama śmierć i potrafią zabić nawet samych bogów. Ponizanie Draupadi przez Karnę i Duhśasanę na ich oczach było dla nich strasliwą obrazą. Podobnie straszną obrazą było lżenie Bhimy przez Durjodhanę. Kaurawowie muszą za to zapłacić, a gdy Bhima rozpocznie zemstę, nie zatrzyma się aż zabije wszystkich.

Nic nie boli mnie bardziej niż wspomnienie Draupadi w jednej sukni zabrudzonej jej własną comiesięczną krwią zaciągniętej siłą do Gmachu Gry, zmuszonej do słuchania obelżywych słów i nie bronionej przez swych mężów, choć byli tam obecni. Czy istnieje coś, co mogłoby bardziej ranić?

O Kryszna, moi synowie w tobie znajdują obrońcę i obiecuję ci, że spróbuję znosić mój ból tak długo, jak moi synowie pozostają przy życiu”.

Kryszna rzekł do Kunti próbując ukoić jej ból: „O Kunti, czy jest na świecie kobieta, która byłaby ci równa? Mądra kobieta taka jak ty potrafi znieść zarówno radość, jak i nieszczęście. Twoi synowie zdobyli panowanie nad sennością i lenistwem, gniewem i radością, głodem i pragnieniem, zimnem i gorącym i szukają dalej szczęścia jako herosi. Porzucili wszystkie przyjemności ludzi nieokrzesanych i pełni wigoru i mocy poszukują przyjemności dostępnych tylko dla herosów, nie potrafiąc zadowolić się byle czym. Nieugięty poszukuje tego, co najwyższe i ostateczne, podczas gdy prostak szuka tego, co mierne. Powiadają, że osiągnięcie tego, co ostateczne i najwyższe jest szczęściem, a to, co znajduje się pomiędzy, jest cierpieniem.

Pandawowie i ich żona Draupadi pozdrawiają cię i pytają o zdrowie. Już wkrótce ich zobaczysz. Zabiją swych wrogów i odzyskają swój majątek, stając się panami całego świata”.

Kunti uspokojona tymi słowami, kontrolując otchłań tego, co niepojęte, choć ciągle opanowana przez smutek, rzekła: „O Kryszna, uczyni to, co według ciebie jest dla nich dobre, unikając oszustwa i łamania Prawa. Znam moc twej uczciwości i twe wysokie urodzenie. Znam moc twej mądrości i waleczność, którą ukazujesz w służbie swych przyjaciół. W naszej rodzinie ty jesteś Prawem, Prawdą i wielką siłą ascezy. Ty jesteś Zbawicielem i wielkim *Brahmanem*, na którym opiera się wszystko. Będzie tak, jak powiesz, bo ty jesteś Prawdą”.

Kryszna pobożnie okrążył Kunti, po czym pożegnał się i udał się do pałacu Durjodhany, który był równie wspaniały jak pałac samego Indry.

6. Kryszna odmawia zamieszkania w pałacu Durjodhany i zamieszkuje w domu Widury

Na widok Kryszny Durjodhana, jego doradcy i inni królowie powstałi ze swych tronów, aby go powitać. Kryszna odpowiedział powitaniem, przestrzegając zasad starszeństwa i usiadł na bogato ozdobionej złotej ławie pokrytej wszelkiego rodzaju wytwornymi narzutami, rozsiewając blask spokojnego słońca. Durjodhana obdarował go zgodnie ze zwyczajem krową i miodem, zaoferował mu swój dom i królestwo i zaprosił go do wspólnego posiłku, lecz Kryszna odmówił. Durjodhana rzekł wówczas łajdacko ironicznym tonem, spoglądając na Karnę: „O Kryszna, dlaczego odmawiasz posiłku i łoża, które ci oferuję? Czyż nie jesteś drogim sprzymierzeńcem Dhritarasztry? Obiecałeś swą pomoc obu stronom i twierdzisz, że obu stronom równie dobrze życzysz. Wytlumacz mi więc, dlaczego tak czynisz?”

Kryszna odpowiedział głosem brzmiącym jak zbliżająca się powódź lub nadciągające burzowe chmury, wypowiadając starannie każde słowo: „O Durjodhana, jestem posłańcem, a posłaniec akceptuje posiłek i honory dopiero po zrealizowaniu swego posłannictwa. Poczekaj więc z oddawaniem mi honorów aż do momentu, gdy zrealizuję cel, z którym tu przybywam”.

Durjodhana rzekł: „O Kryszna, chcemy oddać należne ci honory bez względu na to, czy zrealizujesz swe posłannictwo, czy też nie. Dlaczego więc pogardzasz naszym hołdem czynionym w imię przyjaźni? Nie jesteśmy z tobą skłóceni i nie dzieli nas wendeta. Nie powinieneś więc tak się zachowywać”.

Kryszna odpowiedział ze śmiechem patrząc Durjodhanie prosto w oczy: „O Durjodhana, przywiodła mnie tutaj ścieżka Prawa, z której nigdy nie zbaczam ulegając miłości, wściekłości, nienawiści lub zachłanności. Posiłek akceptuje się albo z miłości, albo z głodu. Ja jednakże ani nie darzę cię miłością, ani nie jestem głodny. Nienawidzisz Pandawów od urodzenia, choć są twymi braćmi i zawsze traktowali cię z życzliwością. Twoja nienawiść do nich jest nieuzasadniona! Pandawowie zawsze żyli zgodnie z Prawem i nikt nie może zarzucić im żadnego występku. Ten, kto ich nienawidzi, nienawidzi także mnie, a ten, kto za nimi podąża, podąża również za mną, gdyż stałem się z prawymi Pandawami jedną duszą. Największym niegodziwcem jest ten, kto ulegając namiętności i

gniewowi próbuje zniszczyć ludzi o wielkich moralnych zaletach. Będąc w niewoli swego ego i gniewu wkrótce sam się zniszczy, podczas gdy ten, kto traktuje ludzi wielkich cnót z życzliwością, nawet chociaż w głębi serca ich nienawidzi, zdobędzie sławę. Oferowany mi przez ciebie posiłek uważam za nieczysty i niejadalny. Zdecydowałem, że będę dzielić posiłki z Widurą”.

7. Krysna wyjaśnia, że podjął się posłannictwa, aby ustanowić pokój wolny od fałszu i aby nikt nie mógł go oskarżyć, że nie próbował uchronić Bharatów przed zagładą

Gdy Drona, Krypa, Bhiszma dowiedzieli się, że Krysna udał się do domu Widury, udali się tam z wizytą, aby zaoferować mu swe domy i bogactwo. Krysna jednak rzekł do nich: „O Bharatowie, odejdźcie w pokój. Otrzymałem już od was wystarczająco dużo honorów. Chcę pozostać w domu Widury”.

Gdy Bharatowie odeszli, Widura kazał przygotować dla Krysny czysty i wykwintny posiłek. Krysna zanim sam go skosztował, zadbał o to, aby nasycili się nim bramini i dodatkowo bogato obdarował przywiezionymi prezentami znawców *Wed*.

Gdy Krysna nasycił się już i odprężył, Widura rzekł: „O Krysna, nie powinienesz osobiście przyjeżdżać do Hastinapury. Syn króla Dhritarasztry już dawno zapomniał o zasadach Prawa i Zysku. Jest impulsywnym głupcem poniżającym innych i wywyższającym samego siebie, ignorującym przykazania starszych i depczącym nakazy Prawa—niegodziwym, opętanym szaleńcem, który nie poddaje się kontroli tych, którzy są od niego lepsi. Ulega całkowicie swej żądzy, uważa, że jest najmądrzejszy, zdradza swych przyjaciół, jest podejrzliwy i nie robi tego, co powinien. Jest niewdzięcznikiem szydzącym sobie z Prawa i żyjącym w kłamstwie. Człowiek o takich cechach ze zwykłej przekory nie zaakceptuje słów prawdy o tym, co jest dla niego najlepsze. On chce wojny. Uwierzył w militarną przewagę swych armii i uważa, że już tę wojnę wygrał. Nie chce pokoju, bo uznał, że Karna potrafi pokonać Pandawów. Wierzy w to, że Pandawowie nie odważą się spojrzeć w oczy Bhiszmi, Dronie i Krypie, których ma po swej stronie, a cóż dopiero ich zabić”.

Widura kontynuował: „O Krysna, nie warto udzielać rad tym, dla których nie ma różnicy między dobrą i złą radą. Podczas gdy ty dążysz do pokoju i masz nadzieję na braterską przyjaźń, synowie króla Dhritarasztry już dawno ustalili, że nie oddadzą Pandawom ich królestwa. Ci nieświadomi głupcy przekroczyli wszelkie granice przyzwoitości. Nie powinienesz wchodzić prosto do gniazda tych jadowitych wężów i ostrzegać ich przed nadciągającą katastrofą.

Twoje słowa uderzą w próżnię, gdyż Durjodhana uwierzył w swą potęgę i nie skorzysta z twojej rady. Nie posłucha tego, co jest dla niego najlepsze, gdyż on nigdy nie zważał na rady starszych, jest bezkompromisowy i uległ złudzeniu swej potęgi wynikłemu z bogactwa i młodości. Wierząc, że nawet sam Indra nie zdoła pokonać jego armii, będzie słuchał twych słów z podejrzliwością i całkowicie odrzuci twą radę.

Stojąc na czele swych potężnych armii i wolny od złych przeczuc, myśli, że zdoła podbić całą ziemię i chce być jej jedynym władcą, który nie ma równego sobie rywala. Nie można skłonić do pokoju kogoś, kto tak myśli. Wszyscy wojownicy ziemi i królowie zbrali się wokół Durjodhany, aby walczyć przeciw Pandawom— ziemia drży w swych posiadach i jest gotowana do bycia spożytą przez Czas. Wszyscy ci wojownicy żywią do ciebie dawną urazę, bo pozbawiłeś ich ich własności. Z lęku przed tobą chronią się pod skrzydłami Kaurawów i liczą na Karnę gotowi do zaryzykowania swego życia w obronie sprawy Durjodhany. I ty sam jeden chcesz wkroczyć do ich gniazda!

O Krysna, wiem jednak, że nawet bogowie nie potrafią ci dorównać. Znam twoją moc, męskość i ducha. Ciebie i Pandawów darzę równie silną miłością i przemawiam do ciebie w ten sposób motywowany miłością, szacunkiem i przyjaźnią”.

Krysna rzekł: „O Widura, przemawiasz do mnie językiem mądrego człowieka. Mówisz jak przyjaciel do przyjaciela, jak ojciec i matka do syna. I wszystko, co mówisz jest prawdą. Pozwól więc, że wyjaśnię ci powód, dla którego podjąłem się mego posłannictwa.

Doskonale znam niegodziwość syna króla Dhritarasztry i wiem o wrogości, jaką magnaci do mnie żywią. Jednakże mym obowiązkiem jest uwolnienie całej zmaltretowanej ziemi spod jej jarzma. Człowiek podejmujący swój własny obowiązek zdobywa płynące z tego zasługi nawet wówczas, gdy nie może zrealizować celu przyświecającego temu obowiązkowi i gdy nie godzi się z czyimś złym uczynkiem, uwalnia się od jego owocu.

Dlatego właśnie podejmuję próbę wprowadzenia między Bharatów pokoju, który nie bazowałby na fałszu i zapobieżenia wojnie, w której są oni z góry skazani na zatracenie. Ta straszliwa grożąca im katastrofa jest rezultatem działań Durjodhany i Karny, lecz wciągnięci są w nią wszyscy. Ten kto nie próbuje ratować przyjaciela dotkniętego przez nieszczęście, popelnia grzech okrucieństwa. Ten kto powstrzymuje przyjaciela od popelnienia występku, choćby musiał ciągnąć go za włosy, nie może być obwiniany o to, że się nie starał.

Przynoszę synom Dhritarasztry i jego doradcom propozycję pokoju, która jest korzystna, zdrowa i zgodna z zasadami Prawa i Zysku. Chcę dobra Pandawów, Kaurawów i wszystkich magnatów wolnego od fałszu. Spełnię w ten sposób swój obowiązek przyjaciela nawet wówczas, gdy Durjodhana odniesie się do mych słów podejrzliwie. Przyjaciel, który nie próbuje zlikwidować rozbratu między krewnymi, nie jest naprawdę przyjacielem. Poza tym, gdy tak uczynię, ci, którzy nie znają Prawa lub są niemądrzy i wobec mnie wrody, nie będą mogli powiedzieć, że nie próbowałem zatrzymać rozwścieczonych Kaurawów i Pandawów przed zagładą, choć mogłem.

Przybyłem tutaj w obronie sprawy obu skłóconych stron i nikt nie powinien mnie obwiniać o stronnictwo. Jeżeli Durjodhana nie skorzysta z mej rady, padnie ofiarą swego własnego losu.

Jeżeli synowie króla Dhritarasztry wezmą pod uwagę moje słowa i dojdzie do pokoju bez krzywdy dla sprawy Pandawów, sam zdobędę wielkie zasługi i uwolnię Bharatów od pewnej śmierci. Powinni mi wówczas dziękować za moje posłannictwo. Jeżeli jednak mnie rozgniewają, wtedy nawet wszyscy królowie razem wzięci nie zdołają mnie pokonać!”

8. Krysna dowodzi, że to Pandawowie mówią prawdę i pokój byłby łatwy do osiągnięcia, gdyby Dhritarasztra zachowywał się jak ojciec

Rankiem Krysne obudziły czyste głosy śpiewaków i poetów oraz dźwięki konch i bębnow. Po oczyszczeniu się kąpielą i złożeniu ofiary do ognia oddał cześć wschodzącemu słońcu. Nie zakończył jeszcze oddawać czci porankowi, gdy do domu Widury przybyli Durjodhana z Śakunim, aby zaprosić go do Gmachu Zgromadzeń, gdzie na jego przybycie czekał już król Dhritarasztra, starszyzna Bharatów jak i wszyscy ziemscy królowie. Gdy słońce już w pełni weszło, Krysna obdarował braminów złotem, ubraniami, krowami i końmi, okrążył pobożnie święty ogień, ozdobił swe ciało klejnotem Kaustubha i wszedł do swego rydwanu zapraszając doń Widurę. Rydwan Krysny poprzedzał tłum mężczyzn ubranych w kolorowe stroje niosących miecze, szczepy i inną broń. Za nim podążyli na swych rydwanach Durjodhana z Śakunim oraz Satjaki prowadząc za sobą Wrisznich jadących na rydwanach, koniach i słoniach. Zewsząd dochodziły dźwięki bębnow, konch i innych instrumentów, a na ulicach tłoczyli się mieszkańcy Hastinapury pragnący zobaczyć przemarsz Krysny.

Kryszna jechał powoli przyjmując i odpowiadając na oddawane mu honory. Gdy zbliżył się do bram Gmachu Zgromadzeń, zebrani tam królowie zadrżeli słysząc grzmiący turkot kół jego rydwanu. Kryszna zsiadł ze swego rydwanu, jakby zstępował z Góry Kailasa i wszedł do Gmachu Zgromadzeń zbudowanego na wzór pałacu Indry. Trzymał za dłonie Widurę i Satjaki oślepiając swym blaskiem zebranych tam Bharatów. Podążając za królem Dhritarasztrą, Bhiszma, Drona i inni zebrani wstali ze swych miejsc, aby mu oddać honory. Dhritarasztra zaoferował Krysznie złoty tron misternej roboty przewyższający wszystkie inne.

Kryszna uśmiechając się powitał wszystkich zgodnie z zasadą starszeństwa. Widząc zgromadzonych na nieboskłonie boskich proroków z Naradą na czele porosił Bhiszmę, aby zaprosił ich na salą zebrań, honorując ich godnymi ich tronami. Kryszna sam jak i zebrani królowie usiedli na swych tronach dopiero wówczas, gdy obdarowani bogato niebiańscy prorocy zasiedli na swych tronach. Wszyscy zebrani skupili swój wzrok na ubranym w żółte szaty ciemnoskórym Krysznie wyglądającym jak szafir zatopiony w złocie.

Uśmiechając się, Kryszna rzekł donośnym głosem, zwracając się do króla Dhritarasztry: „O Bharata, przybyłem tutaj w obronie pokoju między Kaurawami i Pandawami. Ty sam wiesz w tej sprawie wszystko, co można wiedzieć i nie mogę powiedzieć ci nic nowego o tym, co jest dla ciebie korzystne. Twoja dynastia słynna ze swego szlachetnego postępowania i innych zalet stoi dziś najwyżej wśród wszystkich królewskich dynastii. Słynie ona ze swej prawdomówności, sprawiedliwości, sympatii dla innych, litości i braku okrucieństwa. Nie pasuje do niej, a szczególnie do ciebie, nic co nie jest szlachetne i wielkie, i ty sam jako szef wszystkich Bharatów masz za swój obowiązek powstrzymać ich, gdy popadną w fałsz w swych relacjach z krewnymi, przyjaciółmi lub obcymi.

Twoi synowie pod kierunkiem Durjodhany odwrócili się od zasad Prawa i Zysku i popadli w okrucieństwo. Sam wiesz, że wykoleili się, przekraczają granice przyzwoitości i że ich żądza posiadania tego, co należy do ich najbliższych krewnych, miesza im rozum. Twej dynastii zagraża przeraźliwa katastrofa i jeżeli groźba ta zostanie zignorowana doprowadzi do zniszczenia całej ziemi. Można jej jednak zapobiec, bo pokój jest w gruncie rzeczy łatwy do osiągnięcia, gdyż zależy jedynie od ciebie i ode mnie. Uspokój swoich synów, a ja uspokoję Pandawów. Odzyskaj nad nimi kontrolę. Niech słuchają twych rozkazów. Będzie to zapewne z korzyścią dla nich. To, co jest korzystne dla was, jest również korzystne dla Pandawów, którzy czekają na twoje słowo. To ty sam

możesz zaprowadzić pokój wśród Bharatów. Żyj zgodnie z zasadami Prawa i Zysku i ochraniaj Pandawów, gdyż ich nie można pokonać.

Gdy będziesz miał po swej stronie Bhiszmę, Dronę, Krypę i Pandawów, nawet sam Indra z bogami nie zdoła cię pokonać. Któż przy zdrowych zmysłach ośmieli się rozpoczynać z tobą wojnę? Wszyscy królowie ziemi równi tobie lub nawet lepsi staną się twoimi sprzymierzeńcami. Strzeżony ze wszystkich stron przez synów, wnuków, braci, ojców i przyjaciół będziesz mógł wieść szczęśliwe życie. Mając przy sobie Pandawów i swych synów pokonasz wszystkich swoich wrogów i będziesz mógł cieszyć się ziemią, którą oni zdobędą.

Jakie korzyści będziesz miał z wojny? Gdy do niej dopuścisz obie strony zostaną całkowicie zniszczone. Jakie szczęście znajdziesz w śmierci Pandawów lub twych synów na polu bitewnym? Oni wszyscy są bohaterami i ekspertami w użyciu wszelkiej broni. Ochroń ich przed grożącą im zagładą. Nie będzie już Kaurawów i Pandawów, gdy padną martwi na polu bitewnym. Królowie ziemi rozgrzani przez wściekłość będą zabijać twych ludzi. Uratuj świat przed zagładą, nie pozwól ludziom umierać. Uratuj przed śmiercią tych szlachetnych wojowników wysokiego urodzenia. Niech spotykają się ze sobą w duchu pokoju, a nie wojny. Niech ubrani w swe piękne szaty i udekorowani girlandami ze świeżych kwiatów wrócą do swych pałaców i niech oddają sobie nawzajem honory grzebiąc głęboko swe urazy i wendety. Teraz, gdy większość życia masz już za sobą, otwórz swe serce na lepsze uczucia dla Pandawów, które kiedyś tam gościli. To ty sam wychowywałeś tych synów pozbawionych przedwcześnie swego ojca. Jeżeli twoje rozumienie Prawa i Zysku nie zostało jeszcze śmiertelnie zranione, ochraniaj ich jak swoich własnych synów, szczególnie w niedoli.

Pandawowie oddają ci należne ojcu honory i padają przed tobą plackiem na ziemię. Prosimi, by przekazać ci, co następuje: 'O królu, chcąc uszanować twój rozkaz i być ci posłusznymi udaliśmy się na wygnanie i spędziliśmy tam trzysta lat. Uczyniliśmy tak będąc przekonani, że dotrzymasz danego słowa i po wypełnieniu przez nas twego rozkazu oddasz nam nasze królestwo. Niech bramini zaświadczą, że dokładnie spełniliśmy twój rozkaz i dość się wycierpieliśmy. Powinniśmy więc odzyskać nasze królestwo. Uwolnij nas od dalszego cierpienia, gdyż traktując ciebie jako naszego guru dość już się wycierpieliśmy. Zachowuj się wobec nas jak ojciec. Relacja między uczniem i jego guru ma zasadnicze znaczenie, bo gdy syn zbłądzi, ojciec wskazuje mu właściwą drogę. Nie zbaczaj więc sam ze swej właściwej drogi i wskaż nam, dokąd mamy iść'.

Pandawowie prosili też o przekazanie następujących słów zgromadzonym królom: „To co niewłaściwe nie pasuje do królów zgromadzonych w Gmachu Zgromadzeń i znających Prawo. Gdy na ich oczach Bezprawie zabija Prawo, a kłamstwo zabija Prawdę, oni sami też są martwi. Gdy Bezprawie rani Prawo jak cierni i oni nie usuną ciernia, sami zostają przezeń zranieni. Prawo ukorzenia ich tak jak rzeka ukorzenia drzewa”.

Kryszna kontynuował: „O królu, to Pandawowie mówią prawdę, kierują się Prawem i jak wielcy mędrcy siedzą w milczącym skupieniu i Prawo jest tym do czego powinieneś się odwołać. Cóż innego możesz im opowiedzieć poza zwróceniem im ich królestwa? Pozwól wypowiedzieć się w tej sprawie zebrany w twym Gmachu Zgromadzeń królom. Niech powiedzą, czy w świetle zasad Prawa i Zysku to, co mówię, jest Prawdą. Uwolnij tych królów z pętli śmierci. Nie padaj ofiarą gniewu i ustanów pokój. Wypełnisz swe zadanie, gdy oddasz Pandawom ich ojcowiznę i będziesz mógł czerpać radość ze swych synów. Wiesz doskonale, że Judhiszthira nigdy nie schodzi ze ścieżki Prawa i odpowiednio uszanuje zarówno ciebie samego jak i twych synów. Choć twoi synowie próbowali go spalić a Śakuni wykorzystał jego szacunek do ciebie i okradł go z jego majątku, on nigdy nie stracił do ciebie szacunku i raz jeszcze zdaje się na twój wyrok. Choć podczas gry w kości został zredukowany do roli niewolnika i zmuszony do bezsilnego patrzenia na znęcanie się nad swą żoną Draupadi, nie porzucił ścieżki Prawa.

O królu, nie niszczyj swoich poddanych. Pohamuj swych synów, którzy kierując się zachłannością posunęli się za daleko i nie potrafią już rozróżnić, co jest dla nich naprawdę korzystne. Pandawowie są gotowi do posłuszeństwa, lecz gdy oprzesz swą decyzję na fałszu, są gotowi na wojnę w obronie Prawdy i Prawa. Uczyni więc to, co jest dla ciebie najlepsze”.

Gdy Kryszna zakończył swą mowę zebrani w Gmachu Zgromadzeń królowie poparli ją burzliwym aplauzem, lecz żaden z nich nie zabrał głosu.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(54) The Coming of the Lord, 81.10-93.

Opowieść 55

Bramini ostrzegają Durjodhanę przed lekceważeniem siły Kryszny

1. Mędrzec Paraśurama ostrzega Durjodhanę przed prowokowaniem wojny z Ardżuną i Kryszną, bo w nich odrodzili się potężni asceci Nara i Narajana;
2. Kanwa ostrzega Durjodhanę przed zbyt dużym zaufaniem w swe siły, bo nawet wielki ptak Garuda nie potrafi wytrzymać siły Wisznu, którego inkarnacją jest Kryszna;
3. Durjodhana lekceważy dawane mu przez braminów rady.

Matali rzekł: „O Narada, bogowie i danawowie są braćmi wplątanymi w nie kończącą się wendetę ...”.

Paraśurama rzekł: „O Durjodhana, w Ardżunie i Krysznie odrodzili się Nara i Narajana ...”.

Wisznu rzekł do Garuda: „O potężny ptaku przestań wychwalać samego siebie w mej obecności. Ani ty, ani cały wszechświat nie potrafi unieść mojego ciała. To ja sam noszę zarówno swój jak i twój ciężar”.

*(Mahābharāta, 5(54a) Dambhodbhawa, 94.40-45;
5(54b) Matali, 98.15; 103.20-25)*

1. Mędrzec Paraśurama ostrzega Durjodhanę przed prowokowaniem wojny z Ardżuną i Kryszną, bo w nich odrodzili się potężni asceci Nara i Narajana

Zebrani w Gmachu Zgromadzeń królowie słuchając mowy Kryszny myśleli: „Cóż człowiek może do tej mowy dodać?” I gdy uparcie milczeli, głos zabrał obecny tam boski prorok Paraśurama. Rzekł: „O królowie, posłuchajcie przypowieści, która jest prawdziwa. Przemyślcie ją i skierujcie swe serca ku temu, co jest dla was najlepsze.

Dawno temu żył na ziemi król Dambhodbhawa, który władał całą ziemią. Ten potężny wojownik każdego ranka pytał o to, czy wśród ludzi wszystkich kast istnieje ktoś, kto mógłby stawić mu czoła na polu bitewnym. Ze swym pytaniem przewędrował całą ziemię i nie znajdując nikogo, kto byłby mu równy, upajał się swą własną pychą.

Nieustraszeni bramini chcąc pozbawić go jego pychy, rzekli do niego z gniewem, gdy zadał im jak zwykle swoje pytanie: ‘O królu, nie zdołasz nigdy dorównać boskiej parze potężnej jak lwy, która wygrała wiele bitew, rodząc się wielokrotnie na ziemi w różnych wcieleniach’. Zaciekawiony król zapytał: ‘O bramini, kim są ci potężni herosi? Gdzie się narodzili, co robią, gdzie mogę ich odnaleźć?’

Bramini odpowiedzieli: 'O królu, dwaj wielcy asceci Nara i Narajana narodzili się właśnie na ziemi w ludzkiej postaci i uprawiają bardzo surowe umartwienia na górze Gandhamadana'.

Król Dambhodbhawa zebrał potężną armię i wyruszył pospiesznie na jej czele w kierunku miejsca, gdzie przebywali dwaj asceci. Gdy tam dotarł, zobaczył dwóch mężczyzn o ciałach wycieńczonych z głodu i pragnienia, smaganych wiatrem i palonych słońcem. Zbliżył się do nich i stojąc na baczność zapytał uprzejmie o ich zdrowie. Oni powitali go wodą do obmycia ust i stóp oraz owocami i korzonkami i poprosili go, aby usiadł. Na ich pytanie, co mogą dla niego zrobić, odpowiedział: 'O wielcy asceci, stojąc na czele potężnej armii podbiłem całą ziemię i zabiłem wszystkich moich wrogów. Przybyłem aż tutaj, aby wyzwąć was do walki'.

Asceci rzekli: 'O królu, to święte miejsce jest wolne od gniewu i zachłanności. Broń i złe zamiary nie mają tutaj wstępu. Jeśli pragniesz walki, udaj się gdzie indziej. Na ziemi jest wielu wojowników gotowych do walki'.

I choć na różne sposoby próbowali go ułagodzić, król Dambhodbhawa nie zaprzestał wyzywania ich do walki. Nara uchwycił wówczas w garść wiązkę słomy i rzekł: 'O wojowniczy magnacie, stań więc do walki ze mną z całą swoją armią i walcz. Zaraz pozbawię cię twojej wiary w wojnę raz na zawsze!'

Król odpowiedział: 'O asceto, przyszedłem tutaj walczyć i zaraz cię zaatakuję z całą moją armią, choć chcesz ze mną walczyć przy pomocy wiązki słomy'.

Król Dambhodbhawa otoczył ascetę ze wszystkich stron i obrzucił go gradem strzał chcąc go zabić. I choć strzały te mogłyby zabić setki wrogów, asceta odparował je przy pomocy swej garstki słomy pozbawiając równocześnie całą armię wzroku, słuchu i węchu.

Gdy król Dambhodbhawa zobaczył całe niebo zaciemnione od garstki wyrzuconej przez ascetę słomy, padł przed nim na kolana prosząc o litość. Nara rzekł: 'O królu, nie zachowuj się więcej w taki sposób. Bądź bramiński i prawy. Nie wypowiadaj nigdy więcej pod czyjś adresem obraźliwych słów bez względu na to, czy stoi on wyżej, czy niżej od ciebie. Szukaj mądrości, odrzuć zachłanność i egoizm i stań się panem samego siebie. Samo-kontrolujący się, wybaczący, szlachetny i pewny siebie ochraniaj swych poddanych. Przyjmij błogosławieństwo i odejdz w pokój'. Król pochylił się do stóp dwóch wielkich ascetów i wrócił do swego miasta, aby ochraniać Prawo'.

Paraśurama kontynuował zwracając się do Durjodhany: „O Durjodhana, wielkie były niegdyś bohaterskie czyny Nary, a Narajany były jeszcze większe z racji jego licznych świętych własności. Pozbądź się swej pychy i zawrzyj pokój z Pandawami,

zanim Ardżuna napnie swój luk Gandiwę. Jest on w posiadaniu wszelkich rodzajów boskiej broni i ten, kogo ta broń dosięgnie padnie trupem lub straci rozum.

Trudno zliczyć zalety Ardżuny, a Kryszny jeszcze trudniej. Dowiedz się bowiem, że w Ardżunie i Krysznie odrodzili się Nara i Narajana. Jeżeli mi wierzysz, posłuchaj mej rady: nie nastawiaj się na wojnę i zawrzyj pokój z Pandawami. Nie niszczyć imienia swej dynastii sławnej ze swej prawości w całym wszechświecie. Zachowuj się zgodnie ze swym własnym interesem”.

2. Kanwa ostrzega Durjodhanę przed zbytnim zadufaniem w swe sily, bo nawet wielki ptak Garuda nie potrafi wytrzymać sily Wisznu, którego inkarnacją jest Kryszna

Następnie głos zabrał czcigodny prorok Kanwa, próbując przemówić Durjodhanie do rozumu. Rzekł: „O Durjodhana, Nara i Narajana są wieczni i niezniszczalni tak jak dziadek wszechświata Brahma. Wśród aditjów jedynie Wisznu jest wiecznym i nieskończonym Panem. Wszyscy inni jak słońce, woda, wiatr, ogień, przestrzeń, planety i konstelacje umierają, gdy przychodzi koniec świata i następnie zostają na nowo stworzeni. Ludzie, zwierzyzna, ptactwo i inne żywe istoty zamieszkujące ziemię umierają jeszcze prędzej i po przeżyciu swego życia wracają do śmierci, aby zebrać owoc swych dobrych i złych uczynków.

Powinieneś zawrzeć pokój z Królem Prawa, gdyż razem z Pandawami mógłbyś rządzić całym światem. Nie ekscytuj się zbytnio swą siłą, bo silni są sądzeni przez silnych i giną z rąk silnych. Pandawowie są też silni i mają odwagę bogów. Nie prowokuj ich do walki, bo z nimi jest Kryszna i zostaniesz przez niego pokonany tak jak potężny ptak Garuda został niegdyś pokonany przez Wisznu. Pozwól, że opowiem ci o tym, jak Wisznu dowiódł Garudzie swej przewagi i pozbawił go jego pychy, gdy wielki ptak popadł w konflikt z Indrą, który na prośbę swego woźnicy Mataliego obdarzył pewnego węża długim życiem, nie pozwalając wielkiemu ptakowi go zjeść.

Woźnica Indry Matali miał córkę o imieniu Gunakeśi słynącą ze swej urody. Na całym świecie nie było kobiety równie pięknej jak ona. Gdy nadszedł czas na wydanie jej za mąż, Matali rzekł do swej żony: ‘O Sudharma, w rodzinie wysoce moralnych mężczyzn wysławianych z racji swego charakteru posiadanie pięknej córki jest źródłem prawdziwego zmartwienia. Konieczność wydania jej za mąż może zagrażać dobrom jej matki, ojca jak i rodziny jej przyszłego męża. Oczami mego umysłu przeszukałem już świat bogów i ludzi i nie mogę znaleźć dla niej odpowiedniego kandydata na męża’. Po konsultacji ze swą żoną Matali postanowił udać się na

poszukiwania do świata węzów. Okrążył więc pobożnie swą żonę, ucałował w czoło swą córkę i ruszył w kierunku ziemi.

Schodząc z nieba na ziemię spotkał po drodze wielkiego proroka Naradę, który udawał się właśnie z wizytą do królestwa pana wód i strażnika świata Waruny. Narada zapytał: 'O Matali, dokąd zmierzasz? Czy zabłąkałeś się aż tutaj we własnej sprawie, czy też na rozkaz boga setki ofiar Indry?' Gdy Matali wyjaśnił, że szuka męża dla swej córki i idzie do Waruny z prośbą o zgodę na wejście do świata węzów, Narada rzekł: 'O Matali, podróżujmy więc razem. Po drodze pokażę ci różne warstwy ziemi. Razem wybierzemy odpowiedniego męża dla twojej córki Gunakeśi'.

Matali i Narada zagłębili się w ziemi i udali się z wizytą to strażnika świata Waruny, gdzie zostali odpowiednio powitani. Będąc w wesołym nastroju wspomnieli Warunie o celu, w którym tu przybyli i Waruna dał im pozwolenie na zanurzenie się w ziemi aż do świata węzów. Gdy podróżowali, Narada opowiadał Mataliemu o różnych istotach mieszkających w głębi ziemi.

Narada rzekł: 'O Matali, podróżujemy właśnie przez świat pana wód Waruny, który jest zamieszkały przez pokonane przez bogów demony i różne rodzaje broni. Widzieliśmy Warunę w otoczeniu swych synów i wnuków i jego piękne i bogate królestwo. Jego syn, Pan Krów, przewyższa go swym charakterem, zachowaniem i czystością. Kocha on tego syna Puszkary o lotosowych oczach, tego przystojnego mężczyznę, którego wybrała sobie na męża córka boga księżycy Somy. Powiadają, że został on uznany za najstarszego syna przez samego boga słońca.

Zauważ pałac żony Waruny Waruni zbudowany ze szczerzego złota. To po jego otrzymaniu bogowie *sura* stali się *Surami* (demonami asurami). Zauważ całą tę wspaniałą broń, którą tu przebywa. Jest to broń dajtjów (asurów), którzy zostali pozbawieni przez bogów królestwa. Broń ta będąc niezniszczalna przetrwała w rękach bogów, a jej użycie wymaga potężnej mocy. W świecie Waruny mieszkają również liczne plemiona demonów rakszasów, którzy władali niebiańską bronią, ale zostali pokonani przez bogów. Tutaj spoczywa również wiecznie płonący ogień i dysk Wisznu przesiąknięty bezdymnym ogniem. Dostrzeż również ów łuk zrobiony z rogu nosorożca, który został zaprojektowany specjalnie w celu zniszczenia świata. Ponieważ jest on zawsze strzeżony przez bogów, nosi nazwę Gandiwa. Gdy przychodzi moment na jego użycie, ma on potężną moc stu tysięcy żywotnych oddechów.

W świecie Waruny przebywa również słynne berło stworzone przez Brahme, które przynosi karę na tych królów, którzy sprzymierzyli się z rakszasami i uniknęli kary. Jest to potężna broń,

ślawne narzędzie w dłoniach synów króla wód. W pomieszczeniu z baldachimami stoi baldachim króla wód, z którego jak z chmury opada chłodny deszcz. Opadająca z niego woda jest czysta jak księżyc, choć zamglona przez ciemność jest niewidoczna. W świetle Waruny można zobaczyć wiele innych cudów, ale przyglądanie się im dłużej może przeszkodzić nam w realizacji naszego celu znalezienia męża dla twojej córki’.

Po opuszczeniu świata Waruny dotarli do świata słoni. Narada rzekł: ‘O Matali, w samym środku świata słoni, z jego pępka wyrasta miasto Patala zamieszkałe przez dajtjów i danawów. Żywe istoty przyniesione tutaj przypadkowo przez wzburzone wody krzyczą z przerażenia. Tutaj znajduje się wieczny ogień asurów żywiący się wodami, lecz który ma swe granice, będąc związany przez zasięg swego działania. To tutaj bogowie po pokonaniu swoich wrogów asurów pili eliksir nieśmiertelności. Tutaj go też schowali i dlatego właśnie stąd wypływa na niebo zmniejszający się i zwiększający się księżyc. Tutaj także znajduje się Głowa Konia, która wylania się w złotym kolorze na każdym z łączy Czasu i wypełnia świat wodą.

To przeraźliwe miasto nazywa się Patala, bo wszystkie formy, w których pojawia się woda, opadają tutaj deszczem. To tutaj biały słoń Indry Airawata przychylnie usposobiony do świata nabiera wody w swą trąbę i spryskuje nią chmury, które Indra z kolei skłania do opadania na ziemię chłodnym deszczem. Tutaj mieszkają wodne monstra o różnych kształtach i formach, które leżąc w wodach wypijają światło księżyca. Wielu obywateli Patali umiera od promieni słonecznych w czasie dnia, lecz wraca do życia nocą, gdy księżyc dotyka eliksiru swymi promieniami i swym dotykiem przywraca ich do życia. Tutaj również mieszkają dajtjowie skłonni do Bezprawia, którzy pokonani przez Indrę, mają obecnie związane ręce i są poskromieni przez Czas. Tutaj także wielki Pan wszystkich żywych istot Bhutapati wykonywał swe surowe umartwienia, mając na uwadze dobro wszystkich żywych istot.

W mieście Patala mieszkają również bramini wycieńczeni studiowaniem i nauczaniem *Wed*, którzy wypełniali tzw. śluby krów śpiąc, gdzie popadnie, żywiąc się czym popadnie i ubierając się w co popadnie i zaniechali swego życia zdobywając niebo.

Tutaj również od momentu stworzenia żywych istot spoczywa owo tajemnicze jajo świecące swym własnym światłem, leżąc w wodach bez ruchu i bez żadnej rysy na swej skorupce. Nigdy nic nie słyszałem o jego narodzinach lub o jego stworzeniu i nikt nie zna jego ojca i matki. Powiadają, że gdy Czas dobiegnie końca

wybuchnie z niego potężny ogień, który spali cały wszechświat razem z jego poruszającymi się i stojącymi żywymi istotami’.

Narada kontynuował: ‘O Matali, czy dostrzegłeś tu kogoś, kogo chciałbyś wybrać na męża swej córki?’ Matali odpowiedział: ‘O Narada, idźmy dalej, gdyż nie znajduję tutaj odpowiedniego kandydata’.

Gdy ruszyli dalej, wkrótce dotarli do miasta Hiranjapura zamieszkałego przez potężnych asurów. Narada rzekł: ‘O Matali, mieszkający tutaj dajtjowie i danawowie są szeroko znani ze swych umiejętności iluzji. Miasto to zostało stworzone przez demona Maję w jego umyśle i zbudowane przez architekta bogów Wiśwakarmana. Zamieszkujące je demony z wielkimi klami i o strasznym wyglądzie dzięki otrzymanym darom są nie do pokonania przez Indrę i pozostałych strażników świata Warunę, Jamę i boga bogactwa Kubere. Wyskoczyły one ze śladu stopy Wisznu oraz z *Wedy* Brahmy. Spójrz na ich złote i srebrne pałace ozdobione berylem, koralem i diamentami, doskonale w swej formie, proporcjach i stylu, które trudno opisać słowami. Czy widzisz tutaj kogoś, komu chciałbyś oddać swą córkę, czy też chcesz się udać w kierunku innej części ziemi?’

Matali odpowiedział: ‘O wielki proroku, nie powinienem czynić niczego, co mogłoby wywołać niezadowolenie bogów i nie powinienem szukać męża dla mej córki wśród asurów. Bogowie i danawowie są braćmi wplątani w nie kończącą się wendetę. Jakbym mógł sobie życzyć sprzymierzania się z wrogiem? Udajmy się więc gdzie indziej’.

Idąc dalej dotarli do miejsca zamieszkałego przez ptaki Garudy. Narada rzekł: ‘O Matali, rasa Garudów wywodzi się od sześciu synów potężnego syna Winaty Garudy. Poznaj ich imiona: Sumukha, Sunaman, Sunetra, Suwarkas, Surupa i Subala. Wszyscy oni są ozdobieni lokiem Śriwatsa i utrzymując swą siłę podtrzymują dobry los. Żywią się węzami, które są ich braćmi, nie mając dla nich litości i właśnie z powodu tego, że przynoszą zniszczenie swym własnym krewnym, są wojownikami i nie osiągają bramińskości. Rasa Garudów cieszy się wielką sławą, ponieważ oddaje honory Wisznu, który jest ich boskością i ucieczką. Jest on zawsze w ich sercach i ku niemu zawsze dążą’.

Po opuszczeniu świata Garudów Matali i Narada dotarli do warstwy ziemi, która nazywa się Rasatala. Narada rzekł: ‘O Matali, tutaj mieszka matka krów Surabhi, która jest zawsze wypełniona mlekiem będącym źródłem wszystkich dobrych rzeczy dostępnych na ziemi—nieporównywalnego smaku pochodzącego z esencji wszystkich sześciu smaków. Ta wiecznie pełna mleka krowa wyłoniła się z ust dziadka wszechświata, gdy nasycony eliksirem

nieśmiertelności zwymiotował jego kwintesencję. Ze strumienia jej mleka upadającego na powierzchnię ziemi powstało morze mleka, będące najdoskonalszym środkiem oczyszczającym, otulone na brzegach przez wysepki piany. Pianę tę zamieszkuje prorocy zwani Spijającymi Pianę uprawiający bardzo surowe umartwienia, których boją się nawet bogowie.

Z matki krów Surabhi narodziły się cztery inne dojne krowy w każdym z czterech regionów świata Waruny, gdzie zamieszkuje, aby ochraniać te regiony i dostarczać im oparcia. Surupa dostarcza oparcia wschodowi, Hamsaka południu, Subhadra zachodowi, Sarwakamadugha północy.

Dawno temu, gdy bogowie razem z demonami asurami ubijali wspólnym wysiłkiem wody oceanu przy pomocy wyrwanej z ziemi góry Mandary, były one zmieszane z mlekiem i dzięki ubijaniu wydobyli z nich trunek Waruni, boginię dobrobytu Lakszmi, eliksir nieśmiertelności, konia Ukkaihsrawasa i klejnot Kaustubha. Surabhi dostarcza ze swego mleka nektaru tym, którzy piją nektar, alkoholu, tym, co piją alkohol, eliksiru nieśmiertelności tym, co piją eliksir. Obywatele Rasatali ciągle jeszcze nuca starożytną pieśń: «Ani w świecie wężów, ani w niebie, czy rajy nie żyje się równie spokojnie jak w świecie Rasatala!»

Wędrując dalej dotarli w końcu do świata wężów. Narada rzekł: ‘O Matali, spójrz na miasto wężów Bhogawati rządzone przez węża Wasuki, które jest równie piękne jako miasto Indry Amarawati. W tym mieście mieszka wąż Śesza, który dzięki swej najwyższej i najsurowszej ascezie utrzymuje w posadach całą ziemię. Ten potężny wąż z językiem w płomieniach, będący w swej masie jak ozdobiona niezliczonymi ornamentami Biała Góra utrzymuje na swej głowie tysiące. Tutaj mieszkają także synowie Surasa, węże o wielości kształtów, ozdobione kołami, klejnotami, swastykami, niezliczone w swej liczbie, silne i przerażające. Niektóre mają tysiące głów, inne pięć setek lub dziesięć twarzy, a zwoje ich potężnych ciał wyglądają jak góry. Tutaj mieszkają dziesiątki milionów wężów wywodzących się od synów mędrca Kaśjapy. Czy jest wśród nich ktoś, kto byłby godny ręki twej córki?’

Matali już od jakiegoś czasu przyglądał się pewnemu młodemu wężowi, który przypadł mu do serca. Rzekł: ‘O Narada, z jakiej linii pochodzi ten młody i przystojny wąż? Kto jest jego matką i kto jest jego ojcem? Pociąga on mnie swą pilnością, hartem ducha, pięknem i młodym wiekiem. Myślę, że byłby on dobrym mężem dla Gunakeśi’.

Narada rzekł: ‘O Matali, wąż, któremu przyglądasz się z taką przyjemnością ma na imię Sumukha i pochodzi z królewskiej linii węża Airawaty. Jego dziadkiem ze strony ojca jest wąż Aryaka, a ze

strony matki Wamana. Jego ojcem jest wąż Cikura, który ostatnio został pożarty przez syna Winaty, potężnego ptaka Garudę i zredukowany w ten sposób do pięciu elementów'. Matali rzekł: 'O Narada, ten wąż bardzo mi się podoba i jestem przekonany, że byłby znakomitym mężem dla mojej córki'.

Na prośbę Mataliego mędrzec Narada udał się do dziadka młodego węża i rzekł: 'O Aryaka, przychodzę do ciebie w sprawie, którą ma do ciebie woźnica rydwanu Indry i jego przyjaciel Matali, który w czasie bitwy nie jest o wiele gorszy od samego Indry. Indra bowiem pokonuje wrogów przy pomocy swej broni dopiero po tym, jak Matali pokona ich przy pomocy swych koni.

Matali ma córkę o pełnych biodrach, obdarzoną wszelkimi cnotami o imieniu Gunakeśi, której nikt na ziemi nie dorównuje urodą. Przemierzył on wszystkie trzy światy w poszukiwaniu odpowiedniego kandydata na jej męża i znalazł go dopiero w twoim wnuku Sumukhu. Zaakceptuj więc jego córkę jako żonę dla twego wnuka. Niech jego córka będzie dla twej rodziny tym samym, czym Lakszmi jest dla Wisznu, a Swaha dla Ognia. Pasuje ona do twego wnuka jak Śaci do Indry. Choć Sumukha nie ma ojca, wybieramy go z szacunku dla ciebie i Airawaty, jak i ze względu na wielkie zalety jego charakteru, jego czystość i samo-kontrolę'.

Słyszając te słowa Aryaka, którego wnuka wybrał na męża swej córki sam Matali i którego syn został pożarty przez Garudę, był równocześnie szczęśliwy i zasmucony. Rzekł: 'O boski proroku, któż nie chciałby zostać powinowatym wielkiego przyjaciela i woźnicy Indry? Weź jednak pod uwagę to, że Sumukha nie ma przed sobą długiego życia. Garuda, który pożarł jego ojca zapowiedział, że w następnym miesiącu pożre również Sumukhę i nie mam wątpliwości, że dotrzyma słowa'.

Matali licząc po cichu na pomoc Indry, nie chciał zmienić swego wyboru. Rzekł: 'O Aryaka, nie trać wiary. Wybrałem twego wnuka na męża mej córki i nie zmienię swego zdania. Niech twój wnuk uda się razem ze mną i prorokiem Naradą przed oblicze Indry. Spróbuję dowiedzieć się, jak wiele życia ma on przed sobą i zrobię wszystko, co w mej mocy, aby powstrzymać Garudę przed zjedzeniem go'.

Biorąc ze sobą węża Sumukhę, Matali z Naradą udali się więc do pałacu Indry, gdzie właśnie przybył z wizytą czteroramienny Wisznu. Gdy Narada opowiedział o tym, że Garuda planuje zjeść węża, którego Matali upatrzył sobie na męża dla swej córki, Wisznu rzekł do króla bogów: 'O Indra, napój węża Sumukhę eliksirem nieśmiertelności i uczyn go nieśmiertelnym. W ten sposób na mocy twego życzenia spełni się to, czego życzą sobie Matali, Narada i Sumukha'.

Indra rozmyślał przez chwilę nad słowami Wisznu i potęgą Garudy, który swego czasu pokonał go i bogów i wykradł im dobrze strzeżony eliksir nieśmiertelności. Rzekł: 'O Wisznu, lepiej będzie, jeżeli ty sam napoisz eliksirem Sumukhę'. Wisznu odpowiedział: 'O Indra, jesteś panem wszystkiego, co porusza się i co stoi w miejscu. Kto śmiałby odebrać komuś coś, co ty mu dałeś?'

Indra ze względu na Garudę nie odważył się jednak dać wężowi do spróbowania eliksiru, lecz obdarował go długim życiem. Po otrzymaniu tego daru młody wąż Sumukha pojął za żonę córkę Mataliego, z którą razem udał się do swego domu. Również Matali, Narada i Aryaka udali się każdy w swym kierunku zadowoleni ze stanu spraw i wychwalając króla bogów.

Tymczasem wieści o tym, że Indra obdarował węża długim życiem dotarły do Garudy. Rozjuszony wznosił się w górę i zatrzymując trzy światy wiatrem wywołanym ruchem swych skrzydeł, pofrunął prosto do Indry. Rzekł: 'O Indra, to ty sam ze swej własnej nieprzymuszonej woli dałeś mi dar, że będę żywił się wężami, ratując mnie w ten sposób od śmierci głodowej. Dlaczego mi teraz ten dar odbierasz? Czyż Zapładniający Świat, który jest panem wszystkich żywych istot nie zarządził z góry, czym powinienem się żywić. Dlaczego unieważniasz jego zarządzenie? Wybrałem sobie tego wielkiego węża o imieniu Sumukha i ustaliłem datę, kiedy go zjem razem z moją liczną rodziną, która w swym przetrwaniu zależy ode mnie, a ty obdarowując go długim życiem uniemożliwiasz mi realizację mojego zamiaru. Robisz mi na złość dla własnego kaprysu. Bez pożywienia umrę zarówno ja sam jak i wszyscy moi domownicy i służba. Czy będąc panem wszystkich trzech światów, mogę być u kogoś na służbie i zależeć od czyichś decyzji? I to ty, a nie Wisznu jesteś przyczyną mojego uzależnienia, ponieważ królestwo zostało na zawsze umieszczona w tobie. Moją matką jest córką Dakszy, a mędrzec Kaśjapa jest moim ojcem i z łatwością mogę unieść wszystkie światy. Moja siła jest niezmierna i żadna żywa istota nie potrafi mnie pokonać. Dokonałem również wielkich wyczynów, pokonując i zabijając dajtjów. Dlaczego mnie lekceważysz? Czy czynisz tak dlatego, że wskoczyłem na flagę twego młodszego brata Wisznu, unosząc jego rydwan na mym jednym piórze? Któż inny zdołałby znieść taki ciężar? Któż inny jest silniejszy ode mnie? Któż inny oprócz mnie, choć stoi najwyżej z wszystkich, sam nosi ciężar wyżywienia siebie i swych krewnych? Musiałem wyraźnie utracić zarówno twój jak i Wisznu szacunek, skoro uniemożliwiasz mi spożycie mojego posiłku.

Nie zapominaj o tym, że choć ze wszystkich synów Aditi ty jesteś najbardziej znany ze swej siły, to jednak nikt inny tylko ja wytrwale noszę twój ciężar na moim jednym piórze, któremu swego czasu pozwoliłem upaść na ziemię (zob. *Mahabharata*, ks. I, opow. 1, p. 9). Pomyśl więc, który z nas jest silniejszy?

Gdy obecny przy tej rozmowie Wisznu, który unosi w swej dłoni koło rydwanu (czakrę, dysk) usłyszał te wyzywające słowa, które król ptaków skierował do króla bogów Indry, rzekł do niego, aby wstrząsnąć tym, co zdawało się być niewzruszalne: 'O potężny ptaku, przestań chwalić sam siebie w mojej obecności. Jesteś w gruncie rzeczy dość słaby, choć uważasz się za silnego. Ani ty, ani cały wszechświat nie potrafi unieść ciężaru mojego ciała. Nikt inny tylko ja sam noszę zarówno swój, jak i twój ciężar. Jeśli mi nie wierzysz, spróbuj swej siły, unosząc w górę moje prawe ramię. Jeżeli ci się to uda, twoje wychwalanie się nie będzie puste'.

Błogosławiony Pan Wisznu położył swe prawe ramię na barkach Garudy i niewyciężony ptak upadł nieprzytomny pod jego ciężarem. Wydało mu się, że to jedno ramię waży więcej niż cała ziemia z jej górami i morzami. Tak naprawdę ważyło ono jeszcze więcej, lecz Wisznu nie użył całej swej siły, bo nie chciał pozbawiać ptaka życia.

Bezskrzydły, zdezorientowany i rozplaszczony pod wpływem ciężaru Wisznu Garuda strząsnął z siebie wszystkie swe pióra. Pochylił przed Wisznu głowę i rzekł żałośnie: 'O Błogosławiony Panie, swym ramieniem, które potrafisz rozciągać tak daleko, jak chcesz mocą własnej woli i które równa się materii, z której zbudowany jest cały wszechświat, przycisnąłeś mnie i rozplaszczyłeś na ziemi. Błagam cię, wybacz temu zamroczonemu przez pychę i oglupiałemu ptakowi spalonemu od ognia twej siły, który mieszka na proporcu twego rydwanu. Nie znałem dotychczas twej potężnej siły i sądziłem, że nie istnieje nikt, kto dorównywałby mi swą potęgą'.

Wisznu zlitował się nad Garudą i uwolnił go od swego ciężaru. Rzekł życzliwym głosem: 'O Garuda, wracaj do swego świata, lecz nie przechwalaj się więcej swą siłą'".

3. Durjodhana lekceważy dawane mu przez braminów rady

Zakończywszy swe opowiadanie, mędrzec Kanwa rzekł do Durjodhany: „O Durjodhana, nikt nie zdoła pokonać Boga bogów Wisznu, który narodził się w swej istotnej części na ziemi przybierając śmiertelną formę Krysny. Będziesz żył tylko dopóty, dopóki swym działaniem nie doprowadzisz do bitwy z Pandawami. Gdy dojdzie do wojny, będziesz musiał zmierzyć swe siły z Wisznu, Dharma, Wiatrem, Indrą i bliźniakami Aświnami. Pohamuj swą

wrogość i nastaw swój umysł na pokój. Szukaj ochrony w Krysznie i ochroń swą królewską linię przed zagładą. Wieki mędrzec Narada był naocznym świadkiem wszystkich wielkich czynów Kryszny, który w swej dłoni dzierży swój dysk (*czakrę*, koło rydwanu) i maczugę”.

Durjodhana, który słuchał tych słów wzdychając i marszcząc z niezadowoleniem brwi, spojrział na Karnę i głośnie się roześmiał. Szydząc sobie ze słów bramina Kanwy, uderzył dłonią w swe udo potężne jak trąba słonia i rzekł: „O braminie, uczynię to, do czego zostałem przez stwórcę stworzony podążając swym własnym torem. Cóż więc tu pomogą takie próżne mowy, jak twoja?”

Napisane podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(54a) Dambhodbhawa, 94,
5(54b) Matali, 95-103.

Opowieść 56

Narada ostrzega Durjodhanę przed skutkami uporu i pychy i lekceważeniem prawości innych

1. Narada zamierza opowiedzieć Durjodhanie o upartym braminie Galawie uratowanym dzięki prawości swych przyjaciół; 2. Bramin Galawa otrzymuje od Wiśwamitry niewykonalne zadanie, gdy upiera się z zapłatą za naukę i postanawia szukać pomocy u Wisznu-Kryszny; 3. Garuda obiecuje zanieść Galawę do bogów i opisuje cztery kierunki pozostawiając mu wybór; 4. Galawa nie dociera do bogów, bo nie potrafi znieść lotu na grzbiecie Garudy, który też okazuje się słaby i traci swe skrzydła, gdy lekceważy siłę ascezy pewnej kobiety i chce ją zanieść do nieba; 5. Galawa za radą Garudy udaje się do króla Jajatiego z prośbą o bogactwo umożliwiające mu zdobycie koni i spłacenie długu Wiśwamitrze; 6. Król Jajati obdarowuje Galawę swą córką na wydaniu, która w zamian za danie bogatym królom dziedziców otrzyma potrzebne mu konie; 7. Madhawi po urodzeniu czterech synów i zdobyciu koni udaje się do lasu, aby żyć jak łania, która jest zwierzęciem ofiarnym; 8. Narada opowiada o upadku z nieba na ziemię króla Jajatiego z powodu jego pychy i o jego powrocie do nieba dzięki ofierze jego córki i wnuków jak i Galawy; 9. Narada ostrzega Durjodhanę przed skutkami uporu i pychy i lekceważeniem prawości innych.

Wiśwamitra nie chciał jednak od Galawy nic więcej, bo uważał, że zapłacił mu on swym hołdem i oddaniem. Młody bramin nie zaprzestawał jednak pytać go o zapłatę i zirytowany jego niemądrym uporem Wiśwamitra rzekł: „O Galawa, skoro tak się upierasz, zdobądź dla mnie osiem setek koni białych jak światło księżycy z jednym uchem czarnym. Spiesz się z realizacją swego zadania!”

Gdy Galawa to usłyszał, całkowicie stracił spokój i nie potrafił ani usnąć, ani usiedzieć na miejscu. Nieszczęśliwy i podirytowany uskarżał się: „Jakże mam wykonać to niewykonalne zadanie? Gdzie mogę znaleźć takie konie?” ...

Król Jajati rzekł: „O Galawa, przyjmij więc ode mnie za swoją moją młodą córkę o imieniu Madhawi, piękną jak bogini i posłuszną wszelkiemu Prawu, na której piękność patrzą z zazdrością zarówno ludzie jak i bogowie i demony asury. Ona urodzi bogatym królom czterech dziedziców. Za cenę pojęcia jej za żonę będą oni gotowi oddać ci nie tylko swe białe konie z czarnym uchem, ale całe swe królestwo!” ...

Brahama rzekł: „O Jajati, ten świat nie mógłby utrzymać się przy istnieniu, gdyby rządziła nim duma, brutalna siła, nieuczciwość i zdrada”.

(Mahābharāta, 5(54c) Galawa, 104.25; 105.1; 113.10; 121.15)

1. Narada zamierza opowiedzieć Durjodhanie o upartym braminie Galawie uratowanym dzięki prawości swych przyjaciół

Durjodhana uparcie zmierzał ku katastrofie—otoczony przez swych niecnych przyjaciół i ogłupiały od żądy posiadania tego, co należało do innych, zdecydowany na własną śmierć zagrażał zagładą wszystkim swym krewnym sprawiając tym radość swym wrogom. Boski mędrzec Narada widząc ku czemu on zmierza, raz jeszcze spróbował go powstrzymać. Rzekł: „O Durjodhana, dlaczego odrzucasz dobre rady braminów? Rzadkością jest przyjaciel, który słucha, jak i przyjaciel, który daje dobrą radę, gdyż tam gdzie przebywa potrzebujący przyjaciel, najczęściej brakuje potrzebnego przyjaciela. Przyjaciół należy wysłuchać, a upór, nieustępliwość, zdeprawowanie i zawziętość są najbardziej niebezpieczną drogą postępowania.

Aby to zrozumieć, posłuchaj opowieści o braminie Galawie, który sprowadził na siebie nieszczęście własną nieustępliwością i uporem, lecz zdołał się od nieszczęścia uwolnić dzięki darom otrzymanym od swych prawych przyjaciół, oraz o wielkim królu Jajatim, który upadł z nieba na ziemię z powodu swej pychy, lecz wrócił tam, dzięki darom swej córki i wnuków”.

2. Bramin Galawa otrzymuje od Wiśwamitry niewykonalne zadanie, gdy upiera się z zapłatą za naukę i postanawia szukać pomocy u Wisznu-Kryszny

Narada odpowiadał: „O Durjodhana, dawno temu, gdy król Wiśwamitra rywalizując z braminem Wasiszta poddawał się surowym umartwieniom, aby zyskać równą Wasiszcie bramińską moc, bóg Prawa Dharma postanowił poddać go próbie i po przybraniu formy Wasiszty stanął przed jego obliczem i twierdząc, że jest bardzo głodny, poprosił go o posiłek. Gdy Wiśwamitra skończył gotować i zaniósł mu przygotowane przez siebie danie z ryżu, Dharma poinformował go, że już się nasycił zjadając to, co zaoferowali mu inni asceci i zamierza odejść. Poprosił go jednak, żeby poczekał na niego w miejscu, w którym właśnie stoi, bo gdy znowu poczuje głód, wróci po ugotowane przez niego jedzenie. Gdy Wiśwamitra to usłyszał, stanął bez ruchu trzymając naczynie z jedzeniem na głowie i czekał na jego powrót żywiąc się przez długie lata jedynie wiatrem. Zobaczył go w tym stanie jego uczeń o imieniu Galawa, który mając do niego głęboki szacunek i chcąc go zadowolić, pracowicie mu usługiwał.

Zanim bóg Dharma wrócił, minęła setka lat. Mimo tego, dzięki wysiłkowi Wiśwamitry posiłek był ciągle ciepły i świeży. Dharma rzekł: 'O bramiński proroku, jestem z ciebie bardzo zadowolony' i dzięki tym słowom Dharmy Wiśwamitra, który był zaledwie królewskim prorokiem, pozbył się swej królewskości i osiągnął stan bramiński, z czego był bardzo zadowolony.

Wiśwamitra był również bardzo zadowolony ze składanych mu holdów i oddania jego ucznia Galawy. Traktując to jako zapłatę za naukę rzekł do niego: 'O Galawa, bardzo jestem zadowolony z twej służby. Zakończyłeś już swą naukę, jesteś wolny i możesz iść dokąd chcesz'. Uszczęśliwiony Galawa rzekł: 'O mistrzu, jakiego daru oczekujesz ode mnie w zamian za bycie moim guru? Muszę spłacić zaciągnięty wobec ciebie dług, bo ryty wykonane przez człowieka udają się tylko wówczas, gdy zostają zrekompensowane i człowiek może cieszyć się nagrodą płynącą z rytu tylko wtedy, gdy spłaci swój dług'.

Wiśwamitra nie chciał jednak od niego nic więcej, bo uważał, że Galawa zapłacił mu swym holdem i oddaniem. Młody bramin nie zaprzestawał jednak pytać go o zapłatę i zirytowany jego niemądrym uporem Wiśwamitra rzekł: 'O Galawa, skoro tak się upierasz, zdobądź dla mnie osiem setek koni białych jak światło księżycy z jednym uchem czarnym. Spiesz się z realizacją swego zadania!'

Gdy Galawa to usłyszał, całkowicie stracił spokój i nie potrafił ani usnąć, ani usiedzieć na miejscu. Nieszczęśliwy i podirytowany uskarżał się: 'Jakże mam wykonać to niewykonalne zadanie? Gdzie mam znaleźć takie konie? Wszelkie moje nadzieje na spłacenie długu rozpadły się w drobny proch i nie mam już po co dłużej żyć, bo człowiek, który nie spłacił długu, nie może mieć nadziei na szczęście. Dla kogoś, kto spożył dobro swego przyjaciela dane mu z uczuciem i nie potrafi odplacić tym samym, śmierć jest lepsza od życia. Ten, kto nie realizuje swych obietnic, spłonie od swej fałszywości i jego ofiara straci znaczenie. Taki kłamca nie doświadczy piękna, nie będzie miał synów i jest całkowicie pozbawiony mocy. W całym wszechświecie nie ma miejsca, w którym ów niewdzięcznik mógłby znaleźć szczęście. Nie ma dla niego odkupienia. Redukując do zera oddaną mu przysługę, jest skazany na zatracenie i w nikim nie znajdzie oparcia'.

Galawa kontynuował swe żale: 'Jestem niewdzięcznikiem, kłamcą, nikczemnikiem, bo nie potrafię zrealizować zadania, które postawił przede mną mój nauczyciel i być mu w ten sposób posłuszny. Najlepiej będzie jak wyrzeknę się swego życia, lecz zanim to uczynię, spróbuję raz jeszcze podjąć nadludzki wysiłek i

poszukam pomocy u niebian, których nigdy o nic nie prosiłem. Trzydziestu bogów szanuje mnie za zasięg moich ofiar, lecz muszę obecnie udać się z moją prośbą do przewyższającego ich boga, pana trzech światów, samego Wisznu-Kryszny, bo to on przenika zarówno wszystkich bogów jak i demonów asurów. Chcę zobaczyć w mym sercu tego Wielkiego Jogina!

3. Garuda obiecuje zanieść Galawę do bogów i opisuje cztery kierunki pozostawiając mu wybór

Słowa Galawy usłyszał jego przyjaciel, potężny ptak Garuda. Pojawił się przed jego nim i chcąc wyświadczyć mu przysługę, rzekł: 'O braminie, uważam się za twojego przyjaciela, a przyjaciel powinien pomagać przyjacielowi w zrealizowaniu jego pragnień, szczególnie jeżeli dysponuje ku temu odpowiednimi środkami. Rozmawiałem już z Wisznu w twojej sprawie. Pozwól więc, że zaniosę cię do niego na sam kraniec świata. Dostałem w tej sprawie instrukcje od tego Najwyższego Boga, którego początku nikt nie zna. Powiedz mi więc, w jakim kierunku chcesz się najpierw udać?

Czy chcesz, abym zaniósł cię w kierunku wschodnim, gdzie wschodzi ożywiające wszystko słońce, gdzie narodziła się pierwsza myśl, którą został wypełniony cały wszechświat i gdzie znajduje się para oczu Prawa i ustanowione Prawo, przez którego usta składana jest ofiara i przez które rozszerza się ona na cały region? Wschód jest bramą, przez którą rozpoczyna swą podróż dzień i miejscem, gdzie niegdyś córki Dakszy urodziły żywe istoty. Jest tym regionem, w którym wznoszą się synowie mędrca Kaśjapy, gdzie dobrobyt bogów ma swe korzenie, gdzie Indra został namaszczoney na króla bogów i gdzie bramińscy prorocy i bogowie gromadzą swą ascetyczną moc. Wschód nazywa się Pierwszą Ćwiartką, bo na samym początku on pierwszy został wypełniony przez bogów i dlatego człowiek poszukujący szczęścia powinien wykonać swe pierwsze święte rytury o wschodzie słońca, gdy wszystkie te starożytne istoty spoglądają w tym kierunku.

To na wschodzie Błogosławiony Pan dający światom byt po raz pierwszy recytował *Wedy*, a Sawitar po raz pierwszy wypowiadał *sawitri* do tych, którzy studiują *Brahmana*. Tutaj Słońce przyniosło ludziom w darze formy ofiarne (*Brahmany*) i tutaj bogowie piją somę. Tutaj noszące ofiarę ognie, gdy się nasycają, spożywają swoje własne źródło. To stąd Waruna zstąpił do Patali i otrzymał swój majątek. Tutaj także miały niegdyś miejsce

urodziny, stabilizacja i śmierć starożytnego mędrca Wasiszty i dziesięć razy po dziesięć narodziła się święta sylaba OM.

Na wschodzie znajduje się *Hawirdhana*, gdzie pustelnicy piją somę i gdzie dziki i inne leśne zwierzęta zostały poświęcone przez Indrę i przeznaczone do zjedzenia przez drobniejszych bogów. To także tutaj rozgniewane wschodzące słońce zabija zbrodniczych i niewdzięcznych ludzi i demony asury. Wschodni region jest bramą do trzech światów, prowadzącą do nieba i do szczęścia. Jeżeli sobie tego życzysz, możemy udać się w tę stronę. Posłuchaj jednak najpierw o innych regionach.

Południowy region nazywany jest *Daksziną* od czasu, gdy bóg słońca Wiwaswat wykonując ryt *śrauta* oddał go swemu *guru* jako zapłatę za otrzymaną naukę. W regionie tym osiedliła się grupa Zmarłych Przodków z wszystkich trzech światów i grupa bogów *uszmapa*, czyli Ojców (*pitar*), którzy utrzymują się przy życiu dzięki gorącu ognia ofiarnego. Razem z nimi mieszkają tutaj bogowie Wiśwe, którzy czczeni we wszystkich światach ofiarą otrzymują te same porcje, co Ojcowie. Tutaj przebywają również wolni od wszelkich trosk boscy i królewscy prorocy. Region ten jest drugą Bramą Prawa, gdzie w momencie śmierci czas odlicza się w momentach i chwilach. Ten, kto tu trafia wysłuchuje Prawdy, Prawa i *karmy*, gdyż tutaj idzie ten, kto umiera. Do tego regionu udają się wszyscy, lecz zamroczeni przez niewiedzę nie osiągają szczęścia, i ci, którym nie udało się udoskonalić swej duszy, stają w obliczu tysięcy złośliwych demonów. To tutaj gandharwowie śpiewają pieśni wabiące myśli i umysł. To w tym regionie Raiwata udał się niegdyś do lasu bez swej żony, doradcy i królestwa, gdy usłyszał dźwięki nuconej *Samawedy*, a Sawarnin i syn Jawakrita ustanowili bramińskie granice, których słońce nie może przekroczyć. Tutaj Pulastja, syn króla rakszasów Rawany, praktykował swe umartwienia i stał się nie do pokonania przez bogów i to tutaj Wrtra z powodu swego zachowania stał się wrogiem Indry. Wszystkie oddychające istoty powracają tu do pięciu elementów, a ludzie złych uczynków smażą się ogniu piekielnym. Tutaj rzeka Waitarani jest pokryta ciałami tych, którzy pragną ją przekroczyć i to tu ten, kto zdobył szczyty przyjemności, doświadcza szczytów nędzy. Słońce po powrocie do tego regionu spływa na ziemię smakowitą wodą, a po osiągnięciu zimowego przesilenia dnia z nocą po gwiazdami Dhanisztha przynosi śnieg. Ja sam dawno temu cierpiąc niepohamowany głód, właśnie tutaj szukałem dla siebie posiłku i znalazłem go w formie pozostających w nieustającej walce dwóch braci, którzy przybrali formy potężnego słonia i żółwia. W tym regionie narodził się ze słońca

wielki prorok Kapila, który swym gniewem spalił synów Sagary. Tutaj bramini nazywani Śiwasami opanowali całkowicie *Wedy* razem z ich dodatkami i osiągnęli świat Jamy. Tutaj znajduje się miasto węzów Bhogawati, którym władają Wasuki, Takśaka i Airawata i to tutaj umierający napotyka nieprzeniknioną ciemność, której nie potrafi rozjaśnić nawet słońce i ogień. O Galawa, czy chcesz podróżować tą drogą krańcowej nędzy?

Zachodni region jest z kolei miejscem wiecznego pobytu Pana Krów i króla wód Waruny i faktycznie jego źródłem. To w tym regionie Kaśjapa uświęcił Warunę na króla wodnych istot i władcę oceanu. Tutaj na zakończenie dnia słońce rozprasza swoje światło i dlatego region ten nazywa się Wieczorną Ćwiartką. Tutaj po wypiciu wszystkich sześciu soków Waruny odradza się księżyc i ukazując się na niebie rozprasza ciemność. Wiejący tutaj wiatr zmusza dajtjów do ucieczki i zakuwa ich w kajdany tak, że teraz śpią łapiąc z trudem dech pod uciskiem wielkich węzów. Tutaj góry Asta otrzymują ukochane słońce i z nich rozszerza się zachodni zmierzch. To stąd na zakończenie dnia wypływa noc i senność i jakby kradnąc połowę życia, obejmuje cały świat żywych. To tutaj Indra spowodował poronienie Diti podczas jej snu, powodując narodziny bandy marutusów. Tu korzenie Himalajów sięgają aż po wieczną górę Mandarę i nawet przez tysiąc lat nie można dosięgnąć ich końca. Tutaj Surabhi po dotarciu do brzegów oceanu sięgających góry Kancana u ujścia rzeki Kancana rozlała swe mleko. To tutaj w samym środku oceanu można dostrzec pozbawiony głowy tułów demona Rahu, który próbuje zabić słońce i księżyc z zemsty za to, że go zdradziły, gdy próbował ukraść bogom eliksir nieśmiertelności. Tutaj w ciągu nocy wiatr, ogień, woda i powietrze tracą swój nieprzyjemny dotyk dnia. Tu wszystkie ciała niebieskie wkraczają na słoneczną orbitę i po wykonaniu razem ze słońcem swej orbity przez dwadzieścia osiem nocy raz jeszcze wynurzają się ze słońca, aby się połączyć z księżycem. Tutaj jest wieczne źródło rzek, z których wypływa ocean. Tutaj mieszkają wody wszystkich trzech światów będące miejscem pobytu Waruny. Tutaj przebywa król węzów Śesza (Ananta) i tutaj znajduje się nieporównywalne z niczym miejsce, w którym przebywa nieskończony i pobawiony początku Wisznu. Tutaj przebywa Wiatr i jego przyjaciel Ogień oraz wielki prorok Kaśjapa. O Galawa, czy chcesz udać się w kierunku zachodnim?

Region północny mędrcy nazywają Zbawienną Ćwiartką, gdyż ten, kto dotarł aż tutaj, uwalnia się od zła i uczestniczy w najwyższym dobru. W tym najwspanialszym regionie każdy człowiek jest miłosierny, zdolny do samo-kontroli, kroczący

zawsze ścieżką Prawa. Tutaj znajduje się pustelnia Badari, gdzie odwiecznie przebywają Nara i Narajana i w tym regionie przebywa wieczny Brahma. Tutaj na szczytach Himalajów przez całą wieczność przebywa Najwyższy Bóg Śiwa, który nadstawił swą głowę pod spadającą z nieba rzekę Ganges i obdarzył nią świat ludzki. Tutaj bogini Parwati poddawała się surowym umartwieniom, aby zdobyć go na męża. Tu narodziła się żądza, gniew, góry i Uma. Tutaj na górze Kailasa bóg bogactwa Kubera został namaszczoney na króla rakszasów, jakszów i gandharwów, a Księżyc został wyświęcony na króla braminów. Tutaj znajduje się Las Citraratha i góra Mandara. Tutaj znajduje się także Las Saugandhika strzeżony przez demonów Nairrtów i niebiańskie rydwany ustawicznie samo-kontrolujących się Siddhów, którzy poruszają się na nich tam, gdzie tylko zechcą.

W tym regionie przebywa siedmiu starożytnych mędrców i boski Arundhati. Stąd wschodzi gwiazda Swati i tu stoi bez ruchu dziadek Dhruwa pogrążony w swej ofercie (gwiazda polarna) okrążany codziennie przez ciała niebieskie, słońce i księżyc. Tutaj dobrzy bramini nazywani Dhamas strzegą bramy Gajantika. Nikt nie zna ich początku, kształtu i mocy zdobytej dzięki ascezie. W tym regionie znajduje się tysiące orbit, po których można się poruszać mocą woli. Tutaj Wisznu stawiał swój krok, gdy przekraczał trzema krokami trzy światy. Tutaj każdego poranka i wieczora zbierają się strażnicy świata i pytają o to, kto, czego potrzebuje.

O Galawa, region północny z racji nagromadzonych w nim cnót jest uważany za najlepszy’.

4. Galawa nie dociera do bogów, bo nie potrafi znieść lotu na grzbiecie Garudy, który też okazuje się słaby i traci swe skrzydła, gdy lekceważy siłę ascezy pewnej kobiety i chce ją zanieść do nieba

Garuda rzekł: ‘O Galawa, opisałem ci po kolei wszystkie cztery kierunki. W którym kierunku chcesz się najpierw udać? Dosiądź mnie, gdyż jestem gotowy, aby ci pokazać każdy z nich’.

Galawa rzekł: ‘O Garuda, zanieś mnie najpierw na wschód, gdzie przebywają bogowie i gdzie mieszka Prawda i Prawo, gdyż pragnę złożyć wizytę bogom’.

Garuda rzekł: ‘O braminie, niech tak się stanie’.

Gdy unieśli się w powietrzu, Galawa rzekł: ‘O zjadaczu węzów, gdy unosisz się w powietrzu, świecisz swą pięknnością jak sam bóg słońca Wiwaswat pojawiający się rankiem na niebie. Drzewa

złamane od wiatru wywołanego ruchem twych skrzydeł podążają za twym śladem. Wywołany przez twe skrzydła sztorm porusza całą ziemią i unosi ku niebu wody oceanu pełne ryb, węzów i krokodyli. Huk oceanu ogłusza mnie, a sztorm mnie oślepia i tracę orientację. Zwolnij proszę swój lot i miej na uwadze to, że możesz zabić bramina i popełnić w ten sposób największy grzech. Nie widzę już nic poza ciemnością. Nie mogę dostrzec słońca, horyzontu i nieboskłonu. Nie widzę nawet twego ciała tylko parę twych oczu świeconych jak dwa klejnoty. Nie widzę również swego ciała. Dostrzegam jedynie wzrastający ogień buchający z oceanu. Zatrzymaj się, bo nie potrafię wytrzymać twego pędu. Faktycznie nie mam żadnego powodu, aby udawać się na twym grzbiecie na wschód, gdyż lepiej będzie, jak zaniecham swego życia, bo sam nie posiadam żadnej własności i nie mam żadnego bogatego przyjaciela i nie potrafię spłacić zaciągniętego u mego nauczyciela długu’.

Garuda w odpowiedzi na to żalosne paplanie Galawy roześmiał się i rzekł: ‘O braminię, nie jesteś zbyt mądry, skoro chcesz się zabić. Człowiek nie wybiera sam dla siebie swego czasu, bo Czas jest od niego bardziej fundamentalny. Dlaczego nie powiedziałaś mi jednak o swym zamiarze, zanim wyruszyliśmy w drogę? Zatrzymajmy się przed powrotem na wynurzającej się z morza górze zwanej Rszabha, aby zjeść posiłek i odpocząć’.

Gdy Garuda usiadł na szczycie góry Rszabha, zobaczyli tam praktykującą umartwienia bramińską kobietę o imieniu Śandili, którą powitali i która ich odpowiednio powitała. Usiedli na rozłożonej przez nią trawie i po zjedzeniu gotowanego posiłku uświęconego uprzednio przez odpowiednią ofiarę i mantry zapadli w głęboki sen.

Po upływie pewnego czasu Garuda obudził się i chciał lecieć dalej, lecz dostrzegł, że odpadły mu skrzydła i że on sam stał się żalosną bryłą ciała z twarzą i stopami. Gdy bramin Galawa go zobaczył, rzekł ze smutkiem: ‘O Garuda, co się z tobą stało? Czyżbyś pomyślał o czymś przeciwnym Prawu, co przyniosło ci karę? Z całą pewnością to nie ja sam byłem twoim grzechem?’

Garuda rzekł: ‘O braminię, wszystko to stało się z powodu mej myśli, aby zanieść tę bramińską kobietę tam, gdzie przebywa Pradžapati, Najwyższy Bóg i wieczny Wisznu i gdzie mieszka Prawo i Ofiara, aby ona mogła tam przebywać’.

Zwracając się do Śandili Garuda kontynuował: ‘O bramińska kobieto, padam przed tobą plackiem na ziemię i błagam cię o wybaczenie, że ku swemu własnemu utrapieniu faktycznie miałem taką myśl, ale tylko dlatego, aby oddać ci przysługę. To z szacunku

dla ciebie uczyniłem coś, co cię rozgniewało. Wybacz mi mą pomyłkę w swej wielkoduszności!

Ułagodzona jego słowami Śandili rzekła: 'O Garuda, nie obawiaj się niczego. Jesteś przecież Garuda. W swej myśli faktycznie zlekceważyłeś siłę mej ascezy, a ja nie potrafię znieść lekceważenia. Niech drży więc ze strachu ten, kto mnie lekceważy! Wolna od wszelkiej skazy i pozbawiona winy przyjąłam surowe postępowanie *sadhu* i zdobyłam najwyższą perfekcję. Postępowaniem zdobywa się Prawo, majątek i dobry los. Postępowanie pokonuje złą wróżbę.

Weź z powrotem swe skrzydła i odejź stąd, dokąd chcesz, będąc równie silny i potężny jak poprzednio. Nigdy jednak nie lekceważ siły kobiety, nawet gdyby była godna pogardy'.

Garudzie odrosły skrzydła jeszcze większe od tych, które miał poprzednio i za przyzwoleniem Śandili odszedł tak jak przyszedł. Galawa pozostał jednak z pustymi rękami, bo nie znalazł koni, których szukał.

5. Galawa za radą Garudy udaje się do króla Jajatiego z prośbą o bogactwo umożliwiające mu zdobycie koni i spłacenie długu Wiśwamitrze

W drodze powrotnej spotkali podróżującego po wszechświecie Wiśwamitrę, który rzekł do Galawy nie zwracając uwagi na obecność ptaka Garuda: 'O braminie, czyż nie nadszedł już najwyższy czas, aby spłacić dług i obdarować swego nauczyciela darem, który mu obiecałeś?'

Garuda rzekł do pogrążonego w rozpacz Galawy: 'O braminie, sam słyszałem słowa Wiśwamitry. Zastanówmy się wspólnie, co uczynić, bo widzę, że nie znajdziesz spokoju, zanim nie spłacisz swego długu. Bez posiadania bogactwa nie uda ci się uzyskać tych koni. Mając moje wstawiennictwo poproś o bogactwo jakiegoś króla z dynastii królewskich proroków, który mógłby spełnić twą prośbę bez szkody dla swych obywateli. Udaj się najlepiej do króla Jajatiego z dynastii księżycowej, mego przyjaciela, który posiada na ziemi największy majątek. Kiedyś jego majątek był równie wielki jak majątek boga bogactwa Kubery, lecz uszczuplił się przez rozdawanie darów braminom'.

Rozmawiając w ten sposób dotarli do pałacu króla Jajatiego. Po odpowiednich ceremoniach powitalnych Jajati zapytał o cel ich wizyty. Garuda rzekł: 'O Jajati, poznaj mojego przyjaciela bramina Galawę, który jest oceanem ascezy i który przez wiele lat był uczniem Wiśwamitry. Gdy jego nauczyciel uznał, że zakończył już

swe nauki, ten młody czcigodny bramin zapytał go o zapłatę za otrzymaną wiedzę. Gdy upierał się i powtarzał swe pytanie wielokrotnie, zirytowany tym Wiśwamitra zażyczył sobie od niego ośmiu setek białych jak światło księżyca ogierów z czarnym uchem, choć dobrze wiedział, że młody bramin nie posiada żadnego majątku. Swym życzeniem wprowadził swego ucznia w stan nieprzerwanego niepokoju i zatroskania. Nie stać go na zapłacenie za otrzymaną naukę takim darem i dlatego szuka pomocy u ciebie. Obdaruj go potrzebnym mu bogactwem, aby mógł uwolnić się od zaciągniętego u nauczyciela długu i poświęcić się całkowicie praktykowaniu ascezy, której owoc odda tobie, gdy będzie ci to potrzebne. Ten kto obdarowuje kogoś koniem zdobywa tyle światów, ile jest włosów na ciele konia. Galawa jest właściwym naczyniem, aby weń wlewać, a ty jesteś odpowiednim naczyniem z którego się rozlewa. Obdarowanie go majątkiem jest jak wlewanie mleka do muszli konchy!

6. Król Jajati obdarowuje Galawę swą córką na wydaniu, która w zamian za danie bogatym królom dziedziców otrzyma potrzebne mu konie

Po wysłuchaniu tych pięknych i właściwych słów Garudy Jajati, który zrealizował tysiąc ofiar i był najbardziej szczodrym wśród dawców, głęboko się zamyślił. Patrząc na swego przyjaciela Garudę i na bramina Galawę i myśląc o tym, że on sam był wzorem ascezy i że zwrócenie się do niego z tą prośbą z pominięciem wszystkich królów z dynastii słonecznej jest wielkim komplementem, rzekł: ‘O Garuda, dziś zrodził się owoc moich narodzin i dzięki twemu przybyciu do mego pałacu moja linia królewska i mój kraj nie zginą. Nie jestem już dziś tak bogaty jak niegdyś, gdyż ubyło mi majątku. Nie mogę pozwolić jednak na to, aby twe przybycie do mnie było daremne i żeby nadzieja tego bramina pozostała niespełniona i dlatego dam mu coś, co pozwoli mu zrealizować jego zadanie.

Powiadają, że nie ma nic gorszego od powiedzenia temu, który przyszedł z prośbą, że się nie ma dla niego nic i zabicia w ten sposób jego nadziei. Człowiek honoru, który traci wszelką nadzieję na realizację swych zadań, zaszkodzi synom i wnukom tego, kto nie udzielił mu pomocy.

O Galawa, przyjmij więc ode mnie za swoją moją młodą córkę o imieniu Madhawi, piękną jak bogini i posłuszną wszelkiemu Prawu, na której piękność patrzą z zazdrością zarówno ludzie, jak i bogowie i demony asury. Ona urodzi bogatym królom czterech

dziedziców. Za cenę pojęcia jej za żonę będą oni gotowi oddać ci nie tylko swe białe konie z czarnym uchem, ale całe swe królestwo! Takie jest moje życzenie, szczególnie że sam pragnę mieć potężnych wnuków’.

Gdy bramin Galawa przyjął ofiarowaną mu przez króla Jajatiego córkę za swoją i był gotowy udać się dalej, Garuda rzekł: ‘O Galawa, znalazłeś sposób na uzyskanie ogierów, których zażądał od ciebie Wiśwamitra i nie jestem ci już dłużej potrzebny’. I po pożegnaniu Galawy Garuda udał się tam, gdzie mieszkał.

7. Madhawi po urodzeniu czterech synów i zdobyciu koni udaje się do lasu, aby żyć jak lania, która jest zwierzęciem ofiarnym

Po odlocie Garudy Galawa udał się z niezamężną jeszcze córką króla Jajatiego w drogę rozmyślając nad tym, który król byłby w stanie zapłacić mu za małżeństwo z nią oczekiwaną przez niego cenę. Postanowił udać się najpierw do dobrego, bogatego i bohaterskiego króla Ajodhji z dynastii słonecznej o imieniu Harjaśwa troszczącego się o swych poddanych i praktykującego ascezę. Złożył mu wizytę i rzekł: ‘O królu, przyjmij dziewicę, która do mnie należy za żonę, płacąc mi za to godziwą cenę. Z całą pewnością urodzi ci ona dziedzica’.

Król Harjaśwa, który od dawna wzdychał do dziedzica swego królestwa, spojrział na Madhawi, zamyślił się i rzekł: ‘O braminie, kobieta, którą mi oferujesz obdarzona jest licznymi dobrze wróżącymi znakami i z całą pewnością jest zdolna do urodzenia samego Tokarza Koła. Mając na uwadze granice mego bogactwa, powiedz mi, jakiej chcesz za nią zapłaty’.

Galawa rzekł: ‘O królu, daj mi osiem setek ogierów białych jak światło księżycy z jednym czarnym uchem i weź ją za żonę. Ta piękna kobieta będzie łonem dla twych synów tak jak drzewo do podpalki jest łonem dla ofiarnego ognia’.

Król Harjaśwa rozpalony żądzą rzekł z żalem: ‘O braminie, choć posiadam wiele setek ogierów mam jedynie dwie setki takich o jakie prosisz. Oddaj mi Madhawi za żonę za jedną czwartą jej ceny, a ja obiecuję ci, że będę miał z nią tylko jednego syna’.

Słyszac to, Madhawi rzekła do Galawy: ‘O braminie, oddaj mnie temu królowi, gdyż moim przeznaczeniem jest posiadanie czterech synów. Jakiś czas temu pewien znawca magicznych formulek obdarzył mnie darem odzyskiwania dziewictwa po każdym porodzie i będziesz mógł ponownie wydać mnie za mąż aż zdobędziesz w końcu osiem setek białych ogierów’.

Galawa rzekł więc do Harjaśwy: 'O królu, weź więc Madhawi za żonę i pocznij z nią jednego syna za zaoferowaną mi jedną czwartą jej ceny'.

Król pojął Madhawi za żonę i oddał odpowiednie honory braminowi Galawie. Po upływie odpowiedniego czasu Madhawi urodziła mu syna takiego, jak pragnął o imieniu Wasumanas, który stał się królem bogatszym od bogów *wasu*, przypominając jednego z nich, który jest dawcą bogactwa.

Dowiedziawszy się o narodzinach dziedzica bramin Galawa powrócił do Ajodhji i rzekł: 'O królu, zrealizowałeś swe zadanie i urodził ci się syn przypominający wschodzące słońce. Moje zadanie pozostaje jednak ciągle niezrealizowane. Oddaj mi więc Madhawi tak jak obiecałeś, bo muszę udać się do innych królów, aby prosić ich o potrzebne mi konie'. Król Harjaśwa, który był równie prawy jak odważny, dotrzymał danego słowa i oddał Galawie Madhawi, szczególnie że wiedział jak trudno znaleźć poszukiwane przez niego konie.

Szlachetna Madhawi również dotrzymała słowa i posłuszna Galawie wyrzekła się wygód królewskiej żony i odzyskała swe dziewictwo. Galawa rzekł: 'O Madhawi, udajmy się razem do prawego władcy Kaśiów o imieniu Diwodasa, który jest szeroko znany ze swej uczciwości i samokontroli'.

Gdy bramin Galawa zaoferował królowi Madhawi z obietnicą, że urodzi mu upragnionego dziedzica, król Diwodasa rzekł: 'O braminie, wieść o twej ofercie rozeszła się już szeroko po świecie. Nie musisz mi już więc niczego wyjaśniać. Czuję się uhonorowany tym, że przybyłeś właśnie do mnie, pomijając wielu królów. Posiadam jednak jedynie dwie setki ogierów białych jak światło księżycy z jednym uchem czarnym i w związku z tym po poślubieniu Madhawi będę miał z nią tylko jednego syna'.

Jak powiedział tak się stało i po upływie właściwego czasu oddał Galawie Madhawi, która ponownie wyrzekła się wygód królewskiej żony i odzyskała swe dziewictwo.

Galawa myśląc o swym nie wykonanym do końca zadaniu postanowił udać się do miasta Bhodźów i złożyć wizytę znanemu ze swej uczciwości bezdzielnemu królowi o imieniu Auśinara, który od dawna modlił się o dziedzica. Rzekł: 'O królu, ta piękna panna, którą tu widzisz, urodzi ci dwóch synów wspaniałych jak słońce i księżyc, których tak bardzo pragniesz. Weź ją za żonę i zbaw sam siebie i swych przodków dzięki posiadaniu synów. Musisz mi jednak dać w zapłacie za nią cztery setki białych ogierów z czarnym uchem. Potrzebuję ich, aby obdarować nimi mego nauczyciela i zapłacić mu w ten sposób za zdobytą wiedzę'.

Król Auśinara odpowiedział: ‘O braminie, wyroki losu są silniejsze od pragnienia serca. Choć bardzo pragnąłbym mieć dwóch synów, posiadam jedynie dwie setki koni tej maści, której szukasz. Daj mi Madhawi za żonę, abym mógł tak jak inni przede mną począć z nią jednego syna, płacąc ci za nią jedną czwartą ceny’.

Bramin Galawa oddał Madhawi za żonę królowi Auśinarze, który cieszył się tym tak jak człowiek cieszy się dobrą koniunkturą, a sam udał się do lasu, aby praktykować ascezę. Gdy po upływie właściwego czasu przyszedł na świat upragniony przez króla syn, Madhawi powróciła do bramina Galawy, który jednak nie wiedział, gdzie szukać dalej brakujących mu dwóch setek białych koni z czarnym uchem, bo nie słyszał, aby jakikolwiek król je posiadał. Strapiony postanowił udać się z wizytą do Garudy.

Garuda powitał Galawę z uśmiechem mówiąc: ‘O braminie, cieszę się, że odniosłeś w realizacji swego zadania sukces!’ Galawa odpowiedział: ‘O wielki ptaku, nie odniosłem pełnego sukcesu, bo jedna czwarta mego zadania pozostaje ciągle niezrealizowana!’ Garuda rzekł: ‘O Galawa, posłuchaj mojej rady. Zaniechaj dalszych prób poszukiwania potrzebnych ci koni wśród ziemskich królów, bo próby te pozostaną bezowocne. To bramin Rcika Bhargawa, dziadek Paraśuramy, otrzymał kiedyś tysiąc białych koni z czarnym uchem od boga oceanu Waruny, gdy potrzebował ich, aby zapłacić królowi Gadhiemu za jego córkę Satjawati, którą pragnął pojąć za żonę. Z kolei król Gadhi prowadząc wielki rytuał ofiarny *pundarika* obdarował tymi końmi braminów, od których konie te kupili trzej królowie—po dwieście koni każdy. Pozostałe czterysta koni zostało pochłoniętych przez rzekę Witasta i są nie do odzyskania. Zaoferuj więc Wiśwamitrze sześć setek zdobytych koni i zamiast dwóch setek nieosiągalnych koni daj mu za żonę Madhawi obiecując, że urodzi mu syna. W ten to sposób zrealizujesz zadanie, które Wiśwamitra przed tobą postawił i spłacisz swój dług’.

Podążając za radą Garudy i mając go za towarzysza, Galawa udał się do Wiśwamitry i rzekł: ‘O nauczycielu, przyjmij ode mnie jako zapłatę za naukę sześć setek ogierów białych jak światło księżyca z czarnym uchem i zamiast brakujących dwóch setek przyjmij za żonę tę niezwykle piękną pannę na wydaniu o imieniu Madhawi. Dała już ona trzech synów trzem królewskim prorokom, z których każdy zapłacił za nią dwiema setkami koni i tobie da czwartego za tę samą opłatę. Dzięki temu obdaruję cię tak jak chciałeś ośmioma setkami koni tej niezwyklej maści i spłaciwszy

zaciągnięty u ciebie dług, będę mógł całkowicie poświęcić się praktykowaniu ascezy’.

Wiśwamitra spojrział na Galawę, na towarzyszącego mu potężnego ptaka Garudę i na Madhawi o pełnych biodrach i rzekł: ‘O Galawa, szkoda, że nie przyprowadziłeś do mnie tej kobiety od samego początku. Dałaby mi ona czterech wspaniałych synów zapewniając rozkwit mojej linii! Przyjmę ją jednak za żonę nawet za cenę otrzymania jednego syna. Przyjmę również zdobyte przez ciebie konie uwalniając cię z zaciągniętego wobec mnie długu’.

Madhawi urodziła Wiśwamitrze syna, któremu nadano imię Asztaka. Wiśwamitra od najmłodszych lat wpajał w niego idee Prawa i Zysku i obdarował go końmi. Gdy Asztaka udał się do miasta przypominającego miasto księżycy, Wiśwamitra oddał Madhawi Galawie i sam udał się do lasu, aby praktykować ascezę.

Galawa uszczęśliwiony tym, że pozbył się długu, rzekł do Madhawi w obecności Garudy: ‘O kobieto o pełnych biodrach, urodziłaś czterech synów, z których jeden jest znany ze swej szczodrości, drugi jest bohaterski, trzeci jest oddany Prawdzie i Prawu, a czwarty jest ofiarnikiem. Wypełniłaś swe zadanie i odejść dokąd chcesz. Uratowałaś swego ojca, dając mu wnuków, trzech królów dając im dziedziców i mnie, pozwalając mi spłacić zaciągnięty u mego nauczyciela dług’.

Galawa podziękował również za pomoc Garudzie, oddał Madhawi jej ojcu i sam udał się do lasu.

Po odzyskaniu swej córki król Jajati postanowił urządzać dla niej festiwal wyboru męża i w tym celu udał się razem z nią udekorowaną girlandami i wieńcami, ze swymi synami Puru i Jadu u boku, do pustelni leżącej tam, gdzie Ganges łączy się z Jamuną, gdzie zebrali się razem ludzie, węże, jakszowie, ptaki, jelenie jak i wszyscy inni mieszkańcy gór i lasów. Las zaroił się od książąt z różnych krajów i proroków przypominających Brahmę. Jednakże gdy wszyscy kandydaci na jej męża zostali już wyliczeni, Madhawi odrzuciła ich wszystkich i wybrała życie w lesie. Zeszła z rydwanu na ziemię, złożyła pokłon swym krewnym i udała się do świętego lasu, aby praktykować tam ascezę. Uprawiając surowe posty i rytuały zrobiła się bardzo lekka i żyła w lesie jak łania. Muskając jedynie miękkie kielki o kolorze berylu, delikatne trawy o cierpkim i słodkim smaku, pijając zimną, czystą i smaczną wodę ze świętych strumieni, wędrowała obok młodych jeleni po lesie opuszczonym przez lwy, zapomnianym przez ogień, gdzie królowały jelenie, ozdobiona jedynie swą niewinnością.

8. Narada opowiada o upadku z nieba na ziemię króla Jajatiego z powodu jego pychy i o jego powrocie do nieba dzięki ofierze jego córki i wnuków jak i Galawy

Król Jajati żył wiele tysięcy lat, zanim został pokonany przez prawo Czasu. Jego synowie Puru i Jadu umocnili na ziemi dwie dynastie i dzięki temu Jajati znalazł dla siebie trwale miejsce zarówno na ziemi jak i w niebie, gdzie cieszył się zasłużoną nagrodą. Jednakże po upływie wielu tysięcy lat, które Jajati spędził w niebie wśród boskich i królewskich proroków, jego umysł uległ zamroczeniu i zaczął lekceważyć ludzi, bogów i proroków. Odkrył to Indra, a wszyscy prorocy wołali: 'O Jajati, jak ci nie wstyd'. Zamieszkujący niebo królowie spotykając go przestali go poznać i pytali: Kim on jest? Jak dostał się on do nieba? Jakich bohaterskich czynów dokonał? Jak osiągnął swą ascetyczną moc? Z jakich dobrych manier zasłynął w niebie? Czy ktoś go zna? Na ich pytania setki strażników niebiańskich rydwanów, bram i tronów odpowiadało: 'My go nie znamy'. I w ten sposób nie rozpoznawany przez nikogo Jajati stracił całkowicie swój prestiż.

Pozbawiony swej rangi, obalony ze swego tronu, z dygoczącym sercem, zniweczony przez ogień żalu—jego girlandy przywiedły, wiedza wyciekła, diadem i złote naramienniki opadły—oszolomiony, chwiejący się na nogach, z ozdobami i szatami założonymi na opak, niewidoczny dla innych i z całkowicie pustym umysłem zaczął opadać na ziemię. Spadając, daremnie pytał o to, jaka nieczysta myśl spowodowała jego upadek, bo nikt mu nie odpowiadał, bo królowie, Sidhowie i boskie nimfy apsary nie potrafili go już dostrzec.

Wówczas pojawiła się przed Jajatim osoba wyganiająca z nieba tych, których zasługi się wyczerpały i na rozkaz króla bogów rzekła: 'O Jajati, oglupiony przez swą dumę lekceważyłeś wszystkich. Straciłeś niebo z powodu swej dumy. Nie zasługujesz na nie. Spadaj więc prosto na ziemię'. Jajati rzekł: 'O Panie, niech przynajmniej spadnę między dobrych ludzi'. Osoba rzekła: 'O Jajati, niech tak się stanie'.

Jajati spadając zobaczył w lesie Naimisza czterech królów—Pratardana, Wasumanas, Śibi Auśinari i Asztaka—prowadzących właśnie sesję ofiarę zwaną *wadzapeja*, aby nasycić króla bogów. Gdy poczuł zapach dymu, który unosił się nad składaną ofiarą—otwartą bramę do nieba—popłynął na dół smugą dymu łączącego tak jak rzeka Ganges niebo z ziemią i upadł wprost między tych czterech sławnych ofiarników, swych własnych krewnych, którzy przypominali czterech strażników świata. Upadł wprost między

tych potężnych królów, którzy w tym świętym sanktuarium byli jak potężne ognie ofiarne.

Królowie widząc go pięknego jak sam wizerunek piękności zaczęli go pytać o to, kim jest, kim są jego krewni, z jakiego kraju i miasta pochodzi. Czy jest bogiem, gandharwą lub rakszasa, bo nie wyglądał jak człowiek. Pytali go także, jakie jest jego zadanie i ku jakiemu celowi zmierza.

Jajati rzekł: 'O królowie, nazywam się Jajati i jestem królewskim mędrce. Przebywałem w niebie, lecz moje zasługi się wyczerpały. Spadając z nieba i myśląc o tym, aby upaść między dobrych ludzi, upadłem właśnie tutaj'.

Królowie odpowiedzieli: 'O królu, niech się więc spełni twoje pragnienie. Przyjmij od nas w darze owoc naszej ofiary i prawość nas wszystkich'.

Jajati rzekł: 'O królowie, jestem wojownikiem, a nie braminem, który przyjmuje dary. Również mój duch nie jest skłonny do ograbiania innych z ich zasług'.

W tym momencie królowie dostrzegli Madhawi, która pojawiła się w swej formie wędrującej łani. Powitali ją i zapytali: 'O piękna ascetko, z czym tu przybywasz? Jakie chcesz dać nam rozkazy? Jesteśmy całkowicie do twojej dyspozycji, bo jesteśmy twymi synami'. Uszczęśliwiona ich widokiem Madhawi podeszła do swego ojca Jajatiego i oddała należną mu cześć. Patrząc na swych synów stojących z pochylonymi głowami, rzekła do Jajatiego: 'O ojcze, ci królowie nie są obcymi tobie ludźmi. Są to moi czterej synowie i twoi wnukowie. Oni cię uratują. Jestem twoją córką Madhawi żyjącą w lesie jak łania. Ja sama także nagromadziłam zasługi. Przyjmij ode mnie ich połowę. Ponieważ wszyscy mężczyźni czerpią nagrodę z posiadania potomstwa, pragną, aby ich córka miała synów tak jak ja'.

Czterej królowie pochyliłi przed swą matką głowy, złożyli pokłon przed swym dziadkiem i wypełnieni uczuciem zapewnili mu powrót do nieba, obdarowując go owocem swej ofiary. W lesie Naimisza pojawił się również bramin Galawa i chcąc odplacić prawemu królowi za pomoc, którą poprzednio uzyskał, rzekł: 'O wielki królu, przyjmij ode mnie ósmą część mojej ascetycznej mocy i wstąp ponownie do nieba'.

W momencie, w którym król Jajati został rozpoznany przez tych ludzi o wielkiej prawości, odzyskał swą niebiańską formę i pozbył się swej gorączki. Ubrany w boskie szaty, ozdobiony boską girlandą i niebiańskimi ornamentami, obdarzony boskim zapachem i boskimi przymiotami nie dotykał stopami ziemi.

Wasumanas słynny ze swej szczodrości przemówił pierwszy: 'O królu, wyrzeknę się wszelkich zasług, które zdobyłem na tym świecie i obdarzę nimi ciebie. Przyjmij więc ode mnie owoc szczodrości, wybaczenia i utrzymywania ogni ofiarnych, gdyż ofiaruję je tobie'.

Pratardana znany ze swej dzielności rzekł: 'O królu, przyjmij ode mnie całą sławę, którą zdobyłem dzięki swej wierności Prawu wojownika i poświęceniu się działaniom wojennym, gdyż tobie oddaję owoc mojego bohaterstwa'.

Następnie dalekowzroczny Śibi Auśinara wypowiedział swe miodem płynące słowa: 'O królu, prędzej wyrzeknę się życia, królestwa i wygod niż wypowiem kłamstwo i swą prawdomównością zadowolilem Prawo, Ogień i Indrę. Przyjmij więc ode mnie owoc mej prawdomówności i udaj się z powrotem do nieba!'

W końcu przemówił królewski prorok Asztaka: 'O królu, nie posiadam żadnego klejnotu, ani innych bogactw, których nie ofiarowałbym bogom. Przyjmij ode mnie owoc złożonych przeze mnie setek ofiar i udaj się z powrotem do nieba'.

I gdy jego wnukowie tak przemawiali, król Jajati unosił się coraz wyżej w kierunku nieba. I w ten sposób prawi królowie słynni ze swych szlachetnych uczynków uratowali świecącego oślepiającym blaskiem Jajatiego od upadku z nieba na ziemię. Dzięki własnej prawości, ofierze, szczodrości i bohaterskości ci dziedzice czterech dynastii, którzy umocnili swe linie, przyczynili się do tego, że ich upadający z nieba dziadek mógł tam powrócić. Będąc synami jego prawej córki oddanymi królewskiemu Prawu i kultywującymi królewskie cnoty zapewnili swemu dziadkowi miejsce w niebie.

Jajati wzniesiony ku górze przez swych szczodrych wnuków pożegnał ich i wstąpił ponownie do nieba. Oblany słodko pachnącym deszczem wszelkiego rodzaju kwiatów wstąpił do wiecznego świata, który zdobył dzięki zasługom swych wnuków, oświetlając przestrzeń swym światłem. Powrócił do nieba przy dźwiękach bębna, witany przez tłumy tańczących i śpiewających gandharwów i apsar. Wychwalany przez różnych bogów, królewskich proroków i niebiańskich proroków, witany z gościnnością i uhonorowany przez bóstwa cieszył się ponownie owocami nieba.

Dziadek wszechświata Brahma rzekł do zagłębionego w ekstazie i spokojnego króla Jajati, jakby chciał go swymi słowami nasycić: 'O królu dzięki swym działaniom w świecie zgromadziłeś czterokrotną miarkę prawości i ten świat już na zawsze jest twój. Twoja sława w niebie jest dzięki twym dobrym uczynom wieczna.

Umysł mieszkańców nieba pokryła ciemność i dlatego nie mogli cię rozpoznać i będąc nierozpoznawalny zostałeś wyrzucony. Uratowany przez swych wnuków dzięki ich miłości wróciłeś do nieba i odzyskałeś swą pozycję, którą zarobiłeś swym działaniem—nienaruszalną, nieprzemijającą, niezmienną, wieczną, świętą, najwyższą’.

Jajati rzekł: ‘O dziadku wszechświata, mam jedną wątpliwość. Pomóż mi się jej pozbyć. Dzięki trosce o mych poddanych poprzez nieprzerwany strumień składanych ofiar i obdarowywań zdobyłem owoc nieba trwający przez tysiące lat. Jak to więc stało się możliwe, że moje zasługi tak się szybko wyczerpały i zostałem wygnany z nieba na ziemię? Znasz przecież dobrze wieczne światy, które zdobyłem!’

Dziadek wszechświata odpowiedział: ‘O królu, trwające tysiące lat zasługi, które zdobyłeś troszcząc się o swych poddanych uległy zniszczeniu przez twój jeden grzech, który wywołał wśród niebian okrzyki ‘wstydz się’, przez twoją pychę. Ten świat nie mógłby utrzymać się przy istnieniu, gdyby rządziła nim duma, brutalna siła, nieuczciwość i zdrada. Ci, którzy unoszą się pychą, nikogo nie uważają za równych sobie. Ten, kto będzie opowiadał o twoim upadku i ponownym wzniesieniu się do nieba, zdoła pokonać wszelkie przeciwności losu’”.

9. Narada ostrzega Durjodhanę przed skutkami uporu i pychy i lekceważeniem prawości innych

Po zakończeniu swego opowiadania Narada rzekł: „O Durjodhana, opowiedziałem ci o tym, do jakiego stanu został zredukowany prawy król Jajati z powodu swej pychy i o cierpieniu bramina Galawy z powodu jego uporu. Zarówno Jajati jak Galawa zdołali pokonać przeciwności losu dzięki pomocy szlachetnych i kierujących się uczciwością ludzi, ich prawdziwych przyjaciół. Ci którzy pragną własnego dobra powinni słuchać słów swych przyjaciół, którzy im dobrze życzą. Pozbądź się swej pychy i gniewu posłuchaj swych przyjaciół i oddaj Pandawom ich królestwo. Pozbądź się swej urazy. Wszystko to, co zostało ofiarowane i uczynione, wszelka ascetyczna praktyka i złożona ofiara nigdy nie znika i nie zmniejsza się i tym, kto doświadcza ich owocu, jest ich wykonawca’.

Opowieść 57

Kryszna ukazuje swą boską formę w odpowiedzi na wyzwanie rzucone mu przez Durjodhanę

1. Król Dhritarasztra czuje się wobec Durjodhany bezsilny i prosi o pomoc Krysznę; 2. Kryszna apeluje do rozsądku Durjodhany i nawołuje do pokoju z Pandawami; 3. Do pokoju nawołują Bhiszma i Drona, lecz ich słowa zdają się być puste i nie robią wrażenia na Durjodhanie; 3. Durjodhana uważa słowa Kryszny za oskarżycielskie i upiera się przy swej niewinności; 5. Kryszna wylicza winy Durjodhany, co on ignoruje i opuszcza zgromadzenie; 6. Kryszna proponuje zakuć Durjodhanę w kajdany i oddać Judhiszthirze, lecz Dhritarasztra wybiera perswazję i szuka pomocy u swej żony Gandhari; 7. Gandhari twierdzi, że obecna sytuacja jest owocem postępowania Dhritarasztry i że już za późno, aby zatrzymać Durjodhanę perswazją; 8. Gandhari próbuje zmienić zamiary Durjodhany, lecz dla niego jej słowa są puste i pozbawione znaczenia; 9. Durjodhana planuje uwięzić Krysznę, który w odpowiedzi ukazuje Bharatom swą boską formę, na którą tylko niektórzy odważają się spojrzeć; 10. Kryszna wraca do swej ludzkiej formy i nie uzyskawszy zgody Durjodhany na pokój przygotowuje się do powrotu do Pandawów.

Kryszna rzekł: „O Durjodhana, w swym szaleństwie patrzysz na mnie i myślisz, że jestem jednym człowiekiem i dlatego chcesz pojmać mnie i zakuć w kajdany. Lecz w moim ciele ukrywa się wszystkich pięciu Pandawów, Andhakowie, Wriszni, aditjowie, rudrowie, wasu i boscy prorocy”. Mówiąc to Kryszna głośno się roześmiał i gdy się tak śmiał z jego ciała wyskoczyło trzydziestu bogów w wielkości kciuka, płonąc jak jarzący się ogień. Na czole ukazał się Brahma, a na piersiach Rudra. Na jego czterech ramionach ukazali się boscy strażnicy świata, a z ust wybuchnął płomieniem Agni. W jego ciele widać było wszystkich aditjów, Sadhjów, wasu, Aświnów, Indrę z marutusami, wszystkich bogów, jakszów, gandharwów i rakszasów. Na jego prawym ramieniu stał Ardżuna, a na lewym Balarama ze swym pługiem. Bhima, Judhiszthira, Nakula i Sahadewa wyszli z jego pleców, a Andhakowie i Wriszni trzymając w dłoniach wzniesioną broń wyszli z jego piersi. W swych niezliczonych dłoniach trzymał konchę, maczugę, włócznię, pług i miecz Nandaka i różne inne rodzaje broni. Z jego oczu, nosa i uszu buchały przeraźliwe płomienie, a wszystkimi porami jego skóry wydostawały się promienie ostre jak promienie słońca.

(Mahābharāta, 5(54) The Coming of the Lord, 129.1-10)

1. Król Dhritarasztra czuje się wobec Durjodhany bezsilny i prosi o pomoc Krysznę

Po tym jak Kryszna wygłosił swą mowę apelującą do króla Dhritarasztry, by zachował się jak ojciec, powstrzymał Durjodhanę w jego wojennych zamiarach i oddał królestwo Pandawom,

popartą przez słowa braminów próbujące uświadomić Durjodhanie jego pychę, król Dhritarasztra widząc lekceważące zachowanie swego syna rzekł do proroka Narady: „O Narada, już od dawna próbuję przemówić memu synowi do rozsądku, lecz on mnie nie słucha. Jestem bezsilny”.

Dhritarasztra zwracając się do Krysny rzekł: „O Krysna, wyjaśniłeś mi dokładnie, co jest dobre dla nieba i świata oraz zgodne z Prawem i rozumem. Jednakże ja sam nie mogę działać tak jak chcę i moje życzenia nigdy nie są realizowane. Jeżeli uda ci się zaapelować do rozsądku tego głupca Durjodhany, który lekceważy moje rozkazy, oddasz nam wszystkim wielką przysługę”.

2. Krysna apeluje do rozsądku Durjodhany i nawołuje do pokoju z Pandawami

Krysna rzekł: „O Durjodhana, posłuchaj, co ci powiem, mając na uwadze twoje dobro i dobro twoich zwolenników. Urodziłeś się we wspaniałej dynastii i jesteś człowiekiem mądrości. Zachowuj się więc właściwie, bo jesteś wyposażony w szereg cnót i zdobyłeś wykształcenie i oglądę. Tylko ludzie okrutni i bezwstydni o niskim urodzeniu i nędznej duszy postępują tak jak ty zamierzasz działać. Na tym świecie postępowanie tych, którzy potrafią trzymać się w ryzach jest uważane za zgodne z Prawem i Zyskiem, podczas gdy zachowanie tych, co nie mają żadnych ograniczeń jest uważane za fałszywe. Twoje postępowanie wobec Pandawów jest fałszywe. Twoja zatwardziałość jest haniebna i mordercza i coraz więcej nikczemności gromadzi się na twym rachunku. Zaniechaj swego postępowania, które nie przynosi nikomu żadnych korzyści. Uratuj w ten sposób samego siebie i uwolnij swych braci, zwolenników i przyjaciół od tego przestępczego i haniebnego biegu działania, w który są wplątani.

Zawrzyj pokój z heroicznymi Pandawami, którzy są wytrwali w realizowaniu swych zadań i zdolni do samo-kontroli. Będzie to zgodne życzeniem króla Dhritarasztry, Bhismy, Widury, Kropy, Drony, Aśwatthamana, Wikarny i Sandżaji i korzystne zarówno dla nich, jak i dla twoich krewnych i przyjaciół. Ochroń przed zniszczeniem cały świat. Jesteś przecież człowiekiem wysoko urodzonym, skromnym, zdolnym do uczenia się i pozbawionym okrucieństwa. Bądź więc posłuszny woli swego ojca i matki.

Posłuszeństwo rozkazom ojca uważane jest za wysoce korzystne i w sytuacji krańcowego zagrożenia każdy przypomina sobie rozkazy ojca. Śmiertelnik, który nie bierze pod uwagę dobrej rady przyjaciół, traci swój cel i później tego żałuje, podczas gdy ten, kto ich słucha i biorąc pod uwagę to, co jest dla niego

najbardziej korzystne, rewiduje swą opinię, osiąga na tym świecie sukces. Ten, kto nie akceptuje słów tych, którzy mu dobrze życzą, bo są sprzeczne z jego własną opinią i słucha tylko rad, które są z jego opinią zgodne, będąc faktycznie sprzeczne z jego interesem, pada ofiarą swych wrogów. Ten, kto odrzuca rady ludzi prawych i trzymających się w ryzach (*sadhu*) i podąża za radą tych, co sobie folgują, będzie wkrótce oplakiwany przez swych przyjaciół. Ten, kto odrzuca swych najlepszych doradców i troszczy się o gorszych, nie znajdzie dla siebie ratunku. Ziemia przeklina tych, którzy zamiast słuchać przyjaciół, wysłuchują niegodziwców, postępują źle i wołają obcych od swych krewnych”.

Kryszna kontynuował: „O Durjodhana, zerwaleś z prawymi i samo-kontrolującymi się w Pandawami i poszukujesz pomocy u niekompetentnych głupców, którym brak odpowiedniej wiedzy. Jaki rozumny człowiek odrzuca wojowników potężnych jak sam Indra, swych krewnych i szuka ochrony u obcych? Od najmłodszych lat próbowałeś zniszczyć Pandawów, lecz oni, inspirowani Prawem, powstrzymywali swój gniew. Choć źle ich traktowałeś, oni zawsze traktowali cię właściwie. Dlaczego nie odpowiesz im tym samym? Nie ulegaj gniewowi skierowanemu przeciw swym bliskim krewnym. Przedsięwzięcia podejmowane przez mędrców zawsze biorą pod uwagę Trzy Dążenia, którymi są Prawo, Zysk i Przyjemność, a jeżeli uwzględnienie ich w tym samym czasie jest niemożliwe, uwzględniają Prawo i Zysk. Jeżeli niemożliwe jest uwzględnienie równocześnie nawet tych dwóch dążeń, wówczas mądry człowiek kieruje się Prawem, średni Zyskiem, a głupiec Przyjemnością. Jeżeli człowiek gnany przez swe zmysły z zachłanności zaniecha Prawa i dąży do Zysków i Przyjemności niemądrymi środkami, z całą pewnością zginie, bo Zysk i Przyjemność nie mogą być oderwane od Prawa i ten, kto dąży do Zysku i Przyjemności powinien od początku praktykować Prawo. Mędrcy twierdzą, że samo praktykowanie Prawa jest środkiem prowadzącym do realizacji wszystkich Trzech Dążeń i ten kto wybiera tę ścieżkę wzrasta równie szybko jak ogień w wydrążonym drzewie.

Dążysz do uzyskania najwyższej władzy uznawanej przez wszystkich królów ziemi, lecz czynisz to przy pomocy złych środków. Ten kto źle traktuje tych, którzy traktują go dobrze, podcina swe własne korzenie. Nie należy odrzucać opinii osób, których nie chce się pokonać, gdyż umysł mądrego człowieka, który nie jest odrzucany, jest nastawiony na dobrobyt. Nigdy nie należy wykluczać kogokolwiek, choćby najprostszego, kto jest gotowy zaryzykować dla nas swe życie, a cóż dopiero Pandawów!

Kto ulegnie nietolerancji, straci swą podstawę. To, co wyrasta za duże, zostaje zawsze obcięte do właściwego rozmiaru!

Zjednoczenie się z Pandawami jest dla ciebie o wiele bardziej korzystne niż łączenie się z niegodziwcami, gdyż żyjąc z nimi w przyjaźni zdobędziesz wszystko, czego pragniesz. Szukając dobrej koniunktury opierasz się na Duhśasanie, Karnie i Śakunim, którzy nie dorównują ci w znajomości Prawa i Zysku i nie dorównują Pandawom w odwadze. Wszyscy stojący po twojej stronie królowie razem z tobą nie potrafią stawić czoła rozgrzanemu bitwą Bhimie. Wszystkie zebrane po twojej stronie armie razem z lojalnymi wobec Hastinapury Bhiszmą, Krypą, Droną i jego synem Aśwatthamanem są niezdolni do wytrzymania ataku Ardżuny, gdyż rozgniewany i rozgrzany walką Ardżuna jest nie do pokonania przez ludzi, bogów, demonów asurów i gandharwów. Nie nastawiaj swego umysłu na wojnę, gdyż nie ma nikogo, kto byłby w stanie wyjść bez szwanku ze spotkania z Ardżuną!

Cóż za sens ma dobrowolne poddawanie się rzezi? Wskaż mi choć jednego człowieka, który mógłby zapewnić ci zwycięstwo. Czyżbyś już zapomniał o swej kłęcie w walce z Ardżuną o krowy króla Wiraty? Mimo wielu dowodów jego militarnej potęgi, ciągle masz nadzieję na zniszczenie tego, co jest niezniszczalne.

Nie skazuj na pewną śmierć swych synów, braci jak i bliższych i dalszych krewnych. Pozwól im przeżyć i nie doprowadzaj do zniszczenia całej dynastii. Nie pozwól na to, by nazywano cię mordercą całej rodziny, odzierając cię całkowicie z honoru. Zawrzyj pokój z Pandawami. Oni mianują cię Młodszym Królem, a twego ojca Królem Seniosem. Nie odrzucaj szansy, jaką ci daje dobry los. Oddając Pandawom połowę królestwa uzyskasz w zamian ogromny majątek. Posłuchaj rady swych prawdziwych przyjaciół i bądź przyjacielem dla przyjaciół, gdyż w ten sposób uzyskasz trwale dobro”.

3. Do pokoju nawołują Bhiszma i Drona, lecz ich słowa zdają się być puste i nie robią wrażenia na Durjodhanie

Po wysłuchaniu słów Kryszny głos zabrał Bhiszma. Rzekł: „O Durjodhana, wyzbądź się swego gniewu i posłuchaj tego, co radzi ci Kryszna, gdyż pragnie on pokoju między swymi przyjaciółmi. Jego słowa wskazują drogę prowadzącą do dobrobytu, szczęścia i dobrej koniunktury. Wyjaśnił ci on, jak szukać korzyści bez schodzenia ze ścieżki Prawa. Uczyn tak jak on ci radzi i nie doprowadzaj swych poddanych do ruiny.

Przez małość twego umysłu wielki majątek Bharatów podziwiany przez wszystkich królów znalazł się pod groźbą

ziszczenia jeszcze za życia króla Dhritarasztry. Ignorując uczciwe i znaczące słowa Kryszny, swego ojca i Widury będziesz zmierzał prosto ku unicestwieniu samego siebie, swych doradców, synów, krewnych, przyjaciół i krów. Zejdź z tej podłej ścieżki, którą kroczą głupcy, niegodziwcy i zabójcy własnej rodziny. Nie przynoś cierpienia swemu ojcu i matce”.

Następnie głos zabrał bramin Drona. Rzekł do Durjodhany, który coraz bardziej folgował swej agresywności i z trudem siedział na swym miejscu ciężko dysząc: „O Durjodhana, nie ignoruj mądrych słów Kryszny i Bhiszmy wypływających ze znajomości Prawa i Zysku. W swym działaniu weź pod rozwagę ich głębokie słowa i nie słuchaj tego, co puste i powierzchowne. Ci, którzy nakłaniają cię do wojny, nie działają na rzecz twego interesu. Wojna rozpocznie niekończący się łańcuch wendety. Nie doprowadzaj do śmierci wszystkich Bharatów. Pożalujesz, jeżeli nie posłuchasz słów Kryszny i Bhiszmy, bo to oni mają rację. Mówienie do ciebie i apelowanie do twego dobra jest jednak jak rzucanie grochem o ścianę. Wszystko, co mogło być powiedziane, zostało już powiedziane i nie mam już nic więcej do powiedzenia”.

Widura spojrział na nieprzejednanego Durjodhanę i rzekł: „O Durjodhana, nie żal mi ciebie, ale prawdziwie mi żal tych dwóch starców, twego ojca i matki, którym nie potrafisz na starość zapewnić ochrony. Stracą oni swych synów, przyjaciół i doradców i po wydaniu na świat takiego niegodziwca i mordercy rodziny jak ty, będą żałośnie włóczyć się po tej ziemi bezradni jak pozbawione skrzydeł ptaki!”

Głos zabrał wówczas ponownie król Dhritarasztra, zwracając się do swego syna, który siedział w otoczeniu swych braci: „O Durjodhana, posłuchaj słów Kryszny, które biorą pod uwagę twe dobro, bezpieczeństwo i dobrobyt naszego królestwa. Będąc pod ochroną Kryszny, którego wszyscy znają z jego wielkich uczynków, zrealizujemy wszystkie nasze zamiary. Udaj się razem z nim do Judhiszthiry. Przyniesie ci to powodzenie i uzdrowi Bharatów. Idź tam, mając Krysznę za święty pomost. Nadszedł na to najwyższy czas. Nie zaprzepaść swej szansy, bo jeżeli odmówisz Krysznie, który prosi o pokój, przegrasz na pewno”.

Bhiszma i Drona poprali gorąco słowa króla Dhritarasztry, mówiąc: „O Durjodhana, dopóki Kryszna i Ardżuna nie założą swej zbroi, dopóki nie zabrzmie dźwięk Gandiwy, dopóki Judhiszthira nie spojrzy na zgromadzone przez ciebie armie, Bhima nie uniesie swej maczugi, Nakula, Sahadewa, Dhrisztadjumna, Wirata i Śikhandin w pełnym uzbrojeniu nie wedrą się w nasze szeregi i ostre żelazne ostrza wypuszczane z luków szybkich łuczników nie uderzą w

pachnące drzewem sandalowym i aloesem i ozdobione złotem piersi naszych wojowników, dopóty unikniemy przelewu krwi.

Niech Król Prawa Judhiszthira uściska twą dłoń, gdy oddasz mu hołd z pochyloną głową. Niech ten znany ze swej szczodrości król położy swą dłoń na twym ramieniu na znak pokoju. Niech uderzy cię przyjaźnie po plecach, gdy zasiądziesz na swym tronie. Niech Bhima uściska cię i pojednawczo powita. Niech Ardżuna i bliźniacy powitają cię z uczuciem, gdy ucałujesz ich w czoło. Niech cała ziemią zawładnie duch braterstwa, gdy pojednasz się ze swymi braćmi i niech twa gorączka osłabnie”.

4. Durjodhana uważa słowa Krysny za oskarżycielskie i upiera się przy swej niewinności

Wysłuchawszy z lekceważeniem słów Krysny i popierających ich mów Bhismy, Drony i Widury, Durjodhana rzekł: „O Krysna, lepiej najpierw przedtem pomyśl, zanim zaczniesz mówić. W swej mowie lżyłeś i urągałeś tylko mi, bo wyraźnie trzymasz stronę Pandawów. Ty sam, Widura, mój ojciec, Drona i Bhiszma rzucacie na mnie całą winę i choć nie uczyniłem nic złego, wszyscy mnie nienawidzicie. Pandawowie sami zgodzili się na podjęcie z nami gry w kości i przegrali swe królestwo. W jaki sposób jest to moja wina? Gdy oddałem im cały ich majątek, przegrali go ponownie. W jaki sposób jest moją winą to, że ci rzekomo niepokonywalni Pandawowie dali się pokonać i musieli udać się na wygnanie?

W jaki sposób ich znieważyliśmy, że podejmują teraz z nami walkę, jakbyśmy byli ich wrogami? Co złego im zrobiliśmy? Za co Pandawowie chcą się na nas mścić? Nie damy się zastraszyć żadnym słowem i uczynkiem, nawet gdyby groził nam sam Indra! Nie widzę wśród wojowników Pandawów nikogo, kto mógłby mieć nadzieję na pokonanie nas w walce. Oddziały prowadzone do walki przez Bhiszmę, Krypę i Dronę nie mogłyby zostać pokonane nawet przez samych bogów, a co dopiero przez śmiertelnych Pandawów. Najwyższym obowiązkiem wojownika jest spoczęcie na polu bitewnym na łożu ze strzał. Nie obawiam się tego łoża bohatera i podejmę bitwę bez kłaniania się wrogowi. Ten, kto urodził się wojownikiem nie bije przed nikim pokłonów bojąc się o swoje życie. Prawdziwy mężczyzna nie czołga się, lecz stawia czoła, nie zgina kolan, lecz łamie kości wroga. Mężczyzna taki jak ja chyli czoła jedynie przed Prawem i braminem. Takie jest Prawo wojownika!

Dopóki żyję nie oddam Pandawom najmniejszego kawałka królestwa. Chociaż królestwo zostało im kiedyś przez pomyłkę przyznane przez mego ojca, gdy byłem jeszcze dzieckiem i zależałem od niego, dziś nie zgadzam się na to, by należało do Pandawów. Dopóki żyję nie oddam im ani kawałka mej ziemi!”

5. Krysna wylicza winy Durjodhany, co on ignoruje i opuszcza zgromadzenie

Krysna spojrzal z gniewem na Durjodhanę i rzekł z drwiną: „O Durjodhana, twe życzenie wkrótce się spełni i spocziesz na polu bitewnym na swym łożu bohatera. Słuchaj też dalej swych doradców, to na pewno doprowadzisz do masakry. Jak śmiesz twierdzić, że nie zgrzeszyłeś wobec Pandawów? Płonąc z żądy posiadania ich majątku uknuleś razem z Śakunim podstępny plan skłonienia Judhiszthiry do gry w kości. Jak uczciwi krewni o podniosłych uczuciach, podziwiani przez uczciwych ludzi i nie skrzywieni w żaden sposób mogą angażować się w tę rozwiązłą grę niszczącą tych, którzy są uczciwi, będącą źródłem kłótni i nałogiem niegodziwców? To ty, nie dbając o nic, rozpocząłeś to zło, tę haniebną grę oszustów przeciw uczciwym ludziom. To ty wpadłeś na pomysł molestowania żony swych bliskich krewnych, przyciągnięcia jej siłą do Gmachu Gry i lżenia jej w okrutny sposób! To ty maltretowałeś królową synów Pandu! Wszyscy pamiętają jak Duhśasana lżył ją w obliczu starszyny twego rodu. Jaki uczciwy człowiek zachowałby się w równie pogardliwy sposób wobec swych zachowujących się zawsze bez zarzutu krewnych, wolnych od wszelkiej zachłanności i kroczących zawsze ścieżką Prawa? Ty sam, Karna i Duhśasana bez przerwy lżyliście ich językiem okrutnych i niecnych prostaków!

Gdy Pandawowie byli jeszcze dziećmi próbowałeś spalić ich razem z ich matką w Waranawecie, ale ci się to nie udało. Bezskutecznie próbowałeś ich zniszczyć przy pomocy trucizny, węży i łatwopalnego budulca. I z taką postawą wobec nich uważasz teraz, że jesteś niewinny? Kontynuując swe okrutne uczynki przeciw Pandawom znalazłeś się obecnie w konflikcie z wszystkimi. Twój ojciec i matka, Bhiszma, Drona i Widura wielokrotnie próbowali skłonić cię do pokoju.

Pokój jest ze wszech miar korzystny zarówno dla ciebie jak i Pandawów, lecz ty go odrzucasz z czystej lekkomyślności. Odrzucając dobre rady swych przyjaciół nie znajdziesz wkrótce dla siebie schronienia. Twe uczynki są niehonorowe i bezprawne!”

Kryszna nie zdążył jeszcze zakończyć swej mowy, gdy Duhśasana zerwał się ze swego tronu i krzyknął: „O Durjodhana, wygląda mi na to, że jeżeli nie zawrzesz pokoju z Pandawami z własnej nieprzymuszonej woli, Bharatowie zwiążą cię i siłą oddadzą w ręce Judhiszthiry! Bhiszma, Drona i twój ojciec są gotowi, aby poświęcić w ten sposób ciebie, mnie i Karnę!” Durjodhana słysząc te prowokacyjne słowa swego brata wstał ze wściekłością ze swego tronu sycząc jak wielki wąż i ten bezwstydnny łajdak wybiegł z sali zgromadzeń jak nieokiełznany prostak nie zważając na obecność ojca, starszyny rodu i Kryszny, lekceważąc tych ludzi honoru. Za nim wybiegli wszyscy jego bracia, doradcy i zwolennicy.

6. Kryszna proponuje zakuć Durjodhanę w kajdany i oddać Judhiszthirze, lecz Dhritarasztra wybiera perswazję i szuka pomocy u swej żony Gandhari

Bhiszma rzekł: „O Kryszna, ten, kto porzuca ścieżkę Prawa i Zysku i poddaje się swym dzikim impulsom, wkrótce stanie się pośmiewiskiem dla swych wrogów. Ten niegodziwy syn króla Dhritarasztry nie rozróżnia dobra od zła, unosi się dumą swej królewskości i pada ofiarą swego gniewu i zachłanności. Cała magnacka kasta musiała dojrzeć do unicestwienia, skoro tylu młodych książąt wyszło razem z nim”.

Kryszna rzekł: „O Bharatowie, winą całej starszyny waszego rodu jest to, że nie ograniczyliście siłą niszczycielskich mocy tego ogłupiałego księcia. Jest jeszcze czas, aby to uczynić i gdy to się stanie, wszystko może się jeszcze obrócić ku lepszemu. Pozbądźcie się Durjodhany tak jak ja sam pozbyłem się kiedyś demona Kansy, zapewniając dobrobyt Jadawom i Wrisznom.

Dawno temu, gdy bogowie i demony asury ustawili się w szeregi i wznieśli przeciw sobie swą broń, Pradžapati rzekł podniesionym głosem do boga Prawa: ‘O Dharma, bogowie, asurowie, ludzie, gandharwowie, węże i rakszasowie pozabijają się nawzajem w nadchodzącej bitwie. Zakuj demony asury w kajdany i oddaj je w ręce Waruny’. Gdy Dharma tak uczynił, Waruna zakuł asurów w kajdany Prawa i związał swą własną pętlą i od tamtego czasu strzeże ich w głębiach oceanu.

Zakujcie Durjodhanę, Karnę, Śakuniego i Duhśasaną w kajdany i oddajcie ich w ręce Pandawów, bo dla obrony wszechświata rodzina powinna poświęcić jednego spośród nich, wioska rodzinę, kraj wioskę, a dusza ziemię. Gdy zakujecie Durjodhanę w

kajdany i zawrzecie pokój z Pandawami, uratujecie przed wyniszczeniem całą magnacką kastę gotową do walki w waszej sprawie”.

Po wysłuchaniu słów Kryszny król Dhritarasztra rzekł w pośpiechu do Widury: „O przyjacielu, przyprowadź tutaj mądrą i dalekowzroczną Gandhari, by przywróciła do porządku tego naszego nieobliczalnego syna. Ona uspokoi tego złego ducha i używając właściwych słów potrafi sprowadzić na właściwą drogę tego motywowanego zachłannością człowieka o złych intencjach wobec swych przyjaciół. Ona potrafi uratować naszą społeczność i zmienić nasze straszliwe położenie, które on na nas sprowadził”.

7. Gandhari twierdzi, że obecna sytuacja jest owocem postępowania Dhritarasztry i że już za późno, aby zatrzymać Durjodhanę perswazją

Gdy Widura spełnił prośbę Dhritarasztry i przyprowadził Gandhari, niewidomy król rzekł: „O Gandhari, nasz niegodziwy syn wyszydził moje rozkazy. Żądny władzy drwi sobie zarówno z władzy jak i z życia. Ten prostak bez umiaru opuścił właśnie salę zgromadzeń razem ze swiątą swych niegodziwych kompanów ignorując całkowicie słowa swych przyjaciół”.

Mając na uwadze dobro wszystkich Gandhari rzekła: „O królu, każ natychmiast sprowadzić tutaj tego naszego niemądrego syna, który jest złakniony królestwa, bo królestwem nie może rządzić człowiek, który drwi sobie z Prawa i Zysku. Ty sam ponosisz za to w dużym stopniu winę, bo z miłości do niego podążałeś za jego umysłem, choć wiedziałeś, że jego umysł jest zły. Teraz jest już za późno. Jest on ogłupiały i opętany przez zachłanność i gniew i straciłeś na niego wpływ. Wyhodowałeś owoc oddania władzy w ręce zachłannego głupca o niegodziwych intencjach otoczonego przez niegodziwych doradców. Czy uczciwy człowiek mógłby dopuścić do rozłamu wewnątrz swej własnej rodziny? Wrogowie zniszczą tego, kto zerwie ze swymi krewnymi. Gdy można odwrócić nieszczęście przy pomocy perswazji i właściwych darów, kto będzie używał maczugi przeciw swym krewnym?”

8. Gandhari próbuje zmienić zamiary Durjodhany, lecz dla niego jej słowa są puste i pozbawione znaczenia

Na prośbę Gandhari i rozkaz Dhritarasztry Widura sprowadził rozgniewanego Durjodhanę z powrotem do Gmachu Zgromadzeń. Wszedł on tam z oczami zaczerwienionymi z gniewu, sycząc jak wąż, przewidując to, co powie jego matka.

Gandhari rzekła: „O synu, posłuchaj, co mam do powiedzenia myśląc o zapewnieniu ci szczęśliwej przyszłości. Poprzez zawarcie pokoju z Pandawami oddasz należne honory swemu ojcu i matce, Bhiszmie jak i wszystkim tym, którzy dobrze życzą naszej dynastii. Król, który nie potrafi kontrolować swych zmysłów, nie zdoła zatrzymać dla siebie królestwa na długo, bo na straży królestwa stoi mędrzec zdolny do samo-kontroli. Zachłanność i gniew odciągają człowieka od tego, co przynosi mu korzyść i dlatego dzięki pokonaniu tych dwóch wrogów król zdobywa całą ziemię. Bycie władcą i panem jest wielkim i odpowiedzialnym zadaniem: niegodziwiec może ubiegać się o królewskość, ale nie utrzyma jej długo. Ten kto pragnie wielkości musi poddać swe zmysły kontroli Prawa i Zysku. Duch człowieka wzrasta, gdy opanuje on swe zmysły, podczas gdy wymykające się spod jego kontroli zmysły doprowadzają go do ruiny, będąc jak narowiste konie ponoszące rydwan. Dobry los uśmiecha się do tych, którzy panują nad sobą i swymi radnymi, kierują swe berło przeciw tym, co czynią zło, działają z rozwagą i są konsekwentni. Żądza i gniew rozszarpują rozum na drobne kawałki i bogowie, którzy boją się chaosu, zamykają przed nimi bramy nieba. Człowiek we władzy żądzy i gniewu szkodzi sobie i innym i traci zwolenników.

Zawierając pokój z Pandawami będziesz się cieszył całą ziemią, a prowadząc wojnę zginiesz. Jest bowiem prawdą to, co mówią Bhiszma i Drona: Ardżuna z Kryszną na jednym rydwanie są nie do pokonania. Szukaj pomocy u Kryszny, bo on ma na uwadze dobro obydwóch stron. Człowiek, który nie bierze pod uwagę rad przyjaciół, którzy mu dobrze życzą, swym zachowaniem sprawia radość wrogom. Nie nastawiaj swego umysłu na wojnę, gdyż w wojnie nie ma nic dobrego, ani Prawa, ani Zysku, ani prawdziwego zwycięstwa.

Posłuchaj rady swych przyjaciół, oddaj Pandawom to, co do nich należy i zyskaj sławę. Połowa ziemi wystarczy tobie i twoim ludziom do życia. Wojna z Pandawami nie przyniesie ci szczęścia. Uwolnij swych przyjaciół od gniewu i ucisz urazę żywiącą się żądzą i gniewem. Zawzięty Karna nie potrafi pokonać Ardżuny, i gdy do walki przeciw sobie staną Bhiszma, Drona, Krypa, Karna i Ardżuna, Bhima i Dhrisztadjumna wyniszczenie całego naszego rodu jest pewne. Będąc w niewoli swej wojowniczości nie próbuj zniszczyć nas wszystkich, bo wszyscy mieszkańcy tej ziemi zostali wplątani w tę zbliżającą się masakrę stojąc po twojej stronie lub po stronie Pandawów. Nie licz na to, że Bhiszma, Drona i Krypa będą walczyć przeciw Pandawom z całą swą mocą. Ci wspaniali mężczyźni będący panami samych siebie darzą was i Pandawów

takim samym uczuciem. Tym, co ich przekracza jest Prawo. Lecz nawet jeżeli poświęcą swe życie pozostając wierni Hastinapurze, nie będą zdolni do spojrzenia prosto w twarz Judhiszthiry.

O synu, wyrzeknij się swej zachłanności, bo zachłannością nie zdobywa się dobrego losu!”

Durjodhana jednakże nie zwracał uwagi na mądre słowa swej matki i straciwszy wszelkie hamulce ponownie z gniewem opuścił salę zgromadzeń.

9. Durjodhana próbuje uwięzić Krysznę, który w odpowiedzi ukazuje Bharatom swą boską formę, na którą tylko niektórzy odważają się spojrzeć

Po opuszczeniu Gmachu Zgromadzeń w ten prostacki sposób Durjodhana spotkał się na osobności z przebiegłym graczem Śakunim, Karną i Duhśasaną i ci czterej wspólnicy, łącząc razem swe umysły, uknuli następujący plan: „Musimy się spieszyć i działać, zanim Kryszna zdoła zakuć nas w kajdany z pomocą króla Dhritarasztry i Bhiszmy, i odda nas w ręce Judhiszthiry. Zakujmy w kajdany Krysznę i uwięźmy go tak jak Indra uwięził niegdyś demona Wairokani. Gdy Pandawowie się o tym dowiedzą, stracą ducha i rozpęd i zostaną unieszkodliwieni jak kobra pozbawiona swych kłów, bo to Kryszna jest ich schronieniem i zbroją. Uwięźmy go mimo protestów króla Dhritarasztry i ruszmy z atakiem na naszego wroga”.

Satjaki, który potrafił odczytywać różne znaki, domyślił się knowań tych czterech oszustów o jednym umyśle i w towarzystwie wielkiego wojownika Wrisznich o imieniu Kritawarman opuścił na chwilę Gmach Zgromadzeń. Rzekł: „O Kritawarman, daj rozkaz naszej armii, by czekała w pełnej gotowości i uzbrojeniu przed bramą prowadzącą do Gmachu Zgromadzeń”, po czym wkroczył tam ponownie i po poinformowaniu Kryszny o knowaniach Durjodhany, rzekł ze śmiechem zwracając się do Widury i króla Dhritarasztry: „O królu, twój syn i jego pozbawieni rozumu doradcy chcą dokonać czynu łamiącego zasady Prawa i Zysku, odrażającego dla uczciwego człowieka! Ci żyjący w iluzji oszuści, ofiary żądzy i gniewu, niewolnicy urazy i zachłanności już od dawna knują razem swe przestępstwa. Tym razem, będąc jak małe dzieci, które chcą uchwycić ogień w swe suknie, chcą uwięzić Krysznę!”

Dalekowzroczny Widura słysząc te słowa Satjaki rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, zbliżający się do twych synów Czas Końca przygotowuje się, aby ich pochłonać, skoro chcą popelnić

równie haniebne i niewyobrażalne przestępstwo. Ośmielają się planować zasadzkę, aby uwięzić Krysznę, który jest młodszym bratem Indry! Atakując tego nieposkromionego tygrysa są jak ćmy lecące wprost do ognia! Gdyby Kryszna tylko zechciał, wysłałby ich prosto do piekła! Jednakże on nie uczyni niczego, co byłoby godne dezaprobaty, bo on nigdy nie porzuca ścieżki Prawa”.

Gdy Widura skończył mówić, Kryszna rzekł: „O królu, pozwól tym rozgniewanym mężczyznom spróbować mnie ujarzmić, jeżeli tego chcą i pozwól mi wypróbować ich siłę. Potrafię ujarzmić tych wściekłych prostaków nie robiąc nic, co dowodziłoby mojej winy. Pragnąc odebrać Pandawom ich własność, utracą to, co sami posiadają. Jeżeli tego właśnie pragną, niech mnie zaatakują. Uwolnią w ten sposób Judhiszthirę od jego zadania, gdy ja sam zakuję ich w kajdany i oddam w ręce Pandawów. Co byłoby w tym złego? Jednakże w twojej obecności nie uczynię nic, co wyrasta z gniewu i złych zamiarów i co mogłoby być poczytane za moją winę. Jeżeli Durjodhana chce mnie uwięzić, niech spróbuje, czy potrafi wytrzymać moją siłę”.

Wysłuchawszy słów Kryszny, Dhritarasztra rzekł do Widury: „O Widura, przyprowadź tutaj tego nieszczęsnego Durjodhanę opętanego przez żądzę królestwa i jego podłych doradców, gdyż raz jeszcze chcę spróbować zatrzymać go na jego drodze”.

Gdy Durjodhana pojawił się ponownie w sali zgromadzeń przyprowadzony tam przez Widurę, król Dhritarasztra rzekł: „O złośliwy brutalu otoczony przez bandę niegodziwych doradców, z którymi konspirujesz i planujesz haniebne przestępstwo odrażające dla każdego uczciwego człowieka. Taki zamiar może powstać jedynie w umyśle kogoś, kto bezcześci własną rodzinę tak jak ty. Dowiaduję się, że razem ze swymi podłymi pomocnikami chcesz zastawić pułapkę na Krysznę, który jest nie do pokonania. Jesteś jak dziecko sięgające po księżyc! Chcesz zakuć w kajdany kogoś, kogo nawet bogowie z Indrą na czele nie potrafią pokonać! Czyżbyś o tym nie wiedział? Tak jak żadna dłoń nie potrafi uchwycić wiatru i dotknąć księżyca, a żadna głowa unieść ziemi, tak żadna siła nie potrafi zakuć w kajdany Kryszny!”

Widura rzekł: „O nieszczęśniku, ty chcesz pokonać Krysznę? Czyżbyś zapomniał już o tym, jak wyłonił się on spod góry kamieni, którymi zasypały go demony u bram latającego miasta Saubha i o tym, jak wielki demon asura nie potrafił pojmać go w niewolę, choć zakuł go w sześć tysięcy okowów? Kryszna będąc dzieckiem zabił demonkę Putanę i podniósł górę Gowardhanę, aby ochronić krowy. Zabił też potężnego Kansę i Sziśupalę. Pokonał

Warunę, Pawakę i Indrę, a gdy spał w zalewającym wszystko oceanie, zabił demony Madhu i Kaitabhę.

To on jest tym Niestworzonym Stwórcą, przyczyną całego ludzkiego męstwa. Cokolwiek sobie zażyczy, wykonuje bez wysiłku. Wyraźnie nie znasz jego potęgi. Próbując na niego napaść jesteś jak ćma ciągnąca do ognia”.

Gdy Widura zakończył swą mowę, Krysna rzekł: „O Durjodhana, w swym szaleństwie patrzysz na mnie i myślisz, że jestem jednym człowiekiem i dlatego chcesz pojmać mnie i zakuć w kajdany. Lecz w moim ciele ukrywa się wszystkich pięciu Pandawów, Andhakowie, Wriszni, aditjowie, rudrowie, wasu i boscy prorocy”. Mówiąc to Krysna głośno się roześmiał i gdy się tak śmiał z jego ciała wyskoczyło trzydziestu bogów w wielkości kciuka, płonąc jak jarzący się ogień. Na czole ukazał się Brahma, a na piersiach Rudra. Na jego czterech ramionach ukazali się boscy strażnicy świata, a z ust wybuchnął płomieniem Agni. W jego ciele widać było wszystkich aditjów, Sadhjów, wasu, Aświnów, Indrę z marutusami, wszystkich bogów, jakszów, gandharwów i rakszasów. Na jego prawym ramieniu stał Ardżuna, a na lewym Balarama ze swym plugiem. Bhima, Judhiszthira, Nakula i Sahadewa wyszli z jego pleców, a Andhakowie i Wriszni trzymając w dłoniach wzniesioną broń wyszli z jego piersi. W swych niezliczonych dłoniach trzymał konchę, maczugę, włócznię, plug i miecz Nandaka i różne inne rodzaje broni. Z jego oczu, nosa i uszu buchały przeraźliwe płomienie, a wszystkimi porami jego skóry wydostawały się promienie ostre jak promienie słońca.

Zebrani w Gmachu Zgromadzeń królowie widząc tę przemianę Krysny zamknęli z przerażenia oczy, lecz Drona, Bhiszma, Widura, Sandżaja jak i prorocy i asceci obdarzeni boską wizją patrzyli na Krysnę z uwielbieniem i hołdem. Cały Gmach Zgromadzeń rozbrzmiewał dźwiękiem bębnów, z nieba sypały się kwiaty i cała ziemia drżała.

10. Krysna wraca do swej ludzkiej formy i nie uzyskawszy zgody Durjodhany na pokój przygotowuje się do powrotu do Pandawów

Po krótkiej chwili, która wydawała się wiecznością, Krysna powrócił do swej ludzkiej formy i po pożegnaniu obecnych tam proroków, trzymając za dłonie Satjaki i Kritawarmana, opuścił Gmach Zgromadzeń. W tym samym momencie zniknął obecny tam prorok Narada i inni boscy prorocy.

Widząc ich wychodzących, Kaurawowie i królowie podążyli za nimi, będąc jak bogowie podążający za Indrą, lecz Kryszna ignorując ich obecność kroczył jak ogień ścigany przez dym. Woźnica Kryszny Daruka przyprowadził jego wielki, świetlany rydwan ozdobiony małymi dzwoneczkami, z kołami grzmiącymi jak nadciągający monsun. Gdy Kryszna dosiadł już swego rydwanu, gotowy, by ruszyć w drogę, podszedł do niego król Dhritarasztra i rzekł: „O Kryszna, sam widziałeś, jak niewielki wpływ mam na moich synów! Nie ustosunkowuj się podejrzliwie do mnie samego, bo pragnę i walczę o pokój z Pandawami. Sam słyszałeś moje słowa skierowane do Durjodhany i wiesz, że nie knuję żadnych niegodziwych planów przeciw Pandawom. Wszyscy Bharatowie i wszyscy królowie ziemi wiedzą, że całym moim sercem pragnę pokoju”.

Kryszna rzekł: „O królu, wszyscy widzieliśmy, jak na oczach wszystkich Bharatów i ich zwolenników ten niemądry prostak Durjodhana nie potrafił opanować swego gniewu i że ty sam byłeś bezsilny”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
5. The Book of the Effort,
5(54) The Coming of the Lord (continued), 122-129.

Opowieść 58

Kunti zachęca swych synów do walki przeciw Kaurawom

1. Kunti przypomina swym synom, że obowiązkiem wojownika jest obrona poddanych i utrzymywanie się z siły swych ramion, a nie z darów; 2. Chcąc zachęcić Judhiszthirę do walki, Kunti opowiada o królowej Widurze, która swymi słowami obudziła ponownie w swym pokonanym synu jego królewskość; 3. Kunti przekazuje wiadomości do swych pozostałych synów przypominając im o proroctwach w momencie ich narodzin i konieczności obrony honoru Draupadi; 4. Bhiszma i Drona raz jeszcze próbują bezskutecznie skłonić Durjodhanę do pokoju z Pandawami, którzy uwolnili się z pętli Prawa, w którą ich niegdyś pojmał i chcą odzyskać swą królewskość.

Królowa Widura rzekła: „O synu, mędrzec podejmuje swe przedsięwzięcia motywowany Prawem lub Zyskiem i mając to na uwadze namawiam cię do walki. Nadszedł właśnie wielki moment, w którym musisz zadecydować o biegu swego działania. Jeżeli nie podejmiesz się swego zadania teraz, gdy nadszedł na to właściwy czas, wówczas utraciwszy swój honor popelnisz akt ekstremalnego okrucieństwa, i gdybym ja sama nie wypowiedziała mych słów teraz, gdy zagraża ci utrata honoru, moja miłość do ciebie byłaby pozbawiona wszelkiej mocy i sensu”.

(Mahābharāta, 5(54d) The Instruction of Vidura's Son, 133.5-10)

1. Kunti przypomina swym synom, że obowiązkiem wojownika jest obrona poddanych i utrzymywanie się z siły swych ramion, a nie z darów

Kryszna po pożegnaniu Kaurawów gotowy był do wyruszenia w drogę powrotną. Przedtem jednak złożył ponownie wizytę swej ciotce i matce Pandawów, Kunti. Pochylił się z szacunkiem do jej stóp i opowiedział w skrócie o tym, co wydarzyło się w Gmachu Zgromadzeń. Rzekł: „O Kunti, zarówno ja sam jak i obecni tam mędrcy próbowaliśmy odwieść Durjodhanę od wojny, apelując do jego rozsądku, lecz on odrzucił wszystkie nasze argumenty. Moja misja nie przyniosła pokoju. Cała Hastinapura będąca w jego rękach musiała dojrzeć do zniszczenia. Przyszedłem więc tutaj, aby się pożegnać. Powiedz mi, jaką wiadomość od ciebie mam zanieść twoim synom?”

Kunti rzekła: „O Kryszna, powiedz Judhiszthirze, co następuje: ‘O synu, zaniedbujesz swe obowiązki. Nie idź dalej złą drogą. Zdobyłeś zwykłą pamięciową znajomość *Wed* bez zrozumienia i wglądu i dlatego twój umysł jest obdarzony zwykłą recytacją i

troszczy się tylko o pojedynczy nakaz. Zważaj na to Prawo, które zostało stworzone przez Samo-Stwarzającego-Się: obowiązkiem wojownika, który powstał z jego ramion, jest życie z siły własnych ramion i bezlitosna walka w obronie poddanych.

W swym działaniu weź przykład z królewskiego proroka Mukukundy, którego bóg bogactwa Kubera chciał kiedyś obdarować całą ziemią, lecz on odmówił przyjęcia tego daru. Rzekł: «O potężny bogu, jestem wojownikiem i chcę mieć w posiadaniu tylko to, co zdobyłem siłą własnych ramion». I faktycznie po upływie pewnego czasu król ten dzięki swej wierności Prawu wojownika zdobył całą ziemię. Jego postawa bardzo zadowoliła Kubereę.

Gdy król dostarcza ochrony swym poddanym, sam nabywa ćwiartkę zasług zdobytych przez nich dzięki przestrzeganiu Prawa. Gdy realizuje swe obowiązki, zasługuje na boskość, a gdy uprawia Bezprawie, wpada wprost do piekła. Realizowanie przez króla jego własnych obowiązków zmusza do porządku wszystkie cztery kasty i powstrzymuje ludzi od schodzenia z ich ścieżki Prawa. Gdy król przestrzega ściśle zasad zarządzania, rozpoczyna najlepszy z wszystkich czterech eonów, kritajugę, bo to król jest sprawcą nowej ery—to on jest sprawcą kritajugi, tretajugi, dwaparajugi i kalijugi. Przyczyniając się do powstania kritajugi doświadcza nieba ponad miarę, przyczyniając się do powstania tretajugi doświadcza nieba, ale nie ponad miarę. Powodując dwaparajugę średnio się tym cieszy, a powodując kalijugę doświadcza piekła, gdyż świat cierpi z powodu jego wad, a on cierpi z powodu wad świata.

Zwróć się ku swym królewskim obowiązkom, które licują z twoim dziedzictwem. W obecnej sytuacji wybaczenie Kaurawom nie jest postępowaniem godnym królewskich proroków. Król, który nie działa bezlitośnie wobec swych wrogów, nie zdobędzie zasług płynących z dostarczania ochrony swym poddanym. Ani twój ojciec Pandu, ani twój dziad, ani ja nie modliliśmy się o to, abyś żył z mądrością z jaką żyjesz. Modliliśmy się dla ciebie o ofiarę, szczodrość, ascezę, bohaterstwo, posiadanie synów, siłę i wielkość ducha.

Jesteś wojownikiem, bo urodziłeś w kaście wojowników. Jesteś mądry i wysoko urodzony, lecz zdajesz się padać ofiarą swego zaniechania życia. To bramin żyje z otrzymanych darów, podczas gdy magnat żyje z siły swych ramion. Magnat powinien ochraniać swych poddanych i nie przystoi mu zebranie lub uprawianie ziemi.

Odzyskaj swą ojcowiznę, używając w tym celu perswazji, przekupstwa, przewrotu, kary lub dyplomacji. Nie pozwól mi patrzeć na nędzę moich własnych synów i uwolnij mnie od konieczności życia na cudzej łasce. Nie unicestwiaj swych

przodków, podejmij walkę przeciw swemu wrogowi, gdyż jest ona obowiązkiem królów. Nie wybieraj złej drogi, pertraktując dalej o swą ojcowiznę ze swymi niegodziwymi kuzynami”.

2. Chcąc zachęcić Judhiszthirę do walki Kunti opowiada o królowej Widurze, która swymi słowami obudziła ponownie w swym pokonanym synu jego królewskość

Kunti kontynuowała: „O Kryszna, przypomnij Judhiszthirze o rozmowie królowej Widury z jej synem Samdżają, którą do dziś powtarzają bramini.

Królowa Widura była sławną, dalekowzroczną, promienną i skora do gniewu damą wysokiego urodzenia, wierną magnackiemu Prawu, dobrze znaną wśród królów ze swej erudycji i wiedzy. Ta mówiąca zawsze prawdę kobieta zbesztala niegdyś swego syna, gdy popadł on w głębokie przygnębienie po przegraniu wojny z królem Sindhu.

Rzekła ona do swego syna: ‘O synu, skąd ty się wziąłeś? Ani ja, ani twój ojciec nie mogliśmy cię począć! Zbyt tchórzliwy, aby się rozgniewać, zachowujesz się jak eunuch! Jeśli chcesz czegoś lepszego od litowania się nad sobą przez resztę swego życia, weź się w karby! Nie zadowolaj się tym, co małe. Nie czuj do siebie pogardy z powodu swej przegranej i nie odczuwaj lęku. Planuj rzeczy wielkie, pokaż, że masz silny kręgosłup! Czyżbyś zamierzał umrzeć jak bezdomny pies, zamiast krążyć nad wrogiem jak sokół, przygotowując się do odwetu, choćbyś nawet miał stracić swe życie?’

Dlaczego leżysz przygnębiony, jakby uderzył cię piorun? Powstań do walki, bo pozbawiony swej zwykłej godności sprawiasz radość swym wrogom i przynosisz ból swym bliskim. Nie zamieraj jak nieszczęśnik, lecz rozśław swe czyny! Nie opadaj w dół i nie bądź średniakiem. Bądź potężny! Zablyśnij, choćby na krótki moment, bo lepiej rozbłysnąć na krótko niż długo dymić. Dopóki mężczyzna realizuje swe męskie uczynki i walczy do końca, dopóty wywiązuje się ze swych zadań i nie ma powodu do wstydu. Nie zwraca uwagi na to, czy wygrał czy przegrał, lecz spieszy do wykonania swego następnego zadania i nie myśli o tym, by przede wszystkim zachować swe życie. Gdy będziesz szedł bezpieczną ścieżką, zamiast wykazać się odwagą, cóż warte będzie twoje życie? Nie zachowuj się jak eunuch, bo w ten sposób wszystkie twoje ryty i dary i cała twoja królewska sława zginie, a gdy z człowieka zostanie wyrwany korzeń radości, jaki sens ma jego życie? Pokaż swój charakter i honor. Ratuj swą rodzinę, która ginie. Gdy w uczynkach mężczyzny ludzie nie widzą cudu odwagi, jest on zaledwie jednym z

wielu, ani mężczyzną, ani kobietą. To uczynki, które przewyższają uczynki innych w umiejętnościach, ascezie i galanterii czynią z człowieka mężczyznę. Nie wybieraj nędznego życia żebraka, które wojownikowi nie przystoi!

Wyrzuceni z naszego królestwa, pozbawieni przyjemności, które daje życie, zdeklasowani zginiemy, jeżeli nie podejmiemy odpowiednich działań. Nie życzę żadnej kobiecie, aby urodziła syna pozbawionego gniewu, inicjatywy i męskości tak jak ty. Rozpal się gniewem! Pomścij swe krzywdy i zabij wroga. Prawdziwy mężczyzna jest wojowniczy i nie wybacza. Godzenie się z losem, współczucie, lenistwo i lęk nie dają szans na jego poprawę. Człowiek pozbawiony ambicji nie realizuje rzeczy wielkich. Uwolnij się od tych słabości. Walcz bez litości o to, co jest twoje. Człowiek o krewkim temperamentie, który kroczy jak lew, może napotkać śmierć, lecz jego poddani będą go sławić na jego pogrzebie’.

Samdzaja rzekł: ‘O matko, po co mi cała ziemia, ozdoby, przyjemności i życie, skoro ty nie masz dla mnie szacunku?’

Królowa Widura rzekła: ‘O synu, nie bądź Samdzają (zdobywcą) tylko z imienia. Żyj zgodnie ze swym imieniem! Gdy byłeś jeszcze dzieckiem pewien bramiński jasnowiedz patrząc na ciebie rzekł, że choć doznasz kiedyś niepowodzenia, podniesiesz się z upadku. Pamiętając o jego prorocztwie, nie tracę nadziei na twą ostateczną wygraną i dlatego do ciebie przemawiam. Nie wycofuj się, lecz stań do bitwy pamiętając, że twoi przodkowie również doświadczyli zarówno klęski jak i powodzenia. Niech twoi wrogowie zdobywają światy należące do tych, co lamentują i pytają o to, co robić dalej, lecz pozwól swym przyjaciołom, by udali się do światów pełnych szacunku do samego siebie. Nie idź drogą życia nieszczęśników pozbawionych kręgosłupa i żyjących na łasce innych. Niech bramini i twoi przyjaciele zależą od ciebie tak jak żywe istoty zależą od monsunu, a bogowie od Indry. Znaczące jest życie tego, dzięki któremu wzrastają inni tak jak owoce na drzewie. Błogosławione jest życie króla, którego rodzina żyje szczęśliwie dzięki eksploataowaniu go. Mężczyzna, który żyje okazale, bazując na sile swych ramion, zdobywa na tym świecie sławę i osiąga nieba. Jeżeli w swym obecnym położeniu zaniechasz swej męskości, znajdziesz się wkrótce na drodze wywłaszczonych. Gdy magnat trzyma się kurczowo życia i nie podejmuje bohaterских czynów, jest przedmiotem pogardy, lecz gdy wykaże się odwagą, jego wróg widząc to, sam straci do walki serce. Czekać na upadek swego wroga, bo nie jest on wolny od procesów starzenia się i śmierci.

O synu, urodziłam się w wielkiej królewskiej rodzinie i byłam żoną wielkiego króla. Moi przyjaciele przywykli do oglądania mnie

w kosztownych jedwabiach i klejnotach, będą oglądać mnie teraz w nędzy i bez grosza. Patrząc na mnie i swą żonę w tym stanie, stracisz poczucie sensu swego życia. Czy będziesz chciał dłużej żyć widząc jak pozbawiona swej pensji służba nas opuszcza? Czy moje serce zdoła zaznać spokoju, gdy zobaczę jak rezygnujesz z prowadzenia swych słynnych rytuałów? Pęknie na widok nie obdarowanego właściwie bramina. To inni zależą od nas, podczas gdy my sami nie zależymy od nikogo. Wolę zaniechać mego życia niż być od kogoś zależną!

O synu, w tym bezgranicznym oceanie bądź dla nas brzegiem i bądź dla nas okrętem! Ożyw nas, bo jesteśmy martwi. Możesz pokonać wrogów, jeżeli nie przywiążesz się zbyt do swego życia. Nie zachowuj się dłużej jak eunuch, poddając się zwątpieniu i tracąc ducha. Bohater zdobywa sławę przez zabicie swego wroga. Indra zabijając Wrtę zdobył puchar somy wielkiego Indry i stał się panem światów. Gdy bohater ryzykując swe własne życie zdobywa sławę, jego wrogowie drżą przed nim. Dobry wojownik nigdy nie wybacza wrogowi, choćby miał za to zapłacić ruiną swego królestwa lub utratą życia. Królewskość jest bramą prowadzącą do nieba—faktycznie jest eliksirem nieśmiertelności—zamkniętą teraz przed tobą. Wiedząc o tym, rzuć się na wroga z siłą pioruna. Zabij go w walce, broń swego królewskiego Prawa, nie pozwól mu, aby zobaczył cię drżącego ze strachu. Nie pozwól także na to, abym patrzyła z żalością na twoją żalność. Szczyć się swą wspaniałością jak to niegdyś czyniłeś. Jeżeli człowiek młody jak ty, obdarzony pięknem, umiejętnościami i wysokim urodzeniem, znany na całym świecie, tego nie czyni, jest to dla niego jak śmierć. Moje serce nie zazna spokoju, patrząc na ciebie schlebiającego swemu wrogowi i płaszcącego się przed nim. W naszej rodzinie nikt nie nosił cudzego jarzma i nie płaszczył się przed nikim!

Znam doskonale wieczny kodeks magnatów obwieszony przez naszych przodków. Nikt, kto narodził się magnatem i zna Prawo nie będzie bił przed nikim pokłonów z lęku lub w nadziei na uratowanie swego życia. Oznaką męskości jest nieuginanie przed nikim karku. Złam raczej swój kark, lecz nie uginaj go w pokłonie. Dumny w swym sercu kroczy po ziemi jak potężny słoń, schylając jedynie swą głowę przed braminem i Prawem. Wojownik dopóki żyje, musi trzymać w ryzach inne kasty i niszczyć tych, co czynią zło.

Samdżaja rzekł: 'O nieprzejednana matko, twe serce jest bezlitosne i jak z kamienia. Niech będzie przeklęty kodeks wojownika, który do mnie wykrzykujesz, jakbym nie był twym synem, lecz kimś obcym. Skoro nie zważasz na to, że jestem twym

synem, jaki sens ma dla ciebie cała ziemia, po co zdobisz się złotem, jaki sens mają przyjemności i samo życie?’

Królowa Widura rzekła: ‘O synu, mędrzec podejmuje swe przedsięwzięcia motywowany Prawem lub Zyskiem i mając to na uwadze namawiam cię do walki. Nadszedł właśnie wielki moment, w którym musisz zdecydować o biegu swego działania. Jeżeli nie podejmiesz się swego zadania teraz, gdy nadszedł na to właściwy czas, wówczas utraciwszy swój honor popelnisz akt ekstremalnego okrucieństwa, i gdybym ja sama nie wypowiedziała mych słów teraz, gdy zagraża ci utrata honoru, moja miłość do ciebie byłaby pozbawiona wszelkiej mocy i sensu. Zaniechaj biegu działania, który wybierają głupcy i którym pogardzają *sadhu*. Porzuć ciemnotę (ignorancję), której żywe istoty się kurczowo trzymają. Będiesz wówczas moim droгим synem wybierającym drogę, którą prowadzi Prawo i Zysk, która uwzględnia zarówno działanie losu jak i człowieka, którą idą mędracy zdolni do tego, aby poddać się kontroli. Człowiek zadowolony z syna, który źle postępuje i nie podejmuje swych zadań, traci owoc, który daje potomstwo. Mali ludzie nie czyniący tego, co powinni, lecz to, co zakazane, nie znajdują szczęścia ani za życia, ani po śmierci.

Wojownik został stworzony po to, żeby walczyć i zginąć w obronie swych poddanych. Gdy tak postępuje, zdobywa świat Indy bez względu na to, czy wygrywa bitwę, czy przegrywa. W jaki inny sposób pokonany wojownik, płonący gniewem i czekający na stosowną chwilę, żeby zniszczyć wroga, mógłby znaleźć spokój jak nie przez własną śmierć lub zabicie wroga? Małe rzeczy są dla niego nie do zaakceptowania’.

Samdzaja rzekł: ‘O matko, nie powinnaś wypowiadać takich myśli do swojego syna. Powinnaś raczej okazać współczucie’.

Królowa Widura rzekła: ‘O synu, cieszę się, że tak właśnie myślę i mówię i nie przestanę cię besztać, choć czynisz mi zarzuty. Honory oddam ci dopiero wówczas, gdy zabijesz wszystkich swych wrogów, bo oczami mego umysłu widzę twe zwycięstwo’.

Samdzaja rzekł: ‘O matko, jak mogę wygrać, mając pusty skarb i nie mając sprzymierzeńców? Wiem w jak żalonym znalazłem się stanie. Moje serce odwróciło się od królewskości tak jak serce przestępcy odwraca się od nieba. Jeżeli jednak ty sama w dojrzałości swego sądu widzisz jakiś środki prowadzące do zwycięstwa, poinstruuj mnie i ja sam wykonam dokładnie to, co mi każesz’.

Królowa Widura rzekła: ‘O synu, chcę wpłynąć na ciebie budując swym własnym przykładem i zachęcającymi słowami. Przestań pogardzać sobą z powodu swoich przeszłych nieszczęść, gdyż wówczas bogactwo pojawi się tak samo nagle jak znikło. Nikt

nie zdobędzie bogactwa samym oburzeniem z powodu jego braku. Owoc działania jest zawsze nietrwały. Tym, którzy o tym wiedzą, może się powieść lub nie, lecz tym, którzy o tym nie wiedzą, nie powiedzie się na pewno. Niepodejmowanie prób ma tylko jedną konsekwencję, którą jest brak rezultatu, podczas gdy próbowanie daje rezultat lub nie. Ten, kto zakłada z góry, że wszystko na tym świecie jest nietrwałe i rezygnuje z działania, odsuwa od siebie możliwość wzrostu i sukcesu.

Człowiek powinien po wykonaniu odpowiednich rytów zabrać się do działania, które przynosi powodzenie. Mądry król szybko otrząsa się ze swej klęski i dobry los do niego wraca tak jak słońce, które wraca na niebo każdego ranka. Pokaż swą krewkość, potrafisz przecież uchwycić swój męski cel, który tak miłujesz. Zważaj na tych, którzy są rozgniewani, zachłanni, osłabieni, obrażani, ponizani i rywalizujący, gdyż w ten sposób możesz zawczasu rozładować potężną siłę gromadzącą się powoli jak chmury burzowe. Wstawaj wczesnym rankiem, bądź pierwszy w obdarowywaniu i przemawiaj łagodnie. Ludzie będą ci wówczas wyświadczać przysługi i przypisywać ci pierwszeństwo. Gdy wróg wie, że jego rywal jest gotów poświęcić swe życie, ucieka mu z oczu jak wąż, który dostał się do jego domu. Ten, kto wie, że jego wróg jest zbyt odważny, aby go podbić, będzie się trzymał od niego z daleka, a ten, kto zdobędzie większą przestrzeń do manewru dzięki odstraszeniu wroga, będzie mógł zająć się zwiększaniem swego majątku. A do bogatego człowieka lgną sprzymierzeńcy. Ten, kto potrafi przekonać swych wrogów, że jest nie do pokonania i przemienić ich w przyjaciół, odzyska całą swą królewskość.

Król nigdy nie powinien bać się i zachowywać się jak przerażony człowiek, bo gdy zobaczą to jego poddani, sami zaczną się bać. Część z nich przejdzie na stronę wroga, inni po prostu go opuszczą, a jeszcze inni będą szukać na nim zemsty. Zostaną z nim tylko najlepsi przyjaciele, bezsilni i marzący o lepszych czasach. I nawet ci, którzy otrzymywali najwyższe honory i byli uważani za przyjaciół, będą próbować zdobyć dla siebie królestwo króla, który stracił swą królewskość. Nie daj się więc nikomu przestraszyć, bo opuszczą cię wszyscy przyjaciele.

O synu, przemawiam do ciebie jak silny człowiek do słabego, aby dodać ci śmiałości i aby poddać testowi twą krewkość, odwagę i zdecydowanie. Jeżeli zrozumiałeś sens moich słów i jeżeli to, co mówię jest słuszne, umocnij swego ducha i powstań do walki o zwycięstwo! Ciągłe mamy pełny skarb, o którym poza mną nikt nie wie i który oddam tobie do dyspozycji. Ty sam ciągle masz jeszcze setki przyjaciół wiernych ci na śmierć i życie. Oni są prawdziwymi

towarzyszami i doradcami ambitnego mężczyzny, który ciągle ma odwagę pchać się w górę’.

Samdżaja rzekł: ‘O matko, jaki mężczyzna nie odrzuciłby ignorancji i ciemności, w którą popadł, słuchając twych wspaniałych i pełnych znaczenia słów! Mając ciebie za swego przewodnika, który postrzega zarówno przeszłość jak i przyszłość, potrafię unieść mą królewską uprząż przepływając ocean i pędząc pod górę po stromym stoku! Chciałem wysłuchać twej mowy do końca, gdyż była dla mnie jak eliksir nieśmiertelności podany mi przez krewnego w momencie katastrofy i dlatego siedziałem cicho, przeciwstawiając się tobie od czasu do czasu. Ale teraz jestem już gotowy, aby dołożyć wszelkich starań, pokonać mego wroga i zwyciężyć!’”

Po skończeniu swego opowiadania Kunti rzekła do Kryszny: „O Kryszna, tą wspaniałą upominającą swego syna mowę królowej Widury, pobudzającą królewską ambicję należy powtarzać każdemu królowi, który popada w rozpacz z powodu nacisku wroga. Dlatego proszę cię o przypomnienie jej moim synom. Powinien jej wysłuchać każdy pragnący zwycięstwa król, aby po jej wysłuchaniu podbić ziemię i zniszczyć wroga. Gdy wysłuchuje jej ciężarna kobieta, urodzi heroicznego syna, przodującego w uczeniu się, samo-kontroli i ascezie, świecącego blaskiem *Brahmana*, oklaskiwanego przez innych, ognistego, silnego i pańskiego wojownika, śmiałego zdobywcę nie do pokonania, pogromcę niegodziwców i obrońcę tych, co kroczą ścieżką Prawa, bohatera, którego siłą jest uczciwość”.

3. Kunti przekazuje wiadomości do swych pozostałych synów przypominając im o prorocत्वach w momencie ich narodzin i konieczności obrony honoru Draupadi

Kunti kontynuowała: „O Kryszna, przypomnij Ardżunie, że gdy przyszedł na świat, głos z nieba rzekł: ‘O Kunti, twój syn będzie jak Indra i mając Bhimę do pomocy pokona w wielkiej bitwie wszystkich Kaurawów, burząc cały świat. Mając Krysznę za swego towarzysza, po zabiciu Kaurawów podbije całą ziemię i zdobędzie sięgającą nieba sławę. Odzyska ojcowską część, która została stracona i razem ze swymi braćmi złoży trzy ofiary’.

Gdy myślę o tym prawdomównym, potężnym i nieugiętym łuczniku Ardżunie—i jeżeli Prawo faktycznie istnieje—prorocत्व to spełni się. Ty sam uczynisz wszystko, co zostało przepowiedziane. Składam pokłon przed wielkim Prawem, które utrzymuje przy istnieniu wszystkie żywe istoty.

O Kryszna, znasz dobrze Bhimę, który nie zazna spokoju, zanim nie pokona wrogów. Powiedz mu, aby nie wahał się przed walką z

Kaurawami, bo właśnie nadszedł czas na podjęcie zadania, dla którego się narodził.

Powiedz słynnej i pięknej Draupadi, która zna wszelkie subtelnosci Prawa: 'O znakomita córo wspaniałej dynastii, wielce właściwie jest to, że w swym postępowaniu z moimi synami kierowałaś się uczciwością'.

Powiedz synom Madri zawsze wiernym Prawu magnatów: 'O bracia bliźniacy, ceńcie sobie bardziej niż życie to szczęście, które zdobywa się dzięki bohaterstwu. Bogactwo zdobyte dzięki własnej dzielności zawsze raduje serce mężczyzny, który żyje w zgodzie z Prawem wojownika. Czy możecie wybaczyć to, że na waszych oczach księżniczka Pańcalów Draupadi, która nagromadziła wiele zasług dzięki swej prawości, była tak okrutnie poniżana? Nic nie sprawia mi większego bólu od myśli o tym, że ta wspaniała kobieta o ciemnej karnacji płacząc żałośnie musiała wysłuchiwać tych wstrętnych obelg i że ta kobieta o pełnych biodrach zawsze oddana Prawu zakrwawiona swą własną comiesięczną krwią nie znalazła nikogo, kto by jej bronił, choć miała za mężów pięciu potężnych wojowników'.

O Krysna, powiedz Ardżunie, najpotężniejszemu wśród tych, co posługują się bronią, aby szedł śladem Draupadi! Sam dobrze wiesz, że Ardżuna i Bhima jak dwaj rozwścieczeni bogowie śmierci prześcigną nawet Jamę w biegu po tej ostatniej drodze. Upokarzające było dla nich nie tylko lżenie Draupadi, ale również lżenie Bhimy na oczach starszyny naszego rodu i zebranych królów. Przypomnij im o tym upokorzeniu''.

Kończąc, Kunti rzekła: „O Krysna, powiedz moim synom, że ja sama mam się dobrze i zapytaj ich o zdrowie. Tobie samemu życzę bezpiecznej podróży i proszę cię ochraniaj moich synów''.

Krysna okrążył Kunti i pożegnał się oddając jej należne honory. Po pożegnaniu z Bhiszmą i innymi ruszył w kierunku powrotnym odprowadzany przez Karnę, którego zaprosił do swego rydwanu. Jego szybkie konie poganiane przez Darukę zdawały się połykać przestrzeń, gnając z szybkością myśli lub wiatru.

4. Bhisma i Drona raz jeszcze próbują bezskutecznie skłonić Durjodhanę do pokoju z Pandawami, którzy uwolnili się z pętli Prawa, w którą ich niegdyś pojmał i chcą odzyskać swą królewskość

Po wyjeździe Krysny Bharatowie zebrali się razem, aby rozmawiać o tym niezwykłym wydarzeniu, którym była jego wizyta. Powtarzali między sobą: „Cała oszołomiona ziemia jest złapana w sidła śmierci z powodu szaleństwa Durjodhany''.

Bhiszma i Drona rzekli do Durjodhany: „O Durjodhana, słyszałeś o tym, jakie słowa Kunti przekazała swym synom za pośrednictwem Kryszny. Pandawowie będą im z całą pewnością posłuszni i podejmą z nami walkę na śmierć i życie, by odzyskać królestwo. Lżyłeś ich żonę, gdy zostali złapani w pętlę Prawa i musieli to znieść. Lecz teraz Judhiszthira ci już dłużej nie wybaczy, mając po swej stronie swych braci gotowych do walki i obecność Kryszny. Sam mogłeś poznać siłę Ardżuny, gdy zostałeś przez niego pokonany w bitwie o krowy króla Wiraty.

Zawrzyj więc uczciwy pokój z Pandawami i uratuj całą ziemię, która jest złapana w sidła śmierci. Twój starszy brat Judhiszthira jest człowiekiem Prawa, uczuciowym, uczciwym i mówiącym łagodnym językiem. Oczyść się ze swojej winy i udaj się do niego z wyciągniętą ręką. Gdy Pandawa zobaczy twój ukłon, rozchmurzy swe czoło i przyniesie dynastii pokój. Udaj się razem ze swymi doradcami do tego królewskiego syna i uściskaj go. Oddaj należne mu królewskie honory i pozwól mu odpowiedzieć na twój uścisk serdecznym uściskiem. Pozwól Bhimie, aby wziął cię w ramiona, a Ardżunie, aby cię pozdrowił. Pozwól Nakuli i Sahadewie, aby przysięgli ci wierność, która należy się starszym. Niech z królewskich oczu popłyną łzy szczęścia. Porzuć swą dumę, pogódź się ze swymi braćmi i rządz razem z nimi całą ziemią. Posłuchaj rozsądnych słów swych przyjaciół, bo wojna do której zmierzasz, zniszczy całą kastę magnatów.

Gwiazdy są dla ciebie niekorzystne, znaki złowieszcze, wróżące zgubę wojowników i nas samych. Na twą armię spadają meteory, wierzchowce zdają się płakać, a nad twymi oddziałami krążą sępy. Ani królewski pałac, ani miasto nie wyglądają tak jak przedtem i szakale z bezbożnym wyciem grasują aż po horyzont. Posłuchaj prośb swego ojca i matki i rad swych przyjaciół, bo to czy będzie wojna, czy pokój zależy tylko od ciebie. Gdy tego nie uczynisz, pożałujesz, widząc swą armię dziesiątkowaną przez strzały Ardżuny. Przypomnij sobie moje słowa, gdy usłyszysz ryk syczącego i wyjącego Bhimy i dźwięk Gandiwy i gdy nagle uznasz moje rady za słuszne”.

Durjodhana słysząc te słowa stracił nagle ducha. Spuścił głowę i zmarszczył czoło, lecz nie powiedział słowa. Widząc go w tym stanie Bhiszma i Drona spojrzeli po sobie i rzekli w odpowiedzi na jego milczenie: „O Durjodhana, czy może być dla nas większy powód do żalu od tego, że nasza lojalność wobec Hastinapury zmusza nas do walki po twojej stronie przeciw prawym, bramińskim Pandawom, którzy zawsze dotrzymują swych obietnic?”

Drona rzekł: „O Durjodhana, Ardżunę stawiam wyżej nawet od mego syna Aśwatthamana i jest w nim więcej pokory. Przeklinam Prawo wojownika, skoro zmusza mnie ono do walki z Ardżuną, aby je utrzymać przy życiu. To dzięki mej łasce na całym świecie nie ma luczника równego Ardżunie. Zły człowiek, choć ostrzegany przed złem, chce zła, podczas gdy dobry człowiek, choć kuszony przez zło, chce dobra. Pandawowie zachowują się ciągle przyjaźnie, choć zostali zdradzeni i oszukani, podczas gdy twoje zachowanie prowadzi jedynie do twego upadku. Choć cała starszyzna twego rodu, Widura, ja sam i Krysna próbowaliśmy przemówić ci do rozsądku, nie szukasz dla siebie ratunku.

Myślisz ‘jestem silny’ i używając swej siły chcesz przekroczyć nabrzmiały wodami monsunu Ganges pełen rekinów i krokodyli. Myślisz, że nosisz na sobie królewską szatę Judhiszthiry, podczas gdy zaledwie chciwie uchwyciłeś się przywiedłej girlandy. Przygotuj się na to, że teraz, gdy Pandawowie zdobyli bogactwo od króla Wiraty, zażądają od ciebie zwrotu swej królewkości.

Rozpoczynając wojnę z Pandawami, doprowadzisz do katastrofy. Nie możesz pokonać Pandawów, gdyż prowadzi ich Draupadi i ona pragnie ich zwycięstwa. W jaki sposób chcesz pokonać Pandawów, którzy potrafią kontrolować swe zmysły, są najlepsi w posługiwaniu się bronią, mają Krysnę za swego doradcę, jednym z nich jest Ardżuna i mają poparcie braminów o wielkim duchu?

O Durjodhana, pragnę uczynić wszystko, co w mej mocy, aby uchronić cię przed utonięciem w oceanie katastrofy! Zaniechaj swych wojennych zamiarów i zawrzyj uczciwy pokój z Pandawami, aby twój królewski ród i twój naród mogły wzrastać w siłę. Nie wybieraj drogi prowadzącej wprost do przegranej”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(54) The Coming of the Lord (continued), 130,

5(54d) The Instruction of Vidura’s Son, 131-134,

5(54) The Coming of the Lord (continued), 135-137.

Opowieść 59

*Kryszna i Kunti bezskutecznie próbują
przeciwną Karę na stronę Pandawów
informując go, że jest najstarszym Pandawą*

1. Kryszna informuje Karę, że jest synem Kunti i najstarszym bratem Pandawów i namawia go, aby udał się z nim do Pandawów i został królem Bharatów; 2. Karna odmawia królestwa ze względu na swą miłość do przybranych rodziców; 3. Karna idzie za głosem serca i wybiera lojalność wobec Durjodhany, który poprowadzi Wielką Ofiarę Wojenną, paląc w ogniu bitwy kastę magnatów; 4. Kryszna zapowiada początek kalijugi; 5. Kryszna wyjaśnia Karnie, że nie udało mu się dotrzeć do jego serca i że gdy zbliża się Czas Końca to, co niszczy świat tkwi głęboko w sercu; 6. Kunti postanawia poinformować Karę że jest jej synem, aby pozbawić go woli walki z Pandawami; 7. Karna pozostaje wierny Durjodhanie wypominając Kunti, że swą prośbą chce pozbawić go honoru i zamknąć mu drogę do nieba, obiecuje jej jednak, że będzie walczył jedynie z Ardżuną.

Karna rzekł: „O Kryszna, wojna Kaurawów z Pandawami będzie Wielką Ofiarą Wojenną, którą poprowadzi Durjodhana. On będzie ofiarnikiem, a jego żoną będzie jego armia. Król Judhiszthira dobrze obeznany z recytacją Wed i oblacją będzie pełnił rolę brahmana, głównego kapłana ofiarnego spełniającego kontrolę nad całym rytuałem”

Kryszna rzekł: „O Karna, zniszczenie całej ziemi jest coraz bliżej, bo moje słowa nie zdobyły twego serca. Gdy zniszczenie wszystkich żywych istot się zbliża, zła linia postępowania, która wydaje się być dobra, nie opuszcza serca”

Karna rzekł do Kunti: „O matko, nie zrealizuję twej prośby bez względu na to, jak bardzo mogłoby to być zbawienne, bo chcę pozostać przyzwoitym człowiekiem” .

*(Mahābharāta, 5(55) The Temptation of Karna,
139.30, 50-55; 141.40-45; 144.15-20)*

1. Kryszna informuje Karę, że jest synem Kunti i najstarszym bratem Pandawów i namawia go, aby udał się z nim do Pandawów i został królem Bharatów

Po odjeździe Kryszny król Dhritarasztra rzekł do swego woźnicy Sandżaji, który był obdarzony boską wizją: „O Sandżaja, Kryszna odjeżdżając z Hastinapury zaprosił do swego rydwanu Karę i poprosił go, by go odprowadził. Cóż on mu powiedział?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Kryszna rzekł do niego głosem łagodnym i przyjaznym: ‘O Karna, w młodości usługiwałeś braminom i spragniony wiedzy zadawałeś im wiele pytań. Znasz

więc dobrze różne nieśmiertelne stwierdzenia *Wed* i jesteś dobrze obeznany z różnymi subtelnościami dotyczącymi Prawa.

Ci, którzy znają święte pisma, nauczają, że syn urodzony przez młodą kobietę przed jej zamążpójściem powinien być traktowany tak samo jak jej synowie urodzeni w małżeństwie i uznawany za syna jej męża. Dowiedz się więc, że ty sam jesteś panińskim synem Kunti i w związku z tym jesteś synem Pandu i najstarszym z Pandawów. Rozpoznaj swych prawdziwych krewnych: od strony ojca należysz do Bharatów, a od strony swej matki jesteś krewnym Wrisznich. Porzuć Kaurawów, udaj się razem ze mną do Pandawów i jako najstarszy z nich zostań królem i dziedzicem królestwa Bharatów.

Gdy Pandawowie dowiedzą się o twym pochodzeniu bez chwili wahania uznają twe prawa do tronu. Rozpoznając w tobie brata padną ci do stóp. To samo uczynią synowie Draupadi jak i syn Subhadry Abhimanju i wszyscy sprzymierzeńcy Pandawów. Na twą koronację wszystkie córki i żony królów przyniosą ziola, nasiona, klejnoty i naczynia ze złota, srebra i gliny. Pandawowie oddadzą ci także za żonę Draupadi, gdyż obiecali swej matce, że będą dzielić się nią równo ze swymi braćmi.

Jeszcze dzisiaj bramini reprezentujący cztery *Wedy* i kapłan Pandawów namaszcza cię na króla. To samo uczynią Pandawowie, ich sprzymierzeńcy i ja sam. Judhiszthira zostanie Młodszym Królem i będzie wachlował cię białym wachlarzem, a potężny Bhima będzie trzymał nad twą głową okazały biały baldachim. Za tobą będzie podążał Ardżuna na swym rydwanie zaprzężonym w białe konie, pobrząkującym setkami dzwoneczków i przykrytym skórami tygrysa, a Nakula, Sahadewa, synowie Draupadi i Abhimanju będą dostępni na każde twoje wezwanie. Ja sam, Pańcalowie jak i inni potężni wojownicy będziemy podążać za twym sztandarem. Udaj się więc ze mną do Pandawów i słuchając świętych dźwięków modlitw i sławiących cię pieśni poetów czerp radość ze swej królewskości. Otoczony przez swych braci jak księżyc przez gwiazdy pobłogosław swą matkę i rządz królestwem Bharatów. Niech radują się razem z tobą twoi przyjaciele, a wrogowie niech drżą ze strachu’.

2. Karna odmawia królestwa ze względu na swą miłość do przybranych rodziców

Karna rzekł: ‘O Kryszna, wiem, że przemawiasz do mnie jak przyjaciel, który ma na uwadze to, co jest dla mnie najlepsze i leży w moim interesie. Moja niezamężna jeszcze matka poczęła mnie z

bogiem słońca i na jego żądanie porzuciła mnie zaraz po urodzeniu. Według Prawa jestem więc synem Pandu, lecz moja matka nie okazała mi serca i oddała mnie we władzę rzeki, traktując mnie tak, jakbym urodził się martwy. Znalazł mnie królewski woźnica Adhiratha, *sūta* (człowiek pochodzący z mieszanych kast), zabrał mnie do swego domu i darząc mnie miłością oddał mnie pod opiekę swej żony Radhy. Na mój widok z piersi Radhy połało się mleko i przyjęła z miłością me brudne pieluszki. Czy mężczyzna taki jak ja, biorący zawsze pod uwagę to, co pisma mówią o Prawie, mógłby zaprzeczyć jej ofierze złożonej w ten sposób przodkom?

Adhiratha kocha mnie jak swego syna i ja sam kocham go jak własnego ojca. To on kierując się swą ojcowską miłością do mnie wykonał dla mnie ryty związane z narodzinami opisane w pismach. To z jego inicjatywy bramini nadali mi imię Wasuszena i gdy byłem wystarczająco dorosły dał mi żony. Mając synów dałem im radość posiadania wnuków i moje serce należy całkowicie do nich. Sam złożyłem wiele ofiar i wykonałem wiele domowych i wojennych rytów, ale zawsze w obecności mych przybranych rodziców’.

3. Karna idzie za głosem serca i wybiera lojalność wobec Durjodhany, który poprowadzi Wielką Ofiarę Wojenną, pałac w ogniu bitwy kastę magnatów

Karna kontynuował: ‘O Kryszna, ani przyjemność, ani lęk, ani góry złota nie potrafią skłonić mnie do złamania danego słowa. Przez trzysta lat wygnania Pandawów dzięki zdaniu się na Durjodhanę czerpałem radość z pozbycia się przez niego rywali i posiadania całkowitej królewskiej władzy. Teraz Durjodhana zebrał liczne armie i przygotował się do walki z Pandawami dlatego, że liczy na moją siłę i zdolność pokonania Ardżuny. Ani groźba śmierci lub niewoli, ani lęk, czy zachłanność nie skłonią mnie to złamania danej mu obietnicy. Gdybym teraz odmówił walki z Ardżuną, przyniosłoby to zarówno jemu jak i mi pogardę całego świata.

Żałuję obraźliwych słów, które wypowiedziałem pod adresem Pandawów i nie wątpię w to, że Pandawowie mając ciebie po swej stronie zrealizują swój cel. Nie informuj ich jednak o naszej rozmowie, bo gdy Judhiszthira dowie się, że to ja jestem najstarszym Pandawą, odmówi przyjęcia królestwa, podczas gdy ja oddam je natychmiast w ręce Durjodhany. Zachowaj więc milczenie i pozwól, aby Judhiszthira pozostał królem, mając ciebie za przewodnika, a Ardżunę za swego głównego obrońcę. Ziemia

należy bowiem do tego, kto ma ciebie za swój skarb i kto ma oparcie w takich wojownikach, jak ci, którzy stoją po stronie Judhiszthiry. Wokół Pandawów zgromadził się kwiat magnaterii i wspaniale dziedzictwo Bharatów zostanie z całą pewnością w tej wojnie przez nich wygrane.

Wojna Kaurawów z Pandawami będzie Wielką Ofiarą Wojenną, którą poprowadzi Durjodhana. On sam będzie *ofiarnikiem*, a jego żoną będzie jego armia. Król Judhiszthira dobrze obeznany z recytacją *Wed* i oblacją będzie pełnił rolę *brahmana*, głównego kapłana ofiarnego spełniającego kontrolę nad całym rytuałem.

Ty sam podczas tej ofiary będziesz świadkiem i kapłanem *adhwarju* odpowiedzialnym za wymierzenie gruntu ofiarnego, zbudowanie ołtarza, przygotowanie naczyń do ofiary, dostarczenie wody i odpowiedniego drewna, rozpalenie ognia, przyprowadzenie zwierzęcia ofiarnego i zabicie go, recytującego formułki z *Jadzurwedy*. Ardżuna będzie *hotarem* recytującym inwokacje i litanie z *Rigwedy*. Gandiwa zastąpi mu łyżkę ofiarną, a odwaga wojowników ofiarny tłuszcz. Różne rodzaje boskiej broni zastąpią mu nucenie świętych zaklęć z *Wed*.

Syn Ardżuny Abhimanju podążając za swym ojcem lub nawet wysuwając się naprzód, będzie pełnił rolę kapłana *grawastuta* nucącego mantry podczas wyciskania somy. Bhima zastąpi *ugatara* nucącego hymny *Samawedy* wychwalające świeżo wyciśniętą somę i *prastotara*, a dźwięki konch i bębnow zastąpią głośną inwokację *subramanju* nuconą podczas wyciskania somy.

Nakula i Sahadewa będą pełnić rolę kapłana *śamitara*, który odcina i gotuje członki i inne porcje złożonej ofiary. Czyste włócznie na nakrapianym drzewcu będą służyły za słupki ofiarne. Ostre strzały i oszczepy będą słojami do gromadzenia somy, a łuki sitem do jej oczyszczania. Miecze będą czerepami, czaszki ciastkami *purodaśa*, a krew będzie wlewana do ognia oblacją. Włócznie i maczugi będą drewniakami do roznieciania i ogradzania ognia. Strzały wypuszczane z Gandiwy przez Ardżunę, bramina Dronę i jego syna Aśwatthamana będą służyć ofiarom za poduszki. W przędzy tej ofiary uczniowie Drony i Kropy będą pełnić rolę kapłana *sadasja*, Satjaki rolę *pratiprasthatara* wlewającego oblację do ognia, syn Bhimy Ghatotkaka rolę *śamitara*, a syn króla Drupady Dhrisztadjumna narodzony z ofiarnego ognia będzie opłatą za ofiarę.

Gdy strzały Ardżuny mnie dosięgną i polegnę na polu bitewnym, będzie to jak dorzucenie drewna do ofiarnego ognia, a gdy Bhima wypije krew Duhśasany dziko rycząc, będzie to jak

wypicie wyciśniętej somy. Zakończeniem tej Wojennej Ofiary będzie śmiertelne zranienie Bhiszmy i zabicie bramina Drony, a gdy Bhima zabije Durjodhanę jego wielki rytuał ofiarny dobiegnie końca. Ostateczną oczyszczającą kąpielą będą tony łez wylewane przez matki, żony i synowe oplakujące swych martwych synów, wnuków i obrońców zabitych na tym polu ofiarnym, po którym grasują psy, sępy i inne drapieżne ptaki.

O Krysna, niech ci wszyscy magnaci, których Czas przeznaczył na śmierć nie stracą życia inaczej niż przez wzgląd na ciebie. Niech realizujące swój pełny obrót Koło Magnata przyniesie im bohaterską śmierć na Polach Kuru (Kurukszetrze), które są najświętszym miejscem w całym świecie. To tutaj uczyn to, czego pragniesz, aby magnaci w swej totalności mogli dotrzeć do nieba.

Niech sława tej ofiary trwa, dopóki góry nie upadną i rzeki będą płynąć i nawet dłużej. Niech poeci opowiadają o niej, głosząc chwałę poświęcających swe życie bohaterskich magnatów.

O Krysna, nie mów nikomu o naszej rozmowie i prowadź synów Pandu na święte pola Kurukszetry’.

4. Krysna zapowiada początek kalijugi

Krysna słysząc odpowiedź Karny rzekł ze śmiechem: ‘O Karna, to obietnica królestwa nie jest dla ciebie wystarczająco kusząca? Nie chcesz rządzić ziemią, którą oddaję w twe władanie? Nie masz przecież cienia wątpliwości, że zwycięstwo w tej wojnie należy do Pandawów i mimo tego chcesz zginać śmiercią bohatera? Nie będzie już nadziei na kriticję, tretającję i dwaparającję, gdy zobaczysz po jednej stronie Ardżunę i Krysznę na jednym rydwanie zaprzężonym w białe konie, Judhiszthirę ochraniającego swą armię przy pomocy świętych mantr i oblacji, Bhimę tańczącego swój taniec bitewny po wypiciu krwi Duhśasany, synów Madri przedzierających się przez szeregi armii Kaurawów jak dwa wściekle słonie oraz po drugiej stronie Bhiszmę, Dronę, Krypę i Durjodhanę atakujących Pandawów. Ta wielka ofiara, w której kwiat magnaterii poświęci swe życie w obronie uczciwości będzie bramą prowadzącą do kalijugi.

Skoro tak, idź do Bhiszmy, Drony i Krypy i powiedz im, że mamy obecnie pomyślny miesiąc bogaty w paszę dla bydła i paliwo, dojrzałe zboża i owoce, wolny od plagi komarów. Woda jest smaczna i pozbawiona mułu, a pogoda przyjemna, ani za gorąca ani za zimna. Za siedem dni zaczyna się nów księżycy. Niech w tym dniu nazywanym Dniem Indry spotkają się wszyscy na polach Kurukszetry i niech rozpocznie się bitwa. Powiedz też

wszystkim królom gotowym do bitwy, że spełnię ich życzenia i że zginą na polu bitewnym bohaterską śmiercią, realizując w ten sposób swój najwyższy cel’.

5. Kryszna wyjaśnia Karnie, że nie udało mu się dotrzeć do jego serca i że gdy zbliża się Czas Końca to, co niszczy świat, tkwi głęboko w sercu

Karna rzekł: ‘O Kryszna, dlaczego poddałeś mnie próbie, skoro wiesz z góry wszystko? Wiem, że groźba całkowitego zniszczenia, która zawisła nad ziemią, została spowodowana przeze mnie, Śakuniego, Duhśasanę i Durjodhanę i że nadchodząca przeraźliwa i krwawa bitwa będzie dla królów skupionych wokół Durjodhany ścieżką prowadzącą prosto do świata boga śmierci Jamy. Wielu z nas prześladują przeraźliwe sny i wiele przeraźliwych znaków i omenów zapowiada wygraną Judhiszthiry i klęskę Durjodhany.

Plama na księżycu jest zniekształcona, a Rahu przygotowuje się znowu do połknięcia słońca. Planeta Saturn grozi konstelacji Rohini, grożąc wszystkim żywym istotom. Położenie, w którym znalazł się Mars jest apelem o zachowanie przyjaźni. Spadającym z nieba meteorom towarzyszą huragany i trzęsienia ziemi. Ślonie w obozie Durjodhany są niespokojne, a konie ronią łzy i straciły apetyt i z wszystkich stron dochodzą bezcielesne głosy, podczas gdy wierzchowce Pandawów odżywiają się dobrze, a dzikie zwierzęta okrażają ich obóz z daleka, wróżąc zwycięstwo. Wokół obozu Pandawów gromadzą się pawie, dzikie gęsi i żurawie, podczas gdy za Kaurawami ciągną sępy, wrony, szakale i chmury komarów.

W obozie Kaurawów nie słychać dźwięków bębnów, Indra leje deszczem krwi, studnie nieprzyjemnie bulgoczą i niedaleko w powietrzu krąży miasto gandharwów otoczone obronnym murem z wieżami strażniczymi i fosą. O świcie i o zmierzchu czarna maczuga zaciemnia słońce, zwiastując nadchodzącą grozę i słychać wycie szakala zwiastujące klęskę. Horyzont na wschodzie ma kolor krwi, na południu tonie w ciemnościach, a na zachodzie ma kolor gliny jak nie wypalony gliniany dzbanek.

Mnie samemu śniło się jak Judhiszthira i jego bracia ubrani w białe turbany i szaty wstępowali do pałacu, który ma tysiąc kolumn. Widziałem tam także ciebie dekorującego wnętrzościami zbroczoną krwią ziemię. Judhiszthira siedząc na górze kości jadł ze złotego talerza ryż zmieszany z roztopionym tłuszczem. Widziałem jak podałeś mu do zjedzenia całą ziemię. Będzie on z pewnością nią władał. Bhima wdrapał się na wysoką górę i

trzymając w dłoniach swą maczugę spoglądał w dół. Na pewno pokona nas wszystkich. W mym śnie widziałem też Ardzunę, który trzymając w dłoni Gandiwę wsiadł razem z tobą na białego słonia rozsiewając wkoło swój majestat. Trzech ubranych na biało mężczyzn trzymających w dłoniach białe parasole osłaniało Nakulę, Sahadewę i wielkiego wojownika Satjaki ubranych również na białe, ozdobionych bransoletami, naszyjnikami i białymi girlandami. Dostrzegłem również trzech mężczyzn ubranych w białe turbany po stronie Kaurawów. Byli to: Aśwathaman, bramin Krypa i Kritawarman Satwata. Wszyscy inni królowie nosili czerwone turbany. Bhiszma i Drona siedząc na wielbłądzim wozie razem ze mną i Durjodhaną podróżowali w kierunku regionu boga śmierci Jamy. Wiem, że triumf jest tam, gdzie jest Prawo. Z całą pewnością ja sam, inni królowie i magnaci sploniemy w ogniu Gandiwy’.

Kryszna rzekł: ‘O Karna, zniszczenie całej ziemi jest coraz bliżej, bo moje słowa nie zdobyły twego serca. Gdy zniszczenie wszystkich żywych istot się zbliża, zła linia postępowania, która wydaje się być dobra, nie opuszcza serca’.

Karna rzekł: ‘O Kryszna, żegnaj. Zobaczymy się ponownie, jeżeli uda nam się przeżyć nadchodzącą wielką bitwę, która będzie wielką rzezią wielkich herosów. Zobaczymy się na pewno w niebie—tak, tam na pewno się wszyscy ponownie spotkamy’.

Królewski woźnica Sandżaja zakończył swą opowieść o rozmowie Kryszny z Karną mówiąc: „O królu, Karna uściskał Krysznę na pożegnanie, opuścił jego rydwan i wsiadłszy do swego rydwanu ruszył w drogę powrotną do Hastinapury, podczas gdy Kryszna kontynuował swą drogę w kierunku królestwa Matsji, gdzie czekali na niego Pandawowie”.

6. Kunti postanawia poinformować Karne, że jest jej synem, aby pozbawić go woli walki z Pandawami

Gdy pokojowe posłannictwo Kryszny nie przyniosło żadnego rezultatu, Widura udał się do Kunti i rzekł ze smutkiem: „O Kunti, moje serce było zawsze skłonne do takiej samej życzliwości wobec wszystkich Bharatów. Durjodhana jednakże nigdy nie słuchał moich dobrych rad i pragnie wojny. Stary król Dhritarasztra z kolei nie ustanowi mocą swej woli pokoju, bo zarażony szaleństwem swego syna już dawno wszedł na ścieżkę Bezprawia. Z powodu braku rozsądku Karny, Duhsasany i Śakuniego rozbrat Kaurawów z Pandawami staje się coraz większy. Jednakże Prawo i jego konsekwencje osiągną tych, którzy ukradli królestwo Królowi

Prawa. Judhiszthira z miłości do swych krewnych pragnie Prawa i robi wrażenie, jakby był człowiekiem słabym, choć jest silny. Gdy Kryszna poinformuje Pandawów o niepowodzeniu swej misji, Pandawowie staną do walki i zła polityka Kaurawów skończy się śmiercią wielkich herosów. Rozmyślając nad tym, nie potrafię przespać spokojnie nocy”.

Kunti zamyśliła się nad słowami Widury i sama chora z żalu ciężko westchnęła i rzekła: „O Widura, niech przeklęte będzie bogactwo doprowadzające do wielkiej rzezi naszych krewnych, bo w tej braterskiej wojnie nie będzie zwycięzców. Sama wojna jest złem i porażka w wojnie jest również złem, lecz cóż może być gorszego od Bharatów walczących przeciw Bharatom? Obecność Bhiszmy, Drony, Kropy i Karny po stronie Durjodhany zwiększa mój niepokój. Dlaczego Bhiszma wbrew swej woli podąży za szaleństwem podlego Durjodhany, który zawsze nienawidził Pandawów? Drona również z własnej woli i dla własnego interesu nigdy nie walczyłby przeciw swym uczniom. Za to Karna jest w swym dążeniu nieugięty i wystarczająco silny, by sprowadzić na Pandawów katastrofę. Pali mnie to żywym ogniem! Dziś jeszcze spróbuję wzbudzić w Karnie cieplejsze uczucia wobec Pandawów. Udam się do niego i powiem mu prawdę.

Powiem mu, że błogosławiony bramin Durwasas zadowolony z mojej służby dał mi świętą mantrę mającą moc przywoływania bogów i że żyjąc w domu kobiet mego ojca Kuntibhodhi często myślałam z bijącym sercem o jej sile i potędze świata braminów. Będąc już młodą kobietą, choć ciągle jeszcze dzieckiem, ochraniana przez mą nianię i otoczona przez przyjaciół, chciałam wystrzec się błędów i bronić dobrego imienia mego ojca. Klaniając się w myślach braminowi, rozmyślałam nad tym, jak uczynić coś, co zadowoli moją rodzącą się kobiecość bez popelniania grzechu. Wierząc, że pozwala mi na to otrzymana w darze mantra, przywołałam do siebie boga słońca Surję. Mój syn Karna, dar boga słońca, którego nosiłam przy mym sercu będąc ciągle dzieckiem, powinien wysłuchać mych słów i powinien uczynić to, co jest dobre dla jego młodszych braci”.

7. Karna pozostaje wierny Durjodhanie wypominając Kunti, że swą prośbą chce pozbawić go honoru i zamknąć mu drogę do nieba, obiecuje jej jednak, że będzie walczył jedynie z Ardżuną

Kunti powziąwszy mocne postanowienie, aby porozmawiać z Karną, udała się nad brzeg Gangesu, gdzie Karna każdego ranka

stał z twarzą zwróconą ku wschodowi i wzniesionymi rękami, oddając cześć słońcu. Ona, żona króla Pandu i księżniczka Wrisznich stała żalośnie za jego plecami w cieniu rzucanym na ziemię przez jego szatę, będąc jak girlanda lotosów uschniętych od promieni słońca i czekała aż zakończy on swe modlitwy. Karna usłyszał jej współczujące i szczerze recytacje adresowane do syna, lecz rygorystyczny w swej religijnej praktyce nie zaprzestał swych własnych recytacji, aż promienie słoneczne dotknęły jego pleców. Wówczas odwrócił się i gdy zobaczył Kunti, oddał jej należne honory i rzekł: „O królowo, ja Karna, syn Radhy i Adhirathy oddaję ci chwałę. Powiedz mi, cóż mam dla ciebie uczynić?”

Kunti rzekła: „O Karna, nie jesteś synem Radhy i Adhirathy. Jesteś moim pierworodnym synem, który urodził się przed moim zamążpójściem w pałacu mego ojca Kuntibhodży. Poczęłam cię z samym bogiem słońca, abyś był na ziemi największym wojownikiem. Będąc dzieckiem boga narodziłeś się w złotych kolczykach i zbroi broniących twego życia, które oddałeś Indrze. Nie powinienes być na służbie u Durjodhany nie znając swych prawdziwych braci. Odejdź od Durjodhany i ciesz się królestwem zdobytym niegdyś przez Judhiszthirę i ukradzionym mu podstępem przez Kaurawę. Niech Bharatowie zobaczą pojednanie Karny z Ardżuną i bądźcie dla siebie braćmi jak Krysna z Balaramą. Gdy pojednasz się z Ardżuną, nie będzie na świecie niczego, czego nie moglibyście wspólnie osiągnąć. Otoczony przez swych braci będziesz błyszczeć jak Brahma otoczony *Wedami* i ich rozgałęzieniami. Nie będziesz już dłużej nazywany synem *suty*, lecz heroicznym Pandawą”.

Gdy Kunti skończyła mówić, Karna usłyszał przepelniony uczuciem głos dochodzący wprost ze Słońca: „O Karna, Kunti powiedziała prawdę. Bądź posłuszny słowom swej matki, gdyż w ten sposób zdobędziesz największe dobro”.

I choć jego matka i ojciec przemawiali do niego w ten sposób, Karna nie zawahał się nawet przez moment i pozostał wierny swym dłużnikom. Rzekł: „O królowo, nie wątpię w prawdziwość twych słów i wiem, że powinienem być ci posłuszny, ale krzywda, którą mi wyrządziłaś pozbywając się mnie, zniszczyła imię i sławę, którą mogłem zdobyć i jest nie do naprawienia. Choć z urodzenia jestem wojownikiem, nie otrzymałem dotychczas należnego wojownikowi poważania. Jakież wróg mógłby wyrządzić mi większą krzywdę od ciebie? Gdy był na to właściwy czas, nie okazałaś mi takiego jak dziś uczucia. I choć przedtem odmówiłaś mi należnych synowi sakramentów, dziś chcesz mi rozkazywać. Nigdy nie zachowywałaś się wobec mnie jak matka, która ma na

uwadze moje dobro, a i dziś oświecasz mnie, że jestem twym synem, mając na uwadze wyłącznie swój własny interes.

Któż nie nazwałby mnie tchórzem, gdybym teraz nagle stojąc w obliczu bitwy ujawnił się jako Pandawa i przeszedł na stronę Pandawów? Durjodhana i jego bracia zawsze dawali mi dostęp do wszelkich wygód i zawsze oddawali mi właściwe honory i teraz miałbym ich zdradzić? Będąc wpleceni w wendetę z Pandawami zawsze się odpowiednio troszczyli o moje względy. Jakżebym mógł teraz zniszczyć ich wszystkie pokładane we mnie nadzieje, że dzięki mej odwadze zdołają pokonać wroga? Jakże mógłbym ich teraz opuścić, skoro we mnie widzą łódź, na której zdołają przepłynąć ocean bitwy i dotrzeć bezpiecznie do drugiego brzegu? Właśnie teraz wybiła godzina spłacenia Durjodhanie zaciągniętego u niego długu, choćby kosztem mojego życia. Ten, kto nie spłaca zaciągniętych długów, nie zdobywa ani tego, ani tamtego świata.

O matko, pozbawiłaś mnie imienia, a teraz chcesz zamknąć przede mną bramy nieba! Zapewniam cię, że nie zdradzę sprawy Durjodhany i będę walczył z twymi synami z całą swoją mocą. Nie zrealizuję twej prośby bez względu na to, jak bardzo mogłoby to być zbawienne, bo chcę pozostać przyzwoitym człowiekiem. Jednakże twój trud podjęcia rozmowy ze mną nie może pozostać bezowocny. Choć jestem w stanie pokonać wszystkich twoich synów, będę walczył jedynie z Ardżuną. Jeżeli zabiję Ardżunę będzie to dla mnie nagrodą, a jeżeli Ardżuna zabije mnie, zyskam sławę. W ten sposób zawsze będziesz miała pięciu synów, albo bez Ardżuny, albo beze mnie”.

Słyszając słowa Karny Kunti zadrżała od lkań i żalu. Uściskała swego pierworodnego syna tak niezachwianego w swym harcie ducha i rzekła: „O Karna, niech więc się stanie to, co stać się musi. Kaurawowie idą wprost na własne zatracenie. Jesteśmy jednak bezsilni wobec wyroków losu. Obiecuj mi więc, że dotrzymasz swego słowa i nie będziesz próbował walczyć z czwórką swych braci. Pozostań w dobrym zdrowiu i niech dobry los ci sprzyja”.

Karna oddał honory swej pogrążonej w smutku matce i oboje w wielkim żalu rozeszli się każdy w swoją stronę.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(55) The Temptation of Karna, 138-144.

Opowieść 60

Kryszna oznajmia, że nadszedł moment wojny i kary

1. Kryszna opowiada Pandawom o bezskutecznych próbach skłonienia Durjodhany do pokoju; 2. Kryszna oświadcza, że nadszedł czas na wojnę i karę; 3. Kryszna raz jeszcze utwierdza Pandawów w przekonaniu, że podjęcie braterskiej wojny jest obecnie jedynym właściwym działaniem; 4. Pandawowie razem ze swymi siedmioma armiami ruszają w kierunku Kurukszetry; 5. Jedenaście armii skupionych wokół Durjodhany rusza w kierunku Kurukszetry.

Kryszna zakończył swe opowiadanie, mówiąc: „O Judhiszthira, mimo wszelkich mych słów i starań, aby osiągnąć pokój, ten niegodziwy człowiek Durjodhana nie zmienił swych zamiarów. Nie wiedzę teraz żadnej innej możliwości poza karą. Kaurawowie maszerują ku polom Kurukszetry wprost na spotkanie Sądu Ostatecznego. Powiedziałem im o tym, gdy zebrali się wszyscy razem w Gmachu Zgromadzeń, lecz oni nie chcą oddać ci królestwa bez wojny. Gnani nieodparcie ku własnemu zniszczeniu, idą wprost na spotkanie śmierci”.

(Mahābharāta, 5(55) The Temptation of Karna, 148.15)

1. Kryszna opowiada Pandawom o bezskutecznych próbach skłonienia Durjodhany do pokoju

Kryszna wrócił z Hastinapury do Upaplawni i po zasłużonym odpoczynku spotkał się z Pandawami, aby porozmawiać nimi o szczegółach jego spotkania z Kaurawami.

Judhiszthira zapytał: „O Kryszna, powiedz mi, co powiedziałeś Durjodhanie podczas swej wizyty w Hastinapurze?”

Kryszna odpowiedział: „O Królu Prawa, powiedziałem mu wszystko to, co jest dla niego zbawienne i korzystne, ale ten łajdak mnie nie słuchał”.

Judhiszthira ciekawy wszelkich szczegółów zaczął wypytywać Krysznę o to, w jaki sposób Bhiszma, Drona, Widura jak i inni obrońcy Hastinapury próbowali wpłynąć na pokonanego przez żądzę i zachłanność syna króla Dhritarasztry.

Kryszna rzekł: „O Judhiszthira, gdy skończyłem mój apel do rozsądku Durjodhany, on roześmiał się z lekceważeniem, wywołując tym gniew i oburzenie Bhiszmy, który rzekł: ‘O Durjodhana, wyrzeknij się swej zachłanności i weź w swym działaniu pod uwagę dobro naszej dynastii i rodziny. Ja sam dla dobra dynastii i z miłości do mego ojca Śamtanu wyrzekłem się tronu na rzecz potomków jego

drugiej żony Satjawati i złożyłem przysięgę życia w celibacie. Gdy mój ojciec odszedł do nieba, dotrzymałem swej przysięgi i osadziłem na tronie syna Satjawati Wikitrawirję podporządkowując się mu i porwałem dla niego trzy księżniczki na żony. Gdy Wikitrawirja umarł młodo nie pozostawiając następcy, wszyscy prosili mnie o bycie królem, lecz ja, odmawiając tronu, sprowadziłem do pałacu wielkiego mędrca Wjasę, aby dał synów młodym wdowom po zmarłym królu. Narodzony z tego związku twój ojciec Dhritarasztra, choć był najstarszy, nie odziedziczył tronu, bo był od urodzenia niewidomy. Odziedziczył go jego młodszy brat Pandu, a po nim jego synowie. Oddaj im więc to, co do nich należy i nie ignoruj mych słów, bo twój spokój umysłu leży mi na sercu. To samo radzi ci twój ociec i Widura. Posłuchaj naszych słów, jeżeli nie chcesz zniszczyć samego siebie, naszego królestwa i całej ziemi’.

Bramin Drona wówczas rzekł: ‘O Durjodhana, zarówno król Śamtanu, ojciec Bhiszmy jak i on sam w swych działaniach zawsze dawali pierwszeństwo dobru rodziny i dynastii. Podobnie czynił król Pandu, zwiększając sławę swej królewskiej linii. To on przed udaniem się ze swymi żonami do lasu oddał królestwo pod opiekę swemu starszemu bratu Dhritarasztrze i młodszemu bratu Widurze, który zawsze ze skromnością służył królowi Hastinapury swą radą.

Gdy Pandu wędrował po ziemi, Widura dotrzymując danego słowa troszczył się o wzrost dochodu państwa i dary, nadzorował służbę i wszystko inne, a potężny Bhiszma stał na straży wojny i pokoju i sprawował osobistą opiekę nad osobą króla. Dzięki nim król Dhritarasztra zasiadał na tronie jak potężny lew, mając ich zawsze u boku.

Dlaczego ty, urodzony w tej zawsze dbającej o swe dobre imię wspanialej królewskiej rodzinie, chcesz ją zniszczyć, zamiast cieszyć się wygodami i swym wspaniałym dziedzictwem razem ze swymi braćmi? Nie mówię tego motywowany własnym interesem, bo żyję z tego, co daje mi Bhiszma, a nie ty i nie potrzebuję od ciebie środków, aby się utrzymać przy życiu. Jestem tam, gdzie jest Bhiszma i zawsze uczynię to, co Bhiszma powie. Tak jak Bhiszma widząc w was potomków Bharatów nie czuje różnicy między wami, tak samo ja, bo byłem nauczycielem was wszystkich. Oddaj synom Pandu to, czego żądają. Zwycięstwo jest bowiem po tej stronie, gdzie leży Prawo, a Prawo leży po stronie Pandawów’.

Widura rzekł do Bhiszmy: ‘O Bhiszma, już raz uratowałeś tę dynastię przed zagładą sprowadzając bramina Wjasę do łoża wdów po Wikitrawirji. Teraz jednak zdajesz się nie zważać na moje skargi. Dlaczego słuchasz sądów Durjodhany i liczysz się z jego opinią, zamiast go zniszczyć? Jest on szaleńcem opętany przez chęć

posiadania tego, co należy do innych, niegodziwcem i niewdzięcznikiem oszalałym ze skąpstwa, nie słuchającym rozkazów swego ojca i hańbiącym swą własną rodzinę! To przez niego naszemu rodowi grozi zagłada. Działaj szybko, aby zapobiec zniszczeniu. Skoro przyczyniłeś się do naszych narodzin, nie pozwól nam wszystkim teraz zginąć. Nie odwracaj wzroku od znaków wróżących zagładę naszego rodu i nie bądź jak Pradżapati, który tworzy żywe istoty tylko po to, aby je potem zniszczyć. Jeżeli twa mądrość cię zawodzi i nie potrafisz znaleźć innego rozwiązania, udaj się razem ze mną i królem Dhritarasztrą do lasu, oddając całe królestwo w ręce Pandawów. Miej litość nad nami, gdyż stoimy w obliczu zagłady całego świata`.

Gdy Widura kryjąc w swym sercu głęboki smutek zakończył swą mowę i siadł w milczeniu, żałośnie wzdychając, głos zabrała Gandhari. Przerazona wizją zniszczenia całej rodziny rzekła z gniewem do swego okrutnego i bezdusznego syna: 'O Durjodhana, w obliczu zebranych tu królów i boskich braminów stwierdzam, że to ty razem z twoimi niegodziwymi doradcami jesteś winny nadchodzącej zagłady. Świat Bharatów zawsze opierał się na dziedziczeniu po przodkach. To ty zdobywając królestwo przy pomocy nieuczciwych środków, swym niegodziwym umysłem i okrutnymi uczynkami zniszczyłeś prawy świat Bharatów. Jak śmiesz w swym szaleństwie aspirować do królewskości, skoro królestwo zostało oddane przez króla Pandu twemu ojcu Dhritarasztrze i dalekowzrocznemu Widurze jedynie pod opiekę. Oni obaj podlegają Bhiszmie, który jest najstarszym z Bharatów, choć sam nie aspiruje do królewskości. Królestwo odziedziczył Pandu i po nim jego synowie i nikt więcej. Jest więc ono w całości legalnym dziedzictwem Pandawów, dziedziczonym przez ich potomków. Jeżeli chcemy stać na straży naszego własnego Prawa musimy, jak to wskazuje nasz duchowy przywódca Bhiszma, postępować zgodnie Prawem. Nie ma wątpliwości, że syn boga Prawa Judhiszthira powinien władać królestwem, które otrzymał z rąk króla Dhritarasztry i gdzie został umieszczony przez Bhiszmę`.

Następnie głos zabrał niewidomy król Dhritarasztra. Rzekł: 'O Durjodhana, posłuchaj co mam ci do powiedzenia i jeżeli masz szacunek dla swego ojca, uczyni to, co ci każę. W naszej dynastii królestwo nie zawsze było dziedziczone przez najstarszego syna. I ja sam, choć najstarszy, nie odziedziczyłem królestwa. Nasza dynastia ma swój początek w Somie Pradżapatim (Dakszy). Syn Nahuszy król Jajati był szóstym pokoleniem wywodzącym się od Somy Pradżapatiego. Jajati miał pięciu synów, królewskich mędrców, z których najstarszy miał na imię Jadu. Jego najmłodszy syn Puru, z

którego linii my sami się wywodzimy, był synem Śarmisthy, córki króla asurów Wrszaparwana. Jadu był synem Dewajani, córki bramina i nauczyciela asurów Śukry. Jadu, założyciel rodu Jadawów, silny i odważny odnosił się z lekceważeniem do wszystkich magnatów. Po ujarzmieniu królów rządzących ziemią aż po jej cztery krańce, rządził całą ziemią z Hastinapury, jednakże został przeklęty przez swego ojca Jajatiego i wygnany z królestwa, gdy ogłupiały od swej dumy i siły nie posłuchał jego rozkazu. Jajati przeklął również pozostałych trzech synów, którzy podążali za swym starszym bratem i oddał królestwo swemu najmłodszemu synowi Puru, który był mu posłuszny.

Jak widać z tradycji naszego rodu, najstarszy syn może zostać pozbawiony królewskości, gdy ogłupia go duma, podczas gdy najmłodszy może ją nabyć dzięki poważaniu i posłuszeństwu starszym. Podobnie mój słynny ze swej prawości dziad Pratipa miał trzech synów o imionach Dewapi, Bahlika i Śamtanu. Najstarszy Dewapi, prawy, posłuszny swemu ojcu, kochany przez swych młodszych braci i przez swych poddanych miał chorobę skóry. Gdy nadszedł czas na przekazanie mu królestwa, król Pratipa zebrał wszystkie przedmioty potrzebne do rytuału i wykonał wszystkie dobrze wróżące rytzy, lecz bramini, starszyzna jak i zwykli poddani nie chcieli się zgodzić na jego koronację ze względu na to, że bogowie nie chcą zaakceptować na króla kogoś, kto, choć wyposażony we wszystkie królewskie zalety, cierpi na nieuleczalną chorobę. Król Pratipa dławiąc się własnymi łzami i oplakując swego syna wkrótce umarł. Dewapi tonąc w smutku z powodu śmierci swego ojca, opuścił pałac i udał się do dżungli. Jego młodszy brat Bahlika opuścił królestwo, zostając królem na ziemi kuzyna swej matki. W ten sposób po śmierci króla Pratipa Hastinapura stała się dziedzictwem jego najmłodszego syna, prawego króla Śamtanu.

Podobnie było w moim przypadku. Choć byłem najstarszy, królestwo odziedziczył mój młodszy brat Pandu, bo ja sam będąc ślepy od urodzenia nie zostałem zaakceptowany na króla. Po jego śmierci królestwo stało się dziedzictwem jego synów. Ty sam nie odziedziczyłeś żadnego królestwa, więc na jakiej podstawie rościsz sobie do niego pretensje? To Judhiszthira jest legalnym dziedzicem Bharatów i władcą Kurów. On sam jest wyposażony we wszystkie królewskie zalety. Jest zawsze skoncentrowany na swym zadaniu, wierny swemu słowu, gotowy do służenia swej rodzinie i do obrony dobra. Jest kochany przez poddanych, przyjazny dla swych przyjaciół, zdolny do kontrolowania zmysłów. Jest prostolinijny, wybaczący, cierpliwy, sprawiedliwy, pełen zapału, zdolny do uczenia się z doświadczeń, pełen współczucia i autorytetu. Jak ty—

zachowujący się podle prostak, nie dbający o dobre imię swej rodziny i nie będący synem króla Kurów—możesz zgłaszać pretensje do królestwa legalnie odziedziczonego przez kogoś innego? Uwolnij się od swych złudzeń i uczyn to, czego od ciebie żądają Pandawowie, bo tylko dzięki temu ty i twoi bracia zdolacie zachować życie!”

2. Krysna oświadcza, że nadszedł czas na wojnę i karę

Krysna kontynuował: „O Judhiszthira, gdy Bhiszma, Drona, Widura, Gandhari i Dhritarasztra przemawiali do Durjodhany w ten sposób, on ich nie słuchał. Wzruszając ramionami zerwał się z gniewem ze swego tronu, rzucając wkoło wściekle spojrzenia. Za nim zerwali się ze swych miejsc liczni królowie o równie zaciemnionym umyśle. Krzyknął do nich: ‘O dzielni wojownicy, rozpocznijcie swój marsz w kierunku Kurukszetry!’ I królowie z okrzykami tryumfu i poganiani przez Czas zaczęli przygotowywać się do bitwy.

O królu, teraz już znasz słowa wypowiedane w Gmachu Zgromadzeń króla Dhritarasztry podczas mojej tam obecności. Bazując na swej wiedzy podejmij odpowiednie decyzje i wydaj rozkazy. Ja sam wybrałem najpierw podejście ugodowe mając nadzieje na zwycięstwo poczucia braterstwa, chcąc zapobiec rozbratowi wśród Bharatów i myśląc o zapewnieniu dalszego dobrobytu ich poddanym. Gdy nie przyniosły one żadnego rezultatu, spróbowałem zniechęcić Kaurawów do podejmowania walki recytując wszystkie twoje wielkie uczynki i zalety. Gdy Durjodhana zignorował również to, podjąłem próbę zasiania wśród zebranych królów niezgody poprzez ukazanie mojej przeraźliwej boskiej formy. Przeraziłem tym zebranych królów, oskarżyłem Durjodhanę, onieśmieliłem Karnę i Śakuniego. Jeszcze raz wskazałem na podłość uczynków Kaurawów i wymienilem ich winy. Wspomniałem też o waszej hojności, mówiąc: ‘O Durjodhana, Pandawowie wbrew swej dumie podporządkują się królowi Dhritarasztrze, Bhiszmi i Widurze jako swej starszyźnie. Pozwól, aby oni obdarowali cię królestwem, które do nich należy i w taki sposób sami nie przestali być panami. Uczyn tak jak doradzają ci król Dhritarasztra, Bhiszma i Widura. Oddaj im choćby pięć wiosek’”.

Krysna zakończył, mówiąc: „O Judhiszthira, mimo wszelkich mych słów i starań, aby osiągnąć pokój, ten niegodziwy człowiek Durjodhana nie zmienił swych zamiarów. Nie widzę teraz żadnej innej możliwości poza karą. Kaurawowie maszerują ku polom Kurukszetry wprost na spotkanie Sądu Ostatecznego. Powiedziałem

im o tym, gdy zebrali się wszyscy w Gmachu Zgromadzeń, lecz oni nie chcą oddać królestwa bez wojny. Gnani nieodparcie ku własnemu zniszczeniu, idą wprost na spotkanie śmierci”.

3. Krysna raz jeszcze utwierdza Pandawów w przekonaniu, że podjęcie braterskiej wojny jest obecnie jedynym właściwym działaniem

Judhiszthira mając w pamięci słowa Krysny zapytał: „O Krysna, ty sam wysłuchałeś zarówno słów Widury, Bhiszmy, naszej matki Kunti, jak i Durjodhany. Powiedz nam, jakie działanie powinniśmy obecnie podjąć, aby nie zejść ze ścieżki Prawa?”

Krysna odpowiedział głosem potężnym jak grzmot lub dźwięk wojennego bębna: „O Królu Prawa, będąc z misją pokojową w Hastinapurze powiedziałem, jakie działanie jest korzystne dla Bharatów i zgodne z zasadami Prawa i Zysku, ale moje słowa nie dotarły do podstępnego i zręcznego w oszustwie Durjodhany. Jego oglupiały i nastawiony na zło umysł nie przyjmował niczego, co zarówno ja, jak i Bhiszma i Widura mieliśmy mu do powiedzenia. Zignorował wszystko. On nie szuka ani sprawiedliwości, ani sławy. Podejmuje wojnę, bo przepelnia go przekonanie, że mając po swej stronie Karnę już ją wygrał. Nawet mi rzucił wyzwanie, planując mnie uwięzić. Za wyjątkiem Widury wszyscy mu ulegają. Bhiszma i Drona przemawiając do niego nie używają właściwych słów, a Śakuni, Karna i Duhśasana niemądrze wypowiadają do tego zawistnego głupca kłamstwa na twój temat. Ten oszust skrzywdził cię i wyrządził zło. W żadnym z królów na tak wysokim poziomie nie zebrano się nigdy tyle zła i tak kompletny brak uczciwości jak w nim. Nie możemy zawrzeć z nim pokoju za cenę całkowitego wyrzeczenia się i podporządkowania. Wojna jest więc tym, co nam pozostało”.

Zebrani królowie słuchający odpowiedzi Krysny w milczeniu spoglądali na Judhiszthirę, który widząc ich intencje jak na dłoni zarządził wymarsz armii, co wywołało dochodzące z wszystkich stron głośnie owacje.

Judhiszthira przewidując śmierć wielu królów, którzy nie zasłużyli na to, żeby zginąć, westchnął głęboko i rzekł: „O Krysna, w końcu przyszła na nas ostateczna katastrofa, której chciałem za wszelką cenę uniknąć udając się na trzynaście lat wygnania. Wielka rzeź przypadła nam w udziale, jakbyśmy nie podejmowali wszelkich starań, aby jej uniknąć. Nie ma wojny bez zabijania. Jak możemy ją wygrać, stając w obliczu konieczności zabicia tych, co należą do starszyny naszego rodu i tych, co byli naszymi nauczycielami?”

Ardżuna rzekł: „O Królu Prawa, Krysna przekazał ci słowa naszej matki Kunti i Widury wskazujące na konieczność walki o nasze dziedzictwo i ty w pełni zrozumiałeś ich sens. Jestem całkowicie przekonany, że oni nie namawialiby nas do Bezprawia. Nie możemy się teraz wycofać bez podejmowania walki”.

Krysna słuchając słów Ardżuny uśmiechnął się i rzekł: „O Ardżuna, jest tak, jak mówisz”.

Pandawowie podjąwszy decyzję o wojnie spędzili noc spokojnie w otoczeniu swej armii.

4. Pandawowie razem ze swymi siedmioma armiami ruszają w kierunku Kurukszetry

Judhiszthira rzekł do swych braci: „O bracia, słyszeliście sprawozdanie Krysny z jego wizyty w Hastinapurze. Nie ma już nadziei na uniknięcie wojny. Przygotujcie więc do wymarszu siedem zebranych wokół mnie armii będących pod rozkazami siedmiu sławnych dowódców: Drupady, Wiraty, Dhrisztadjumny, Śikhandina, Satjaki, Cekitany i Bhimy. Wszyscy oni są herosami gotowymi poświęcić swe życie, znającymi mądrość *Wed* i zawsze realizującymi swe śluby i przysięgi. Są skromni, biegli w polityce i twardzi w walce. Są mistrzami w użyciu różnych rodzajów broni, znawcami różnych rodzajów strzał i pocisków”.

Pandawowie zaczęli zastanawiać się nad tym, kogo mianować na naczelnego dowódcę ich wszystkich armii, kto będąc ekspertem w dziedzinie strategii wojennej byłby w stanie dać opór i pokonać Bhiszmę i Dronę. Zapytany o to Sahadewa wskazał na króla Wiratę, podczas gdy jego brat bliźniak Nakula na króla Drupadę. Ardżuna zaproponował syna Drupady Dhrisztadjumnę, który narodził z samego serca ognia ofiarnego, aby zabić bramina Dronę, a Bhima drugiego syna króla Drupady Śikhandina, który narodził się na ziemi specjalnie po to, aby zabić Bhiszmę. Judhiszthira z kolei zaproponował na to stanowisko Krysnę.

Krysna rzekł zwracając się do Judhiszthiry: „O królu, każdy z zaproponowanych przez was wielkich wojowników w pełni nadaje się na stanowisko naczelnego dowódcy twojej armii. Na polu bitewnym wzbudziłiby lęk w samym Indrze, a co dopiero w synach króla Dhritarasztry. Rusz więc ze swymi armiami w kierunku Kurukszetry. Uczyniłem wszystko, co mogłem, aby zlikwidować konflikt i ustanowić pokój. Dowiodłem, że w świetle Prawa jesteśmy niewinni i nie nas należy winić za tę wojnę. To oglupiały od swej pychy Durjodhana uważa, że wszystko idzie po jego myśli i

że jest wystarczająco silny, aby nas pokonać. O tym że się myli można go przekonać jedynie przy pomocy śmierci”.

Słowa Kryszny napelniły serca słuchających go królów radością i jednym głosem zaczęli nawoływać, aby przygotowywać się do wymarszu. Zewsząd dochodziło rżenie koni, ryki bojowych słoni, turkot kół i hałaśliwy dźwięk konch i bębnow. Przygotowująca się do wymarszu z Upaplawji armia wydawała się równie nieustępliwa jak wezbrane wody Gangesu.

Draupadi w towarzystwie licznych dam dworu, służby i niewolnic pozostała w Upaplawji, strzeżonej przez liczne straże i wały obronne. Pandawowie przed wymarszem ze swą armią rozdali krowy i złoto wśród braminów, którzy otoczyli ich tłumem i śpiewali na ich cześć hymny pochwalne.

W stronę Kurukszetry na straży przedniej jechali Bhima i jego dwaj bracia bliźniacy Nakula i Sahadewa, Abhimanju, synowie Draupadi, a za nimi Dhristadjumna, Prabhadrakas i inni synowie króla Drupady. Wielcy wojownicy otaczający Judhiszthirę unosili się radością. Za Judhiszthirą jechali Kekajowie i niezwyciężony Śikhandin. Na tyłach jechali Wirata, Jajnasena, Somaki, Kuntibhodża i synowie Dhristadjumny—razem czterdzieści tysięcy bojowych rydwanów, dwieście tysięcy koni, czterysta tysięcy piechurów i sześćdziesiąt tysięcy jeźdźców. Król Cedów i Satjaki jechali na swych rydwanach obok Kryszny i Ardżuny. Za armią jechały liczne wozy wypełnione towarami handlowymi, bronią, lekarzami i chirurgami.

Armie Pandawów dotarły do Kurukszetry dmąc w konchy. W swe potężne konchy zadał również Kryszna i Ardżuna. Na odbijający się echem dźwięk Pañcadżanji wszystkie zebrane razem wojska odpowiedziały rykiem tryumfu, który wypełnił sobą całą ziemię, niebo i oceany.

Armie Pandawów wybrały na swój obóz teren równy i przyjemny, porośnięty trawą i bogaty w drewno na rozpalkę, nie zasolony, bezpieczny i dobro wróżący, odległy od sanktuariów, pustelni i innych świętych miejsc jak i od terenów kremacji zwłok. Gdy zwierzęta już spały, Judhiszthira otoczony przez licznych królów raz jeszcze przemaszerował cały teren, podczas gdy Kryszna z Ardżuną obeszli go dookoła przeganiając setki patroli Durjodhany. Dhristadjumna i Satjaki wymierzili grunt na kwatery wojskowe sięgające aż po rzekę Hiranwati, gdzie znajdowały się łatwe do pokonania brody i gdzie woda była czysta, wolna od drobnych kamieni i mułu. Obóz otoczono fosą, której strzegły specjalne oddziały zbrojne. Ziemię pokryły liczne królewskie namioty wzniesione w tej samej linii, co namioty Pandawów, które

wyglądały jak niebiańskie rydwany bogów. Królewscy sojusznicy Pandawów pili wyciskaną podczas rytuałów somę i rozdawali liczne dary głosząc chwałę Pandawów.

5. Jedenaście armii skupionych wokół Durjodhany rusza w kierunku Kurukszetry

Po odjeździe Krysny z Hastinapury Durjodhana rzekł do Karny, Duhśasany i Śakuniego: „O przyjaciele, Krysna nie zrealizował swego celu i zapewne mówi o nas z gniewem. On naprawdę chce wojny między nami i Pandawami. Bhima i Ardżuna podzielają jego zdanie i zaczną wywierać nacisk na Judhiszthirę. Nie tylko ich obrażalem w przeszłości, lecz również króla Wiratę i Drupadę, którzy od dawna żywią do mnie urazę. Zaczniemy więc bez dalszej zwłoki czynić przygotowania do wojny. Niech nasze armie wyruszą natychmiast ku polom Kurukszetry”.

Na rozkaz Durjodhany wszyscy sprzymierzeni z nim królowie rozsiewający wokół zapach drzewa sandalowego i aloesu dotykając swych potężnych jak maczugi ramion i ozdobionych złotymi bransoletami przedramion powstawali w pośpiechu ze swych kosztownych tronów, przygotowując się do wymarszu. Upięli na głowach turbany, założyli swe błyszczące różnymi kolorami zbroje nabijane złotem i ozdobili swe ciała biżuterią.

Całą Hastinapurę opanowało festiwalowe zamieszanie. Miasto ze swymi wirami zmieszanych tłumów, ławicami rydwanów, stadami słoni bojowych i koni, rykiem konch i biciem bębnow, skupiskami bogactwa i falami ornamentów, pianą brzękającej broni otoczone wokół górami pałaców, drogami i bazarami przypominało ocean rozświetlony przez światło księżyca.

Jedenaście armii zdecydowanych ponieść śmierć za sprawę Durjodhany ruszyło w kierunku Kurukszetry. Ich dowódcami zostali uroczyście namaszczeni Krypa, Drona, Śalja, Dżajadratha, Sudakszina, Kritawarman, Aśwatthaman, Karna, Bhuriśrawas, Śakuni i Bahlika.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(55) The Temptation of Karna, 145-148,

5(56) The Marching Out, 149-152.

Opowieść 61

Ostatni dzień przed bitwą

1. Bhiszma przyjmuje funkcję naczelnego dowódcy armii Kaurawów, lecz oświadcza, że nie zabije Ardżuny i nie będzie walczył równocześnie z Karną; 2. Judhiszthira namaszcza Dhristadjumnę na naczelnego dowódcę armii Pandawów; 3. Starszy brat Kryszny Balarama odwiedza obóz Pandawów i wycofuje się z udziału w wojnie zarzucając Krysznie brak neutralności; 4. Pandawów i Kaurawów odwiedza brat żony Kryszny Rukmin i czując się niedoceniany przez obie strony odmawia udziału w wojnie; 5. Sandżaja obiecuje opowiadać ślepemu królowi Dhritarasztrze o wszystkim, co wydarza się na polu bitewnym; 6. Durjodhana zachęca Pandawów do podjęcia nazajutrz walki wysyłając do nich Ulukę z prowokacyjnym wyzwaniem; 7. Kryszna zapowiada rozpoczęcie wojny nazajutrz o świcie; 8. Ardżuna przysięga, że dla zwycięstwa w tej wojnie poświęci życie Bhiszmy i go zabije; 9. Dhristadjumna rozdziela wojownikom Pandawów ich wojenne zadania; 10. Bhiszma analizuje jakość wojowników zaangażowanych po stronie Kaurawów; 11. Bhiszma nazywa Karnę pół-*rathą* i przyczyną wojny, co wywołuje wściekłość Karny; 12. Bhiszma analizuje jakość wojowników zaangażowanych po stronie Pandawów.

Starszy brat Kryszny Balarama rzekł: „O Królu Prawa, zbliża się do nas nieuchronnie straszna ofiara całopalna i masakra ludzi będąca wyrokiem losu, którego biegu nie można odwrócić. Magnaci tej ziemi ponaglani przez Czas spieszą radośnie na miejsce swej własnej rzezi—grzęzawisko ludzkich szczątków i krwi”.

(Mahābharāta, 5(57) The Consecration of Bhiṣma, 155.20-25)

1. Bhiszma przyjmuje funkcję naczelnego dowódcy armii Kaurawów, lecz oświadcza, że nie zabije Ardżuny i nie będzie walczył równocześnie z Karną

Durjodhana postanowił poprosić Bhiszmę o to, aby został naczelnym dowódcą jego jedenastu armii. Podszedł do niego z pobożnie złożonymi dłońmi i rzekł: „O Bhiszma, bądź naszym naczelnym dowódcą—słońcem wśród ciał niebieskim, Księżycem (Soma) wśród roślin, Kubera wśród jakszów, Indrą wśród marutusów, górą Meru wśród gór, Garudą wśród ptaków, Skandą wśród duchów, ogniem noszącym oblację wśród wasu. Bez jednego naczelnego dowódcy nawet najlepszym armiom może brakować koordynacji. Dowódcy poszczególnych armii rzadko mają taką samą opinię i rywalizują między sobą w swych czynach bohaterskich. Słyszałem kiedyś o tym, jak bramini zaatakowali Haihajów wznosząc przeciw nim swe proporce zrobione z trawy *kuśa*, mając po swej stronie służących i kupców. I choć trzy kasty

obróciły się razem przeciw jednej kaście wojowników, wojownicy z łatwością rozgromili ich o wiele liczniejsze siły. Gdy bramini zapytali ich o tajemnicę ich zwycięstwa, wyjaśnili, że podczas wojny słuchają rozkazów tylko jednego dowódcy, podczas gdy wśród nich każdy działa według własnego planu. Słyszając to, bramini wybrali jednego spośród nich i uczynili go naczelnym dowódcą swych armii i wkrótce pokonali magnatów.

O Bhiszma, ci, którzy mają jednego naczelnego przywódcę o dużym autorytecie, który ma na uwadze ich dobro, wygrywają wojnę. Ty sam w swej mądrości jesteś równy nauczycielowi demonów Śukrze, masz zawsze na uwadze nasze dobro, jesteś nieprzekupny i nigdy nie schodzisz ze ścieżki Prawa. Gdy ty nami pokierujesz tak jak Indra kieruje bogami, będziemy nie do pokonania nawet dla bogów. Stań na czele naszych armii tak jak Indra stoi na czele armii bogów, a my będziemy czynić to, co nam rozkażesz”.

Bhiszma rzekł: „O Bharata, jestem zmuszony do walki po twojej stronie, bo przysiągłem wierność i obronę królowi Hastinapury. Przyjmę więc funkcję, którą mi przydzielasz, lecz pod dwoma warunkami. Po pierwsze, nie licz na to, że zabiję Ardżunę. Pandawowie są mi równie drodzy jak Kaurawowie, gdyż wszyscy pochodzicie z tej samej dynastii i troszczę się tak samo o wasze jak i ich dobro. Na całej ziemi jedynie Ardżuna może mi dorównać w walce, bo poznał wszystkie tajemnice boskiej broni. On jednak nie podejmie ze mną otwartej walki na śmierć i życie i mnie nie zabije. Ja sam także nie chcę go zabić, choć przy pomocy swej broni potrafię w mgnieniu oka oczyścić ten świat z ludzi, bogów, asurów i rakszasów. Po drugie, musisz mi obiecać, że dopóki będę naczelnym dowódcą tych armii, Karna nie będzie walczył, bo ten syn woźnicy zawsze ze mną rywalizuje”.

Słyszając te słowa, Karna rzekł z gniewem: „O Durjodhana, przysiągłem, że dopóki ten obrażający mnie ciągle syn Gangi nie padnie martwy na polu bitewnym, nie będę walczył! Lecz gdy tylko spocznie on na swym łożu ze strzał, wyzwę do walki Ardżunę i zabiję go”.

Gdy Durjodhana namaszczał Bhiszmę na naczelnego dowódcę swych armii, uroczystościom towarzyszyły złe znaki. Z nieba na ziemię padał krwawy deszcz i sypały się meteory. Ziemia się trzęsła i wiał huraganowy wiatr budząc powszechny strach. Z różnych kierunków dochodziły dźwięki tratujących ziemię spłoszonych słoni i bezcielesne głosy.

2. Judhiszthira namaszcza Dhrisztadjumnę na naczelnego dowódcę armii Pandawów

Judhiszthira w pełni świadomy znaczenia Prawa w sytuacjach nagłej potrzeby zwołał na spotkanie swych braci i Krysznę i rozkazał im sprawdzić gotowość armii i samemu być gotowym do walki. Rzekł: „O Kryszna, Kaurawowie mianowali naczelnym dowódcą swych armii Bhiszmę, a więc to z nim będziemy musieli podjąć najpierw walkę. Zdecydujemy, kogo namaścimy na naczelnego dowódcę naszych armii”.

Kryszna rzekł: „O Królu Prawa, całkowicie się z tobą zgadzam, że tego właśnie wymaga od nas nasza obecna sytuacja”.

Judhiszthira namaścił na naczelnego dowódcę swych siedmiu armii Dhrisztadjumnę, syna króla Drupady, który narodził się z ognia ofiarnego mając za zadanie zabicie bramina Drony, a Ardżunę namaścił na naczelnego dowódcę wszystkich mężczyzn o wielkim duchu podlegających Dhrisztadjumnie. Kryszna był przewodnikiem Ardżuny i powoził jego końmi.

3. Starszy brat Kryszny Balarama odwiedza obóz Pandawów i wycofuje się z udziału w wojnie zarzucając Krysznie brak neutralności

Starszy brat Kryszny Balarama widząc, że wyniszczająca ród Bharatów wojna rozpocznie się już wkrótce, udał się z wizytą do obozu Pandawów. Wyróżniając się swą jasną karnacją, ubrany w ciemno-niebieskie jedwabie wyglądał jak góra Kailasa. Z oczami zaczerwienionym od opilstwa, w towarzystwie tłumu potężnych Wrisznich wszedł do komnat Pandawów krokiem lwa. Na jego widok wszyscy obecni powstali ze słowami powitania i po zakończeniu ceremonii powitalnych Balarama usiadł obok Judhiszthiry.

Balarama rzekł: „O królu, zbliża się do nas nieuchronnie straszna ofiara całopalna i masakra ludzi, będąca wyrokiem losu, którego biegu nie można odwrócić. Magnaci tej ziemi ponaglani przez Czas spieszą radośnie na miejsce swej własnej rzezi—grzęzawisko ludzkich szczątków i krwi. Mam nadzieję, że przeżyjecie tę wojnę i zobaczę was znowu. W naszych rozmowach z Kryszną zawsze mówiłem mu, aby zachowywał się jednakowo wobec wszystkich swych krewnych. Durjodhana jest tak samo nam bliski jak Pandawowie i on również powinien być stosownie uhonorowany.

Jednakże Kryszna nie posłuchał mej rady będąc całkowicie oddany twej sprawie, koncentrując się na Ardżunie. Wiem, że

wygrana jest po waszej stronie, bo tak zdecydował Krysna. Ja sam bez Krysny nie potrafię stawiać światu czoła i dlatego spełniam jego życzenia. Nie potrafię jednak patrzeć na to, jak się będziecie wzajemnie zabijać, szczególnie, że to ja nauczałem zarówno Bhimę, jak i Durjodhanę walki na maczugi. Dlatego też zamiast brać udział w tej wojnie udam się na pielgrzymkę do świętych brodów rzeki Saraswati”.

I jak powiedział tak uczynił, żegnając swego brata Krysnę, Pandawów i innych królów broniących ich sprawę.

4. Pandawów i Kaurawów odwiedza brat żony Krysny Rukmin i czując się niedoceniany przez obie strony odmawia udziału w wojnie

Do obozu Pandawów przybył również na czele swej armii władca ziem znajdujących się na południu, słynny Bhodża o imieniu Rukmin, syn króla Bismaki, przyjaciel samego Indry i brat żony Krysny Rukmini. Był on w posiadaniu wielkiego niebiańskiego łuku Indry o nazwie Widżaja, który był nie do zniszczenia podobnie jak łuk Gandiwa należący do Waruny będący obecnie w posiadaniu Ardżuny, czy łuk Wisznu o nazwie Śarnga. Ardżuna zdobył swój łuk karmiąc Ogień Lasem Khandawa, Rukmin zdobył swój łuk od Drumy, a Krysna z kolei zdobył go po dokonaniu swych wielkich czynów, jak ucięcie pętli Muru, zabicie Muru i Naraki i zdobycie kolczyków, szesnastu tysięcy kobiet i różnych klejnotów.

Rukmin po zdobyciu swego niebiańskiego łuku, który wydawał dźwięki podobne do grzmotu i budził grozę w całym świecie, urósł w dumę i uwierzył, że jest nie do pokonania. Nigdy nie wybaczył Krysnie porwania i poślubienia jego siostry Rukmini, którą on sam chciał oddać za żonę królowi Sziśupali i ślubując Krysnie śmierć, ścigał go długo na czele swej potężnej armii. Gdy Krysna, Wielki Jogin, go przechytrzył i pokonał, Rukmin chory ze wstydu nie chciał powrócić do swej rodzinnej Kundiny i w miejscu, w którym został pokonany przez Krysnę zbudował wspaniale miasto Bhodżakata słynne na całą ziemię.

Dowiedziawszy się o zbliżającej się wojnie Kaurawów z Pandawami, ów słynny bohaterski Bhodża Rukmin udał się w pełnym uzbrojeniu na swym rydwanie na teren obozu Pandawów prowadząc za sobą wielką armię. Po odpowiednich ceremoniach powitalnych i odpoczynku złożył wizytę Pandawom w ich komnatach, gdzie przebywał również Krysna i inni królowie. Rzekł do Ardżuny: „O Pandawa, skoro boisz się walczyć z Kaurawami, przyjmij mnie za swego towarzysza. Udzielę ci pomocy, której nie

przeżyje żaden twój wróg! W całym wszechświecie nie ma bowiem nikogo, kto dorównałby mi odwagą. Rzucę ci twoich martwych wrogów pod nogi!”

Ardżuna wymienił szybkie spojrzenia z Kryszną i Judhiszthirą i rzekł uśmiechając się uprzejmie: „O wojowniku, czy mężczyzna taki jak ja, który włada Gandiwą, posiada kołczany zawsze pełne strzał, jest zdolny do uruchamiania wszelkiej boskiej broni i ma Krysznę za swego towarzysza, może spokojnie słuchać słów tak obraźliwych jak twoje? Nie potrzebuję w walce towarzysza i nie boję się. Idź więc ze swoją propozycją do kogoś innego”.

Urażony słowami Ardżuny Rukmin wycofał swoją armię i udał się ze swą propozycją do Durjodhany. Gdy przemówił do niego w podobny sposób, Durjodhana odprawił go z niczym, bo sam uważał się za mistrza. Urażony tym Rukmin wycofał swe wojska i postanowił nie brać w ogóle udziału w wojnie.

5. Sandżaja obiecuje opowiadać ślepemu królowi Dhritarasztrze o wszystkim, co wydarza się na polu bitewnym

W czasie gdy armie Pandawów i Kaurawów ustawiały się w bojowym szyku na polach Kuruszetry przygotowując się do rozpoczęcia wojny, niewidomy król Dhritarasztra rzekł do swego woźnicy Sandżaji: „O Sandżaja, opowiadaj mi ślepemu z wszystkimi szczegółami o tym, co dzieje się w obozach Kaurawów i Pandawów. Wysiłki człowieka nic nie znaczą wobec zrządeń losu. Znam doskonale zło tej wojny, która będzie niczym innym niż rzezią, lecz nie potrafię powstrzymać mego nieuczciwego syna, ani działać na rzecz mego własnego interesu. Zdobyłem wgląd i zrozumienie i postrzegam zło, ale w obecności mego syna mój umysł deprawuje się. Tak jest i co ma być, się stanie. Walka i śmierć na polu bitewnym jest honorem i obowiązkiem wojownika i magnata”.

Sandżaja rzekł: „O królu, cały problem widzisz we właściwym świetle, lecz nie możesz całej winy za to, co się stanie zrzucić na Durjodhanę. Człowiek który sam sprowadził na siebie nieszczęście, nie może obwiniać o to losu lub Czasu. Jeżeli jakiś człowiek popełnia publicznie obrzydliwe przestępstwo, zasługuje na to, aby zostać za nie na oczach innych zabity. Ty sam nie ukarałeś Durjodhany, gdy podstępnie okradł Pandawów z ich królestwa, podczas gdy oni znieśli swe straszliwe upokorzenie jedynie ze względu na ich szacunek do ciebie.

Obiecuję opowiadać ci ze szczegółami o tej strasznej rzezi koni, słoni i królów, która wkrótce nastąpi, lecz ty słuchając o tym, co się wydarza, zachowaj spokój i nie rozpaczaj, bo człowiek sam nie

wywołuje swych złych i dobrych czynów, lecz jest bezwolnie poruszany jak drewniana kukielka, będąc zaprogramowany przez boga, przypadek lub poprzednie działania”.

6. Durjodhana zachęca Pandawów do podjęcia nazajutrz walki wysyłając do nich Ulukę z prowokacyjnym wyzwaniem

Durjodhana przywołał do siebie syna hazardzisty Ulukę i rzekł do niego w sekrecie: „O Uluka, udaj się do obozu Pandawów i w obecności Kryszny przekaz im następującą wiadomość: ‘O Pandawowie, już niedługo ku przerażeniu całego świata rozpocznie się długo odkładana wojna między nami. Nadszedł więc czas, abyście udowodnili swe przechwanki i zrealizowali swe obietnice. Dajcie dowód swej męskości! Przypomnijcie sobie o stracie swego królestwa, o nędzy swego wygnania, o znęcaniu się nad waszą żoną i wzbudźcie w sobie ponownie swą wściekłość. Czas poddać testowi to, czy zasługujecie na miano wojownika. Pomścicie swą urazę! Pokażcie swą siłę, odwagę, zuchwałość, męskość i umiejętność posługiwania się bronią. Jakiż król urodzony we wspaniałej dynastii nie wybucha gniewem, gdy zostaje pozbawiony władzy i zmuszony do życia w nędzy? Przemieńcie swe słowa w czyny. Pokażcie, że nie jesteście tchórzami mocnymi jedynie w słowach. Zadaniem wojownika jest ujarzmianie wroga i obrona swego królestwa. Podejmijcie walkę i albo odzyskajcie swą władzę nad ziemią poprzez pokonanie nas, albo zabici przez nas, udajcie się do nieba herosów. Ukażcie swą urazę, naturalną dla tych, którzy z powodu złych intencji swych wrogów byli wielokrotnie zmuszani do opuszczenia swej ojcowizny. To uraza jest dowodem męskości! Zachowujcie się jak mężczyźni, walczcie, pokazując swój gniew, władczość i siłę swych ramion!’”

Durjodhana kontynuował: „O Uluka, powiedz temu eunuchowi i żarłokowi Bhimie, co następuje: ‘O Bhima, zrealizuj swą pustą przysięgę, którą złożyłeś na oczach wszystkich królów w Gmachu Gry króla Dhritarasztry i wypij krew Duhśasany!’”

Powiedz im wszystkim: ‘O Pandawowie, Kurukszetra wyschła i łąknie deszczu krwi, wasze konie nabrały tłuszczu, a wojsko otrzymało swój żołąd—niech więc jutro rozpocznie się bitwa!’”

Syn hazardzisty Uluka udał się więc do obozu Pandawów i uzyskawszy wizytę u Judhiszthiry rzekł: „O królu, jestem zaledwie posłańcem i przynoszę ci słowa od króla Durjodhany. Nie kieruj więc swego gniewu wywołanego tymi słowami przeciw mnie”.

Zachęcony przez Judhiszthirę Uluka kontynuował: „O Królu Prawa, król Durjodhana rozkazał mi przekazać ci, co następuje: ‘O

Pandawowie, bądźcie wreszcie mężczyznami, przypomnijcie sobie o swej urazie i przystąpcie jutro do walki. Udowodnijcie swe przechwałki. Przechwalając się, że potraficie pokonać Bhiszę jesteście jak głupcy próbujący wspiąć się na górę Gandhamadana. Jesteście jak wiatr próbujący wyrwać z ziemi górę Meru, skoro wierzycie, że potraficie pokonać bramina Dronę dorównującego w walce Indrze, mistrza w użyciu bramińskiego łuku, znawcę *Wed*. Prędeż jednak wiatr wyrwie z ziemi górę Meru, niebiosa opadną na ziemię i zmieni się eon niż wy zrealizujecie swe przechwałki”

Zwracając się do Ardżuny Uluka kontynuował przekazywanie słów Durjodhany: „O Ardżuna, walcz zamiast się przechwalać! Wojny nie wygrywa się chępciem się! Tylko Zapładniający Świat potrafi zmieniać wydarzenia własną myślą. Przez trzynaście lat, gdy wy lamentowaliście nad swym nędznym życiem w lesie, cieszyłem się nieograniczoną władzą. Gdy zabiję ciebie i twych krewnych, będę się nią cieszył jeszcze dłużej. Gdzie się podziwał twój łuk Gandiwa, gdy twój brat przegrał cię w kości? Gdzie się podziwał wówczas twój brat Bhima i jego potężna maczuga? Gdyby nie Draupadi do dziś bylibyście niczym. To ta ognista kobieta uwolniła was od bycia niewolnikami. Sami dowiedliście, że jesteście jak jałowe nasiona sezamowe, gdy na dworze Wiraty ty sam nosiłeś warkocz eunucha, a Bhima służył królowi jako kucharz. I to ja sam byłem sprawcą tego wszystkiego! W taki to sposób wojownik karze wojownika, który ucieka przed bitwą, redukując go do roli hazardzisty, kucharza lub eunucha. Nie oddam wam królestwa bez walki z lęku przed waszymi przechwałkami i przed Kryszną. Walczcie! Gdy pojawię się na polu bitewnym w mojej zbroi, nie przerażą mnie żadne wasze magiczne sztuczki i czary. Niech zaatakuje mnie tysiąc Ardżunów i Krysznów, przepędzę ich we wszystkich kierunkach moimi strzałami”

7. Kryszna zapowiada rozpoczęcie wojny nazajutrz o świcie

Pandawowie słuchając tych obraźliwych słów Durjodhany przekazanych im za pośrednictwem Uluki, z coraz większym trudem powstrzymywali swój gniew. Kryszna widząc to, rzekł do Uluki z cieniem uśmiechu: „O synu hazardzisty, powiedz swemu królowi, że wysłuchaliśmy i zrozumieliśmy przekazane nam przez ciebie słowa i że stanie się tak jak on sobie życzy. Przekaż mu także moje słowa: ‘O niegodziwco, czekaj z utęsknieniem na jutro i nie zapomnij zachować się po męsku. Nie myśl, że będąc woźnicą Ardżuny całkowicie wycofałem się z walki i że nie musisz się mnie obawiać. Jeszcze może nadejść taki moment, że popadłszy w gniew spalę was

wszystkich tak jak ogień spala wiązkę słomy! Będąc pod rozkazami Judhiszthiry będę jednakże zachowywać się tak jak przystało na woźnicę Ardżuny, który zna swą wartość podczas walki. Na pewno zobaczysz jutro atakujący cię rydwan Ardżuny, nawet gdybyś schował się ze strachu pod ziemią. Choć jeszcze dziś lekceważysz ryk Bhimy, możesz być pewien, że dotrzyma on słowa i wypije krew Duhśasany!’”

8. Ardżuna przysięga, że dla zwycięstwa w tej wojnie poświęci życie Bhiszmy i go zabije

Ardżuna rzekł: „O Uluka, przekaz Durjodhanie także moje słowa: ‘O Durjodhana, prawdziwym mężczyzną jest ten, kto rzuca wyzwanie bazując na swej własnej odwadze i potędze, a nie na cudzej. Ty sam swą wiarę we własną siłę opierasz na mocy innych, którzy są z tobą zrzeszeni. Sam będąc tchórzem i głupcem przechwalasz się, że nas pokonasz, bo namaściłeś na pewną śmierć najwspanialszego i najstarszego z Bharatów Bhiszmę, który zdobył wiedzę i jest panem swych zmysłów. Jesteś przekonany, że Pandawowie z szacunku i współczucia nie będą mieli odwagi go zabić. Dowiedz się więc, że Bhiszma będzie pierwszym z wielkich herosów, którego złożę w ofierze na polach Kurukszetry!’”.

Ardżuna kontynuował: „O synu hazardzisty, wróc czym prędzej do Bharatów i powiedz swemu królowi: ‘O Durjodhana, niech więc zacznie się ta sprowokowana przez ciebie rzeź herosów, gdy tylko skończy się ta noc. Wkrótce zobaczysz Bhiszmę śmiertelnie zranionego od moich strzał. Wkrótce też Bhima dosięgnie twego brata Duhśasane, okrutnego w swych uczynkach i niegodziwego w swych myślach i zrealizuje swą straszną przysięgę. Już niedługo zobaczysz gorzki owoc swej dumy i pychy, gniewu i obraźliwej mowy, zarozumiałości, arogancji, okrucieństwa, braku szacunku i posłuszeństwa wobec starszych, nienawiści do Prawa, rzucania oszczerstw na innych, spaczonyj wizji i wszystkich innych swych nadużyć.

Gdy ja sam, mając Krysznę za swego woźnicę, wybuchnę w końcu gniewem, stracisz nie tylko swe królestwo, ale i życie. Gdy na polu bitewnym spoczną Bhiszma, Drona i Karna stracisz wszelką nadzieję. Przypomnisz sobie swe wszystkie podle uczynki, gdy powalony maczugą Bhimy będziesz leżał na swym łożu bohatera nasiąkniętym od krwi twych braci i synów.

Wszystko, co mówię się stanie, bo Kryszna nie rzuca słów na wiatr, a ja nie potrafię kłamać”.

9. Dhrisztadjumna rozdziela wojownikom Pandawów ich wojenne zadania

Uluka pożegnał Pandawów i udał się z powrotem do Kaurawów, by przekazać im słowa Kryszny i Ardżuny. Wysłuchawszy ich Durjodhana rozkazał swym wojskom ustawić się w szyku bojowym i czekać na nadejście świtu.

Podobnie uczynili Pandawowie. Naczelnym dowódcą siedmiu armii Pandawów Dhrisztadjumna, który sam dla siebie zarezerwował zabicie bramina Drony, przypisał poszczególnym wojownikom ich cel. Ardżuna miał za zadanie zabić Karnę, Bhima Durjodhanę, Nakula Aśwatthamana, Kritawarman Śaibję, wojownik Wrisznich Jojudhana Dżajadrathę, Sahadewa Śakuniego, Cekitana Śalę, król Cedów Dhrrstaketu Śalję, Uttamaudžas Krypę, pięciu synów Draupadi pięciu Trigartów. Śikhandin miał szukać walki z Bhiszmą, a syn Ardżuny i Subhadry Abhimanju uważany za przewyższającego swą dzielnością nawet samego Ardżunę miał szukać walki z Wrszaseną i pozostałymi królami.

10. Bhiszma analizuje jakość wojowników zaangażowanych po stronie Kaurawów

Gdy Kaurawowie zebrali się razem, aby zastanowić się nad strategią jutrzejszej bitwy, Bhiszma po oddaniu należnych honorów naczelnemu dowódcy armii bogów Skandzie rzekł: „O Durjodhana, namaściłeś mnie na naczelnego wodza swej armii i będę ci wiernie służył chroniąc twe wojska i walcząc z armiami Pandawów. Jestem doświadczonym wojownikiem, znam różne formacje bitewne i potrafię przydzielać wszystkim odpowiednie zadania. Na pewno uda mi się pokrzyżować wojenne strategie wroga”.

Durjodhana rzekł: „O Bhiszma, mając ciebie i bramina Dronę gotowych do walki po mojej stronie nie boję się ani bogów, ani asurów. Gdy ty stoisz na czele mych wojsk, moje zwycięstwo jest pewne i mogę nawet myśleć o zdobyciu władzy równej bogom. Teraz jednak w przededniu bitwy chciałbym cię poprosić o dokonanie przeglądu sił zarówno po mojej stronie, jak i po stronie wroga”.

Bhiszma rzekł: „O Durjodhana posłuchaj więc, kogo wśród twych najważniejszych wojowników można zaklasyfikować jako *rathów* i *ati-rathów* i ilu jest ich u Pandawów. O sobie nie będę mówił, bo wszyscy znają moje umiejętności. Ty i setka twoich braci będących uczniami bramina Drony jesteście czystymi *rathami*, ekspertami w dziedzinie użycia broni, znakomitymi jeźdźcami zdolnymi w pełni do realizacji swych zadań. Zabijecie w tej wojnie wielu Pańcalów. Wielkim rycerzem *ati-rathą* jest walczący po twej

stronie jest król Madrasu Śalja. Mąż twej siostry Dżajadratha jest równy dwóm *rathom*. Będzie on zaciekle walczył przeciw Pandawom, bo nosi w swym sercu wielką urazę z powodu upokorzenia go przez Pandawów, gdy pod ich nieobecność porwał ich żonę Draupadi. Szukając zemsty podjął surowe umartwienia modląc się do boga Śiwy, który obiecał mu, że jeden raz podczas bitwy uda mu się pokrzyżować plany Pandawów. Zemsty na Sahadewie za dawne upokorzenie będzie szukał król Nila, podczas gdy pięciu wojowników Trigartów będących znakomitymi *rathami* będzie szukało zemsty na Ardżunie za to, że ich rozproszył, gdy chcieli ukraść krowy króla Wiraty.

Wielki lucznik bramin Krypa, przywódca przywódców *rathów* będzie kosił swym łukiem wroga jak łąn, nie troszcząc się o własne życie. Twój wuj Śakuni będący *rathą* będzie dzielnie walczył z Pandawami, których swego czasu pokonał w kości swymi nieuczciwymi trikami. Syn Drony Aśwathaman jest *maha-rathą*, ideałem wojownika, który potrafi wystrzelić ze swego łuku niekończący się strumień strzał tak jak Ardżuna z Gandiwy. Nie mogę go jednak nazwać *ati-rathą*, choć przy pomocy swej broni potrafi spalić wszystkie trzy światy. Ma on bowiem jedną słabość: zbyt wysoko ceni sobie własne życie. Swój słuszny gniew i splendor zdobył dzięki uprawianiu ascezy i będąc umysłem wielkodusznym stał się faworytem swego ojca Drony, który obdarował go boską bronią. Nie ma on sobie równych i sam jeden na swym rydwaniu potrafi rozproszyc bogów. Ten przystojny mężczyzna potrafi rozłupywać góry uderzeniem swej dłoni. Jest on nieustraszonym herosem o przerażającym blasku i niezliczonych umiejętnościach. Sam będąc nie do zniszczenia jak bóg śmierci Jama, będzie włóczył się po świecie bez ustanku jak Czas. W swym gniewie równy ogniewi Sądu Ostatecznego, mocny jak lew i dalekowzroczny zatrzyma w końcu tę nie mającą końca wendetę.

Jego ojciec bramin Drona, który go jeszcze przewyższa, dokona podczas tej wojny wielu bohaterских czynów, pragnąc twego zwycięstwa. Jak ogień wzrastający na ciele armii i roznoszony przez wiatr pędzących strzał będzie siał spustoszenie wśród oddziałów Pandawów. Jednakże Ardżuna jest mu nawet bardziej drogi niż jego własny syn i choć jest on zdolny do zabicia przy pomocy swej boskiej broni bogów, demonów i gandharwów, Ardżuny nie zabije”.

11. Bhiszma nazywa Karnę pół-*rathą* i przyczyną wojny, co wywołuje wściekłość Karny

Bhiszma kontynuował: „O Durjodhana, twój ukochany przyjaciel Karna—twój mentor i doradca, który zawsze podburzał cię do

wojny z Pandawami, arogancki i niegodziwy samochwał—nie jest nawet w pełni *rathą*. Bezrozumnie oddał Indrze swą zbroję i kolczyki, w których się urodził i które broniły jego życia i z tego powodu jak i z powodu przekleństwa, które rzucił na niego bramin Paraśurama, uważam go jedynie za pół-*rathę*. Gdy dojdzie do ostatecznego pojedynku między nim i Ardżuną, straci życie”.

Słyszając te słowa Bhiszmy, bramin Drona dodał: „O Durjodhana, to, co powiedział Bhiszma, jest prawdą. Karna zawsze tchórzliwie wycofywał się z bitwy. Jest on potulny i niepomny na przestrogi. Ja też uważam go jedynie za pół-*rathę*”.

Karna słyszając te słowa wybuchnął strasznym gniewem. Rzekł, chłostając najstarszego z Bharatów swymi słowy: „O Bhiszma, choć nic złego nie uczyniłem, ty zawsze przy byle okazji ponizas mnie swymi słowami. Znoszę to tylko ze względu na Durjodhanę. Jak śmiesz równać mnie z impotentem i tchórzem! To ty, a nie ja liczysz się za pół-*rathę*. Zawsze źle życzysz całemu światu, a Kaurawom w szczególności. Pomniejszając zasługi różnych królów, próbujesz zasiać w naszej armii chaos tuż przed bitwą. Magnat nie staje się wojownikiem z powodu swych siwych włosów, bogactwa lub odpowiednich krewnych. Wojownik musi przewyższać innych siłą tak jak bramin udzielaniem porad, a kupiec bogactwem. Oceniasz poszczególnych wojowników kierując się sympatią i bazując wyłącznie na swych osobistych preferencjach”.

Zwracając się do Durjodhany Karna kontynuował: „O królu, bądź sprawiedliwy i pozbaw Bhiszmę jego pozycji, gdyż swymi słowami skłóci twych wojowników. Na twych oczach zabija w nas bojowego ducha. Na jakiej podstawie ten stary człowiek dokonuje tych klasyfikacji poszczególnych wojowników? Ja sam potrafię rozproszyć armię Pandawów przy pomocy moich niezawodnych strzał. Zamiast wzmacniać naszego bojowego ducha tuż przed bitwą dobrą radą, spiera się jak zwykle z całym światem i nikogo nie uważa za wystarczająco dobrego. Święte pisma nakazują słuchać starszych, ale nie takich dziecięcych starców jak on. Będę walczył z Pandawami, ale nie chcę, aby moje bohaterskie czyny przysporzyły sławy Bhiszmi, gdyż cała sława przypada zwykle naczelnemu wodzowi armii, a nie poszczególnym wojownikom. Dlatego odmawiam walki, dopóki Bhiszma stoi na czele wojsk!”

Bhiszma rzekł: „O Karna, już od wielu lat grozi nam ta wojna i niejednokrotnie myślałem o tym, jak ogromny ciężar wkłada ona na moje barki. Obecnie wybiła ta zła godzina i tylko dlatego, że nie chcę siać niezgody, choć mnie obrażasz, pozostajesz jeszcze przy życiu. W innym przypadku, choć jestem stary, nie zawahałbym się, aby zniszczyć zarówno twą wiarę w wojnę jak i twe życie! Nie

zadrzałem nawet wtedy, gdy sam Paraśurama rzucał w moim kierunku swymi potężnymi pociskami, nie licz więc na to, że zadrzę przed tobą. Nad naszym rodem zawisła katastrofa od momentu pierwszego spotkania z tobą, człowiekiem wojny i wendety, który uparł się, aby zabić Ardżunę. Bądź mężczyzną, staraj się wyróżnić! Walcz z Ardżuną, z którym rywalizujesz i pozwól mi zobaczyć jak tę walkę przegrywasz!”

12. Bhiszma analizuje jakość wojowników zaangażowanych po stronie Pandawów

Durjodhana rzekł: „O Bhiszma, przed nami stoją ważne zadania do wykonania. Myśl więc głównie o tym, co jest najlepsze dla mnie. Jestem przekonany, że zarówno ty jak i Karna dokonacie na moją rzecz wielu bohaterskich czynów. Dzięki tobie poznałem siły i słabości mojej własnej armii. Dokonaj teraz przeglądu armii Pandawów, abym mógł zorientować się w ich siłach”.

Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, sam Judhiszthira jest doskonałym *rathą*, Bhima ma wartość ośmiu *rathów*, a siłę setek słoni przerastając człowieka swą potężną energią. Nakula i Sahadewa są *ratham* wyposażonymi w piękno i wspaniałość Aświnów. Wszyscy Pandawowie przestrzegali celibatu i uprawiali bardzo surową ascezę. Choć skromni, są słusznie dumni ze swej siły, szybkości w użyciu broni i waleczności. Podbiją oni cały świat, bo nikt nie potrafi dorównać im w użyciu broni. Pokonywali was już od wczesnego dzieciństwa. Zniszczą twą armię zabijając po kolei wszystkich królów. Pamiętając o swym upokorzeniu podczas gry w kości i znęcaniu się nad ich żoną Draupadi będą bezlitośnie pozbawiać was życia, jakby byli samym Czasem.

Jeśli chodzi o Ardżunę na rydwanie powożonym przez samego Krysznę, to jest on *rathą*, której z niczym nie można porównać, bo jest on tym, kto ustanowi przyszły standard. Chroniąc swą własną armię ten doprowadzony do wściekłości, potężny, wierny swym przysięgom wojownik wybiję do nogi całą twoją armię. Tylko ja sam i bramin Drona możemy mu się przeciwstawić, lecz żaden z nas nie chce go zabić. Zasypując twą armię deszczem strzał będzie jak wielka chmura monsunowa na koniec pory deszczowej, która przynosząc ostatnią burzę otwiera drogę przed porą suchą. My musimy odejść, będąc starzy i chylący się ku upadkowi, ustępując Ardżunie i Krysznie, którzy są młodzi i pełni wigoru”.

Królowie słuchając słów Bhiszmy podupadli na duchu odczuwając niepokój przed legendarną dzielnością Ardżuny, której już niejednokrotnie doświadczyli w przeszłości na własnej skórze.

Bhiszma kontynuował: „O Durjodhana, synowie Draupadi są wielkimi *rathami*, podczas gdy syn Ardżuny Abhimanju jest przywódcą przywódców *rathów*, równy podczas bitwy Ardżunie i Krysźnie. Pamiętając o nędzy, której doświadczył jego ojciec, ukaże w bitwie swą wielką odwagę. Podobnie wojownik Wrisznich Satjaki jest przywódcą przywódców *rathów*. Wielkim rycerzem *ati-rathą* jest również wojownik Wrisznich Kritawarman.

Królowie Wirata i Drupada są wielkimi *rathami* o ogromnej odwadze. Oddani Prawu wojowników, choć już nie młodzi, będą kroczyć z całą swą mocą po ścieżce herosów. Ci dwaj szlachetni mężowie i doskonali łucznicy są uwięzieni w sidłach uczucia. Zaangażowani po stronie Pandawów i strzegąc swych własnych przekonań będą walczyć w ich sprawie nie zważając na swe życie i dokonają wielu bohaterskich czynów.

Wybitnymi *rathami* są dwaj synowie króla Drupady Śikhandin i Dhrisztadjumna. Śikhandin stojąc na czele licznych zbrojnych oddziałów będzie obalał stary porządek zdobywając tym sławę. Naczelnego dowódcę wojsk Pandawów Dhrisztadjumnę uważam za *ati-rathę*. Będzie on siał spustoszenie w twojej armii jak sam bóg Śiwa na koniec eonu”.

Kończąc swą mowę Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, dokonując przeglądu armii Pandawów opisałem ci jakość tylko głównych zaangażowanych w wojnę wojowników, pomijając wielu innych, bo oni będą odgrywać w tej wojnie główną rolę. To z nimi przygotowującymi się do walki i pragnącymi zwycięstwa spotkamy się jutro o świcie na polach Kurukszetry rozpoczynając walkę na śmierć i życie”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(57) The Consecration of Bhiṣma, 153-156,

5(58) The Embassy of Uluka, 157-160,

5(59) The Count of Warriors and Paladins, 161-169.

Opowieść 62

Bhiszma zdradza tajemnicę swej śmierci

1. Bhiszma zapowiada że nie będzie walczył z Śikhandinem, w którym odrodziła się Amba; 2. O tym jak Amba zaprzysięga Bhiszmi śmierć; 3. O tym jak Amba skłania Paraśuramę do pojedynku z Bhiszmą; 4. O tym jak Paraśurama nie potrafi pokonać Bhiszmy i ostatecznie odkłada swą broń i poświęca się wyłącznie ascezie; 5. O tym jak Amba zdobywa obietnicę Śiwy, że sama przyniesie śmierć Bhiszmi rodząc się ponownie na ziemi jako mężczyzna; 6. O tym jak Amba rodzi się ponownie w ciele Śikhandina; 7. Armie Kaurawów i Pandawów ustawiają się na polach Kurukszetry gotowe do walki.

Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, wraz z upływem czasu syn króla Drupady, który urodził się jako dziewczynka, stał się wielkim wojownikiem. To w nim narodziła się ponownie najstarsza księżniczka Kaśiów Amba, która zaprzysięgła mi śmierć. Jeżeli Śikhandin stanie na mej drodze na polu bitewnym z łukiem gotowym do strzału, nie odpowiem mu moimi strzałami będąc wierny mej przysiędze, że nigdy nie wypuszczę mej strzały przeciw kobiecie. Wolę własną śmierć od złamania mej przysięgi”.

(Mahābharāta, 5(60) Ambā, 193.60-65)

1. Bhiszma zapowiada że nie będzie walczył z Śikhandinem, w którym odrodziła się Amba

W przeddzień bitwy na polach Kurukszetry Bhiszma namaszczonego na naczelnego dowódcę jedenastu armii stojących po stronie Kaurawów rzekł: „O Durjodhana, jutro o świcie będę walczył w pierwszej linii kładąc pokotem oddziały wojsk prowadzonych przez synów Pandu. Choć nie zabiję Pandawów, odpowiem myimi strzałami na ich atak kierując je przeciw ich oddziałom i będę walczył przeciw innym królom. Nie odpowiem jednak strzałami na atak syna króla Drupady Śikhandina. Cały świat wie, że przyjmując imię Dewawrata złożyłem przysięgę, że nie zabiję nigdy kobiety, ani nikogo, kto poprzednio był kobietą. Wielki wojownik Śikhandin był kiedyś kobietą. Urodził się jako dziewczynka i dopiero później stał się mężczyzną. To jego przeznaczeniem jest spowodowanie mojej śmierci”.

2. O tym jak Amba zaprzysięga Bhiszmi śmierć

Durjodhana zapytał: „O Bhiszma, opowiedz mi o narodzinach Śikhandina i o celu, z jakim narodził się on na ziemi”.

Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, pozwól mi wrócić pamięcią do momentu, kiedy spełniając życzenie mojej drugiej matki Satjawati namaściłem na króla jej najmłodszego syna Wikitrwirję i kiedy przez jakiś czas sprawowałem w jego imieniu rządy, ponieważ on sam był jeszcze dzieckiem. Gdy dowiedziałem się, że król Kaśiów urządza festiwal wyboru męża dla swych trzech pięknych córek—Amby, Ambiki i Ambaliki—na który spieszyli wszyscy młodzi królowie, udałem się tam, myśląc o znalezieniu dla niego żony. Wiedząc, że ceną za księżniczki jest najwyższy akt bohaterstwa, pojechałem tam sam jeden i porwałem je wszystkie na mój rydwan, rzucając w ten sposób wyzwanie wszystkim starającym się o ich rękę królom.

Przybyli na festiwal królowie rzucili się za mną w pogoń na swych rydwanach z lukami gotowymi do strzału. Wszyscy razem otoczyli mnie zwartym kołem, lecz ja pokonałem ich, zalewając ich nieprzerwanym strumieniem mych strzał, powalając na ziemię jeźdźców, ich konie i słonie i zestrzeliwując zdobiące ich rydwany proporce. Gdy wycofali się w końcu z pola walki, wróciłem do Hastinapury, oddałem księżniczki królowi Wikitrwirji za żony i opowiedziałem Satjawati o mych bohaterskim wyczynie, który był zapłatą za nie.

Gdy zbliżała się data ślubu Wikitrwirji z młodymi księżniczkami, najstarsza z nich Amba podeszła do mnie i rzekła: ‘O Bhiszma, znasz dobrze wszystkie sekrety Prawa i święte pisma i zawsze dotrzymujesz swych przysiąg. Choć bez wiedzy mego ojca, wybrałam w mym sercu na swego męża króla Śalwę. Król Śalwa także oddał mi swoje serce. Jak możesz zmuszać mnie do mieszkania w Hastinapurze, skoro jestem zakochana w kimś innym? Miej nade mną litość i teraz, gdy już znasz mój sekret, uczyn to, co jest właściwe’.

Po zaciągnięciu rady u królewskich doradców, u mej drugiej matki Satjawati i braminów pozwoliłem Ambie odejść w towarzystwie dojrzałych wiekiem braminów i jej pokojówki i udać się do królestwa, którym władał król Śalwa. Jednakże gdy on ją zobaczył, rzekł z wymuszonym uśmiechem: ‘O kobieto bez skazy, nie chcę już ciebie za żonę, bo przebywałaś w domu innego mężczyzny. Bhiszma wygrał cię, uprowadzając cię siłą i pokonując ścigających go rywali. Król taki jak ja, który szanuje Prawo, nie może zaakceptować kobiety, która należy do innego mężczyzny. Wróc więc tam, skąd przysłaś i nie pozwól Czasowi, aby zniszczył twą urodę’.

Amba trafiona strzałami boga miłości rzekła: ‘O królu, nie mów do mnie w ten okrutny sposób. Porwanie mnie przez Bhiszmę

sprawiło mi ból. Jestem niewinna. Kochaj mnie tak jak ja kocham ciebie, gdyż Prawo zabrania ci odrzucania tych, którzy cię kochają. Bhiszma sam nie chce mnie za żonę, bo zaprzysiął celibat i porwał nas z myślą o swym młodszym bracie Wikitrwirji. Przychodzę tu do ciebie za jego zgodą. Przysięgam, że zawsze myślałam wyłącznie o tobie. Kochaj mnie, bo przyszedłam do ciebie ze swą miłością z własnej woli i nie myśl o mnie jako o kobiecie należącej do innego mężczyzny’.

Śalwa pozostał jednak nieugięty, choć przemawiała do niego w ten sposób, błagając go na różne sposoby i pozbył się jej tak jak wąż pozbywa się swej zużytej skóry. Rozgniewana Amba rzekła wówczas do niego łkającym głosem: ‘O królu, niech *sadhu* będą zawsze moim schronieniem, gdziekolwiek pójdę odrzucona przez ciebie’.

Choć tak żałośnie szlochała, okrutny i krótkowzroczny król Śalwa powtarzał: ‘O kobieto, odejdz. Jesteś własnością Bhiszmy, a Bhiszma budzi we mnie strach’.

Nieszczęsna Amba opuściła więc stolicę królestwa Śalwy Saubhę, piszcząc jak drapieżny rybolów. Wędrując poza bramy miasta, myślała: ‘O bogowie, czy na całym świecie istnieje młoda kobieta równie nieszczęśliwa jak ja, której odebrano rodzinę i którą odrzucono jako żonę? Dokąd mam pójść? Nie mogę też wrócić do Miasta Słonia (Hastinapury), bo Bhiszma kazał mi odejść do króla Śalwy. Kogo mam winić za moje nieszczęście? Siebie samą, Bhiszmę, czy też mojego niemądrego ojca, który zorganizował dla mnie festiwal wyboru męża, wyznaczając cenę? Tak, to moja wina, że nie zeskoczyłam z rydwanu i nie uciekłam do króla Śalwy, gdy Bhiszma walczył ze swymi rywalami. Teraz cierpię skutki mej własnej głupoty. Niech będzie przeklęty ten Bhiszma i niech będzie przeklęty mój niemądry ojciec, który wyznaczył za mnie cenę jak za nierządnicę. Niech ja sama będę przeklęta i niech przeklęty będzie król Śalwa i nawet sam Zapładniający Świat! To dzięki kaprysom ich wszystkich spadło na mnie to nieszczęście. Człowieka zawsze spotyka to, co los dla niego przeznaczył. Jednakże cały ten ciąg nieszczęść, który spadł na mnie, został rozpoczęty przez Bhiszmę. I to on musi mi za to wszystko zapłacić. Jego uważam za przyczynę mej nędzy. Choć jest on nie do pokonania przy pomocy broni, pokonam go siłą mojej ascezy’.

3. O tym jak Amba skłania Paraśuramę do pojedynku z Bhiszmą

Amba powziąwszy postanowienie o pokonaniu Bhiszmy siłą swej ascezy, udała się do znajdującej się poza granicami miasta pustelni zamieszkałej przez uduchowionych i kultuwujących święte

nawyki ascetów i opowiedziała im ze szczegółami o swym nieszczęściu. Obecny tam wielki asceta i pustelnik Śaikhawatja rzekł do tej ciężko wzdychającej kobiety, tonącej w rozpacz: ‘O kobieto o słodkim uśmiechu, jakiej pomocy oczekujesz od głęboko zanurzonych w swej ascezie ascetów?’ Amba rzekła: ‘O prorocy, miejcie nade mną litość i nauczcie mnie uprawiania ascezy. Chcę zamieszkać w lesie i uprawiać surową ascezę. Nieszczęśliwa i odrzucona przez Śalwę nie mogę wrócić do swej rodziny. Musiałam w swym przeszłym życiu popełnić jakieś złe uczynki i teraz doświadczam ich owocu’.

Śaikhawatja i inni asceci próbowali dodać jej ducha, cytując pisma i gdy się trochę uspokoiła, obiecali jej pomoc.

Pełni współczucia zaczęli rozmyślać nad tym, co oni, mędrcy, mogą dla niej zrobić. Niektórzy doradzali, aby zaprowadzić ją z powrotem do jej ojca, inni myśleli o udzieleniu nagany Bhiszmie, jeszcze inni chcieli się udać do latającego miasta Saubhy króla Śalwy i nakazać mu poślubienie Amby, lecz z tej ostatniej opcji szybko zrezygnowali, uwzględniając fakt, że Śalwa ją odrzucił. Rzekli do niej: ‘O piękna, posłuchaj naszej rady. Zamiast włóczyć się po lesie, wróć do domu swego ojca. On będzie wiedział, co dalej uczynić. Dla kobiety jej ojciec lub jej mąż są jedyną ucieczką. Gdy wszystko układa się gładko, ucieka się do męża, lecz gdy spotyka ją nieszczęście, ucieka się do ojca. Włóczenie się po lesie i uprawianie ascezy nie jest łatwe i wiąże się z szeregiem niewygód, trudnych do zniesienia dla księżniczki tak delikatnej jak ty. I gdy wędrujący po świecie królowie zobaczą cię samą w dzikiej dżungli, nie omieszkają cię wykorzystać’.

Amba odpowiedziała: ‘O asceci, nie mogę wrócić do pałacu mojego ojca, bo moi krewni będą mną pogardzać! Pragnę uprawiać ascezę pod waszą ochroną i dzięki temu uwolnić się w moim przyszłym życiu od podobnego nieszczęścia’.

W czasie, gdy asceci nadal rozmyślali nad tym, co uczynić, przybył do nich z wizytą królewski prorok Hotrawahana. Powitali go z wszelkimi honorami, oferując mu miejsce do siedzenia i wodę do obmycia nóg i gdy już wypoczął i był gotowy ich wysłuchać, opowiedzieli mu o nieszczęściu Amby. Król Hotrawahana był ojcem matki Amby i gdy usłyszał o jej nieszczęściu, wziął ją na kolana, próbując ją pocieszyć. Rzekł: ‘O wnuczko, nie wracaj do domu swego ojca. Jestem twym dziadkiem i ukoję twój ból. Zdadz się na mnie. Swoje pragnienie zemsty na Bhiszmie możesz już uznać za zrealizowane. Udaj się do potężnego ascety Paraśuramy, gdyż on rozproszy twój smutek. Jeżeli Bhiszma nie ucni tego, co on mu każe, zabije go w pojedynku. Udaj się więc do Paraśuramy

Bhargawy, którego splendor równa się ogniovi Sądu Ostatecznego. Ten wielki asceta wyprowadzi twe życie na prostą’.

Amba pochlipując, oddała ojcu swej matki należne honory i podnosząc głowę rzekła: ‘O dziadku, uczynię, co każesz. Powiedz mi jednak, co mam uczynić?’

Hotrawahana rzekł: ‘O słodka wnuczko, pogrążonego w surowych umartwieniach Paraśuramę znajdziesz na odległym pustkowiu na szczycie góry Mahendra. Tam prorocy, znawcy *Wed*, gandharwowie i apсары oddają mu cześć. Udaj się tam i schyliwszy przed tym starożytnym mędrceи głowę opowiedz mu o wszystkim. Wspomnij również moje imię, bo Paraśurama jest moim drogim przyjacielem’.

Hotrawahana nie zdążył jeszcze dokończyć swych słów, gdy pojawił się przed nim Akratawrana, towarzysz Paraśuramy. Tysiące ascetów powstało na jego widok, aby go powitać i po zakończeniu właściwych ceremonii wszyscy zasiedli wokół niego, czerpiąc radość z opowiadania sobie nawzajem różnych ulubionych i niebiańskich opowiadań.

Hotrawahana zapytał Akratawrane o to, gdzie obecnie przebywa wielki asceta Paraśurama. Akratawrana rzekł: ‘O królu, Paraśurama zawsze wspomina o tobie jako swoim drogim przyjacielem. Myślę, że już jutro przybędzie tu do ciebie w odwiedziny. Powiedz mi jednak, kim jest i co tutaj porabia ta delikatna i piękna kobieta?’

Gdy Akratawrana poznał szczegóły jej nieszczęścia, rzekł: ‘O kobieto o słodkim uśmiechu, Widzę dwóch sprawców twego nieszczęścia. O którym z nich chcesz rozmawiać z Paraśuramą? Czy chcesz, aby Paraśurama nakazał królowi Śalwie pojąć cię za żonę, czy też pragniesz, aby pokonał w walce Bhiszmę?’

Amba rzekła: ‘O Akratawrana, to Bhiszma działał z ignorancją porywając mnie. Podjął działanie bez wiedzy, że moje serce należy do króla Śalwy. Weź to pod uwagę, dokonaj sprawiedliwego sądu i podejmij właściwą akcję. Ja sama opowiedziałam ci jedynie o przyczynie mojego cierpienia’.

Akratawrana rzekł: ‘O piękna, spróbujmy więc dokonać sprawiedliwego sądu. Gdyby Bhiszma cię nie porwał, byłabyś już dzisiaj żoną króla Śalwy. Ponieważ jednak Bhiszma cię porwał, król Śalwa miał powód, aby mieć wątpliwości, co do twej czystości. Cała wina spoczywa więc na Bhiszmie i szukając na nim zemsty, postępujesz właściwie’.

Amba rzekła: ‘O wielki asceto, moje serce płonie z chęci zobaczenia śmierci Bhiszmy na polu bitewnym. Pomścij mnie i niech w ten sposób zostanie ukarany sprawca mojego nieszczęścia’.

Gdy zapadła noc i powiał przyjemny lekki wietrzyk, przed obliczem pogrążonych ciągle w rozmowie ascetów pojawił się sam Paraśurama razem ze swymi uczniami. W odzieniu z kory drzewnej, z włosami związanymi w ciężki węzeł, z łukiem w dłoni, mieczem i bojową siekierą u pasa, wolny od kurzu i w radosnym nastroju zbliżył się do króla Hotrawahany. Na jego widok wszyscy wstali i trzymając pobożnie złożone dłonie skłonili ku nim swe czola. Paraśurama uhonorowany i obdarowany miodem usiadł wśród nich wspominając dawne dni. Gdy skończyli, król Hotrawahana rzekł: 'O wielki proroku, poznaj moją wnuczkę, córkę władcy Kaśiów i wysłuchaj jej prośby'.

Amba zbliżyła się do Paraśuramy, od którego bił blask potężny jak ogień i czubkami swych dłoni delikatnymi jak kwiat lotosu dotknęła jego stóp. Z oczami pełnymi łez pochlipywała żałośnie, szukając u niego obrony.

Paraśurama rzekł: 'O księżniczko, jesteś mi równie bliska jak twój dziadek Hotrawahana. Powiedz mi, co leży ci na sercu. Spełnię każde twoje życzenie'.

Amba rzekła: 'O braminie dotrzymujący najsurowszych ślubów, zdaję się na twą łaskę. Uwolnij mnie od zalewającego mnie żalu'.

Paraśurama patrząc na tę kobietę w kwiecie młodości i urody zatopił się w swoich współczujących myślach. Zachęcana przez niego, opowiedziała mu o wszystkim, co się wydarzyło. Gdy to usłyszał, podjął natychmiast decyzję i rzekł: 'O kobieto o słodkich biodrach, wyślę natychmiast posłańca do Bhiszmy. Uczyni on wszystko, co mu rozkażę, a jeżeli nie, to spalę go i jego doradców w ogniu mej broni. A może wolisz, abym najpierw skłonił króla Śalwę do dotrzymania słowa?'

Amba odpowiedziała: 'O braminie, zbij Bhiszmę tak jak Indra zabił Wrtę i spełnij w ten sposób najgorętsze życzenie mego serca. To Bhiszma jest u korzeni mojego nieszczęścia, bo to on porwał mnie siłą. Jest nienasycony, arogancki i upaja się swym zwycięstwem. Zabij go w walce i pomścij mnie w ten sposób. Już w momencie, gdy mnie porwał, uknułam w mym sercu plan zabicia tego człowieka przeraźliwych przysiąg'.

Paraśurama rzekł: 'O księżniczko, z mej własnej woli używam broni jedynie w obronie tych, co studiują *Wedy*. Zażycz sobie czegoś innego, bo zapewniam cię, że zarówno Bhiszma jak i Śalwa uczynią to, co im powiem. Nie złamię mego zobowiązania i nie użyję broni inaczej niż w obronie braminów'.

Amba jednakże nie dała się przekonać i nie zaprzestała ponawiania swych prośb o zabicie Bhiszmy. Dostrzegając, że w ich rozmowie brak postępu, Akrtawrana rzekł: 'O braminie, nie

odmawiaj pomocy tej młodej kobiecie, która poszukuje u ciebie ochrony. Zabij Bhiszmę, który ryczy jak demon asura. Wezwij go do pojedynku. Jeżeli ci odmówi, będzie ci nieposłuszny i będziesz mógł rozpocząć z nim walkę, aby go ukarać. Jeżeli będzie ci posłuszny też będziesz mógł z nim walczyć nie łamiąc swej przysięgi. Pamiętam bowiem doskonale ten dzień, gdy po wybiciu do nogi wszystkich wojowników, przysiągłeś braminom, że zabijesz w walce każdego (bramina, wojownika, człowieka z ludu lub służącego), kto znienawidzi braminów; że będziesz bronił każdego, kto w obawie o swe życie będzie szukał u ciebie ochrony; i że zabijesz każdego, kto unosząc się dumą pokona sam jeden wszystkich wojowników. Nie łam więc swej przysięgi i nie odmawiaj pomocy kobiecie, która u ciebie szuka obrony i zabij Bhiszmę, który w swej dumie uprowadzając trzy księżniczki Kaśiów sam jeden pokonał wszystkich wojowników’.

Paraśurama rzekł: ‘O braminie, pamiętam doskonale moje przysięgi. Ta młoda kobieta nastawiła swe serce na krwawą zemstę, a ja najpierw muszę spróbować osiągnąć pojednanie. Udam się teraz razem z nią do Bhiszmy i jeżeli Bhiszma nie będzie mi posłuszny, zabiję tego zuchwalca w pojedynku’.

4. O tym jak Paraśurama nie potrafi pokonać Bhiszmy i ostatecznie odkłada swą broń i poświęca się wyłącznie ascezie

Po upływie nocy, którą Paraśurama spędził wśród ascetów, składając do ognia ofiarę i nucąc modlitwy, wraz z nastaniem ranka wyruszył w towarzystwie braminów i Amby w kierunku Kurukszetry i po dotarciu do rzeki Saraswati rozłożył tam obóz. Po dalszych trzech dniach wędrówki i dotarciu do terenów równinnych wysłał do mnie posłańca informując o swoim przybyciu. Ciesząc się z jego wizyty i pamiętając o swych obowiązkach wyjechałem mu na spotkanie otoczony przez braminów oraz ofiarnych i domowych kapłanów. Paraśurama przyjął należne mu honory, po czym rzekł: ‘O Bhiszma, wytłumacz mi, co skłoniło cię do tego, aby najpierw porwać tę księżniczkę Kaśiów wbrew jej woli, a potem odesłać ją z powrotem? Któż przyjmie za swą żonę kobietę, której dotykał inny mężczyzna? Swym uczynkiem odebrałeś jej wszystkie zasługi, które zebrała dzięki swej prawości. Rozkazuję ci, abys przyjął ją z powrotem do swego domu. Pozwól jej odzyskać pozycję, której jej pozbawiłeś. Jak mogłeś potraktować ją w tak obraźliwy i okrutny sposób?’

Rzekłem: ‘O braminie, nie mogę spełnić twego rozkazu, bo ślubowałem, że nigdy nie porzucę ścieżki mojego Prawa, kierując

się lękiem, współczuciem, zachłannością, czy własnym interesem i dotrzymam mej przysięgi. W tej chwili już za późno, abym mógł przyjąć Ambę z powrotem i oddać ją za żonę mojemu bratu, bo gdy powiedziała mi, że jej serce należy do króla Śalwy, odesłałem ją do Saubhy’.

Paraśurama odpowiedział z gniewem: ‘O Bharata, jeżeli nie uczynisz to, czego od ciebie żądam, zabiję ciebie i twoich doradców’.

Próbowałem udobruchać go moimi słowami, lecz on powtarzał swoje, popadając w coraz większy gniew. Pochylając głowę przed tym godnym wielkiego szacunku braminem rzekłem: ‘O wielki mędrco, dlaczego uparłeś się, aby ze mną walczyć? Przecież to ty uczyłeś mnie w młodości użycia broni. Jesteś moim nauczycielem, a ja jestem twoim uczniem’.

Paraśurama odpowiedział mi ze wściekłością: ‘O Bharata, choć pamiętasz doskonale, że byłem twoim nauczycielem, nie chcesz spełnić mojego rozkazu i przyjąć z powrotem tej porwanej przez ciebie księżniczki Kaśiów i sprawić mi tym przyjemność. Nie dam ci spokoju, dopóki nie przyjmiesz z powrotem tej pięknej księżniczki, którą ograbiłeś w wszystkich zasług i która przez ciebie nie znajdzie dla siebie męża’.

Odpowiedziałem: ‘O nauczycielu, nie wywieraj na mnie nacisku, abym zszedł ze ścieżki Prawa. Wyrzekłem się tej kobiety, bo żaden mężczyzna nie pozwoli na to, aby kobieta zakochana w innym, zamieszkiwała w jego domu, będąc jak jadowity wąż. Nawet lęk przed Indrą nie skłoni mnie do złamania Prawa! Okaż mi więc łaskę lub uczyni ze mną to, co chcesz, bo wiem doskonale, że uczeń zawsze powinien być posłuszny swemu nauczycielowi.

Zawsze oddawałem ci należne honory, lecz teraz nie zachowujesz się jak nauczyciel i żądasz ode mnie zejścia ze ścieżki mojego Prawa. Nie wypełnię twego rozkazu i podejmę z tobą walkę. Prawo zakazuje zabijania nauczyciela i bramina, lecz dopuszcza wyjątek: grzechu nie popełni ten, kto rozgniewany zabije bramina, który podniósł przeciw niemu broń. Ten kto reaguje właściwie na działanie innego, nie łamie Prawa. I lepiej niech pozbędzie się swych wątpliwości ten, kto znając zasady Prawa i Zysku i rozumiejąc czas i sytuację, w której się znalazł, popada w wątpliwości, co do tego, co jest dla niego korzystne. Nie zawaham się uczynić tego, co powinienem w mej obecnej sytuacji i podejmę z tobą walkę. Strzeż się więc siły moich ramion i mojej ponadludzkiej odwagi. Zabiję cię setkami moich strzał otwierając przed tobą pośmiertne światy, które zdobyłeś za życia swym działaniem!

O braminie-wojowniku, który tak pragniesz wojny, udajmy się więc na pola Kuruszetry i tam stańmy do pojedynku. Otworzę

przed tobą bramy nieba, pozwalając ci tam umrzeć śmiercią bohatera tak jak ty sam stworzyłeś je kiedyś przed swym ojcem oferując mu krew zabitych tutaj wojowników. Pozbawię cię twej legendarnej dumy. Często chwaliłeś się tym, że sam jeden wybiłeś do nogi całą kastę wojowników. Wówczas jednak nie narodził się jeszcze na ziemi wojownik taki jak ja! Zniszczę twą dumę z twej własnej waleczności i twą miłość wojny’.

Paraśurama roześmiał się i rzekł: ‘O Bhiszma, cóż za szczęście, że podejmujesz moje wyzwanie! Już wkrótce zniszczę twą miłość do wojny przy pomocy mojej broni! Wsiądź do swego rydwanu i spiesz na pola Kurukszetry. Niech twoja matka Ganga zobaczy jak dosięgają cię setki moich strzał i jak tve martwe ciało rozdziobują sępy i kruki. Niech zobaczy jak cię zabijam i niech oplakuje twą śmierć. Niech ona, która cię urodziła, będzie świadkiem tego wielkiego spektaklu!’

Odpowiedziałem skłaniając przed nim głowę: ‘O braminie, niech stanie się tak jak sobie życzysz’.

W czasie gdy Paraśurama ożywiony pragnieniem walki ze mną ruszył w kierunku pól Kurukszetry, ja sam udałem się do mej drugiej matki Satjawati, aby opowiedzieć jej o tym, co się stało. Po zadowoleniu bogów rytami i z jej błogosławieństwem wsiadłem do mego rydwanu zaprzężonego w białe konie i trzymając w dłoni biały luk, wyruszyłem w drogę ubrany w biały turban i srebrno-białą zbroję, ozdobioną białymi klejnotami.

Moje konie szybkie jak myśl poganiane przez mojego doświadczonego woźnicę przywiozły mnie wkrótce na pole bitewne, gdzie zgromadzili się już liczni bramini, pustelnicy i bogowie pragnący zobaczyć nasz niezwykle pojedynek. Zarówno Paraśurama jak i ja sam przystępując z ochotą do walki, daliśmy pokaz całej naszej odwagi. Ja sam stając przed nim w pełnej okazałości na moim rydwanie zadałem w mą konchę, która wydała z siebie potężny ryk. Z nieba sypały się na nas girlandy kwiatów i dochodziły dźwięki niebiańskich instrumentów, a zebrany wokół nas potężny tłum widzów wydawał z siebie pomruk podobny do pomruku monsunowej burzy.

Przede mną ukazała się bogini Ganga, moja matka, która zawsze życzy dobrze wszystkim żywym istotom i rzekła: ‘O synu, cóż ty chcesz uczynić? Udam się do Paraśuramy z błagalną prośbą, aby zaniechał walki ze swoim uczniem. A i ty sam, dlaczego jesteś aż tak zawzięty, że chcesz pojedynekować się z samym Paraśuramą, który w swej odwadze jest równy bogowi Śiwie’.

Gdy Ganga udała się do Paraśuramy z prośbą, aby zrezygnował z walki ze swoim uczniem, Paraśurama rzekł: ‘O święta rzeko,

zamiast mnie o to prosić, spróbuj zatrzymać swego syna w jego nieodpartej chęci zmierzenia się ze mną i skłonić go, żeby uczynił to, czego od niego żądam. Jeżeli nie spełni mojego żądania, będę z nim walczył!’ Moja matka powróciła więc do mnie i ponowiła swą prośbę, lecz ja sam opanowany przez gniew odmówiłem jej spełnienia.

Gdy gotowi do pojedynku stanęliśmy naprzeciw siebie na polach Kurukszetry—ja w mej zbroi i na mym rydwanie, a on stopami na ziemi—rzekłem: ‘O braminie, jeżeli chcesz ze mną walczyć, załóż swą zbroję i wsiądź na swój rydwan’. Paraśurama, którego istotą jest jego waleczność, odpowiedział: ‘O Bhiszma, to ziemia jest moim rydwanem, *Wedy* są moimi ogierami, wiatr jest moim woźnicą, a moją zbroją są matki *Wed*, czyli dźwięki *Gajatri*, *Sawitri*, *Saraswati*. Będę z tobą walczył chroniony przez nie’. Mówiąc to, otoczył mnie z wszystkich stron siecią swych strzał.

Gdy zobaczyłem go ponownie, stał uzbrojony we wszystkie możliwe rodzaje broni na niebiańskim rydwanie, który stworzony przez jego umysł był potężny jak całe miasto, zaprzężony w boskie konie i ozdobiony proporcem z księżycem. Powoził nim jego przyjaciel Akrtawrana. Wyzywając mnie do walki, ten zabójca całej kasty wojowników, niezniszczalny jak wschodzące słońce, przystąpił do ataku.

Podjechałem do niego na dystans trzech strzał, odłożyłem mój łuk, zatrzymałem konie, zszedłem na ziemię i pieszo zbliżyłem się do tego największego z proroków, aby przed rozpoczęciem bitwy zgodnie ze zwyczajem oddać cześć mojemu guru. Rzekłem: ‘O mój nauczycielu, będę z tobą walczył, choć przewyższasz mnie i jesteś ode mnie lepszy. Życz mi zwycięstwa!’

Paraśurama odpowiedział: ‘O Bhiszma, zachowałeś się tak jak powinien zachować się ten, kto walczy z lepszym od siebie. Gdybyś przed rozpoczęciem walki nie zbliżył się do mnie w ten sposób, rzuciłbym na ciebie przekleństwo. Zbierz w sobie cały swój hart ducha i walcz ze mną nie spuszczając mnie z oka. Nie życzę ci jednak zwycięstwa, bo sam przybyłem tutaj, aby cię pokonać. Swym zachowaniem zadowolileś mnie. Walcz więc tak jak nakazuje tego Prawo’.

Wsiadłem ponownie na mój rydwan, zadałem w konchę i rozpoczęliśmy walkę, która choć trwała wiele dni, nie przynosiła żadnemu z nas zwycięstwa.

Pojedynek rozpoczął Paraśurama wystrzeliwując w moim kierunku dziewięćset sześćdziesiąt ognistych strzał i zatrzymując nimi mój rydwan. W odpowiedzi złożyłem pokłon obserwującym nas bogom i braminom i rzekłem: ‘O braminie, oddałem ci honory

należne mojemu nauczycielowi pomimo tego, że przekroczyłeś dozwolone granice swego autorytetu. Wypuszczając z łuku strzały będą omijać chroniące twe ciało *Wedy*, twą bramińskość i moc zdobytą dzięki ascezie. Uderzę nimi w to, co jest w tobie z wojownika, bo bramin biorący w swe dłonie broń staje się wojownikiem. Strzeż się więc mojego łuku i siły mych ramion! Rozłupię na połowę twój łuk i strzały’.

Ostrą strzałą zrobioną z kości niedźwiedzia przeciałem jego łuk, który upadł na ziemię. Mierząc w jego ciało wypuściłem z mego łuku dziewięć setek strzał z lotkami z piór, które nabierając rozpędu zdawały się pluć krwią. Paraśurama z ciałem pokrytym setkami broczących krwią ran wyglądał jak góra Meru wybijana klejnotami lub jak późno-zimowe drzewo *aśoka* pokryte czerwonym kwieciem.

Paraśurama doprowadzony do wściekłości moim atakiem napiął swój łuk i zalał mnie deszczem swych strzał z nasadką ze szczerego złota. Zachwiałem się pod potężnym uderzeniem tych straszliwych ostrzy. Szybko jednak odzyskałem równowagę i gdy w odpowiedzi obrzuciłem Paraśuramę setkami mych strzał, od ich uderzeń zdawał się tracić przytomność. Widok ten wypełnił mnie wielkim smutkiem. Krzyknąłem: ‘Niech będą przekłęci wojownicy i prowadzone przez nich bitwy! O biada mi, uczyniłem wielkie zło zachowując się jak magnat i raniąc mego nauczyciela ostrymi strzałami!’

Zachodzące słońce przerwało naszą bitwę tamtego dnia. Korzystając z tego mój woźnica oczyścił nasze ciała i ciała koni ze strzał, напоił konie i pozwolił im odpocząć. O świcie wraz ze wschodzącym słońcem nasz pojedynek rozpoczął się od nowa. Po ceremonii powitalnej ożywieni nawzajem naszym widokiem zaczęliśmy zasypywać się gradem strzał. Paraśurama zaczął uwalniać swoje niebiańskie pociski, które ja próbowałem unicestwić moimi niebiańskimi pociskami. Następnie Paraśurama dokonując zręcznego manewru uderzył mnie swym pociskiem prosto w pierś. Mój woźnica widząc, że przeszyty bólem tracę przytomność, pognął konie i wycofał się na bezpieczny dystans. Widząc to, zwolennicy Paraśuramy z *Akratawraną* i *Ambą* na czele zaczęli wznosić radosne okrzyki.

Gdy odzyskałem świadomość i pozbyłem się bólu, zawołałem do mego woźnicy, aby pognął konie ponownie tam, gdzie stał Paraśurama. Z gniewem wypuściłem w jego kierunku całą chmurę mych strzał, pragnąc go pokonać, lecz on uderzył je w powietrzu swymi strzałami i wiele z nich opadło złamanych na ziemię. Napiąłem wówczas mój łuk i wystrzeliłem jedną ognistą strzałę będącą jak sam Czas z zamiarem zabicia go i Paraśurama głęboko zraniony omdlał z bólu i opadł na ziemię.

Patrzący na pojedynek widzowie strwożeni jego upadkiem zaczęli lamentować. Księżniczka Kaśiów Amba i zaniepokojeni asceci podbiegli w kierunku, gdzie leżał na ziemi i zaczęli go obejmować próbując go pokrzepić delikatnym dotykiem dłoni ochładzanych wodą i błogosławieństwami.

Paraśurama podniósł się wkrótce z ziemi, naciągnął luk i wypuszczając zeń strzałę rzekł: 'O Bhiszma, jesteś już martwy'. Jego szybka strzala utkwiała w moim lewym boku, sprawiając mi ogromny ból. Po zabiciu mych koni swymi strzałami o mocy pioruna zasypał mnie deszczem strzał, na co odpowiedziałem pociskiem, przed którym nie ma obrony, zatrzymując jego strzały. Nasze blokujące się nawzajem strzały utrzymywały się w powietrzu, pokrywając sobą całe niebo. Zaciemnione przez nie słońce straciło swe gorąco, a wiatr pogwizdywał przez nie, jakby przedzierał się przez chmury. Na nieboskłonie wybuchnął potężny ogień od przedzierających się przez nie promieni słońca i wiatru, i spalone w ogniu strzały opadły na pola Kurukszetry pokrywając je popiołem.

Paraśurama nie zaprzestając walki obrzucał mnie bilionami strzał, które ja łamałem w powietrzu moimi węzowymi strzałami, powodując ich upadek na ziemię. Walczyliśmy w ten sposób aż do zmierzchu.

Następnego dnia, gdy wznowiliśmy o świcie naszą walkę, Paraśurama zarzucił mnie taką masą niebiańskich pocisków, że nie mogłem ich zliczyć. Unicestwiałem je moimi kontra-pociskami, ryzykując życie. Im dłużej walczyliśmy, tym bardziej rósł jego gniew i coraz mniej troszczył się o swe życie. W odpowiedzi na moje pociski cisnął w moim kierunku przeraźliwą włócznią. Gdy zbliżała się ku mnie przypominając słońce Czasu Końca, przeciałem ją na trzy części moimi strzałami. Paraśurama wyrzucił wówczas w moim kierunku dwanaście przeraźliwych oszczepów buchających ogniem jak dwanaście słońc Czasu Końca, które unicestwiłem siecią moich pocisków. Paraśurama cisnął wówczas w moim kierunku trzema włóczniami z ostrzami ze złota błyszczącymi różnymi kolorami, które ciągnęły za sobą złotą tkaninę tak jak komety ciągną za sobą swój ogon. Zakrywając się tarczą, przeciałem je mieczem, rozbijając je w proch. Paraśurama widząc swe włócznie zniszczone, gniewnie uwolnił niebiański pocisk zalewając mnie strumieniem strzał licznych jak roje szarańczy, które uderzały w moje ciało, raniąc również moje konie i woźnicę. W odpowiedzi wysłałem przeciw memu guru prawdziwą powódź raniących go pocisków. Obaj ranni przerwaliśmy walkę wraz z zachodem słońca, aby rozpocząć ją od nowa o świcie.

O poranku Paraśurama stojąc na swym pędzącym rydwanie zalał mnie deszczem swych strzał, zabijając mego woźnicę. Na widok jego śmierci opanował mnie lęk i straciłem koncentrację. Paraśurama wykorzystując ten moment, zranił mnie głęboko swą strzałą w szyję. Tracąc przytomność upadłem na ziemię. Paraśurama sądząc, że jestem martwy, unosząc się radością, zawył z tryumfem, sławiąc swe zwycięstwo, podczas gdy ci, którzy oglądali nasz pojedynek i byli po mojej stronie pokonani przez żal zaczęli się wokół mnie gromadzić. Ośmiu świetlistych braminów uniosło me ciało, tak że nie dotykało ono ziemi i skrapiając mnie wodą, mówili: ‘O Bhiszma, uwolnij się od lęku’. Unoszony przez nich wyglądałem jak zawieszony w przestworzach.

Ożywiony przez ich słowa stanąłem nagle na swych własnych nogach i zobaczyłem przed sobą moją matkę boginię Gange. Pokloniłem się przed nią składając pobożnie dłonie i wsiałem ponownie do mego chronionego przez nią rydwanu. Odzyskawszy koncentrację sam poprowadziłem moje konie kontynuując walkę. Gdy uderzyłem Paraśuramę mym pociskiem, wypuścił z dłoni swój luk i upadł na kolana tracąc przytomność. Ciemne chmury pokryły sklepienie nieba i na ziemię zaczął padać krwawy deszcz. Z nieba sypały się meteory, ziemia drżała i wiał huraganowy wiatr. Nad polem bitewnym krążyły sępy i kruki czekając na żer i słyhać było wycie szakali. Bębny wydawały straszne dźwięki, choć nikt w nie nie uderzał. Wkrótce Paraśurama odzyskał swe siły i kontynuowaliśmy walkę aż do zachodu słońca

Nasz pojedynek trwał już 23 dni i nie było widać jego końca. Tej nocy po schyleniu głowy przed Paraśuramą, zmarłymi przodkami, bogami, łowcami nocy i samą nocą udałem się na spoczynek zatopiony w myślach. Myślałem: ‘Ten upiorny i groźny pojedynek trwa już tak wiele dni i ani ja nie potrafię pokonać Paraśuramy, ani on mnie. Może podczas snu dowiem się, czy zdołam go kiedykolwiek pokonać?’

Obolały od otrzymanych ran położyłem się do snu i przespałem do samego rana. Podczas snu ukazało się przede mną tych samych ośmiu wyglądających identycznie świetlistych braminów, którzy poprzednio unieśli z ziemi me ciało, gdy upadłem z mojego rydwanu. Rzekli: ‘O synu Gangi, nie poddawaj się lękowi, bo nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Ochroniamy cię, bo jesteś naszym własnym ciałem. To ty pokonasz Paraśuramę w tym pojedynku, a nie on ciebie. Rozpoznaj tylko swą ulubioną broń, którą znalazłeś zamieszkując w swym poprzednim ciele. Jest to broń Pradžapatiego stworzona przez Wiśwakarmana zwana Praszwapą (Usypiaczem). Nawet Paraśurama jej nie zna. Przywołaj ją do siebie w swym

umyśle i użyj jej z całą mocą. Nie spadnie na ciebie żadna wina, bo ta broń nie zabija, tylko usypia. Gdy już zapewnisz sobie zwycięstwo, użyj wówczas swej ulubionej broni anihilującej skutki Praszwapy i spowoduj, że powstanie on jak z martwych. Człowiek śpiący na polu bitewnym jest traktowany na równi z zabitym. Jest to jedyny sposób na pokonanie Paraśuramy, bo jego nie można naprawdę zabić’.

Czułem się uszczęśliwiony myśląc po przebudzeniu o mym śnie. Wraz ze wschodzącym słońcem rozpoczęliśmy ponownie walkę budząc przerażanie i zachwyt w sercach wszystkich żywych istot. Paraśurama wypuścił w moim kierunku całą chmurę strzał, którą powstrzymałem moimi strzałami, po czym z niewygasłą od wczoraj wściekłością cisnął w moim kierunku oszczepem twardym jak piorun Indry o jasności równej berłu Jamy, który płonął jak ogień lizal swymi ognistymi językami pole bitewne. Lecąc z wielką szybkością uderzył mnie w ramię, będąc jak ognista błyskawica uderzająca w ołtarz i uwalniająca strumień krwi. Rozgniewany tym atakiem wyrzuciłem w jego kierunku pocisk groźny jak jad węzów, trafiając go nim w sam środek czoła. Rozwścieczony tym potężny bramin naciągnął swój łuk i wymierzył prosto we mnie przeraźliwą niszczącą wroga strzałę będącą jak sama śmierć, która sycząc jak wąż uderzyła mnie prosto w pierś, powodując, że upadłem cały pokryty krwią. Odzyskawszy szybko przytomność cisnąłem w kierunku wojowniczego bramina włócznią, która dosięgła go jak błyskawica, zadając mu ranę, od której aż cały zadrżał. Jego przyjaciel Akrtawrana podtrzymał go, dodając mu otuchy swymi pięknymi słowami. Odzyskawszy równowagę, Paraśurama zawrzał gniewem i przywołał do siebie ostateczną broń Brahmy. Widząc to, uczyniłem to samo. Pociski Brahmy zderzyły się w powietrzu, anihilując się nawzajem. Potężny ogień pokrył całe przestworza. Bogowie, prorocy i gandharwowie przeżywali straszne katusze porażeni siłą tej broni. Ziemia z jej oceanami i lasami i udręczonymi żywymi istotami drżała w swej największej rozpacz. Całe niebo aż po dymiący horyzont było w ogniu i mieszkańcy przestworzy nie potrafili utrzymać się w swych światach. I gdy całe światy bogów, asurów i rakszasów jęczały pod uciskiem tej broni, poczułem gotowość i dostrzegłem możliwość użycia na rozkaz znawców *Brahmana* mej ulubionej broni Praszwapy (Usypiacza). Nie pomyślałem o niej, zanim sama nie pojawiła się w mym umyśle.

W momencie, gdy miałem już ją wystrzelić, z nieba rozległy się okrzyki: ‘O Bhiszma, nie używaj Praszwapy’. Usłyszałem także podniesiony głos boskiego proroka Narady: ‘O Bhiszma, tłumy bogów, które zebrały się na nieboskłonie proszą cię, abys

zrezygnował z użycia Praszwapy. Paraśurama jest bramińskim ascetą i twoim nauczycielem. Nie pokazuj mu w ten sposób swego lekceważenia’.

Na niebosklonie zobaczyłem również stojących tam ośmiu znawców *Brahmana*, którzy rozkazali mi we śnie użyć tej broni. Uśmiechając się do mnie, rzekli łagodnym głosem: ‘O Bharata, uczyn tak jak radzi ci prorok Narada, gdyż tak będzie najlepiej dla wszystkich światów’. Wycofałem się więc z użycia Praszwapy w walce i uwolniwszy od niej mój łuk położyłem ceremonialnie ten pocisk Brahmy na polu bitewnym.

Paraśurama widząc, że zrezygnowałem z użycia tej zdolnej do pokonania go broni, zawołał: ‘Jakiż głupiec ze mnie! Zostałem pokonany przez Bhiszmę!’ W tym samym momencie zobaczył swego ojca i jego przodków. Usłyszał jak mówią: ‘O synu, nie czyn już nigdy więcej czegoś równie szaleńczego jak wyzywanie do walki wojownika takiego jak Bhiszma. Zachowuj się lepiej jak bramin. Obowiązkiem wojownika jest walczyć i zwyciężać, podczas gdy obowiązkiem bramina jest studiowanie *Wed* i dotrzymywanie ślubów. Odlóż swą broń, choć był w przeszłości taki moment, że sami skłoniliśmy cię do chwycenia za broń i dokonania straszliwych heroicznych uczynków, co będąc nam posłuszny uczyniłeś. Zaprześtań dalszej walki z Bhiszmą, bo on wycofując z użycia swą broń, przed którą nie mogłeś się obronić, pokonał cię. Wycofaj się z walki i zrezygnuj raz na zawsze z noszenia broni i poświęć się całkowicie uprawianiu ascezy. Bhiszma wycofał swą broń na prośbę bogów i znawców *Brahmana*, nie chcąc ranić twej godności i mając na uwadze dobro wszystkich światów. Bhiszma jest inkarnacją jednego z bogów wasu i nie można go pokonać przed nadejściem właściwego czasu. Już od dawna jest zarządzone, że legnie on na polu bitewnym od strzał Ardżuny, potężnego syna Indry, heroicznego Nary Pradžapatiego, starożytnego pierwotnego Boga, który ponownie narodził się na ziemi w formie tego lewo-ręcznego łucznika’.

Paraśurama rzekł do swych Ojców: ‘O Ojcowie, nie mogę wycofać się z bitwy, bo taką złożyłem przysięgę. Sprawcie, aby Bhiszma pierwszy się wycofał’.

Dziadek Rcika Bhargawa w towarzystwie proroka Narady udali się więc w moim kierunku i rzekli: ‘O Bhiszma, wycofaj się z bitwy oddając Paraśuramie honory należne braminom’. Omówiłem jednak spełnienia ich prośby, pozostając wierny Prawu wojownika. Rzekłem: ‘O bramini, przysięgałem przed całym światem, że nigdy nie wycofam się z bitwy i nie złamię mego słowa’.

I choć na sam środek pola bitewnego wkroczyli wszyscy pustelnicy prowadzeni przez Naradę i choć ukazała się tam także moja matka, nie ruszyłem się o krok, stojąc z napiętym łukiem i gotową do lotu strzałą. Zaczęli więc próbować raz jeszcze skłonić do wycofania się z walki Paraśuramę. Rzekli: ‘O potomku Bhrigu, serce bramina jest jak masło. Niech więc będzie pokój. Wycofaj się z walki, bo ani ty nie możesz zabić Bhiszmy, ani on nie może zabić ciebie’. Gdy tak mówili, zasłonili sobą całe pole bitewne i Ojcowie Paraśuramy zmusili go do złożenia broni’.

Ja sam zobaczyłem ponownie ośmiu znawców *Brahmana* świecących swym własnym światłem jak osiem planet. Przemówili do mnie łagodnym głosem: ‘O Bhiszma, idź do swego nauczyciela i uczyn to, co jest najlepsze dla wszystkich światów’.

Widząc, że Paraśurama pod wpływem swych przyjaciół odłożył broń podszedłem do niego, aby się przed nim pokłonić. Paraśurama uśmiechając się do mnie z uczuciem rzekł: ‘O Bhiszma, na całej ziemi nie ma wojownika takiego jak ty. Walka z tobą bardzo mnie zadowoliła’. Następnie zawezwał przed swe oblicze Ambę i rzekł do niej ze smutkiem: ‘O młoda kobieto, na oczach wszystkich tych, co oglądali nasz pojedynek wykazałem się odwagą do granic moich możliwości, lecz nie potrafiłem pokonać Bhiszmy. W ten sposób poznałem granicę swej mocy i siły. Nie potrafię więc zrealizować twej prośby. Zdaj się więc lepiej na jego łaskę, bo nie widzę przed tobą innej drogi postępowania’”.

5. O tym jak Amba zdobywa obietnicę Śiwy, że sama przyniesie śmierć Bhiszmi rodząc się ponownie na ziemi jako mężczyzna

Bhiszma kontynuował: „O Durjodhana, po wypowiedzeniu tych słów Paraśurama westchnął głęboko i zamilkł.

Rozgniewana Amba odpowiedziała: ‘O błogosławiony mędrco, jest tak, jak mówisz. Wielkoduszny Bhiszma jest nie do pokonania na polu bitewnym nawet dla bogów. Uczyniłeś wszystko, co mogłeś w ramach swej mocy i energii. Ja jednakże w żadnym wypadku nie zdam się ponownie na jego łaskę. Poszukam sposobu, abym mogła sama pomścić mą krzywdę i spowodować śmierć Bhiszmy na polu bitewnym’.

Powziąwszy takie postanowienie Amba całkowicie poświęciła się uprawianiu ascezy z myślą o spowodowaniu mej śmierci, podczas gdy Paraśurama w otoczeniu ascetów udał się z powrotem w kierunku góry Mahendra. Ja sam wysławiany przez braminów wróciłem do Hastinapury i opowiedziałem o tym, co się wydarzyło mojej drugiej matce Satjawati.

Mając na uwadze mój własny interes rozesłałem swych szpiegów, aby śledzili każde zachowanie i słowo wypowiedziane przez Ambę. Od momentu, gdy zamieszkała ona w lesie, uprawiając surową ascezę, czułem się nieszczęśliwy i niespokojny. Żaden wojownik nie mógł bowiem pokonać mnie w walce dzięki swej odwadze za wyjątkiem tego, który poznał *Brahmana* i poparł swe przysięgi surową asceżą. Gdy opowiedziałem o mym niepokoju Naradzie i Wjasie, rzekli: ‘O Bhiszma, nie rozpaczaj z powodu Amby, bo nikt nie potrafi zmienić własnym wysiłkiem tego, co jest mu przeznaczone’.

Amba zamieszkała w pustelni nad brzegami Jamuny i poddała się okrutnym samo-umartwieniom. Wychudzona, w zabloconych łańcuchach, z włosami związanymi w ciężki węzeł przez sześć miesięcy stała bez ruchu, żywiąc się wyłącznie powietrzem. Przez następny rok głodowała stojąc bez ruchu w wodach Jamuny. Cały następny rok stała bez ruchu na czubkach palców, żywiąc się jednym liściem, aż zdziczała od swego gniewu. Przez czternaście lat paliła ziemię i niebo ogniem swej ascezy i nawet jej krewni nie mogli jej w tym zatrzymać. Pielgrzymowała do najświętszych brodów, aby obmywać w nich przez dzień i noc swe członki.

Moja matka Ganga zaniepokojona siłą jej ascezy uniosła się pewnego dnia z wód i rzekła: ‘O dobra kobieto, dlaczego się tak umartwiasz?’ Amba składając pobożnie dłonie i schylając ku nim głowę odpowiedziała: ‘O bogini, skoro Paraśurama nie zdołał zabić Bhiszmy, któż inny potrafiłby tego dokonać? Skazana na samą siebie podjęłam te straszne umartwienia, prosząc bogów o to, abym mogła go zabić. Niech jego śmierć będzie owocem moich umartwień, gdy narodzę się ponownie na ziemi w innym ciele’.

Próbując ją zatrzymać moja matka rzekła: ‘O kobieto rozsiewająca wokół swój blask, wybrałaś złą drogę, gdyż twoje pragnienie nigdy się nie spełni. Jeżeli mnie nie posłuchasz i będziesz nadal czynić śluby z nadzieją na śmierć Bhiszmy, wówczas po pozbyciu się swego ciała staniesz się niczym innym, lecz krętym strumyczkiem płynącym po ziemi jedynie w porze deszczowej, nikomu nieznanym i pozbawionym świętych brodów’.

Nie zniechęcona słowami Gangi Amba nadal pościła przez sześć lub dziesięć miesięcy nie biorąc do ust kawałka jedzenia i kropli wody włączając się do świętych brodów i w końcu stała się sezonowym krętym strumyczkiem pełnym krokodyli, lecz dzięki łasce swych umartwień tylko połowa jej ciała stała się rzeką, podczas gdy druga połowa pozostała panną.

Również asceci próbowali zatrzymać Ambę w jej umartwieniach. Pytali: ‘O księżniczko, co chcesz w ten sposób osiągnąć?’ Rzekła:

‘O asceci, zostałam odrzucona przez Bhiszmę i przez to zepchnięta ze ścieżki mojego Prawa i pozbawiona możliwości zdobycia męża. Nie chcę zdobyć wyższych światów, lecz jedynie spowodować jego śmierć, gdyż znajdę spokój dopiero po jego śmierci, bo to on spowodował moje niekończące się cierpienie. Moje postanowienie tkwi głęboko w moim sercu. Pozbawiona możliwości znalezienia męża nie jestem ani kobietą, ani mężczyzną. Dostyc mam bycia kobietą i chcę się ponownie narodzić w ciele mężczyzny i osobiście pomścić moją krzywdę. Nic nie zmieni mojego postanowienia’.

Jej modlitw wysłuchał Najwyższy Bóg Śiwa i gdy skończyła mówić ukazał się przed nią i otaczającymi ją braminami w swej boskiej formie, oferując jej spełnienie jednej prośby. Poprosiła go o spowodowanie mojej śmierci, co Śiwa jej obiecał. Amba rzekła: ‘O Panie Duchów, skoro obiecałeś, dotrzymaj słowa i uczyni możliwym to, abym ja, choć jestem kobietą, mogła pokonać Bhiszmę na polu bitewnym’. Śiwa odpowiedział: ‘O dobra kobieto, mój głos nie kłamie i co wypowiedział, się stanie. Narodzisz się ponownie na ziemi w ciele mężczyzny, jako bohaterski wojownik w domu króla Drupady i przyniesiesz śmierć Bhiszmie. Rodząc się w jego ciele zachowasz swą obecną pamięć’.

Gdy po wypowiedzeniu tych słów Najwyższy Bóg Śiwa zniknął równie szybko jak się pojawił, Amba zajęła się zbieraniem w lesie drewna, które ułożyła w swój własny stos pogrzebowy i gdy zaczął go pochłaniać ogień, wskoczyła w płomień, wołając: ‘Śmierć Bhiszmie’”.

6. O tym jak Amba rodzi się ponownie w ciele Śikhandina

Bhiszma kontynuował: „O Durjodhana, posłuchaj teraz o tym, jak Amba narodziła się ponownie w ciele syna króla Drupady Śikhandina. Opowiedział mi o tym boski prorok Narada.

Żona króla Drupady przez długi okres czasu nie mogła obdarować go synem i Drupada zaczął praktykować surowe umartwienia prosząc Śiwę o syna. Śiwa wysłuchał jego prośby, lecz zapowiedział, że urodzi mu się dziewczynka. Rzekł: ‘O królu, nie próbuj prosić mnie ponownie o syna, bo taki jest wyrok losu. Dziecko, które urodzi twoja żona Parszata będzie mężczyzną, który jest kobietą. Traktuj więc go jak syna’.

Jak Śiwa zapowiedział, tak się stało. Po upływie właściwego czasu królowa Parszata urodziła córkę wielkiej urody, ogłaszając wszem i wobec, że urodziła syna. Król Drupada ufając słowom Śiwy i myśląc o swej córce jako o synu, wykonał dla niej rytę

odpowiednie dla chłopca i nadał jej imię Śikhandin. Tylko ja dzięki prorokowi Naradzie wiedziałem że w jego ciele odrodziła się Amba.

Dzięki opiece króla Drupady i lekcjom w łucznictwie udzielanym przez bramina Dronę Śikhandin stał się znakomitym łucznikiem. Gdy nadszedł właściwy czas na założenie rodziny Drupada i jego żona ufając słowom Śiwy zaczęli rozmyślać nad znalezieniem dla swego syna odpowiedniej żony, choć wiedzieli, że jest on kobietą. Wierząc, że bóg nie może powiedzieć nieprawdy wybrali dla Śikhandina na żonę córkę króla Hiranjawardmana dysponującego potężną armią, która wkrótce zorientowała się, że Śikhandin jest kobietą i głęboko zawstydzona powiedziała o tym swej pokojówce, która wzburzona tym faktem poinformowała o wszystkim króla Hiranjawardmana.

Dowiedziawszy się o tym oszustwie, król Hiranjawardmana zapłonął strasznym gniewem. Wysłał do króla Drupady posłańca, który przekazał mu następujące słowa: 'O królu, obraziłeś mnie, prosząc o rękę mojej córki dla swojej córki. Staw mi czoła, bo już wkrótce zabiję ciebie, całą twoją rodzinę i twych doradców'.

Król Drupada czując się jak złodziej przyłapany na kradzieży sam nie rzekł ani słowa, próbując przez swych dyplomatycznych posłańców i doradców ulagodzić gniew Hiranjawardmana. On jednak nie chciał tego słuchać i razem ze swymi sojusznikami postanowił uderzyć na królestwo Drupady i pozbawić go i jego syna/córkę Śikhandina królestwa i życia.

Król Drupada znając doskonale swą winę bardzo się zatrwożył. Choć znał wszystkie fakty, próbując uspokoić swych wrogów rzekł w obecności swych doradców do swej żony: 'O królowo, król Hiranjawardman dowiedział się, że wydał swą córkę za naszego syna Śikhandina, który jest kobietą i ruszył przeciw nam na czele potężnych armii, czując się oszukany. Powiedz mi, co jest prawdą i co jest fałszem, bo grozi nam wielkie nieszczęście. Ja sam zostałem wprowadzony w błąd przez wykonywane dla niego ryty dla chłopców i stąd sądziłem, że jest on moim synem i sam będąc wprowadzony w błąd wprowadziłem w błąd Hiranjawardmana'.

Żona króla Drupady odpowiedziała: 'O mężu, ponieważ rodziłam ci same córki, gdy urodziła się Śikhandin z lęku przed konkurencją twoich innych żon powiedziałam, że urodził się chłopiec. I ty uległeś mi z miłości do mnie i męskie ryty zostały wykonane dla dziewczynki, szczególnie, że Śiwa obiecał ci, że dziecko urodzone jako dziewczynka wyrośnie na mężczyznę. Ufając w realizację tej boskiej obietnicy oddałeś ją za męża córce Hiranjawardmana'. Drupada słysząc te słowa swej prawdomównej żony, wyznał swym doradcom całą prawdę.

Obawiając się ataku króla Hiranjawarmana przygotował swe królestwo do obrony, choć konflikt ten bardzo go przygnębiał i wolałby go uniknąć. Królowa widząc, że Drupada skupia swą myśl na bogach rzekła: 'O mężu, człowiek uczciwy powinien szukać ratunku u bogów, szczególnie wtedy, gdy tak jak my tonie w morzu smutku. Wykonajmy więc odpowiednie rytury i złożmy ofiarę do ognia, aby zniechęcić Hiranjawarmana do prowadzenia wojny'.

Śikhandin widząc, że jest przyczyną smutku swych rodziców postanowił(a) się zabić. Poganiany(a) przez rozpacz udał(a) się do niezamieszkałego przez ludzi lasu. Był to teren należący do bogatego jakszy o imieniu Sthunakarna. To z lęku przed nim wszyscy ludzie opuścili ten las. Zamieszkiwał on tam w białym domu z cegły otoczonym wysokim murem.

Śikhandin wędrował(a) przez las przez wiele dni, nie biorąc nic do ust. Gdy jaksza go (ją) zobaczył, zapytał 'O księżniczko, powiedz mi czego pragniesz, a ja spełnię twoje życzenie'. Śikhandin odpowiedział(a): 'O jaksza, to, czego pragnę, jest niemożliwe do osiągnięcia'. Jaksza odpowiedział: 'O piękna, jestem spełniającym życzenia towarzyszem samego boga bogactwa Kubery i dam ci nawet to, co nie może być dane. Wypowiedz swe życzenie'. Śikhandin rzekł(a): 'O jaksza, uratuj mego ojca i moją matkę i ich królestwo, bo przeciw nim wyruszył wściekły król Hiranjawarmana ze swoją armią i grozi im zniszczeniem. Zlituj się także nade mną. Ukaż mi łaskę i spraw, abym stał(a) się mężczyzną'.

Jaksza zamyślił się głęboko, po czym rzekł: 'O dobra kobieto, spełnię twoje życzenie, ale tylko na pewien okres czasu. Oddam ci moją własną męskość zamieniając ją na twoją kobiecość, ale po upływie umówionego czasu musisz mi ją zwrócić. W ten sposób dzięki mej łasce uratujesz swego ojca, matkę i ich królestwo przed zagładą'.

Śikhandin rzekł(a): 'O jaksza, niech tak się stanie. Jak tylko król Hiranjawarman wycofa swe wojska, oddam ci twą męskość'.

Śikhandin przybrał więc męską formę jakszy, stając się księciem Pañcalów i powrócił do Kampilji. Gdy król Drupada dowiedział się o tym, co się wydarzyło, nie posiadał się z radości, że obietnica Śiwy spełniła się. Natychmiast wysłał gońca do Hiranjawarmana z wiadomością: 'O królu, uwierz mi, mój syn jest mężczyzną'.

W tym samym czasie król Hiranjawarmana, który dotarł już ze swym wojskiem do Kampilji, wysłał do króla Drupady znawcę *Brahmana* jako swego posła z prośbą o przekazanie następujących słów: 'O królu, jeszcze dziś doświadczysz skutków swego zuchwalstwa i wybrania mej córki na żonę dla swojej córki!'

Gdy poseł króla Hiranjawardmana stanął przed obliczem króla Drupady, król na powitanie obdarował go krową i innymi darami przeznaczonymi dla gościa, lecz on odmówił przyjęcia tych darów, mówiąc: 'O królu, heroiczny Hiranjawardmana kazał ci przekazać, że jeszcze dziś zapłacisz za obrazę i że jeszcze dziś wytnie w pień całą twą rodzinę i wszystkich twoich doradców'.

Król Drupada wysłuchał tych obraźliwych słów w otoczeniu swych ministrów i w odpowiedzi pokłonił się przed bramińskim posłańcem i rzekł: 'O braminie, wysłałem już do Hiranjawardmana mojego posłańca, który niesie mu moją odpowiedź'.

Wkrótce posłaniec króla Drupady dotarł do obozu wroga i rzekł: 'O królu, król Drupada kazał ci powiedzieć, że nie zostałeś wcale oszukany, bo jego syn Śikhandin jest mężczyzną'.

Król Hiranjawardman wysłał więc do Śikhandina piękną kobietę z zadaniem sprawdzenia, czy jest on mężczyzną, czy kobietą. I gdy potwierdziła ona, że Śikhandin jest mężczyzną, Hiranjawardman nie posiadał się z radości i po oddaniu Śikhandinowi ponownie swej córki za żonę obdarował go słoniami, końmi, krowami i setkami niewolnic, a sam ze swą armią wrócił do swego królestwa.

Tymczasem bóg bogactwa Kubera, którego pojazdem jest człowiek, wybrał się na wędrowkę po świecie i dotarł do pięknie udekorowanego domu, w którym mieszkał jaksza Sthunakarna. Rzekł do jakszów będących w jego orszaku: 'O jakszowie, ten dom jest pięknie udekorowany, dlaczego jednak ten niemądry jaksza nie wyszedł mi na powitanie, choć doskonale wie, że tu jestem. Zasłużył sobie tym na karę'.

Jakszowie rzekli: 'O królu jakszów i bogu bogactwa, jaksza ten oddał z jakichś powodów swoją męskość córce króla Drupady Śikhandinowi i przyjął od niej w zamian jej kobiecość. I ponieważ jest teraz kobietą, nie ukazuje się przed tobą ze wstydu'.

Rozgniewany Kubera zawołał: 'O jakszowie, przyprowadźcie do mnie natychmiast Sthunakarnę, abym mógł go ukarać!' Wezwany jaksza stanął zawstydzony przed królem jakszów w swej kobiecej formie. Kubera oburzony jego wyglądem rzucił na niego przekleństwo: 'O Sthunakarna, swym zachowaniem obraziłeś wszystkich jakszów! Pozostań więc już na zawsze kobietą, a córka króla Drupady Śikhandin niech pozostanie na zawsze mężczyzną!'

Słyszac tę straszą klątwę jakszowie zaczęli błagać Kubere o wyznaczenie momentu, w którym klątwa się skończy. Kubera rzekł: 'O jakszowie, Sthunakarna odzyska swą męskość, gdy Śikhandin polegnie na polu bitewnym'. Po wypowiedzeniu tych słów bóg bogactwa, któremu oddają cześć jakszowie i rakszasowie, razem z całą swą świtą zniknął w jednym mgnieniu oka.

Śikhandin nie wiedząc nic o rzuconej na Sthunakarnę klątwie przybył do jego domu w umówionym czasie, aby oddać mu jego męskość. Widząc jego uczciwość jaksza był bardzo zadowolony. Rzekł: 'O królewski synu, Kubera przeklął mnie z twego powodu. Pozostań więc mężczyzną aż do śmierci. Takie musiało być twoje przeznaczenie, przed którym nie można uciec'.

Uradowany biegiem zdarzeń Śikhandin powrócił do Kampilji oddając po drodze cześć bóstwom, sanktuariom i skrzyżowaniom dróg. Król Drupada i wszyscy krewni cieszyli się także z tego, że Śikhandin zrealizował swój cel. Donieśli mi o tym moi szpiedzy przebywający na dworze króla Drupady w przebraniu ślepców lub głupców.

Wraz z upływem czasu syn króla Drupady, który urodził się jako dziewczynka, stał się wielkim wojownikiem. To w nim narodziła się ponownie najstarsza księżniczka Kaśiów Amba, która zaprzysięgła mi śmierć. Jeżeli Śikhandin stanie na mej drodze na polu bitewnym z łukiem gotowym do strzału, nie odpowiem mu moimi strzałami będąc wierny mej przysiędze, że nigdy nie wypuszczę strzały przeciw kobiecie. Wolę własną śmierć od złamania przysięgi”.

7. Armie Kaurawów i Pandawów ustawiają się na polach Kurukszetry gotowe do walki

Gdy Bhiszma zakończył swe opowiadanie, noc miała się już ku końcowi i zbliżał się świt. Już niedługo miała się rozpocząć budząca grozę bitwa. Durjodhana chcąc raz jeszcze ocenić siłę swych wojsk, zapytał Bhiszmę, ile czasu zajmie mu pokonanie wojsk Pandawów.

Bhiszma rzekł: „O Durjodhana, choć dysponuję potężną bronią, będę walczył uczciwie. Tylko czarownik walczy przy pomocy swych magicznych trików. Codziennie, zanim słońce znajdzie się w zenicie potrafię zabić dziesięć tysięcy wojowników na rydwanach i dziesięć tysięcy piechurów. Taka jest moja miarka. Używając mych potężnych niebiańskich pocisków kładących trupem setki i tysiące żołnierzy, potrafię ich wszystkich zabić w ciągu miesiąca”.

Durjodhana zapytał o to samo Dronę, Aśwatthamana, Krypę i Karnę.

Drona rzekł ze śmiechem: „O Durjodhana, nie zapominaj, że jestem już starym człowiekiem, któremu brakuje zarówno oddechu jak i energii. Myślę, że przy pomocy ognia moich pocisków potrafię spalić armie Pandawów przez miesiąc”.

Syn bramina Drony i bramin Krypa stwierdzili, że na zniszczenie armii Pandawów potrzebują dwóch miesięcy. Karna natomiast rzekł,

że wystarczy mu pięć dni, wywołując tym ironiczny śmiech Bhiszmy.

Podobnie Judhiszthira widząc zbliżający się świt i stojąc w obliczu tego, co nieuchronne zapytał Ardżunę o jego prognozy. Ardżuna rzekł: „O królu, po stronie Kaurawów stoją liczni heroiczni i wspaniali wojownicy, którzy będą się zniszczenie w naszej armii. Nie niepokój się jednak o to. Ja sam z Kryszną Wasudewą na jednym rydwanie mam moc zniszczenia w mgnieniu oka wszystkich trzech światów razem z ich przeszłością, terażniejszością i przyszłością. Jednakże, choć mam taką moc, wiem, że zabijanie zwykłych ludzi przy pomocy boskich pocisków jest nieuczciwe. Pokonam więc naszego wroga, walcząc z nim z honorem i według Prawa”.

O świcie armie Kaurawów po złożeniu ofiary do ognia i świeżej kąpieli, ozdobione girlandami i białym suknem, z mieczami w dłoniach ustawiły się po zachodniej części Kurukszetry gotowe do walki. Wszyscy mistrzowie walki znający *Wedy* i dotrzymujący swych przysięg po wykonaniu odpowiednich rytów stali ze skoncentrowanym umysłem i z nadzieją na zdobycie lepszych światów. Również Judhiszthira ponaglał swych herosów do zajęcia odpowiednich pozycji. Mistrzowie walki ubrani w kolorowe zbroje i kolczyki z czystego złota błyszczeli jak ognie ofiarne, w które wlewano oczyszczony tłuszcz lub jak błyszczące na nieboskłonie planety. Setki tysięcy mężczyzn tworzyło tysiące różnych bojowych formacji. Słychać było dźwięki tysięcy bębnow i konch. Stojące naprzeciw siebie potężne wojska czekały niecierpliwie aż słońce wszędzie na bezchmurnym niebie i ich przywódcy dadzą znak do rozpoczęcia wielkiej bitwy-ofiary.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

5. The Book of the Effort,

5(59) The Count of the Warriors and Paladins 169.15-20,

5(60) Ambā, 170-197.

Dodatki

Słowniczek *Mahabharaty* (księga IV & V)

Hasła pojawiające się w poprzednich księgach zostały pominięte.

A

Akratawrana: bramin, towarzysz i woźnica bramina Paraśuramy.

Ardżuny dziesięć imion: Ardżuna, Dhanamdżaja, Widżaja, Swetawahana, Phalguna, Bhibatsu, Kiriti, Sawjasaczin, Dżisznu, Kryszna.

Asztaka: syn Wiśwamitry i Madhawi.

Atharwan: starożytny mędrzec, który nucił Hymny w momencie stworzenia proroków.

Atreja: prorok wędrujący po świecie w formie łabędzia.

Auśinara: król Bhodżów, który pojął za żonę Madhawi dając za nią Galawie dwie setki białych koni z czarnym uchem (jedną czwartą ceny) i która urodziła mu dziedzica.

B

Bahlika: drugi z kolei syn króla Jajatiego.

Bahlika: dowódca jednej z armii walczących po stronie Durjodhany na polach Kurukszetry.

Ballawa: imię kucharza i zapaśnika, które przybrał Bhima, podczas trzynastego roku pobytu Pandawów na wygnaniu, ukrywając się na dworze króla u Wiraty i służąc mu swymi umiejętnościami.

Bhumimdżaja: wydelikacony i niedoświadczony najstarszy syn króla Wiraty, który przechwalał się, że sam jeden pokona napadającą na Matsję armię Kaurawów, którego woźnicą został Ardżuna w przebraniu eunucha Brihannady; gdy przerażony widokiem armii próbował uciec, Ardżuna wyjawiał mu swą prawdziwą tożsamość, zajął jego miejsce na rydwaniu, czyniąc z niego swego woźnicę i pokonał w pojedynkę armię Kaurawów, lecz rozkazał księciu, aby przypisał sobie to zwycięstwo.

brahmacari: osoba, która prowadzi życie zgodne z duchową dyscypliną *brahmacarja*.

brahmacarja: podążanie za pewnym rodzajem ćwiczeń z nadzieją osiągnięcia ostatecznego celu, którym jest poznanie *Brahmana*.

Brihannada: kobiece imię eunucha i nauczyciela muzyki i tańca, które przybrał Ardżuna, ukrywając się podczas trzynastego roku pobytu Pandawów na wygnaniu na dworze u króla Wiraty i służąc mu swymi umiejętnościami.

C

Cekitana: generał jednej z siedmiu armii walczących po stronie Judhiszthiry na polach Kurukszetry.

D

Dambhodbhawa: buńczuczny król, który wyzwiał do walki ascetów Narę i Narajanę i został przez nich pokonany przy pomocy garści słomy.

Daruka: woźnica Kryszny.

Dewapi: najstarszy syn króla Jajatiego.

Diwodasa: król Kaśiów, który pojął za żonę Madhawi dając za nią Galawie dwie setki białych koni z czarnym uchem (jedną czwartą ceny) i która urodziła mu dziedzica.

dowódcy jedenastu armii Durjodhany: Krypa, Drona, Śalja, Dżajadratha, Sudakszina, Kritawarman, Aśwatthaman, Karna, Bhuriśrawas, Śakuni i Bahlika.

dowódcy siedmiu armii Pandawów: Drupada, Wirata, Dhrisztadjumna, Śikhandin, Satjaki, Cekitana i Bhima.

Dżaja, Dżajanta, Widżaja, Dżajatsena, Dżajadbala: święte imiona Pandawów nadane im przez Judhiszthirę przed wkroczeniem do stolicy kraju, którym władał król Wirata.

Dżimuta: zapaśnik, pokonany przez Bhimę podczas festiwalowych zawodów w królestwie Matsji rządzonym przez króla Wiratę.

G

Galawa: młody ubogi bramin, który upierał się przy dostarczeniu Wiśwamitrze zapłaty za otrzymaną naukę i któremu zirytowany jego uporem Wiśwamitra dał niewykonalne zadanie obdarowania go ośmioma setkami białych koni z czarnym uchem, co było przyczyną mentalnego cierpienia bramina, zanim dzięki pomocy Garudy nie otrzymał od króla Jajatiego jego córki Madhawi, która w zamian za danie czterem królom dziedzica zdobyła dla niego potrzebne mu konie.

Gandiwa: niezniszczalny niebiański łuk Waruny, który zdobył Ardżuna.

Granhika: imię królewskiego stajennego, które przybrał Nakula, ukrywając się podczas trzynastego roku pobytu Pandawów na wygnaniu na dworze u króla Wiraty i służąc mu swymi umiejętnościami.

Gunakeśi: córka woźnicy Indry Mataliego.

H

Harjaśwa: król Ajodhji, który pojął za żonę Madhawi dając za nią Galawie dwie setki białych koni z czarnym uchem (jedną czwartą ceny) i która urodziła mu dziedzica o imieniu Wasumanas.

Hiranjawarman: król Daśarnaów, ojciec żony Śikhandina.

Hotrawahana (Srúdzaja): królewski prorok i asceta, dziadek Amby.

J

joga (*trzymanie się w ryzach, ujarzmianie, wysiłek, ciężka praca*): systematyczne utrzymywanie się w ryzach, umartwianie się i ćwiczenia prowadzące do zdobycia kontroli nad swym ciałem i trenowania swego umysłu celem zdobycia ostatecznej wiedzy (*Brahmana*) i wyzwolenia się z cyklu ponownych narodzin (osiągnięcie wiecznego życia w *Brahmanie*). Zgodnie z Hinduizmem została przekazana ludziom przez Najwyższego Boga, gdy narodził się na ziemi w formie Człowieka (Kryszna). Bogowie również praktykują jogę celem uzyskania nieśmiertelności. Techniki jogi rozwijały się przez wiele wieków i obecnie istnieje wiele różnych dyscyplin jogi. Należą do nich Kundalini Joga, używająca technik ćwiczeń fizycznych Hatha Jogi celem obudzenia duchowych centrów (czakr) w tzw. subtelnym ciele człowieka; Bhakti Joga prowadząca do wyzwolenia od cyklu ponownych narodzin poprzez narastanie uwielbienia do boga; Karma Joga kładąca nacisk na podejmowanie przeznaczonych danej osobie działań bez względu na to jakie skutki mają te działania dla podejmującej je osoby; Dźnana Joga skupiająca się na technikach prowadzących do zdobywania bezpośredniej duchowej wiedzy. Wymienione, jak i wszystkie inne dyscypliny jogi, choć różnią się między sobą, mają pewne cechy wspólne, którymi są: moralna dyscyplina, koncentracja umysłu i eliminacja ignorancji. Większość z nich w mniejszym lub większym stopniu opiera się na procedurach Klasycznej Jogi rozwiniętej przez Patandźalego.

K

Kampilja: stolica Pańcalów, królestwa należącego do króla Drupady.

Kanka: imię nadwornego mistrza gry w kości, które przybrał najstarszy z Pandawów Judhiszthira, ukrywając się podczas trzynastego roku pobytu Pandawów na wygnaniu na dworze u króla Wiraty, oferując królowi służenie swą znajomością tajników

gry w kości, którą obdarował go kiedyś bramin Brhadaśwa po opowiedzeniu mu tym, w jaki sposób król Niszadów Nala pozbył się bóstwa Kali przynoszącego przegraną w kości, które go opętało, będąc zazdrosne o jego piękną żonę Damajanti.

kapłani ofiarni: w prowadzeniu rytuału ofiarnego zaangażowani byli różni kapłani dzieleni na równe kategorie ze względu na pełnione funkcje. Czterej główni kapłani to: *brahman*, najwyższy kapłan sprawujący kontrolę nad przebiegiem całego rytuału ofiarnego i naprawiający zaistniałe rytualne błędy poprzez nucenie odpowiednich inwokacji; *hotar*, kapłan recytujący inwokacje i litanie z *Rigwedy* pełniący główną rolę w rytuale, bo każda faza wymagała inwokacji; *adhvaryu*, odpowiedzialny za materialną stronę rytuału ofiarnego: ma za zadanie wymierzenie gruntu ofiarnego, zbudowanie ołtarza, przygotowanie naczyń do ofiary, dostarczenie wody i odpowiedniego drewna, rozpalenie ognia, przyprowadzenie zwierzęcia ofiarnego i zabicie go, którym to czynnościom towarzyszy nucenie błaganych i błogosławiących formułek z *Jadzurwedy*; *udgar*, nucący hymny z *Samawedy* wychwalające świeżo wyciśnięty sok z rośliny zwanej soma; rola występująca głównie podczas ofiary (wyciskania) somy. Do pozostałych kapłanów należą między innymi: *gravastut*, nucący mantry nad kamieniami służącymi do wyciskania somy; *samitar*, obcinający i gotujący członki i inne części złożonej ofiary; *pratiprasthatar*, wlewający ofiarny tłuszcz do ognia; *sadasya*, będący ważnym członkiem grupy kapłanów prowadzących ofiarę.

Kekajowie: armia po stronie Pandawów.

Kiczaka: marszałek króla Wiraty terroryzujący go swą siłą, który próbował uwieść Draupadi, gdy pełniła rolę królewskiej pokojówki Śairamdhri. Został potajemnie zabity wbrew woli Króla Prawa przez Bhimę na prośbę Draupadi, choć jego śmierć Matsjowie przypisywali zazdrosnym gandharwom, rzekomym mężom Śairamdhri.

Kritawarman: wojownik rodu Wrisznich.

Kritawarman: dowódca jednej z armii walczących po stronie Durjodhany na polach Kuruksetry.

M

Madhawi: córka króla Jajatiego, która ostatecznie przybrała formę sarny, którą Jajati oddał braminowi Galawie, aby w zamian za urodzenie czterem królom dziedziców uzyskała dla niego osiem setek białych ogierów z czarnym uchem, które Galawa zobowiązał się dostarczyć Wiśwamitrze jak zapłatę za otrzymaną wiedzę.

Matsja: królestwo, którym rządził król Wirata, gdzie ukryli się Pandawowie podczas trzynastego roku ich wygnania.

P

Parszata: żona króla Drupady, matka Śikhandina.

Pradjumna: wojownik Wrisznich i Andhaków.

Prahlada: król demonów słynny ze swej uczciwości w wydawaniu sądów.

Pratardana, Wasumanas, Asztaka i Śibi Auśinari: czterej synowie Madhawi, którzy oddali swemu dziadkowi królowi Jajati owoc swej ascezy powodując, że mógł on powrócić do nieba, z którego upadł na ziemię po wyczerpaniu swych zasług.

R

Rukmin: syn króla Bismaki, brat żony Kryszy Rukmini, który pozostał w bitwie Kaurawów z Pandawami na polach Kuruszetry neutralny.

S

Sadhja: grupa bogów.

Samdżaja: syn królowej Widury, który podupadł na duchu po pokonaniu go przez wroga i który podjął ponownie walkę dzięki rozmowie ze swą matką.

Sanatsudżata: jeden z czterech boskich wiecznie młodych mędrców (pozostali: Sanatkumara, Sanatana, Sanaka) narodzonych bezpośrednio z umysłu Brahmy, który poucza króla Dhritarasztrę, że śmierć nie istnieje, bo z jednej strony tylko ciało umiera, podczas gdy dusza jest wieczna i podlega cyklowi ponownych narodzin, a z drugiej strony można wyzwolić się z tych cykli poprzez praktykowanie jogi i połączenie się z *Brahmanem* będącym niezmiennym fundamentem i nasieniem całego wszechświata i uzyskać w ten sposób życie wieczne.

Satjabhama: żona Kryszy.

Sthunakarna: jaksza, który zamienił się z Śikhandinem płcią, czyniąc z niej mężczyznę.

Sudeszna: żona króla Wiraty, która miała Draupadi/Śairamdhi za swą pokojówkę-fryzjerkę podczas trzynastego roku wygnania Pandawów.

Sudhanwan: bramin.

Sudharma: żona woźnicy Indry Mataliego.

Sumukha: wąż, którego Matali wybrał na męża swej córki Gunakeśi i którego chciał zjeść wielki ptak Garuda.

Suśarman: król Trigartów, sprzymierzeniec Durjodhany, atakowany często przez Kiczakę, który po śmierci Kiczaki nakłania Durjodhanę do ataku na Matsję, którą władał król Wirata i uprowadzenie bogatych stad krów oraz okradzenie Matsjów z ich bogactw.

suta: nazwa człowieka, który narodził się z rodziców pochodzących z różnych kast (cztery kasty to: bramini-Brahmana, wojownicy-kszatrija, kupcy-waiśja i służący-szudra). W *Mahabharacie* Karna jest nazywany sutą, bo jego przybrani rodzice (królewski woźnica Adhiratha i jego żona Radha) byli suta. Podobnie Kiczaka był nazywany sutą.

Ś

Śaci: żona króla bogów Indry zwana również Indrani.

Śaikhawatja: asceta i pustelnik.

Śairamdhri: imię pokojówki-fryzjerki, które przybrała żona Pandawów Draupadi, ukrywając się podczas trzynastego roku pobytu Pandawów na wygnaniu na dworze u króla Wiraty i służąc jego żonie Sudesznie swymi umiejętnościami.

Śandili: bramińska kobieta praktykując ascezę na górze Rszabha, która pozbawiła Garudę skrzydeł, karząc go za to, że zlekceważył siłę jej ascezy i czując się od niej silniejszy chciał ją zanieść do nieba.

Śarnga: niebiański łuk Wisznu.

śastra: teksty będące kompilacją wiedzy zawartej w *Wedach* opisujące reguły zachowania dotyczące szczególnie sytuacji społecznych, obyczajów, obowiązków i zakazów.

Śatanika: ulubiony brat króla Wiraty.

Śikhandin: Amba narodzona w męskiej formie, jako syn króla Drupady, aby zabić Bhiszmę.

T

Tantipala: imię królewskiego rachmistrza zajmującego się liczeniem krów, które przybrał Sahadewa, ukrywając się podczas trzynastego roku pobytu Pandawów na wygnaniu na dworze u króla Wiraty i służąc mu swymi umiejętnościami.

Trigartowie: poddani króla Suśarmana, którzy razem z Kaurawami napadli na królestwo Matsjów rządzone przez króla Wiratę osłabione po śmierci marszałka Kiczaka z intencją uprowadzenia stad krów należących do Matsjów; zostali pokonani

przez ukrywających się u króla Wiraty Pandawów, którzy jednak publicznie przypisali swe zwycięstwo królowi Wiracie.

Triśiras: trzygłowy bramin, syn stworzony specjalnie przez ascetę i boga Twastara, aby przeciwstawić się Indrze, którego Indra zabił.

U

Uluka: syn hazardzisty wysłany przez Durjodhanę do Pandawów z prowokacyjną wiadomością dzień przed rozpoczęciem bitwy na polach Kuruszetry.

Upaplawja: miasto w królestwie Matsji rządzonym przez króla Wiratę, w którym zamieszkali Pandawowie po zakończeniu trzynastego roku swego wygnania.

Uttara: córka króla Wiraty, którą Ardżuna uczył tańca i śpiewu; żona Abhimanju, syna Ardżuny i Subhadry; matka króla Hastinapury Parikszita.

W

Wasuszena: imię nadane Karnie przez braminów w rytuale nadawania imienia przeprowadzonym z inicjatywy jego przybranego ojca Adhirathy.

Wedy (*wiedza*): zbiór hymnów, mantr oryginalnie w sanskrycie. Wyróżnia się cztery *Wedy*: Rigweda, Jadźurweda, Samaweda i Atharwaweda.

Widura: królowa, która zasłynęła z rozmowy ze swym pokonanym przez wrogów synem Samdżają, w którym swymi słowami wzbudziła ponownie jego królewskość i skłoniła do podjęcia walki.

Widżaja: niezniszczalny niebiański łuk Indry.

wiedza: doskonalenie swych zmysłów dzięki jodze (trzymaniu się w ryzach); droga którą podążają mędracy, która prowadzi do Najwyższego Pana.

Wirata: król królestwa Matsji, u którego na dworze ukryli się Pandawowie podczas trzynastego roku ich wygnania, przybierając różne imiona i oferując służenie królowi Wiracie swymi różnymi umiejętnościami. Judhiszthira służył mu swą zdobytą od bramina Brhadaśwy znajomością tajników gry w kości, stając się nadwornym mistrzem gry w kości o imieniu Kanka. Bhima został jego kucharzem i zapaśnikiem o imieniu Ballawa. Ardżuna przybierając formę nauczyciela tańca o imieniu Brihannada służył mu swą znajomością muzyki i tańca, którą otrzymał od króla gandharwów Citraseny podczas swego pięcioletniego pobytu w

niebie Indry. Nakula został królewskim stajennym o imieniu Granthika, a Sahadewa królewskim rachmistrzem o imieniu Tantipala zajmującym się liczeniem krów. Draupadi służyła królewskiej żonie Sudesznie, stając się jej pokojówką-fryzjerką o imieniu Śairamdhi.

Wirokana: demon, syn Prahlady.

*Indeks imion***A**

Abhimanju, 13, 82, 89, 90-91,
95-96, 103-104, 194, 196, 218,
292, 294, 308, 318, 322, 355

Adhiratha, 293, 354

Aditi, 246

aditjowie, 223, 239, 266, 278

Agastja, 36, 113, 126-127

Agni, agni, 73, 77, 124, 266,
278

agnihotra, 168

Airawata, 127, 241, 243-244,
253

Ajodhja, 258-259, 351

Akratawrana, 327-328, 332-
333, 336, 349

Amarawati, 243

Amba, 102, 194, 323-330,
333-334, 338-341, 344-345,
351, 354

Ambalika, 324

Ambika, 324

Andhakowie, 223, 266, 278,
253

Angiras, 108, 128, 159

apsary, 23, 73, 114, 119, 127,
140, 178, 262, 264, 327

Ardżuna, 5, 9, 11-13, 16, 20,
24-26, 33-35, 39, 41-43, 47,
51-82, 85, 87-91, 95-96, 98-
99, 101-103, 107, 109-111,
113, 128, 131-137, 142, 181-
182, 184-197, 199-203, 206,
212, 214-216, 218-219, 222,
224, 227-229, 237, 239, 266,
269-271, 275, 278, 287-295,
297-300, 307-314, 316-322,
337, 345, 349-350, 355-356

Aryaka, 243-245

asurowie, asury, 52, 58, 62-63,
73, 83, 116-117, 125, 150,
172, 184-185, 193, 198, 205,
212, 215, 222, 240-243, 248,
251-252, 257, 269, 273, 277,
304, 311, 318, 329

Asztaka, 261-262, 264, 349

Aśwatthaman, 11, 51-52, 54,
60, 63-64, 66-67, 69, 73-74,
76, 80, 83, 85, 87, 138, 191,
193-195, 267, 269, 290, 294,
297, 309, 318-319, 344, 350

Aświnowie, 198, 246, 266, 278,
321

Atharwan, 177, 179, 349

Atharwaweda, 128, 355

Atreja, 161, 349

Auśinara, 259-260, 262, 264,
249

B

Badari, 254

Bahlika, 304, 309, 349-350

Balarama, 91, 102-106, 109,
192, 266, 278, 299, 310, 312

Ballawa, 9, 16, 22, 48, 58, 349,
356

Bharatowie, 34, 45, 54-56, 60-
62, 64-65, 67, 90, 98, 100,
102, 109-110, 130, 146, 164,
167, 182, 184, 191-192, 194,
196, 207, 210, 212-213, 219-
220, 222-224, 227, 231-235,
266, 269-270, 273, 276, 279,
288, 291-292, 294, 297-299,
302-306, 311-312, 317, 320,
330, 337

Bhibatsu, 58, 349

- Bhima (Pandawa), 9-10, 16, 20, 22, 25-27, 30-41, 49, 58, 63, 88-89, 113, 128, 130, 133-134, 137, 140, 142, 182, 186-187, 189-190, 192-195, 199, 201, 203, 206, 212-219, 222, 227-229, 266, 269-271, 275, 278, 287-290, 292, 294-296, 307-309, 313, 315-318, 321, 349
- Bhiszma, 6, 11, 43, 45-46, 51-54, 60-61, 64-67, 69, 75, 77-80, 83, 85-87, 95, 98-102, 106, 108, 130-131, 135, 138, 141, 144, 166, 181, 184-187, 191-199, 201, 210-211, 217, 221, 223, 225-226, 231, 234-235, 266-267, 269-273, 275-276, 278, 280, 288-289, 295, 297-298, 301-303, 305-307, 310-312, 316-329, 331-332, 334-340, 344-345, 354
- Bhodża, 259, 313, 349
- Bhodżakata, 313
- Bhogawati, 243, 253
- Bhrigu, 338
- Bhumimdżaja, 11-13, 50-60, 67-68, 75, 79-83, 85, 87, 89, 349
- Bhutapati, 241
- Brahma, 26, 57, 120-121, 127, 170, 178, 184, 187, 192, 198, 239-240, 242, 254, 261, 264, 266, 278, 336-337
- brahmacarja, 171, 177-178, 349
- Brahman, 5, 62, 64, 127, 139, 142, 163, 168, 171-181, 189, 229, 251, 281, 328, 336-339, 342, 349, 351, 353
- brahman (kaplan), 291, 294, 352, 354
- Brahmany, 251
- Brhadaśwa, 15-16, 25, 352, 356
- Brihannada, 11, 16, 24, 41, 51, 53-55, 57-58, 82, 84-86, 88, 349, 356
- Brihaspati, 71, 96, 113, 119-121, 124-126, 139, 149, 184-185, 223
- C**
- Cekitana, 193, 318, 350
- Citraratha (park), 254
- Citrasena, 62, 78, 356
- Cjawana, 35
- D**
- dajtja, dajtjowie, 116, 122, 132, 185, 187, 240-242, 245, 253
- Daksza, 245, 251, 303
- Dakszina, 252
- Damajanti, 352
- Dambhodbhawa, 100, 237-238, 247, 350
- danawa, danawowie, 39, 58, 63, 123, 125, 185, 187, 237, 241-242
- Daruka, 279, 288, 350
- dasjusowie, 31, 133, 141, 183, 204, 212
- Dewapi, 304, 350
- Dewawrata, 323
- Dhamas, 254
- Dhanamdżaja, 58, 349
- Dhanisztha, 252
- Dharma (bóg), 9, 15, 246, 249-250, 273
- dharma (Prawo), 95, 199, 207
- Dhaumja, 15, 17, 19
- Dhrisztadjumna, 90, 101, 193-194, 218, 270, 275, 294, 307-308, 310, 312, 318, 322, 350

- Dhritarasztra, 5, 9, 51, 63, 66, 69, 75-77, 95, 97-102, 104-108, 111, 129-137, 141-145, 147-148, 150, 153, 163-164, 167, 170-178, 181-186, 188-197, 200-207, 211, 217-224, 226, 228, 230-234, 266-267, 270, 273-274, 276-277, 279, 291, 297, 301-303, 305, 307, 310, 314-315, 353
- Diwodasa, 259, 350
- Draupadi, 5, 9-11, 13-14, 16-17, 19-20, 22-23, 25, 27-32, 36-42, 51-52, 58, 63, 74, 85, 88, 90-91, 98, 100, 128, 130, 133, 141-142, 144, 164, 196, 206, 216-218, 227-229, 236, 280, 287-288, 290, 292, 308, 316, 318-319, 321-322, 352, 354, 356
- Drona, 11, 44-45, 51-54, 56, 60-61, 63-67, 69, 71-76, 79-80, 83, 85, 87, 95, 99-102, 106-108, 135, 138, 166, 186-188, 191-200, 210-211, 217, 221, 226, 231, 234-235, 266-267, 269-273, 275, 278, 280, 288-290, 294-295, 297-298, 301-302, 305-307, 309, 312, 316-321, 341, 344, 350
- Druma, 313
- Drupada, 90, 103, 106-108, 130-131, 135, 193-194, 218, 294, 307-309, 312, 322-323, 340-344, 350
- Duhsaha, 76
- Duhśasana, 32, 35, 44, 47, 75, 136, 141-142, 144, 161, 185, 194-195, 200, 216, 218-219, 224, 228-229, 269, 272-273, 276, 294-297, 306, 309, 315, 317
- Durjodhana, 5-6, 10-12, 14-15, 38, 43-44, 46-47, 51-52, 54-56, 60-63, 65-69, 71, 76, 78-81, 83, 85, 87-88, 90, 95-97, 99-111, 113, 128-133, 136-138, 141-142, 144, 153, 158, 160-161, 164-165, 167-168, 170-171, 181-186, 188, 190-192, 194-201, 203, 206-207, 209-213, 215-221, 223-226, 229-230, 232-234, 237-239, 246-249, 265-274, 276-280, 288-291, 293-303, 305-324, 338, 340, 344, 349-350, 352, 354-355
- Durwasas, 298
- Dwaitawana, 17, 133
- dwaparajuga, 281, 285
- Dwaraka, 17, 90, 107, 109-110
- Dżaja, 20, 40, 350
- Dżajadbala, 20, 40, 350
- Dżajadratha, 20, 32, 37, 194, 309, 318-319, 350
- Dżajanta, 20, 40, 350
- Dżajatsena, 20, 40, 350
- Dżatasura, 37
- Dżimuta, 26, 350
- Dżisznu, 58, 349
- Dżanaka, 36
- G**
- Gadhi, 260
- Gajantika, 254
- Galawa, 100, 248-251, 253-263, 265, 349-352
- Gandhamadana, 200, 238, 316
- Gandhari, 100-101, 201, 203, 266, 273-275, 303, 305
- gandharwowie, 9-10, 23, 27-28, 31-42, 46, 58, 62-63, 69, 73, 78, 88, 117, 123, 125-127, 133, 140, 178, 186, 193, 198, 252,

254, 263, 266, 269, 273, 278,
296, 319, 327, 336, 352, 356
Gandiwa, 20, 35, 51, 56-57,
59-60, 64, 67, 73, 75-77, 79,
107, 137, 182, 188, 190, 197,
239-240, 270, 289, 294, 297,
314, 316, 319, 350
Ganga, 331, 339
Garuda, 64, 205, 221, 237, 239,
242, 244-246, 248, 251, 254-
258, 260-261, 310, 350, 354
Ghatokaka, 294
Gowardhana, 277
Granthika, 9, 17, 25, 48, 88,
350, 356
Gunakeśi, 239-240, 243-244,
350, 354

H

Hamsaka, 243
Hanuman, 60, 190
Harjaśwa, 258-259, 351
Hastinapura, 6, 11-12, 43, 45-
46, 63, 66-67, 69, 75, 80-81,
87, 95, 97-99, 101-108, 110,
129-130, 133, 142-145, 185-
187, 191-192, 196, 205-206,
209-211, 214-215, 217, 219,
222-226, 231, 233, 269, 276,
280, 289, 291, 297, 301-302,
304, 306-307, 309, 311, 324-
325, 338, 355
Hawirdhana, 252
Hidimba, 38
Hiranjapura, 242
Hiranjawarman, 341-343, 351
Hotrawahana, 326-328, 251

I

Indra, 5, 21-22, 35, 38-39, 45,
52, 56, 58-59, 61-64, 66, 72-
74, 77-78, 85, 87-88, 96-97,

99, 111, 113-128, 132, 137,
139, 141, 149, 181, 183-185,
188-189, 193, 196, 198-199,
207, 212, 227, 230, 232-235,
239-246, 251-253, 263-264,
266, 268, 271, 276-270, 283-
284, 287, 295-296, 299, 307,
310-311, 313, 316, 320, 328,
330, 336-337, 350, 354-356
Indraprastha, 63, 103, 105, 108,
129-130, 135, 137, 144
Indrasena (woźnica), 17, 91

J

Jadawowie, 62, 205, 304,
Jadzurweda, 294, 352, 355
Jajati, 248-249, 256-258, 261-
265, 303-304, 349-350, 352-
353
jaksza, 23, 69, 83, 126-127,
187, 254, 261, 266, 278, 310,
342-344, 353
Jama, 47, 61, 75, 77, 106, 126,
161, 172, 193, 195, 201, 203,
242, 253, 261, 288, 296-297,
319, 336,
Jamuna, 261, 339
Jawakrita, 252
Judhiszthira, 9-10, 13, 15-17,
19-22, 24-27, 30-34, 40, 43,
45-46, 49-50, 58-59, 63, 82-
85, 87-91, 95-98, 101, 103-
106, 108, 110-111, 113-114,
128-129, 131-135, 137-140,
142-143, 145-146, 153, 158,
166, 181-182, 184, 186, 189-
190, 192, 194-195, 200, 206-
207, 209-212, 221, 227-228,
236, 266, 270-273, 276-278,
280, 282, 289-296, 298-299,
301, 303-310, 312, 314-315,
317, 321, 345, 350-351, 355

K

- Kadru, 102
 Kailasa, 234, 254, 312
 Kaitabha, 278
 Kali, 352
 kalijuga, 102, 281, 291, 295
 Kampilja, 351
 Kanka, 9-10, 12-13, 15-16, 21, 33, 48, 50, 82-86, 88-89, 351
 Kapila, 253
 karma, 146, 175, 351
 Karna, Radheja, 6, 11, 35, 44, 47, 51-52, 54, 56, 59-60, 62-69, 74-76, 79-80, 83, 86-88, 96-97, 99, 101-103, 106, 110, 112, 129, 131-132, 136, 138, 142, 161, 181, 183, 185-186, 188, 191, 193-196, 198-200, 215-216, 221, 229-232, 247, 269, 272-273, 275-276, 288, 291-293, 295-301, 305-306, 309-311, 317-321, 344, 350, 352, 354-355
 Kaśjapa, 243, 245, 251, 253
 Kaurawowie, 5, 9, 11-13, 21, 35, 43, 46-47, 51-55, 59-60, 64, 66-68, 71, 73-77, 79-87, 89, 95-98, 100-110, 128-130, 133-135, 137, 139-144, 165, 181-184, 187, 190-191, 193-194, 196-197, 201, 206, 208-217, 219-220, 222, 227-229, 232-233, 235, 279-280, 287, 291-292, 294-298, 300-301, 305, 310-314, 318, 323, 344-345, 349, 353
 Kekajowie, 190, 193-194, 198, 308, 351
 Keśini, 158, 160
 Khandawa, 33, 52, 62, 188, 197, 199, 313
 Kiczaka, 5, 10-11, 27-32, 35-43, 46, 88, 227, 352, 354-355
 Kiriti, 58, 349
 kritajuga, 281, 295
 Kritawarman (wojownik Wrisznich), 276, 278, 322, 352
 Kritawarman (wojownik po stronie Kaurawów), 297, 309, 318, 350, 352
 Król Prawa (Król Dharma, Dharmaradża), 5, 14-17, 30, 33, 35-36, 38, 47, 82, 86, 88, 90, 98, 104, 111, 129, 133, 137-138, 140, 206, 215-217, 219, 222, 271
 Krypa, 11, 46, 51-52, 54, 60, 62, 64-68, 70-71, 75-76, 79-80, 83, 85, 87, 95, 99, 102, 107-108, 135, 138, 187, 191-193, 195, 197-199, 210-211, 222, 226, 231, 235, 267, 269, 271, 275, 294-295, 297-298, 309, 318-319, 344, 350
 Kryszna, 5-6, 14, 23, 59, 62, 64, 90-91, 96-105, 107, 109-112, 129, 131-133, 135, 138-139, 141-143, 181-185, 188-199, 201-226, 228-234, 236-237, 239, 246-248, 251, 266-280, 282, 287-293, 295-301, 305-310, 312-318, 321-322, 345, 349-350-351, 353
 Kryszna Wasudewa, 14, 64, 90-91, 104, 111-112, 183, 191-192, 196, 198, 201-202, 204-205, 223, 345
 Kubera, 26, 77, 88, 126, 200, 242, 254, 256, 281, 310, 342-344
 Kunti, 6, 34, 88, 100-101, 183, 186, 220, 226, 228-230, 280, 282, 287-289, 291-292, 297-300, 306-307
 Kuntibhodża, 298-299, 308

Kurukszetra, 20, 88, 101-102, 191-192, 195, 301, 305, 307-309, 314-315, 317, 322-323, 329-332, 334, 344-345, 349-350, 352-353, 355

L

Lakszmi, 243-244
Lopamudra, 36

M

Madhawi, 248, 257-261, 263, 349-353
Madhu i Kaitabha, 278
Madri, 88, 110, 133-134, 227, 288, 295
Mandara, 116, 243, 253-254
Manu, 165
marutusi, 85, 253, 266, 278, 310
Matali, 59, 237, 239-245, 247, 350, 354
Matsja, 5, 9-12, 15, 19, 21, 26-27, 37-38, 40-43, 46-51, 55, 61-64, 66-68, 81-82, 87, 90-91, 95-96, 110, 186, 190, 198, 297, 349-350, 352-355
Meru, 201, 221, 310, 316, 333
Mukukunda, 281

N

Nahusza, 96-97, 113, 118-128, 303
Nairrtów, 254
Nakula, 9, 17, 20, 24-26, 34-35, 49, 58, 63, 88, 96, 133-134, 137, 142, 182, 189, 206, 216, 227, 266, 270, 278, 189, 292, 294, 297, 307-308, 318, 321, 350, 356
Nala, 352
Nandaka, 278
Nara, 99, 181, 184-185, 216, 237-239, 254

Narada, 6, 185, 197, 234, 237, 240-245, 247-249, 262, 265, 267, 278, 336-341

Narajana, 99, 103, 109, 181, 184-185, 204, 216, 237-239, 254, 350

Naraka, 202, 313

Niszadowie, 352

Niwatakawakowie, 62

P

Pandawowie, 5-6, 9-15, 19-20, 23, 25-29, 34, 43-47, 49-52, 56-58, 60-61, 63-65, 82, 87, 89-91, 95-104, 107-111, 113, 129-133, 135, 139-147, 153-154, 158, 160-161, 164-168, 170-171, 181-182, 185-187, 189-190, 192-195, 197-202, 211, 213, 217-218, 220-223, 225-227, 229-236, 239, 266-268, 271-273, 275-278, 280, 289-298, 300-303, 305-323, 344, 349-355

Pandu, 17, 44, 107, 110, 130, 145, 154, 169, 272, 281, 192-193, 195, 199, 302-304, 323

Pańcalowie, 17, 20, 34, 144, 190, 193-194, 198, 218, 288, 292, 318, 342, 351

Paraśurama (Bhargawa), 99, 185, 193, 198-199, 237-238, 260, 320-321, 323, 325-339, 349

Parszata, 340, 353

Parwati (Uma), 254

Paśupata (Głowa Brahmy), 184

Patala, 241, 251

Pawaka, 278

Phalguna, 58, 349

Phalguni, 58

pitary, 252

Pradjumna, 353
 Pradžapati, 58, 77, 114-115,
 215, 255, 273, 303, 335, 337
 Prahlada, 158-160, 353, 356
 Praszwapa, 335-337
 Pratardana, 262, 264, 353
 Prawo, 30, 36, 45, 55, 64, 69,
 72, 74, 88, 109-110, 113, 117,
 119, 130, 131-132, 136-137,
 139-141, 143, 145-146, 149,
 151, 155, 162-163, 165, 167-
 169, 181-182, 188-189, 202,
 207-208, 212, 214, 216, 220,
 222, 224, 226-228, 236, 238,
 251, 254-256, 264, 268, 271,
 276, 281, 284-285, 287, 290,
 297, 302, 324-325, 330, 332
 Pulastja, 252
 Puskara, 240
 Putana, 177

R

Radha, 69, 293, 299, 354
 Raiwata, 252
 raksasa, rakszasowie, 10, 29-
 30, 36, 63, 187, 205, 227,
 240, 252, 254, 263, 266, 273,
 278, 311, 336, 343
 Rama, 36
 Rasatala, 242-243
 ratha, 310, 318-322
 Rawana, 36, 252
 Rcika Bhargawa, 260, 337
 Rigweda, 294, 352, 355
 Rohini, 296
 Rszabha, 255, 354
 Rudra, 266, 278
 rudrowie, 223, 266, 278
 Rukmin, 102, 310, 313-314,
 353
 Rukmini, 313, 353

S

Sadhja, 161-162, 353, 266
 sadhu, 45, 65, 117, 138, 155-
 156, 160, 163, 174, 176, 227,
 256, 268, 285, 325
 Sahadewa, 9, 17, 20, 23-26,
 34-35, 49, 58, 63, 88, 96,
 133-134, 137, 142, 182, 189,
 206, 216-217, 227, 266, 270,
 278, 289, 292, 294, 297, 307-
 308, 318-319, 321, 354, 356
 Samaweda, 252, 294, 352, 355
 Samdżaja, 282-285, 287, 353, 355
 Sanatkumara, 353
 Sanatsudżata, 171-172, 174-
 177, 179, 181, 353
 Sandżaja, 97-99, 129, 132-147,
 171, 181-182, 186-191, 193-
 194, 196-197, 201-207, 210,
 217, 267, 278, 291, 297, 310,
 314
 Sarwakamadugha, 253
 Satjawati, 260, 302, 324, 331,
 338
 Saubha, 227, 325-326, 330
 Saugandhika, 254
 Sawarnin, 252
 Sawitri, 251, 332
 Sawjasaczin, 58, 349
 siddha, siddhowie, 254
 Sindhu, 282
 Skanda, 310, 318
 soma, 115, 179, 251-252, 284,
 294-295, 352
 Soma (bóg), 58, 126, 240, 303,
 309-310,
 Somaka, 308
 Sthunakarna, 342-344, 353
 Subala, 242
 Subhadra, 62, 91, 194, 243,
 292, 318, 355

Sudakszina, 309, 350
 Sudaršana, 190
 Sudeszna, 10, 17, 22-23, 27-29,
 31-32, 41-42, 91, 354
 Sudhanwan, 158-160, 354
 Sudharma, 239, 354
 Sugriwa, 221
 Sukanja, 35
 Sumukha, 242-245, 354
 Sunaman, 242
 Sunetra, 242
 sura, 240
 Surabhi, 242-243, 253
 Surasa, 243
 Surja, 29, 298
 Surupa, 242-243
 Suśarman, 46-49, 354-355
 Suta, 293, 354
 Suwarkas, 242
 Swaha, 244
 Swetawahana, 58, 349
 Sziśupala, 202, 277, 313

Ś

Śaci, 97, 113-114, 118-124,
 128, 244, 354
 Śaikhawatja, 326, 354
 Śairamdhri, 9-10, 17, 22, 27,
 29, 31, 36-37, 39, 41-42, 52,
 58, 86, 88, 352, 354, 356
 Śakuni, 35, 64, 88, 87, 105-106,
 131, 136, 142, 161, 185, 195,
 216, 221, 233, 236, 269, 272-
 273, 276, 296-297, 305-306,
 309, 318-319, 350
 Śalja, 96, 103, 110-114, 128,
 138, 194, 198, 309, 318-319,
 350
 Śalwa, 324-328, 330
 Śalwowie, 190, 194
 Śamtanu, 144, 301-302, 304
 Śandili, 255-256, 354

Śarnga, 255-256, 354
 śastra, 178, 354
 Śatanika, 48, 354
 Śatrumtapa, 68
 Śikhandin, 102, 194, 270, 307-
 308, 318, 322-323, 340-344,
 350-351, 353-354
 Śiwa, 39, 56, 123, 227, 254,
 319, 322-323, 331, 338, 340-
 342
 Śiwasowie, 253
 Śriwatsa, 221, 242
 Śukra, 71, 108, 304, 311

T

Tantipala, 9, 17, 24, 48, 88,
 354, 356
 Tapas, tapas, 126, 199
 tretajuga, 281, 295
 Trigartowie, 5, 11, 43, 46-49,
 51, 61, 82, 89, 194, 318-319,
 354-355
 Triśiras, 113-115, 118, 125,
 355
 Twastar, 113-116, 355

U

Uluka, 310, 315-318, 322, 355
 Upaplawja, 90, 101, 111, 132-
 133, 301, 308, 355
 uszmapa, 252
 Uttara, 53, 84, 95-96, 103, 355

W

Wamana, 244
 Waruna, 58, 77, 126, 240-242,
 251, 253, 260, 273, 278, 313,
 350
 Waruni, 240
 Wasiszta, 249, 252
 Wasu, 223, 259, 266, 278, 310,
 337

- Wasudewa, 14, 64, 90-91, 104, 111-112, 183, 191-192, 196, 198, 201-202, 204-205, 223, 345
- Wasuki, 246, 253
- Wasumanas, 259, 262, 264, 351, 353
- Wasuszena, 293, 355
- Wedy, 71, 108, 113-115, 128, 140, 150, 155, 163, 165, 168-171, 174-178, 180, 185, 203, 208, 231, 241-242, 251, 253, 280, 291-292, 294, 299, 307, 316, 327, 332-333, 337, 335, 354-355
- Widura (Bharata), 5, 19, 95, 98, 100-101, 108, 130, 136, 141, 143-145, 147-148, 150, 153-156, 158, 160-161, 163-164, 167, 170-172, 187, 191-192, 199-200, 210, 217, 220, 222-225, 228, 230-234, 267, 270-272, 274, 276-278, 290, 297-298, 301-303, 305-307
- Widura (królowa), 280, 282-283, 284-285, 287, 353, 355
- Widżaja, 20, 40, 58, 313, 349-350, 355
- Wikarna, 68, 75, 78, 194, 267
- Wikitrwirja, 302, 324-325
- Winata, 242, 244
- Wirata, 5, 9-17, 19-28, 30-43, 46-51, 54-56, 58-60, 66-68, 70-71, 75, 79-91, 95, 103-104, 107, 109, 130-131, 133, 145, 193-194, 197, 201, 211, 216-217, 269-270, 289-290, 307-309, 316, 319, 322, 349-350, 352-355
- Wisimašti, 76
- Wisznu, 59, 113, 116-118, 121, 123, 125, 132, 183, 196, 204, 227, 237, 239-240, 242, 244-246, 248-249, 251, 253-255, 313, 354
- Wiśalaksza, 48
- Wiśwakarman, 60, 242, 335
- Wiśwamitra, 248-250, 256-258, 260-261, 349-350, 353
- Wiśwe, 252
- Wiwaswat, 252, 254
- Wjasa, 197, 201-203, 302, 339
- Wriszni, 87, 90-91, 105, 193, 205, 218, 223, 225, 233, 266, 273, 276, 278, 292, 299, 312, 318, 322, 352-253
- Wrtra, 5, 26, 38, 78, 96, 113-118, 121, 125-126, 128, 252, 284, 328